

BUDOWANIE WIĘZI  
W MAŁŻEŃSTWIE  
I RODZINIE  
A EMIGRACJA

TEORIA I PRAKTYKA

Rozprawy i Monografie

Tom xxiv

Rok 2018

BUDOWANIE WIĘZI  
W MAŁŻEŃSTWIE  
I RODZINIE  
A EMIGRACJA  
TEORIA I PRAKTYKA

Redakcja naukowa  
Grażyna Koszałka  
ks. Józef Młyński

Instytut Papieża Jana Pawła II  
Warszawa 2018

Redaktor naczelny  
ks. dr hab. Zdzisław Struzik, prof. UKSW

Redakcja naukowa  
dr Grażyna Koszałka  
ks. dr Józef Młyński

Recenzenci  
ks. dr hab. Andrzej Pryba MSF  
ks. prof. dr hab. Adam Skreczko

Redaktor prowadzący  
Marta Świerczek

Opracowanie redakcyjne, skład i łamanie  
Tomasz Twardziłowski / logostrefa24.pl

Korekta  
Aneta Buczyńska

Projekt okładki  
Michalina Poźniak

Fotografia na okładce  
Jan Karczewski

Druk  
Drukarnia Wydawnictwa Arka

© Copyright by Instytut Papieża Jana Pawła II  
Warszawa 2018

ISBN 978-83-65198-43-3  
ISSN 2450-5218

Instytut Papieża Jana Pawła II  
ul. Księdza Prymasa Augusta Hlonda 1  
02-972 Warszawa  
tel. +48 22 213 11 90  
fax +48 22 213 11 92  
instytut@ipjp2.pl  
www.ipjp2.pl



# SPIS TREŚCI

Przemówienie Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej  
Elżbiety Rafalskiej 9

BP WIESŁAW LECHOWICZ  
Słowo wstępne 13

KS. MIECZYŚLAW OZOROWSKI  
Wstęp 15

## I

### BUDOWANIE WIĘZI W RODZINIE A EMIGRACJA ASPEKTY POLITYCZNO-SPOŁECZNO-DUSZPASTERSKIE

ANTONI SZYMAŃSKI  
Rodzina i potrzeba jej wzmocnienia w centrum polityki społecznej  
państwa 19

KS. ROBERT CZARNOWSKI  
Duszpasterstwo rodzin polskich we Francji w kontekście  
historyczno-pastoralnym 25

KS. SEBASTIAN STASIAK OMI  
Duszpasterskie wsparcie rodzin katolickich pochodzących z Polski  
w kontekście zjawiska „multikulti” w obecnej Szwecji 37

KS. JERZY STECKIEWICZ  
Sytuacja polskich małżeństw i rodzin w Rosji 55

KS. ANDRZEJ STECKIEWICZ  
Troska o rodziny na Białorusi. Oficjalne statystyki i polityka prorodzinna 61

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

### II

#### BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE A EMIGRACJA

KS. PAWEŁ LANDWÓJTOWICZ Budowanie więzi małżeńskiej a emigracja w perspektywie poradnictwa rodzinnego	73
KS. MAREK DZIEWIECKI Kapłan wobec małżeństw w kryzysie	97
MIECZYŚŁAW GUZEWICZ Ważność modlitwy małżeńskiej w uwarunkowaniach emigracyjnych	107
KS. MAREK KLUZ Techniki sztucznej reprodukcji a godność małżeństwa i rodziny	117
KS. MAREK DZIEWIECKI Małżeństwo – sakrament wiernej miłości	131

### III

#### BUDOWANIE WIĘZI W RODZINIE A EMIGRACJA

KS. JÓZEF MŁYŃSKI Poradnictwo rodzinne w Polskich Misjach Katolickich w Europie Zachodniej	155
KRYSTYNA OSTROWSKA Problemy dzieci, których rodzice wyjeżdżają do pracy za granicę	171
ALINA RYNIO Wychowanie dzieci w rodzinie w nauczaniu św. Jana Pawła II	183

## SPIS TREŚCI

SYLWIA SALAHI JAFARI  
Otwarta puszka Pandory, czyli obecność ideologii gender w Niemczech 211

AGNIESZKA CHROBAK, MICHAŁ PIELORZ, JOANNA ZALEWSKA  
INERCYCLE oraz Platforma Informacyjna Poradni Rodzinnych  
jako nowoczesne narzędzia informatyczne w służbie rodzinie  
na emigracji 233

KATARZYNA I PAWEŁ MACIEJEWSKY  
Budowanie relacji z Bogiem, współmałżonkiem, dziećmi w świetle  
zobowiązań Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie 237

### IV BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE DOTKNIĘTEJ EMIGRACJĄ PRAKTYKA

KS. MAREK DZIEWIECKI  
Komunikowanie miłości w małżeństwie i rodzinie 253

MARTA WIERZBICKA-KUCZAJ, HENRYK KUCZAJ  
Jak pielęgnować piękną miłość małżeńską  
w warunkach emigracyjnej rozłąki? 277

KATARZYNA BILSKA  
Samotność jako jeden z elementów braku więzi w małżeństwie  
na przykładzie emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii 287

MIROSŁAWA I JAROSŁAW PAKUROWIE  
„Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to,  
że cię nie opuszczę aż do śmierci...” i emigracja tego nie zmieni 299

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

KATARZYNA PAZDAN

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego na krańcach świata,  
na wyciągnięcie ręki dzięki aplikacji *Powerbank for Life* 305

### DODATEK

Droga Krzyżowa w intencji małżeństw i rodzin 311

Ratuj siebie i świat z Maryją! 327

Fotografie 329

Obrona małżeństwa i rodziny 333

Biuro Delegata Konferencji Episkopatu Polski  
ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej 335

Biogramy 337





MINISTER  
Rodziny, Pracy i Polityki  
Społecznej  
**Elżbieta Rafalska**

Międzynarodowy Kongres Rodziny - Budowanie więzi w małżeństwie i w rodzinie  
17-19 marca 2017 r. - Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

PRZEMÓWIENIE  
MINISTER RODZINY,  
PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ  
ELŻBIETY RAFALSKIEJ

Magnificencje, Panie Ministrze, Panie Senatorze, Pani Poseł, Szanowni Przedstawiciele Samorządów, Drodzy Reprezentanci polskiej familiologii, Drodzy Małżonkowie, Rodzice, którzy wypełniacie swoje niezwykle ważne powołanie w warunkach emigracyjnych.

Stwierdzenie, które znalazło się w tytule jednego z pierwszych wystąpień zaplanowanych na dziś: „Rodzina w centrum polityki społecznej państwa” lapidarnie ujmuje kluczowe miejsce rodziny w działaniach podejmowanych przez władze państwowe. Jeżeli przyjrzymy się priorytetom aktualnej polityki społecznej, dostrzeżemy, że właściwie wszystkie one zawierają odwołanie do rodziny.

Priorytety te można sformułować następująco: po pierwsze – stworzenie polskim rodzinom warunków zachęcających do podejmowania decyzji o rodzicielstwie; po drugie – ograniczenie ubóstwa, szczególnie w rodzinach wychowujących dzieci; po trzecie – wsparcie osób starszych, podtrzymywanie ich aktywności i zapewnienie im udziału w życiu społecznym oraz wsparcie osób niesamodzielnych oraz po czwarte – wsparcie osób niepełnosprawnych i opiekunów osób niepełnosprawnych.

Pierwszym skojarzeniem, jakie przychodzi na myśl, kiedy myślimy o polityce rodzinnej, są rodziny z dziećmi. Dzieci są bowiem taką grupą, która

w powszechnym odczuciu powinna być objęta szczególną ochroną. To do rodzin z dziećmi skierowany jest najważniejszy program polityki rodzinnej, realizowany niemalże od roku – Program Rodzina 500+. Program ten jest przejawem troski o dobrostan polskich dzieci. Stanowi zarazem wyraz przekonania, że wydatki na wsparcie finansowe rodzin stanowią inwestycję w kapitał ludzki, który da impuls do rozwoju naszego kraju.

Ten wymiar Programu Rodzina 500+ związany jest również z jego pronatalistycznym celem. Program wspiera dzietność poprzez likwidację finansowych barier utrudniających podejmowanie decyzji o powiększeniu rodziny. Już dzisiaj możemy powiedzieć, że zamierzony efekt Programu Rodzina 500+ ma miejsce. Teraz czekamy na to, by wzrost dzietności miał tendencję wzrostową i takową utrzymywał. Te pierwsze informacje są niezwykle optymistyczne.

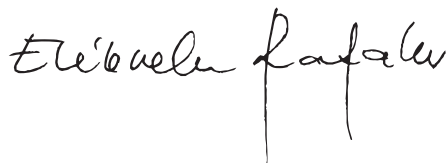
Ale rodziny to nie tylko rodziny z dziećmi. Rodziny to wszystkie osoby połączone więzią. Dlatego szeroko rozumiana polityka rodzinna to działania ukierunkowane na rodziny będące w trudnej sytuacji, a także wspieranie grup wymagających szczególnej ochrony, takich jak osoby starsze i osoby niepełnosprawne. Chociaż większość bliskich chce się opiekować osobami niesamodzielnymi w rodzinach, to jednak obie grupy potrzebują wsparcia finansowego oraz zwiększenia dostępności usług opieki i pomocy. Dlatego tak ważne są działania na rzecz samopomocy w rozwijaniu usług opiekuńczych. Realizowane są one w ramach Rządowego Programu na Rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020 (ASOS) oraz Programu Wieloletniego „Senior+” na lata 2015-2020. Polityka senioralna to jednak nie tylko opieka nad seniorami, ale także działania promujące ich aktywność, dające możliwość jak najpełniejszego zaangażowania w życie społeczne. Są one również realizowane w ramach wspomnianych programów.

Z kolei do rodzin z osobami niepełnosprawnymi kierowany jest Program „Za życiem”, którego realizację rozpoczęto w tym roku. W ramach programu zaplanowano wsparcie w opiece nad osobami niepełnosprawnymi, między innymi w postaci opieki wytchnieniowej, pomocy asystenta rodziny czy aktywizacji zawodowej, a także wsparcia osób niepełnosprawnych w rehabilitacji, w uzyskaniu maksymalnej samodzielności dzięki tworzeniu ośrodków koordynacyjno-rehabilitacyjno-opiekuńczych oraz rozwoju mieszkań chronionych. Głęboko wierzymy, że dzięki tym kolejnym naszym działaniom, życie polskich rodzin stanie się łatwiejsze i żadna rodzina nie będzie czuła się pozostawiona sama sobie.

Na koniec chciałam bardzo serdecznie pogratulować niezwyklej, dwudziestoletniej już tradycji organizowania tego kongresu w warunkach trudnej polskiej rzeczywistości, w której klimat do organizowania takich spotkań nie zawsze był najlepszy. Nie zawsze polityka rządu była przychylna wzmacnianiu rodziny, budowaniu trwałości polskiej rodziny, czy nawet nawiązywaniu do tradycji

rodziny. Przyznam otwarcie, że jak Pani Premier powiedziała, iż jedną z jej pierwszych decyzji, ma być zmiana nazwy resortu, który przecież przez lata funkcjonował jako resort pracy, a teraz ma być także resortem rodziny, pomyślałam, że to jest zmiana ważna, ale w nazewnictwie. Dzisiaj już wiem, że jest to głębokie przeobrażenie w świadomości społecznej. Jest to zmiana, która pokazuje, że w hierarchii ważności najpierw jest rodzina i dla tej rodziny ważna jest praca. Ale poza pracą jest szereg pozostałych, fundamentalnych kwestii, które są oparte o więzi, o miłość, o wartości. Za tę wytrwałość i wiarę chciałabym podziękować Państwu, władzom uniwersyteckim, jak i środowiskom emigracyjnym.

Państwo polskie chce budować mocną politykę rodzinną. Chce budować ją w oparciu o konstytucyjną zasadę subsydiarności państwa, to znaczy nie wyręczać polską rodzinę, tylko wspierać ją. Dzietność polskich rodzin jest dla nas ważna. Rodzina wielodzietna zasługuje absolutnie na szacunek, ponieważ trud wychowania w rodzinie wielodzietnej jest wielokrotniony. W jednym z odczytanych listów usłyszeliśmy, że ludzie pozbywają się „naszego czasami wybujałego indywidualizmu” na rzecz wspólnoty rodzinnej, zamieniają „ja” na „my”, na rzecz budowania wspólnoty. Przed nami stoją nowe wyzwania, do których podchodzimy w przyjaznym klimacie. Gratuluję organizatorom i już czuję się zaproszona na 21. Kongres. Dziękuję Państwu za uwagę.



POLSKA  
STULECIE ODZYSKANIA  
NIEPODLEGŁOŚCI





## **bp Wiesław Lechowicz**

*Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej  
Delegate of PEC for the Pastoral Care of Polish Emigrants*

Pl-01-015 Warszawa, Skwer Kard. S. Wyszyńskiego 6  
tel. +48 (22) 530-48-69, e-mail: emigracja@episkopat.pl

Warszawa, 28.02.2018 r.

L.dz. 72/18


W bieżącym roku obchodzimy 50. rocznicę ukazania się encykliki Pawła VI *Humanae vitae*. Już na samym początku tego dokumentu Ojciec Święty wspomina o doniosłych i różnorodnych przemianach w dziedzinie życia małżeńskiego i rodzinnego (HV 2). Cóż dopiero powiedzieć dzisiaj, gdy podważa się fundamenty tego życia i próbuje zredefiniować małżeństwo i rodzinę. Przemiany zaszły tak daleko, że wydają się być nawet zagrożeniem cywilizacyjnym. Trudno bowiem o optymizm w sytuacji negowania natury i roli małżeństwa i rodziny.

W tym kontekście społecznym i kulturowym bardzo cenne są inicjatywy służące pozytywnemu ukazaniu małżeństwa i rodziny. Wśród nich znajduje się Międzynarodowy Kongres Rodziny, organizowany od kilku lat przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W ramach Kongresu poruszane są też kwestie bezpośrednio nawiązujące do życia małżeństw i rodzin w środowiskach polskiej emigracji. Emigracja niesie ze sobą wiele dodatkowych wyzwań, dlatego też konieczna jest refleksja teoretyczna prowadząca do praktycznych wniosków, w tym na płaszczyźnie duszpasterskiej, uwzględniająca specyfikę życia na emigracji.

Pragnę serdecznie podziękować tym, którzy to rozumieją i organizują Kongres Rodziny. Szczególne słowa uznania należą się władzom Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego oraz prof. dr hab. Marii Ryś i Pani Grażynie Koszałce z Niemiec, przewodniczącej Komisji ds. Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin w Polskiej Radzie Duszpasterskiej Europy Zachodniej. Z ich inicjatywy ukazuje się też niniejsza pozycja książkowa, przywołująca przebieg Kongresu, który odbył się w ubiegłym roku. Mam nadzieję, że treści tej książki staną się inspiracją i pomocą dla duszpasterzy polonijnych, duchownych i świeckich. O nich także myślę z wdzięcznością i zarazem z nadzieją, że w polonijnych ośrodkach duszpasterskich rozwijać się będzie troska o to, by nasi rodacy jak najlepiej potrafili się przygotować do zawarcia sakramentu małżeństwa i wiernie wypełniać małżeńskie przyrzeczenia.

Moim pragnieniem jest, by spełniały się życzenia św. Jana Pawła II wypowiedziane do Polonii 10 kwietnia 1987 roku w Buenos Aires: „W rodzinach waszych – chrześcijańskich, zbudowanych na sakramencie małżeństwa – niech na pierwszym miejscu będzie miłość i życie. Zachowujcie żywą więź z narodem i Kościołem: więź wiary, kultury, mowy ojczystej”. Oby ta pozycja książkowa służyła realizacji tych życzeń!

Kolejne dobre inicjatywy dla dobra małżeństw i rodzin wspieram modlitwą i błogosławieństwem.

+   
bp Wiesław Lechowicz

Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej



KS. MIECZYŚLAW OZOROWSKI

## WSTĘP

Rodzina jest niezbywalnym elementem ładu społecznego. Jest szkołą podstawowych wartości ludzkich i chrześcijańskich. Wykonuje niezbędną posługę w procesie przekazywania tożsamości oraz pamięci międzypokoleniowej. Niestety, czasy nam współczesne nie służą umacnianiu więzi rodzinnych i małżeńskich. Więż ta opiera się w dużej mierze na zdrowych i bliskich relacjach pomiędzy członkami rodziny. Wiele znamy przyczyn takiego stanu rzeczy. Jedną z nich jest emigracja, do której są zmuszeni ludzie poszukujący godziwych warunków pracy i życia. Polacy od dawna i wielokrotnie byli zmuszani do wyjazdu za granicę. Polonia jest rozrzucona po całym świecie. W wielu krajach tworzy ona swoiste skupiska, w których stara się podtrzymać swoją tradycję.

Oddajemy do Państwa rąk książkę napisaną przez specjalistów z różnych dziedzin, a poświęconą budowaniu więzi w małżeństwie i rodzinie w warunkach emigracyjnych. Część pierwsza ukazuje kontekst społeczno-polityczny oraz duszpasterski opieki nad polskimi rodzinami na emigracji z uwzględnieniem uwarunkowań specyficznych dla Wschodu i Zachodu. Druga część prezentuje niektóre metody stosowane w duszpasterstwie rodzinnym na emigracji w celu umocnienia więzi małżeńskich. Część trzecia zasadniczo pochyla się nad problemem wychowania dzieci w kontekście emigracyjnym. Ostatnia część jest zbiorem świadectw i wypowiedzi ludzi, którzy podzielili się swoim doświadczeniem w pokonywaniu trudności i budowaniu więzi rodzinnych w warunkach emigracyjnych. Chociaż ta część nie ma charakteru naukowego, to jednak jest cennym dodatkiem, pokazującym, że teorie naukowe mogą zostać skutecznie wcielone w życie.

Zachęcam do lektury niniejszej publikacji, która może stać się wartościowym i ubogającym elementem formacyjnym. Wyrażam nadzieję, że ta książka będzie cenną pomocą w prowadzeniu poradnictwa rodzinnego w warunkach emigracyjnych. Najnowsze pokolenie Polonii narażone jest na utratę i osłabienie więzi rodzinnych ze względu na dynamicznie rozwijające się zagrożenia. Rozwój techniki i środków komunikacji stanowi wyzwanie w tym zakresie.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Z jednej strony może skracać dystans i zachęcać do częstszego porozumiewania się, a z drugiej strony może prowadzić do izolacji i zamknięcia się we własnym, wirtualnym świecie. W budowaniu więzi rodzinnych najważniejsze jest osobiste spotkanie i bezpośredni, żywy kontakt. Wszystkim czytelnikom życzę owocnej lektury.

*Ks. prof. Mieczysław Ozorowski*  
Wydział Studiów nad Rodziną UKSW w Warszawie



I

BUDOWANIE WIĘZI W RODZINIE  
A EMIGRACJA

ASPEKTY  
POLITYCZNO-SPOŁECZNO-DUSZPASTERSKIE



ANTONI SZYMAŃSKI

## RODZINA I POTRZEBA JEJ WZMOCNIENIA W CENTRUM POLITYKI SPOŁECZNEJ PAŃSTWA<sup>1</sup>

Państwo jest po to, by służyć swoim obywatelom i wspólnotom podstawowym takim jak małżeństwo i rodzina oraz tym społecznościom, które są w najsłabszej kondycji. Dziś jak nigdy dotąd potrzebna jest aktywna polityka społeczna, wzmacniająca podstawowe wspólnoty: małżeństwo i rodzinę.

### DLACZEGO RODZINA?

Rodzina jest podstawową i najważniejszą wspólnotą naturalną tworzoną przez człowieka. Osoba uczy się w niej praktykować wierną i oddaną miłość, przekraczać własny egoizm i osamotnienie. Rodzina stanowi najwłaściwsze środowisko, w którym przychodzą na świat nowe istoty ludzkie i pod troskliwą opieką obojga rodziców, rozwijają się ku dojrzałemu człowieczeństwu. Rodzina wnosi niepowtarzalny wkład w życie religijne, kulturalne i społeczne Kościoła, narodu i państwa. Społeczeństwo bez stabilnej i trwałej rodziny przestaje dobrze funkcjonować.

Z tych właśnie powodów instytucja rodziny znajduje się pod szczególną ochroną polskiego prawa, co zagwarantowane jest w Konstytucji RP (por. art. 18). Aby prawo nie było wyłącznie martwą deklaracją, potrzebna jest aktywna polityka społeczna, czyniąca z troski o rodzinę najwyższy priorytet. Autorem takiej polityki powinno być polskie państwo oraz władze samorządowe. Trzeba zaznaczyć, że bez aktywnej polityki prorodzinnej, ta delikatna wspólnota narażona jest często w obecnych czasach na poważne osłabienie i rozpad. Nie jest bowiem

---

<sup>1</sup> Tekst został zamieszczony na stronie internetowej Katolickiej Agencji Informacyjnej 12 IV 2018 r.

tajemnicą, że współczesne małżeństwo i rodzina w kręgu cywilizacji zachodniej przeżywają bezprecedensowy kryzys. Dotyka on m.in. następujących wymiarów: rangi i tożsamości rodziny oraz jej trwałości.

### OBNIŻENIE RANGI RODZINY I ROZMYCIE TOŻSAMOŚCI

Kryzys wartości rodziny przejawia się w rozmywaniu jej definicji oraz osłabieniu rangi w życiu współczesnego człowieka. Upowszechnia się mniemanie, że małżeństwo rozumiane jako *związek kobiety i mężczyzny* (por. art. 18 Konstytucji RP) nie stanowi już jedynej i niezbędnej podstawy do założenia rodziny. W wielu państwach zrównuje się związki osób tej samej płci z heteroseksualnymi małżeństwami i przyznaje prawo do wychowania potomstwa. Ponadto systemy socjalne w wielu krajach podkreślają wartość samotnego rodzicielstwa i niejednokrotnie uprzywilejowują je w stosunku do rodziny tradycyjnej. Coraz powszechniejszą aprobatą a przynajmniej tolerancją cieszą się związki nieformalne. Relatywizowane są zasady moralne regulujące aktywność seksualną człowieka, co zwiększa społeczne przyzwolenie na oddzielenie życia płciowego od miłości (związki typu *friends with benefits*, przygodny seks, *swingers* itp.). Wszystko to osłabia społeczną świadomość wyjątkowości i atrakcyjności małżeństwa i rodziny jako naturalnego środowiska realizacji potrzeby miłości współczesnego człowieka.

Charakterystycznym znakiem współczesnego kryzysu tożsamości i roli rodziny jest bezprecedensowa efektywność ofensywy propagandowej, lobbyistycznej i prawnej środowisk LGBT (ang. *Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender*), którym w ciągu zaledwie kilkunastu lat dwóch dekad XXI w. udało się doprowadzić do legalizacji związków tej samej płci w ponad 26 krajach. Dokonujące się rok po roku zmiany prawne przypominały falę tsunami, która najprawdopodobniej nie ustała.

Wprowadzone przepisy relatywizujące rangę małżeństwa będą, jak się wydaje, formować kulturę prawną i świadomość kolejnych pokoleń obywateli. Rodzinę, której podstawą jest związek mężczyzny i kobiety, traktować się będzie jako jedną z opcji i nazywać np. rodziną tradycyjną czy opartą na związku heteroseksualnym. To, co kiedyś było naturalną drogą młodej dorosłej kobiety czy młodego mężczyzny, stanie się przedmiotem coraz bardziej subiektywnej oceny i dowolnego wyboru. Czy tego typu procesy będą miały również miejsce w Polsce? Obecnie bardziej doskwiera nam inny aspekt kryzysu współczesnej rodziny: kryzys trwałości.

## RODZINA CORAZ MNIEJ TRWAŁA

Kryzys trwałości rodziny objawia się w trwającej od prawie 40 lat tendencji wzrostu liczby rozwodów. Badania GUS wskazują, że w przedziale czasowym 1980-2015 następuje stały spadek liczby zawieranych małżeństw przy rosnącej liczbie orzekanych rozwodów i separacji oraz zwiększającej się liczbie dzieci rodzących się w związkach pozamałżeńskich.

W 1980 r. zarejestrowano 39 tys. rozwodów, a w 2015 – 67 tys. Od 1980 r. wzrasta również liczba dzieci pozamałżeńskich. Trzydzieści sześć lat temu było ich 4,8 proc. ogółu urodzonych dzieci, natomiast w 2015 r. urodziło się ich 24,6 proc. (wzrost o 500 proc.!). Mimo korzystniejszych nieco statystyk w 2016 r., trudno mówić o zahamowaniu tego trendu. Co powoduje, że małżeństwa rozpadają się tak łatwo?

Bez wątplenia zmiany kulturowe w ostatnich latach doprowadziły do tego, że małżonkowie coraz częściej uważają rozwód za prywatną sprawę i ich indywidualne uprawnienie. Mniej myśli się o obiektywnie negatywnych skutkach rozwodu, w szczególności dla dzieci. Uwaga skupia się na tym, by rozwód przebiegał w atmosferze kulturalnej i w miarę możliwości przy dążeniu do ugody stron. Jako powód w sądzie podaje się głównie „niezgodność charakterów”. Na zwiększenie liczby rozwodów ma również wpływ niechęć do dzietności. Wiele małżeństw zwleka z podjęciem decyzji o rodzicielstwie lub ogranicza liczbę potomstwa do jednego dziecka, co generalnie ułatwia decyzję o rozwodzie.

Do osłabienia trwałości małżeństwa i rodziny przyczynia się urbanizacja i zmiana stylu życia współczesnej rodziny. Rodziny mieszkające na wsi miały charakter wielopokoleniowy, posiadały jasny podział ról, więzi wzmocnione były przez wspólny cel. Obecnie nacisk na rozwój indywidualny i aktywność zawodową obojga rodziców oraz szereg możliwości, jakie daje miasto, sprzyja rozluźnianiu więzi małżonków. Nic więc dziwnego, że najwięcej rozwodów odnotowuje się w miastach powyżej 200 tys. mieszkańców.

Wydaje się ponadto, że współczesnym kandydatom na małżonków brak jest odpowiedniego przygotowania. Za mało jest dobrze funkcjonujących poradni, gdzie organizuje się efektywne kursy przedmałżeńskie. Szwankuje edukacja szkolna nakierowana na budowanie umiejętności tworzenia trwałych związków. Niewiele wspominają o tym media.

Niestety, z goryczą trzeba stwierdzić, że do osłabienia polskiej rodziny przyczynia się również państwo. Jako przykład można wskazać zaproponowane w latach 2004-2005 rozwiązanie, zgodnie z którym stosunkowo wysoką pomoc dla rodzin ubogich uzależniono od warunku samotnego wychowania dzieci. Spowodowało to falę rozwodów i separacji. Rozwiązanie to zostało po kilku latach odrzucone w wyniku orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że jest ono niezgodne z równym traktowaniem rodzin. Jednakże tysiące

małżeństw zachęcono do rozwodu lub separacji, a wzór uzyskania rozwodu dla korzyści materialnych utrwalił się.

Inną zachętą do rozwodów jest pozbawienie rodziców prawa do rozliczania podatków razem ze swoimi dziećmi, do czego są uprawnieni jedynie samotnie wychowujący dzieci. Samotni rodzice mają też na ogół pierwszeństwo w przyjmowaniu dzieci do żłobków i przedszkoli. Zwykle te szczególne uprawnienia dla samotnie wychowujących dzieci uzasadnia się potrzebą ochrony najuboższych. Uzasadnienie to jest jednak chybione. Samotnie wychowujący dzieci nie są bowiem w najtrudniejszej sytuacji materialnej, o czym świadczą badania gospodarstw domowych GUS. W znacznie gorszej sytuacji są rodziny wielodzietne, w których małżonkowie wspólnie wychowują dzieci, a nie mają one takich szczególnych uprawnień.

### CO MOŻE ZROBIĆ PAŃSTWO?

Zasada pomocniczości, którą głosi nauka społeczna Kościoła stwierdza, że wspólnoty wyższego rzędu (państwo) powinny pomagać wspólnotom mniejszym (rodzina) w taki sposób, by nie pozbawiać ich podmiotowości i samostanowienia, nie wyręczać ich w naturalnych funkcjach ani nie ubezwłasnowolniać. Bez wątplenia nikt nie jest w stanie wyręczyć małżonków w trosce o trwałość własnej rodziny. Nikt nie może ich zmusić do tego, by się kochali i w zgodzie wychowywali dzieci. Nie uczyni tego również władza polityczna, gdyż nie jest do tego ani uprawniona ani nie posiada ku temu odpowiednich zasobów. Jednak instytucja państwa nie musi pozostawać bierna i obojętna na to, co dzieje się ze współczesnymi rodzinami.

Państwo powinno przede wszystkim na trwałe zrezygnować z rozwiązań, które wbrew intencjom okazały się nieskuteczne, a wręcz przez dłuższy czas sprzyjały osłabianiu trwałości małżeństw i ich rozpadowi. Do takich należały niedawne eksperymenty z przyznawaniem zasiłków wyłącznie osobom samotnie wychowującym dzieci, które zwiększyły liczbę rozwodów i separacji. Dobrze byłoby, gdybyśmy na stałe wyciągnęli wnioski z tych fatalnych działań i nigdy do nich nie wracali.

Jednak to nie wystarczy. Nadal istnieją bowiem mechanizmy prawne dyskryminujące małżonków wspólnie wychowujących dzieci. Należy do nich wspomniany wcześniej wadliwy system rozliczania podatków. Obecnie tylko rodzice samotnie wychowujący dzieci mogą rozliczać PIT-y wspólnie z nimi. Należy zatem upowszechnić możliwość wspólnego rozliczania podatków z dziećmi także przez małżeństwa. W ten praktyczny sposób zrealizowana zostanie konstytucyjna zasada ochrony rodziny i równego traktowania.

Należałoby również dokonać weryfikacji preferencji dotyczących przyjęcia dzieci do przedszkola czy żłobka. Ile konkubinatów mogłoby przekształcić się w małżeństwa i stabilnie funkcjonujące rodziny, gdyby rodzice nie byli zmuszeni do „kombinowania” celem zachowania preferencji wynikających z samotnego wychowywania dzieci? Jednocześnie należałoby się zastanowić nad stworzeniem spójnego i efektywnego systemu wsparcia socjalnego małżeństw wielodzietnych. Statystyki wskazują, że związki, które posiadają więcej niż dwoje dzieci rozdają się bardzo rzadko lub wcale.

### NIEZBĘDNA EDUKACJA I PROFILAKTYKA

Potrzebne jest podjęcie działań w obszarze edukacji. Formację prorodzinną młodego pokolenia należy rozpocząć już na poziomie szkolnictwa podstawowego i kontynuować ją w formie systematycznej przez cały okres kształcenia. Duże znaczenie ma tu przedmiot o nazwie „wychowanie do życia w rodzinie”. Ponadto szeroko rozumiane wychowanie prorodzinne powinno stanowić nieodłączny i priorytetowy element programu wychowawczego szkoły. Władze oświatowe, dyrekcja, nauczyciele i wychowawcy powinni być odpowiednio uwrażliwieni i przeszkoleni w kierunku efektywnego pełnienia przez placówkę szkolną roli promotora wartości rodzinnych. Wspólnie z rodzicami należy obmyśleć i realizować działania w kierunku przygotowania młodego człowieka do odpowiedzialności za własną płciowość, zdolności do budowania trwałych relacji, głębokiej komunikacji itp. Istotną rolę w tym obszarze mogą i powinny odegrać rady rodziców.

Profesjonalną i fachową ofertę edukacyjną należy przedstawić również osobom dorosłym. Trzeba uczynić jak najwięcej, by wzrosła wiedza i świadomość młodych osób przygotowujących się bezpośrednio do zawarcia związku małżeńskiego. Obecny system kościelnego poradnictwa przedślubnego nie wydaje się wystarczający. Z kolei poradnictwo małżeńskie i rodzinne powinno być zdecydowanie bardziej dostępne. Należy oczekiwać, by prowadzona profilaktyka, terapia oraz doradztwo skuteczniej niż do tej pory sprzyjały rozwiązywaniu problemów małżeńskich i rodzinnych.

### NIE UŁATWIAJMY ROZWODÓW

W sytuacji, gdy małżeństwo przeżywa poważny kryzys i pojawia się decyzja o rozwodzie, powinny istnieć rozwiązania, które skłonią małżonków do dogłębnego zastanowienia się nad skutkami tej decyzji. Przede wszystkim bardziej niż do tej

pory powinno się uwzględniać dobro dziecka i jego prawo do bycia wychowywanym przez oboje rodziców. Konieczne jest przypomnienie i respektowanie przez sądy obowiązującego art. 56 § 2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który mówi: „Jednakże mimo zupełnego i trwałego rozkładu pożycia rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli wskutek niego miałyby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci...”. Celem realizacji tej zasady konieczne są m.in. szkolenia sędziów, kuratorów sądowych, pracowników ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych w zakresie aktualnych badań skutków rozwodów dla dzieci. Należy ponadto zlikwidować możliwość rozwodu zaraz po zawarciu małżeństwa. Zasadne jest wprowadzenie rozwiązania umożliwiającego złożenie pozwu o rozwód bądź separację nie wcześniej niż np. jeden rok po zawarciu małżeństwa.

Trzeba wprowadzić obowiązkową mediację w sprawach o rozwód małżonków mających małoletnie dzieci jako warunku złożenia pozwu. W 2005 r. zrezygnowano w procedurze rozwodowej z postępowania pojednawczego, które sprzyjało ponownemu przemyśleniu decyzji o rozwodzie. Miały je zastąpić mediacje, które jednak nie są obowiązkowe i realizowane są rzadko. Mając zatem na uwadze dobro małżonków i ich małoletnich dzieci zasadne jest wprowadzenie rozwiązania, aby obowiązkowe mediacje miały miejsce przed złożeniem pozwu o rozwód, dając możliwość rozważenia problemów małżeńskich, rodzinnych i opiekuńczo-wychowawczych w obecności przeszkolonego mediatora.

Powyższe propozycje oparte są na filozofii zapobiegania egoizmowi rodziców i stanowią rękojmię nadrzędności interesu dziecka. Zwracają uwagę na rolę pozasądowych instrumentów oddziaływania na parę zarówno przed jak i w trakcie rozwodu. Należałoby do tego dodać konieczność wsparcia ze strony mediów, ośrodków naukowych i środowisk opiniotwórczych. Potrzebujemy kultury wspierającej trwałość małżeństwa jako jedynej efektywnej, sprawdzonej przez wieki instytucji, zabezpieczającej pomyślny i humanitarny rozwój społeczeństwa.



KS. ROBERT CZARNOWSKI

## DUSZPASTERSTWO RODZIN POLSKICH WE FRANCJI W KONTEKŚCIE HISTORYCZNO-PASTORALNYM

Analiza zagadnienia związanego z duszpasterstwem rodzin polskich we Francji zostanie ukazana w perspektywie historyczno-pastoralnej, akcentującej m.in. najważniejsze działania Polskiej Misji Katolickiej, odpowiedzialnej z ramienia Episkopatu Polski, za jego koordynację.

W pierwszych latach powstania tej instytucji duszpasterstwo rodzin koncentrowało się wokół tych, którzy głównie z przyczyn politycznych (szczególnie po powstaniu listopadowym) musieli opuścić rodzinne strony i zamieszkać we Francji.

Upadek powstania listopadowego był kluczowym momentem w relacjach pomiędzy Polską a Francją. Paryż stał się jednym z głównych skupisk Polaków, gdzie tworzono podstawy ideologiczne drogi do niepodległości. Rosnąca liczba polskich imigrantów i potrzeba zadbania o nich nie tylko pod względem materialnym, ale i duchowym sprawiły, że zaczęły się tworzyć instytucje do opieki nad rodakami. Jedną z nich była niewątpliwie Polska Misja Katolicka, która powstała dzięki inicjatywie Piotra Semenkeno, Hieronima Kajsiewicza, Bogdana Jańskiego, Aleksandra Jełowickiego i wsparciu Adama Mickiewicza. Jej pierwsze lata działalności koncentrowały się na stworzeniu podstaw do stabilnej działalności obejmującej wszystkich potrzebujących.

## DUSZPASTERSTWO RODZIN W OKRESIE WIELKIEJ EMIGRACJI

W pierwszych latach istnienia Polskiej Misji Katolickiej jej działalność duszpasterska była skromna. W tym okresie nabożeństwa polskie mogły być odprawiane jedynie rano, o godzinie ósmej. Musiały być to krótkie msze, bez kazania – wygłaszano je oddzielnie, w godzinach popołudniowych, jako krótkie katechezy<sup>1</sup>.

Mimo tych trudności pierwszy rektor misji, ks. Aleksander Jełowicki, nadał tej instytucji duszpasterski i organizacyjny rozmach. Wkrótce paryska placówka stała się wzorem dla wielu innych działających w Europie i świecie.

Misja paryska nie była parafią terytorialną, lecz, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, personalną. Pozwalało to jej rektorowi podejmować nieograniczone inicjatywy duszpasterskie w całej Francji. Ze względu na dużą liczebność rodzin polskich w rejonie paryskim koncentrował on swoje wysiłki duszpasterskie głównie na mieszkańcach Paryża. Przykładem tego może być opieka duchowa nad rodziną Mickiewiczów. Aleksander Jełowicki w sposób szczególny był pełen podziwu dla talentu i geniuszu naszego wieszczki narodowego. Nie bez przyczyny też został wybrany jako świadek na ślubie Adama Mickiewicza z Celiną Szymanowską, który odbył się 22 lipca 1834 r. w kościele Saint Louis przy ulicy Caumartin. Ceremonii ślubnej przewodniczył ks. Szymon Skórzyński ze Szczepieszyna, który podczas powstania listopadowego był mianowany kapłanem Legii Litewsko-Wołyńskiej, a za zasługi powstańcze otrzymał Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari. Po upadku powstaniu osiadł w Paryżu i tu zaprzyjaźnił się z Mickiewiczem. W 1835 r. udzielił chrztu córce poety – Marii<sup>2</sup>.

W liście do Ksaweryny z 25 lipca 1834 r. Aleksander Jełowicki pisał:

Tym razem donoszę Ci wielką nowinę. Mickiewicz się ożenił. Ożenił się z panną Celiną Szymanowską, córką pani Szymanowskiej, sławnej pianistki. Poznał swoją żonę w Moskwie, widział ją potem w Petersburgu i po pięciu latach rozłąki napisał do niej, żeby przyjechała, a w dwa tygodnie po jej przyjeździe ożenił się z nią. Jego żona jest dość ładna i bardzo dowcipna, bardzo żywa, bardzo przyjemna. To, co ich łączy, to naprawdę miłość, miłość stała i silna. Oboje nie są bogaci, a będą szczęśliwi<sup>3</sup>.

Nie można tutaj pominąć także opieki duchowej jaką ks. Aleksander Jełowicki roztoczył nad Fryderykiem Chopinem. Należy w tym miejscu przywołać ostatnie dni życia naszego wielkiego kompozytora, który dzięki niestrudzonej trosce Rektora Polskiej Misji Katolickiej nawrócił się na łożu śmierci<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> J. Klechta, *175 ans au service de la Polonia*, Paris 2011, s. 121-123.

<sup>2</sup> J. Klechta, *Powstaniec. Tułacz. Kapłan. Ks. Aleksander Jełowicki (1804-1877) pierwszy rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, Paryż 2004, s. 59.

<sup>3</sup> *List do Ksaweryny z 25 lipca 1834 r.*, w: J. Klechta, *Powstaniec...*, dz. cyt., s. 59-60.

<sup>4</sup> J. Klechta, *Serce Chopina (1810-1849)*, Paryż 2010, s. 80-84.

Ksiądz Aleksander Jełowicki, jeszcze w kraju, był przyjacielem rodziny Chopinów. Martwiło go, że Fryderyk Chopin nie przywiązywał wagi do religii i chociaż był poważnie chory, to w ogóle nie myślał o pojednaniu z Bogiem. Ks. rektor wiedział, że rodzice pianisty i kompozytora byli gorliwym katolikami i taką samą żarliwą wiarę wpajali swoim dzieciom. Zasadniczy wpływ na życie młodego Fryderyka wywarła matka. Zajmowała się mężem, domem, dziećmi, udzielała lekcji gry na pianinie w pensjonacie, uczyła tańców. Razem z mężem muzykowała w domu i w świat sztuki muzycznej wprowadzała swoje dzieci. Była kobietą skromną, troskliwą, pełną ciepła. Dla Fryderyka pozostała na zawsze największą świętością<sup>5</sup>.

Ks. rektor Jełowicki w Paryżu utrzymywał z Chopinem przyjacielskie kontakty. Jednak nowe paryskie znajomości, nowe środowisko – w którym Bóg był często na ostatnim miejscu – sprawiły, że życie religijne Chopina – tak pieczołowicie pielęgnowane przez rodziców w kraju – zaczęło zamierać. Ta sytuacja uległa zmianie w ostatniej fazie życia kompozytora. W tym miejscu należy przywołać pewien epizod związany z powrotem Chopina do Paryża w końcu listopada 1848 r. z wyczerpujących koncertów na Wyspach Brytyjskich. Był w złym stanie zdrowia. Rok 1849 był dla niego czasem cierpienia. Przyjmował jednak odwiedziny licznych przyjaciół. Stale przychodził m.in. ks. Aleksander Jełowicki<sup>6</sup>.

W liście do Ksawery Grocholskiej, z 21 października 1849 r. (cztery dni po śmierci artysty), ks. Aleksander Jełowicki tak pisał:

Od lat mnogich życie Chopina było jak na włosku. Ciało jego, zawsze mdłe i słabe, coraz bardziej się wytrawiało od ognia geniuszu. Wszyscy się dziwili, że w tak wyniszczonym ciele, dusza jeszcze mieszka i nie traci na bystrości rozumu, i gorącości serca. Twarz jego, jak alabaster, zimną była, białą i przejrzystą; a oczy jego, zwykle mgłą przykryte, iskrzyły się niekiedy blaskami wejrzenia. Zawsze słodki i miły, dowcipem wrzący i czuły nad miarę, zdawał się już mało należeć do ziemi. Ale, niestety, o Niebie nie myślał. Miał on niewielu dobrych przyjaciół, a złych – to jest bez wiary – bardzo wiele; ci zwłaszcza byli jego czcicielami. A triumfy jego w sztuce najwnikliwszej zagłuszały mu w sercu Ducha Świętego. Pobożność, którą z łona matki Polki wyssał, była mu już tylko rodzinnym wspomnieniem. A bezbożność towarzyszków i towarzyszek jego lat ostatnich wsiąkała coraz bardziej w chwytny umysł jego i na duszy jego, jak chmurą ołowianą, osiadała zwątpieniem. I tylko już mocą wykwintnej przyzwoitości jego się stawało, że się nie naśmiewał głośno z rzeczy świętych, że jeszcze nie sztydził. W takim opłakanym stanie schwyła go śmiertelna piersiowa choroba<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> S. Zięba, *Bóg w życiu wielkich kompozytorów*, Pelplin 2001, s. 110; P. Gammond, *Kompozytorzy znani i mniej znani*, Warszawa 1994, s. 5.

<sup>6</sup> J. Klechta, *Serce Chopina...*, dz. cyt., s. 80-84.

<sup>7</sup> *Listy duchowne ks. A. Jełowickiego z lat 1843-1874*, Berlin 1874, List XIV (list ks. Jełowickiego do Ksaweryny Grocholskiej napisany 21 października 1849 r.).

Chopin wiedział, że umiera. Nie szukał księdza, myśl o spowiedzi zdecydowanie odrzucał. Aleksander Jełowicki nie opuszczał mieszkania chorego przez kilka, może kilkanaście dni. Nawet jeśli jechał do miasta, szybko wracał. Do niczego przyjaciela nie zmuszał. Czekał w drugim pokoju. Odwiedzał, rozmawiał, nic poza przyjacielskimi gestami. W tym czasie odbywały się w Paryżu generalne obrady zmartwychwstańców, przyjechali kapłani z Rzymu. Aleksander Jełowicki nie odchodził jednak od umierającego Chopina. Wreszcie kompozytor poprosił przyjaciela o wysłuchanie spowiedzi. Spotkać się można z opinią, że Chopin w pierwszym odruchu kierował się współczuciem. Akurat przypadła rocznica śmierci brata Jełowickiego, Edwarda. Wiedział, że przyjaciel cierpi. Podwójnie – wspominając brata i czekając na spowiedź bliskiej osoby:

Nędzniał i gaśł widocznie; a jednak nie nad sobą, ale nade mną raczej zapłakał, uzalając się morderczej śmierci brata mego Edwarda, którego też kochał. Korzystałem z tej tkliwości jego, aby mu przypomnieć Matkę i jej wspomnieniem rozbudzić w nim wiarę, której go była nauczyła.

Ach, rozumiem cię, rzekł mi: „Nie chciałbym umrzeć bez Sakramentów, aby nie zasmucić Matki mej kochanej; ale ich przyjąć nie mogę, bo już ich nie rozumiem po tojemu. Pojąłbym jeszcze słodycz spowiedzi, płynącą ze zwierzenia się przyjacielowi; ale spowiedzi jako Sakramentu, zgoła nie pojmuję. Jeżeli chcesz to dla twej przyjaźni wypowiadam się u ciebie, ale inaczej to nie”.

Na te i tym podobne słowa Chopina, ścisnęło mi się serce i zapłakałem. Żał mi było, żał tej miłej duszy. Upieszczałem ją czem mogłem, już to Najświętszą Panną, już Panem Jezusem, już najtkliwszemi obrazami miłosierdzia Bożego. Nic nie pomagało. Ofiarowałem się przyprowadzić mu jakiego zechce spowiednika. A on mi w końcu powiedział: „Jeżeli kiedy zechcę się wypowiadać, to pewno u ciebie”. Tego się właśnie, po tem wszystkim co mi był powiedział, najbardziej lękałem.

Upłynęły długie miesiące w częstych odwiedzinach moich, ale bez innego skutku. Modliłem się wszakże z ufnością, że nie zaginie ta dusza.

[...] Więc ze zdwojoną troską szedłem do Chopina. Zastałem go u śniadania; do którego gdy mię prosił, ja rzekłem: „Przyjacielu mój kochany, dziś są imieniny mego brata Edwarda”. Chopin westchnął – a ja mówiłem tak dalej: „W dzień święta mego brata, daj mi wiązanie”. – „Dam ci co zechcesz, odpowiedział Chopin” – a ja odrzekłem: „Daj mi duszę twoją!”. „Rozumiem cię – weź ją!” odpowiedział Chopin – i usiadł na łóżku.

Wtedy radość niewymowna, ale oraz i trwoga ogarnęły mię. Jakżeż wziąć tę miłą duszę, by ją oddać Bogu? Padłem na kolana, a w sercu mojem zawołałem do Boga: „Bierz ją sam!”. I podałem Chopinowi Pana Jezusa ukrzyżowanego, składając go w milczeniu na jego dwie ręce. I z obu oczu trysnęły mu łzy.

„Czy wierzysz?” zapytałem. Odpowiedział: „Wierzę”. „Jak Cię Matka nauczyła?”. Odpowiedział: „Jak mię nauczyła Matka!”. I wpatrując się w Pana Jezusa ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył spowiedź świętą<sup>8</sup>.

„Chopin zmarł w nocy z wtorku na środę, 17 października 1849 r. Żył 39 lat. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Jestem już u źródła Szczęścia”<sup>9</sup>.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że na zamówienie ks. rektora Aleksandra Jełowickiego powstały obrazy olejne i akwarele Teofila Kwiatkowskiego.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> I. Bełza, *Fryderyk Chopin*, Warszawa 1980, s. 321-322; S. Zięba, *Bóg w życiu...*, dz. cyt., s. 117.

W minicyklu obrazów malarz oddał ostatnie chwile Chopina. Ukazał chorego w pozycji siedzącej, na łóżku pod baldachimem, wspartego o poduszki. Obok przyjaciele, wśród nich ks. Jełowicki. Mamy jeszcze jeden obraz przedstawiający ostatnie dni Chopina autorstwa Felixa-Josepha Barriasa „*Śmierć Chopina*”, na którym Delfina Potocka śpiewa przy łożu umierającego, u wezgłowia widzimy siostrę kompozytora Ludwikę, stoją Grzymała i Kwiatkowski, a obok pianina klęczy ks. Jełowicki<sup>10</sup>.

## DUSZPASTERSTWO RODZIN NA PÓŁNOCY FRANCJI (1922-1939)

Bardzo ważną kartę w historii Polskiej Misji Katolickiej stanowi duszpasterstwo rodzin polskich na północy Francji w latach 1922-1939. Powstało tam wtedy wiele ośrodków polonijnych. Zrodziła się także potrzeba reorganizacji terytorialnej polskiego duszpasterstwa. W 1922 r. nastąpiła zmiana jego statusu prawnego – rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu został rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Dzięki temu opieką duszpasterską zostali objęci Polacy przebywający na terenie całego kraju<sup>11</sup>.

W tym czasie Francja potrzebowała rąk do pracy, głównie w kopalniach, toteż szukała ich w wielu miejscach, również w niedawno odrodzonej Polsce. I wielu Polaków się zgłosiło: spakowali swój niewielki dobytek do drewnianego kuferka, poszli do spowiedzi przed daleką podróżą w nieznane, pożegnali dom rodzinny i ruszyli... Ruszyli do pracy, by zapewnić sobie utrzymanie, by zarobić trochę więcej pieniędzy i po kilku latach wrócić do ojczyzny. Polacy wyruszyli nie tylko z kraju, ale też i z Westfalii (mówiąc sobie: „przez Francję do ojczyzny”). Tak nasi rodacy myśleli wyjeżdżając do pracy we francuskich kopalniach, lecz historia wielu z nich potoczyła się zgoła inaczej – pozostali, a ich dzieci i wnuki, które już we Francji się urodziły, z nowym krajem związały swoją przyszłość. Oto świadectwo jednego z nich:

Jestem Polakiem, urodzonym tu, we Francji. Jestem synem górnika i znam ciężką pracę mojego ojca. To była praca ponad siły. Moi rodzice przyjechali do Francji za chlebem. Tak, za chlebem. Dziś wam trudno zrozumieć, że w Polsce nie było co jeść, że trzeba było szukać go za granicą. Z opowiadania moich rodziców wiem, jak ciężkie było ich życie po przybyciu do Francji. Jedynym ich „bogactwem” była przywieziona z Polski „stara przepasana sznurkiem walizka”. A w niej oprócz prostych rzeczy znajdował się kawałek chleba na drogę, krzyż, obrazek Matki Bożej, książeczka do modlitwy i różaniec włożony ręką matki. Rodzice nie znali języka francuskiego. Nie mieli mieszkania, nie mieli pracy i nie znali ludzi. Jedynym

<sup>10</sup> J. Klechta, *Serce Chopina...*, dz. cyt., s. 79.

<sup>11</sup> G. Garçon, *Struktura Polskiej Misji Katolickiej w XX-tym wieku*, w: *175-lecie Polskiej Misji Katolickiej...*, dz. cyt., red. G. Garçon, K. Gawron, D. Kuźmina, Nowy Sącz 2013, s. 48-76.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

miejszem możliwej pracy była najbliższa kopalnia. Kiedy znaleźli «kopalniane» mieszkanie, na ścianie Matka powiesiła krzyż i obrazek M.B. A potem szukali kościoła i polskiego księdza. I to było dla nich najdroższe miejsce, które nie tylko gromadziło ich na niedzielnej Mszy świętej, ale przypominało im kawałek opuszczonej Ojczyzny.

Dzisiaj po tylu latach jestem wdzięczny moim rodzicom, że nauczyli mnie, swoim przykładem, głębokiej wiary w Boga i w Jego Opatrzność, a w każdą niedzielę prowadzili nas na Mszę świętą i nigdy nie zapominali, że są Polakami.

Dziś po tylu latach dziękuję im za to, że nauczyli mnie miłości do Ojczyzny, że mówili zawsze do mnie po polsku i przekazali mi Jej tradycję, ucząc pieśni polskich i narodowych zwyczajów i zaszczepili mi to, bym był dumny z tego, że jestem Polakiem. Ta miłość do Ojczyzny doprowadziła mnie do Harcerstwa, a potem do Ruchu Oporu, gdzie jako młody chłopiec byłem zaangażowany w jej działalność. Ta miłość do Ojczyzny sprawiła, że w czasie stanu wojennego włączyłem się w aktywną pomoc potrzebującym Polakom.

Dziękuję im, że przekazali mi miłość do Kościoła i Kapłanów. Mam nadzieję, że moi rodzice, tam w niebie, cieszą się, że ich wysiłek nie poszedł na marne<sup>12</sup>.

Kopalnia kierowała się zasadą, że „robotnik przywiązany do miejsca pracy to ten, który żyje w otoczeniu towarzyszącej mu rodziny”. Dlatego też organizowano osiedla w sposób sprzyjający życiu rodzinnemu. Każde mieszkanie było wyposażone w łóżka metalowe z kompletem pościeli, kuchnię węglową oraz deski do zrobienia prostych stołów i ław we własnym zakresie. Obok budynków mieszkalnych postawiono też budynki gospodarcze. Każda rodzina mogła uprawiać swój ogród wielkości 300 metrów kwadratowych. A co najważniejsze – budynki posiadały instalację elektryczną i kanalizacyjną. Wodę pitną dostarczały osiedlowe studnie. Nie zapominajmy, że były to początki lat 20., więc na tamte czasy warunki mieszkaniowe jakie zastali tutaj Polacy były bardzo dobre. Nie wszyscy Francuzi mieli podobne<sup>13</sup>.

Z Polski napłynęło więc do Francji łącznie ponad 600 tys. osób. Był to napływ nierytmiczny, uzależniony głównie od zapotrzebowania na francuskim rynku pracy, wysoki do 1930 r., obniżył się znacznie w latach kryzysu, by podnieść się nieco przed wybuchem drugiej wojny światowej<sup>14</sup>.

Polscy górnicy przybyli do Francji także z Westfalii. Według nie w pełni dokładnych danych, w latach 1920-1924 przesiedliło się do Francji ok. 20-25 tys. górników, co wraz z rodzinami wynosiło ok. 100 tys. osób. Ogółem, uwzględniając przybyszów z Polski i Westfalii, w latach międzywojennych przybyło

<sup>12</sup> Archiwum Polskiej Misji Katolickiej, Akta bieżące, bs.

<sup>13</sup> R. Dzwonkowski, *Reorganizacja Misji Polskiej w Paryżu, 1919-1925*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1983, t. 34, nr 1, s. 62; B. Micewski, *Geneza i działalność Misji Polskiej w Paryżu na rzecz emigracji i kraju w latach 1836-1922*, „Studia Polonijne” 1987, t. 11, s. 178-180.

<sup>14</sup> A. Maluty, *Początki zorganizowanej emigracji zarobkowej we Francji. Siedemdziesiąt czy pięćdziesiąt lat?*, „Narodowiec” nr 12 z 16 i 1980; J. Kozłowski, *Tradycje westfalskie wśród wychodźstwa polskiego we Francji*, „Przegląd Polonijny” 1993, t. 19, nr 1 (67), s. 55-67.

do Francji ok. 700 tys. Polaków z zamiarem osiedlenia się na stałe lub podjęcia pracy okresowej. Niektórzy z nich po kilku latach wrócili do kraju<sup>15</sup>.

Duszpasterz polski rezydujący na stałe na terenie parafii miał w niej prawo w odniesieniu do Polaków do odprawiania mszy, udzielania chrztu, uczenia katechizmu, przygotowania do pierwszej komunii św., błogosławienia małżeństw, spowiedania wiernych, prowadzenia pogrzebów itd. Natomiast księża dojeżdżający z posługą duszpasterską do polskich środowisk byli uważani za *prêtres auxiliaires*, bez ogólnej delegacji jurysdykcyjnej. Chociaż w życiu potocznym określało się stałe placówki duszpasterskie „parafiami polskimi”, to jednak ich oficjalna nazwa brzmiała: *Mission Catholique Polonaise*, a księżom polskim przysługiwał tytuł urzędowy: *missionnaire polonais*<sup>16</sup>.

## DUSZPASTERSTWO PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Zupełnie odmienna sytuacja zaistniała w duszpasterstwie polonijnym po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy przez Europę przelała się milionowa rzesza uchodźców i zmieniły się granice wielu państw. Liczba emigrantów wzrosła wówczas do 750 tys. Przybywają uwolnieni z obozów jeńcy wojenni, żołnierze, którzy nie chcą albo nie mogą wrócić do socjalistycznej Polski.

Po zakończeniu wojny Polacy we Francji tworzyli drugą pod względem liczebności grupę dipisów. Większość z nich, ok. 20-30 tys., stanowili chłopci z zachodniej Polski przesiedleni do pracy w gospodarstwach po wysiedlonych Francuzach. Na początku 1945 r. populację tę zasilila podobna liczbowo grupa dipisów z Rzeszy oraz 11 tys. Polaków zatrudnionych przez aliantów w tzw. kompaniach wartowniczych. We Francji przebywało także około 30 tys. żołnierzy; połowa z nich to żołnierze alianccy, połowa – osoby siłą wcielone do Wehrmachtu.

W sumie, w połowie 1945 r. w kraju tym przebywało niemal 100 tys. Polaków. Większość z nich przebywała w 26 obozach zorganizowanych wokół Verdun, Lyonu, Tuluzy i Paryża, ok. 35 tys. umieszczono tymczasowo na farmach. W ciągu roku większość z nich (ok. 70 tys.) wróciła do ojczyzny, nakłaniając do wyjazdu część zarobkowej migracji międzywojennej (ok. 50 tys. robotników osiedliło się głównie w Zagłębiu Wałbrzyskim). We Francji pozostało 20-30 tys. Polaków. Warto podkreślić, iż władze Francji stworzyły atrakcyjne warunki do osiedlenia się dipisów z terenów III Rzeszy. Polakom ułatwiono znalezienie pracy.

<sup>15</sup> G. Mauco, *Les étrangers en France*, Paris 1932, s. 189.

<sup>16</sup> R. Dzwonkowski, *Polonijne placówki duszpasterskie i integracja (na przykładzie Francji)* (Studia Polonijne, t. 6), Lublin 1985, s.165-179; B. Kołodziej, *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi do roku 1939*, Poznań 2003, s. 96-103.

W okresie odwilży 1956 r. do Francji przybyło ok. 6 tys. Polaków. Byli to w większości reemigranci, którzy nie zaakceptowali rzeczywistości politycznej PRL. Skorzystali oni z możliwości akcji łączenia rodzin<sup>17</sup>.

### POMOC POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ DLA POLSKICH RODZIN W OKRESIE STANU WOJENNEGO

Wrażliwym momentem dla działalności duszpasterskiej Polskiej Misji Katolickiej było wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Dzięki artykułowi z La Croix z dnia 19 grudnia 1981 r. prezentującego trudną sytuację Polaków po przejściu całkowitej władzy przez gen. Jaruzelskiego, misja stała się głównym pośrednikiem w przekazywaniu pomocy materialnej dla Polaków w kraju. Powołano Biuro do spraw Koordynacji Pomocy Charytatywnej w Paryżu, wykorzystując strukturę wewnętrzną misji podjęto działania, które dla wielu Polaków z kraju były nadzieją na lepsze czasy i dawały sygnały, iż Polska nie jest osamotniona. Zachowało się z tamtego okresu około 50 tys. listów, w których Francuzi wyrażali sprzeciw wobec stanu wojennego. Jednym z bohaterów tamtego okresu był Jacky Challot, który brał udział w pierwszym zjeździe „Solidarności”. Zajmował się transportowaniem materiałów poligraficznych dla opozycji oraz pomocą materialną dla Polaków. Organizował również wiece sprzeciwu we Francji wobec przemocy jaka miała miejsce w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego. Przykład jego działalności jest niezwykle charakterystyczny dla wartości, jakie cechują cywilizację chrześcijańską<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> W 1945 r. po zakończeniu działań wojennych w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec pozostało sporo Polaków, którzy z powodów politycznych zrezygnowali z powrotu do kraju. Dla tej grupy osób przyjęło się używać określenia w skrócie „dipisi” (od ang. *displaced persons*). Byli to członkowie Polskich Sił na Zachodzie, więźniowie obozów koncentracyjnych i pracy, jeńcy wojenni. Dla wielu z nich fakt przesunięcia terytorium Polski na zachód i zagarnięcie władzy przez komunistów były nie do zaakceptowania. Dzięki temu zachowała się obfita korespondencja dipisów z Rektoratem Misji, pragnących wyjechać z Niemiec do Francji i innych krajów niekomunistycznych. Znajdują się tutaj prośby o różne dokumenty, lekarstwa, wodę z Lourdes. Jest także wiele innego rodzaju próśb o pomoc np. w odnalezieniu krewnych lub znajomych, w funkcjonowaniu szkoły polskiej w Kufstein (Zjednoczenie Polaków w Tyrolu), w uzyskaniu zamieszkania we Francji itp.

<sup>18</sup> D. Kuźmina, *Wkład Polonii francuskiej w tworzenie cywilizacji narodów Europy, w: 175-lecie Polskiej Misji Katolickiej...*, dz. cyt., s. 76-91.



## ZARYS AKTUALNEGO STANU DUSZPASTERSTWA RODZIN

Obecnie specyfika duszpasterstwa polskiego wynika m.in. z dużego rozproszenia Polaków w niektórych regionach. W związku z tym niektórzy duszpasterze jeżdżą w promieniu kilkudziesięciu czy więcej kilometrów, aby zaspokoić potrzeby duchowe wiernych. Do mniejszych skupisk polskich księży dojeżdżają z posługą duszpasterską raz w miesiącu lub rzadziej. Imigranci przywiązują dużą wagę do spowiedzi w języku polskim, dlatego księży starają się dojeżdżać przynajmniej raz w roku do Polaków żyjących w dużym rozproszeniu.

W Polskiej Misji Katolickiej we Francji pracuje ponad stu kapłanów. Wśród nich można wyróżnić trzy rodzaje zaangażowania duszpasterskiego: kapłani pracujący w czysto polskich wspólnotach parafialnych wśród Polonii i emigracji; kapłani pracujący dla wspólnot dwujęzycznych: polskiej i francuskiej oraz ci, którzy pracują jako *fidei donum* – tylko dla Kościoła lokalnego.

Ważnym elementem duszpasterstwa polonijnego są spotkania dekanalne kapłanów, które odbywają się dwa razy w roku w sześciu regionach Francji. Jest wtedy zawsze wspólna modlitwa, okazja do spowiedzi świętej, Msza Święta celebrowana z homilią dla księży. W czasie zebrań dekanalnych porusza się ważne problemy duszpasterskie, omawia się aktualne dokumenty Konferencji Episkopatu Polski i aktualne problemy Polskiej Misji Katolickiej. Wszystko kończy się zawsze braterską agapą, przez co zespala się nasza kapłańska wspólnota. Dla kapłanów odbywają się także dni skupienia prowadzone przez ojca duchownego.

Kapłani starają się otoczyć szczególną opieką duszpasterską polskie rodziny poprzez tworzenie poradni socjalnych, rodzinnych i psychologicznych oraz troskę o bezdomnych. Duże zasługi na tym polu ma stowarzyszenie „Pomost” – „Passerelle”. Zajmuje się ono tą grupą naszych rodaków, która została na marginesie życia społecznego. Są to często alkoholicy, narkomani, rozwodnicy lub ludzie po prostu niezaradni życiowo. W Paryżu według statystyk Prefektury i Secours Catholique jest między 300 a 400 Polaków bezdomnych. Grupa ta stanowi duże wyzwanie duszpasterskie, chociaż w Paryżu po stanie wojennym działał dom św. Antoniego, który zajmował się wszystkimi bezdomnymi. Został zamknięty przez władze, ponieważ było bardzo trudno zachęcić do przestrzegania regulaminu.

Na niedzielnych Mszach św. celebrowanych w polskich ośrodkach duszpasterskich gromadzi się około 100 tys. Polaków. Niestety, nie możemy docierać do wszystkich, gdyż nasi rodacy bardzo szybko asymilują się ze środowiskiem, w którym żyją, a wiadomo, że we Francji przeważają tendencje sekularyzacyjne. Przez lata toczyła się walka o polską szkołę. Szkoła Polska założona jeszcze przez Adama Mickiewicza, która ma ponad wiekową tradycję została nazwana punktem konsultacyjnym. Oczywiście przy parafiach prowadzona jest katechizacja a przy niektórych ośrodkach duszpasterskich działają także szkoły polonijne,

gdzie oprócz religii jest nauka języka ojczystego, geografii i historii. W samym Paryżu ponad półtora tysiąca dzieci i młodzieży gromadzi się na katechezie. Niestety drugie i trzecie pokolenie Polaków często nie pisze i nie czyta po polsku, ale dzięki swoim przodkom pielęgnują polską kulturę i tradycję<sup>19</sup>.

### ZAKOŃCZENIE

W panoramiczny i bardzo skrótowy sposób ukazano rozwój duszpasterstwa rodzin polskich we Francji od momentu powstania Polskiej Misji Katolickiej. Jego dynamika była uzależniona od napływu polskich imigrantów. W związku z tym inny charakter miało duszpasterstwo w okresie Wielkiej Emigracji, a inny na początku XX w., gdzie wiele polskich rodzin przybyło w poszukiwaniu pracy. W latach międzywojennych przybyło do Francji ok. 700 tys. Polaków z zamiarem osiedlenia się na stałe lub podjęcia pracy okresowej. Zmobilizowało to także Polską Misję Katolicką do opieki duszpasterskiej nad polskimi rodzinami. Ta duchowa troska przedstawiała się nieco inaczej w kolejnych latach ich masowego napływu, szczególnie po drugiej wojnie światowej, a później po wybuchu stanu wojennego w Polsce.

Reportaże o interwencji militarnej w Polsce, które zaczęły pojawiać się we francuskiej prasie od 14 grudnia 1981 r., dawały obraz beznadziei, ale przede wszystkim mówiły o zamachu na najbardziej podstawową wartość jaką jest wolność. Nic więc dziwnego, że wprowadzenie 13 grudnia stanu wojennego w Polsce odbiło się szerokim echem w całej Francji i naznaczyło bardzo mocno środki masowego przekazu, wpływając na całą opinię publiczną.

Zmobilizowało to wiele osób do pomocy. Jednym z animatorów takiej pomocy we Francji stał się Kościół katolicki. Przez to pojęcie należy jednak rozumieć nie tylko Kościół francuski, ale także Polską Misję Katolicką we Francji. Do najważniejszych inicjatyw misji należało wówczas utworzenie Komitetu Pomocy Polakom we Francji.

Obecne duszpasterstwo rodzin polskich we Francji koncentruje się głównie na organizacji rekolekcji dla małżeństw, wspieraniu ruchu Domowego Kościoła, promowaniu stowarzyszeń i organizacji prorodzinnych.

W ostatnim czasie powstało w Paryżu Studium o Rodzinie, które ma na celu formowanie osób do pracy w poradniach rodzinnych, organizowaniu kursów przedmażeńskich itp.

<sup>19</sup> S. Jeż, *Dziś i Jutro Polskiej Misji Katolickiej*, w: *175-lecie Polskiej Misji Katolickiej...*, dz. cyt., s. 19-47.

## BIBLIOGRAFIA

## ŹRÓDŁA

- Archiwum Polskiej Misji Katolickiej, Akta bieżące, bs.  
*Listy duchowne ks. A. Jełowickiego z lat 1843-1874*, Berlin 1874, List XIV (list ks. Jełowickiego do Ksaweryny Grocholskiej napisany 21 października 1849 r.).  
*List do Ksaweryny z 25 lipca 1834 r.*, w: *Powstaniec. Tułacz. Kapłan. Ks. Aleksander Jełowicki (1804-1877) pierwszy rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, red. J. Klechta Paryż 2004, s. 59-60.

## OPRACOWANIA

- Bełza I., *Fryderyk Chopin*, Warszawa 1980.  
 Dzwonkowski R., *Polonijne placówki duszpasterskie i integracja (na przykładzie Francji)*, „Studia Polonijne” 1985, nr 6, s. 165-179.  
 Dzwonkowski R., *Reorganizacja Misji Polskiej w Paryżu, 1919-1925*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1983, t. 34, nr 1, s. 60-78.  
 Gammond P., *Kompozytorzy znani i mniej znani*, Warszawa 1994.  
 Garçon G., *Struktura Polskiej Misji Katolickiej w XX-tym wieku*, w: *175-lecie Polskiej Misji Katolickiej*, red. G. Garçon, K. Gawron, D. Kuźmina, Nowy Sącz 2013, s. 48-76.  
 Jeż S., *Dziś i Jutro Polskiej Misji Katolickiej*, w: *175-lecie Polskiej Misji Katolickiej*, red. G. Garçon, K. Gawron, D. Kuźmina, Nowy Sącz 2013, s. 19-47.  
 Klechta J., *175 ans au service de la Polonia*, Paris 2011.  
 Klechta J., *Powstaniec. Tułacz. Kapłan. Ks. Aleksander Jełowicki (1804-1877). Pierwszy rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, Paryż 2004.  
 Klechta J., *Serce Chopina (1810-1849)*, Paryż 2010.  
 Kołodziej B., *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi do roku 1939*, Poznań 2003.  
 Kozłowski J., *Tradycje westfalskie wśród wychodźstwa polskiego we Francji*, „Przegląd Polonijny” 1993, t. 19, nr 1 (67), s. 55-67.  
 Kuźmina D., *Wkład Polonii francuskiej w tworzenie cywilizacji narodów Europy*, w: *175-lecie Polskiej Misji Katolickiej*, red. G. Garçon, K. Gawron, D. Kuźmina, Nowy Sącz 2013, s. 76-91.  
 Maluty A., *Początki zorganizowanej emigracji zarobkowej we Francji. Siedemdziesiąt czy pięćdziesiąt lat?* „Narodowiec” nr 12 z 16 I 1980, s. 5-6.  
 Mauco G., *Les étrangers en France*, Paris 1932.  
 Micewski B., *Geneza i działalność Misji Polskiej w Paryżu na rzecz emigracji i kraju w latach 1836-1922*, „Studia Polonijne” 1987, t. 11, s. 177-203.  
 Zięba S., *Bóg w życiu wielkich kompozytorów*, Pelplin 2001.



KS. SEBASTIAN STASIAK OMI

## DUSZPASTERSKIE WSPARCIE RODZIN KATOLICKICH POCHODZĄCYCH Z POLSKI W KONTEKŚCIE ZJAWISKA „MULTIKULTI” W OBECNEJ SZWECJI

Wskutek pewnego rodzaju eksperymentu politycznego, który realizowano przez sześćdziesiąt lat, społeczeństwo szwedzkie zupełnie zmieniło swoją strukturę – z homogenicznego stało się heterogeniczne. Obszar kultury imigranta kurczy się w procesie integracji, a za istotnie wielokulturowe można uznać dwie sfery: religijną i edukacyjną<sup>1</sup>.

Wśród wielu nacji i grup narodowościowych w Szwecji znajdują się Polacy i osoby pochodzenia polskiego. Ich obecność w całej społeczności szwedzkojęzycznej jest żywa i aktywna z jednej strony oraz wymagająca dużego wysiłku i samowyrzeczenia, aby sprostać okolicznościom życia i wyzwaniom wynikającym z przebywania w obcym kraju. Stykają się w tym procesie różne kultury w układzie: kultura polska – kultura szwedzka, kultura polska – inne kultury imigranckie. Artykuł ten jest próbą opisu przemian społecznych zaistniałych w Szwecji, współprzenikania zachodzącego między Polakami a Szwedami, wpływu Polaków i polskiej kultury na zachodzące przemiany oraz ukazania jak te procesy wpływają na społeczność polonijną. Celem niniejszego opracowania jest ukazanie ważnej roli opieki duszpasterskiej w Szwecji, której działalność ma za cel wspieranie i rozwijanie kultury polskiej, budowanie jedności pomiędzy Polakami w diasporze, wspieranie polskich rodzin w wychowaniu dzieci i młodzieży oraz wzmacnianie więzi z krajem pochodzenia.

---

<sup>1</sup> E. Muciek, *Wielokulturowość w Szwecji – Projekt polityczny i praktyka społeczna*, „TEKA Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych” 2009, nr 4, s. 52.

## UJĘCIE ZJAWISKA EMIGRACJI W OBECNYCH CZASACH

Migracje ludności uznaje się za jedną z fundamentalnych wartości życia kulturowo-cywilizacyjnego<sup>2</sup>. Postrzega się w nich siłę generującą postęp społeczno-gospodarczy, aspiracje polityczne, „szkołę” postaw, zachowań, tolerancji, przedsiębiorczości i krytycyzmu. Jednocześnie zwraca się uwagę, że nie powinny być one zjawiskiem i procesem żywiołowym. Niezbędne jest przygotowanie się do funkcjonowania w rzeczywistości imigracyjnej, jako że ujawniają się w niej różnorodne bariery, które z trudnością pokonują imigranci. Ważny jest tu czynnik psychologiczny. Niemało ludzi napotyka trudności przystosowawcze do nowej rzeczywistości kulturowej ze względu na swą osobowości (np. ze względu na neurotyczność, nieufność wobec świata zewnętrznego, introwertyczność).

W sytuacji uznawania imigracji za ważne prawo wolnościowe każdej jednostki oraz obserwację dużej ruchliwości przestrzennej ludzi, za nośne wyzwania z punktu widzenia jej rozwoju cywilizacyjnego uznaje się:

- wprowadzenie międzynarodowych norm i standardów ładu imigracyjnego;
- prowadzenie edukacji imigracyjnej, przygotowującej każdą jednostkę do życia w diasporze, w partycypacyjności obywatelskiej;
- stworzenie ładu instytucjonalnego zajmującego się prowadzeniem polityki imigracyjnej;
- realizację zrównoważonego rozwoju życia imigracyjnego, łączącego wartości i tradycję diasporalną z wyzwaniami kulturowymi teraźniejszości i przyszłości;
- wypracowanie instrumentów i narzędzi na rzecz przeciwdziałania ujawnianiu się zjawisk patologii życia imigracyjnego<sup>3</sup>.

Sobór Watykański II wyznacza decydujący dla troski duszpasterskiej o migrantów i wędrowców moment, nadając szczególną wagę znaczeniu mobilności i katolickości oraz znaczeniu Kościołów lokalnych, znaczeniu parafii oraz wizji Kościoła jako tajemnicy komunii. Dlatego jawi się on i przedstawia jako „lud zjednoczony jednością Ojca i Syna i Ducha Świętego”<sup>4</sup>.

Przyjęcie obcokrajowca, jakie cechowało rodzący się Kościół, pozostaje więc stałą pieczęcią Kościoła Bożego. Jest on niejako naznaczony powołaniem do wygnania, do diaspory, rozproszenia wśród kultur i wspólnot etnicznych, nigdy nie utożsamiając się całkowicie z żadną z nich<sup>5</sup>. Przyjęcie obcokrajowca

<sup>2</sup> Por. A. Chodubski, *Współczesna tożsamość diaspory polskiej w przemówieniach Jana Pawła II*, „Rocznik Polonii” 2006, nr 2, s. 96.

<sup>3</sup> A. Chodubski, *Polacy a tendencje migracyjne świata*, „Przegląd Polsko-Polonijny” 2011, nr 1, s. 27.

<sup>4</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucja Lumen gentium* (21 XI 1964), nr 4, tekst polski w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1967.

<sup>5</sup> Papieska Rada do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, *Instrukcja Erga migrantes caritas Christi* (3 V 2004), nr 15, dalej cyt. EMCC.

należy zatem do samej natury Kościoła i świadczy o jego wierności Ewangelii<sup>6</sup>. Uważna lektura, obok norm kanonicznych, dokumentów i dyspozycji, jakie Kościół dotychczas wydał w odniesieniu do zjawiska migracji, prowadzi do podkreślenia w nich pewnych ważnych zdobyczy teologicznych i duszpasterskich, to znaczy: centralnego miejsca osoby i obrony praw mężczyzny i kobiety migrantów oraz ich dzieci; eklezjalnego i misyjnego wymiaru migracji; docenienia apostołatu świeckich, wartości kultur w dziele ewangelizacji; ochrony i właściwej oceny mniejszości, również w obrębie Kościoła; znaczenia dialogu kościelnego *intra i extra*; specyficznego wkładu emigracji do ogólnoswiatowego pokoju<sup>7</sup>.

Z licznych dokumentów Stolicy Apostolskiej w sprawie duszpasterstwa emigrantów wynika, że w tej dziedzinie jest konieczne harmonizowanie podstawowych wspólnot pastoralnych, mających odrębny charakter etniczny i kulturowy, z lokalną wspólnotą kościelną, a przez nią z całym Kościołem. Punktem wyjścia integracji są odrębności etniczno-kulturowe, a punktem docelowym są wartości bardziej powszechne. W tej metodzie działania Kościoła występują dwie podstawowe zasady: jednocząca (strzeżenie jedności lokalnej wspólnoty kościelnej) i różnicująca (przyporządkowana pierwszej – chroni istnienie pewnych drugorzędnych odrębności wspólnot etnicznych). Zasada jednocząca opiera się na samym zjawisku migracji, które jest naturalnym znakiem i narzędziem jednoczenia rodziny ludzkiej poprzez przekraczanie granic, spotkanie się i współżycie ludzi różnych ras i narodowości, rozwój bardziej powszechnej formy kultury oraz społecznej współpracy w świecie. Przesłanką teologiczną dla tej zasady jest uniwersalna natura Kościoła, z której wynika, że ochrzczeni migranci, gdziekolwiek się znajdują, należą do lokalnego Kościoła. Dlatego wszędzie należy ich traktować jak domowników, a nie jak cudzoziemców i gości. Z tej też racji migranci mają prawo i obowiązek żyć w społeczności wspólnie z innymi grupami etnicznymi, a zainteresowane Kościoły lokalne mają obowiązek ułatwić migrantom włączenie się w nurt życia kościelnego w nowych warunkach i pełne uczestnictwo w tym życiu<sup>8</sup>.

Współczesna migracja stanowi najbardziej rozległy ruch wszechczasów. W ostatnich dziesięcioleciach to zjawisko, przekształciło się w strukturalną rzeczywistość współczesnego społeczeństwa i stanowi coraz to bardziej złożony problem z punktu widzenia społecznego, kulturalnego, politycznego, religijnego, ekonomicznego i duszpasterskiego. Stąd też Kościoły lokalne oraz duszpasterze „ludzi w drodze” w 2004 r. otrzymali od Stolicy Apostolskiej dokument – instrukcję *Erga migrantes caritas Christi*, która miała dostosować

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy dzień migranta i uchodźcy*, Rzym 1993, nr 6.

<sup>7</sup> Papińska Rada do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, EMCC, nr 17.

<sup>8</sup> J. Bakalarz, *Dobór, przygotowanie i nominacja misjonarza migrantów*, „Studia Polonijne” 1981, nr 4, s. 99.

duszpasterstwo migracyjne do specyfiki aktualnych przepływów migracyjnych<sup>9</sup>. Można przyjąć, iż od soboru Watykańskiego II, prawodawstwo posoborowe zobowiązuje biskupów diecezjalnych do organizowania specjalnej opieki duszpasterskiej dla imigrantów<sup>10</sup>. W Kościele wszyscy powinni bowiem znaleźć „swoją ojczyznę”<sup>11</sup> i tym samym tworzyć „rodzinę rodzin” – wspólnotę odpowiedzialną za zachowanie wszelkich wartości wypływających z tradycji, kultury i języka.

## DUSZPASTERSTWO MIGRACYJNE A ŻYCIE RODZIN POLSKICH NA EMIGRACJI

Charakter duszpasterstwa polonijnego jest z natury czasowy, ale równocześnie względnie trwałe. Czasowość tego duszpasterstwa wynika z doktryny o integracji, przyjętej przez Kościół, która jest procesem naturalnym i nieuchronnym. Warunkiem owocnej integracji jest jej spontaniczny charakter, pozbawiony jakichkolwiek nacisków. Dlatego misjonarz swą posługę ma traktować jako towarzyszenie migrantom w ich trudnym okresie wszechstronnego integrowania się z miejscową społecznością, ma być swoistym pomostem pomiędzy duszpasterstwem kraju pochodzenia a osiedlenia się<sup>12</sup>. Masowa emigracja Polaków powodowana pragnieniem lepszych zarobków i trudnościami w założeniu rodziny czy biznesu w Polsce niesie ze sobą zachwianie tradycyjnej religijności. Trzeba tu pamiętać, iż religijność nie jest tożsama z wiarą. Wiara jest cnotą nadprzyrodzoną, wlaną w duszę przez Boga, która pozwala na obcowanie z Bogiem. Zapala ona życie łaski w duszy i prowokuje nadzieję, kierującą ku Bogu oraz nadprzyrodzoną miłość, która pozwala na zaprzyjaźnienie się z Bogiem oraz ludźmi ze względu na Boga.

Kościół miał i ma ogromne znaczenie w organizowaniu i życiu polskiej diaspory. Polaków za granicą charakteryzuje silne przywiązanie do tradycji polskiej kultury chrześcijańskiej. Ludzie przychodzą do „polskiego” kościoła, bo czują bliski związek z polskością, historią, kulturą<sup>13</sup>. Parafia polonijna zawsze pełni funkcje religijne i poza religijne, które często nakładają się na siebie i uzupełniają.

<sup>9</sup> Por. Papieska Rada do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, EMCC, nr 1.

<sup>10</sup> J. Baklarz, *Stan prawny polonijnych placówek duszpasterskich*, „Studia Polonijne” 1979, nr 3, s. 63.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* (22 XI 1981), nr 77.

<sup>12</sup> Zob. Jan Paweł II, *Duszpasterstwo migrantów zadaniem współczesnego Kościoła*, Watykan 2001, s. 10; J. Bakalarz, *Geneza i rozwój instytucji misjonarza migrantów do Soboru Watykańskiego II*, w: *Kościół i prawo*, t. 8, red. J. Krukowski, F. Lempa, Lublin 1992, s. 59-102; tenże, *Stan prawny polonijnych placówek...*, art. cyt., s. 71; J. Szymański, *Instrukcja „Erga migrantes caritas Christi”*, Lublin 2006, s. 82.

<sup>13</sup> K. Sawicki i zespół Departamentu Współpracy z Polonią MSZ, *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2009*, Warszawa 2009, s. 394.



Podstawową jej funkcją było dbanie o zachowanie wiary wśród Polaków przebywających poza krajem, dostosowanie form kultu do potrzeb poszczególnych pokoleń imigracji, rozwój metod pozwalających na skuteczniejsze docieranie do imigrantów oraz integracja społeczności wokół podstawowych wartości religijnych<sup>14</sup>. Emigracja polska w świecie, według różnych szacunków, liczy około 20 mln. Stanowi to ponad 10 proc. ogółu migrantów w świecie<sup>15</sup>.

Misją Kościoła katolickiego jest pomoc migrantom w wymiarze:

- duchowym – troska o rozwój osobistej wiary w Boga;
- duszpasterskim – umożliwienie udziału we Mszy Świętej, nabożeństwach i przystępowaniu do sakramentów;
- bytowym – wsparcie w godnym życiu<sup>16</sup>.

Zachwianie społeczne i czasem moralne spowodowane emigracją, wyobcowaniem i narodowym wykorzeniem powoduje osłabienie odziedziczonej religijności. Obserwuje się u ludzi przywiązanie do obyczajów religijnych, nawet wtedy, gdy ich wiara gaśnie. Niektórzy Polacy znajdujący się poza Polską łatwo rezygnują z życia religijnego, rezygnują z modlitwy, z praktyki sakramentalnej, przyzwyczajają się do niedzieli bez udziału we Mszy Świętej, czasem żyją w poważnym moralnym pogubieniu, w związkach pozasakramentalnych, rezygnując z odpowiedzialności za swoją żonę i dzieci, ale święconkę szanują, tak jakby była ona najważniejszym sakramentem. Trzymanie się polskiej obyczajowości religijnej, zwłaszcza, gdy żyje się w obcym religijnie i kulturowo kontekście daje jakieś punktowe przypomnienie o wierze, ale może to okazać się zupełnie niewystarczające. Polacy wyjeżdżający z Polski, znajdują się nagle w świecie, w którym brak tych punktów odniesienia, jakie w Polsce wydawały się oczywiste i naturalne. Samo pamiętanie o opłatku i o święconce nie wystarcza. Dorosłe zadbanie o jakość swej dziecięcej wiary wobec Boga, potrzebne w każdym kontekście, nagle okazuje się niezwykle trudne. Staje się wręcz rzeczą naturalną, że dzieci Polaków poza Polską tracą więź narodową i wsiąkają w społeczeństwo, w którym żyją. Wiąże się to w dużej mierze z tym, iż lokalny Kościół katolicki w wielu krajach zachodnich utracił swoją znaczącą rolę w ochronie i pielęgnowaniu rodziny. Parafie oraz szkoły katolickie przestały być przekazywaczami wiary dla następnego pokolenia. Młodzi wsiąkają albo w otaczającą płytką kulturę hedonistyczną, albo w kulturę intelektualną żyjącą całkowicie poza wiarą, albo w obyczajowość muzułmańską, natomiast wprowadzenia w kulturę katolicką, która by niosła wiarę, nie otrzymują. Dlaczego, tak się dzieje? Jest to poważne

<sup>14</sup> E. Czop, *Migranci polscy w krajach unijnej piętnastki (1992-2011). Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2013, s. 221.

<sup>15</sup> J. Pawlik, *Inkulturacyjna i zachowawcza rola duszpasterstwa emigracyjnego*, w: tegoż, *Etos współczesnej emigracji polskiej w świecie w świetle nauczania Jana Pawła II. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rzymie*, Katowice 2007, s. 211.

<sup>16</sup> *Razem ale osobno. Miniporadnik dla osób doświadczających problemów spowodowanych migracją zarobkową*, red. D. Krok, P. Landwójtowicz, B. Balicka-Błagitka, Opole 2011, s. 12.

pytanie, które należałoby także zadać biskupom lokalnych Kościołów. Można nad przyczynami tego zjawiska się zastanowić, ale bez popadania w „polską” pychę i przekonanie, że my to wszystko lepiej wiemy i na wszystko mamy odpowiedź. Duszpasterstwo polonijne byłoby niepotrzebne, gdyby nie różniło się od duszpasterstwa miejscowego. Funkcjonowanie w diecezji placówek duszpasterstwa polonijnego oznacza uwzględnienie w niej odmiennego stylu duszpasterzowania, a tym samym, w praktyce, na dopuszczenie różnych elementów etnicznych, specjalnych metod, obyczajów i praktyk, które są właściwe kulturze i religijności, przede wszystkim zaś mentalności Polaków, osób pochodzenia polskiego<sup>17</sup>. Pomimo to w wielu krajach Kościoły lokalne dążyły do asymilacji, do zacierania różnic narodowościowych wśród wiernych<sup>18</sup>.

Duszpasterstwo polskojęzyczne powinno dbać przede wszystkim o potrzeby duchowe rodaków – wszystkich utożsamiających się z tym ogromnym dziedzictwem, któremu na imię Polska, organizując „namiastkę ojczyzny”, dając poczucie bycia „u siebie”<sup>19</sup>.

## RODZINA POLSKA I JEJ ZMAGANIA Z SYSTEMEM MULTIKULTUROWOŚCI W SZWECJI

Historia duszpasterstwa polonijnego w Szwecji sięga 1914 r., kiedy s. Urszula Ledóchowska (dziś już święta) przybyła do Sztokholmu i organizowała szeroką działalność społeczną, religijną i edukacyjną, podkreślając swoje polskie pochodzenie, gdy Polski nie było na mapie świata<sup>20</sup>. Dopiero od 1953 r., kiedy Kościół katolicki w Szwecji uzyskał nowy status prawny, utworzono Polską Misję Katolicką na obszar Szwecji z siedzibą w Malmö. Stolica Apostolska w 1953 r., na podstawie konstytucji apostolskiej *Exsul familia* (1 VIII 1952) papieża Piusa XII, powołała ją do istnienia na prośbę bpa Józefa Gawliny<sup>21</sup>. Polska Misja Katolicka uczestniczy do dzisiaj całkowicie w życiu Kościoła w Szwecji. Polacy odgrywają znaczącą rolę we wspólnocie różnych narodowości, jakie tworzą lokalny Kościół. W 1991 r. ordynariusz diecezji sztokholmskiej Kościoła katolickiego bp Hubertus Brandenburg, dokonał zmian organizacyjnych Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji. Zostały utworzone trzy ośrodki PMK w Malmö,

<sup>17</sup> J. Bakalarz, *Stan prawny polonijnych placówek...*, art. cyt., s. 69.

<sup>18</sup> D. Zamiatąła, *Zakony męskie w polityce władz komunistycznych w Polsce w latach 1945-1989*, t. 2: *Działalność duszpasterska i społeczna zakonów w latach 1945-1989*, Warszawa 2012, s. 213-214.

<sup>19</sup> E. Czop, *Migranci polscy w krajach unijnej piętnastki...*, dz. cyt., s. 240-241.

<sup>20</sup> M. Chamarczuk, *Duszpasterstwo polonijne w Szwecji a podtrzymywanie kultury polskiej i integracji Polonii*, „Seminarie” 2002, nr 18, s. 403.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 404.

Göteborgu i Sztokholmie, różniące się od siebie kilkoma aspektami. Jedyne placówka w Sztokholmie pozostała organizacyjnie niezależna od struktur parafialnych. Niestety, nie otrzymała jednak formy *missio cum cura animarum* (misja duszpasterska), o której wspomina *Motu proprio* Pawła VI z 1968 r. Dwa pozostałe ośrodki duszpasterstwa polonijnego zostały włączone w struktury parafii, w ramach których funkcjonują do dnia dzisiejszego<sup>22</sup>. Ośrodki Polskiej Misji Katolickiej oraz księża – Polacy starają się wyjść na przeciw potrzebom polskiej imigracji, jakkolwiek nie jest to łatwe. Sposób duszpasterstwa polonijnego zbliżony jest do funkcjonowania polskich parafii lub może bardziej do kościołów rektoralnych w ośrodkach wielkomiejskich<sup>23</sup>. Główne zadania duszpasterstwa polonijnego w Szwecji jako pewne założenia na podstawie doświadczenia zdobytego w posłudze na szwedzkiej ziemi są następujące:

- opieka duszpasterska nad wierzącą częścią Polonii;
- nauczanie zasad wiary i wynikającej z nich moralności;
- budowanie pewnego rodzaju pomostu między mentalnością i tradycjami polskimi a Kościołem lokalnym;
- promowanie kultury, historii i języka polskiego;
- rola łącznika w relacjach organizacji i wspólnot polonijnych<sup>24</sup>.

Mówiąc o chrześcijańskich wartościach kultury polskiej można uwzględnić powiązania między wiarą a kulturą, człowiekiem a Bogiem objawiającym się w Jezusie Chrystusie. Adaptacja imigrantów do nowej kultury jest procesem długotrwałym, który rozkłada się nawet na trzy pokolenia. Każde pokolenie imigrantów ma inne trudności. Pierwsze pokolenie przeżywa wielką zmianę, jaką jest wejście w środowisko społeczne i ekonomiczne oraz w nową kulturę. Ci imigranci muszą nauczyć się języka kraju, w którym mieszkają, zwyczajów i przepisów regulujących życie społeczne i zawodowe. Ilość trudności jakie musi pokonać emigrant pierwszej generacji, zależy także od znajomości kultury i języka nowego kraju oraz od przyjęcia, z jakim się w nim spotyka. Radzenie sobie z wielką zmianą, po pierwszym okresie „ośnienienia” nowym krajem, polega na pokonywaniu trudności materialnych i organizacyjnych, związanych z osiedlaniem się w nowym kraju, poznawaniu nowego języka, adaptacji do nowych warunków życia i pracy oraz podejmowania wysiłków w celu integracji. Koszty psychologiczne jakie płacą emigranci pierwszego pokolenia, są ogromne. Drugie pokolenie emigrantów trudy adaptacji w nowej rzeczywistości zna już tylko z opowiadań rodziców, natomiast jego problemem jest konflikt kulturowy. Tradycja rodzinna, pielęgnowane zwyczaje, wywodzące się z kultury kraju, z którego przybyli rodzice, zderzają się z kulturą kraju, w którym żyją. Trzecie pokolenie

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 405.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 406.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 407.

najczęściej jest już zintegrowane z nową kulturą, a kultura kraju przodków jest częścią tradycji rodzinnych<sup>25</sup>.

Szwecja obecnie to kraj zaliczany do tzw. Krajów Północnych (*Nordiska Länder* lub *Norden*), wśród których najważniejsze to Kraje Skandynawskie – Szwecja, Dania i Norwegia. Pośród nich największy – Szwecja, terytorialnie liczy 450 tys. km kwadratowych, a liczebnie ponad 10 mln mieszkańców, o długości 1 600 km (północ – południe) i szerokości 499 km (wschód – zachód). 50 proc. powierzchni to lasy, 10 proc. to jeziora a 10 proc. ziemi uprawne (szczególnie na południu)<sup>26</sup>. Głównymi cechami charakteryzującymi społeczeństwo jest pracowitość, racjonalizm, umiejętność planowania, umiłowanie natury, sekularyzacja, niezdecydowanie, słaba rola i pozycja rodziny, alkoholizm, seksualizm i homoseksualizm. Oficjalnie i paradoksalnie Szwecja jest krajem chrześcijańskim<sup>27</sup>.

Doświadczenie wielokulturowe Szwedów wiązało się z wojnami prowadzonymi przez Królestwo Szwecji w XVII i XVIII w. oraz z emigracją za chlebem na przełomie XIX i XX w. Druga wojna światowa spowodowała ożywienie ekonomii neutralnej, ale zaangażowanej gospodarczo Szwecji. Po wojnie zaczął się boom gospodarczy. Tu należy upatrywać początków przemiany społeczeństwa homogenicznego w heterogeniczne, czyli źródeł wielokulturowej Szwecji<sup>28</sup>. Budowanie szwedzkiego państwa dobrobytu, początkowo własnymi siłami, potem przy udziale innych krajów nordyckich, wymagało sprowadzenia siły roboczej spoza Skandynawii. Na przełomie lat 1950 i 1960 Szwecja stała się czwartym najbogatszym państwem świata. Wraz z sukcesem gospodarczym postępowało rozbudowywanie systemu socjalnego, który objął także cudzoziemców<sup>29</sup>. Miarą ekonomicznego sukcesu kraju jest wysoki poziom życia i standard zabezpieczeń socjalnych gwarantowany wysokimi podatkami. Realizowany jest on pod szyldem trzech kluczowych dla modelu szwedzkiego pojęć:

- *Välfärdsstad* – państwo dobrobytu;
- *Folkhemmet* – dom ludu, który powinien być ciepły i pełen uczuć;
- *Trygghet* – bezpieczeństwo<sup>30</sup>.

W powojennej historii Szwecja doświadczyła różnych typów migracji cudzoziemców – od uchodźczej pod koniec II wojny światowej, przez migracje pracownicze, których szczyt przypada na pierwszą połowę lat 70. Począwszy od końca lat sześćdziesiątych znowu zaczęły dominować migracje uchodźców i ich rodzin między innymi z Polski, Chile, Ugandy, Wietnamu czy byłej Jugosławii i Czechosłowacji. Azylu udzielano Kurdom oraz uciekinierom z państw

<sup>25</sup> Por. *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2009*, s. 451.

<sup>26</sup> M. Chamarczuk, *Duszpasterstwo polonijne w Szwecji...*, art. cyt., s. 401.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 402.

<sup>28</sup> E. Muciek, *Wielokulturowość w Szwecji...*, art. cyt., s. 53-54.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 54.

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 55.

afrykańskich objętych konfliktami<sup>31</sup>. Obecnie przybywają do Szwecji, w ogromnych liczbach, uchodźcy z Libanu, Syrii, Iraku i Iranu. Rozbudowane struktury państwa opiekuńczego przejęły ciężar włączania cudzoziemców w społeczeństwo poczynając od połowy lat 70., kiedy zrezygnowano z polityki asymilacji na rzecz polityki integracji. W latach osiemdziesiątych, w których przypada szczyt przyjęć imigrantów, państwo znalazło się w kryzysie. W światowym rankingu spadło na 16 miejsce<sup>32</sup>. W 1995 r. Szwecja przystępuje do Unii Europejskiej, a w 2000 r. koronowane głowy Szwecji i Danii dokonały symbolicznego otwarcia mostu przez cieśninę Sund, który powiązał oba kraje z Europą<sup>33</sup>. Wejście Szwecji do Unii Europejskiej uważa się za koniec szczodrej polityki wobec imigrantów. Polityka integracji zakładająca stworzenie społeczeństwa wielokulturowego doprowadziła do zasadniczych zmian w prawodawstwie.

Od 1975 r. na wniosek parlamentarnej komisji ds. imigrantów szwedzki Riksdag podjął uchwałę o wytycznych szwedzkiej polityki migracyjnej i rozpoczęło się budowanie państwa i społeczeństwa wielokulturowego<sup>34</sup>. Jako pierwsza na świecie Szwecja przyznała prawa wyborcze cudzoziemcom w wyborach lokalnych. Zagwarantowano także prawo do tłumacza i informacji. Szwecja ponadto przyjęła przepisy antidyskryminacyjne – ustawę o zakazie dyskryminacji i o zakazie podburzania przeciwko grupie etnicznej. Zmieniono przepisy dotyczące zatrudnienia i rynku pracy. Powołano nowe podmioty jak Państwowy Urząd Imigracyjny, biura dla imigrantów, Rada Imigrantów. Rozpoczęto wydawanie gazety dla imigrantów w prawie 60 językach oraz gazety pisane w „przystępnym szwedzkim” (*lätt svenska*)<sup>35</sup>. Uruchomiono audycje radiowe w językach imigrantów oraz programy telewizyjne. Na rynku wydawniczym pojawił się miesięcznik „Invandrare och Minoriteter” („Imigranci i mniejszości”) poświęcony problemom adaptacji imigrantów, a w szwedzkiej telewizji program pt. *Mosaic* realizowany przez i dla imigrantów, emitowany przez 15 lat do 2005 r. Symbolicznym wyrazem stworzenia społeczeństwa wielokulturowego w państwie dobrobytu było wydanie w 1989 r. encyklopedii *Det mångkulturella Sverige* („Wielokulturowa Szwecja”).

Zrozumienie fenomenu szwedzkiej wielokulturowości nie powiedzie się bez określenia istoty szwedzkości. Refleksja tego rodzaju prowadzi prostą drogą ku stereotypowi. Stereotyp w zasadzie jest zjawiskiem niezbędnym i pozytywnym. Charlotte Rosen Svensson we wstępie do popularnego przewodnika po różnicach kulturowych tak kreśli funkcjonujący w powszechnej opinii stereotyp Szweda:

<sup>31</sup> E. Muciek, *Wielokulturowość w Szwecji...*, art. cyt., s. 55.

<sup>32</sup> R.M. Czarny, *Szwecja w Unii Europejskiej*, Kielce 2002, s. 167.

<sup>33</sup> Por. tamże.

<sup>34</sup> E. Muciek, *Wielokulturowość w Szwecji...*, art. cyt., s. 56.

<sup>35</sup> Por. tamże.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Szwedzi to wysocy blondyni z niebieskimi oczami, a w ich zimnym i zaśnieżonym kraju są niedźwiedzie polarne i renifery. Każdy jeździ na nartach i gra w hokeja na lodzie, jest pacyfistą i nie lubi sporów. Oczywiście jest to jeden z najbardziej seksownych narodów świata, o czym każdy wie z opowiadań o szwedzkich modelkach i studentkach przyjeżdżających do pracy, zaś moralność szwedzka jest raczej swobodna. Poza tym każdy wie jeszcze, jakie w Szwecji wszystko jest drogie, jak lewicowi są szwedzcy politycy i wie, że Szwecja mile wita uchodźców politycznych, wnosi wielki wkład w pomoc międzynarodową, że szwedzka kuchnia jest mdła i nudna, a szwedzka kultura to mieszanina przygnębiających filmów z głęboko ukrytym znaczeniem – à la Bergman – oraz lekkiej i skocznej muzyki pop, jak *Abba* czy *The Cardigans*<sup>36</sup>.

Mocną krytykę społeczeństwa szwedzkiego z pozycji imigranta stanowią słowa: Jacka Kubitskiego:

Szwedzi robią wrażenie zdyscyplinowanych i pełnych powagi. Są obowiązkowi i w miarę pracowici. Ich stosunek do pracy nie jest nacechowany umiłowaniem czy pasją, lecz imponującym poczuciem obowiązku. Szwed jest przeświadczony, że istnieje przez pracę i dla pracy. Wiąże się to z tradycyjnym rozumieniem funkcji człowieka jako homo faber. Dysponują oni ogromną wiedzą z zakresu ergonomii i technologii pracy. Nie ulega kwestii, iż Szwecja jest krajem, który może szczycić się wspaniałą przyrodą, obowiązkowością obywateli, wysoką jakością wyrobów przemysłowych. Lecz prawdą jest i to, że ten obraz Szwecji nie odpowiada stanowi faktycznemu. Z kraju, który słynął z wykształconej i zdyscyplinowanej młodzieży, Szwecja stała się wylęgarnią rozwrzeszczanych i niekarnych łobuziaków. Z kraju, który mógł się szczycić efektywnością pracy, Szwecja przekształciła się w kraj nieprzerwanego przerwy na kawę, naciąganych urlopów chorobowych i indolencji pęczniącego aparatu biurokratycznego. Kraj, w którym chłop nie wiedział, co to pańszczyzna, ma teraz wszelkie parametry państwa totalitarnego, w którym obywatel jest kontrolowany przez misternie zbudowaną machinę nadzoru<sup>37</sup>.

W dzisiejszej Szwecji podstawą życiowej filozofii statystycznego Szweda, pozostają trzy filary: LAGOM – umiarkowanie; TRYGGHET – bezpieczeństwo i FLEXIBEL – elastyczność, umiejętność dopasowania się. Te trzy komponenty szwedzkiej kultury można powiedzieć przenikają wszystkie sfery życia. Granice wielokulturowości w Szwecji wyznaczają normy prawne, których konsekwentne egzekwowanie ogranicza obszar kultury imigranta i wymaga przyjęcia szwedzkich zasad. Dotyczy to, np. równego statusu kobiet i mężczyzn (zarówno na rynku pracy, jak i w prawie do urlopu wychowawczego), czy bezwzględnego zakazu bicia dzieci. Z chwilą wejścia w społeczeństwo szwedzkie kultura imigranta kurczy się do absolutnie koniecznych potrzeb w zakresie tożsamości – religii i języka. W obszarze języka imigranta przechowują się znajome wartości rodzimej kultury, religia jest z kolei elementem stałym, nawet w kontekście rodzimego środowiska, bo ono przez sam fakt imigracji zostało zmienione. Religia natomiast nie. Potwierdzają to doświadczenia

<sup>36</sup> C. Rosen Svensson, *Spokojnie to tylko Szwecja*, Warszawa 2007, s. VI.

<sup>37</sup> J. Kubitsky, *Szwecja od środka*, Warszawa 1987, s. 5-6.

posługujących w Szwecji księży katolickich<sup>38</sup>. Na tych płaszczyznach zatem realizuje się rzeczywista wielokulturowość. Polityka wielokulturowości nie zyskała w pełni poparcia społecznego. Opinia publiczna jest negatywnie nastawiona do imigrantów, o czym świadczy fakt powstawania grup o rasistowskim i neonazistowskim charakterze. Wbrew zamiarom państwa na obrzeżach miast powstały dzielnice o charakterze gett etnicznych, w których nie mieszkają Szwedzi. Problemem jest także bezrobocie i to w znaczącej skali, wśród imigrantów, zwłaszcza nieeuropejskiego pochodzenia. Szwecja pod wpływem imigrantów zmieniła się, ale nie oznacza to, że przyjęła ich wartości. Zmuszona została natomiast do weryfikacji i reinterpretacji swojej szwedzkości, a w perspektywie także polityki wielokulturowości. Wprowadzany w Szwecji od około 150 lat laicyzm, liberalizm i relatywizm moralny (oraz będący ich skutkiem indyferentyzm religijny, robiący z religii oraz ze wszystkiego, co się z nią wiąże, coś wstydlivego, ośmieszanego, zabobonnego, niepoważnego, ograniczającego wolność i będącego symptomem zacofania) sprawiły, że życie religijne praktycznie zamarło<sup>39</sup>.

Powszechnie wiadomo, że swobodne nastawienie do seksu i nagości jest w Szwecji popularne, wręcz uważane za poprawność obyczajową, choć postawy takie są umiejętnie ukrywane. Styl rozwiązłości i obyczajowość daleko posuniętej zmysłowości na pierwszy rzut oka niewidoczny, jest jednak wszechobecny w kulturze i relacjach międzyludzkich. Uważa się także za sprawę całkiem naturalną, iż szwedzkie nastolatki zażywają pigułki antykoncepcyjne i nie jest to nic nie moralnego – a propaganda wręcz uzasadnia takie decyzje dojrzałością osobową i rozsądkiem życiowym. Zabiegi przerywania ciąży, są także ogólnie dostępne jako zwyczajne zabiegi medyczne i jest to powszechnie akceptowane<sup>40</sup>.

Nikogo nie dziwią rodzice żyjący bez ślubu oraz powiększająca się liczba dzieci ze związków pozamałżeńskich. Powszechnie spotyka się zjawisko pokrewieństwa zachodzącego między dziećmi poprzez posiadanie tylko jednego, wspólnego, biologicznego ojca lub matkę. Powstawaniu takiej sytuacji sprzyja prawo szwedzkie. Rodzice samotnie wychowujący dzieci płacą niższe podatki i mają pierwszeństwo w korzystaniu z gminnej opieki społecznej nad dziećmi. Dlatego np. młode matki decydują się na następne dziecko (z innym mężczyzną niż poprzedni)<sup>41</sup>. Wcześniej istniejący model rodziny autorytarnej zaczął ustępować nowoczesnym

<sup>38</sup> Por. M. Chamarczuk, *Wielokulturowy imperatyw w rozwoju społeczności katolickiej w Szwecji*, „Seminare” 2007, nr 24, s. 311-324.

<sup>39</sup> Por. M. Chamarczuk, *Wybrane aspekty życia społecznego współczesnej Szwecji*, „Seminare” 2003, nr 19, s. 274.

<sup>40</sup> Problem spustoszenia moralnego w dziedzinie etyki seksualnej podejmują biskupi krajów nordyckich w liście pt. *Att värna om livet*, przestrzegając przed dalszym wchodzeniem młodego pokolenia w uzależnianie się od wszystkiego co zmysłowe, nieuporządkowane i niszczące prawdziwe wartości.

<sup>41</sup> Por. M. Chamarczuk, *Wybrane aspekty życia społecznego współczesnej Szwecji*, art. cyt., s. 276.

modelom wychowania, kładącym akcent na bezstresowość, umiejętność samodzielnego podejmowania decyzji i przyjmowania odpowiedzialności za nie, wybierania tego, co przynosi pożytek i doraźną korzyść, rozwijania zdolności praktycznego wykorzystywania w życiu zdobywanych umiejętności<sup>42</sup>.

Odnosząc się do życia religijnego, antypedagodzy utrzymują, że przemiany zachodzące obecnie w Kościele wpływają na osłabienie tendencji popularyzatorskich i prozelickich i należy się spodziewać, iż ludzie wierzący coraz bardziej będą obojętnieć religijnie i pozostawią dzieciom swobodę decyzji w sprawach religijnych. Według nich największą trudnością stwarzaną przez religie jest podsyćanie poczucia winy człowieka, co przekreśla jego wolność i godność. Człowiek jest panem samego siebie i nie może wbrew sobie przyjąć, że Bóg wie lepiej, co dla niego jest dobre<sup>43</sup>. Sytuacja jest zatem bardzo znamienna – w imię poszanowania praw człowieka i jego godności, funkcjonuje daleko posunięta przestrzeń samowoli i niebezpiecznej niezależności dzieci i młodzieży. Dochodzi do tego mozaika kulturowa spowodowana rosnącą liczbą imigrantów, także z Polski. Dzieci z tych rodzin w procesie zachodzącej integracji i asymilacji dopasowują się do mody oraz stylu życia rówieśników w Szwecji, co rodzi poważne konflikty między nimi i rodzicami. Z innej perspektywy analizując problem, zauważa się cichy i ukryty rasizm wśród dzieci i młodzieży szwedzkiej lub niekiedy wrogość i antagonizmy między dziećmi oraz młodzieżą emigrancką różnych narodowości (lub wewnątrz jednej grupy etnicznej). Postawa taka rodzi obecny w wielu środowiskach *mobbing*<sup>44</sup>.

W sytuacji wszechobecnego luzu, liberalizmu i materializmu, katolik, zwłaszcza pochodzenia polskiego, wnosi w życie społeczne szacunek dla wartości wyższych, uniwersalnych i chrześcijańskich. Szacunek dla drugiego człowieka, dostrzeganie jego godności, potrzeb i problemów oraz wzór niesienia wzajemnej pomocy i międzyludzkiej solidarności jest powrotem do zasad zapomnianych,

<sup>42</sup> Por. B. Börjeson, *Barn och ungdom*, w: *Den Svenska Historien. Våra dagars Sverige – 15, Redigering av originalupplagan* Fredrik Strandberg, Sven – Olof Sundborg samt Michael Skrutkowski *av den om arbete upplagan* Pär Frank, Stockholm 1989, s. 162-166.

<sup>43</sup> Por. H. Schoenebeck, *Antypedagogika w dialogu: wprowadzenie w rozmyślania antypedagogiczne*, Kraków 1994; tenże, *Kocham siebie takim, jakim jestem: droga od nienawiści, bezsilności i egoizmu ku miłości wobec siebie samego*, Kraków 1994. Powyższe zagadnienia analizowała i opracowała Alice Miller w następujących dziełach: *Dramat udanego dziecka: studia nad powrotem do prawdziwego ja*, Warszawa 1995; *Mury milczenia: cena wyparcia urazów z dzieciństwa*, Warszawa 1991; *Pamięć wyzwolona: jak przerwać łańcuch toksycznego dziedzictwa*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 1995; *Zniewolone dzieciństwo: ukryte źródło tyranii*, Poznań 1999.

<sup>44</sup> Termin oznaczający w języku szwedzkim wzmagające się zjawisko wzajemnego zwalczania, zastraszania, walki o przestrzeń wpływów, górowania nad innymi, walki o przetrwanie w obcym środowisku kosztem innych. Por. J. Sarnecki, *Skolan och brottsligheten*, Helsingborg 1988, s. 108-142; M. Chamarczuk, *Wybrane aspekty życia społecznego współczesnej Szwecji*, art. cyt., s. 279.



przycmionych nowoczesnym stylem życia, charakterystycznym dla społeczeństw i demokracji postmodernistycznych<sup>45</sup>.

Polska Misja Katolicka w Malmö dba, aby życie sakramentalne w polu jej oddziaływania było pod każdym względem realizowane. Dwa razy w ciągu roku są organizowane rekolekcje adwentowe i wielkopostne, przeprowadzane przez zapraszanych w tym celu rekolekjonistów – co nie jest praktykowane, z małymi wyjątkami, w parafiach szwedzkojęzycznych. Ważniejsze uroczystości, jubileusze, bierzmowanie, święta narodowe (rocznice odzyskania niepodległości, męczeńskiej śmierci pomordowanych w Katyniu, 3 Maja) oraz inne okazje ubogacają swoją obecnością hierarchowie Kościoła z Polski i z innych miejsc świata mówiący po polsku, przedstawiciele władz polskich w Szwecji z Ambasady RP i konsulatu oraz reprezentanci organizacji polonijnych. Organizowane są również różnego rodzaju pielgrzymki między innymi: do Lourdes, do Częstochowy, do Rzymu itp. Rozbudowana katecheza dla dzieci w wieku szkoły podstawowej, w zakresie systemu edukacji szwedzkiej, czyli w 9 letnim cyklu nauczania. W klasach 9 młodzież przygotowuje się do sakramentu bierzmowania, a uczniowie z klas 3 do Pierwszej Komunii Świętej. Ogromne jest zaangażowanie osób świeckich, które pomagają bezinteresownie w organizowaniu i przeprowadzaniu katechezy dla poszczególnych klas. Dniem katechetycznym jest sobota, kiedy to wszystkie klasy są zaproszone do udziału w katechezie. Z tego powodu także jest organizowana tzw. msza św. rodzinna, czyli rodzinna, gdzie dzieci objęte katechezą wraz z rodzicami uczestniczą w niedzielnym zgromadzeniu Kościoła. W ostatnich latach jest to dość liczna grupa dzieci, które aktywnie uczestniczą w katechezie – jest ich około 200. Dla katechetów są także organizowane specjalne spotkania formacyjne i tzw. rady pedagogiczne, w których omawiane są rozmaite problemy i zagadnienia dotyczące różnych dziedzin życia. Polska Misja Katolicka stara się tworzyć klimat współpracy, zaufania i jedności.

W ostatnim czasie zorganizowano także poradnię rodzinną i terapeutyczną przy PMK w Malmö, gdzie realizuje się wiele różnych projektów, np. kursy przedmałżeńskie czy spotkania z rodzinami, które przeżywają różnego rodzaju problemy. Zapraszani są na te spotkania eksperci z różnych dziedzin z Polski. Działanie takich bezpłatnych ośrodków spotkało się z żywym zainteresowaniem ze strony rodzin polskich, szczególnie nowoprzybyłych do Szwecji. Ogromną szansą dla szwedzkiej rodziny jest wzór życia wielu polskich, katolickich rodzin<sup>46</sup>, ich wspólne przeżywanie pojawiających się problemów, podtrzymywanie relacji pokoleniowych, dzielenie się radościami i smutkami, solidarność w sprawach materialnych. To wszystko wprowadza inną niż laicka jakość życia rodzinnego. Zasady kładące nacisk na wychowanie dziecka poprzez szacunek do innych,

<sup>45</sup> Por. M. Zięba, *Demokracja i antywangelizacja*, Poznań 1997, s. 136-137.

<sup>46</sup> Por. A. Arborelius, *Enhet i Treenigheten – Ekumenisk vesper i Uppsala Domkyrka*, 11.05.2002, med kardinal Glemp, arch. PMK.

do autorytetu rodziców, pracy, uczciwości, szlachetności, nie zaś zezwalanie na ślepe samowolę, chociaż stają w poprzek stylowi wychowania w Szwecji, ukazują prawdę o tym, że można wychować inaczej i nie podporządkowywać się narzuconej przez media i socjotechników modzie.

Szacunek dla wieku, podkreślanie znaczenia obecności ludzi starszych w rodzinie, ukazywanie a nie pomijanie problemu cierpienia związanego z podeszłym wiekiem, troska o ludzi chorych w szpitalach, to wszystko przenika do społeczeństwa zapatrzonego w piękno młodości i aktywności. Również głoszenie zasad katolickiej nauki społecznej wzmacnia świadomość odpowiedzialności za aktywne uczestnictwo w życiu społecznym w miejscach przebywania i kraju zamieszkania. Znaczący jest fakt, iż wielu Polaków korzystających z duszpasterstwa polonijnego w Szwecji czynnie uczestniczy w życiu związkowym, stowarzyszeniowym i politycznym. Jest to dowodem na to, że mimo skromnych możliwości w pracy duszpasterskiej następuje przenikanie treści nauczania katolickiego do naszych rodaków w Szwecji, a przez to dociera także do obywateli państwa szwedzkiego<sup>47</sup>.

Kończąc należy zaznaczyć, że PMK w Malmö istnieje z racji widocznej potrzeby jej obecności w polonijnej społeczności południowej Szwecji (Skania). Działa dzięki osobom wspierającym tę jednostkę Kościoła czy to w sposób materialny, czy też mniej wymierny, lecz nie mniej ważny i istotny. Jest to część Kościoła katolickiego w Szwecji, wspólnota świadoma swojej specyfiki, która pielęgnuje pewną odrębność, chcąc umożliwić przeżywanie wiary zgodnie z duchowością i mentalnością swego narodu, aby przekazywać ją jako wartość następnym pokoleniom. Kościół katolicki popiera w swym uniwersalizmie i nauczaniu o inkulturacji tego typu dążenia. Wśród wielu argumentów za tym przemawiających jest między innymi tworzenie możliwości pogłębiania wiary w klimacie pokoju i w poczuciu rodzinnych więzi, specyficznej „swojskości”, posługując się językiem będącym wyrazem kultury duchowej i intelektualnej, dbając o promocję rodziny i wychowanie dzieci w polskim duchu, zgodnie z kulturą ojczyzną, tradycjami wyniesionymi z własnych domów i rodzin. Należy zadbać o ludzi nierozumiejących języka szwedzkiego, bez możliwości nauki ze względu na wiek i brak środków materialnych. Poza tym bliskość Polski jest powodem ciągłych kontaktów i ożywiania polskości, co też przekłada się na potrzebę duszpasterstwa polonijnego.

Dzięki duszpasterstwom polonijnym tworzącym możliwości poznawania i rozwijania własnej wiary, kultury i języka, człowiek staje się bardziej świadomy swej wartości, tożsamości i godności. Staje się bardziej zintegrowany wewnętrznie. To, obok innych ważnych czynników, stanowi o jego sile pośród zmiennych kolei życia. Ktoś taki może twórczo uczestniczyć w życiu narodu i kraju, w którym

<sup>47</sup> Por. M. Chamarczuk, *Wybrane aspekty życia społecznego współczesnej Szwecji*, art. cyt., s. 285.

mieszka – nigdy nie wstydząc się tego, że jest Polakiem. Z pewnością też nie popełni błędu wielu osób, dokonujących prób asymilacji ze społecznością, w której się znaleźli, ale będzie budował zdrową integrację na takich zasadach, aby wzbudzać swoją postawą szacunek dla siebie, swego narodu, kultury i historii. Wszystko to w duchu uznania dla innych narodowości, przyjmując bogactwo i odmienność kultury, którą spotyka, i w której przychodzi mu żyć<sup>48</sup>. Przy okazji poruszenia tematu wielokulturowości w Szwecji i jej wpływu na polskie rodziny, zachodzi mimo wszystko obawa co do przyszłości trwania w tradycyjnych wartościach i życia nimi w rodzinach rozbijanych o „skały niechrześcijańskiego systemu”, który próbuje mimo wszystko ingerować w życie poszczególnych osób, osłabiać ich siłę duchową i podważać potrzebę codziennej wierności przyjętym zobowiązaniom. Obserwując drugie i trzecie pokolenie polskiej emigracji, wydaje się, że właśnie taka sytuacja zaczyna się pojawiać. Łatwiej przychodzi odrzucać to, co z wiarą jest związane, a samą wiarę stawia się na „boczne tory” jako coś niewygodnego. Często młodzi ludzie żyjący w Szwecji, pomimo polskich korzeni i wychowania w katolickich rodzinach, nie chcą żyć jak ich rodzice czy dziadkowie. Wolą przyjąć sposób życia swoich, szwedzkiej czy innej narodowości, rówieśników żyjących w tym „kalejdoskopie” kulturowym. Polega on na życiu bez odpowiedzialności i bez konsekwencji za swoje działania. Niestety, ma to swoje, często bardzo smutne, konsekwencje. Pomimo wszystko ważne jest aby się nie poddawać, tym bardziej gdy chodzi o człowieka i jego prawdziwe szczęście. Trzeba wychodzić poza utarte schematy, aby towarzyszyć młodym ludziom w ich problemach i w miarę możliwości naprowadzać na dobry kierunek, by nie zmarnowali sobie życia. Nie jest to łatwe, więc tym bardziej istnieje potrzeba dobrych specjalistów niosących pomoc w obszarach dotyczących życia nowych pokoleń w szwedzkiej wielokulturowej rzeczywistości.

## BIBLIOGRAFIA

- Arborelius A., *Enhet i Treenigheten – Ekumenisk vesper i Uppsala Domkyrka*, 11.05.2002, med kardinal Glemp, arch. PMK.
- Bakalarz J., *Dobór, przygotowanie i nominacja misjonarza migrantów*, „Studia Polonijne” 1981, nr 4, s. 91-112.
- Bakalarz J., *Geneza i rozwój instytucji misjonarza migrantów do Soboru Watykańskiego II*, w: *Kościół i prawo*, t. 8, red. J. Krukowski, F. Lempa, Wydawnictwo KUL, Lublin 1992, s. 59-102.
- Baklarz J., *Stan prawny polonijnych placówek duszpasterskich*, „Studia Polonijne” 1979, nr 3, s. 66-82.

<sup>48</sup> Por. M. Chamarczuk, *Duszpasterstwo polonijne w Szwecji...*, art. cyt., s. 410-411.

- Börjeson B., *Barn och ungdom*, w: *Den Svenska Historien. Våra dagars Sverige – 15, Redigering av originalupplagan Fredrik Strandberg, Sven – Olof Sundborg samt Michael Skrutkowski av den om arbete upplagan Pär Frank*, Stockholm 1989.
- Chamarczuk M., *Duszpasterstwo polonijne w Szwecji a podtrzymywanie kultury polskiej i integracji Polonii*, „Seminare” 2002, nr 18, s. 401-412.
- Chamarczuk M., *Wielokulturowy imperatyw w rozwoju społeczności katolickiej w Szwecji*, „Seminare” 2007, nr 24, s. 311-324.
- Chamarczuk M., *Wybrane aspekty życia społecznego współczesnej Szwecji*, „Seminare” 2003, nr 19, s. 271-286.
- Chodubski A., *Polacy a tendencje migracyjne świata*, „Przegląd Polsko-Polonijny” 2011, nr 1, s. 27-40.
- Chodubski A., *Współczesna tożsamość diaspory polskiej w przemówieniach Jana Pawła II*, „Rocznik Polonii” 2006, nr 2, s. 96-109.
- Czarny R. M., *Szwecja w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Wyższa Szkoła Ubezpieczeń w Kielcach, Kielce 2002.
- Czop E., *Migranci polscy w krajach unijnej piętnastki (1992-2011). Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2013.
- Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris consortio*, Wydawnictwo „TUM”, Wrocław 2000.
- Jan Paweł II, *Duszpasterstwo migrantów zadaniem współczesnego Kościoła*, Watykan 2001.
- Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy dzień migranta i uchodźcy*, Rzym 1993.
- Kubitsky J., *Szwecja od środka*, Wydawnictwo PIW, Warszawa 1987.
- Miller A., *Dramat udanego dziecka: studia nad powrotem do prawdziwego ja*, Wydawnictwo Jacek Santorski & CO, Warszawa 1995.
- Miller A., *Mury milczenia: cena wyparcia urazów z dzieciństwa*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1991.
- Miller A., *Pamięć wyzwolona: jak przerwać łańcuch toksycznego dziedzictwa*, wyd. 2 popr. i uzup., Jacek Santorski & Co, Warszawa 1995.
- Miller A., *Zniewolone dzieciństwo: ukryte źródło tyranii*, Wydawnictwo „Media Rodzina”, Poznań 1999.
- Muciek E., *Wielokulturowość w Szwecji – Projekt polityczny i praktyka społeczna*, „TEKA Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych” 2009, nr 4, s. 50-62.
- Papieska Rada do Spraw Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, *Instrukcja Erga migrantes caritas Christi* (3 v 2004), Wydawnictwo „POLIHYMNIA”, Poznań 2004.

- Pawlik J., *Inkulturacyjna i zachowawcza rola duszpasterstwa emigracyjnego*, w: *Etos współczesnej emigracji polskiej w świecie w świetle nauczania Jana Pawła II. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rzymie*, red. J. Pietyra, Wydawnictwo Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Katowice 2007, s. 207-232.
- Razem ale osobno. Miniporadnik dla osób doświadczających problemów spowodowanych migracją zarobkową*, red. D. Krok, P. Landwójtowicz, B. Balicka-Błagitka, Wydawnictwo Diecezjalna Fundacja Ochrony Życia i Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu, Opole 2011.
- Rosen Svensson C., *Spokojnie to tylko Szwecja*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2007.
- Sarnecki J., *Skolan och brottsligheten*, Helsingborg 1988.
- Sawicki K., *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2009*, Warszawa 2009.
- Schoenebeck H., *Antypedagogika w dialogu: wprowadzenie w rozmyślania antypedagogiczne*, Wydawnictwo „IMPULS”, Kraków 1994.
- Schoenebeck H., *Kocham siebie takim, jakim jestem: droga od nienawiści, bezsilności i egoizmu ku miłości wobec siebie samego*, Wydawnictwo „IMPULS”, Kraków 1994.
- Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Wydawnictwo „Pallottinum”, Poznań 1967, s. 126-140.
- Szymański J., *Instrukcja „Erga migrantes caritas Christi”*, „Studia Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej” 2006 nr 7, z. 7, s. 80-81.
- Zamiatała D., *Zakony męskie w polityce władz komunistycznych w Polsce w latach 1945-1989*, t. 2: *Działalność duszpasterska i społeczna zakonów w latach 1945-1989*, Wydawnictwo „LTW”, Warszawa 2012.
- Zięba M., *Demokracja i antyewangelizacja*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1997.



KS. JERZY STECKIEWICZ

## SYTUACJA POLSKICH MAŁŻEŃSTW I RODZIN W ROSJI

Mobilność człowieka należy do istotnych cech jego przemieszczania. Zaznacza się nie tylko w aspekcie poszukiwania pracy, podniesienia standardu życia, ale przyjmuje nieraz charakter mobilności w sferze religijnej. Wyjeżdżający przynoszą ze sobą wiarę kraju ojczystego. Choć trudno jest wskazać jednoznaczne przyczyny i motywy osób wyjeżdżających, to jednak trzeba pamiętać, iż jedną z nich, w przypadku Polaków, była ich masowa wywózka do Rosji.

Podczas spotkań dotyczących roli katolików i ich zaangażowania w różnych państwach w dyskusjach i panelach uzyskujemy informacje, że rola katolików na obszarach emigracyjnych jest relatywnie duża. Polacy emigrują w różne kierunki Europy i świata. Niezależnie od przyczyn wyjazdów polskich rodzin, również w Rosji najwięcej aktywnych katolików, to Polacy. Dla niektórych postawienie tej tezy było dość dużym zaskoczeniem, szczególnie dlatego, że wielu uczestników było przekonanych, że to Niemcy pojechali do Rosji na zaproszenie carycy Katarzyny. Co kierowało Polakami, że kraj, który ich emigracji to Rosja?

Aby przedstawić konteksty pobytu rodzin polskich w Rosji, trzeba odwołać się do krótkiego rysu historycznego przybliżającego powód, dla którego Polacy znaleźli się w Rosji, i jaki był, i jest ich los. Stąd też celem niniejszego krótkiego opracowania jest ukazanie skąd się wzięli Polacy katolicy w Rosji; historyczny opis czasów sowieckich oraz opis genezy powstania Polonii w obwodzie kaliningradzkim.

## SKĄD SIĘ WZIĘLI POLACY – KATOLICY W ROSJI?

Dwa państwa ze sobą sąsiadujące: Ruś (Rosja) i Polska, w tysiącletniej historii mają ze sobą wiele wspólnego. Oba państwa należą do rodziny Słowian. Oba państwa przyjęły chrzest, gdy Kościół był jeszcze jeden – niepodzielony. Długa historia wzajemnego przenikania się – wojowania, współdziałania – doprowadziła do tego, że w obu państwach byli cudzoziemcy – sąsiedzi.

Chociaż Polska znajdowała się pod wpływem łacińskiej tradycji chrześcijaństwa, a Ruś – bizantyjskiej, to jednak chrześcijaństwo było jedno. Między ludźmi nie było ostrych różnic związanych z religią. Już w XII w. na terenach Rusi istniały również parafie katolickie, jednak w ogromnej większości Rosjanie utożsamiali się z prawosławiem. Polacy – katolicy do końca XVIII w. byli w Rosji w takiej mniejszości, że nie powodowało to ostrych napięć na tle religijnym.

Sytuacja diametralnie zmieniała się w końcu XVIII w., kiedy to ogromna liczba ludzi, pozostając na ziemi przodków, nie zmieniając swojego miejsca zamieszkania, nagle znalazła się w granicach innego państwa. Po rozbiorach ponad 3 miliony mieszkańców Imperium Rosyjskiego mówiło w języku polskim. Można przyjąć, że prawie tyle samo ludzi przyznawało się do wyznania katolickiego. Nie można mówić o wolności religijnej w Rosji tamtych czasów. Rozpoczęły się bardzo trudne czasy dla wyznawców należących do Kościoła katolickiego w Imperium Rosyjskim. Władcy uznali narodowość polską, ściśle związaną z Kościołem katolickim, za zagrożenie dla kultury rosyjskiej. Poprzez niszczenie Kościoła katolickiego bardzo skutecznie niszczone narodowość polską. Szczególnie trudny okres miał miejsce za panowania carycy Katarzyny II i carów Pawła I oraz Aleksandra I. Następni carowie, aż do ostatniego, wprowadzali kolejne skuteczne elementy walki z katolicyzmem. Kościół katolicki pozbawiono kontaktów z Rzymem, możliwości wolnego, hierarchicznego kierowania Kościołem na tym terenie oraz przygotowywania duchownych.

Po powstaniu listopadowym, a potem styczniowym, zesłano na Syberię bardzo dużą ilość Polaków – za udział w powstaniach lub pomoc powstańcom. Cały XIX w. to czas zsyłek na Sybir. W taki sposób powstały nowe ośrodki życia Polaków na ogromnym terenie Imperium Rosyjskiego. Tam, gdzie były miejsca zsyłek, tworzono nowe parafie katolickie i w miarę możliwości rozwijało się życie religijne. W niektórych ośrodkach budowano nawet kościoły. Niestety, tam również sięgał zakaz głoszenia słowa Bożego, prowadzenia katechez i innych spotkań. Tym niemniej istniała o wiele większa szansa na wychowanie religijne dzieci i wpływanie na postawy moralne młodzieży. Dość często zdarzały się małżeństwa jednorodne zawierane między katolikami.



## CZASY SOWIECKIE

Rok 1917 przyniósł ogromne zmiany w życiu Polaków i katolików zamieszkujących tereny Rosji i powstającego Związku Radzieckiego. W 1918 r. wielu Polaków ponownie znalazło się w granicach państwa polskiego. Jednak wielu pozostało na bezkresnych terenach nowego państwa sowieckiego.

Po 17 września 1939 r. miliony Polaków, znowu, wbrew własnej woli, znalazły się w granicach ZSRR. Rozpoczęły się wywózki Polaków daleko na wschód. Tym razem przesiedlono ich w przeróżne miejsca całego ZSRR. To uniemożliwiało tworzenie wspólnot narodowych czy religijnych.

Po ustaleniu porządku jałtańskiego w 1945 r. rozpoczęły się kolejne migracje. Znaczna liczba Polaków przesiedliła się do ojczyzny.

Za czasów rządów Stalina nie powstawały szczególne skupiska Polaków na zesłaniu. Ci, którzy zostali w granicach wielkiego państwa sowieckiego, byli bowiem poddani dalszym zesłaniom. Z powodu tej nieludzkiej polityki Polacy znaleźli się we wszystkich zakątkach ZSRR.

Państwo sowieckie było z założenia państwem ateistycznym. Ponadto, było państwem zwalczającym jakiegokolwiek przejawy życia rodzinnego. Już w latach 20. i 30. na terytorium ówczesnej Socjalistycznej Republiki Rosyjskiej zamknięto prawie wszystkie kościoły, wymordowano, uwięziono lub wygnano duchownych i wszystkich aktywnych religijnie katolików. Kościoły profanowano, zamieniano na magazyny, sale sportowe czy koncertowe, a także przebudowywano do innych funkcji. W Republice Rosyjskiej, od Kamczatki do Kaliningradu (11 stref czasowych), pozostały tylko dwa kościoły katolickie: w Moskwie na Łubiance i w Leningradzie. Były potrzebne, aby pokazywać przyjezdnym i turystom wolność religijną w sowieckiej Rosji. Funkcja księży była mocno ograniczona – sprowadzała się tylko do sprawowania czynności liturgicznych.

Cmentarze stały się swoistym miejscem kultu dla ludzi w ZSRR. Było to dla nich miejsce „transcendentne”. Tam nie zabraniano chodzić, chociaż gdy ktoś postawił krzyż na mogile swojego bliskiego, bardzo często był on dewastowany. Znamy jednak przykłady szacunku i opieki grobów kapłańskich. Na taki grób wielokrotnie przychodziły rodziny, aby się modlić, chrzczyć dzieci, wyznawać grzechy, prosić zmarłego księdza o błogosławieństwo ich małżeństwa. Trzeba było przestrzegać dzieci, aby nie chwaliły się takimi spotkaniami w szkole czy wśród rówieśników.

W dawnej Rosji, zarówno u prawosławnych, jak i u katolików, panował model rodziny tradycyjnej – wielopokoleniowej. To utrzymało na stosunkowo wysokim poziomie moralność i religijność ludzi, a także sprzyjało zachowaniu tożsamości narodowej. Bardziej jednak dotyczyło to ludzi zamieszkujących tereny wiejskie. Polacy zawsze byli rozproszeni, wielu z nich mieszkało w wielkich miastach. W miastach, tam gdzie były skupiska Polaków, dość często mieli oni dostęp do kościoła katolickiego i korzystania z sakramentów świętych. Na wsiach

natomiast, w zdecydowanej większości prawosławnych, były tylko cerkwie. Polacy bardzo rzadko do nich chodzili.

W czasach sowieckich prowadzono politykę, która burzyła tradycyjną wspólnotę rodzinną. Rodziną miało być społeczeństwo. Na pierwszym miejscu powinien być interes społeczny, a dopiero potem rodzinny. Walka z religią polegała między innymi na zeświecczeniu tradycji religijnych. W miejsce świętowania imienin ku czci patrona, gloryfikowano i wspierano świętowanie urodzin. Likwidując święta religijne, liturgie, procesje, wprowadzano bardzo uroczyste świętowanie różnych wydarzeń państwowych: akademie, pochody, składanie kwiatów, budowanie pomników i memoriałów. Zamiast świętych czczono socjalistycznych bohaterów.

Taka polityka nie sprzyjała kontynuacji i rozwojowi ognisk rodzinnych. Przeciwnie, burzyła jedność, zwartość i tradycje rodziny. Od dzieci wymagano posłuszeństwa najpierw państwu, a dopiero potem rodzicom. Prowadzono wiele działań zmierzających do tego, aby „nowoczesne, socjalistyczne dzieci” nie podporządkowywały się „nieprogresywnym” rodzicom nierozumiejącym zdobyć socjalizmu. Z tego powodu dochodziło niekiedy do tragedii. Przykładem może być Pawlik Morozow – „postępowy chłopiec”, który doniósł władzom na swojego ojca ukrywającego zboże, aby jego rodzina mogła przetrwać. Do dzisiaj w miastach Rosji znajdują się ulice i pomniki Pawlika Morozowa.

Powstawały instytucje, których celem było rzekomo wspieranie rodziny. Jednak ich działalność nie sprzyjała tradycyjnemu modelowi rodziny. Nie prowadzono żadnego przygotowania do życia w rodzinie. Preferowano swobodę seksualną. Akceptowano bardzo wczesne rozpoczynanie życia seksualnego wśród młodzieży. Sprzyjały temu często organizowane wyjazdy młodzieży i brak nad nią kontroli.

Model moralności socjalistycznej i zachowań seksualnych przeniknął również do polskich rodzin. Niestety, w wielu polskich rodzinach, głównym instrumentem regulującym ilość dzieci w rodzinie była aborcja. Także polskie rodziny przyjęły model łatwych rozwodów, nowych związków, często wielokrotnych. Polskie rodziny również oddawały swoje dzieci do przedszkoli tygodniowych, gdzie zabierano dzieci do domu tylko na niedzielę. W tego typu placówkach wychowano według zasad modelu socjalistycznego pozbawiając dzieci również możliwości modlitwy czy jakichkolwiek praktyk religijnych.

Polonia w Rosji została wchłonięta i w dużej części zrusyfikowana. W taki sposób żyły w większości polskie rodziny i najczęściej były zasymilowane z rosyjskimi. Od wielu już lat do absolutnej rzadkości należą związki małżeńskie zawierane między Polakami. Polacy często nie wiedzieli, że na tej samej ulicy mieszkają ich rodacy, gdyż tematu narodowości w ogóle nie poruszano. W naszej parafii było dwóch mężczyzn, którzy codziennie prawie godzinę jednym tramwajem jeździli do pracy. Rozmawiali ze sobą o sporcie, o rybach. Nigdy jednak nie rozmawiali ze sobą o religii czy narodowości. Dopiero przy kościele Świętej

Rodziny w 1991 r. podczas mszy św. padły pytania: „Co Ty tutaj robisz?”. „A Ty?”. I odpowiedź: „Ja jestem Polakiem i katolikiem”. „Ja również”.

Po 1991 r. bardzo dużo się zmieniło. Nastąpiła wolność religijna. Zostały otwarte pozamykane do tej pory cerkwie prawosławne, rozpoczęto budowę nowych świątyń. Miliony Rosjan przyjęło chrzest. Powstały nowe parafie, wspólnoty.

Dzieci, nawet z polskich rodzin, urodzone w Związku Radzieckim, bardzo często utożsamiały się z narodowością rosyjską z powodu nieznamości własnych korzeni oraz wpływu środowiska, w którym żyli. Bardzo wielu Polaków przyjęło chrzest w Kościele prawosławnym, ponieważ Kościół ten nie wymagał praktyk, katechezy i przygotowań do sakramentów. Na początku swojej odrodzonej działalności nie był w stanie temu sprostać, większość sił była skupiona na udzielaniu sakramentu chrztu świętego i odbudowywaniu świątyń.

Kościół katolicki zaczął na nowo istnieć w Związku Radzieckim, a potem w Rosji w 1991 r., dopiero wówczas, gdy zezwolono na przyjazd duchownych z zagranicy. Dość szybko pojawiło się również wielu księży z Polski. Choć nie tworzyli oni parafii polskich, to jednak w bardzo wielu regionach najliczniejszymi członkami tych parafii byli ludzie, którzy mieli korzenie polskie. Istniały też takie miejsca, w których były wspólnoty parafialne tworzone w większości przez Litwinów, Niemców czy Ormian. W tamtym czasie zwrócono pojedyncze kościoły katolickie, powstały nowe parafie i liczne nowe kaplice, miejsca, gdzie mogli praktykować wiarę bardzo rozproszeni katolicy, również Polacy. Parafie katolickie, zwłaszcza obsługiwane przez polskich kapłanów, stały się miejscem tworzenia organizacji polonijnych, niekiedy również stawały się ich siedzibą. Kapłani zaczęli też organizować pierwsze wyjazdy Polaków do upragnionej Polski.

### POCHODZENIE POLONII W OBWODZIE KALININGRADZKIM

Kaliningrad i obwód kaliningradzki są szczególną częścią Rosji. Mają ciekawą historię – niezwiązaną z Rosją. Jest to enklawa oddzielona od macierzy innymi państwami. Po roku 1945, na podstawie postanowień w Poczdamie, ta część Prus została przyznana ZSRR. W ciągu trzech lat dokonano totalnej deportacji. Miejsce Niemców zajęli obywatele ZSRR ze wszystkich jego zakątków. Przyjechali również Polacy i to w dość dużej ilości.

W latach 50. i 60. miało miejsce werbowanie ludzi do zasiedlania dawnej ziemi niemieckiej. Pośród nich znaleźli się także Polacy. Szczególnie w latach 60. ludzie uciekali z kolchozów z terenów ówczesnej Białorusi Zachodniej i Wileńszczyzny. Otrzymali prawo osiedlania się na terenie obwodu kaliningradzkiego. Wielu młodych ludzi, którzy trafili do wojska na tym terenie, za skrócenie służby wojskowej

zgodzali się tam osiedlić. Wiele rodzin żołnierzy zawodowych zostało skierowanych na teren obwodu kaliningradzkiego. Przyjeżdżali tu również młodzi ludzie do szkół lub w poszukiwaniu zatrudnienia, zwłaszcza związanego z pracą na morzu.

Rodziny polskie, które miały swoich bliskich na Wileńszczyźnie, Grodzieńszczyźnie czy innych dawnych polskich terenach, miały gdzie wracać. Odwiedzały one, wraz ze swoimi dziećmi, rodzinne „gniazda”. Tam Kościół katolicki cieszył się względną wolnością. Były parafie, wiele kościołów było otwartych, pracowali w nich duchowni. Były tam chrzczone dzieci, ludzie korzystali z sakramentów pokuty i Eucharystii. Zawierano tam również związki małżeńskie.

Rodziny polskie, które miały możliwość powracania do miejsc swojego pochodzenia, miały również szansę praktykować wiarę przynajmniej w czasie wakacji, przyjazdów na pogrzeby, śluby. Takim rodzinom udawało się zachować swoją tożsamość religijną.

Utrzymywane znajomości sprzyjały zawieraniu związków małżeńskich między Polakami. Niestety, ich dzieci najczęściej wstępowały już w związki mieszane.

W trudniejszej sytuacji były te polskie rodziny, które utraciły kontakt ze swoim „gniazdem”. Często było tak, że część rodziny z „gniazda” wyjechała do Polski, część daleko na Wschód, a część do zamkniętego obwodu kaliningradzkiego. Nie było gdzie wracać – nie było „gniazda”. Ze względu na granice, duże odległości i zamknięty obwód kaliningradzki więzi rodzinne się rozluźniały lub zanikały. Dziś nierzadko spotykamy młodych ludzi o polskich korzeniach, którzy nie potrafią powiedzieć, gdzie mieszkali ich dziadowie.

Obecnie zdarzają się przypadki powrotów do Kościoła katolickiego, niejednokrotnie dotyczy to młodych ludzi, którzy odkrywają swoje polskie i katolickie korzenie. Ostatnio coraz częściej do parafii przychodzą osoby z prośbą o odnalezienie ich polskich korzeni. Wiedzą, że takiej pomocy trzeba szukać w parafii katolickiej. Niestety, często są albo nominalnie wyznania prawosławnego, albo w ogóle nie są ludźmi ochrzczoneymi.

Parafie katolickie po 1991 r. najczęściej rozpoczynały swoją działalność „od niczego”. Potem pojawiły się bardzo skromne kaplice, kościoły, domy parafialne, sale katechetyczne i inne obiekty. Dopiero wówczas można było na większą skalę rozpocząć normalną pracę duszpasterską.

Gdy zarejestrowano Caritas dla obwodu kaliningradzkiego od początku za najważniejszy uznano projekt polegający na przygotowaniu do życia w rodzinie i pomocy rodzinom. Dzisiaj młodzi ludzie są przygotowywani do małżeństwa i założenia rodziny w parafiach i w Caritas. Prowadzone są spotkania młodzieżowe pt. „Wieczory dla zakochanych”, funkcjonuje program „Spotkania małżeńskie”, organizowane są Dni rodzin i Dni dziecka. W parafii św. Wojciecha systematycznie raz w miesiącu spotykają się rodziny, które przeszły rekolekcje w ramach „Spotkań małżeńskich”. Polska młodzież i polskie rodziny mają obecnie wiele możliwości skorzystania z pomocy Kościoła.

KS. ANDRZEJ STECKIEWICZ

## TROSKA O RODZINY NA BIAŁORUSI. OFICJALNE STATYSTYKI I POLITYKA PRORODZINNA

Według danych Narodowego Komitetu Statystycznego, opublikowanych w Roczniku Demograficznym w 2016 r., na Białorusi występuje pozytywny, kilkuprocentowy wzrost wskaźnika urodzeń. Wzrost liczby urodzeń trzeciego i kolejnych dzieci pokazuje, że więcej rodziców decyduje się na wielodzietność – co świadczy o zmianie mentalnościowej w społeczeństwie, w którym przez dziesięciolecia dominował model rodziny z jednym albo najwyżej dwojgiem dzieci<sup>1</sup>.

Według danych Narodowego Komitetu Statystycznego, opublikowanych w Roczniku Demograficznym w 2016 r., Białorusini zaczęli znacznie później pobierać się i rodzić dzieci. Jeśli w 2005 r. przeciętny wiek zawierania małżeństwa wynosił 23,5 roku, to w 2016 r. – już 25,6 roku. Średni wiek matek przy pierwszym porodzie ma tendencję wzrostową – z 24,9 w 2010 r. wzrósł do 26,3 w 2016 r. Średni wiek zamążpójścia dla kobiet wzrósł powyżej 25. roku życia. Trend wzrostowy dla mężczyzn jest podobny: średni wiek wzrósł do 28 lat<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Статистические бюллетени: Численность населения на 1 января 2017 года и среднегодовая численность населения за 2016 год по Республике Беларусь в разрезе областей, районов, городов и поселков городского типа Номер, 26/207-р, 1 января 2017 года: Национальный статистический комитет Республики Беларусь: В бюллетене представлены текущие оценки численности населения на 1 января 2017 года и среднегодовая численность населения за 2016 год в разрезе областей, районов, городов, поселков городского типа.

<sup>2</sup> <http://brestcity.com/blog/srednij-vozrast-mamy-pri-rozhdenii-pervogo-rebenka-263-goda>

## WŁADZE PROWADZĄ AKCJE PROMUJĄCE RODZINĘ

Państwo utworzyło system świadczeń socjalnych, gwarancji i ulg dla rodzin z dziećmi w celu stymulacji wskaźnika urodzeń. Świadczenia rozpoczynają się wraz z narodzinami dziecka. Są to:

- jednorazowy, finansowy dodatek za narodziny dziecka. Dodatek za pierwsze dziecko wynosi około 820 euro; za narodziny drugiego i kolejnego dziecka państwo płaci rodzicom dodatek w wysokości około 1 140 euro;
- prawo do płatnego urlopu macierzyńskiego w ciągu 3 lat od porodu; kobieta po urodzeniu dziecka dostaje miesięcznie około 120 euro;
- zagwarantowany urlop wychowawczy, z zachowaniem miejsca pracy dla pracującej matki lub innego dorosłego sprawującego opiekę nad dzieckiem do 3. roku życia; po urlopie pracodawca nie ma prawa zwolnić matki wychowującej dziecko do 5 roku życia;
- zakaz nieuzasadnionej odmowy zawarcia umowy o pracę z kobietami z przyczyn związanych z ciążą lub posiadaniem dzieci w wieku poniżej 3. roku życia; w przypadku samotnych matek nie można odmówić zatrudnienia przy posiadaniu dziecka w wieku poniżej 14. roku życia (dziecka niepełnosprawnego – do 18 roku życia);
- zakaz pracy w godzinach nadliczbowych, pracy w dni świąteczne, weekendy i wysyłania w podróże służbowe matek wychowujących dzieci poniżej 3. roku życia; zatrudnienie w tych warunkach wymaga pisemnej zgody kobiety;
- przyznanie statusu rodziny wielodzietnej po urodzeniu trzeciego dziecka i przy posiadaniu innych dzieci poniżej 18. roku życia.

Powyżej wskazane świadczenia mogłyby polepszyć stan demograficzny na Białorusi. Niestety, skutki kryzysu ekonomicznego, które są odczuwalne do tej pory, przyczyniły się do wzrostu bezrobocia i braku stabilności ekonomicznej.

Kilka lat temu wprowadzono różnego rodzaju udogodnienia dla rodzin, a zwłaszcza młodych, co dawało nadzieję na wzrost dzietności, ograniczenie aborcji i umocnienie instytucji rodziny. Niestety, w ostatnich latach władza powoli wycofuje się z przyjętych programów, które napawały optymizmem. Były one następujące:

- ulga podatkowa po urodzeniu 2. dziecka na każde dziecko w wysokości około 21 euro;
- zwolnienie rodzin z podatku od nieruchomości;
- prawo do ubiegania się przez rodziny wielodzietne o kredyty na preferencyjnych warunkach w celu zakupu mieszkania albo budowy domu (od 2016 r. po urodzeniu 4. dziecka);
- bezzwrotna dotacja finansowa na budownictwo, remont lub nabycie mieszkania (skasowana w 2016 r.);

- pomoc w formie zwrotu kredytu (3 dzieci – 75 proc., 4 i więcej dzieci – 100 proc.) – przy dodatnim saldzie ekonomicznym państwa (od 2016 r. świadczenie zawieszono);
- prawo do darmowych posiłków w szkołach, podręczników, a także innych pomocy w roku szkolnym dla dzieci z dużych rodzin;
- zasiłek „Kapitał macierzyński” – 10 000 dolarów na każde 3. i następne dziecko (od 2015 r.); rodzina będzie mogła skorzystać z tej sumy po 18. roku życia dziecka oraz wydać ją na studia bądź polepszenie warunków mieszkaniowych rodziny (na razie jeszcze nikt nie skorzystał z tego świadczenia – nie minęło jeszcze 18 lat);
- zwolnienie z obowiązkowej służby wojskowej dla ojców wychowujących co najmniej troje dzieci.

Niestety, rząd Białorusi stymuluje również poziom urodzin na inne sposoby. Wśród nich są, udostępniane preferencyjnie, kredyty na zapłodnienie *in vitro* dla par cierpiących na bezpłodność.

## OBECNA SYTUACJA

Ogólnie rzecz biorąc, polityka państwa w zakresie ochrony dzieci przynosi owoce: liczba dokonanych aborcji od 2010 do 2016 r. zmniejszyła się o 25 proc. W 2016 r. na Białorusi przeprowadzono 29 797 aborcji, podczas gdy w 2013 r. liczba ta wynosiła 31 206<sup>3</sup>.

Kościół katolicki wraz z Białoruską Cerkwią Prawosławną, zatrwożony skalą współczesnego kryzysu w rodzinie, zaoferował państwu swoją pomoc we wzmacnianiu duchowego i moralnego fundamentu rodziny, w odradzaniu wartości rodzinnych, ochronie macierzyństwa i najsłabszych. W wyniku tych wspólnych działań 11 stycznia 2013 r. uchwałą Rady Ministrów nr 23 zmniejszono listę socjalnych wskazań do aborcji z dziesięciu do dwóch. Wcześniej katalog wskazań socjalnych do aborcji obejmował następujące okoliczności: odbywanie przez męża kary pozbawienia wolności; inwalidztwo I i II grupy; posiadanie dziecka z niepełnosprawnością; śmierć męża podczas ciąży kobiety; złożenie pozwu rozwodowego w okresie ciąży; wystąpienie ciąży mnogiej; obecność trojga lub więcej dzieci w rodzinie; bezrobocie kobiety lub jej męża w czasie ciąży; posiadanie statusu uchodźcy. Z listy wskazań medycznych do aborcji usunięto choroby serca i cukrzycę.

<sup>3</sup> <http://news.21.by/society/2015/04/21/1074962.html>

Obecnie na Białorusi aborcji do 22. tygodnia ciąży mogą dokonać kobiety, które poczęły w wyniku gwałtu i te, które sąd pozbawił praw rodzicielskich<sup>4</sup>.

Osiągnięciem wspólnych działań Kościoła katolickiego i Cerkwii prawosławnej jest to, że na Białorusi lekarze mają prawo odmówić wykonania aborcji, mogą dokonać przekierowania pacjenta do innego specjalisty. Ponadto ustawa wprowadza obowiązek stworzenia przez ośrodek opieki zdrowotnej warunków do przeprowadzenia konsultacji psychologicznej dla kobiet zgłaszających się na aborcję. Wprowadzono również ograniczenia przy dokonywaniu męskiej sterylizacji, która obecnie może być przeprowadzona po 35. roku życia lub gdy pacjent posiada co najmniej dwoje dzieci<sup>5</sup>.

Ważną inicjatywą Kościoła katolickiego i Cerkwii prawosławnej był pilotażowy projekt doradztwa przed aborcją, realizowany wspólnie z Wydziałem Macierzyństwa Ministerstwa Zdrowia Republiki Białorusi w latach 2010-2011. W ramach tej kampanii w klinikach położniczych w Mińsku prowadzone były następujące działania:

- opracowanie programu i zaproszenie odpowiednich specjalistów oraz wolontariuszy do realizacji danego projektu;
- szkolenia dla pracowników służby medycznej „Poradnictwo kobiet w trudnej sytuacji prokreacyjnej” (raz w miesiącu);
- zabezpieczenie materialne szkoleń (pomieszczenia, posiłki i materiały);
- lekcje i indywidualne konsultacje w przychodniach ginekologicznych Mińska z modlitewnym zapleczem – 3 razy w tygodniu, prowadzone przez 3 wolontariuszy;
- przygotowanie i rozprowadzenie ulotek, książek i innych materiałów niezbędnych dla danej działalności, promujących wartość i piękno życia człowieka;
- zapewnienie pomocy materialnej dla kobiet w stanie błogosławionym oraz po urodzeniu dziecka;
- ewentualne zapewnienie miejsca w domu samotnej matki.

Ministerstwo Zdrowia zobowiązało kobiety, które zamierzały dokonać aborcji, do uczestniczenia w konsultacji prowadzonej przez doradców chrześcijańskich i udostępniło w wybranych klinikach pomieszczenia. Mimo że projekt pilotażowy jest oficjalnie zakończony, doradcy kontynuują działalność w ramach duszpasterstwa rodzin i prawosławnego Stowarzyszenia „Matula”, centrum *pro-life* Kościoła prawosławnego. Jednocześnie Ministerstwa Zdrowia zadeklarowało, że tego rodzaju działalność będzie rozszerzona na wszystkie kliniki aborcyjne na Białorusi.

<sup>4</sup> <http://www.medvestnik.by/ru/news/view/cokraschen-perechen-sotsialnyh-pokazanij-dlja-preryvanija-beremennosti-na-pozdnem-sroke-2404-2013/>

<sup>5</sup> <http://doktora.by/novosti-medicyny/pravo-otkazyvat-v-provedenii-aborta-v-belarusi-zakrepili-zakonodatelno-perechen>



## ZAGROŻENIA DLA WSPÓŁCZESNEJ RODZINY BIAŁORUSKIEJ

Pomimo prorodzinnej polityki rządu, instytucja rodziny na Białorusi nadal narażona jest na wiele niebezpieczeństw. Jednym z największych problemów są rozwody. Według najnowszych statystyk 50 proc. związków rozpada się w pierwszym roku istnienia. Według danych ONZ Białoruś zajmuje drugie miejsce na świecie pod względem liczby rozwodów. Na 1 000 zawartych związków przypada 578 rozwodów<sup>6</sup>. Kolejne zagrożenie, w zakamuflowanej formie, stanowi popularyzacja idei feminizmu (jako ruchu mającego na celu zmianę hierarchii wartości, zmniejszenie lub całkowite zniszczenie wartości rodzinnych, realizację aspiracji zawodowych kobiety), częściowo z powodu znacznego zmniejszenia męskiej populacji Białorusi w XX w.<sup>7</sup> Obserwuje się niski poziom dojrzałości emocjonalnej, infantylizm młodych ludzi. Także techniki sztucznego zapłodnienia – w szczególności *in vitro* – mają zapewnione wsparcie na poziomie krajowym. Młodzi Białorusini coraz bardziej przyjmują zachodni, konsumpcyjny styl życia. Coraz więcej młodych par żyje bez ślubu, „na próbę”. Kobiety powszechnie stosują środki antykoncepcyjne, które są zalecane przez lekarzy. Pigułki hormonalne są dostępne publicznie i sprzedawane po bardzo niskich cenach. Kobiety przyjmujące środki antykoncepcyjne i stosujące wkładkę domaciczną (spiralę) nie uważają tego za grzech. Niepokojący jest swobodny dostęp do środków wczesnoporonnych (pigułka „dzień po”) bez recepty i aborcji farmakologicznej<sup>8</sup>.

Trudności gospodarcze i brak przywiązania do wartości moralnych często prowadzą do nadużywania i wzrostu uzależnienia od tytoniu, alkoholu, narkotyków i innych substancji psychoaktywnych. Szczególnie dużo rodzin na Białorusi jest dotkniętych problemem alkoholizmu. Przyczyniają się do tego niskie ceny napojów alkoholowych, które spożywają nie tylko mężczyźni, ale także kobiety oraz dzieci, a zwłaszcza te wychowujące się bez należytej opieki ze strony dorosłych.

Charakterystyczną cechą życia rodzinnego na Białorusi są małżeństwa mieszane. Wynika to z faktu, że społeczeństwo składa się z ludzi różnych wyznań: katolików, prawosławnych, protestantów, luteranów, żydów, niewierzących i innych. Powszechnym zjawiskiem jest migracja młodych ludzi do dużych miast oraz za granicę.

<sup>6</sup> <https://www.sb.by/articles/belarus-zanimaet-vtoroe-mesto-v-mire-posle-rossii-pokolichestvu-razvodov.html>

<sup>7</sup> [http://gender-route.org/articles/feminism/feminizm\\_v\\_postsovetskoj\\_belarusi/](http://gender-route.org/articles/feminism/feminizm_v_postsovetskoj_belarusi/)

<sup>8</sup> <https://www.vidal.by/patsientam/entsiklopediya/gynecology/hormone-contraception.html>

17 lutego 2017 r. Rada Ministrów Białorusi decyzją nr 149 zatwierdziła krajowy plan działania na rzecz *genderowej* równości płci w Republice Białorusi na lata 2017-2020, a także listę działań dla realizacji tego planu w szkolnictwie i społeczeństwie białoruskim<sup>9</sup>.

W ostatnim czasie niepokojąco wzrosła liczba samobójstw wśród dzieci, a zwłaszcza dziewczynek, które zostają wciągnięte do gry komputerowej nazywanej „4.20”. Polega ona na wykonywaniu poleceń osoby ze świata wirtualnego, sterującej zachowaniem gracza, który doprowadzany jest do popełnienia samobójstwa.

W 2016 r. została wprowadzona w życie ustawa o nieruchomości, która znosi istnienie wszelkiego rodzaju mieszkań socjalnych i służbowych. Te mieszkania zostały włączone do funduszu mieszkań komercyjnych (mieszkania państwowe do wynajęcia), w związku z czym duża liczba rodzin została bez dachu nad głową, bo nie są w stanie płacić wygórowanej ceny komercyjnej. W sytuacji totalnego bezrobocia (duże zakłady przemysłowe pracują po 4 dni w tygodniu) został wprowadzony podatek na niepracujących, którym objęto miliony obywateli. Obecnie to stało się przyczyną niepokojów społecznego, wyrażanego w ulicznych demonstracjach.

## DZIAŁANIA KOŚCIOŁA NA RZECZ RODZIN NA BIAŁORUSI

Konferencja Katolickich Biskupów na Białorusi w 1999 r. nadała duszpasterstwu rodzin formy organizacyjne, wyznaczając biskupa odpowiedzialnego za duszpasterstwo rodzin. W każdej diecezji wyznaczono kapłana, który, wspierany przez osoby świeckie odpowiednio przygotowane, realizuje podstawowe zadania w tym zakresie. 11 czerwca 2002 r. ta sama konferencja biskupów utworzyła Radę ds. Rodziny, której zasadniczym celem jest koordynacja pracy z rodziną w poszczególnych diecezjach oraz formacja świeckich, którzy będą służyli rodzinie. Od samego początku Rada ds. Rodziny realizuje zadania wskazane w jej statutach. Organizuje formację świeckich, rekolekcje, poradnie rodzinne i terapii uzależnień, umieszcza artykuły prorodzinne w prasie i Internecie, publikuje książki z katechezami przedmałżeńskimi i wartościami rodzinnymi, rozprawdza ulotki wskazujące na zagrożenia, jakie niosą ze sobą wolne związki, antykoncepcja, aborcja czy uzależnienia, które degradują rodzinę, a w ten sposób i społeczeństwo. Rada ds. Rodziny organizuje szkoły rodzenia oraz sympozja, mające za zadanie wzmocnić instytucję małżeństwa, a potem ułatwić

<sup>9</sup> Совет Министров Республики Беларусь. Постановление Совета Министров Республики Беларусь, 17 февраля 2017 года № 149. Об утверждении Национального плана действий по обеспечению гендерного равенства в Республике Беларусь на 2017-2020 годы.

realizowanie jego zasadniczych celów wynikających z prawa kościelnego. Raz do roku, zawsze w innej diecezji, organizowane są pielgrzymki rodzin do różnych sanktuariów, podczas których realizują one formację duchową i intelektualną o tematyce familiologicznej.

W poszczególnych diecezjach działają wydziały duszpasterstwa rodzin, które propagują rodzinę i małżeństwo; organizują duszpasterstwo rodzin, zabiegają o powołanie dekanalnych duszpasterzy rodzin i współpracują z nimi; dbają o wystarczającą liczbę poradni rodzinnych i terapii uzależnień; organizują szkolenia dla przyszłych pracowników duszpasterstwa rodzin; współpracują z wydziałami katechetycznymi; propagują rekolekcje dla małżonków i rodzin; czuwają nad dobrze zorganizowanym i przeprowadzonym w diecezji przygotowaniem do małżeństwa na wszystkich etapach.

W poszczególnych diecezjach istnieją grupy duszpasterskie rodzin, które spotykają się regularnie na modlitwie i wymianie doświadczeń związanych z radościami i trudnościami życia małżeńskiego. Dla tych grup organizowane są rekolekcje oraz spotkania małżeńskie. Każda diecezja, w miarę możliwości, organizuje na swoim terenie poradnie rodzinne i terapii uzależnień, z których korzysta wiele osób, nie tylko te, które zawierają małżeństwo, ale przede wszystkim te, które przeżywają problemy i trudności. Z poradni korzystają również ci, którzy popadli w różnorakie uzależnienia: seksualne, alkoholowe i inne. Osoby odpowiedzialne za rodzinę i małżeństwo w miarę możliwości publikują w prasie artykuły o tematyce rodzinnej oraz uczestniczą w programach telewizyjnych.

W 1994 r. w Mińsku powstała Fundacja Matki Bożej Fatimskiej, która podjęła się misji ratowania dzieci nienarodzonych. Jej wolontariusze zaczęli odwiedzać kliniki aborcyjne, prowadzić wykłady i lekcje dla młodzieży w szkołach, gimnazjach i na uczelniach wyższych. Ich celem było uświadomienie ludziom, że życie zaczyna się już w momencie poczęcia i nie jest to żaden „zlepek komórek”, ale dziecko. Jest to spontaniczna działalność modlitwy w intencji życia nienarodzonych, zwłaszcza przed klinikami aborcyjnymi, w której szczególną rolę odegrał Legion Maryi. Powstało czasopismo „Dar Życia”, dzięki któremu udało się uratować wiele dzieci poczętych.

Ruch obrony życia na Białorusi zrzesza różne wyznania. Oprócz Fundacji Matki Bożej Fatimskiej, powstała także organizacja Obrona Życia u jego Źródeł. Jest to organizacja społeczna, która została założona przez śp. profesora Tiawłowskiego. Skupiła ona w dziele obrony życia katolików i protestantów. W tym samym czasie (1994 r.) w Grodnie zaczęły prężnie działać organizacje zajmujące się obroną życia nienarodzonych. Zrzeszają one wielu wolontariuszy, jak również członków personelu medycznego. W 2009 r. powstały także kolejne organizacje *pro-life*, takie jak na przykład „Otwarte Serca”. Ta organizacja z kolei wzoruje się na amerykańskim modelu, podejmując modlitwę różańcową przed

klinikami aborcyjnymi. Wśród nich oprócz katolików jest wielu prawosławnych i grekokatolików; we wspólnych modlitwach uczestniczą także protestanci. W 2011 r. w powiatowym miasteczku Uzda został poświęcony przy kościele pierwszy „Grób Dziecka Nienarodzonego”.

Ruchy obrony życia na Białorusi zaczęły powstawać w odpowiedzi na wezwanie św. Jana Pawła II do podjęcia działań w tym kierunku. Pod wpływem przykładu jego życia oraz nauczania nastąpiła zmiana mentalności w aspekcie obrony życia. Ten cud przemiany w krajach postkomunistycznych nadal przynosi dobre owoce, bo wciąż na nowo odkrywana jest prawda o godności człowieka. Św. Jan Paweł II jest dla nas źródłem optymizmu i ciągłej zmiany. Jego przykład wciąż nas mobilizuje do tego, żeby się zmieniać i ciągle na nowo odkrywać wartość życia.

W kraju rozwijają się takie ruchy jak: Rodzina Rodzin, Domowy Kościół, Spotkania Małżeńskie, Oaza Rodzin, Equipes Notre-Dame, Matki w Modlitwie i inne. Na rzecz potrzebujących rodzin, szczególnie rodzin wielodzietnych, działa Caritas, zorganizowana została ona w każdej diecezji. Pomoc materialna w postaci odzieży, żywności i opieki kierowana jest do najbiedniejszych rodzin. Również dzięki tej organizacji chorzy są w stanie uzyskać bezpłatne leki i opatrunki. Pozytywny wpływ na umocnienie więzi rodzinnych ma ugruntowana tradycja pielgrzymek, szczególnie do sanktuariów w Budślawiu, Łagiszynie, Trokelach, Braślawiu i Gudogaju. Na Białorusi istnieją dwa katolickie wydawnictwa: „Pro Christo” w Mińsku i Wydawnictwo Diecezjalne w Grodnie, które publikują książki, broszury i książeczki o tematyce rodzinnej.

W Mińsku funkcjonuje grupa lekarzy i psychologów, którzy tworzą tzw. „Misję Matki Boskiej Fatimskiej”, działającą na rzecz obrony życia. Przygotowują prezentacje w szkołach, uniwersytetach, parafiach, szpitalach i poradniach. Organizują również szkolenia dla pracowników służby zdrowia i nauczycieli. Od wielu lat w Grodnie istnieje specjalistyczna poradnia rodzinna, udzielająca pomocy w kryzysach i porad małżeńskich i rodzinnych. W Mińsku natomiast od tego roku rozpoczyna działalność centrum rodziny w specjalnie przygotowanych pomieszczeniach. Jest to powszechnie dostępna poradnia rodzinna, zatrudniająca specjalistów z zakresu życia rodzinnego i małżeńskiego. Jednym z głównych zadań jest przygotowanie do małżeństwa na zasadzie stałych kursów dla całego miasta i regionu. Oczywiście nie brakuje działalności na rzecz obrony życia. Studium Życia Rodzinnego w Grodnie, a następnie w Mińsku, od wielu lat przygotowuje specjalistów do poradni rodzinnych i instruktorów naturalnych metod planowania rodziny.

Istnieje jeszcze jedna inicjatywa, która rozpowszechniona jest na Białorusi, mianowicie „duchowa adopcja”. Dzięki systematycznej modlitwie wiele matek, mających wątpliwości co do sensowności narodzenia dziecka poczętego, zdecydowało się na jego urodzenie. Ta modlitewna akcja stanowi skuteczny sposób pomocy nienarodzonym dzieciom, których życie znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie.

Publiczne zobowiązanie się do tej formy walki o godność i świętość życia ludzkiego rozpoczyna się każdego roku w uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

### PROPOZYCJE

W świetle przedstawionych wyżej zagrożeń wciąż dużo pozostaje do zrobienia. Z tego względu konieczne jest rozszerzanie działalności prorodzinnej:

- tworzenie pozytywnego wizerunku rodziny chrześcijańskiej; przygotowanie kompletnego programu strategicznego, uwzględniającego białoruskie realia kulturowe, społeczno-ekonomiczne itp.;
- współpraca z administracją publiczną na rzecz rozwoju inicjatyw legislacyjnych związanych z promocją wzorca rodziny, która nie tylko decyduje się na urodzenie większej liczby dzieci, lecz także osiąga sukcesy w ich wychowaniu i edukacji;
- współpraca z instytucjami państwowymi w zakresie obrony życia, promowanie punktu widzenia Kościoła zrozumiałym językiem, za pomocą atrakcyjnych i prostych obrazów, znaków i symboli;
- rozwój edukacji katolickiej, w pierwszej kolejności osób świeckich, z udziałem ekspertów znających kulturowe, historyczne, społeczne i inne realia współczesnej Białorusi; zaangażowanie do edukacji katolickiej specjalistów, mających doświadczenie praktyczne;
- konsekwentne i ciągle ujawnianie prawdy kryjącej się za zafałszowanymi definicjami i pojęciami na wszystkich poziomach, a w szczególności: „planowanie rodziny”, „antykoncepcja”, „środki wczesnoporonne”, „aborcja dzieci niechcianych”, „bezpieczna aborcja”.

### ZAKOŃCZENIE

Analizując sytuację współczesnej rodziny na Białorusi, zauważamy, że jest ona zagubiona wskutek burzliwych przemian i potrzebuje silnego wsparcia ze strony Kościoła. Stąd ważna staje się troska o wspólnotowy wymiar rodziny. Wszystkie działania duszpasterstwa rodzin powinny zmierzać do budzenia w rodzinach pragnienia stawania się Kościołem w codzienności. Wyzwaniem stojącym przed tym duszpasterstwem jest troska o rodziny w sytuacjach szczególnych. Mamy tutaj do czynienia z duszpasterstwem osób rozwiedzionych, żyjących w związkach niesakramentalnych, rodzin niepełnych, rodzin przeżywających rozłąkę

ze względu na emigrację zarobkową, małżeństw mieszanych, rodzin z niepełnosprawnością, a także rodzin w sytuacji cierpienia, śmierci i wdowieństwa.

Na zakończenie należy zwrócić uwagę na przesłanie papieża Franciszka, który wskazuje na miłosierdzie jako kryterium pozwalające spojrzeć i zrozumieć instytucję małżeństwa. Omówione tutaj formy działalności Kościoła katolickiego na Białorusi w świetle adhortacji posynodalnej *Amoris laetitia*, zmierzają do umocnienia małżeństwa i rodziny, a tym samym do budowania zdrowego i mądrego społeczeństwa, które będzie gotowe wziąć odpowiedzialność za Kościół i państwo. Propagowanie wartości religijnych, chrześcijańskich, moralnych przyczynia się do tego, że w społeczeństwie żyje się lepiej, a człowiek otwarty jest na drugiego człowieka i jego problemy.

### BIBLIOGRAFIA

Статистические бюллетени: Численность населения на 1 января 2017 г. и среднегодовая численность населения за 2016 год по Республике Беларусь в разрезе областей, районов, городов и поселков городского типа Номер, 26/207-р, 1 января 2017 года: Национальный статистический комитет Республики Беларусь: В бюллетене представлены текущие оценки численности населения на 1 января 2017 г. и среднегодовая численность населения за 2016 год в разрезе областей, районов, городов, поселков городского типа.

<http://brestcity.com/blog/srednij-voznrast-mamy-pri-rozhdenii-pervogo-rebenka-263-goda>

<http://news.21.by/society/2015/04/21/1074962.html>

<http://www.medvestnik.by/ru/news/view/cokraschen-perechen-sotsialnyh-pokazanij-dlja-preryvanija-beremennosti-na-pozdne-m-sroke-2404-2013/>

<http://doktora.by/novosti-mediciny/pravo-otkazyvat-v-provedenii-aborta-v-belarusi-zakrepili-zakonodatelno-perechen>

<https://www.sb.by/articles/belarus-zanimaet-vtoroe-mesto-v-mire-posle-rossii-po-kolichestvu-razvodov.html>

[http://gender-route.org/articles/feminism/feminizm\\_v\\_postsovetskoj\\_belarusi/](http://gender-route.org/articles/feminism/feminizm_v_postsovetskoj_belarusi/)

<https://www.vidal.by/patsientam/entsiklopediya/gynecology/hormone-contraception.html>

Совет Министров Республики Беларусь. Постановление Совета Министров Республики Беларусь, 17 февраля 2017 г. № 149. Об утверждении Национального плана действий по обеспечению гендерного равенства в Республике Беларусь на 2017-2020 годы.

<http://news.21.by/society/2015/04/21/1074962.html>

## II

# BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE A EMIGRACJA





KS. PAWEŁ LANDWÓJTOWICZ

## BUDOWANIE WIĘZI MAŁŻEŃSKIEJ A EMIGRACJA W PERSPEKTYWIE PORADNICTWA RODZINNEGO

Migracje zagraniczne nie są zjawiskiem nowym, gdyż ludzie od zarania dziejów przemieszczali się w różnych celach. Zjawisko to przybrało jednak na sile w ostatnich dziesięcioleciach, a w naszym kraju zdecydowanie nasiliło się po otwarciu zachodnich rynków legalnej pracy dla Polaków po 2004 r. Liczbę Polaków przebywających czasowo poza granicami kraju dłużej niż 3 miesiące w 2012 r. GUS oszacował na 2 130 tys. Spośród krajów UE, najwięcej naszych obywateli przebywało w: Wielkiej Brytanii (637 tys.), Niemczech (500 tys.), Irlandii (118 tys.), w Holandii i we Włoszech (po 97 tys.)<sup>1</sup>. Analiza liczby emigrantów przypadającej na tysiąc mieszkańców województwa pokazuje, że najbardziej intensywny odpływ ludności za granicę odnotowano dla województwa opolskiego, w dalszej kolejności podlaskiego, podkarpackiego i warmińsko-mazurskiego<sup>2</sup>. Powyższe dane jednoznacznie wskazują, że skala zjawiska migracji Polaków jest ogromna. Przekłada się to na różnorakie konteksty życia małżeńskiego i rodzinnego.

Głównym przedmiotem naszych rozważań jest więź małżeńska w kontekście rozłąki migracyjnej, to znaczy takiej sytuacji, gdy jedno z małżonków opuszcza ojczyznę i ze względów ekonomicznych przebywa z dala od współmałżonka. Małżonkowie wówczas funkcjonują w cyklicznej separacji, każdorazowo trwającej przynajmniej kilka dni, spowodowanej pracą jednego z nich, w tak zwanym modelu pulsacyjnym rozłąki. Bez wątpienia, z perspektywy sytuacji ekonomicznej, jakość życia małżonków ulega radykalnej poprawie, co przekłada się na poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Jednak z perspektywy sytuacji psychologicznej i tworzenia więzi małżeńskiej kontekst rozłąki migracyjnej

<sup>1</sup> GUS, *Raport wyników. Narodowy spis powszechny ludności i mieszkań 2011*, Warszawa 2012, s. 99-100.

<sup>2</sup> J. Brągiel, „Eurosieroctwo” jako rezultat przemian więzi rodzinnych, „Family Forum. Roczniki Instytutu Nauk o Rodzinie WT UO” 2013, nr 3, s. 157.

przynosi zazwyczaj różnego rodzaju napięcia i trudności w budowaniu ich wspólnego życia<sup>3</sup>.

Więź małżeńska z perspektywy oddziaływań poradnianych staje się istotnym elementem diagnostycznym stanu relacji małżonków doświadczających rozłąki migracyjnej, a także stanowi cenne narzędzie pracy, dzięki któremu można przepracować wiele trudnych doświadczeń oraz odnowić i wzmocnić jakość wspólnoty małżeńskiej.

Na początku rozważań zostanie nakreślone rozumienie pojęcia więzi małżeńskiej, jej struktury, uwarunkowań prawidłowego kształtowania i rozwoju, a w tym także różnych przejawów (objawów) jej destabilizacji oraz dezorganizacji. Na tym tle przedstawione będą zadania stojące przed poradnictwem rodzinnym wraz z proponowanymi sposobami oddziaływania wobec małżeństw doświadczających kryzysów.

## WIĘŹ MAŁŻEŃSKA – POJĘCIE, STRUKTURA I ROZWÓJ

Termin *więź* definiuje się jako siłę relacji zachodzących pomiędzy poszczególnymi członkami danej grupy<sup>4</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić istotne powiązanie więzi psychicznych z relacjami zachodzącymi między określonymi osobami tworzącymi daną grupę. W niniejszym przedłożeniu przyjęty zostanie warunek, że więź wyraża się dzięki relacji, jest ona jakby formą tworzenia związków między ludźmi.

Większość psychologów określa *więź psychiczną małżonków* jako wielopłaszczyznowy obszar interakcji małżeńskiej<sup>5</sup>. Można ją także rozumieć jako proces wzajemnego, osobowego obdarowania sobą małżonków na płaszczyźnie poznawczej, emocjonalnej i działaniowej<sup>6</sup>, która sytuuje się pomiędzy *postawą miłości małżeńskiej*, czyli względnie stałego odniesienia się małżonka do współmałżonka (jednokierunkowość) a *spójnią małżeńską*, czyli względnie trwałą strukturą wartości łączących małżonków na płaszczyźnie poznawczej, emocjonalnej i działaniowej<sup>7</sup>. W podobnym stylu definiuje *więź małżeńską* J. Szopiński, który uznaje, że tworzy się ona jako dynamiczny kontakt osobowy na trzech płaszczyznach:

<sup>3</sup> Por. Z. Kawczyńska-Butrym, *Migracja – szansa czy zagrożenie rodziny*, w: *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008, s. 113-120.

<sup>4</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnyka, *Zgodność światopoglądów małżonków a ich więź małżeńska*, „Roczniki Teologiczne” 1997, nr 6, s. 171.

<sup>5</sup> J. Miłoszewska, *Zachowania przywiązaniowe a jakość więzi małżeńskich osób z krótkim stażem małżeńskim*, w: *Teoria przywiązania i jakość więzi. Analizy empiryczne*, red. S. Bukalski, Szczecin 2012, s. 151.

<sup>6</sup> Por. L. Dyczewski, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Lublin 2002, s. 11-22.

<sup>7</sup> K. Wojacek, *Więź małżeńska w sytuacji rozłąki z przyczyn ekonomicznych*, Opole 2007, s. 8.

poznawczej, emocjonalnej i dążeniowej, które pozostają w sprzężeniu zwrotnym i prowadzą do współrozumienia, współodczuwania i współdziałania. Uznaje on także, że więź psychiczna w małżeństwie jest synonimiczna do partnerstwa<sup>8</sup>. Powyższe ujęcia definicyjne pozwalają przyjąć, że strukturę więzi małżeńskiej tworzą trzy płaszczyzny wzajemnie się przenikające i zązębiające na zasadzie sprzężeń zwrotnych: intelektualna, emocjonalna i działaniowa.

Płaszczyzna intelektualna, którą można nazwać także poznawczą, pozostaje w ścisłym sprzężeniu ze współrozumieniem. Ten element więzi przejawia się we wspólnych zainteresowaniach i poglądach<sup>9</sup>. Przy właściwie rozwiniętym współrozumieniu małżonkowie dążą do wymiany refleksji, upodobań, spostrzeżeń, doświadczeń, oczekiwań itp. Współrozumienie daje małżonkom inspirację do spojrzenia na siebie z punktu widzenia drugiej osoby<sup>10</sup>. Nastawienie poznawcze pozwala także odbierać partnera jako kogoś równouprawnionego, a zarazem odmiennego. Dobrze jest dla wspólnoty małżeńskiej, aby poznawać świat zainteresowań drugiej osoby. Służy to pogłębieniu przyjaźni, zwiększa ilość wspólnych tematów, a także sprzyja współdziałaniu<sup>11</sup>. Można zatem mówić o pewnej zależności, którą da się sformułować następująco: im większe wzajemne poznanie małżonków, tym to, co ich łączy, jest stabilniejsze i pewniejsze. Buduje przekonanie o bliskości i możliwości wzajemnego powierzenia się sobie, czyli tworzy zaufanie. Bardzo ważne na płaszczyźnie intelektualnej wydają się przekonania światopoglądowe i system wartości. Małżonkowie wkraczą w małżeństwo z własnymi wartościami, które w trakcie ich wspólnoty życia powinny przekształcić się w spójny system wartości. Współrozumienie ułatwia dostrzeganie i rozwiązywanie konfliktów pojawiających się nieuchronnie w każdym związku<sup>12</sup>. Współrozumienie zakłada także prawidłową<sup>13</sup> komunikację (werbalną i niewerbalną) w każdej sferze życia. Obejmuje wzajemne słuchanie i rozumienie, przy akceptacji odmienności i indywidualności drugiej osoby<sup>14</sup>.

Płaszczyzna emocjonalna (współodczuwania) jest jednym z głównych motywatorów zaistnienia i rozwoju przyjaźni, zaufania i miłości. Emocje dynamizują wzajemne relacje, nadają im kolorytu, wyrazistości i przekonania o ich autentyczności. Współodczuwanie jest wyrazem więzi emocjonalnej w małżeństwie. Owa wzajemność odczuć stanowi o powodzeniu relacji oraz o odczuwaniu szczęścia i spełnienia. Niezwykle ważną cechą tej płaszczyzny jest możliwość uczestnictwa w przeżyciach emocjonalnych drugiej osoby, przy równoczesnym zachowaniu

<sup>8</sup> J. Szopiński, *Synonimem – więź psychiczna*, „Problemy Rodziny” 1986, nr 1, s. 35.

<sup>9</sup> M. Ryś, *Psychologia małżeństwa*, Warszawa 1993, s. 40.

<sup>10</sup> M. Wyźlic, *Communio małżeńskie w perspektywie migracji*, „Roczniki Teologiczne” 2007, t. 54, z. 10, s. 158.

<sup>11</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnyka, *Zgodność światopoglądów małżonków...*, art. cyt., s. 173.

<sup>12</sup> M. Ryś, *Psychologia małżeństwa*, dz. cyt., s. 40.

<sup>13</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnyka, *Zgodność światopoglądów małżonków...*, art. cyt., s. 172.

<sup>14</sup> M. Wyźlic, *Communio małżeńskie...*, art. cyt., s. 158.

swojej niezależności i tożsamości<sup>15</sup>. Dzięki temu rozwija się zdolność do empatii, która, rozumiana czy to jako stan aktualny, czy jako stała cecha, jest zjawiskiem niejednorodnym i oznaczać może trzy dość różne i niezależne zjawiska. Po pierwsze, wczuwanie się w innego człowieka może oznaczać przyjmowanie cudzego punktu widzenia i patrzenie na określone sprawy z cudzej perspektywy. Po drugie, wczuwanie się w innego człowieka oznacza emocjonalne współbrzmienie – współczucie dla partnera borykającego się z różnymi trudnościami. To współczucie jest emocją własną, choć skierowaną na innego człowieka – odczuwaną z jego powodu i w jego, a nie własnej, sprawie. Po trzecie, empatia oznacza własne cierpienie na widok innego człowieka znajdującego się w opresji. Podobnie jak współczucie jest to jego własna emocja, choć skierowana na siebie, a nie na człowieka znajdującego się w potrzebie<sup>16</sup>. Obecność empatii w związku małżeńskim jest jednym z podstawowych warunków pojawienia się intymności. W miarę trwania i rozwoju związku interpersonalnego zazwyczaj postępuje poznawanie coraz bardziej centralnych, a zarazem coraz bardziej intymnych sfer osobowości partnerów. Im lepiej partnerzy się znają, tym łatwiej przychodzi im rozpoznawać wewnętrzne stany współpartnera. Empatia stwarza zatem warunki do pojawienia się otwartości, co wtórnie procentuje większą znajomością partnera i zwiększa efektywność empatii<sup>17</sup>. Poznawcza zdolność do przyjmowania cudzego punktu widzenia, jaka zachodzi dzięki empatii, zwiększa ogólne zadowolenie ze związku dzięki temu, że pomaga uniknąć negatywnych zjawisk i procesów poznawczo-emocjonalnych, takich jak: sztywność postaw, konflikt, zazdrość czy nietolerancja. Z kolei współbrzmienie emocjonalne poprawia ogólną satysfakcję dzięki temu, że wzmacnia pozytywne zjawiska i procesy, takie jak: dobre porozumiewanie się, wsparcie i wzajemna pomoc. Empatia jest bowiem podstawą działań altruistycznych, bezinteresownych, nieopierających się na prawach wymiany społecznej. Powiązana zdaje się być z pozytywną samooceną, tolerancją, wyrozumiałością wobec siebie i innych, optymizmem i zaufaniem oraz ze zdrowiem psychicznym. Tym samym stanowi ważny czynnik zapobiegania zachowaniom agresywnym i ułatwia rozwiązywanie konfliktów<sup>18</sup>. Empatia ma ponadto istotny wpływ na kształtowanie się komunikacji interpersonalnej. Różni się jednak w sposobie przeżywania przez mężczyznę i kobietę we wzajemnej relacji<sup>19</sup>. Niemniej jest siłą wyzwalającą zdolności i umożliwiającą wytworzenie się poczucia wzajemnej bliskości. Okazywanie sobie troski, czułości i wrażliwości zwiększa poczucie bezpieczeństwa, akceptacji

<sup>15</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnyka, *Zgodność światopoglądów małżonków...*, art. cyt., s. 172.

<sup>16</sup> B. Wojciszke, *Psychologia miłości*, Gdańsk 1998, s. 118-119.

<sup>17</sup> M. Sitarczyk, A. Waniewski, *Rola empatii w małżeństwie*, „Małżeństwo i Rodzina” 2001, t. 1, nr 2, s. 24.

<sup>18</sup> M. Sitarczyk, A. Waniewski, *Empatia a zadowolenie z małżeństwa*, „Małżeństwo i Rodzina” 2001, t. 1, nr 3, s. 28-29.

<sup>19</sup> Por. M. Kornaszewska, *Czynniki kształtujące różnice w emocjonalności kobiet i mężczyzn*, „Studia Psychologica UKSW” 2002, t. 3, s. 167-186.

i wzajemnego wsparcia. Nadaje to życiu poczucie szczęścia, wyzwala ludzką aktywność. Dzięki bliskości emocjonalnej, jaka zachodzi poprzez empatię, dana osoba czuje, że jest przedmiotem zainteresowania. Prawidłowa komunikacja w tej sferze buduje zaufanie i przyjacielskie nastawienie. Postawa życzliwości, będąca następstwem empatii, przyczynia się do usuwania niechęci, rozładowywania napięć, wpływa na podejmowanie szczerych rozmów. I chodzi tu o pełne komunikowanie zarówno pozytywnych, jak i negatywnych uczuć<sup>20</sup>.

Płaszczyzna działaniowa (współdziałanie) zakłada właściwe funkcjonowanie dwóch poprzednich płaszczyzn więzi małżeńskiej. Wyraża się ona we wzajemnej trosce o siebie, o trwałość wspólnoty życia, o zaspokajanie potrzeb swoich i dzieci. Płaszczyzna ta staje się zazwyczaj praktycznym weryfikatorem poznania i emocji. Współdziałanie małżonków jest okazją do częstszych kontaktów, a także umacnia więź emocjonalną i ułatwia proces wspólnego zrozumienia i akceptacji<sup>21</sup>. Na tej płaszczyźnie ujawnia się, jak jest realizowane partnerstwo w małżeństwie. Jego istotą jest zasada równości kobiety i mężczyzny, która opiera się na trwałej więzi między nimi, miłości rozumianej jako wzajemny szacunek, odpowiedzialności za siebie i współpartnera oraz wierności<sup>22</sup>. Obok egalitaryzmu ważnymi czynnikami tworzącymi partnerstwo w małżeństwie są:

- identyczny lub podobny poziom wykształcenia;
- identyczny lub podobny kierunek zainteresowań i upodobań;
- uprawianie identycznego lub podobnego zawodu;
- skłonność obojga małżonków do bardziej nowoczesnego, a mniej instytucjonalnego traktowania małżeństwa i rodziny (gdzie ważniejsze są interakcje osobowe niż interakcje określone i wynikające z przestrzeganych ról społecznych)<sup>23</sup>.

Psychologowie, socjologowie, etycy, seksuolodzy, prawnicy, pedagodzy i inni przedstawiciele nauk społecznych zainteresowani gamologią i familiologią wymieniają jako najważniejsze następujące elementy małżeńskiego związku partnerskiego:

- właściwa komunikacja i dbałość o wzajemne zaspokajanie swoich potrzeb;
- właściwy system sprawowania władzy domowej (powinna ona opierać się przede wszystkim na autorytecie osobistym)<sup>24</sup>;
- silna więź emocjonalna (obowiązywać powinna indywidualizacja w przejawianiu miłości, czułości, opiekuńczości, oddania i ekspresji, a także symetryczność, komplementarność i podobieństwo tych uczuć)<sup>25</sup>;

<sup>20</sup> M. Sitarczyk, A. Waniewski, *Rola empatii w małżeństwie*, art. cyt., s. 26-27.

<sup>21</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnyka, *Zgodność światopoglądów małżonków...*, art. cyt., s. 175.

<sup>22</sup> D. Inglik-Dziąg, *Partnerstwo w małżeństwie – analiza problemu*, „Problemy Rodziny” 1998, t. 38, nr 5-6, s. 51.

<sup>23</sup> Z. Tyszka, *Sposób współżycia w rodzinie*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 30.

<sup>24</sup> Por. Z. Major, *O małżeństwie partnerskim. Refleksje krytyczne*, „Problemy Rodziny” 1992, t. 32, nr 1, s. 3-5.

<sup>25</sup> Por. B. Chorągwicka, *O miłości partnerskiej naukowo*, „Małżeństwo i Rodzina” 2004, t. 3,

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

- specyficzna więź seksualna, ściśle powiązana z emocjonalną<sup>26</sup>;
- silna więź intelektualna, która umacnia przyjaźń i podtrzymuje wzajemną atrakcyjność partnerów (jej podstawę stanowi więź kulturowa, wspólny system wartości, styl życia i uczestniczenie w kulturze);
- równowaga ekonomiczna w materialnej sferze życia<sup>27</sup>.

Przedstawione powyżej najważniejsze wymiary partnerstwa małżeńskiego należy rozpatrywać jako integralną całość, każdy wymiar stanowi bowiem budowę dla następnego, a zarazem go uzupełnia. Jednakże praktyczna realizacja idei partnerstwa w małżeństwie napotyka rozliczne trudności i wręcz zagrożenia. Przykładowo można wymienić, wydaje się, najważniejsze sytuacje, które mogą wywołać kryzys w przeżywaniu małżeństwa partnerskiego. Zagrożeniem dla partnerstwa mogą stać się:

- narodziny pierwszego dziecka, które powoduje jednoznaczny podział ról i obowiązków;
- odpowiedzialna i absorbująca praca jednego z małżonków, która także powoduje wyraźny podział ról i obowiązków w ich związku;
- zbyt ni indywidualizm;
- bezwiedne naśladowanie wzorów wyniesionych ze swoich rodzin pochodzenia, bez równoczesnego budowania własnego modelu współżycia;
- złe warunki mieszkaniowe, w tym wspólne zamieszkiwanie z rodzicami;
- konieczność zbyt długiego rozstania się małżonków, nawet z bardzo ważnych powodów;
- choroba jednego z partnerów, zwłaszcza choroba psychiczna<sup>28</sup>;
- zbyt duże różnice narodowościowe, środowiskowe, kulturowe lub obyczajowe<sup>29</sup>.

W małżeństwie opierającym się na partnerstwie kobieta i mężczyzna czują się odpowiedzialni za własne życie oraz za życie partnera, a także los ich dzieci<sup>30</sup>.

---

nr 2, s. 40-46; Z. Major, *Główne typy kontaktu emocjonalnego*, „Problemy Rodziny” 1993, t. 33, nr 5, s. 12-15.

<sup>26</sup> Por. Z. Lew-Starowicz, *Fenomen partnerstwa seksualnego*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 41-46.

<sup>27</sup> Z. Dąbrowska-Caban, *Z badań nad małżeństwem w Polsce – uwarunkowania i właściwości*, „Problemy Rodziny” 2001, t. 41, nr 2, s. 6-7; por. J. Krzyszkowski, *Uwarunkowania realizacji modelu partnerskiego w małżeństwie*, „Problemy Rodziny” 1989, t. 28, nr 5, s. 3-14; J. Witczak, *Partnerstwo w małżeństwie – część I*, „Problemy Rodziny” 1984, t. 24, nr 4, s. 26-31.

<sup>28</sup> Por. Z. Kawczyńska-Butrym, *Partnerstwo w małżeństwie i rodzinie w sytuacji choroby*, „Problemy Rodziny” 1989, t. 28, nr 3, s. 3-5.

<sup>29</sup> D. Inglik-Dziąg, *Partnerstwo w małżeństwie*, art. cyt., s. 55; por. J. Rembowski, J. Rostowski, *Trudności i zagrożenia (Z problematyki psychologicznego modelu małżeństwa partnerskiego)*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 12-18; S. Dulko, M. Jasiński, *Dylematy dla socjologów (Trudności partnerstwa w aspekcie socjobiologicznym)*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 19-23; J. Witczak, *Partnerstwo w małżeństwie – część II*, „Problemy Rodziny” 1984, t. 24, nr 5, s. 3-8.

<sup>30</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnyka, *Zgodność światopoglądów małżonków...*, art. cyt., s. 175.

Im częstsze jest występowanie w związku zbieżnych zachowań, a także świadomości doświadczeń, tym lepsze przystosowanie do siebie oraz funkcjonowanie partnerów. Wprost proporcjonalnie rośnie wówczas satysfakcja ze związku i jego spójność. Tam, gdzie słabnie współdziałanie, małżonkowie stają się sobie coraz bardziej obojętni, potem coraz bardziej osamotnieni, aż do ustania więzi między nimi<sup>31</sup>.

Niezwykle ważnym kontekstem rozwoju partnerstwa w małżeństwie, a zatem i jakości więzi między małżonkami, jest komunikacja. Termin „komunikacja” (łac. *communicatio* – wymiana, łączność, rozmowa) oznacza porozumiewanie się, przekonywanie myśli, udzielanie wiadomości<sup>32</sup>. Warunkiem koniecznym zaistnienia komunikacji jest posiadanie wspólnego kodu przez nadawcę i odbiorcę, by znaczenie czy informacja zawarte w komunikacie mogły być bezbłędnie zinterpretowane<sup>33</sup>. Komunikację pomiędzy osobami nazywa się komunikacją interpersonalną, a w małżeństwie staje się ona wymianą informacji na temat własnych doświadczeń, doznań, uczuć, potrzeb, planów życiowych oraz wszelkich innych zagadnień związanych z relacjami pomiędzy małżonkami<sup>34</sup> oraz innymi osobami tworzącymi rodzinę<sup>35</sup>. Komunikowanie w małżeństwie, w porównaniu z innymi rodzajami komunikacji, charakteryzuje się szczególną intensywnością interakcji osobowych, co wynika z dużej częstotliwości kontaktów, codziennego przebywania ze sobą oraz nasycenia emocjonalnego<sup>36</sup>.

W systemie małżeńskim występują charakterystyczne dwie grupy reguł komunikowania się: dialog<sup>37</sup> oraz konformizm. Pierwsza reguła, określana nastawieniem dialogicznym, odnosi się do stopnia przychylności i otwartości na omawianie różnych, często kontrowersyjnych, tematów. W przypadku, gdy system małżeński jest silnie nastawiony dialogowo, interakcje między małżonkami są plastyczne, częste, naturalne, bez ograniczeń czasowych czy przestrzennych. Przyczyniają się one do konsolidacji wspólnego życia. W małżeństwach o słabym nastawieniu dialogicznym kontakt jest mniejszy, brak jest również aktywności czy spotkań. Stwarza to niebezpieczeństwo występowania konfliktów i nieporozumień. Druga reguła – nastawienie konformistyczne – oznacza stopień, w jakim komunikowanie się zmierza do zachowania jednorodności postaw, wartości i przekonań. W małżeństwach o silnym nastawieniu konformistycznym małżonkowie dążą

<sup>31</sup> M. Ryś, *Psychologia małżeństwa*, dz. cyt., s. 41.

<sup>32</sup> J. Tokarski, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1979, s. 374.

<sup>33</sup> A.S. Reber, *Słownik psychologiczny*, Warszawa 2000, s. 308.

<sup>34</sup> Por. J. Szopiński, *Komunikacja interpersonalna w małżeństwie*, „Roczniki Filozoficzne” 1976, nr 24, z. 4, s. 79-91.

<sup>35</sup> T. Rostowski, *Konflikty międzypokoleniowe w rodzinie*, Łódź 2001, s. 51.

<sup>36</sup> D. Krok, *Znaczenie komunikacji interpersonalnej w funkcjonowaniu rodziny*, w: *Rodzina w świetle psychologii pastoralnej*, red. B.J. Soiński, Łódź 2007, s. 44.

<sup>37</sup> Por. F. Głód, *Dialog małżeński a rozwój miłości*, w: *Rodzina w świetle psychologii pastoralnej*, dz. cyt., s. 55-78; J. Baniak, *Znaczenie dialogu w małżeństwie*, „Małżeństwo i Rodzina” 2004, t. 3, nr 1, s. 25-28.

do uzyskania harmonii, unikają konfliktów i szanują się nawzajem. Są to związki hierarchiczne, w których istnieje określony porządek władzy. Inaczej funkcjonują małżeństwa o słabym konformizmie, gdzie komunikacja charakteryzuje się indywidualizmem, autonomią, równorzędnością i osobistą wolnością. W takich związkach wspiera się indywidualny rozwój jednostki<sup>38</sup>.

Warunki dialogu w małżeństwie, który jest szczególną formą komunikacji interpersonalnej, można sprowadzić do dwóch zasadniczych aspektów: przejrzystości i zrozumienia. W pierwszym chodzi o ukazanie siebie drugiemu w całej prawdzie (możliwej do przekazania): czym się jest i na co się liczy, co cieszy, a co zniechęca. W drugim chodzi o wysiłek zrozumienia lub „wycucia” współmałżonka, jego reakcji, postaw, słów i oczekiwań<sup>39</sup>. To, co charakteryzuje udany dialog małżeński, można zawrzeć w następujących wskazaniach:

- dialog powiększa wzajemne poznanie, świadomość problemów i oczekiwań współmałżonka;
- język, głos, mimika i gesty odpowiadają przekazywanej treści;
- wymiana ma charakter dynamiczny, ubogacający małżonków, jest skuteczna, dlatego pożądana przez oboje;
- jasne przedstawienie problemu, co skutkuje nastawieniem na jego rozwiązanie i uniknięciem zbędnych dygresji;
- zachodzi pełna akceptacja drugiej osoby, która pozwala pozostawać krytycznym, lecz jednocześnie budować wzajemne zaufanie;
- dialog nie ogranicza się do słów i mimiki, lecz ubogaca go wymiana duchowa, zbieżność poglądów, wspólne wspomnienia i cała sfera seksualna;
- małżonkowie mówią do siebie, będąc ze sobą<sup>40</sup>.

Treść komunikowania się, jak i jego forma, zmieniają się w zależności od etapu życia małżeństwa, a potem rodziny. Styl komunikowania się zależy może od kryzysów i wydarzeń krytycznych, pojawienia się i dorastania dzieci oraz starzenia się<sup>41</sup>. Efektywne wzorce komunikacji małżeńskiej są jednymi z najsilniejszych korelatów zadowolenia z małżeństwa i jednocześnie problemy z komunikacją są najczęściej wymieniane przez małżonków przeżywających kryzysy<sup>42</sup>. W kontekście komunikowania poglądów i myśli istotne jest wzajemne zrozumienie i prawidłowe „odczytanie” sensu wypowiedzi. W przeciwnym razie pojawia się ryzyko nieporozumień i konfliktów, które zachodzą zwykle wtedy, gdy treści

<sup>38</sup> D. Krok, *Znaczenie komunikacji interpersonalnej...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>39</sup> A.M. Guilhot, *Les conditions de la communication à l'intérieur d'un couple*, „Annales de Psychothérapie” 1971, t. 2, nr 3, s. 70.

<sup>40</sup> Por. R. Mucchielli, *Psychologie de la vie conjugale*, Paris 1980, s. 72-73.

<sup>41</sup> B. Harwas-Napierała, *Komunikacja interpersonalna w rodzinie*, Poznań 2006, s. 63-65; por. E. Korniluk, *Kryzys małżeński w świetle badań amerykańskich*, „Problemy Rodziny” 1988, t. 27, nr 3, s. 7-10; K. Bar, *Konflikty i kryzysy w małżeństwie i w rodzinie*, „Małżeństwo i Rodzina” 2005, t. 4, nr 1, s. 57-64.

<sup>42</sup> D. Krok, *Znaczenie komunikacji interpersonalnej...*, dz. cyt., s. 45.



komunikowane przez jednego członka rodziny są niezgodne z intencją nadawcy bądź też są sprzeczne z oczekiwaniami odbiorcy<sup>43</sup>.

Więź małżeńska, jej struktura i rozwój, jest złożonym zjawiskiem, które rozgrywa się w sposób dynamiczny pomiędzy dwojgiem bliskich sobie osób. Ważne jest, by dostrzec, iż jest ono procesem, który bądź ulega rozwojowi, bądź następuje jego degradacja, zatem wymaga wspólnego zaangażowania i współpracy. Więź małżeńska zależy również od dojrzałości małżonków warunkującej zdolność permanentnego czynienia z siebie osobowego daru dla drugiego oraz faktycznie podejmowanej aktywności w tym kierunku. Te dwa warunki: ustawiczność procesu i dojrzałość osobowa małżonków, stanowią o tym, czy dana więź małżeńska będzie satysfakcjonująca, rozwojowa i czy będzie postrzegana jako podstawa ich poczucia szczęśliwego życia<sup>44</sup>. Z tej perspektywy warto przyjrzeć się więzi małżeńskiej realizowanej w sytuacji rozłąki migracyjnej.

### WIĘŹ MAŁŻEŃSKA W PERSPEKTYWIE ROZŁĄKI MIGRACYJNEJ

Budowanie więzi małżeńskiej jest zatem długotrwałym procesem, który wymaga zaangażowania obu stron relacji wzajemnego obdarowania. Wyraża się on, jak zostało to już wskazane, na płaszczyźnie intelektualnej, emocjonalnej i działaniowej. Wszystkie one oddziałują na siebie nawzajem i warunkują prawidłowy przebieg rozwoju więzi małżeńskiej. Jednak kontekst rozłąki migracyjnej stanowi istotne tło dla utrudnień budowania więzi małżeńskiej.

Budowanie więzi w sferze poznawczej oznacza w relacji osobowej podjęcie decyzji i ryzyka zaprezentowania siebie drugiej osobie. Tę kim się jest, co się myśli, jakimi wartościami się kieruje w życiu, co jest ważne, czego się obawia, o czym się marzy, jaką ma się historię pochodzenia. Oznacza to świadomy i dobrowolny wybór otwarcia się na drugą osobę, przyjmując ryzyko bycia potraktowanym obojętnie lub wręcz odrzucająco przez kogoś drugiego. Od początku tworzenia więzi na poziomie poznawczym jest to zatem pewnego rodzaju odkrywanie własnej tajemnicy przed kimś drugim. Wraz z rozwojem więzi zakres komunikowanych treści poznawczych poszerza się między małżonkami, tworząc fundament ich wspólnego bytowania. Pośrednio umożliwia to bowiem rozwój głębokiego przekonania u nich, że im więcej wiedzą o sobie, mogą sobie zaufać, tym trwalsza jest relacja między nimi. Buduje to zręby poczucia bezpieczeństwa w tworzonej więzi oraz świadomości dalszego otwierania się przed sobą. Takie podejście do małżeństwa sprawia, że nawet

<sup>43</sup> Tamże, s. 47.

<sup>44</sup> M. Braun-Gałkowska, *Miłość aktywna*, Warszawa 1980, s. 111.

małżonkowie o długoletnim stażu nadal są dla siebie fascynujący, zadziwiają się odkrywaniem siebie samych i wyznawanych wartości<sup>45</sup>.

Kontekst rozłąki migracyjnej powoduje jednak, że ten proces pogłębiania wzajemnego zaufania sobie małżonków, odbywający się w sposób ciągły w codziennej egzystencji małżonków, zostaje poważnie zakłócony przez brak swobodnego poznawania się. Rzutuje to w sposób bezpośredni na jakość budowanej więzi, co najwyraźniej dostrzec można w trudnościach komunikacyjnych między małżonkami. Proces ten redukuje się do odwiedzin, telefonów, listów, e-maili, rozmów z wykorzystaniem najnowszych osiągnięć techniki<sup>46</sup>.

Bardzo często zamiast budowania współrozumienia i wynikającego z tego poczucia bliskości rodzą się konflikty. Można je rozumieć jako interakcję ludzi zależnych od siebie, którzy uważają, że mają niezgodne cele oraz postrzegają siebie nawzajem jako przeszkody w osiągnięciu owych celów<sup>47</sup>. Etiologia konfliktu małżeńskiego jest dość złożona<sup>48</sup>. Na początku pojawia się zawsze jakaś forma rozczarowania partnerem i doznania zawodu. Prowadzi to do wymówek i poczucia krzywdy, które stanowią wstęp do głębszej postaci konfliktu. Samo rozczarowanie może wynikać z wielu źródeł. Są wśród nich:

- brak zrozumienia przez współmałżonka;
- odkrycie braków u partnera;
- zawiedzione oczekiwania i nadzieje;
- upokorzenia;
- instrumentalizacja, czyli potraktowanie partnera jako rzeczy, środka do zaspokojenia swoich zachcianek<sup>49</sup>.

W kontekście takiej sytuacji, w oparciu o cechy osobowościowe, partnerzy wypracowują określone typy pierwszych zachowań obronnych, którymi próbują zneutralizować powstające u nich rozczarowanie. Do palety takich zachowań można zaliczyć:

- akceptację rzeczywistą, czyli próbę zrozumienia współmałżonka, by usprawiedliwić i zminimalizować zachodzące braki;
- akceptację pozorną, czyli ucieczkę przed frustracjami za cenę malejącego zaufania i powiększającej się niechęci, które nie są ujawniane;

<sup>45</sup> Por. K. Wojacek, *Małżeństwo jako proces obdarowania się osób*, w: *Dynamizm wiary. Wykłady otwarte zorganizowane w okresie Wielkiego Postu 2002 roku* (Sympozja – Uniwersytet Opolski. Wydział Teologiczny, t. 47), red. M. Worbs, Opole 2002, s. 68.

<sup>46</sup> K. Wojacek, *Rozłąka z przyczyn ekonomicznych czy więź małżeńska?*, w: *Ad plenam unitatem*, red. P. Jaskóła, R. Porada, Opole 2002, s. 606.

<sup>47</sup> J.P. Folger, M.S. Pool, R.K. Stutman, *Konflikt i interakcja*, w: *Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi*, red. J. Steward, Warszawa 2002, s. 495.

<sup>48</sup> Por. I. Pospiszyl, *Źródła konfliktu w rodzinie*, „Psychologia Wychowawcza” 1986, t. 29, nr 2, s. 205-211; M. Walczak, *Dynamika i kryzys w relacjach małżeńskich*, „Małżeństwo i Rodzina” 2002, t. 2, nr 1, s. 31-37.

<sup>49</sup> B. Mierzwiński, *Pedagogizacja małżonków. Relacje między mężczyzną a kobietą w małżeństwie*, „Paedagogia Christiana” 2000, t. 5, nr 1, s. 200-201.

- ucieczkę, która przybiera wielorakie postaci: wyizolowania, choroby faktycznej lub urojonej, pracy, hobby, a w skrajnych przypadkach sięgania po alkohol, narkotyki, lekarstwa, w tym szczególnie środki przeciwbólowe;
- kompensację, która wyraża się skoncentrowaniem na innej przestrzeni życia, np. na wychowaniu dziecka, pracy, aktywności społecznej, politycznej czy naukowej, poszukiwaniu przygodnych znajomości i miłości, by odczuć satysfakcję ze swego życia i powetować doznawane straty w relacjach małżeńskich;
- zerwanie dialogu małżeńskiego, kiedy małżonkowie uporczywie milczą, chcą wymusić na partnerze zmiany lub dostrzeżenie zaistniałego problemu<sup>50</sup>.

Konkretnymi przejawami zmian zachodzących w poznawczym aspekcie budowania więzi małżeńskiej są:

- obniżenie poczucia własnej wartości zarówno u pracujących za granicą, jak i pozostających w domu;
- utrudnienie rozpoznawania potrzeb współmałżonka i jego stanów emocjonalnych;
- ambiwalencja w kwestiach bycia docenionym;
- obniżone poczucie szczerości w rozmowach współmałżonków;
- poznawanie poglądów współmałżonka na wierność małżeńską i nierozdzielność małżeńską<sup>51</sup>.

Istotnym kontekstem powyższych przejawów jest doświadczenie ciągłego braku bezpieczeństwa, które jest następstwem rozłąki migracyjnej.

Budowanie więzi małżeńskiej w sferze emocjonalnej jest jeszcze bardziej złożonym procesem niż na płaszczyźnie poznawczej. Warunkiem koniecznym do właściwego przebiegu tego mechanizmu staje się przeżywanie siebie jako wartości i posiadanie pozytywnego stosunku emocjonalnego do samego siebie. Stanowi to właściwą osnowę powstawania i komunikowania pozytywnych emocji wobec współmałżonka. Emocje przekazywane są i odbierane głównie dzięki komunikacji niewerbalnej. Wyraz twarzy, gesty, zachowania, splot wielu sytuacyjnych elementów może stawać się narzędziem obdarowania współmałżonka uczuciami. Jednak dopełnienie tej komunikacji jej werbalnym potwierdzeniem powoduje, że poziom przeżywanych emocji mocno zbliża osoby małżonków do siebie<sup>52</sup>.

Okazywanie emocji dynamizuje więź małżeńską. Czyni ją źródłem doświadczenia szczęścia i spełnienia. Małżonkowie często jednak dokonują błędnego utożsamienia uczucia zakochania z miłością. Uczucia są jedynie energią potrzebną do tworzenia miłości i wzajemnych relacji. Z biegiem czasu ilość tej uczuciowej energii zmniejsza się, co często interpretowane jest jako wypalanie się miłości

<sup>50</sup> Tamże, s. 201.

<sup>51</sup> K. Wojaczek, *Więź małżeńska w sytuacji rozłąki...*, dz. cyt., s. 101-102.

<sup>52</sup> K. Wojaczek, *Małżeństwo jako proces obdarowania się osób*, dz. cyt., s. 69-70.

w związku. Energia uczuć powinna jednak być spożytkowana na budowanie wzajemnej relacji, która wyraża się w bliskości, czułości, wierności, wsparciu, wybaczeniu i wielu jeszcze innych tego typu przejawach. Zatem od początku tworzenia więzi małżeńskiej ważne jest uczenie się wzajemnego dbania o siebie i wyrażania między sobą wzajemnych uczuć. Ważnym aspektem staje się rozumienie odmienności życia emocjonalnego mężczyzny i kobiety. Ta różnorodność ma stawać się miejscem budowania wzajemnego dopełniania się, a nie rywalizacji.

Niezwykle ważnym aspektem budowania i wzmacniania więzi małżeńskiej na płaszczyźnie emocjonalnej jest świadomość małżonków, że żadne z nich nie ma pełnej kontroli i władzy nad swoimi uczuciami<sup>53</sup>. Dlatego małżonkowie wciąż muszą podejmować wysiłek uczenia się rozpoznawania i zarządzania swymi stanami uczuciowymi, które przyjmują kierunek pozytywny lub negatywny. Żaden człowiek nie może nakazać powstawania określonych uczuć lub ich niwelowania. Jednak będąc w stabilnej relacji ze współmałżonkiem, emocje można rozpoznawać, nazywać, przeżywać, korzystać z ich energii i uczyć się dzięki nim funkcjonować. Małżonkowie stają się sobie wówczas bliżsi i lepiej się rozumieją.

Perspektywa rozłąki małżonków z przyczyn ekonomicznych ma ogromne znaczenie. Brak bliskości małżonków sprawia, że proces rozwoju uczuć we wzajemnych interakcjach nabiera zupełnie innej dynamiki. Emocji nie można wyrażać na zewnątrz, a trzeba przeżywać wewnątrz siebie. Narastają także uczucia tęsknoty i niepewności, które stanowią kanwę różnych przeżyć. Z tej perspektywy pojawia się istotne zagrożenie, że pozytywne emocje małżonków do siebie będą słabły, a będą się pogłębiały głównie emocje negatywne<sup>54</sup>.

Jedną z głównych negatywnych emocji pojawiających się między rozłączonymi małżonkami jest zazdrość. Potocznie jest ona określana jako uczucie przykrości i żalu z czyjś powodzenia, szczęścia, stanu posiadania itp. oraz jako uczucie niepokoju co do wierności kochanej osoby, cechujące się podejrzliwością i dążeniem do wyłączności w tym zakresie<sup>55</sup>. W seksuologii natomiast zazdrość rozumiana jest jako stan emocjonalny i intelektualny oraz zachowanie kreowane wyobrażeniem straty bądź stratą tego, co się posiadało ze strony partnera, najczęściej połączone z agresją w stosunku do obiektu uczuć lub z autoagresją<sup>56</sup>. W tej dziedzinie zazdrość traktowana jest jako negatywna emanacja miłości i erotyzmu.

Zazdrość jako uczucie jest określonym zjawiskiem świadomości odzwierciedlającym osobisty stosunek podmiotu do czegoś (danej rzeczy, sytuacji) lub kogoś (osoby, osób). Powstaje w wyniku wielokrotnych i różnorodnych kontaktów oraz oznacza stałe emocjonalne ustosunkowanie się danego podmiotu do obiektu zazdrości. Stanowi utrwaloną gotowość do reagowania emocjonalnego wobec

<sup>53</sup> A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, Kraków 1997, s. 102-103.

<sup>54</sup> Por. K. Wojaczek, *Rozłąka z przyczyn ekonomicznych...*, dz. cyt., s. 607.

<sup>55</sup> M. Szymczak, *Zazdrość*, w: *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1981, s. 987.

<sup>56</sup> K. Imieliński, *Seksuologia. Zarys encyklopedyczny*, Warszawa 1985, s. 435.

osób, rzeczy, instytucji i wartości uznanych w społeczeństwie<sup>57</sup>. Należy ją zaliczyć do rzędu uczuć niższych, sprawiających człowiekowi cierpienie. Rodzi się ona w sytuacji niepewności uczuć wyższych i zdrad osoby kochanej, w warunkach niezyczliwości wobec zawodowego powodzenia innych osób i posiadania majątku oraz żądzy władzy, a także na tle paranoidalnym. Nieopanowana zazdrość może stać się źródłem wielu nieporozumień i tragedii<sup>58</sup>.

Do czynników sprzyjających powstawaniu uczucia zazdrości można zaliczyć: poczucie niskiej wartości, egoizm, nastawienie projekcyjne osoby do otoczenia, które polega na przypisywaniu innym własnych pragnień i uczuć<sup>59</sup>, nieufność i podejrzliwość, dysfunkcje poczucia bezpieczeństwa. Nieufność i podejrzliwość polegają na tym, iż dana osoba stale nie dowierza małżonkowi ani innym osobom. Pozostaje wówczas w stałym napięciu niepewności, iż jest zdradzana. Natomiast dysfunkcja poczucia bezpieczeństwa wyraża się w braku zaspokojenia potrzeby lojalności ze strony partnera. Stan ten może powstać w sytuacji wcześniejszego naruszenia równowagi zaufania ze strony któregoś z partnerów. Jeżeli jeden z partnerów w małżeństwie dopuścił się niewierności, drugi może poczuć się zawiedziony i niepewny w tym względzie. U osoby, której partner całkowicie zaspokaja potrzebę bezpieczeństwa i wytwarza zaufanie do siebie, uczucie zazdrości rozwija się rzadziej i w mniejszym stopniu<sup>60</sup>. W kontekście rozłąki ekonomicznej małżonków uczucie zazdrości ma realne podstawy, gdyż ich odosobnienie, dystans mogą spowodować rodzenie się pozytywnych uczuć do osoby trzeciej<sup>61</sup>.

Podsumowując, można stwierdzić, że rozłąka małżonków z przyczyn ekonomicznych wywiera znaczący wpływ na emocjonalne aspekty ich więzi. Z jednej strony wyraża się ona gwałtownym wzrostem częstotliwości doświadczania takich uczuć jak tęsknota za współmałżonkiem oraz poczucie osamotnienia. W parze z tymi zmianami pojawia się wyraźny spadek częstotliwości doświadczania przez małżonków poczucia bezpieczeństwa. Z drugiej strony pojawiają się zmiany częstotliwości przeżywania takich uczuć jak złość, niechęć do współmałżonka, czy w dalszej kolejności oziębłość emocjonalna w relacji do współmałżonka. Im dłużej rozłąka trwa, tym mocniej zdaje się ujawniać proces destrukcji emocjonalnej więzi małżeńskiej. Wyraźnie narasta także uczucie rozczarowania małżeństwem<sup>62</sup>.

Budowanie więzi małżeńskiej w sferze zachowań nie podlega takim ograniczeniom, jakie posiada sfera emocjonalna, gdyż zależą one od ich woli i decyzji.

<sup>57</sup> J. Reykowski, *Emocje i motywacje*, w: *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1977, s. 605.

<sup>58</sup> S. Pikulski, *Zazdrość i jej uwarunkowania*, „Problemy Rodziny” 1988, t. 27, nr 5, s. 23; por. M. Sitarczyk, B. Szymczak, *Zazdrość a zadowolenie z małżeństwa*, „Problemy Rodziny” 1993, t. 32, nr 1, s. 15-18.

<sup>59</sup> J. Reykowski, *Z zagadnień psychologii motywacji*, Warszawa 1976, s. 49.

<sup>60</sup> S. Pikulski, *Zazdrość i jej uwarunkowania*, art. cyt., s. 29.

<sup>61</sup> K. Wojaczek, *Rozłąka z przyczyn ekonomicznych...*, dz. cyt., s. 607.

<sup>62</sup> K. Wojaczek, *Więź małżeńska w sytuacji rozłąki...*, dz. cyt., s. 140-141.

Wzajemne odniesienia małżonków postrzegane są nie tylko jako tworzące relacje, lecz również jako działania dostarczające konkretnych dóbr, najczęściej materialnych oraz pozwalających otaczać opieką wspólne gospodarstwo domowe i proces wychowania potomstwa<sup>63</sup>.

Swoistym zagadnieniem, które swą ostrość zyskuje szczególnie w kontekście rozłąki migracyjnej, jest kwestia zachowania wzajemnej wierności. Wierność jest podstawowym pojęciem w etyce<sup>64</sup>. Wiara zaś w dawnej polszczyźnie uznawana była za tożsamą z prawdą. Mieć wiarę oznacza posiadać prawdę. Wierny jest człowiek, który przy tej prawdzie trwa. Zachodzi więc spójność aksjologiczna takich pojęć, jak wierność, wiara i prawda. Można zatem powiedzieć, że ten jest wierny, kto wierząc w jakąś prawdę, trwa przy niej<sup>65</sup>. Wierność jest postawą i aktem decyzyjnym<sup>66</sup>. Wierność wiąże się z ludzkim postępowaniem i w ten sposób ma swe podmiotowe i przedmiotowe znaczenie. Od strony podmiotowej człowiek jest wierny na dwa różne sposoby. W pierwszym przypadku działa on zgodnie ze swą wiarą. Nie jest do niczego zobowiązany, nikomu nic nie obiecywał. Ma tylko wiarę, że tak postępować należy, inaczej sprzeniewierzyłby się prawdzie. Można to nazwać wiernością uwierzytelniającą<sup>67</sup>. W drugim przypadku sytuacja podmiotu wierności się zmienia, gdyż podmiot do czegoś się zobowiązuje, składa obietnicę. Ten rodzaj wierności można określić mianem wierności wiarygodnej<sup>68</sup>. Od strony przedmiotowej wierność odnosi się do ludzi, np. wierność małżeńska, wierności innym, samemu sobie, idei<sup>69</sup>.

Wierność potrzebuje określonych warunków, w jakich może być realizowana:

- w pełni świadomego i dobrowolnego wyboru przedmiotu wierności;
- mocnego przywiązania do tego przedmiotu oraz intelektualnego i aktywnego zaangażowania;
- stałej kontroli podmiotu nad sobą, by nie była ślepym podporządkowaniem;
- realizacji w kontekście konkretnego podmiotu i jego dobra, gdyż nigdy nie jest sprawą prywatną<sup>70</sup>.

Zaprzeczeniem wierności staje się zdrada. Jest ona jawnym lub ukrytym wypowiedzeniem „nie” własnej wierze lub obietnicy. Zdrada bardzo często jest cofnięciem się (najczęściej w wyniku lęku) przed konsekwencjami uprzedniego

<sup>63</sup> K. Wojacek, *Małżeństwo jako proces obdarowania się osób*, dz. cyt., s. 72.

<sup>64</sup> Por. K. Wojtyła, *Osobowa struktura samostanowienia*, „Roczniki Filozoficzne” 1981, t. 29, z. 2, s. 5-12.

<sup>65</sup> A. Drożdż, *Antropologiczne aspekty wierności*, w: *Zagrożenia rodziny w aspekcie pastoralno-społecznym*, red. I. Celary, G. Polok, Katowice 2008, s. 81-82.

<sup>66</sup> J. Górnicki, *Granice sumienia*, w: *O wartościach, normach i problemach moralnych*, red. J. Iwański, Warszawa 1994, s. 300.

<sup>67</sup> Por. T. Styczeń, *Prawda o człowieku miarą jego afirmacji*, „Communio” 1982, t. 2, nr 2, s. 45-69.

<sup>68</sup> Por. T. Styczeń, *Prawda o człowieku a etyka*, „Roczniki Filozoficzne” 1982, t. 30, z. 2, s. 41-92.

<sup>69</sup> Por. E. Sujak, *Rozważania o ludzkim rozwoju*, Kraków 1975, s. 257-261.

<sup>70</sup> Por. J. Rorczyca, *Oblicza odpowiedzialności*, „Rocznik Wydziału Towarzystwa Jezusowego” 1988, t. 1, s. 105-114.

zaangażowania w wierność. W ten sposób poprzez złe wybory czyni się krzywdę często osobom najbliższym. Najdramatyczniej wygląda to w małżeństwie<sup>71</sup>. Naruszenie wierności małżeńskiej najczęściej wiąże się z niewiernością cielesną, lecz są to także różnego rodzaju wykroczenia przeciw szeroko pojętej miłości małżeńskiej. Wierność małżeńska to wartość wciąż uznawana i oczekiwana, pomimo zmian struktury i funkcji w rodzinie. Wydaje się nawet, że w związku z eksponowaniem miłości wśród potrzeb i wartości małżeńskich oraz w związku z samodzielnością młodych w wyborze współmałżonka znaczenie tej wartości wciąż wzrasta. Zachowanie wierności – brak zdrady małżeńskiej przez kobietę, ale również i przez mężczyznę – jest uznawane za gwarancję miłości, jej siły i wyłączności. Wierna miłość jest wciąż ideałem bez względu na wiek, płeć i przynależność społeczną. Naruszenie zaś wierności jest dla miłości małżeńskiej ciosem, sprzecznym z miłością i przyjaźnią, nadszarpnięciem ambicji męskich czy kobiecych partnera – jeśli on wie o tym, a przekreśleniem szczerości w miłości i przyjaźni – jeśli on o tym nie wie<sup>72</sup>.

Przyczynami zdrad małżeńskich najczęściej są:

- brak miłości do partnera;
- brak zaspokojenia potrzeb seksualnych w prawowitym małżeństwie;
- istnienie sympatii z okresu poprzedzającego małżeństwo;
- wstręt fizyczny do małżonka.

Wydaje się, że układ stosunków między małżonkami, brak od samego początku lub zanikające uczucie prowadzą w prostej konsekwencji do poszukiwania nowych kontaktów i znajomości<sup>73</sup>. Zdrada staje się częstym motywem zgłaszania się małżeństw przeżywających rozłąkę migracyjną do poradni rodzinnych.

## PORADNICTWO RODZINNE A WIĘŹ MAŁŻONKÓW ROZDZIELONYCH MIGRACJĄ ZAROBKOWĄ

Na potrzeby niniejszego opracowania poradnictwo można zdefiniować jako taki typ pomagania, który poszczególnym jednostkom, ale i wspólnie małżonkom, umożliwia samodzielne pokonywanie przeszkód na drodze ich osobistego rozwoju oraz pomaga w optymalnym pobudzaniu indywidualnych źródeł tego rozwoju<sup>74</sup>. Precyzując, można dodać, że poradnictwo jest to proces ułatwiający poszczególnym osobom pogodzenie się z własnym życiem – takim, jakie ono

<sup>71</sup> A. Drożdż, *Antropologiczne aspekty wierności*, dz. cyt., s. 82.

<sup>72</sup> J. Dzierżanowski, *Konflikty małżeńskie jako problem duszpasterski w świetle dokumentacji Sądu Biskupiego w Opolu (1980-1989)*, Opole 2000, s. 125-126.

<sup>73</sup> Tamże, s. 127.

<sup>74</sup> S. Murgatroyd, *Poradnictwo i pomoc*, Poznań 2000, s. 16.

jest – a w ostatecznym rozrachunku osiągnięcie większej dojrzałości poprzez nauczenie się brania odpowiedzialności i podejmowania decyzji za samego siebie<sup>75</sup> oraz swoich najbliższych. Zatem istotą porady jest to, aby, przez kontakt osobowy i rozmowę, człowiek potrzebujący mógł odzyskać lub uzyskać możliwość samodzielnego rozwiązywania problemu, podjęcia właściwych decyzji, wprowadzenia ich w czyn i unikania błędów. W tej perspektywie zasadniczym celem poradnictwa rodzinnego staje się optymalizacja życia małżeńskiego i rodzinnego oraz rozwój osobowości członków tychże systemów w kierunku ich większej dojrzałości i odpowiedzialności. Poradnictwo ze swej istoty skierowane jest do osób niezaburzonych psychicznie.

Momentem pojawienia się pary małżeńskiej rozdzielonej migracją ekonomiczną w poradni rodzinnej zazwyczaj jest sytuacja całkowitego poczucia bezradności wobec zachodzących i trwających pewien czas negatywnych następstw rozłąki. Zgłaszanymi wówczas objawami są konflikty wokół takich zagadnień, jak: problem wychowania dzieci, gospodarowanie środkami finansowymi oraz kwestie pożycia seksualnego w perspektywie zachodzących zdrad lub głębokiego przekonania o zagrożeniu nimi. Jest to zatem etap głębokiego kryzysu tworzenia więzi małżeńskiej, a czasami zastanawiania się nad rozpadem danego związku.

Niezwyczajnie ważnym kontekstem pracy w poradni rodzinnej staje się w tej perspektywie neutralność i bezstronność doradców. Wyraża się to m.in. w zawieszeniu osądu moralnego wobec osób proszących o wsparcie oraz niepodjęcie interwencji, których celem miałyby stać się jakakolwiek sugestie przyjmowanych rozwiązań co do trwałości i funkcjonowania związku. Te założenia mają na celu utrzymanie odpowiedzialności i sprawczości po stronie poszukujących pomocy małżonków. W dalekosiężnej perspektywie takie postępowanie doradcy umożliwia rozwój osobowości klientów poradni w kierunku ich większej dojrzałości i sprawczości, a zatem wzrastania w kompetencji samodzielnego rozwiązywania kolejnych problemów pojawiających się w ich wspólnym życiu.

Trudności narastające w trakcie tworzenia więzi małżeńskiej stają się istotnym sposobem diagnozowania przeżywanego problemu małżonków. Jednocześnie ta sama więź małżonków jest niezwykle użyteczną przestrzenią pracy poradni, dzięki której możliwe staje się przepracowanie trudności i wprowadzenie zmian. Zadania poradnictwa rodzinnego w tym można nakreślić jako:

- umożliwienie odreagowania negatywnych emocji;
- poznanie wzajemnych stanowisk i towarzyszących im doświadczanych przeżyć;
- osiągnięcie większego wglądu na poziomie intelektualnym i emocjonalnym oraz zwerbalizowanie go;
- wypracowanie nowych zachowań, które będą wzmacniać więź małżeńską.

<sup>75</sup> Tamże, s. 17.



Zasygnalizowane zagadnienia jednoznacznie wskazują, iż tego typu oddziaływanie nie może dokonać się podczas jednorazowej wizyty. Działania poradni rodzinnej wobec małżonków wymagają zatem towarzyszenia im w procesie poradnianym, który rozkłada się w czasie na wiele sesji.

Porada jako proces dokonuje się w czasie i świadomości osób oraz znajduje odbicie w ich przeżywaniu i postępowaniu. Proces ten posiada wiele etapów. Pierwszy z nich bywa nazywany spotkaniem. Wówczas klienci poradni poznają swego doradcę. Następuje tak zwane przyłączenie, dzięki któremu doradca zostaje zaakceptowany jako osoba godna zaufania i profesjonalnie przygotowana do podjęcia się roli towarzyszenia małżonkom w sytuacji kryzysu. Dokonuje się to poprzez okazanie zrozumienia, szacunku i życzliwe, uważne wysłuchanie<sup>76</sup>.

Drugi etap wiąże się z powierzeniem doradcy doświadczanego ciężaru, wypowiedzeniem przeżywanych negatywnych emocji i nakreśleniem istoty rozwijającego się między małżonkami konfliktu. Ujawnienie to dokonuje się w atmosferze zrozumienia i bezpieczeństwa, gdyż doradca nie osądza i nie karze. Werbalizowane uczucia pozwalają doznać ulgi. Następuje swoiste *katharsis*. Zadaniem doradcy jest wówczas bierne słuchanie, okazywanie zrozumienia i dokonywanie krótkich streszczeń usłyszanych treści i przeformułowanie ich. Relacje doradcy mają na celu jedynie upewnienie się, czy zwierający się małżonek czuje się dobrze rozumiany. Powoduje to zazwyczaj reinterpretację przeżywanych do tej pory myśli, uczuć i wzajemnych zachowań oraz pozwala zrozumieć poprzednio niejasne kwestie i zobaczyć sytuację w nowym świetle<sup>77</sup>.

Trzeba jednak zauważyć, że konflikt nie musi mieć tylko negatywnej konotacji<sup>78</sup>. Konflikty w relacjach partnerskich mogą i częstokroć mają funkcje pozytywne. Zależy to od typu problemu, jakiego dotyczy konflikt. Jeśli konflikty nie dotyczą podstaw, na jakich opierają się relacje w małżeństwie, wówczas można dostrzec ich pozytywny kierunek. Jednak jeśli konflikt dotyczy podstawowych wartości, na jakich opiera się struktura małżeńska czy społeczna, to wówczas niesie ze sobą destrukcyjne skutki<sup>79</sup>. Istotne wydaje się również rozstrzygnięcie czy konflikty są realistyczne, czy też nie. Realistycznymi konfliktami są te, które powstają z powodu niezgodności co do sposobów realizacji celu lub co do samych celów. W takich konfliktach interakcja dotyczy konkretnych kwestii, które muszą zostać rozpatrzone przez strony, które zaangażowały się w usunięcie owych niezgodności. Konflikty nierealistyczne natomiast są przede wszystkim ekspresją agresji, która ma na celu wyłącznie pokonanie drugiej strony lub jej zaszkodzenie. Uczestnicy tego typu konfliktów próbują osiągnąć swoje własne

<sup>76</sup> E. Sujak, *Poradnictwo małżeńskie i rodzinne*, Katowice 1995, s. 71.

<sup>77</sup> Tamże, s. 72.

<sup>78</sup> Por. D. Krok, *Strategie rozwiązywania konfliktów w systemie małżeńskim*, „Roczniki Teologiczne” 2007, t. 54, z. 10, s. 119-137.

<sup>79</sup> B. Chorągwicka, *O miłości partnerskiej naukowo*, art. cyt., s. 44-45.

cele poprzez utrudnianie osiągnięcia celów drugiej stronie. Ponieważ konflikty nierealistyczne mają na celu ekspresję emocji negatywnych, głównymi środkami używanymi do ich rozwiązania są siła i przymus. Realistyczne konflikty umożliwiają natomiast zastosowanie dużo szerszej gamy technik, jak np. negocjacje czy perswazja<sup>80</sup>. Stąd zachodzi potrzeba rozróżnienia konfliktów konstruktywnych, czyli pozwalających na budowanie i umacnianie relacji w związku, oraz konfliktów destruktywnych, które degradują relacje, prowadząc je ku rozpadowi. Wówczas interakcje między stronami konfliktu charakteryzują się radykalną eskalacją, przewlekłością, brakiem plastyczności, unikaniem podejmowania adekwatnych kwestii konfliktowych<sup>81</sup>.

By nieporozumienia i konflikty mogły być konstruktywnie rozwiązywane w małżeństwie, powinny zostać wypracowane dwie umiejętności: zdolność do ustalania realistycznych strategii komunikacji i reguł interakcji pomiędzy małżonkami oraz zdolność kształcenia samokontroli wymaganej do utrzymania prawidłowej komunikacji zorientowanej na cele. Ważna jest także metakomunikacja, polegająca na komunikowaniu się na temat wzajemnej komunikacji. Stosując tę strategię, partner mówi drugiej stronie o jej komunikacie, natomiast ona sama ma możliwość sprecyzowania wypowiedzianych treści i intencji. Zapewnia to transparencję w komunikacji małżeńskiej, podtrzymuje pozytywne relacje oraz umożliwia wyjaśnienie ewentualnych sprzeczności i przyczyn konfliktu. Jednocześnie metakomunikacja redukuje poziom napięcia, stresu i negatywnych uczuć wobec bliskiej osoby<sup>82</sup>.

Konflikty w relacjach małżeńskich stają się więc swoistym papierkiem lakmusowym żywotności związku, wynikającym z dojrzałości małżonków<sup>83</sup>. Nierozwiązywane w porę konflikty mogą prowadzić do utraty poziomu dojrzałości partnerów, co wyraża się m.in. niedopuszczaniem myśli o własnej winie, obciążaniem winą współmałżonka, chęcią zemsty, które to w ostatecznym rozrachunku degradują satysfakcję z ich związku, prowadząc nawet do jego rozbicia<sup>84</sup>.

Trzeci etap pracy doradczej nazywany jest rozszyfrowaniem konfliktu<sup>85</sup>. Poznawanie wzajemnych stanowisk umożliwia małżonkom usłyszenie siebie, dzięki temu ma szansę rozpocząć się proces wzajemnego zrozumienia, który został zaburzony przez emigracyjne oddalenie się od siebie. Otwiera to drogę

<sup>80</sup> J.P. Folger, M.S. Pool, R.K. Stutman, *Konflikt i interakcja*, dz. cyt., s. 498.

<sup>81</sup> Tamże, s. 501; por. M. Walczak, *Dylematy życia małżeńskiego. Rzecz o dynamice i kryzysach w relacjach małżeńskich*, w: *Psychologia w służbie rodziny*, red. J. Janicka, T. Rostowska, Łódź 2003, s. 102-108.

<sup>82</sup> M. Płopa, *Więzi w małżeństwie i rodzinie*, Kraków 2005, s. 124.

<sup>83</sup> K. Pospiszyl, *O chronieniu więzi rodzinnych, które są siłą niezwykłą*, „Małżeństwo i Rodzina” 2001, t. 1, nr 2, s. 12.

<sup>84</sup> B. Mierziński, *Pedagogizacja małżonków...*, art. cyt., s. 204; por. M. Ryś, *Jakość związku małżeńskiego a poziom bliskości małżonków i sposoby rozwiązywania przez nich konfliktów*, „Studia Psychologica UKSW” 2004, t. 5, s. 57-67.

<sup>85</sup> E. Sujak, *Poradnictwo małżeńskie i rodzinne*, dz. cyt., s. 72.

do rozpoznawania i nazywania własnych potrzeb oraz komunikowania ich współmałżonkowi. Osiągnięcie na tym etapie większego poczucia szczerości i otwartości wobec siebie umożliwia odbudowywanie nadwątlonego zaufania do siebie.

Etap czwarty polega na rozważeniu oraz wyborze metod i sposobów postępowania w drodze do rozwiązywania trudnej sytuacji małżonków pozostających w sytuacji rozłąki z przyczyn ekonomicznych. Ma to na celu stopniowe wykluczenie wcześniej rozpoznanych błędów i zmianę postępowania. Zadaniem doradcy jest tu dbałość o realność wybranych środków, a także torowanie drogi przewidywanej reakcji drugiej strony oraz podtrzymywanie pozytywnej motywacji do wprowadzania zmian. Zasadniczo ten etap kończy podstawowe zadanie poradnictwa, którym jest podjęcie konkretnych zadań<sup>86</sup>.

Zazwyczaj zachodzi potrzeba kolejnych spotkań, by przeanalizować sposób wprowadzenia wcześniejszych ustaleń we wspólne życie. Doradca jest wówczas świadkiem sukcesów i porażek, a przy tym swoistym katalizatorem powstałych w tych sytuacjach emocji. Gdy proces osiągnie oczekiwany przez małżonków poziom satysfakcji i rozwiązania trudnej sytuacji, wówczas praca doradcy dobiega końca<sup>87</sup>.

Praca poradniana z małżonkami przeżywającymi trudności wynikające z ekonomicznej rozłąki migracyjnej w oparciu o dynamikę relacji pozwala samym małżonkom nazywać doświadczane problemy, artykułować je w postaci intersubiektywnie zrozumiałych określeń i pojęć, nabywać większego współrozumienia zachodzących procesów zmian, odreagować emocje w różnych ich postaciach, nabrać do nich dystansu, omówić kierunki dalszego rozwoju ich związku oraz przepracować zachowania. Specyfiką tej pracy jest to, że wiele z tych procesów przebiega równocześnie na różnych płaszczyznach relacji małżeńskiej. Szczególnie na początku wspólnej pracy może to stanowić pewien problem, lecz w trakcie trwania procesu poradnianego umożliwia to stosunkowo szybkie wprowadzanie zmian. Swoistą, pierwszą potrzebą małżonków staje się emocjonalne odreagowanie, doświadczenie wysłuchania ich wzajemnych skarg, a dopiero potem powstaje szansa na rozpoczęcie procesu konstruktywnej współpracy na rzecz przepracowania relacji.

## ZAKOŃCZENIE

Więź małżeńska w sytuacji rozłąki emigracyjnej może pełnić istotną rolę w pracy poradnianej. Jest ona związana z jednej strony z funkcją diagnostyczną, z drugiej zaś z funkcją budowania wspólnoty małżeńskiej. Poszczególne płaszczyzny

<sup>86</sup> K. Wojacek, *Więź małżeńska w sytuacji rozłąki...*, dz. cyt., s. 191.

<sup>87</sup> E. Sujak, *Poradnictwo małżeńskie i rodzinne*, dz. cyt., s. 78.

więzi – poznawcza, emocjonalna i działaniowa – umożliwiają doradcy wprowadzenie małżonków na poziom podjęcia współpracy na rzecz dobra ich wzajemnej przyszłości. Emocjonalne odreagowanie, głębsze poznanie i wspólne odnajdywanie bardziej adekwatnych form budowania związku pozwala przepracować różne rodzaje kryzysów małżeńskich.

Szczególnie ważne jest postrzeganie pracy w poradni jako procesu. Zmian w sposobie funkcjonowania małżonków wobec siebie nie osiągnie się jednorazową rozmową. Z tego też powodu, przepracowanie trudności wymaga cierpliwości i zaangażowania małżonków. Szczególnie na początku pracy z małżeństwem doświadczającym trudności warto uzmysłowić im potrzebę osobistego zaangażowania oraz przyjęcie odpowiedzialności za pozytywne efekty pracy w poradni. Warto dostrzec także i to, że aby proces przepracowania kryzysu małżeńskiego mógł właściwie przebiegać, potrzeba również profesjonalnego przygotowania samego doradcy. Zakłada to między innymi pogłębione umiejętności diagnozowania sytuacji, w jakiej znaleźli się małżonkowie poprzez wyjazdy migracyjne, oraz rozumienia i korzystania z dynamicznych procesów objawiających się w ich więzi małżeńskiej.

### BIBLIOGRAFIA

- Baniak J., *Znaczenie dialogu w małżeństwie*, „Małżeństwo i Rodzina” 2004, t. 3, nr 1, s. 25-28.
- Bar K., *Konflikty i kryzysy w małżeństwie i w rodzinie*, „Małżeństwo i Rodzina” 2005, t. 4, nr 1, s. 57-64.
- Braun-Gałkowska M., *Miłość aktywna*, Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1980.
- Brańpiel J., *„Eurosieroctwo” jako rezultat przemian więzi rodzinnych*, „Family Forum. Roczniki Instytutu Nauk o Rodzinie WT UO” 2013, nr 3, s. 155-170.
- Chorągwicka B., *O miłości partnerskiej naukowo*, „Małżeństwo i Rodzina” 2004, t. 3, nr 2, s. 40-46.
- Dąbrowska-Caban Z., *Z badań nad małżeństwem w Polsce – uwarunkowania i właściwości*, „Problemy Rodziny” 2001, t. 41, nr 2, s. 6-7.
- Drożdż A., *Antropologiczne aspekty wierności*, w: *Zagrożenia rodziny w aspekcie pastoralno-społecznym*, red. I. Celary, G. Polok, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego, Katowice 2008, s. 81-90.
- Dulko S., Jasiński M., *Dylematy dla socjologów (Trudności partnerstwa w aspekcie socjobiologicznym)*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 19-23.
- Dyczewski L., *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002.

- Dzierżanowski J., *Konflikty małżeńskie jako problem duszpasterski w świetle dokumentacji Sądu Biskupiego w Opolu (1980-1989)*, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000.
- Folger J.P., Pool M.S., Stutman R.K., *Konflikt i interakcja*, w: *Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi*, red. J. Steward, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 491-502.
- Głód F., *Dialog małżeński a rozwój miłości*, w: *Rodzina w świetle psychologii pastoralnej*, red. B.J. Soiński, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2007, s. 55-78.
- Górnicki J., *Granice sumienia*, w: *O wartościach, normach i problemach moralnych*, red. J. Iwański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 300-318.
- Guilhot A.M., *Les conditions de la communication à l'intérieur d'un couple*, „Annales de Psychothérapie” 1971, t. 2, nr 3, s. 68-81.
- Harwas-Napierała B., *Komunikacja interpersonalna w rodzinie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2006.
- Imieliński K., *Seksuologia. Zarys encyklopedyczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1985.
- Inglík-Dziąg D., *Partnerstwo w małżeństwie – analiza problemu*, „Problemy Rodziny” 1998, t. 38, nr 5-6, s. 49-56.
- Jacyniak A., Płużek Z., *Świat ludzkich kryzysów*, Wydawnictwo „WAM”, Kraków 1997.
- Kawczyńska-Butrym Z., *Migracja – szansa czy zagrożenie rodziny*, w: *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 113-120.
- Kawczyńska-Butrym Z., *Partnerstwo w małżeństwie i rodzinie w sytuacji choroby*, „Problemy Rodziny” 1989, t. 28, nr 3, s. 3-5.
- Kornaszewska M., *Czynniki kształtujące różnice w emocjonalności kobiet i mężczyzn*, „Studia Psychologica UKSW” 2002, t. 3, s. 167-186.
- Korniluk E., *Kryzys małżeński w świetle badań amerykańskich*, „Problemy Rodziny” 1988, t. 27, nr 3, s. 7-10.
- Krok D., *Strategie rozwiązywania konfliktów w systemie małżeńskim*, „Roczniki Teologiczne” 2007, t. 54, z. 10, s. 119-137.
- Krok D., *Znaczenie komunikacji interpersonalnej w funkcjonowaniu rodziny*, w: *Rodzina w świetle psychologii pastoralnej*, red. B.J. Soiński, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2007, s. 41-53.
- Krzyszkowski J., *Uwarunkowania realizacji modelu partnerskiego w małżeństwie*, „Problemy Rodziny” 1989, t. 28, nr 5, s. 3-14.
- Lew-Starowicz Z., *Fenomen partnerstwa seksualnego*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 41-46.
- Major Z., *Główne typy kontaktu emocjonalnego*, „Problemy Rodziny” 1993, t. 33, nr 5, s. 12-15.

- Major Z., *O małżeństwie partnerskim. Refleksje krytyczne*, „Problemy Rodziny” 1992, t. 32, nr 1, s. 3-5.
- Mierzwiński B., *Pedagogizacja małżonków. Relacje między mężczyzną a kobietą w małżeństwie*, „Paedagogia Christiana” 2000, t. 5, nr 1, s. 189-206.
- Miłoszewska J., *Zachowania przywiązaniowe a jakość więzi małżeńskich osób z krótkim stażem małżeńskim*, w: *Teoria przywiązania i jakość więzi. Analizy empiryczne*, red. S. Bukalski, Volumina.pl Daniel Krzanowski, Szczecin 2012, s. 145-167.
- Mucchielli R., *Psychologie de la vie conjugale*, EME Editions Sociales Françaises, Paris 1980.
- Murgatroyd S., *Poradnictwo i pomoc*, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 2000.
- Pikulski S., *Zazdrość i jej uwarunkowania*, „Problemy Rodziny” 1988, t. 27, nr 5, s. 22-31.
- Plopa M., *Więzi w małżeństwie i rodzinie*, Impuls, Kraków 2005.
- Pospiszyl K., *O chronieniu więzi rodzinnych, które są siłą niezwykłą*, „Małżeństwo i Rodzina” 2001, t. 1, nr 2, s. 9-13.
- Pospiszyl I., *Źródła konfliktu w rodzinie*, „Psychologia Wychowawcza” 1986, t. 29, nr 2, s. 205-211.
- Reber A.S., *Słownik psychologiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Rembowski J., Rostowski J., *Trudności i zagrożenia (Z problematyki psychologicznego modelu małżeństwa partnerskiego)*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 12-18.
- Reykowski J., *Emocje i motywacje*, w: *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977, s. 594-610.
- Reykowski J., *Z zagadnień psychologii motywacji*, Warszawa 1976.
- Rorczyca J., *Oblicza odpowiedzialności*, „Rocznik Wydziału Towarzystwa Jezusowego” 1988, t. 1, s. 105-114.
- Rostowski T., *Konflikty międzypokoleniowe w rodzinie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2001.
- Ryś M., *Jakość związku małżeńskiego a poziom bliskości małżonków i sposoby rozwiązywania przez nich konfliktów*, „Studia Psychologica UKSW” 2004, t. 5, s. 57-67.
- Ryś M., *Psychologia małżeństwa*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej, Warszawa 1993.
- Sitarczyk M., Szymczak B., *Zazdrość a zadowolenie z małżeństwa*, „Problemy Rodziny” 1993, t. 32, nr 1, s. 15-19.
- Sitarczyk M., Waniewski A., *Empatia a zadowolenie z małżeństwa*, „Małżeństwo i Rodzina” 2001, t. 1, nr 3, s. 28-32.
- Sitarczyk M., Waniewski A., *Rola empatii w małżeństwie*, „Małżeństwo i Rodzina” 2001, t. 1, nr 2, s. 23-27.

- Styczeń T., *Prawda o człowieku a etyka*, „Roczniki Filozoficzne” 1982, t. 30, z. 2, s. 41-92.
- Styczeń T., *Prawda o człowieku miarą jego afirmacji*, „Communio” 1982, t. 2, nr 2, s. 45-69.
- Sujak E., *Poradnictwo małżeńskie i rodzinne*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1995.
- Sujak E., *Rozważania o ludzkim rozwoju*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1975.
- Szopiński J., *Komunikacja interpersonalna w małżeństwie*, „Roczniki Filozoficzne” 1976, nr 24, z. 4, s. 79-91.
- Szopiński J., *Synonimem – więź psychiczna*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 35-37.
- Tokarski J., *Słownik wyrazów obcych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1979.
- Tomkiewicz A., Czosnyka M., *Zgodność światopoglądów małżonków a ich więź małżeńska*, „Roczniki Teologiczne” 1997, nr 6, s. 167-183.
- Tyszka Z., *Sposób współżycia w rodzinie*, „Problemy Rodziny” 1986, t. 25, nr 1, s. 29-31.
- Walczak M., *Dylematy życia małżeńskiego. Rzecz o dynamice i kryzysach w relacjach małżeńskich*, w: *Psychologia w służbie rodziny*, red. J. Janicka, T. Rostowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003, s. 102-108.
- Walczak M., *Dynamika i kryzys w relacjach małżeńskich*, „Małżeństwo i Rodzina” 2002, t. 2, nr 1, s. 31-37.
- Witczak J., *Partnerstwo w małżeństwie – część I*, „Problemy Rodziny” 1984, t. 24, nr 4, s. 26-31.
- Witczak J., *Partnerstwo w małżeństwie – część II*, „Problemy Rodziny” 1984, t. 24, nr 5, s. 3-8.
- Wojaczek K., *Małżeństwo jako proces obdarowania się osób*, w: *Dynamizm wiary. Wykłady otwarte zorganizowane w okresie Wielkiego Postu 2002 roku* (Sympozja – Uniwersytet Opolski. Wydział Teologiczny, t. 47), red. M. Worbs, Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2002, s. 65-74.
- Wojaczek K., *Rozłąka z przyczyn ekonomicznych czy więź małżeńska?*, w: *Ad plenam unitatem*, red. P. Jaskóła, R. Porada, Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2002, s. 603-612.
- Wojaczek K., *Więź małżeńska w sytuacji rozłąki z przyczyn ekonomicznych*, Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007.
- Wojciszke B., *Psychologia miłości*, Wydawnictwo GWP, Gdańsk 1998.
- Wojtyła K., *Osobowa struktura samostanowienia*, „Roczniki Filozoficzne” 1981, t. 29, z. 2, s. 5-12.
- Wyźlic M., *Communio małżeńskie w perspektywie migracji*, „Roczniki Teologiczne” 2007, t. 54, z. 10, s. 150-167.





KS. MAREK DZIEWIECKI

## KAPŁAN WOBEC MAŁŻEŃSTW W KRYZYSIE

*Los ludzkości zależy od tego, czy kobiety i mężczyźni  
dorastają do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.*

### LOS CZŁOWIEKA ZALEŻY OD MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Pierwsze polecenie, jakie Bóg kieruje do kobiety i mężczyzny, brzmi: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28). W kontekście biblijnym płodność jest nie-rozerwalnie związana z miłością małżeńską. Bóg poleca pierwszym ludziom, by kobieta i mężczyzna tak mocno siebie wzajemnie pokochali, by chcieli być ze sobą na zawsze i by pragnęli dzielić się swoją miłością z dziećmi. Los człowieka zależy od tego, co dzieje się w małżeństwie i rodzinie, czyli między mężem i żoną, a w konsekwencji także między rodzicami a dziećmi. W rodzinach, w których dominuje miłość, wierność i poczucie bezpieczeństwa, ludzie są szczęśliwi i mocni nawet wtedy, gdy mierzą się z poważnymi trudnościami, niedostatkiem materialnym czy problemami zdrowotnymi. Natomiast w tych rodzinach, w których dominuje egoizm i agresja, w których pojawiają się zdrady małżeńskie czy problem alkoholowy, ludzie dramatycznie cierpią także wtedy, gdy żyją w dobrobycie materialnym i są zdrowi.

Sakramentalna przysięga małżeńska to decydowanie się na najbardziej niezwykłą miłość między kobietą a mężczyzną. Nic przecież nie cieszy bardziej niż miłość wierna, czuła i płodna. W rodzinie opartej na Bożej miłości panuje wierność, radość i poczucie bezpieczeństwa, a wszyscy mogą tam uczyć się mądrze myśleć, dojrzałe kochać i solidnie pracować. Szczęśliwa rodzina to powrót człowieka do raj, w którym wszystko – zgodnie z pragnieniem Stwórcy – jest dobre.

## KRYZYS MAŁŻEŃSTWA CZY MAŁŻONKÓW?

Niemal każdy nastolatek najbardziej marzy właśnie o tym, by spotkać kogoś, kto pokocha go w sposób nieodwołalny i wierny i kogo on pokocha taką właśnie miłością. W tej dziedzinie nie zmieniło się nic od zarania dziejów ludzkości, gdyż największą potrzebą i aspiracją człowieka jest szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina. Niestety wielu młodych ludzi czyni to, co oddala ich od realizacji ich największego marzenia. Tak postępuje każdy, kto ogląda filmy czy czyta książki, które kpią z czystości, wierności i miłości. Tak postępuje każdy, kto zatruwa swoją psychikę pornografią, a swój organizm alkoholem, nikotyną, narkotykiem czy antykoncepcją. Własne marzenia i ideały zdradzają również ci, którzy ulegają popędowi, lenistwu czy egoizmowi. Tacy ludzie zadowolają się karykaturą małżeństwa i rodziny, gdyż szukają łatwych więzi i łatwego szczęścia, które na tej ziemi nie jest możliwe.

Obecnie obserwujemy kilka zjawisk, które stanowią zagrożenie dla małżeństwa i rodziny. Pierwszym zagrożeniem jest feminizm, który postuluje walkę między kobietami a mężczyznami. Zagrożenie drugie to zawieranie małżeństw przez osoby niedojrzałe, które nie dorosły do tego sakramentu. Zagrożenie trzecie to promowanie „wolnych związków”, czyli związków, które nie są oparte na zobowiązaniu do miłości i wierności. Zagrożenie czwarte to promowanie homoseksualizmu w miejsce małżeństwa i rodziny. W kryzysie nie znajduje się małżeństwo, lecz człowiek – konkretny mąż czy konkretna żona.

W ostatnich latach każdego roku rozpada się w Polsce ponad sześćdziesiąt tysięcy małżeństw. Rzadko dzieje się tak na skutek obopólnej winy. Zwykle jedna ze stron ponosi zdecydowanie większą odpowiedzialność, a druga staje się ofiarą i osobą porzuconą. Niepokojącym faktem jest szybko rosnąca liczba orzeczeń nieważności małżeństwa z powodu ewidentnej niedojrzałości jednego czy obydwu małżonków. Fakt ten jest nie tylko porażką tychże małżonków, ale też porażką kapłanów, którzy przygotowywali ich do zawarcia małżeństwa i którzy być może pochopnie orzekli, iż dana para narzeczonych dorosła do tej miłości, do jakiej zobowiązuje sakramentalna przysięga małżeńska.

W tej sytuacji pierwszym zadaniem Kościoła jest stanowcze zapobieganie podobnym dramatom na przyszłość. Profilaktyka w tym względzie oznacza bardziej staranne niż dotąd przygotowanie narzeczonych, a także bardziej niż dotąd wnikliwą weryfikację ich stopnia dojrzałości. Im bardziej narzeczeni są niedojrzali do małżeństwa, tym mniej oni sami zdają sobie z tego sprawę i tym mniejsze stawiają sobie wymagania. Zdarza się nawet i tak, że ktoś świadomie dopuszcza się czegoś, co można nazwać „kradzieżą sakramentu małżeństwa”, czyli przyjmuje od drugiej osoby przysięgę, której sam nie ma zamiaru lub nie potrafi dochować. W związkach osób niedojrzałych dochodzi do dramatycznych krzywd i do przemocy. Przemoc w małżeństwie zaczyna się już wtedy, gdy ktoś

z małżonków przestaje okazywać miłość, a nie dopiero wtedy, gdy zdradza czy bije swoich bliskich. Małżonkowie nie przysięgają sobie przecież tego, że nie będą krzywdzić czy poniżać tej drugiej osoby, lecz że w każdej sytuacji będą ją kochać i szanować. Szczytem przemocy w rodzinie jest aborcja. Jeśli bowiem rodzice zabijają niewinne dzieci, to nieuchronnie zaczną też ranić siebie nawzajem.

Warunkiem szczęśliwego małżeństwa i trwałej rodziny nie jest „poprawianie” Bożych propozycji w tym względzie, lecz dojrzałe wychowanie człowieka. To nie małżeństwo i rodzina rozczarowują. Rozczarowują niedojrzali małżonkowie i rodzice. Żaden małżonek nie jest miłością i dlatego miłości małżeńskiej i rodzicielskiej może uczyć się jedynie od Boga. Jedynie z Jego pomocą można trwać w miłości małżeńskiej i rodzicielskiej aż do śmierci. To właśnie dlatego narzeczeni kończą składanie przysięgi małżeńskiej prośbą: „Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, i wszyscy Święci”.

## PRZYGOTOWANIE DO MAŁŻEŃSTWA

Aby skuteczniej niż dotąd zapobiegać rozpadowi małżeństw i porzuceniu małżonka, program kursów dla narzeczonych powinien obejmować przynajmniej jedno spotkanie kapłana z rodzicami narzeczonych, połączone z możliwością rozmowy w cztery oczy. Jeśli w trakcie takiej rozmowy rodzice przytaczają konkretne, mocne argumenty, świadczące o niedojrzałości jednego czy obojga narzeczonych, to ksiądz powinien dokonać solidnej weryfikacji w tym względzie, porozmawiać z innymi świadkami i – jeśli zastrzeżenia się potwierdzą – nie dopuścić do nieważnego sakramentu małżeństwa.

Niezwykle ważnym dla losu danego małżeństwa jest solidny punkt wyjścia. Najważniejsze pytanie przed ślubem powinno brzmieć: czy narzeczony/narzędzona będzie dobrym i mądrym rodzicem dla moich dzieci? Małżeństwa nie zawiera się po to, by kogoś ratować, bo jest w kryzysie, ani dlatego, że w kimś się zakochałem, gdyż małżonkowie ślubują sobie miłość, a nie zauroczenie emocjonalne. Małżeństwo zawiera się po to, by dwoje już dojrzałych i szczęśliwych ludzi razem było jeszcze szczęśliwszymi. Istotnym sprawdzianem dorastania do małżeństwa i rodziny jest czystość kobiety i mężczyzny, z której wynika, że osoba jest nieskończenie ważniejsza od seksualnej przyjemności. Chrystus stanowczo chroni nierozzerwalną i czystą miłość małżeńską (por. Mt 19,3-12). Czystość jest gwarancją tego, że małżonkowie nie będą rozdzielać miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Próba rozdzielenia tych dwóch wymiarów miłości sprawia, że obydwa słabną i umierają. Współżycie czyste dokonuje się w rytmie, który respektuje uwarunkowania współmałżonka: jego nastroje, stan zdrowia, przeżycia i potrzeby, a także rytm odpowiedzialnego rodzicielstwa. Kochający mąż

nigdy nie zaproponuje żonie antykoncepcji po to, by zaspokoić swoje pożądanie. Wie, że antykoncepcja niszczy zdrowie i prowadzi do traktowania kobiety jak rzecz, którą się wykorzystuje, a nie jak osobę, którą się kocha.

Warunkiem szczęścia w małżeństwie i rodzinie nie jest posiadanie jakiegoś szczególnego usposobienia czy wyjątkowej osobowości, ale – z pomocą Boga – dorastanie razem do wyjątkowej miłości! Nikt nie rodzi się jako wspaniały małżonek i rodzic. Nigdzie na świecie nie ma „tej drugiej połówki”, którą wystarczy tylko spotkać, rozpoznać i poślubić. Bóg nikomu nie wyznacza z góry kogoś na małżonka, a jedynie wyjaśnia kryteria doboru małżonka. To ma być ktoś, kto jest zdolny wypełnić przysięgę małżeńską, gdyż dorósł do miłości wiernej, mądrej, czulej i czystej. Takiej miłości trzeba się uczyć nieustannie – w narzeczeństwie, a później przez całą doczesność w małżeństwie. Gwarancją wzrastania w miłości jest wspólna modlitwa w małżeństwie i rodzinie. Małżonkowie, którzy razem się modlą, będą rozmawiać ze sobą językiem miłości, szacunku i nadziei.

Wzajemna miłość rodziców to najlepszy kurs przedmałżeński dla ich dzieci. Małżeństwo zawarte w Kościele katolickim to nie tylko prywatna decyzja dwojga narzeczonych. To sakrament i znak nieodwołalnej miłości Boga do człowieka. Z tego względu drugim – obok domu rodzinnego – miejscem dorastania do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej jest parafia. Kto pragnie dobrze przygotować się do małżeństwa i rodziny, powinien troszczyć się o pogłębioną przyjaźń z Bogiem, o udział w niedzielnej Eucharystii, o życie sakramentalne, o respektowanie Dekalogu i kierowanie się na co dzień zasadami Ewangelii.

### PRAWO MAŁŻONKA DO OBRONY PRZED KRZYWDZICIELEM

Zapobieganie dramatom małżeńskim to nie tylko solidniejsza formacja i weryfikacja narzeczonych. To także precyzyjne i szczegółowe wyjaśnianie – w ramach kursów dla narzeczonych! – prawa do stanowczej obrony przed krzywdą w małżeństwie. Kościół nigdy nie zaakceptuje rozwodów, gdyż poważnie traktuje człowieka, który składa przysięgę małżeńską, ale akceptuje możliwość separacji, gdyż równie poważnie traktuje cierpienie krzywdzonego małżonka. Separacja nie jest odwołaniem miłości, lecz to – z konieczności – miłość na odległość. W przypowieści o synu marnotrawnym Jezus opowiada o dobrym ojcu, który zmuszony jest przez błędzącego syna do miłości rodzicielskiej na odległość. Niewiedza co do zasad dojrzałej miłości sprawia, że krzywdzony małżonek myli miłość z naiwnością i że wbrew swej woli pomaga współmałżonkowi wchodzić w kolejne fazy kryzysu.

Obowiązkiem kapłana przygotowującego do sakramentu małżeństwa jest wyjaśnianie, że po zawarciu małżeństwa małżonek wcale nie jest własnością tej drugiej osoby i że także w małżeństwie obowiązuje zasada: *to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził*. Im więcej narzeczeni wiedzą o prawie do obrony przed krzywdą do separacji włącznie, tym wcześniej i tym bardziej stanowczo mają szansę interweniować w obliczu pierwszych już przejawów kryzysu współmałżonka. Wiedzą bowiem, że żadna „klamka nie zapadła”, gdyż miłość to bycie dobrowolnym darem, a nie naiwną ofiarą. Z kolei dla małżonka, który wchodzi w kryzys, świadomość, że ta druga strona nie jest naiwna, stanowi najlepszą motywację do tego, by czuwać nad sobą i by przewyciężać swoje słabości. Im więcej narzeczeni wiedzą na temat mądrej miłości oraz na temat prawa do obrony przed krzywdą w małżeństwie, tym mniej będzie rozpadu małżeństw i osób porzuconych.

Ważnym zadaniem Kościoła jest wyjaśnianie małżonkom, że w obliczu poważnego kryzysu ich związku należy szukać rozwiązań mądrych i uczciwych, a nie rozwiązań „łatwych”. Oznacza to, że krzywdzony małżonek ma prawo do obrony, do wezwania policji, rozdzielności majątkowej i separacji – religijnej i cywilnej – włącznie, ale nie ma prawa do łamania własnej przysięgi małżeńskiej i do wchodzenia w nowy, niesakramentalny związek. Gdy dochodzi do rozpadu małżeństwa, wtedy zwykle ten, kto bardziej zawinił, nie ma skrupułów i nie tylko porzuca małżonka oraz dzieci, ale też wchodzi w nowy związek, dopuszczając się cudzołóstwa. Osoba pokrzywdzona i porzucona pragnie zwykle zachować wierność przysiędze małżeńskiej. Obie strony potrzebują pomocy duszpasterskiej, ale strona porzucona powinna mieć w tym względzie pierwszeństwo i ma prawo oczekiwać od duszpasterzy konkretnej pomocy.

### POTRZEBA DUSZPASTERSTWA MAŁŻONKÓW PORZUCONYCH

Obecnie obserwujemy bolesny paradoks. Otóż w niektórych parafiach prowadzone jest duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych, ale niemal nigdzie nie ma duszpasterstwa skierowanego do osób porzuconych przez swoich małżonków, które pozostają w samotności, gdyż chcą żyć w przyjaźni z Bogiem i w zgodzie z własnym sumieniem. Osoby porzucone przez małżonków potrzebują specjalistycznej pomocy duszpasterskiej. Potrzebują również pomocy w rozumieniu, że to nie Kościół stoi na przeszkodzie w szukaniu „nowego szczęścia”, lecz że to osoba porzucona zaufała komuś, kto ją później rozczarował i skrzywdził.

Spora grupa osób porzuconych mówi mi o tym, że chce się związać z nową osobą i zamieszkać razem, ale żyjąc jak brat z siostrą, w tak zwanym białym małżeństwie. Wtedy wyjaśniam, że jest to wystawianie się na pokusę i na próbę nie do udźwignięcia. Jeśli bowiem ta druga strona okaże się mało wrażliwa moralnie czy mało zdolna do panowania nad sobą, to dojdzie do cudzołóstwa i życia w grzechu ciężkim. Jeśli zaś obie strony będą rzeczywiście kierować się sumieniem, to wspólne mieszkanie stanie się dla nich źródłem rosnącego stresu i ciągłego niepokoju o to, czy dana forma bliskości nie jest już bliskością i czułością, do jakiej tylko małżonkowie mają prawo. Nawet wtedy, gdy – w teoretycznym raczej przypadku – uda się żyć w czystości, to i tak ludzie mieszkający razem bez ślubu stają się zgorszeniem dla najbliższego środowiska. Kto bowiem złożył publiczną przysięgę małżeńską, ten zobowiązuje się do tego, by nie czynić niczego, co – choćby tylko zewnętrznie – nie jest z tą przysięgą zgodne. Zadaniem duszpasterza jest wyjaśnianie, że życie na sposób małżeński nie jest jedyną formą wzajemnego wspierania się kobiety i mężczyzny.

Optymalną postawą porzuconego małżonka jest trwanie w czystości, nie łącząc się z nikim na sposób małżeństwa. Oczywiście jest to rozwiązanie trudne, ale jedyne zgodne z zasadami miłości, wierności i szacunku do samego siebie. Zadaniem księży i doradców katolickich jest ukazywanie oczywistego faktu, że rozwiązania „łatwe” są zawsze zawodne i rozczarowują. Nie wolno pomagać w szukaniu tego typu łatwych, ale niemoralnych dróg wyjścia z bolesnej sytuacji, gdyż na dłuższą metę tego typu „rozwiązania” powodują popadnięcie w jeszcze większe cierpienie. Gdy ktoś z szukających u nas porady, nie chce szukać rozwiązań zgodnych z Ewangelią, to pozostaje nam ufna modlitwa w jego intencji oraz nadzieja, że któregoś dnia zwróci się jeszcze raz do nas o pomoc, kiedy zrozumie, że nie istnieją lepsze sposoby przezwyciężania trudności niż te, które proponuje nam Chrystus.

### DUSZPASTERSTWO MAŁŻONKÓW, KTÓRZY ODESZLI

To dobrze, że kapłani w Polsce coraz bardziej dostrzegają potrzebę objęcia opieką duszpasterską małżonków w kryzysie i że świeccy, którzy przeżywają kryzys małżeński, pragną zostać objęci większą niż dotąd opieką. Niepokoje natomiast fakt, że w dyskusjach na ten temat nie czynimy zwykle wystarczająco czytelnego rozróżnienia między tymi małżonkami, którzy porzucili żonę czy męża, związali się z kimś innym i złamali swoją przysięgę małżeńską, a tymi, którzy zostali skrzywdzeni, zdradzeni i opuszczeni, a mimo to z nikim innym się nie wiążą, gdyż trwają w przyjaźni z Bogiem oraz zachowują wierność złożonej przez siebie przysiędze małżeńskiej. Obie strony potrzebują pomocy duszpasterskiej,

ale strona porzucona powinna mieć w tym względzie pierwszeństwo. Jezus zawsze stanowczo stawał po stronie pokrzywdzonych i bronił ich przed krzywdzicielami. Tak stanowczo, że krzywdziciele postanowili Go zabić.

Obserwujemy obecnie bolesny paradoks, który jest rodzajem podporządkowania się niektórych księży „poprawności” politycznej, gdyż w Unii Europejskiej kaci są zwykle bardziej chronieni niż ich ofiary. Najbardziej ewidentnym potwierdzeniem tego zjawiska jest fakt, że prawodawstwo państw Unii Europejskiej nie dopuszcza kary śmierci dla morderców, ale dopuszcza karę śmierci dla dzieci w fazie rozwoju prenatalnego. Są tacy księża, którzy w swoich parafiach tworzą duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych, ale nie tworzą duszpasterstwa skierowanego do małżonków skrzywdzonych i porzuconych, którzy pozostają w samotności, gdyż żyją w czystości i trwają w wierności małżeńskiej. Jedna z porzuconych kobiet opowiadała mi niedawno o tym, że jej małżonek pozostawił ją z trójką dzieci i związał się z kochanką, a mimo to jest animatorem w duszpasterstwie osób rozwiedzionych, które zawarły ponowne związki. Ów mężczyzna towarzyszy swojemu duszpasterzowi w różnych wyjazdach rekolekcyjnych i formacyjnych, głosi konferencje w różnych parafiach w Polsce i jest traktowany jako moralny autorytet. Tymczasem dla porzuconej przez niego żony i dla innych osób znajdujących się w podobnej sytuacji, żadna parafia nie oferuje specjalistycznej pomocy duszpasterskiej. To jest poważne zaniedbanie i nieświadome wpisywanie się w politycznie „poprawną” obecnie większą troskę o katów niż o ich ofiary.

Niepokojącym zjawiskiem jest nie tylko zaniedbywanie w trosce duszpasterskiej małżonków skrzywdzonych i opuszczonych przez współmałżonka, ale także jakość duszpasterstwa osób rozwiedzionych i decydujących się na życie w związkach niesakramentalnych. Jezus wyjaśnia nam, że lekarza potrzebują chorzy, a nie ci, którzy się dobrze mają (por. Mt 9,12; Mk 2,17; Łk 5,31). Jednak lekarza potrzebują po to, by zdrowieć, a nie po to, by trwać w chorobie. Niepokojącym znakiem byłaby sytuacja, w której ktoś z księży prowadziłby duszpasterstwo ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych w taki sposób, że byłoby to raczej tworzenie im „duchowego” komfortu trwania w chorobie, niż stanowcze mobilizowanie ich do zdrowienia, czyli do tego, by powrócili do skrzywdzonego małżonka, a w konsekwencji by powrócili także do Boga i do wierności wobec własnej przysięgi małżeńskiej.

## PRAWDA I NAWRÓCENIE

To, co proponuje Kościół w obliczu kryzysów małżeńskich, wynika z nauczania Jezusa, który w każdej sytuacji wskazuje rozwiązania prawdziwe, a nie

rozwiązania łatwe. Człowiek może być pogodny i szczęśliwy nawet wtedy, gdy kocha kogoś, przez kogo nie jest kochany, pod warunkiem jednak, że tym kimś nie jest małżonek. Jeśli mąż czy żona zaczyna łamać przysięgę małżeńską, wtedy zadaniem współmałżonka jest mówienie błędzącej osobie prawdy i mobilizowanie jej do nawrócenia i respektowania własnej przysięgi. Jeśli mimo to błędzący brnie w kryzys, wtedy krzywdzony małżonek ma prawo do obrony. Radykalnym zranieniem miłości między małżonkami jest zdrada małżeńska. Jeśli ktoś uległ takiej słabości, ma dwie możliwości: nawrócić się albo brnąć w złu i krzywdzić coraz większy krąg ludzi. W skrajnych przypadkach Kościół daje prawo do separacji małżeńskiej, według wspomnianej zasady: *to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził*.

Jeśli małżonek dopuścił się zdrady, to jedyną dojrzałą reakcją na własny błąd jest odejście od kochanki/kochanka i powrót do współmałżonka z jeszcze większą miłością niż przed kryzysem. Popatrzmy na typowy przykład: Oto mąż zdradza żonę i ma nieślubne dziecko. Nawrócenie polega wtedy na zerwaniu więzi z kochanką i na powrocie do żony oraz dzieci. Taka postawa stwarza szansę na to, że skrzywdzona żona stopniowo odzyska zaufanie do męża i upewni się, że on rzeczywiście teraz kocha ją bardziej niż przed zdradą. Natomiast kobieta, która zgodziła się na współżycie z żonatym mężczyzną, zgodziła się w konsekwencji na to, że może stać się kiedyś matką samotnie wychowującą dziecko.

Pewien mężczyzna opowiadał mi o tym, że kilka lat temu zakończył romans, który doprowadził do zdrady małżeńskiej i poczęcia nieślubnego dziecka. Obecnie jednak ma wyrzuty sumienia i dlatego postanowił pomóc swojej dawnej kochance – zachowując teraz wobec niej całkowity dystans – w wychowywaniu ich syna, który wchodzi w wiek szkolny. Wyjaśniłem memu rozmówcy, że jest to błąd z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że znowu zacznie ogromnie cierpieć jego żona, a także jego ślubne dzieci. Po drugie, kochanka zacznie walczyć o niego i prowokować go do ponownego romansu. Po trzecie, spotykając się z nieślubnym synem raz w tygodniu, będzie go raczej rozpieszczał niż wychowywał. Po czwarte, dla syna jest lepiej, gdy samotnie wychowuje go matka, niż gdy widzi, że jego rodzice rzadko się ze sobą spotykają i że nie okazują sobie miłości ani czułości. Mężczyzna wsłuchiwał się uważnie w te argumenty i po namyśle powiedział, że mam dużo racji, lecz on mimo wszystko spróbuje pomóc synowi. Po kilku miesiącach zadzwonił i powiedział, że stało się to, co przewidywałem: jego żona i ślubne dzieci zaczęły jeszcze bardziej cierpieć niż w okresie, gdy miał romans. Dawna kochanka zaczęła o niego walczyć i wysłać do jego żony listy, w których tryumfująco oznajmiała, że to ona wygrała. Z kolei on sam przekonał się o tym, że sobotnie spotkania z synem to rzeczywiście tylko rozpieszczanie dziecka. W tej sytuacji uznał swój błąd i wycofał się z tego podwójnego życia.



## NIE MA ROZWIĄZAŃ BEZBOLESNYCH

Jeśli dochodzi do zdrady małżeńskiej i gdy z takich związków na świat przychodzą dzieci, to optymalną reakcją na taką sytuację jest radykalne nawrócenie obydwu osób, które dopuściły się zdrady i postępowanie odtąd zgodnie z zasadami Ewangelii. Oznacza to, że każda ze stron powraca do swego małżonka czy poprzedniego stanu życiowego i żyje w czystości. Najbardziej skomplikowana sytuacja ma miejsce wtedy, gdy zdrady dopuszczają się dwie osoby, z których każda zawarła już małżeństwo sakramentalne. Jeśli z takiego związku rodzą się dzieci, to optymalne jest zamieszkanie potomstwa u tego z rodziców, którego współmałżonek się na to zgadza. Jeśli żaden ze zdradzonych małżonków nie wyraża na to zgody, to taką sytuację należy przeanalizować indywidualnie – z pomocą duszpasterza – gdyż nie istnieją ogólne normy w odniesieniu do sytuacji wyjątkowych i szczególnie trudnych. Tego typu bolesne sytuacje przypominają nam o tym, że współzycie pozamałżeńskie powoduje nie tylko dramatyczne powikłania w życiu osób dorosłych, lecz także w życiu ich nieślubnych dzieci.

Jak reagować wtedy, gdy jedno z małżonków definitywnie porzuca współmałżonka i dzieci, decydując się na niesakramentalny związek z kimś innym? W tej sytuacji jedynym zgodnym z Ewangelią rozwiązaniem jest zachowanie wierności własnej przysiędze i solidne wychowywanie dzieci. Jedna z kobiet, która znajduje się od ponad dziesięciu lat w takiej sytuacji, powiedziała mi z poczuciem własnej godności: „mam kilkoro dzieci i żadnego kochanka”. Niektórzy twierdzą, że wtedy, gdy Kościół stawia tak twarde zasady, przeszkadza opuszczonemu małżonkowi w doświadczeniu nowego szczęścia z jakąś inną osobą. W rzeczywistości Kościół w niczym nie przeszkadza, lecz chroni skrzywdzonego małżonka przed naiwnością i szukaniem „szczęścia” na skrót. Dojrzały człowiek potrafi ponosić konsekwencje swoich decyzji. Także wtedy, gdy z perspektywy czasu odkrywa, że decyzje te były przedwczesne czy błędne. Obowiązuje tu zasada: jeśli krzywdzi mnie ktoś, komu ślubowałem miłość i kto mnie miłość ślubował, to mam prawo bronić się do separacji włącznie, ale nie mam prawa łamać mojej własnej przysięgi miłości.

Jedna ze studentek opowiedziała mi o tym, że jej mama po ponad dwudziestu latach małżeństwa odeszła od męża alkoholika, a teraz spotkała szlachetnego i kochającego mężczyznę. Córnica zachęca w tej sytuacji swoją matkę do związania się z tym mężczyzną ślubem cywilnym, bo wtedy – w jej przekonaniu – matka będzie znów szczęśliwa. Wyjaśniłem owej studentce, że trudno mi wyobrazić sobie pięćdziesięcioletniego „szlachetnego i kochającego mężczyznę”, który nie ma jeszcze żony i dzieci. Łatwiej mi uwierzyć w to, że ów mężczyzna sprawia jedynie dobre wrażenie, niż w to, że naprawdę jest aż tak dojrzały. Jeśli natomiast rzeczywiście jest szlachetny i kocha, to on nie zgodzi się na ślub, gdyż nie

doprowadzi do sytuacji, w której pokochana przez niego kobieta łamie własną przysięgę miłości. Będzie tę kobietę na różne sposoby wspierał, lecz nie będzie udawał jej męża. Małżeństwo nie jest przecież jedyną formą miłości i wsparcia między mężczyzną a kobietą.

### DUSZPASTERSTWO OSÓB ŻYJĄCYCH W ZWIĄZKACH NIESAKRAMENTALNYCH

Jak powinny postąpić osoby, które opuściły małżonka i dzieci, a następnie zdecydowały się na zawarcie niesakramentalnego związku z inną osobą, a teraz uznały swój błąd i pragną być blisko Jezusa i Jego Kościoła? Zadaniem księży jest stanowcze przypominanie, że w takiej sytuacji optymalnym rozwiązaniem jest powrót obojga tych osób do swoich małżonków. Taki powrót jest konieczny także wtedy, gdy w niesakramentalnym związku są dzieci lub gdy niesakramentalny partner potrzebuje opieki. Najpierw bowiem człowiek jest odpowiedzialny za swojego małżonka. Ludzie, którzy pozostają w związkach niesakramentalnych, zachowują prawo do opieki duszpasterskiej ze strony Kościoła. Dobrą jest rzeczą, gdy włączają się w jakiś ruch formacyjny w swojej parafii czy okolicy. Z drugiej strony osoby żyjące w związkach niesakramentalnych powinni sobie uświadomić, że w którejś fazie życia w bardzo istotnej kwestii nie posłuchali Jezusa i że przyjmują na siebie konsekwencje tamtego błędu i grzechu. Powinny też uznać, że przyjmowanie Komunii Świętej w ich obecnej sytuacji byłoby znakiem wewnętrznie sprzecznym, gdyż postępują niezgodnie z wolą Jezusa.

Jeśli osoby żyjące w związku niesakramentalnym dojrzeją duchowo do tego, by nie udawać małżeństwa i nie współżyć seksualnie, to taka decyzja wydaje największe owoce wtedy, gdy jest podejmowana nie ze strachu przed grzechem czy karą, lecz z miłości do Boga i z pragnienia świętości. Jednak nawet wtedy, gdyby on i ona już nie współżyli seksualnie, to nadal nie dochowują wierności przysiędze małżeńskiej i nie wspierają małżonka, któremu ślubowali miłość aż do śmierci. Nie mogą przyjmować Komunii Świętej. Nie pretendują do bycia w centrum uwagi, nie aspirują do podejmowania funkcji liturgicznych, nie zgłaszają swojej kandydatury do rad parafialnych. Oni sami przypominają natomiast nam, księżom, o tym, że najpierw powinniśmy organizować grupy formacyjne i różne formy wsparcia dla opuszczonych małżonków, którzy pozostają wierni złożonej przysiędze małżeńskiej i płacą za to nieraz bardzo wysoką cenę heroizmu oraz ofiarnej miłości.

MIECZYŚLAW GUZEWICZ

## WAŻNOŚĆ MODLITWY MAŁŻEŃSKIEJ W UWARUNKOWANIACH EMIGRACYJNYCH

Wspólna modlitwa małżonków należy, obok coniedzielnego, wspólnego udziału w Mszy Świętej, do najważniejszych praktyk małżeństwa sakramentalnego. Duchowa rzeczywistość małżeństwa jest bardzo złożona. W drugim rozdziale Księgi Rodzaju czytamy ważne słowa: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Związek kobiety i mężczyzny został tu nazwany „jednym ciałem”. Wyrażenie to pojawia się w kilku miejscach Pisma Świętego. Jezus mocno akcentuje owo bycie wielką jednością dwojga w swoim nauczaniu o małżeństwie (por. Mt 19,5-6). Podobnie czyni św. Paweł (por. Ef 5,31). Sporo miejsca na temat tej rzeczywistości w swoim nauczaniu poświęca święty Jan Paweł II<sup>1</sup>. Zrozumienie istoty bycia jednym ciałem nie jest łatwe dla samych małżonków.

Niezależnie od głębi treści ukrytej w biblijnym wyrażeniu „jedno ciało”, od poziomu rozumienia, małżonkowie powinni wiedzieć, że rozwijanie, utrwalanie wzajemnej jedności jest, obok pogłębiania miłości, największym zadaniem w doczesności. Realizacja tego zadania w praktyce nie jest trudna. Najskuteczniej służą temu wspomniane dwie praktyki: udział w Mszy Świętej i wspólna modlitwa.

W przybliżeniu ważności modlitwy małżeńskiej posługujemy się tekstem z ósmego rozdziału Księgi Tobiasza. Cała jej treść poświęcona jest historii życia rodziny żydowskiej, przebywającej na zesłaniu w Niniwie w czasie niewoli asyryjskiej (VIII w. przed Chr.). Jest to tekst wyjątkowy z tego względu, że w zasadzie w całości poświęcony tematyce małżeństwa i rodziny. Można z niego zaczerpnąć bardzo dużą ilość podpowiedzi i wskazań wychowawczych, reguł życia małżeńskiego, zachęt do współpracy z Bogiem w zakresie budowania poprawnych relacji w małżeństwie i w rodzinie.

<sup>1</sup> Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Watykan 1986.

Skoncentrowanie uwagi na ważności tych działań w warunkach emigracyjnych jest istotne ze względu na sporą ilość czynników zewnętrznych, przyczyniających się do słabnięcia więzi małżeńskiej. Nie można mieć wątpliwości, że bycie przy Bogu, potwierdzanie Jemu i sobie, że wybrało się właśnie taką drogę życia we dwoje, jaką jest małżeństwo sakramentalne, to główny warunek przetrwania związku. Mocno potwierdza to doświadczenie duszpasterskie. Małżonkowie, którzy przebywając na emigracji, odsuwają się od wiary i Kościoła, bardzo szybko wpadają w głębokie kryzysy, które często doprowadzają do rozpadu związku. W wypowiedziach wielu par można usłyszeć stwierdzenie: „Tylko dzięki temu, że jesteśmy blisko Boga trwamy w jedności, pokonujemy przeszkody, wychodzimy z kryzysów”.

### JEDNOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE

Wspólna modlitwa jest najlepszym sposobem korzystania z obecności Jezusa pośród nas, ale to także najważniejsza praktyka pogłębiania i utrwalania jedności w małżeństwie. Wspomniane wcześniej wyrażenie „jedno ciało”, pojawiające się na kartach Pisma Świętego w kilku miejscach, stanowiące swojego rodzaju refren wybrzmiewający zawsze tam, gdzie wyrażane są najważniejsze treści związane ze związkiem dwojga, jest niczym innym jak prostą definicją jedności małżeńskiej. Zastosowane w Rdz 2,24 hebrajskie słowo *wedābaq* – „przyłgnie”, „połączy się”, odnosi się do związku nierozzerwalnego, ale jednocześnie jest to czasownik w trybie czynnym, który wyraża ideę usilnego starania się o coś. Wskazuje on na to, że małżeństwo powinno być związkiem dwojga ludzi, gorliwie dążących do wzajemnej miłości, trwających w nierozzerwalnej jedności umysłu, woli, ducha i uczuć. Święty Jan Paweł II powiedział w odniesieniu do tej jedności: „Jednym ciałem! Trudno nie dostrzec całej mocy tego wyrażenia! W rozumieniu biblijnym słowo «ciało» nie oznacza jedynie fizycznej natury człowieka, ale całą jego tożsamość duchową i cielesną. Małżonkowie tworzą nie tylko wspólnotę ciał, ale prawdziwą jedność osób. Jest to jedność tak głęboka, że stają się oni w doczesnej rzeczywistości niejako odbłaskiem Boskiego «My» trzech Osób Trójcy Świętej”<sup>2</sup>. Jest to najsilniejszy związek, jaki może istnieć między ludźmi, dlatego przymiot jedności i nierozzerwalności został ustanowiony jeszcze przed upadkiem pierwszych ludzi<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Kronika roku jubileuszowego*, Kraków 2001, s. 200.

<sup>3</sup> Katechizm Rzymski Piusa V z XVI w. zawiera takie stwierdzenie: „Nie masz większej miłości jak w stanie małżeńskim między mężem i żoną”. Cyt. za: K. Lubowicki, *Zródła duchowości małżeńskiej*, Kraków 2012, s. 213.

## WAŻNOŚĆ MODLITWY MAŁŻEŃSKIEJ...

Bycie jednym w małżeństwie to więcej niż dwie części jakoś ze sobą połączone, osoby związane tylko aktem formalnym, umową. Jesteśmy ze sobą zrośnięci, jest to zespolenie, stanowiące jeden organizm. Mamy jeden układ krwionośny, oddechowy, nerwowy, jeden układ kostny, mięśniowy. Dziwnie to brzmi, ale po przyjęciu sakramentu małżeństwa tak się właśnie zespalamy, zrastamy. Jezus potwierdza to słowami: „A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6).

Nie można tego wyjaśnić stosując ludzkie pojęcia. Jest to jedność o głębokim wymiarze duchowym. Powyższy obraz jednego organizmu to tylko metafora podkreślająca wielką współzależność małżonków od siebie, ale też akcentująca siłę tego połączenia. Korzystanie z mocy sakramentu, polegające na możliwości podnoszenia zwykłych codziennych czynności do poziomu aktów zbawczych, bycie ikoną Trójcy Świętej, uchylającą odrobinę największej tajemnicy wiary szczególnie wobec dzieci, możliwe będzie tylko wtedy, gdy stanowić będziemy jako małżonkowie najwyższy stopień zespolenia. Nie jest łatwo do końca to zrozumieć, tym bardziej, że ten rodzaj połączenia nie ogranicza nam wolności, nie zniewala. Nadal możemy myśleć i postępować samodzielnie, w pełni wolności. Najkonkretniejszym potwierdzeniem owej autonomii są zdrady, porzucenia, odejścia. Jesteśmy jednym ciałem, a dokonujemy takich aktów. Jest to możliwe tylko dzięki posiadanej wolności, często niestety bardzo opacznie rozumianej.

Nie jest konieczne głębsze zastanawianie się nad istotą wielkiej tajemnicy naszego małżeństwa, jakim jest stanowienie przez nas „jednego ciała”. Małżeństwo nie jest do rozumienia, jest do realizacji, do uczestniczenia w nim. Podobnie jest z Eucharystią. Przyjmując Komunię Świętą, adorując Najświętszy Sakrament, nie musimy się zastanawiać, jak to jest z obecnością Jezusa? Mamy to praktykować, korzystać jak najpełniej i jak najintensywniej. Żywotność małżeństwa, siła jedności uwarunkowana jest głównie systematycznym wspólnym udziałem we Mszy Świętej i codzienną modlitwą.

## BUDOWANIE JEDNOŚCI W SYPIALNI

Tobiasz, jako młodzieniec bardzo odpowiedzialny i bogobożny, przed skorzystaniem z pełni praw, jakie mu przysługują wobec młodej żony, wykonuje najpierw dwie czynności, potwierdzające rozumienie przez niego właściwej hierarchii wartości w życiu. W czasie uczyty wieczornej w momencie zawierania małżeństwa Raguel, ojciec Sary, wypowiedział między innymi takie słowa: „Jest ona dana tobie od dziś na zawsze” (Tb 7,12). Jest to bardzo mocne i konkretne przypomnienie prawdy o nierozzerwalności małżeństwa, trwania we dwoje przez całe doczesne życie, niezależnie od trudności i przeszkód. Prawdę tę Jezus potwierdził

w przywoływanej już wypowiedzi: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). W wyniku procesu historycznego pojawiła się możliwość wręczenia listu rozwodowego, który nie był zgodny z Bożym zamysłem wobec małżeństwa, nie stanowił fragmentu zapisu Prawa przekazanego na Synaju. Był to wynik poddania się przez Mojżesza naciskom ze strony współbraci, pragnących złagodzić Boży rygorizm, dostosować normy obiektywne i uniwersalne do sytuacji i oczekiwań. Ale najgorszym zagrożeniem wobec trwałego i nierozrwalnego związku dwojga była perfidna strategia Szatana.

Młodzieniec ma pełną świadomość niebezpieczeństwa, rozumie na co ukierunkowane jest oddziaływanie Szatana wobec nich, już jako małżonków. Posiada także wysoki poziom rozumienia ważności trwania w jedności od pierwszego momentu bycia razem. Podejmuje więc właśnie te działania. W tekście ukazany jest konkretny obrzęd okadzenia sypialni poprzez spalenie serca i wątroby ryby (por. Tb 8,2-3), które powodowało nieprzyjemny swąd. Udekorowana sypialnia, czysta pościel, młodzi umyć i w pełni niewinni, a tu takie efekty. Tam, gdzie toczy się walka z najbardziej przebiegłym i niebezpiecznym przeciwnikiem nie może być miło. Trzeba zapłacić jakąś cenę za najważniejsze zwycięstwo. Trzeba mieć tego świadomość i to jest najważniejsza część przesłania zawartego w trochę bajkowym opowiadaniu o spalaniu wnętrza ryby w pięknie przygotowanej sypialni. To, co przychodzi łatwo, z reguły ma niewielką wartość i nie jest zgodne z wolą Dobrego Ojca. Niemal każdego wieczoru w naszych sypialniach toczy się walka, rozgrywa potyczka o wartości największe. Czasami musimy to odczuć dotkliwie.

Bardzo istotna w tym zmaganiu jest rola archanioła Rafała. Coś robi Tobiasz, ale także sporo działań podejmuje Boski posłaniec. Młody małżonek rozpoczyna walkę, ale ostateczne zwycięstwo, unieszkodliwienie przeciwnika, możliwe jest tylko z udziałem wojska niebieskiego. Rafał poszedł za nim, związał i unieszkodliwił. Tego nikt z nas śmiertelników nie jest w stanie dokonać. Może nam to zapewnić bliska relacja z Bogiem, czystość naszych serc, szczerłość intencji, postępowanie zgodne z Dekalogiem, Ewangelią, katechizmem, nauką Kościoła.

W tej części naszego rozważania, trzeba wyraźnie podkreślić, że w chwili przystąpienia małżonków do wspólnej modlitwy, spełniając jeszcze kilka warunków, o których dalej powiemy, trwając w zaufaniu, otwartości serc, zawierzeniu, pragnieniu bycia w bliskości Boga, dokonuje się egzorcyzmowanie naszych sypialni, naszych salonów, pokoi, w ogóle całego naszego domostwa! Jest to prawda niezwykle istotna. Jest czymś wielkim, przekraczającym możliwości naszego pełnego zrozumienia. Jednak nie musimy tego do końca rozumieć. Mamy to robić. Mamy pokonywać wszelkie trudności, przeszkody, zniechęcenia, pokusy – i to jest ta ważna część naszego wkładu, mamy się razem modlić. Te działania w połączeniu z tym, co robią nasi aniołowie, co robi sam Jezus,

zapewnia nam pełne zwycięstwo i całkowite bezpieczeństwo. Zapewne to miał na myśli Tertulian, kiedy pisał:

Bóg chroni związek pomiędzy wierzącymi i udziela im zbawczej łaski. Za każdym razem, gdy zawiera się małżeństwo w Panu, sam Chrystus swoją obecnością stwarza ten związek. Gdzie dwoje chrześcijan jest złączonych, Pan jest obecny wśród nich i nie ma tam miejsca na demona<sup>4</sup>.

### MAŻ ZAPRASZA DO MODLITWY

Po unicestwieniu złego ducha, ale ciągle w trakcie jednego wspólnego obrzędu, który śmiało można nazwać wieczorną małżeńską liturgią, nasi młodzi bohaterowie przechodzą już bezpośrednio do praktyki modlitwy:

Tobiasz podniósł się z łóżka i powiedział do niej: „Wstań, siostrze, módlmy się i błagajmy Pana naszego, aby okazał nam miłosierdzie i ocalił nas”. Wstała i ona i zaczęły się modlić i błagać, aby dostąpić ocalenia. I zaczęły tak mówić: „Bądź uwielbiony, Boże ojców naszych, i niech będzie uwielbione imię Twoje na wieki przez wszystkie pokolenia! Niech Cię uwielbiają niebiosa i wszystkie Twoje stworzenia po wszystkie wieki. Tyś stworzył Adama i stworzyłeś dla niego pomocną ostoję – Ewę, jego żonę, i z obojga powstał rodzaj ludzki. I Ty rzekłeś: *Nie jest dobrze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomocnicę podobną do niego*. A teraz nie dla rozpusty biorę tę siostrę moją za żonę, ale dla związku prawnego. Okaż mnie i jej miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości!”. I powiedzieli kolejno: „Amen, amen!”. A potem spali całą noc (Tb 8,4-9).

Rozpoczyna się druga część, nie mniej ważna od wcześniejszej. Są już razem, są bezpieczni, zapanował spokój. Zatrzymajmy się na ważnym szczególe. Chodzi o słowa: „Tobiasz podniósł się z łóżka i powiedział do niej: «Wstań, siostrze, módlmy się»”. Osobą, która inicjuje modlitwę i delikatnie zachęca, używając przy tym słów bardzo ciepłych i czułych, jest mężczyzna. Burzy się tu pewien schemat. Jakoś dziwnie się utarło w naszej współczesnej kulturze chrześcijańskiej, że to kobieta, żona, matka ma być tą, która pilnuje realizacji modlitw, wdraża w nią dzieci, zachęca pozostałych domowników, w ogóle czuwa nad poziomem trwania w bliskości Stwórcy. Przez wiele ostatnich dekad, a może nawet przez kilka stuleci tak to się wykształciło, „ale od początku tak nie było”. To mężczyzna, mąż, ojciec jest tym, który gorliwie, bezkompromisowo czuwa nad tym, co najistotniejsze w małżeństwie, w rodzinie. Zmiany i odejścia od Bożego ideału następowały stopniowo i z bardzo konkretnych przyczyn, ale nie jest to sytuacja właściwa. Nie umniejszam roli kobiety. Jest ona nie do przecenienia. Rozumiemy to między innymi spoglądając pokornie na Matkę Zbawiciela.

<sup>4</sup> Cyt. za: K. Lubowicki, *Źródła duchowości małżeńskiej*, dz. cyt., s. 28.

To dzięki niej, dzięki jej zgodzie dokonało się wcielenie, a potem odkupienie. W Nowym Testamencie i w całej historii Kościoła jest wiele wspaniałych kobiet, doskonałych, będących niekwestionowanym wzorem, dowartościowanych wyniesieniem na ołtarze i bogatym kultem. Ale nakaz: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody [...]. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem” (Mt 28,19-20) został skierowany do mężczyzn. W czasie doczesnej wędrówki Jezusa Maryja była prawie nieprzerwanie przy Nim, wspierała, wstawiała się za innymi, ale nie głosiła, nie nauczała, nie przekazywała woli Ojca słownie. Czyniła to przez postawę, przez pokorną, cichą obecność. Mężowie mają być Bożymi apostołami w małżeństwie i w rodzinie, żony mają ich w tym wspierać modlitwą i swoją obecnością. Jest to pewne uproszczenie, ale nie spłylenie. Bardzo mi zależy na wyeksponowaniu i przypomnieniu roli, jaką Bóg przeznaczył mężczyźnie. W analizowanym fragmencie to już drugi taki moment, kiedy szczególnie ważne zadanie realizuje mąż. Wcześniej to on podjął działania przyczyniające się do unicestwienia przeciwnika, teraz inicjuje modlitwę. To wszystko jest ze sobą mocno związane, jest efektem doskonałego rozumienia, co to znaczy być mężczyzną w małżeństwie i w rodzinie.

### „NIE DLA ROZPUSTY”

W kontekście roli mężczyzny pojawia się jeszcze jeden niezmiernie ważny szczegół. W pewnym momencie już w końcowej części modlitwy Tobiasz wypowiada takie słowa: „A teraz nie dla rozpusty biorę tę siostrę moją za żonę, ale dla związku prawego” (Tb 8,7). Samo słowo „siostra” pojawia się w zachęcie do modlitwy, ale jest też obecne w rozdziale wcześniejszym, w opisie zawierania małżeństwa: „Weź więc swoją siostrę! Od teraz ty jesteś jej bratem, a ona twoją siostrą” (Tb 7,12). Oznacza ono nie tylko pokrewieństwo, które, choć dalekie, było pomiędzy obojgiem. Jest przede wszystkim potwierdzeniem bardzo silnej więzi między nimi, która jest zobowiązująca i trwała<sup>5</sup>.

Tobiasz deklaruje Bogu, że wszelkie praktyki związane z cielesnością, pełnym korzystaniem z przysługujących im, jako małżonkom, praw i przywilejów, zawsze oparte będą na zasadach, jakie dla tej płaszczyzny przewidział Stwórca. Małżonkowie mają pełne prawo korzystać ze swojej głębokiej intymności według potrzeb i uznania. Akt małżeński należy do istoty związku i służy z jednej strony prokreacji, tworzeniu nowego życia, ale też pogłębianiu i utrwalananiu wzajemnej więzi. Mówiąc o byciu w jedności, o czynnikach, które mają wpływ na jej

<sup>5</sup> Por. M. Wojciechowski, *Nowy komentarz biblijny. Księga Tobiasza czyli Tobita. Opowieść o miłości rodzinnej. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz* (Nowy Komentarz Biblijny. Stary Testament, t. 12), Częstochowa 2005, s. 107-108.



jakość, głębię, nie możemy nie dostrzec również i tej płaszczyzny. Małżonkowie, którzy we wzajemnym obdarowywaniu się miłością pragną być darem dla siebie we wszystkich sferach, znają mechanizmy kierujące ludzką rozrodczością i roztropnie z nich korzystają, robią coś bardzo istotnego z punktu widzenia jakości „jednego ciała”. Ale w tym wszystkim ważna jest współpraca z Dawcą życia, z tym, który wyposażył nasz organizm we wspaniałe możliwości przeżywania doznań i przyjemności.

Do czego więc zobowiązuje się Tobiasz, mówiąc: „nie dla rozpusty”? To grzeszne zachowanie polega najpierw na szukaniu doznań cielesnych poza małżeństwem i jest tożsame z cudzołóstwem, ale jest to też nadużywanie tej płaszczyzny, przejawiające się głównie w postawie egoistycznego pragnienia zaspokojenia swoich potrzeb, wielokrotnie nieposkromionych i sztucznie podsycanych żądz. Zachowanie takie, jak wynika z naszego tekstu, może mieć miejsce w małżeństwie. Trzeba powiedzieć, że dziś jest często obecne w związkach. Bardzo ubolewam z powodu powszechnego zalewu wielu przestrzeni naszego życia treściami i obrazami erotycznymi, ale smutek szczególnie odczuwam, wiedząc jak spora część mężczyzn lubuje się w oglądaniu pornografii. Jest to praktyka ogromnie niszcząca mężczyznę, jego piękno duchowe i psychiczne, ale także, dokonująca wielkiego spustoszenia w obrębie delikatnej tkanki małżeńskiej. Dotyczy to zarówno mężczyzn trwających w związku, jak i tych, którzy jako młodzieńcy są jeszcze przed jego zawarciem. Bardzo często zaczyna się to już we wczesnym okresie bycia nastolatkiem i stopniowo, jak groźny wirus, wyniszcza osobowość, zniekształca rozumienie istoty płciowości, wprowadza w rozpustę, pogłębia postawy egoistyczne. Jakże często można usłyszeć słowa żon, wypowiedane z wielkim bólem serca, opisujących jakie spustoszenie w ich relacjach intymnych wywołuje ta praktyka męża, jak strasznie „skutecznie” ta trucizna druzgoce jedność. Niestety, skala tego zjawiska jest coraz powszechniejsza. W zasadzie jedynym ratunkiem jest postawa radykalizmu, polegająca na rozpoznawaniu woli Boga wobec tej dziedziny i wypełnianiu jej.

Nie musimy się mocno teoretycznie zagłębiać w to, jak unikać rozpusty w małżeństwie. Właśnie o to chodzi, aby realizacja działań z płaszczyzny intymnej nie przeczyła woli Stwórcy, która została bardzo czytelnie przedstawiona w Księdze Rodzaju: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi»” (Rdz 1,28).

Nakaz „bądźcie płodni” jest głównym zadaniem małżeństwa, ale także najważniejszym warunkiem otrzymywania Bożego błogosławieństwa, dopływu łaski do rodziny, korzystania z nieograniczonej opieki. Doskonale rozumieli to Izraelici, co mocno odzwierciedlone jest na kartach Pisma Świętego. Rozumieli, że posiadanie dzieci to z jednej strony wypełnianie nakazu, ale też podstawa

do spodziewania się wsparcia w każdej dziedzinie życia. Kiedy Izraelita mówił: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26), to wiedział, że słowa te wypełnią się po realizacji wstępnego warunku, jakim jest posiadanie potomstwa. Jego brak odczuwany był jako największe niepowodzenie, wręcz jako największe nieszczęście. Ale nie dlatego, że nie można było cieszyć się potomstwem, tylko właśnie z powodu lęku, że nie wypełnia się warunku niezbędnego, aby Bóg obdarzył nieograniczonym wsparciem na każdej płaszczyźnie. Sukces w uprawie, hodowli, poziom rozwoju ekonomicznego, siła militarna, jakość relacji z sąsiadami, poziom bezpieczeństwa, ogólny dobrobyt i jakość społeczeństwa nie zależą od umiejętności przywódców, ale w głównej mierze od Bożego błogosławieństwa. A to wyprasza się najskuteczniej poprzez postawę otwartości na potomstwo. Zależność ta dotyczy zarówno poszczególnych rodzin, jak i całego społeczeństwa.

Mamy być płodni, rozmnażać się, a Stwórca będzie nam błogosławił i bardzo konkretnie wspierał w realizacji wszystkich działań z zakresu czynienia sobie ziemi poddaną. Jeśli jest to nakaz, to niewypełnianie go jest obciążone winą moralną, jest postawą sprzeczną z wolą Boga i pociągającą za sobą liczne negatywne konsekwencje. Mówi się dzisiaj o kryzysie demograficznym, o braku prostej zastępowalności. Będzie to skutkowało wymieraniem narodu, ale i konsekwencjami ekonomicznymi, wynikającymi z braku dostatecznych środków na wypłacanie emerytur. To tylko część tych konsekwencji, ale najbardziej niebezpieczne są te duchowe. Jeśli małżonkowie chcą korzystać z cielesności, ale zamykają się na poczęcie, to najczęściej wspierają się antykoncepcją. Mówiąc dziś o rozpuszczeniu w małżeństwach to właśnie ta rzeczywistość, zwana „mentalnością antykoncepcyjną”, jest podstawowym wykroczeniem z tej płaszczyzny.

Oczywiście nie ma obawy o zaciąganie winy moralnej, kiedy małżonkowie pragną mieć dziecko, ale nie mogą. Wówczas pozostaje wiele możliwości. Najpierw trzeba podjąć modlitwę, rozpocząć leczenie w poradni naprotechnologii, rozpatrzyć możliwość stworzenia rodziny zastępczej lub adopcji.

### TREŚĆ MODLITWY

Często w czasie nauczania na temat ważności modlitwy małżeńskiej pojawia się pytanie o to, czy jest jakaś konkretna treść takiej modlitwy? Można śmiało odpowiedzieć, że nie jest ważne, jakimi modlitwami posługują się małżonkowie, klęcząc obok siebie i wspólnie uwielbiając Stwórcę. Najważniejsze jest to, aby robili to klęcząc obok siebie, modląc się głośno. Może to być różaniec, koronka do Miłosierdzia Bożego, litanie, pacierz. Zachęcam do posługiwania się

przytoczonym wyżej fragmentem Tb 8,4-8. W jego środkowej części znajduje się treść modlitwy uwielbienia. Małżonkowie wielbią Boga za stworzenie małżeństwa, za to, że oni są takim związkiem. Jest to najpiękniejsza i najwartościowsza modlitwa, jaką można we dwoje wznosić do dobrego Ojca.

Znacznie bardziej istotne z punktu widzenia skuteczności modlitwy jest to, aby przystąpić do niej, będąc pojednanymi ze sobą. Często przeszkodą uniemożliwiającą wspólną modlitwę jest zagniewanie, zranienia, oziębłość z powodu zachowania, które nie było miłe. Można trwać w przekonaniu, że się nie zawiniło, że należą się przeprosiny. Niestety, często przeciąga się to na wiele dni. Święty Paweł podpowiada: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce! Ani nie dawajcie miejsca diabłu!” (Ef 4,26-27). Nie ma wyjścia. Aby nie dawać miejsca diabłu, trzeba się przeprosić, wybaczyć sobie, pojednać, przytulić. Nic nie da trwanie w przekonaniu, że się nie zawiniło. Czasami trzeba przeprosić, mając przeświadczenie, że zostało się skrzywdzonym. Na tym się tylko wygrywa, ale jest to także bardzo konkretny przejaw realizacji miłości ofiarnej.

## BIBLIOGRAFIA

- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1986.
- Jan Paweł II, *Kronika roku jubileuszowego*, Wydawnictwo „Biały Kruk”, Kraków 2001.
- Lubowicki K., *Źródła duchowości małżeńskiej*, Wydawnictwo „Bratni Zew”, Kraków 2012.
- Wojciechowski M., *Nowy komentarz biblijny. Księga Tobiasza czyli Tobita. Opowieść o miłości rodzinnej. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz* (Nowy Komentarz Biblijny. Stary Testament, t. 12), Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2005.



KS. MAREK KLUZ

## TECHNIKI SZTUCZNEJ REPRODUKCJI A GODNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Stosowane od kilkudziesięciu lat metody sztucznego zapłodnienia są dla jednych ludzi wielkim sukcesem medycyny, ale dla wielu innych – zwłaszcza znających lepiej tę interwencję medyczną i jej wszystkie skutki – stanowią wezwanie do ponownego przemyślenia etycznych granic ingerencji człowieka w procesy życia. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że środki społecznego przekazu przedstawiają problematykę sztucznego zapłodnienia jednostronnie – jako „sukces”, pomijają natomiast wszystko to, co jest niewygodne i co mogłoby rzucić cień na ów rzekomy sukces<sup>1</sup>. Mówi się wyłącznie o osiągnięciach, o spełnieniu marzeń i pragnień ludzkich (szczególnie rodziców dziecka). Nie widzi się przy tym, bo nie chce się widzieć, związanych z tymi technikami poważnych problemów etyczno-moralnych, a zwłaszcza w odniesieniu do dziecka i wspólnoty małżeńsko-rodzinnej.

Dylematy związane ze sztuczną prokreacją oraz konsekwencje, jakie ona pociąga w odniesieniu do życia dziecka i wspólnoty małżeńskiej, stały się też przedmiotem refleksji Rady do spraw Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, zawartej w dokumencie *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*. „Nie jest to [jednak] – jak zaznacza rada w dokumencie – wyczerpujące opracowanie wszystkich możliwych tematów”<sup>2</sup>. Dokument zawiera tylko to, co rada uważa za „najważniejsze i pożyteczne na tym etapie dziejów Kościoła w Polsce”<sup>3</sup>. Dlatego dla lepszego zrozumienia problemów związanych z technikami sztucznej prokreacji i ich negatywnego wpływu na życie dziecka i więź małżeńsko-rodzinną niniejsza analiza zostanie dopełniona o inne teksty Magisterium Kościoła i opracowania dotyczące tych kwestii.

<sup>1</sup> Por. Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate* (29 VI 2009), Città del Vaticano 2009, nr 75.

<sup>2</sup> Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*, Warszawa 2009, nr 4.

<sup>3</sup> Tamże.

## KRYTERIA OSĄDU MORALNEGO SZTUCZNEJ PROKREACJI

Instrukcja *Donum vitae* podaje, że istnieją dwa podstawowe kryteria osądu moralnego technik związanych z przekazywaniem życia, mianowicie: „życie istoty ludzkiej powoływanej do istnienia i wyłączność jego przekazywania w małżeństwie. Sąd moralny o metodach sztucznego przekazywania życia powinien być przeto wydawany w odniesieniu do tych wartości”<sup>4</sup>.

Pierwszą więc zasadą, na której opiera się ocena moralna sztucznego zapłodnienia, jest nienaruszalność prawa do życia niewinnej istoty ludzkiej. W myśl tej zasady nikt w żaden sposób nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zniszczenia niewinnej istoty ludzkiej. Nienaruszalność prawa do życia niewinnej istoty ludzkiej od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci jest znakiem i wymogiem nietykalności istoty ludzkiej, którą Bóg Stwórca obdarował życiem<sup>5</sup>.

Kiedy zasadę, mówiącą, że życie ludzkie jest od samego początku do końca święte i nienaruszalne, odniesie się do metody sztucznego zapłodnienia, należy stwierdzić, że metoda ta jest sprzeczna z powyższą zasadą i sama w sobie niemoralna. Trzeba bowiem pamiętać, że do zapłodnienia w probówce bierze się zawsze większą liczbę żeńskich komórek rozrodczych i dokonuje się ich zapłodnienia – niektóre z nich przenosi się do organizmu kobiety, a inne zamraża, zakładając ewentualność, że mogą się one jeszcze „przydać” w razie niepowodzenia pierwszej próby<sup>6</sup>. W tym miejscu należy też wyraźnie podkreślić, że po przeniesieniu do organizmu matki dwóch lub trzech embrionów, w przypadku udanego zagnieżdżenia się wszystkich embrionów, lekarz po pewnym czasie pozostawia tylko jeden z nich, pozostałe zaś usuwa (dokonuje więc aktu aborcji). Przy udanym zapłodnieniu lekarz staje przed problemem pozostałych zamrożonych embrionów. Czy ma je tak pozostawić w nieskończoność, czy ma je zniszczyć? Czy może wykorzystać je w eksperymentach? Jak wynika już z powyższych rozważań, Kościół sprzeciwia się takiemu traktowaniu embrionów<sup>7</sup>.

Widać tu wyraźnie, że im większe są osiągnięcia lekarzy i naukowców, tym trudniejsze stają przed nimi problemy moralne. Wraz ze wzrostem skuteczności pierwszej próby zapłodnienia *in vitro* i przeniesienia embrionu do organizmu matki poważniejszy staje się problem, co robić z pozostałymi embrionami.

Zwolennicy zapłodnienia w probówce, chcąc rozwiązać problem niszczenia „pozostałych embrionów”, powołują się bezzasadnie na naturę, gdyż rzekomo 80 proc. zapłodnionych w naturalny sposób embrionów nie zagnieżdża się, a więc

<sup>4</sup> Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Donum vitae* (22 II 1987) [dalej cyt.: DV], Città del Vaticano 1987, nr 4. Por. także: Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Dignitas personae* (12 XII 2008) [dalej cyt.: DP], Città del Vaticano 2008, nr 12.

<sup>5</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DV, nr 4.

<sup>6</sup> Por. J. Umiastowski, *Medycyna prenatalna*, w: *Encyklopedia bioetyki. Personalizm chrześcijański. Głos Kościoła*, red. A. Muszla, Radom 2005, s. 300.

<sup>7</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DP, nr 14-15.

obumiera. Tymczasem porównanie z procesami naturalnymi nie może tu być żadnym argumentem. Kto implantuje 3-4 embriony z założeniem, że tylko jeden z nich będzie miał prawo rozwijać się dalej, ten równocześnie zakłada z góry śmierć pozostałych. W sytuacji naturalnej chodzi natomiast zawsze o jeden embrion, który albo się zagnieżdży i będzie się rozwijał, albo z jakichś racji nie będzie miał tej możliwości. Przy zapłodnieniu *in vitro* lekarz wyrokuje o życiu lub śmierci<sup>8</sup>.

Wskazywanie, że coś zachodzi w naturze, nie jest w najmniejszym stopniu argumentem, że człowiek może coś podobnego dobrowolnie i odpowiedzialnie czynić. Wszyscy ludzie – zgodnie z naturą – są „skazani” na śmierć, ale to nie znaczy przecież wcale, że jeden człowiek ma prawo zabijać drugiego. Istnieje wprawdzie naturalne poronienie, ale w żaden sposób nie można go zestawiać ze sztucznym poronieniem<sup>9</sup>.

Przy obecnym stanie nauki zasadne jest odrzucenie techniki sztucznej prokreacji, która nie ma poszanowania dla życia wszystkich dzieci poczętych w wyniku jej zastosowania. Nie można chcieć życia jednego dziecka za cenę poświęcenia lub narażenia życia innych<sup>10</sup>.

Drugim kryterium osądu moralnego technik związanych z przekazywaniem ludzkiego życia jest prawo dziecka do tego, by było poczęte w małżeństwie i za sprawą aktu miłości. Przekazywanie życia ludzkiego posiada bowiem właściwy sobie charakter, który wynika z charakteru osoby ludzkiej. Otóż powinno się ono dokonywać w akcie osobowym. Szacunek dla osoby ludzkiej domaga się, aby jej poczęcie miało charakter osobowy, tzn. było darem mężczyzny i kobiety wyrażającym się w tym szczególnym akcie osobowym, jakim jest akt małżeński. Zrodzenie osoby ludzkiej powinno być owocem i zwieńczeniem miłości małżonków. Dziecko ma prawo do poczęcia w małżeństwie i za sprawą aktu miłości, a nie w laboratorium. Zasadne jest więc postawione w dokumencie *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie* pytanie: „Czy naprawdę godne człowieka jest poczęcie w laboratorium? Czy człowiek może być «powołany do życia» «na zamówienie»? Nie służy sprawie człowieka ucieczka przed tymi i podobnymi pytaniami”<sup>11</sup>.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że Kościół mówi o *prawie* dziecka do poczęcia, a nie o samym tylko postulacie etycznym. Zatem należy całkowicie zrezygnować z obecnie praktykowanej formy sztucznej prokreacji. Domaga się tego z jednej strony świętość i nienaruszalność życia ludzkiego, z drugiej przysługujące każdemu człowiekowi prawo do poczęcia się za sprawą małżeńskiego aktu płciowego, a nie dzięki technikom medycyny<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> Por. T. Kraj, *Wokół dyskusji na temat zapłodnienia in vitro*, „Teologia i Moralność” 2008, t. 4, s. 116-117.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 116.

<sup>10</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (25 III 1995), Città del Vaticano 1995, nr 63.

<sup>11</sup> Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, *Służyć prawdzie...*, dz. cyt., nr 25.

<sup>12</sup> Por. A. Laun, *Współczesne zagadnienia teologii moralnej. Teologia moralna – zagadnienia szczegółowe*, Kraków 2002, s. 121.

Miłość do dziecka sama w sobie nie może być oderwana od miłości małżeńskiej, albowiem w miłości małżeńskiej odzwierciedla się miłość Boga do człowieka. Bóg jest źródłem miłości, jest jej siłą i ostatecznym przeznaczeniem. Zarówno miłość małżeńska, jak i prokreacja ludzka stanowią znak i świadectwo sakramentu miłości Boga Ojca. Małżonkowie uczestniczą w Bożej miłości, w Jego akcie stwórczym właśnie poprzez prokreację<sup>13</sup>. Dlatego akt małżeński nie może być aktem panowania, ale służby podejmowanej w celu przekazania daru nowego życia. Ten obraz płodnej miłości małżeńskiej, która uczestniczy w odwiecznym planie Boga, wskazuje na fakt, iż prokreacja ludzka musi być aktem wolnym, świadomym i odpowiedzialnym. Szczególnie odpowiedzialność ta jawi się jako współpraca z mocą i wolą Boga w stwarzaniu nowej osoby. Ta kreacja nie może się dokonywać z pozycji siły, czyli dziecko *za wszelką cenę*, ale w duchu służby życiu. Powierzenie bowiem aktu prokreacyjnego parze małżeńskiej jest znakiem ogromnego zaufania ze strony Boga wobec ludzi. Techniki sztucznej reprodukcji jawią się jako coś przeciwnego logice zaufania. Stanowią one znak logiki dominacji nad powołaniem i przeznaczeniem człowieka<sup>14</sup>.

### SZTUCZNE ZAPŁODNIENIE POZA MAŁŻEŃSTWEM (HETEROLOGICZNE) I W OBRĘBIE MAŁŻEŃSTWA (HOMOLOGICZNE)

W instrukcji *Donum vitae* stwierdza się: „Przez «sztuczne przekazywanie» życia lub «sztuczne zapłodnienie» rozumie się tutaj różne metody techniczne podjęte dla uzyskania poczęcia ludzkiego, w inny sposób niż przez stosunek płciowy mężczyzny z kobietą”<sup>15</sup>. Sztuczne zapłodnienie może dokonywać się „poza małżeństwem” (zapłodnienie heterologiczne) lub w ramach małżeństwa (zapłodnienie homologiczne).

Trzeba podkreślić, że podstawowe kryterium osądu moralnego różnego rodzaju sztucznych metod w dziedzinie przekazywania życia – jak już wcześniej zostało wspomniane – wiąże się z prawdą o godności małżeństwa, któremu Bóg udzielił szczególnego daru udziału w Jego stwórczym działaniu<sup>16</sup>. Małżeństwo – z woli Bożej – jest tą wspólnotą osób, która została powołana do przekazywania życia poprzez wzajemny dar z siebie. Miłość małżeńska staje się naturalnym

<sup>13</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DP, nr 9.

<sup>14</sup> Por. A. Katolo, *Embrion ludzki – osoba czy rzecz? Status i moralne prawa nienarodzonego we włoskiej literaturze teologiczno-bioetycznej po Soborze Watykańskim II*, Lublin – Sandomierz 2000, s. 190.

<sup>15</sup> Kongregacja Nauki Wiary, DV, cz. II, *wstęp*.

<sup>16</sup> Por. tamże, cz. II.B, nr 5.



„środowiskiem” dla rodzącego się życia i jest podstawą do tworzenia komunii osób w wymiarze rodzinnym: we wspólnocie rodziców i dzieci<sup>17</sup>.

Przez sakrament małżeństwa prokreacyjna funkcja małżeńska nabiera sakralnego charakteru. Stąd teologia moralna wskazuje wyraźnie, że prokreacja powinna być ograniczona tylko do małżeństwa. Już Jan XXIII pisał w encyklice *Mater et Magistra*: „W tej sprawie uroczyste ogłaszamy, że życie ludzkie powinno być przekazywane poprzez rodzinę założoną przez małżeństwo, jedno i nierozwalne, podniesione dla chrześcijan do godności sakramentu. Przekazywanie życia ludzkiego jest powierzone przez naturę aktowi osobowemu i świadomemu i jako takie jest poddane najniższemu prawom Bożym, prawom niezłamalnym i niezmiennym, które wszyscy powinni przyjąć i zachowywać. Nie można więc używać środków ani iść metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt. Niech więc wszyscy uważają życie ludzkie za święte, a to dlatego, że od samego początku wymaga działania Boga Stwórcy”<sup>18</sup>.

W świetle tej wypowiedzi staje się zupełnie jasne, że Kościół nie może zaakceptować jakiegokolwiek działania w ramach sztucznego zapłodnienia, które miałyby charakter heterologiczny<sup>19</sup>. Zarówno w przypadku metody *in vitro*, jak i w przypadku zapłodnienia heterologicznego poczęcie następuje przez połączenie gamet, z których przynajmniej jedna pochodzi od dawcy niebędącego współmałżonkiem<sup>20</sup>. Techniki typu heterologicznego są więc niegodziwe moralnie, albowiem w takich przypadkach zostaje pogwałcona jedność i wierność małżeńska, naruszone zostają prawa dziecka, szczególnie do jego tożsamości osobowej. Jest to także „zniewaga” dla wspólnego powołania małżonków oraz rozdzielenie pokrewieństwa genetycznego i odpowiedzialnego rodzicielstwa na płaszczyźnie wychowawczej<sup>21</sup>.

Drugi typ sztucznego zapłodnienia ma miejsce w obrębie małżeństwa. Jest to tak zwane zapłodnienie homologiczne. Dokonuje się go przez połączenie męskich gamet rozrodczych pobranych od męża z żeńskimi gametami rozrodczymi żony<sup>22</sup>.

O ile argumentacja przeciw technikom zapłodnienia heterologicznego spotyka się z dość powszechną akceptacją, zarówno wśród teologów, jak i ogółu wiernych, to nie można tego powiedzieć w sposób tak zdecydowany o homologicznym zapłodnieniu *in vitro*. Wspomniana wcześniej argumentacja związana

<sup>17</sup> Por. Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, *Służyć prawdzie...*, dz. cyt., nr 26.

<sup>18</sup> Jan XXIII, Encyklika *Mater et Magistra* (15 v 1961), Wrocław 2001, cz. III, nr 3.b.

<sup>19</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DP, nr 12.

<sup>20</sup> Por. R. Lucas Lucas, *Bioetyka dla każdego*, tłum. A. Wojnowski, Częstochowa 2005, s. 54.  
Por. E. Kowalski, *Osoba i bioetyka. Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2009, s. 168.

<sup>21</sup> Por. W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach. Podstawowe zagadnienia bioetyczne*, Warszawa 1997, s. 58.

<sup>22</sup> Por. J. Orzeszyna, *Teologiczno-moralny aspekt niepłodności w małżeństwie*, Kraków 2005, s. 225.

z samą techniką zapłodnienia, a odnosząca się do niszczenia nadliczbowych embrionów, wskazuje jedynie na niemoralny charakter aktualnie stosowanych środków. Czy to oznacza, że można by takie sztuczne zapłodnienie zaakceptować, gdyby została poprawiona techniczna strona tej ingerencji i przestałyby istnieć zgłaszane obiekcje?

Problem nie jest łatwy i trzeba dobrze prześledzić typ argumentacji, jaka znajduje się w dokumentach Kościoła, by nie tylko zrozumieć, ale i wewnętrznie zaakceptować rozstrzygnięcie instrukcji *Donum vitae*, która nie uznaje godności moralnej także tego typu interwencji medycznych. Najogólniej można powiedzieć, że sztuczne zapłodnienie homologiczne, jako pewnego rodzaju odwrotność antykoncepcji, jest odrzucane z tych samych względów, z jakich właśnie odrzucane jest stosowanie środków antykoncepcyjnych<sup>23</sup>. I także do tej metody można odnieść to, co w encyklice *Familiaris consortio* powiedział Jan Paweł II na temat antykoncepcji. Otóż papież wskazał na konieczność uwydatnienia różnicy antropologicznej i zarazem moralnej, jaka istnieje pomiędzy środkami antykoncepcyjnymi a metodami naturalnymi, co oznacza ostatecznie, że chodzi tu o dwie odmienne i niedające się ze sobą pogodzić koncepcje osoby i płciowości ludzkiej<sup>24</sup>.

Już cytowane wyżej wypowiedzi Jana XXIII i Kongregacji Nauki Wiary na temat małżeństwa jako jedynego „środowiska” przekazywania życia zawierały istotne stwierdzenie, że to przekazywanie życia zostało powierzone przez Boga aktowi osobowemu i świadomemu, że powinno ono być owocem i znakiem wzajemnego oddania osobowego małżonków. Kto w akcie małżeńskim, który z natury swej może prowadzić do prokreacji, widzi jedynie akt czysto biologiczny czy fizjologiczny, ten nie może zrozumieć, dlaczego rozdzielenie samego zjednoczenia seksualnego od funkcji prokreacyjnej miałyby mieć charakter wewnętrznie niemoralny. Każdy akt prawdziwie ludzki jest aktem osobowym, a więc cielesno-duchowym<sup>25</sup>.

Dlatego nie można osobowego aktu małżeńskiego zastąpić działaniem technicznym, bo wówczas następuje instrumentalizacja. Trzeba tu koniecznie odróżnić to, co jest warunkiem, od tego, co jest przyczyną. Stosunki małżeńskie stanowią jedynie warunek, by mogło nastąpić zapłodnienie, ale nie są one przyczyną – w ścisłym tego słowa znaczeniu – powstania nowego życia ludzkiego (przypomnijmy: rodzice są tylko „prokreatorami”). Tymczasem lekarz w przypadku zapłodnienia *in vitro* czyni siebie „panem” ludzkiego życia<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DV, cz. II.B, nr 4.

<sup>24</sup> Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio* (22 XI 1981) [dalej cyt.: FC], Częstochowa 1991, nr 32.

<sup>25</sup> Por. Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, *Służyć prawdzie...*, dz. cyt., nr 61.

<sup>26</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego* w numerze 2378 wyraźnie stwierdza, że „dziecko jest darem i nie może być uważane za przedmiot własności, za coś, do czego prowadziłyby uznanie rzekomego prawa do dziecka”.

Jedynie w akcie małżeńskim ujmowanym integralnie jako akt jedności międzyosobowej, jako znak komunii osób, proces poczęcia się nowego człowieka uzyskuje swój pełny wymiar. W życiu seksualnym odróżnia się akt chciany i wykonany dobrowolnie (*opus personae*) od procesu zapłodnienia (*opus naturae*). Małżeństwo może przez swoje życie seksualne dać tylko „podkład” pod ewentualne zapłodnienie, a więc prokreacja może być tylko intencjonalnie chciana<sup>27</sup>.

Tak więc chrześcijańska wizja małżeństwa i związana ściśle z nią koncepcja ludzkiej płciowości oraz znaczenie aktów seksualnych w małżeństwie wyznaczają jedno z najważniejszych kryteriów dla negatywnej oceny sztucznego zapłodnienia, także homologicznego. Czy to oznacza, że Kościół występuje przeciwko tak istotnemu dla małżonków pragnieniu posiadania dziecka?

Żeby uniknąć ewentualnych nieporozumień, warto wspomnieć, że odrzucenie wszelkich form sztucznego zapłodnienia nie oznacza jakiegokolwiek dyskryminacji, czy też odrzucenia kogokolwiek, kto na drodze *in vitro* przyszedł na świat, albowiem każde dziecko ma być przyjęte jako żywy dar dobroci Bożej i powinno być wychowywane z miłością<sup>28</sup>.

Warto też jeszcze wspomnieć o tym, że Kościół, odrzucając sztuczne zapłodnienie homologiczne, dopuszcza jednakże pewnego typu ingerencję techniczną, która nie zastępuje aktu małżeńskiego, lecz służy jako ułatwienie i pomoc do osiągnięcia celu naturalnego<sup>29</sup>.

## NOWE NADZIEJE NA WALKĘ Z NIEPŁODNOŚCIĄ

Zwolennicy sztucznego zapłodnienia wskazują często na altruistyczne nastawienie lekarzy, którzy przecież chcą nieść pomoc małżonkom w tak ważnych i trudnych okolicznościach życia małżeńskiego. Jak wiadomo, bezpłodność jest chorobą, a więc lekarz nad tą sprawą nie może przejść obojętnie. Jednakże, czy przy sztucznym zapłodnieniu rzeczywiście chodzi o takie działanie medyczne, które ma charakter terapii? Trzeba wyraźnie stwierdzić, że sztuczne zapłodnienie nie jest w żadnym przypadku leczeniem bezpłodności. *In vitro* nie leczy przyczyny bezpłodności, tylko „wyręcza” rodziców w prokreacji, czyniąc przy tym wiele szkodliwego zamieszania w organizmie kobiety.

Nową nadzieją walki z niepłodnością jest obecnie naprotechnologia, zgodna z nauczaniem Kościoła. Dzięki naprotechnologii w ciążę zachodzi nawet 80 proc. leczących się małżeństw. W przypadku *in vitro* odsetek ten wynosi tylko 30 proc., a są to dwie zupełnie różne metody podejścia do niepłodności.

<sup>27</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DV, cz. II.B, nr 4.

<sup>28</sup> Por. tamże, cz. II.B, nr 5.

<sup>29</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DP, nr 12.

Naprotechnologia powstała 30 lat temu jako skrót od słów *natural procreative technology*, czyli metoda naturalnej prokreacji. Jest ona metodą diagnozowania i leczenia niepłodności polegającą na prowadzeniu dokładnych obserwacji kobiecego organizmu i tworzeniu na tej podstawie indywidualnych wytycznych dla każdej pary. Każda para małżeńska jest prowadzona przez swojego instruktora, który uczy obserwacji i przygotowuje ich do spotkania z lekarzem. Po dwóch lub trzech zaobserwowanych cyklach małżeństwo odbywa konsultację i jest prowadzone przez lekarza naprotechnologa. Wraz z prowadzeniem analizy fizjologicznych i biochemicznych procesów zachodzących w organizmie kobiety następuje rozpoznanie problemu<sup>30</sup>.

Na tym etapie można zdecydować o włączeniu leczenia hormonalnego lub chirurgicznego oraz ustalić optymalny dla danej pary moment współżycia. Przeciętna długość cyklu metody naprotechnologii (a więc pełnej diagnostyki) trwa 24 miesiące. Oczywiście wielu parom udaje się począć dziecko jeszcze przed upływem dwóch lat.

Naprotechnologia jest przy tym metodą w całości naturalną, bo opierającą się na codziennych obserwacjach śluzu, temperatury, samopoczucia itd., bezpieczną dla zdrowia pacjentki i dziecka, rzetelną diagnostycznie<sup>31</sup>.

Wydaje się też, że niekiedy w mentalności typu technicznego cały problem sprowadza się do przewyciężenia bezpłodności. Oczywiście pragnienie posiadania dziecka jest czymś naturalnym, zrozumiałym i godziwym, ale to pragnienie trzeba rozpatrywać w odniesieniu do innych wartości życia małżeńskiego i chrześcijańskiego<sup>32</sup>. Nie oznacza to jednakże lekceważenia samego pragnienia posiadania dziecka. Kościół zawsze nauczał, że dziecko jest wielkim darem – przede wszystkim dla samych małżonków – dlatego też trzeba na nie patrzeć z perspektywy radości i szczęścia, do których mają prawo.

Wiadomo, że z pragnieniem wiąże się niekiedy subiektywne poczucie winy lub ukarania przez los lub przez Boga. W takiej sytuacji trzeba przyjść koniecznie z pomocą małżeństwu poprzez ukazanie im istoty macierzyństwa i ojcostwa. Należy pamiętać, że spełnienie się człowieka ma charakter nade wszystko duchowy, a nie wyłącznie biologiczny. A dobro małżeństwa nie zależy jedynie od tego, czy małżonkowie staną się biologicznie rodzicami, lecz od tego, czy potrafią być duchowo płodni.

W chrześcijańskiej perspektywie ta ciężka próba, jaką jest bezpłodność, powinna być odczytana przez małżeństwo jako powołanie do szczególnej łączności z krzyżem Chrystusa, który jest niewyczerpanym źródłem płodności

<sup>30</sup> Por. A. Barczak, *Naprotechnologia – technologia naturalnej prokreacji*, „Życie i Płodność” 2008, t. 2, nr 1, s. 109-112.

<sup>31</sup> Por. J. Wolski, *In vitro a nadzieje i zagrożenia współczesnej rodziny*, „Teologia i Moralność” 2008, t. 4, s. 133. Por. także: A. Barczak, *Naprotechnologia...*, art. cyt., s. 109-110.

<sup>32</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, DV, cz. II.B, nr 5.

duchowej<sup>33</sup>. Fizyczna bezpłodność staje się wówczas zaproszeniem do podjęcia innych ważnych zadań. Niepłodni małżonkowie mogą realizować cel swojej wspólnoty, jakim jest miłość, na wiele różnych sposobów, podejmując różne posługi na rzecz bliźniego, które będą wyrazem realizacji przez nich płodności duchowej. Jednym z rozwiązań dla małżonków bezdzietnych – na co zwraca uwagę dokument *Służycy prawdzie o małżeństwie i rodzinie* – może być adopcja jako owoc miłości duchowej<sup>34</sup>.

W sytuacji, gdy różnorodne zabiegi lecznicze nie przynoszą pozytywnych rezultatów, a więc urodzenie własnego dziecka jest niemożliwe, małżonkowie dotknięci bolesnym doświadczeniem niepłodności fizycznej winni upatrywać realizacji swego macierzyństwa i ojcostwa na drodze adopcji. Adopcja, występująca w prawie polskim pod nazwą *przysposobienie*, to prawne uznanie dziecka biologicznie obcego za własne. Innymi słowy, to uznanie za swoje dziecka, które zostało urodzone przez inną kobietę, z uwzględnieniem wszelkich konsekwencji wypływających z tego faktu. Sytuacja prawna, psychologiczna, materialna, moralna tego dziecka staje się taka, jaką ma dziecko wychowane w naturalnej rodzinie<sup>35</sup>. Adopcja okazuje się najlepszą formą opieki nad dzieckiem pozbawionym środowiska rodzinnego. Daje rodzicom radość, a dzieciom możliwość wzrastania i normalnego rozwoju w warunkach takich samych, jakie mają dzieci naturalne oraz dojścia do dojrzałości z pełnią szans życiowych<sup>36</sup>.

Niepłodni małżonkowie mogą także realizować swoją duchową płodność, pełniąc funkcję rodziny zastępczej<sup>37</sup>. Jest wiele osamotnionych dzieci, które nie mogą, a czasem nawet nie powinny znaleźć się w rodzinie adopcyjnej. O rodzinie zastępczej mówi się wtedy, gdy małżeństwo lub osoba nie pozostająca w związku małżeńskim bierze na wychowanie dziecko na pewien czas, np. w związku z pobytem matki w więzieniu, poważnymi konfliktami w rodzinie, przejściowym brakiem stabilizacji; niekiedy jednak wychowuje je aż do chwili uzyskania pełnoletniości lub usamodzielnienia się. Oznacza to, że dziecko wychowujące się w rodzinie zastępczej nie zmienia swego statusu prawno-rodzinnego.

Trzeba jednak stwierdzić, że rodzina zastępcza nie jest optymalną szansą dla osieroconego dziecka. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest ona lepszą formą opieki nad dzieckiem niż jego pobyt w domu opiekuńczym. Stwarza bowiem dziecku możliwość uczestniczenia w atmosferze rodzinnej, we wzajemnych,

<sup>33</sup> Por. P. Bortkiewicz, *Sztuczne zapłodnienie*, w: Jan Paweł II, *Encyklopedia Nauczania Moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 519.

<sup>34</sup> Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, *Służycy prawdzie...*, dz. cyt., nr 133. Por. także: DP, nr 13.

<sup>35</sup> Por. E. Szumiło, *Adopcja, tęsknota za dzieckiem*, Wrocław 1995, s. 5.

<sup>36</sup> Por. A. Szymborska, *Rodzicielstwo zastępcze*, w: *Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, red. A. Szymborska, Warszawa 1981, s. 236-247.

<sup>37</sup> Dokument *Służycy prawdzie o małżeństwie i rodzinie* tak na ten temat mówi: „Szczególną formą zaangażowania się w służbę «Ewangelii życia» jest (...) rodzicielstwo zastępcze” (nr 133).

bliskich kontaktach, w atmosferze zrozumienia, pomocy, życzliwości. Gwarantuje też poczucie bezpieczeństwa, rozwoju i wychowania na płaszczyźnie moralnej i społecznej. Rodzina zastępcza stanowi zatem wartościowe środowisko opiekuńczo-wychowawcze dla dziecka pozbawionego własnej rodziny<sup>38</sup>.

Przedstawione formy rodzicielstwa zastępczego mogą być satysfakcjonującym rozwiązaniem, pozwalającym przezwyciężyć dramat niepłodności małżonków. Nie należy jednak zapominać, że także wówczas, kiedy nie jest możliwe zrodzenie potomstwa czy adopcja dziecka albo stworzenie rodziny zastępczej, ich życie małżeńskie nie traci swej wartości<sup>39</sup>.

Niepłodne małżeństwa mogą bowiem urzeczywistniać swoje życiowe powołanie, służąc innym małżeństwom, innym ludziom, innym dzieciom, niekoniecznie sami je wychowując, ale podejmując różne funkcje społeczne, które wymagają większej dyspozycyjności<sup>40</sup>. Służba życiu to bardzo rozległe pole, gdzie każdy w Bożym planie ma swoje miejsce. Może się ona przejawiać np. w poświęceniu się życiu zawodowemu, w bogactwie życia społecznego, w twórczości, w pogłębianiu duchowości itp. Kobiety niepłodne często starają się kompensować brak dziecka poprzez działalność o charakterze społecznym, która pozwala im na zaspokojenie potrzeby aprobaty społecznej, niezmiernie ważnej przy zaniżonym poczuciu własnej wartości. Poprzez opiekę nad chorymi lub niepełnosprawnymi dziećmi, osobami samotnymi, starszymi, przysposabianie obcych dzieci, zaspokajają potrzeby opiekowania się, władzy, przynależności i podporządkowania się, traktując swoją bezdzietność jako nowe wyzwanie czy wręcz powołanie życiowe. Takie zachowanie umożliwia im rozładowanie odczuwanych emocji i napięć, służy rozwiązaniu problemu, którym jest niezamierzona bezdzietność, i utrzymaniu zdrowia psychicznego<sup>41</sup>.

Oddanie się na służbę bliźnim nie zmienia faktu, że bezdzietność stanowi sytuację kryzysową w życiu małżonków. Trzeba też w duchu prawdy przyznać, że w sporej części przypadków niepłodność jest zawiniona przez małżonków. Dotyczy to zwłaszcza tych przypadków, gdy uprzednio doszło do przerwania ciąży, szczególnie pierwszej, różnorodnych chorób płciowych lub bezpośredniej sterylizacji. Dlatego rodzi się potrzeba ukazywania, zwłaszcza dzieciom i młodzieży, różnorodnych zagrożeń, które mogą być przyczyną niepłodności. Ważne jest uczenie ich pełnego szacunku w odnoszeniu się do niepłodnych małżonków, a także konieczność okazywania im pomocy w radzeniu sobie z trudnym problemem niepłodności oraz ostrzeżenie, by jednego nieszczęścia, jakim jest niepłodność, nie pogłębiać o kolejne dramaty, związane niekiedy ze sztuczną prokreacją.

<sup>38</sup> Por. J. Orzeszyna, *Teologiczno-moralny aspekt niepłodności...*, dz. cyt., s. 276-282.

<sup>39</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 14; Kongregacja Nauki Wiary, DV, cz. II.B, nr 8.

<sup>40</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 41.

<sup>41</sup> Por. A. Kalus, *Bezdzietność w małżeństwie*, Opole 2002, s. 25.

## NEGATYWNE KONSEKWENCJE SZTUCZNEGO ZAPŁODNIENIA DLA MATKI I DZIECKA

Po wielu latach stosowania metody *in vitro* warto zwrócić też uwagę na aspekt zdrowotny. Pod znakiem zapytania pozostaje – nie do końca jeszcze poznana – kwestia zdrowia matki oraz ryzyka powstania defektów u dzieci poczętych drogą *in vitro*. Choć badań i opracowań w tej materii jest coraz więcej, daje się zauważyć w tej kwestii – i to z różnych motywów – „zmowę milczenia”, bądź ukrywanie oczywistych i potwierdzonych naukowo faktów. Choć wskazuje się na liczne defekty dzieci przychodzących na świat metodą *in vitro*, to jednak o poważnym ryzyku zdrowotnym, tak matki, jak i mającego narodzić się dziecka, nie informuje się potencjalnych kandydatów korzystających z usług klinik leczenia bezpłodności, w których dokonuje się sztucznego zapłodnienia<sup>42</sup>. Analiza wielu niezależnych ośrodków badawczych wykazuje, że praktyka *in vitro* jest obciążona szeregiem niebezpiecznych powikłań, zarówno dla zdrowia matki, jak i poczętych w ten sposób dzieci. Choć w telewizji pokazuje się tylko szczęśliwych rodziców i szczęśliwe dzieci, które poczęły się metodą *in vitro*.

W odniesieniu do zdrowia dziecka poczętego metodą *in vitro* wskazuje się na ryzyko i możliwość wystąpienia następujących defektów:

- anomalie chromosomowe, które w zwyczajnych przypadkach wynoszą 4 proc., przy sztucznej reprodukcji następuje kilkukrotny wzrost wskaźnika;
- pojawianie się w czasie rozwoju płodu różnego rodzaju anomalii rozwojowych, które są częstą przyczyną wysokiej liczby spontanicznych poronień;
- wzrost ryzyka związanego z nieprawidłowym rozwojem układu nerwowego, nie wyłączając porażenia mózgowego. Procentowo ryzyko zwiększa się w stosunku do dzieci poczętych naturalną metodą nawet o 60 proc., natomiast dla embryonów wcześniej zamrażanych wskaźnik ten sięga nawet 200 proc.;
- wzrost ryzyka śmiertelności okołoporodowej noworodków;
- wzrost porodów wcześniaczych;
- wzrost ryzyka urodzenia dziecka z niedowagą ciała, a tym samym słabszy jego rozwój fizyczny;
- większe ryzyko urodzenia dziecka niepełnosprawnego – do 11 proc., podczas gdy przy naturalnych metodach poczęcia wynosi ok. 5 proc.;
- dwukrotnie zwiększone ryzyko wystąpienia wad wrodzonych, które ujawniają się już w pierwszym roku życia dziecka;
- częściej występujące infekcje oraz zaburzenia immunologiczne;

<sup>42</sup> Por. E. Kowalski, *Osoba i bioetyka...*, dz. cyt., s. 169.

- kilkukrotny wzrost ryzyka zachorowania na nowotwór oka (rak siatkówki), dwukrotnie częstsza hospitalizacja w pierwszych latach życia;
- wpływ na stan zdrowia psychicznego dziecka, rzutujący także na późniejsze problemy wychowawcze (tzw. „syndrom ocalańca”)<sup>43</sup>.

Aleksander Baranow, główny pediatra Federacji Rosyjskiej i wiceszef Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych poinformował, że 75 proc. dzieci urodzonych w wyniku procedury *in vitro* boryka się z różnego rodzaju niepełnosprawnością. Baranow uważa za błąd przekonanie, że *in vitro* pomoże w rozwiązaniu kryzysu demograficznego. Sprzeciwia się zdecydowanie dofinansowaniu zabiegów *in vitro* z budżetu, argumentując, że jeśli wydaje się pieniądze na *in vitro*, to od razu powinno się zabezpieczyć środki na opiekę nad niepełnosprawnymi urodzonymi dzięki tej metodzie, o ile pozwoli im się urodzić.

Natomiast do podstawowych zagrożeń dla zdrowia kobiety należy zaliczyć:

- ryzyko zakażenia, infekcji, powikłań zakrzepowo-zatorowych mogących doprowadzić nawet do zawału serca, a potencjalnie nawet do śmierci, spowodowane pobieraniem komórek rozrodczych kobiety w drodze zabiegu;
- zwiększone ryzyko występowania poronień i porodów przedwczesnych, nadciśnienia indukowanego ciążą;
- zwiększone ryzyko wystąpienia ciąży pozamacicznej;
- występowanie powikłań związanych z hormonalną stymulacją jajeczkowania, do których należy zaliczyć wzrastającą liczbę ciąż mnogich;
- występowanie u znacznej liczby kobiet zaburzenia natury emocjonalnej i psychicznej, podobnych do tych, które pojawiają się w „zespołach poaborcyjnych”<sup>44</sup>.

Jak zatem widać, istnieje poważne ryzyko dla zdrowia – zarówno matki, jak i dziecka poczętego metodą sztucznej prokreacji.

## ZAKOŃCZENIE

Dyskusja wokół sztucznego zapłodnienia, której świadkami jesteśmy obecnie w Polsce i w wielu miejscach na świecie, ukazuje pewien sposób jej prowadzenia, który często ma niewiele wspólnego z rzeczową wymianą argumentów. Zwolennicy nie tylko dążą do przedstawienia sztucznego zapłodnienia w jak najlepszym świetle, ale jednocześnie dopuszczają się licznych manipulacji, z których najbardziej specyficzna jest próba narzucenia nowego modelu etycznego,

<sup>43</sup> Por. A. Putrament, *Dzieci z probówek – szczęście czy nowe zagrożenie?*, „Przegląd Powszechny” 1998, t. 11, s. 208-217.

<sup>44</sup> Por. N.S. Greek, *Risks of Birth Defects and Other Adverse Outcomes Associated with Assisted Reproductive Technology*, „Pediatrics” 2002, t. 114, s. 256-257.



opierającego się na subiektywizmie, negującym istnienie obiektywnych i uniwersalnych norm moralnych.

Dyskusja ta pokazuje jednocześnie potrzebę pogłębienia wiedzy o podstawowych pojęciach moralnych oraz o uzasadnieniu norm moralnych. Spośród tematów szczegółowych należałoby zwrócić uwagę zwłaszcza na zagadnienie prawa naturalnego, które wskazuje, jak rozstrzygać dylematy związane z rozwojem współczesnej medycyny oraz na wpływ zła moralnego na osobowe spełnienie tych, którzy się tego zła dopuszczają: wiele bowiem par małżeńskich szuka szczęścia i spełnienia poprzez skorzystanie z możliwości zapłodnienia *in vitro*. Czy jednak można osiągnąć szczęście i spełnienie poprzez zastosowanie niegodziwych środków? W dzisiejszym świecie, tak często nieprzychylnym, czy wręcz wrogim religii i krytycznie nastawionym do zasad moralnych należy dopomóc małżeństwu i rodzinie w odkrywaniu piękna i wielkości powołania *do miłości i służby życiu*<sup>45</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Barczak A., *Naprotechnologia – technologia naturalnej prokreacji*, „Życie i Płodność” 2008, t. 2, nr 1, s. 109-113.
- Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate* (29 VI 2009), Città del Vaticano 2009.
- Bołoz W., *Życie w ludzkich rękach. Podstawowe zagadnienia bioetyczne*, Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1997.
- Bortkiewicz P., *Sztuczne zapłodnienie*, w: Jan Paweł II, *Encyklopedia Nauczania Moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005, s. 518-521.
- Greek N.S., *Risks of Birth Defects and Other Adverse Outcomes Associated with Assisted Reproductive Technology*, „Pediatrics” 2002, t. 114, s. 256-257.
- Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio* (22 XI 1981), Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne, Częstochowa 1991.
- Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (25 III 1995), Città del Vaticano 1995.
- Jan XXIII, Encyklika *Mater et Magistra* (15 V 1961), Wydawnictwo SEI, Wrocław 2001.
- Kalus A., *Bezdzietność w małżeństwie*, Uniwersytet Opolski, Opole 2002.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „Pallottinum”, Poznań 1994.
- Katolo A., *Embrion ludzki – osoba czy rzecz? Status i moralne prawa nienarodzonego we włoskiej literaturze teologiczno-bioetycznej po Soborze Watykańskim II*, Wydawnictwo Diecezjalne, Lublin – Sandomierz 2000.

<sup>45</sup> Jan Paweł II, FC, nr 1.

- Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Dignitas personae* (12 XII 2008), Città del Vaticano 2008.
- Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Donum vitae* (22 II 1987), Città del Vaticano 1987.
- Kowalski E., *Osoba i bioetyka. Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Wydawnictwo „Homo Dei”, Kraków 2009.
- Kraj T., *Wokół dyskusji na temat zapłodnienia in vitro*, „Teologia i Moralność” 2008, t. 4, s. 107-118.
- Laun A., *Współczesne zagadnienia teologii moralnej. Teologia moralna – zagadnienia szczegółowe*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2002.
- Lucas Lucas R., *Bioetyka dla każdego*, tłum. A. Wojnowski, Wydawnictwo „Edycja Świętego Pawła”, Częstochowa 2005.
- Orzeszyna J., *Teologiczno-moralny aspekt niepłodności w małżeństwie*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 2005.
- Putrament A., *Dzieci z probówek – szczęście czy nowe zagrożenie?*, „Przegląd Powszechny” 1998, t. 11, s. 208-217.
- Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*, Wydawnictwo „Biblos”, Warszawa 2009.
- Szumiło E., *Adopcja, tęsknota za dzieckiem*, Wydawnictwo „TUM”, Wrocław 1995.
- Szyborska A., *Rodzicielstwo zastępcze*, w: *Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, red. A. Szyborska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981, s. 236-247.
- Umiastowski J., *Medycyna prenatalna*, w: *Encyklopedia bioetyki. Personalizm chrześcijański. Głos Kościoła*, red. A. Muszla, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005, s. 299-302.
- Wolski J., *In vitro a nadzieje i zagrożenia współczesnej rodziny*, „Teologia i Moralność” 2008, t. 4, s. 119-134.

KS. MAREK DZIEWIECKI

## MAŁŻEŃSTWO – SAKRAMENT WIERNEJ MIŁOŚCI

Celem niniejszej analizy jest prezentacja Bożego pomysłu na temat relacji między mężczyzną a kobietą, a zwłaszcza między mężem a żoną. Żyjemy w czasach, w których feministki proponują walkę kobiet z mężczyznami, aktywiści gejowscy proponują izolację kobiet od mężczyzn, a Bóg niezmiennie – jak na początku historii – proponuje mężczyźnie i kobiecie wzajemną miłość i wspólne dorastanie do świętości. Popatrzymy na naturę sakramentu małżeństwa, na warunki trwania w tym sakramencie oraz na sposoby przygotowania się do owocnego przyjęcia tego sakramentu.

### MAŁŻEŃSTWO: PROPOZYCJA BOGA I POMYSŁY LUDZI

Bóg jest twórcą małżeństwa<sup>1</sup>, a pierwsze polecenie, jakie kieruje do kobiety i mężczyzny brzmi: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28)<sup>2</sup>. W kontekście biblijnym płodność jest nierozzerwalnie związana z miłością małżeńską i dlatego owo pierwsze polecenie Boga to wezwanie do tego, żeby mężczyzna i kobieta pokochali siebie aż tak wielką miłością, by chcieli pozostać ze sobą na zawsze i by z radością przyjęli potomstwo! Bóg wie, że los ludzkości zależy najbardziej od tego, co dzieje się między mężczyzną a kobietą, a zwłaszcza między mężem a żoną. Obecna sytuacja w Polsce i Europie jest niekorzystna dla małżeństwa i rodziny. Rośnie liczba rozwodów i maleje liczba zawieranych małżeństw. Dzieje się tak, mimo że – jak pokazują badania – młodzi ludzie nadal na pierwszym miejscu stawiają marzenie o małżeństwie i rodzinie. Trudno im jednak dorastać do miłości w społeczeństwie zdominowanym niską kulturą i demoralizującym

<sup>1</sup> Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego* [dalej cyt.: KKK], Poznań 1994, nr 1603.

<sup>2</sup> Por. Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Watykan 1986.

wpływem liberalnych mediów, dla których „ideałem” jest sytuacja, w której on i ona bawią się sobą i pozbawiają się płodności. Ponadto feministki nawołują do walki kobiet z mężczyznami, a aktywiści gejowscy gloryfikują izolację mężczyzn i kobiet<sup>3</sup>.

W konsekwencji powyższych zjawisk coraz mniej młodych ludzi ma odwagę, by respektować własne marzenia i decydować się na małżeństwo. Inni szukają kompromisu i zadowolają się związkami nietrwałymi i nieodpowiedzialnymi, opartymi na fikcji „wolnych związków”, które w rzeczywistości nie istnieją, gdyż nie istnieją rzeczy wewnętrznie sprzeczne, jak na przykład związki, które nie wiążą. Jeszcze inni decydują się pochopnie na zawarcie małżeństwa, zanim nauczą się kochać i zanim staną się zdolni do wypełnienia przysięgi małżeńskiej. Czasem dochodzi do kradzieży małżeństwa, gdy jedno z narzeczonych składa przysięgę, którą chce i potrafi wypełnić, a druga strona nie jest do tego zdolna. Bywa i tak, że ktoś zawiera małżeństwo, by „ratować” tę drugą osobę, która przeżywa kryzys i nie jest tu i teraz zdolna, by kochać. Takie małżeństwo jest nieważne.

### SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Największe szanse na trwałe małżeństwo i szczęśliwą rodzinę mają ci narzeczeni, którzy podjęli decyzję, aby połączyć się ze sobą miłością sakramentalną, czyli taką miłością, która jest wierna i nieodwołalna na podobieństwo miłości Boga: „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19,6)<sup>4</sup>. W sakramencie małżeństwa narzeczeni przysięgają sobie miłość z Bożym, czyli najwyższym znakiem jakości we wszechświecie, gdyż postanawiają się kochać tak wiernie i ofiarnie, jak Chrystus ukochał swój Kościół (por. Ef 5,31-32), aż do oddania swego życia. Przez sakrament małżonkowie zostają wzmocnieni i konsekrowani do obowiązków swego stanu i godności<sup>5</sup>. Otrzymują łaskę Chrystusa, by „miłowali się miłością nadprzyrodzoną, delikatną i płodną”<sup>6</sup>. Jednak łaska bazuje na naturze i dlatego owocne przyjęcie sakramentu małżeństwa wymaga odpowiedniego przygotowania się narzeczonych tak, by zawierali go, żyjąc w ufnej przyjaźni z Bogiem i respektując na co dzień Jego przykazania.

Małżeństwo sakramentalne oznacza, że on i ona wiedzą, iż chcą kochać siebie nawzajem z mocą, wiernością, czułością i mądrością Chrystusa oraz że są otwarci na pomoc Boga, na Jego światło i moc, zwłaszcza w sytuacji próby, trudności

<sup>3</sup> Por. M. Dziewiecki, *Czy warto brać ślub?*, Szczecinek 2008.

<sup>4</sup> Por. M. Dziewiecki, *Młodzi pytają o miłość, rodzinę i wychowanie*, Kraków 2008.

<sup>5</sup> Por. *Gaudium et Spes*, nr 48.

<sup>6</sup> KKK, nr 1615.

czy rozczarowań. Sprawdzianem takiej otwartości na działanie Boga jest życie w czystości, a także to, że dla obojga narzeczonych marzenie o świętości jest ważniejsze niż marzenie o małżeństwie. Owocne przyjęcie sakramentu małżeństwa oznacza też, że ona i on osiągnęli już taki stopień dojrzałości i wypłynęli na taką głębię człowieczeństwa, iż żadne z narzeczonych nie ma cech czy zachowań, które niepokoją tę drugą stronę czy jej bliskich. Sakramentu małżeństwa nie przyjmuje się bowiem w sytuacji niepewności! Jeśli ktoś z narzeczonych ma wątpliwości co do miłości i odpowiedzialności tej drugiej osoby, to nie powinien zawierzać jej swojego losu oraz losu przyszłych dzieci.

### DLACZEGO ŚLUB?

Często słyszymy pytanie o to, czy ślub jest w ogóle potrzebny, jeśli narzeczeni naprawdę się kochają? Takie wątpliwości mogą mieć tylko ci, którzy jeszcze nie kochają czy nie są pewni swojej miłości. Im bardziej narzeczony kocha, tym bardziej chce to powiedzieć całemu światu – publicznie przy świadkach i na piśmie. Wie bowiem, że nie jest Bogiem, któremu ta druga osoba może zawieżyć swój los doczesny na prywatne słowo. Nawet wtedy, gdy kupujemy kawałek terenu, czujemy się bezpieczniej, gdy sprzedający potwierdza nam to na piśmie i z pieczętami. Tym bardziej potrzebujemy uroczystej decyzji, potwierdzonej na piśmie, gdy chodzi o cały nasz los doczesny. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości ten, kto naprawdę kocha. Kontrakt cywilny nie jest alternatywą dla sakramentalnego małżeństwa, gdyż podczas jego zatwierdzania on i ona nie ślubują sobie miłości ani wierności, na której opiera się małżeństwo wynikające z prawa naturalnego. Co więcej, kontrakt cywilny w formie, jaka obowiązuje w Polsce, jest fikcją prawną, gdyż prawo państwowe nie może karać kogoś za to, że złamał kontrakt cywilny, na przykład zdradzając małżonka, krzywdząc dzieci i doprowadzając do rozpadu rodziny. Przeciwnie, państwo wręcz akceptuje i autoryzuje tego typu postępowanie, gdyż pozwala winowajcy na zawarcie kontraktu cywilnego z kolejnymi osobami.

Kilka lat temu prosiła mnie o poradę pewna młoda Polka mieszkająca w Londynie. Związała się tam z muzułmaninem i postanowili się pobrać. Wyjaśniła mi, że oboje bardzo siebie nawzajem kochają i że chcą być ze sobą na zawsze jako małżonkowie. Mają natomiast wątpliwości co do tego, na jaką formę ślubu się zdecydować. Wyjaśniłem wtedy, że kontrakt cywilny w ogóle nie przewiduje ślubowania sobie miłości, a Koran pozwala mężczyźnie na małżeństwo z czterema kobietami. Jeśli narzeczeni pragną kochać siebie nawzajem wiernie i nieodwołalnie, to jedynie Kościół katolicki proponuje taką przysięgę małżeńską, która respektuje ich miłość! Kto uczy się miłości od Boga, ten uwalnia

się z karykatur miłości, a zwłaszcza z naiwnego przekonania, że miłość jest tym samym, co współżycie seksualne, zakochanie, tolerancja, akceptacja, „wolne związki” czy naiwność. Bóg uczy nas tej jedynej miłości, która nie zawodzi. To miłość heroiczna i mądra jednocześnie. Bóg tak szalenie nas kocha, że nie wycofuje swojej miłości nawet wtedy, gdy zabijamy Go w ludzkiej naturze, kiedy przychodzi do nas, aby potwierdzić, że kocha. Jednocześnie okazuje nam miłość mądrze, czyli w sposób dostosowany do naszych zachowań. Nikogo nie rozpieszcza i wszystkim stawia wielkie wymagania, gdyż pragnie, byśmy kochali siebie nawzajem aż tak bardzo, jak On pierwszy nas pokochał, a nie tylko tak, jak próbujemy kochać samych siebie.

Sakrament małżeństwa<sup>7</sup> można zawrzeć wyłącznie dobrowolnie, bez żadnego nacisku z zewnątrz, ze strony innych osób. „Jeśli nie ma tej wolności, małżeństwo jest nieważne”<sup>8</sup>. Bóg respektuje wolność człowieka także w tym względzie i nikomu nie wyznacza małżonka. Podaje natomiast niezawodne kryteria wyboru małżonka. Powinien to być ktoś zdolny do tego, by wypełnić przysięgę największej miłości, jaka może połączyć mężczyznę i kobietę w doczesności. Im bardziej ona i on żyją w obecności Boga oraz im bardziej ufają Bogu w każdej sytuacji i w każdej sprawie, tym bardziej ich decyzja o wyborze małżonka będzie podejmowana z pomocą Boga i tym większa będzie wtedy szansa na to, że ona czy on dokonają wyboru błogosławionego! W każdym jednak przypadku to narzeczeni są odpowiedzialni za własne decyzje i ponoszą bolesne konsekwencje, jeśli dokonają wyboru pochopnego i błędnego. Jeśli ktoś z małżonków rozczaruje, to rozczaruje on, a nie miłość, gdyż to nie jakaś nieosobowa miłość kocha, lecz konkretna osoba.

## TRWANIE W SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA

Od momentu zawarcia małżeństwa sakramentalnego wszystkie inne więzi są mniej ważne od więzi z małżonkiem. Miłości i bliskości małżonków nie mogą naruszać ani silne więzi z przeszłości (z rodzicami, rodzeństwem, przyjaciółmi), ani silne więzi, które małżonkowie zbudują z innymi ludźmi w przyszłości, zwłaszcza więzi z własnymi dziećmi czy z serdecznymi przyjaciółmi. Właśnie dlatego istnieje sakrament małżeństwa, ale nie ma sakramentu rodzicielstwa. Kościół z całym realizmem naucza, że stając się rodzicami, ona i on nie przestają być małżonkami. Także wtedy, gdy na świat przychodzi gromadka dzieci,

<sup>7</sup> Szczegółowe analizy na temat natury sakramentu małżeństwa por. J. Grześkowiak, *Misterium małżeństwa. Sakrament małżeństwa jako symbol przymierza Boga z ludźmi*, Poznań 1999. Por. też *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. Ozorowski, Łomianki 1999, s. 415-417.

<sup>8</sup> KKK, nr 1628.

o losie małżonków nadal decyduje najbardziej ich wzajemna więź. Dzieci nie są własnością rodziców ani ich darmowym „ubezpieczeniem” na starość. Są po to, by przyjąć i wychować je z miłością, a następnie pozwolić im z radością, by założyły własne rodziny. Pierwszym sposobem kochania dzieci jest wzajemna miłość małżonków. Przyglądanie się wiernej, ofiarnej i czulej miłości rodziców to także najlepszy kurs przedmałżeński dla dzieci i młodzieży.

Podstawowym warunkiem trwania w sakramencie małżeństwa w sposób owocny, w radosnej miłości, jest pielęgnowanie nie tylko więzi z małżonkiem, ale także więzi z Bogiem, którego małżonkowie wzięli na świadka i na obrońcę ich więzi małżeńskiej: „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19,6). Pielęgnowanie więzi z Bogiem to życie w każdej dziedzinie zgodne z Dekalogiem, to coniedzielną Mszą świętą i regularne korzystanie z sakramentu pokuty, to włączenie się do jakiegoś katolickiego ruchu formacyjnego, to dążenie do świętości w codzienności. Największą szansę na owocne korzystanie z sakramentalnego umocnienia mają ci małżonkowie, którzy razem przeżywają więź z Bogiem i razem się modlą. Wspólna modlitwa to miejsce wspólnego spotkania z Bogiem i wspólnego rozmawiania z Nim o sprawach ważnych dla małżonków i ich dzieci. Wspólna modlitwa małżonków i wspólny codzienny rachunek sumienia to najlepsza, bo Boża, poradnia życia małżeńskiego i rodzinnego!

Ważne jest to, by wcześniej odczytywać znaki ewentualnego kryzysu w małżeństwie, gdyż wczesna interwencja bywa zwykle najbardziej skuteczna. Otóż początkiem łamania przysięgi małżeńskiej nie są sprzeczki, problemy alkoholowe czy zdrady małżeńskie, ale sytuacja, w której on czy ona przestaje okazywać miłość drugiej osobie. Małżonkowie ślubują sobie bowiem to, że będą siebie nawzajem kochać, a nie to, że powstrzymają się jedynie od wyrządzania sobie krzywdy. Najtrudniejszą próbą dla małżeństwa jest miłość w skrajnej sytuacji, czyli wtedy, gdy jedno z małżonków przeżywa bolesny kryzys, nie kocha już nawet samego siebie i boleśnie krzywdzi współmałżonka oraz dzieci. Także w takiej sytuacji Kościół odwołuje się do mądrej miłości Boga. Jezus bronił się stanowczo przed krzywdą. Do uderzającego Go w twarz żołnierza powiedział: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?” (J 18,23).

Krzywdzony małżonek ma prawo do skutecznej obrony przed krzywdzicielem z separacją małżeńską włącznie, po wcześniejszym wyczerpaniu wszystkich innych form obrony<sup>9</sup>. Jezus – broniący się przed żołnierzem – uczy nas zasady mądrej miłości, która brzmi: to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził! Separacja w obliczu małżonka-krzywdziciela to miłość na odległość w sytuacji, gdy miłość z bliska wiąże się z doznawaniem kolejnych krzywd. Broniąc się przed krzywdzicielem, krzywdzony małżonek nie tylko chroni siebie

<sup>9</sup> Por. KKK, nr 1649; KPK, kan. 1151-1155.

oraz niewinnie cierpiące dzieci, ale też kocha krzywdziciela, gdyż to dobrze dla krzywdziciela, gdy ma mniej ofiar na sumieniu. Kościół poważnie traktuje człowieka, który składa przysięgę małżeńską i dlatego nigdy nie zaakceptuje rozwodów. Jednak równie poważnie Kościół traktuje cierpienie krzywdzonego małżonka (oraz współcierpiących dzieci) i dlatego daje mu prawo do skutecznej obrony przed krzywdzicielem, ale nie do łamania własnej przysięgi małżeńskiej. Mąż i żona powinni kochać siebie nawzajem z bliska, w codziennym wspólnym życiu nawet w skrajnie złej doli, jednak pod warunkiem, że tej złej nie zsyła współmałżonek, bo przecież on ślubował, że będzie kochał, a nie że będzie zsyłał złą dolę czy gnębił.

Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina to zdecydowanie najlepsze, najbardziej korzystne, ustanowione przez samego Boga miejsce na tej ziemi dla dzielenia się miłością, dla tworzenia klimatu bezpieczeństwa, dla radosnego wychowania dzieci, dla wspólnego dorastania do świętości. Trwałe małżeństwa i szczęśliwe rodziny nie są wyjątkami chociaż w liberalnych mediach i w międzysiedzkich rozmowach wskazuje się zwykle na te rodziny, które są w kryzysie. Wiem, że wierność sakramentalnej miłości małżeńskiej przez całe dziesięciolecie bywa czasem trudna i że nieraz wiąże się z dźwiganiem krzyża<sup>10</sup>. Jednak wiem też, że taka miłość jest naprawdę także w naszych czasach możliwa, gdyż od wielu lat jestem zaprzyjaźniony z takimi rodzinami, w których wszyscy kochają wszystkich i w których wszyscy patrzą na wszystkich z radością. Wielu jest takich małżonków, którzy do śmierci rosną w przyjaźni z Bogiem i którzy w każdej sytuacji wiernie wypełniają małżeńską przysięgę miłości<sup>11</sup>.

Czy jednak fakt, że coraz więcej małżeństw przeżywa kryzys, nie jest znakiem czasu i czy nie upoważnia do pytania o to, czy instytucja małżeństwa nie powinna ulec jakimś przeobrażeniom? Otóż nie, gdyż nikt z ludzi nie wymyśli piękniejszej więzi między kobietą i mężczyzną, ani nie zaproponuje im bardziej niezwykłej miłości od tej, którą zaproponował Bóg na początku historii ludzkości, kiedy to stwierdził, że mężczyzna i kobieta zostali stworzeni wzajemnie dla siebie: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2,18). Bóg stwarza mężczyźnie do pomocy kobietę (mężczyzna potrzebuje pomocy kobiety!) jako istotę równą mu i bliską, „jako pomoc przychodzącą od Pana” (Ps 121,2). „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że staną się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Po zawarciu małżeństwa – zgodnie z pierwotnym zamysłem Stwórcy – „nie są już dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19,6). Nigdy nie pojawi się instytucja lepsza niż małżeństwo kobiety i mężczyzny oparte na wiernej i nieodwołalnej miłości. Nigdy w kryzysie nie znajdzie się małżeństwo. W każdej natomiast epoce w kryzysie może być człowiek, który małżeństwo zawiera.

<sup>10</sup> Por. KKK, nr 1642.

<sup>11</sup> Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986.



## PRZYGOTOWANIE DO SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA

Ludzie „wychowani” na populistycznych fikcjach „poprawnej” politycznie pedagogiki nie są zdolni nie tylko do zawarcia szczęśliwego małżeństwa i założenia trwałej rodziny, ale też nie są w stanie realistycznie myśleć i solidnie pracować<sup>12</sup>. Warunkiem szczęśliwego małżeństwa i trwałej rodziny nie jest „poprawianie” Bożych propozycji w tym względzie, lecz dojrzałe wychowanie człowieka. Dorastanie do tak wielkiej i wiernej miłości, jaką Bóg proponuje małżonkom w sakramencie małżeństwa, nie jest ani czymś łatwym, ani spontanicznym. Wymaga od obojga kandydatów solidnej pracy nad sobą i stawiania sobie twardego wymagań. Przygotowanie do sakramentu małżeństwa zaczyna się już w dzieciństwie, gdy syn czy córka obserwują postawę rodziców względem siebie. Im bardziej rodzice wierni są przyjętemu sakramentowi i codziennie komunikują sobie miłość wierną, czułą, cierpliwą i mądrą, tym bardziej dziecko pragnie w przyszłości zawrzeć równie szczęśliwe małżeństwo w oparciu o podobną miłość. Druga faza przygotowania do sakramentu małżeństwa ma miejsce w parafii, szkole i środowisku rówieńczym, w którym przebywa dorastający chłopak czy dziewczyna. Cennym wsparciem w tej fazie uczenia się miłości jest uczestnictwo w dobrze prowadzonych katolickich ruchach formacyjnych dla młodzieży. Trzecia faza przygotowania do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej to zakochanie, tworzenie par i wspólne dorastanie jego i jej do decyzji bycia razem na zawsze. Ważne, by w tej fazie nie dochodziło do inicjacji seksualnej czy do innych form krzywdzenia się nawzajem.

Bezpośrednią fazą przygotowania do zawarcia małżeństwa sakramentalnego jest okres narzeczeństwa i przygotowanie narzeczonych w parafii. Narzeczeństwo to czas, w którym ona i on obserwują samych siebie i siebie nawzajem jako kandydatów na małżonków i na rodziców swoich przyszłych dzieci. Warunkiem zawarcia sakramentalnego małżeństwa jest uczestnictwo w przygotowaniu, jakie proponuje parafia, dekanat czy specyficzne grupy formacyjne, na przykład duszpasterstwo akademickie. Zwykle te formy bezpośredniego przygotowania, organizowane przez księży, nazywane są kursem przedmałżeńskim. Nazwa ta jest nieprecyzyjna i może wprowadzać w błąd z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że księża nie muszą być specjalistami od kursów, szkoleń czy prowadzenia jakichś warsztatów, natomiast powinni być specjalistami od sakramentów świętych i od przygotowania do owocnego przyjęcia tychże sakramentów. Po drugie, kursy kojarzą się zwykle ze zdobywaniem określonego zasobu wiedzy z danej dziedziny czy jakichś nowych kompetencji zawodowych, a tymczasem przygotowanie do zawarcia sakramentu małżeństwa oznacza coś znacznie więcej, gdyż ma być to pomoc w umacnianiu przyjaźni z Bogiem, w wpływaniu na głębie

<sup>12</sup> Por. W. Majkowski, *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej*, Kraków 1996; por. też M. Czachorowski, *Ku epoce rodziny*, Łomianki 2000, s. 37-75.

człowieczeństwa, w dojrzałym rozumieniu i przeżywaniu chrześcijaństwa oraz w kształtowaniu postawy miłości, wierności i odpowiedzialności na podobieństwo postawy Boga wobec człowieka.

Ważne jest to, by okres narzeczeństwa (oficjalnie ogłoszonego w kręgu rodziny i znajomych lub przeżywanego tylko prywatnie) nie utożsamiać z niemal pewnym już zawarciem sakramentu małżeństwa. Narzeczeństwo to okres analogiczny do pobytu alumnów w seminarium duchownym. To okres twardej, rzeczowej weryfikacji stopnia dojrzałości i wzajemnej miłości obojga narzeczonych. Do ostatniej chwili każde z nich ma prawo się wycofać, jeśli okaże się, że nie jest pewne swojej nieodwołalnej miłości do tej drugiej osoby lub jeśli w narzeczonym dostrzeże coś, co poważnie niepokoi. W niepewności nie powinno się działać, a tym bardziej nie powinno podejmować się najważniejszej decyzji w doczesności, jaką jest zawarcie sakramentalnego małżeństwa. Pewien stopień niepokoju bywa w okresie narzeczeństwa czymś normalnym i jest wręcz pozytywnym znakiem dojrzałości oraz realizmu obojga narzeczonych. Ważne jest to, w jaki sposób ona i on reagują na ewentualne krytyczne obserwacje czy uwagi drugiej strony. Jeśli ktoś z narzeczonych nie ma w sobie radości z ciągłego rozwoju, jeśli nie okazuje pragnienia dalszego rozwoju po to, by kochać coraz mocniej, lecz przeciwnie – oczekuje, że ta druga osoba będzie go akceptować „takim, jakim jest”, to jest to sygnał aż tak niepokojący, że powinno się w takiej sytuacji zawiesić datę ślubu, gdyż ten, kto kocha, nieustannie się rozwija i każdego dnia kocha bardziej niż wczoraj.

Wyraźnym znakiem niezdolności do miłości małżeńskiej jest sytuacja, gdy ktoś z młodych ludzi wiąże się z kolejną osobą i za każdym razem – po kilku czy kilkunastu miesiącach – okazuje się, że nie potrafi podjąć decyzji o tym, że chce tę drugą osobę kochać na zawsze. Z taką postawą spotykamy się coraz częściej zwłaszcza u współczesnych mężczyzn. Zwykle próbują oni „usprawiedliwić” własną niezdolność do miłości i twierdzą, że nie podejmują decyzji o tym, że kochają, gdyż po początkowym zauroczeniu ich uczucie do tej drugiej osoby stopniowo wygasa i że w związku z tym uświadamiają sobie, że to chyba jednak jeszcze nie „ta” kobieta, na którą czekają. Tymczasem zakochanie w drugiej osobie i emocjonalne zauroczenie nią nie może trwać wiecznie, gdyż wieczna jest tylko miłość. To nie uczucia podtrzymują miłość, ale to miłość podtrzymuje uczucia i sprawia, że im bardziej kocham tę drugą osobę, tym bardziej się nią cieszę także wtedy, gdy minęły już dziesiątki lat od ślubu. Jeśli jakiś mężczyzna zakochuje się w kobiecie i odkrywa, że ona nie tylko zauroczyła go swoim zewnętrznym wyglądem i zachowaniem, ale że ma też podobne wartości, ideały i aspiracje oraz że jest zaprzyjaźniona z Bogiem i szlachetna, a mimo to mężczyzna ten nie jest pewien, czy ją kocha, i liczy na to, że to jego uczucia i nastroje mu podpowiedzą, co robić – potwierdza, że nie jest zdolny do miłości, gdyż nie dysponuje ani wewnętrzną mocą, ani odwagą potrzebną do tego, by kochać

na zawsze, niezależnie od aktualnych przeżyć i wyłącznie dlatego, że ta druga osoba stała się dla niego bezcennym skarbem, gdyż taką właśnie podjął decyzję<sup>13</sup>.

## MIŁOŚĆ NIE PRZYJDZIE SAMA!

Ludzie, którzy nie potrafią kochać, usiłują przekonać samych siebie o tym, że miłość kiedyś zgłosi się do nich „sama”, że zostanie im przyniesiona na skrzydłach uczuć<sup>14</sup>. Tymczasem to miłość jest wieczna i wszechmocna, a nie uczucia. To nie uczucia sprawiają, że kocham – jeśli kocham – ale to ja tak decyduję – jeśli decyduję – i wtedy cieszę się tą drugą osobą coraz bardziej. Kochający dojrzałe nieporównywalnie bardziej niż zakochany cieszy się osobą, w której się zakochał. Jeśli zakochanie nie przechodzi w miłość, to – jak każdy stan emocjonalny – skazane jest na umieranie, a emocjonalny zachwyty tą drugą osobą przerodzi się w obojętność i odkrycie, że „to jednak nie była miłość”. Jeśli ktoś myśli, że zawarcie małżeństwa mądre jest wtedy, gdy „poczuję”, że to „ta” osoba, to jest człowiekiem irracjonalnym, który kieruje się potrzebami emocjonalnymi i nie potrafi kochać.

Jeśli on i ona potrafią już kochać i spotykają drugą osobę, która też potrafi już kochać, jeśli cieszą się sobą fizycznie i emocjonalnie, jeśli mają podobny świat przekonań, zasad moralnych, wartości i aspiracji, jeśli są zaprzyjaźnieni z Bogiem, a mimo to on po kilkunastu miesiącach nie deklaruje z całą pewnością siebie, że chce ją poślubić (kiedy, to zależy jeszcze od wielu innych okoliczności, np. od zakończenia studiów); albo ona w obliczu jego oświadczeń twierdzi, że dalej jest niepewna tego, co „czuje” wobec niego; albo obydwójce chodzą ze sobą w nieskończoność, to znak, że tu i teraz nie są zdolni do miłości, czyli że nie dorosli jeszcze do bycia kandydatami na małżonków. Jeszcze bawią się życiem jak egocentryczne dzieci. Jeszcze bardziej zależni są od uczuć i emocji niż od własnych decyzji.

Decyzja o miłości bliźniego wynika z chęci naśladowania Chrystusa i wymaga wyjścia poza egocentryzm dziecka czy nastolatka<sup>15</sup>. Decyzja o miłości małżeńskiej, czyli o pokochaniu kogoś na zawsze, powinna opierać się na racjonalnej analizie tego, czy ta druga osoba cieszy mnie pod każdym względem – fizycznie i duchowo. Gdyby nawet była najwspanialszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałem, to żadne uczucia ani argumenty nie zdecydują za mnie, że ją pokocham. To zależy ode mnie, od mojej zdolności do tego, by kochać: na pewno i na zawsze.

<sup>13</sup> Szczegółowe analizy na temat przygotowania do małżeństwa i rodziny por. M. Dziewiecki, *Ona, on i miłość*, Kraków 2006.

<sup>14</sup> Por. M. Dziewiecki, *Młodzi w poszukiwaniu szczęścia*, Częstochowa 2003.

<sup>15</sup> Por. M. Ryś, *Psychologia małżeństwa. Zarys problematyki*, Warszawa 1993.

Jeśli ktoś oczekuje, że w podjęciu tej decyzji zastąpią go jego uczucia, to jest kimś skrajnie naiwnym lub pozostaje w fazie egocentryzmu dziecięcego, który dla człowieka dorosłego oznacza regres albo poważny kryzys. Oczekiwanie na to, że uczucia upewnią mnie, że to już „ta” osoba, którą chcę pokochać na zawsze, to typowa postawa egoisty, któremu miłość kojarzy się z jego miłym nastrojem, romantyzmem, z czymś lekkim, łatwym, spontanicznym i przyjemnym. Ktoś taki nie ma pojęcia o tym, że miłość to dar i że kto kocha, ten przesuwa uwagę z samego siebie na tę drugą osobę...

Jeśli on i ona zaczynają spotykać się ze sobą i tworzyć parę, myśląc o małżeństwie i deklarując tej drugiej osobie, że to jest ich cel – a nie przeżycie z kimś (kolejnego?) zakochania czy romansu – to deklarują, że już potrafią kochać i że szukają drugiej osoby, która też już potrafi kochać. Jeśli ktoś myśli, że nauczy się kochać na randkach, jeśli nie nauczył się kochać przez dwadzieścia czy więcej lat w domu rodzinnym i w kontaktach z innymi ważnymi dla siebie osobami, to oszukuje samego siebie. Oczywiście zdarza się, że na przykład mężczyzna, który dotąd nie potrafił jeszcze kochać, tak bardzo zachwyci się kobietą – jej fizycznym i duchowym urokiem – że ona go zafascynuje i że zapragnie ją pokochać. Ale w takim przypadku jego miłość powinna rosnąć z dnia na dzień, powinna być coraz bardziej pewna siebie. Powinien być tak bardzo pewien, że zaczął kochać, że komunikuje to jej coraz bardziej stanowczo i sam nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że to „ta”, którą postanowił pokochać na zawsze.

Spotykanie się ze sobą ludzi myślących o małżeństwie to nie dopiero przygotowywanie się do miłości ani nie czekanie na to, że w przyszłości ta miłość się między nimi może pojawi. Bycie parą to weryfikowanie miłości, z jaką on i ona odnoszą się do siebie już tu i teraz. Obydwoje powinni już tu i teraz kochać, a to, co podlega weryfikacji, to nie to, czy kiedyś będą w stanie pokochać, ale to, czy ta ich wzajemna miłość – którą już sobie komunikują! – jest na tyle stanowcza i mocna, że da im odwagę, by ślubowali sobie największą miłość, jaka jest możliwa między mężczyzną a kobietą, czyli miłość małżeńską.

Decyzja o miłości małżeńskiej przynosi niewyobrażalną radość. Człowiek dojrzały wie jednak, że przynosi też ból ostatecznego rozstania się z egocentryzmem i z egoizmem. To kosztuje i boli, jeśli jest to proces prawdziwy. Odtąd moje największe marzenia i moje codzienne plany w najdrobniejszych sprawach podporządkowuję naszej wspólnej więzi i trosce o tę drugą osobę. Gdy podporządkowuję tej drugiej osobie wiele rzeczy we mnie i wokół mnie, to nie ograniczam przez to mojej wolności ani nie rezygnuję z wolności, gdyż decyduję się kogoś pokochać na zawsze nie dlatego, że tak „trzeba”, że do tego skłaniają mnie moje potrzeby emocjonalne czy instynkt, ale dlatego, że ja tak chcę i że wiem, iż decyzja o pokochaniu kogoś nieodwołalnie to szczyt wolności, to sens wolności, to radość wolności! Ale to radość miłości, która ma świadomość ceny za podjętą decyzję. Mądra decyzja o nieodwołalnej miłości jest powiązana

ze świadomością, że ta druga osoba nie jest Bogiem, że ma swoje ograniczenia, że nie we wszystkim spełni moje marzenia. Ale że tak bardzo ją kocham i że ona tak bardzo mnie kocha, że cena za miłość będzie zdecydowanie mniejsza niż radość ze wspólnej miłości. Kto kocha miłością, która może stać się miłością małżeńską, ten stawia tę drugą osobę w centrum swojego świata, w centrum swego serca i swojej uwagi. Odtąd wszystkie dotychczasowe więzi, formy aktywności, pasje, zainteresowania, hobby zostają w cieniu radości z tego, że kocham tę drugą osobę aż tak bardzo, że chcę związać z nią mój los na zawsze i że ona – zachwycona moją miłością – podejmuje podobną decyzję. Kto kocha, ten chce być zależny od losu tej drugiej osoby podobnie jak Bóg postanowił uzależnić swój los od naszego losu, nie oszczędzając samego siebie.

### WYPŁYWANIE NA GŁĘBIĘ CZŁOWIECZEŃSTWA

Sakrament małżeństwa to Boży pomysł na najpiękniejszą więź, jaką – z Bożą pomocą – mężczyzna i kobieta są w stanie zbudować w oparciu o miłość wierną, wielkoduszną i czułą<sup>16</sup>. Realizacja tego pomysłu wymaga – obok trwania w przyjaźni z Bogiem – spełnienia jeszcze dwóch innych warunków: wypływanania na głębię człowieczeństwa oraz precyzyjnego rozumienia istoty miłości. Pierwszy z tych warunków to dorastanie do człowieczeństwa na miarę zamysłu Boga względem człowieka. Do małżeństwa sakramentalnego dorasta ten, kto wie, że być człowiekiem to być kimś nieodwołalnie kochanym przez Boga i kimś podobnym do Boga, czyli zdolnym do tego, by przyjąć miłość i by kochać. Żaden człowiek nie jest jednak Bogiem i nie jest miłością. Po grzechu pierworodnym często łatwiej nam krzywdzić samych siebie i innych ludzi niż kochać. Miłość nie przychodzi więc nam w sposób spontaniczny. Wymaga panowania nad sobą, zwłaszcza nad popędami i uczuciami, a także codziennej dyscypliny, czujności i nawrócenia.

Kochać może tylko ten, kto wypływa na taką głębię człowieczeństwa, że odkrywa swoją bezcenneść oraz bezcenneść osoby, którą uczy się kochać. Taki człowiek wie, że być osobą to być kimś, kogo można kochać, ale kogo nie można posiadać. Wie też i to, że kto kocha, może ofiarować tej drugiej osobie czas, siły, zdrowie a w skrajnych sytuacjach nawet życie doczesne, ale nic więcej. Człowiek dojrzały nikomu – nawet osobie, którą kocha najbardziej na świecie – nie ofiaruje swojej godności dziecka Bożego, swojej świętości, czystości, wolności i trwania na drodze zbawienia. Nie ofiaruje tego, co w nim najpiękniejsze i bezcenne z tego oczywistego powodu, że gdyby to zrobił, to okradłby samego siebie z tego, co nie jest jego własnością, lecz darem Boga, i przestałby być zdolnym

<sup>16</sup> K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości. Zarys teologii małżeństwa i rodziny*, Poznań – Warszawa 1983.

do miłości. Przeciwnie, zraniłby samego siebie i stałby się człowiekiem potrzebującym pomocy, a nie tym, który potrafi kochać i dorasta do małżeństwa.

### ROZUMIENIE NATURY MIŁOŚCI

Do takiej miłości małżeńskiej, jaką proponuje Bóg, może dorosnąć tylko ten, kto precyzyjnie rozumie naturę miłości<sup>17</sup>. Nie jest to w naszych czasach proste, gdyż obecnie miłość często bywa mylona z seksualnością, z zakochaniem i uczuciem, z tolerancją i akceptacją, z „wolnymi związkami” albo z naiwnością. Właśnie dlatego zrozumieć miłość i dojrzałe pokochać może jedynie ten, kto wie, czym miłość nie jest, a co stanowi jej istotę.

Błąd pierwszy to przekonanie, że istotę miłości stanowi współzycie seksualne i że miłość to jedynie efekt działania popędów, hormonów czy feromonów. Mylenie miłości z popędowością i biochemią prowadzi do dramatów, gdyż popęd seksualny – tak jak każdy popęd – jest ślepy<sup>18</sup>. Gdyby istotą miłości było współzycie seksualne, to rodzice nie mogliby kochać swoich dzieci. Nawet w małżeństwie współzycie seksualne jest jedynie epizodem w całym morzu okazywanej sobie nawzajem czułości i codziennej troski o małżonka. Seksualność oderwana od miłości prowadzi do cudzołóstwa, uzależnień i przestępstw, a nawet do śmierci (aborcja, AIDS). Mylić miłość z seksualnością to dosłownie mylić życie ze śmiercią.

Kogoś, kto przeżywa radość dlatego, że kocha, nie interesuje taka forma kontaktu z drugą osobą, która powoduje utratę przyjaźni z Bogiem, z samym sobą i z drugim człowiekiem. Miłość jest jedyną siłą, dzięki której człowiek potrafi stać się panem swoich popędów i swego ciała. We wszystkich – poza małżeństwem – rodzajach więzi międzyludzkich to właśnie zdolność powstrzymywania się od współżycia seksualnego świadczy o miłości. Współzycie seksualne nie wiąże się przecież z miłością rodzicielską, narzeczeńską czy przyjacielską. Także w małżeństwie panowanie nad popędem seksualnym jest warunkiem dochowania wierności i życia w radości. Seksualność małżonków jest czysta wtedy, gdy jest wyrazem miłości, a nie przejawem popędu, pożądania czy uległości. Małżonek, który kocha, nie skupia się na doznaniach cielesnych, ale zachwyca się tym, że może być tak blisko osoby, którą kocha i przez którą jest kochany. Współzycie seksualne jest wtedy spotkaniem dwóch osób, a nie dwóch ciał. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa pożąda tę drugą osobę czy nie zachowuje czystości, to oddala się od miłości<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Por. M. Dziewiecki, *Rodzina domem miłości i życia*, Lublin 2011, s. 109-141.

<sup>18</sup> Por. M. Dziewiecki, *Seksualność: błogosławieństwo czy przekleństwo?*, Kraków 2004.

<sup>19</sup> M. Dziewiecki, *Problemy z seksualnością. Odpowiedzi na dylematy młodych chrześcijan*, Kraków 2011.

Błąd drugi to przekonanie, że miłość jest uczuciem i że zakochanie się to najbardziej intensywna forma miłości. Tymczasem kochać to nie to samo, co przeżywać określone stany emocjonalne. Gdyby istotą miłości było uczucie, to nie można by było jej ślubować, gdyż uczucia bywają zmienne i nieobliczalne. Uczucia stanowią część człowieka, są jedną z jego cech. Natomiast miłość to postawa całego człowieka. Uczucia przeżywamy także wobec zwierząt, przedmiotów czy wydarzeń, a zatem wtedy, gdy coś lubimy lub gdy czymś się cieszymy albo gdy coś nas złości czy niepokoi. Tymczasem miłość to stały sposób postępowania, a nie chwilowy nastrój. Błędne przekonanie, iż miłość jest uczuciem, wynika z tego, że każdy, kto kocha, przeżywa silne uczucia. Nie istnieje miłość bez uczuć. Jeśli ktoś jest wobec drugiej osoby emocjonalnie obojętny, to znaczy, że jej nie kocha. Jednak z tego, że uczucia zawsze towarzyszą miłości, nie wynika, że stanowią jej istotę. Ani nie jest prawdą, że miłość to uczucie, ani też, że ten, kto kocha, przeżywa jedynie „piękne” uczucia. Natomiast jest prawdą, że miłości zawsze towarzyszą uczucia, ale są one różne: od radości i entuzjazmu do rozgoryczenia, gniewu, żalu, i cierpienia. W każdym słowie i czynie Jezus wyrażał miłość, ale przeżywał różne stany emocjonalne. Kiedy kochający rodzice odkrywają, że ich syn jest narkomanem, przeżywają dramatyczny niepokój, lęk i wiele innych bolesnych uczuć – właśnie dlatego, że kochają syna. Mylenie miłości z uczuciem sprawia, że uczucia zostają uznane za kryterium postępowania. Tymczasem stany emocjonalne – podobnie jak popędy – są ślepe, a kierowanie się nimi prowadzi do życiowych pomyłek, krzywd i cierpień.

Miłość jest świadomą i dobrowolną postawą, a uczucia są jednym ze sposobów wyrażania tejże postawy. Miłość to kwestia wolności i daru, a uczucia to kwestia potrzeb i spontaniczności. Miłość skupia nas na potrzebach innych ludzi, a uczucia skupiają nas na naszych własnych potrzebach i przeżyciach. Miłość prowadzi na szczyty bezinteresowności i wolności, a więzi oparte na potrzebach emocjonalnych prowadzą do uzależnienia się od drugiej osoby, do zazdrości, agresji i rozczarowania. Miłość owocuje pogodą ducha i spokojem, a skupianie się na uczuciach prowadzi do niepokojów i napięć. To właśnie dlatego radość człowieka zakochanego bywa pełna niepokojów, a zakochani czasem ranią się wzajemnie poprzez różne formy emocjonalnego szantażu. Miłość prowadzi do trwałej radości, a kierowanie się uczuciami niszczy więzi międzyludzkie oraz prowadzi do trwałego niepokojów. Człowiek dojrzały w zakochaniu ma świadomość, że jest nieskończenie ważniejszy od swego zakochania. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa myśli, że przygotowuje się do ślubowania uczuć czy do wiecznego zakochania (takiego nie ma!), to nie dorasta do miłości.

Błąd trzeci to przekonanie, że miłość jest tym samym, co tolerancja. Tymczasem ten, kto toleruje, mówi: „Rób, co chcesz!”, a ten, kto kocha, mówi: „Pomogę ci czynić to, co prowadzi cię ku świętości”. Tolerancja byłaby postawą

racjonalną jedynie wtedy, gdyby człowiek nie był w stanie krzywdzić samego siebie ani innych ludzi. Tak będzie dopiero w niebie, ale na ziemi wiele zachowań człowieka nie wyraża miłości, ale prowadzi do krzywdy i cierpienia. W tych realiach, w jakich żyjemy, powiedziec komuś: „Rób, co chcesz!” to tak, jakby powiedziec mu: „Twój los mnie nie interesuje!”. Miłość wiąże się z troską o drugiego człowieka, a tolerancja wynika z obojętności na jego los. Ten, kto myli miłość z tolerancją, rezygnuje z racjonalnego myślenia, gdyż wierzy w to, że wszystkie zachowania człowieka są równie dobre. Tolerować zachowania człowieka można – i to z pewnymi ograniczeniami! – wyłącznie w odniesieniu do smaków i gustów. Nie można natomiast odwoływać się do tolerancji w odniesieniu do sposobów postępowania, gdyż niektóre zachowania człowieka bywają aż tak szkodliwe, że zakazane są nawet prawem karnym. Człowiek dojrzały wspiera ludzi szlachetnych, a upomina błędzących, którzy krzywdzą samych siebie czy innych ludzi. Im bardziej Kocham danego człowieka, tym bardziej „nietolerancyjny” staję się wobec tych jego zachowań, które są szkodliwe, gdyż tym bardziej zależy mi na jego losie. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa chce być tolerowanym zamiast Kochanym czy chce tolerować zamiast Kochać, to nie dorośnie do bycia małżonkiem i rodzicem.

Błąd czwarty polega na utożsamianiu miłości z akceptacją. Akceptować drugiego człowieka to mówić: „Bądź sobą”, czyli: „Pozostań na tym etapie rozwoju, który już osiągnąłeś”. Tego typu przesłanie jest niewłaściwe, gdyż blokuje rozwój człowieka. Nikt roztropny nie zachęca narkomana czy złodzieja do tego, żeby był „sobą”. Akceptacja to znacznie mniej niż miłość, i to nie tylko w odniesieniu do ludzi przeżywających kryzys, ale także w odniesieniu do ludzi, którzy trwają na drodze rozwoju. Nikt z nas nie jest bowiem na tyle dojrzały, by nie mógł rozwijać się dalej. Rozwój człowieka nie ma granic! Mój dzisiejszy rozwój może mi wystarczyć na dzisiaj, ale nie wystarczy mi na jutro. Nigdy nie będę już aż tak podobny do Boga, bym nie mógł stać się jeszcze bardziej podobnym do Niego. Nigdy nie będę Kochał aż tak mocno i mądrze, bym – z pomocą Boga – nie mógł Kochać jeszcze bardziej. Słuszne jest akceptowanie prawdy na temat cech czy postawy danego człowieka. Słuszne jest też akceptowanie nienaruszalnej godności człowieka. Jednak zarówno prawda o danej osobie, jak i jej godność nie jest zależna od tego, czy ją akceptujemy czy też nie. Od nas natomiast zależy nasza postawa wobec tej osoby, czyli właśnie to, czy ją Kochamy czy też jedynie akceptujemy prawdę o niej. Zabójcy księdza Jerzego Popiełuszki akceptowali prawdę o nim i o jego odważnej posłudze kapłańskiej, ale to nie znaczy, że go Kochali. Jeśli kogoś Kocham, to nie chcę „zamrozić” go w tej fazie rozwoju, którą już osiągnął, lecz przeciwnie – pragnę mu pomagać, by nadal się rozwijał. Akceptować to mówić: „Bądź sobą!”, a Kochać to mówić: „Pomogę ci stawać się codziennie kimś większym od samego siebie”. Miłość to zdumiewająca moc, która potrafi przemieniać człowieka. Ten, kto Kocha, ma odwagę zaproponować



osobie kochanej, by dorastała do świętości, a nie jedynie to, by akceptowała siebie na obecnym etapie rozwoju. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa domaga się od tej drugiej strony akceptacji, zamiast prosić ją o pomoc w rozwoju, to nie dorasta do małżeństwa.

Błąd piąty polega na naiwnym przekonaniu, że „wolny związek” to także przejaw prawdziwej miłości. Tymczasem w rzeczywistości „wolny związek” w ogóle nie istnieje, tak jak nie istnieje „sucha woda”, „trójkątny sześcian” czy „niebieska czerń”. Ludzie, którzy ulegają mitowi o istnieniu „wolnych związków”, deklarują sobie to, że się kochają (czyli że żyją w najsilniejszym związku, jaki jest możliwy we wszechświecie), a jednocześnie twierdzą, że w każdej chwili mogą się rozstać, gdyż związek ten do niczego ich nie zobowiązuje. Tacy ludzie posługują się wewnątrznie sprzecznym pojęciem po to, by ukryć bolesną prawdę, że ich „wolny związek” to w rzeczywistości związek egoistyczny, niewierny, nieplodny i nietrwały. Osoby pozostające w takim związku są w rzeczywistości wolne tylko od jednego: od odpowiedzialności za własne postępowanie. W „wolnym związku” jedna osoba traktuje tę drugą jak sprzęt domowy, który bierze się ze sklepu na próbę i który w każdej chwili można zwrócić lub wymienić na nowszy model. Tymczasem ktoś, kto kocha, pragnie czegoś nieskończenie większego niż związku „na próbę”. Jeśli ktoś z przygotowujących się do sakramentu małżeństwa proponuje tej drugiej osobie życie w „wolnym związku”, to tak jakby chciał jej złożyć następującą deklarację: „chcę z tobą zamieszkać i obiecuję ci, że w dobrej i złej doli będę troszczył się wyłącznie o samego siebie i że cię nie opuszczę, dopóki tak będzie mi wygodnie”.

Błąd szósty polega na myleniu miłości z naiwnością. Takie podejście do drugiego człowieka, które jest przejawem naiwności, nie ma nic wspólnego z miłością. Miłość bowiem jest nie tylko szczytem dobroci, ale także szczytem mądrości. Chrystus poświęcał wiele czasu na uczenie swych słuchaczy mądrego myślenia właśnie dlatego, żeby nie mylili miłości z naiwnością. On pragnie, byśmy w miłości byli nieskazitelni jak gołębie, ale roztropni jak węże (por. Mt 10,16). Myli miłość z naiwnością ten, kto nie potrafi bronić się przed człowiekiem, który go krzywdzi, i „miłością” nazywa swoją uległość lub bezradność. Oto typowy przykład naiwności: alkoholik znęca się nad swoją żoną, ona boleśnie cierpi z tego powodu, on przez całe lata lekceważy to jej cierpienie, a ona mimo to nie broni się i liczy na to, że jej cierpienie przyczyni się kiedyś do przemiany męża. Tymczasem człowiek, który kocha dojrzałe, przyjmuje niezawinione cierpienie pod warunkiem, że mobilizuje ono krzywdziciela do tego, by się zastanowić i zmienić. Jeśli jednak krzywdziciel pozostaje obojętny na cierpienie swojej ofiary i błądzi coraz bardziej, to osobie krzywdzonej pozostaje wtedy już tylko miłość na odległość, podobnie jak ojciec z przypowieści Jezusa na odległość kochał swego marnotrawnego syna przez cały czas, gdy ten się jeszcze nie zastanowił nad sobą i nie zmienił własnej postawy. Jeśli ktoś z przygotowujących się

do sakramentu małżeństwa uważa, że ta druga osoba powinna cierpliwie znosić jego słabości, a nie że to on ma się zmieniać, to ktoś taki nie dorasta do miłości.

Gdy wiemy już, czym miłość nie jest, wtedy łatwiej przychodzi nam opisać istotę prawdziwej miłości, którą ślubują sobie narzeczeni. Otóż, istotą miłości jest decyzja troski o rozwój danej osoby<sup>20</sup>. Nie jest to jedynie decyzja „woli”, lecz decyzja całego człowieka, a zatem decyzja, w którą angażujemy cielesność, płciowość, myślenie, emocje, wrażliwość moralną, duchowość, religijność, a także wartości i aspiracje, którymi się kierujemy. Miłość jako decyzja troski o czyjś rozwój wyraża się na co dzień poprzez obecność, pracowitość i czułość. Najtrudniejsze zadanie tego, kto kocha, polega na trafnym doborze słów i czynów, poprzez które okazuje on miłość tej drugiej osobie. Obowiązuje tu zasada: to, czy Kocham Ciebie, zależy od mojej decyzji, ale to, w jaki sposób okazuję miłość, zależy od twojego zachowania. Mistrzem w tym względzie jest Jezus, który ludzi szlachetnych wspierał, błędzących upominał, a krzywdzicieli i faryzeuszów publicznie demaskował po to, by się zastanowili i by przestali krzywdzić innych ludzi. Miłość nie jest postawą spontaniczną. Przeciwnie, wymaga rozważań w myśleniu i stanowczości w działaniu. W sposób spontaniczny można ulegać lenistwu lub egoizmowi, ale nie można spontanicznie kochać. Miłość zaczyna się od myślenia. Ten, kto nie myśli, nie jest w stanie kochać. Nie trzeba wcale myśleć po to, by skrzywdzić samego siebie czy kogoś innego. Trzeba natomiast być niezwykle rozważnym po to, by kochać. Nikt z nas nie jest miłością. W każdym z nas jest coś z naiwności, słabości i egoizmu. Właśnie dlatego tym dojrzalej jesteśmy w stanie kochać, im bardziej zaprzyjaźnieni jesteśmy z Bogiem, który jest miłością. To właśnie dlatego trwanie w przyjaźni z Bogiem jest podstawowym warunkiem dorastania do miłości małżeńskiej i cieszenia się z tej miłości w każdej sytuacji i w każdej fazie życia<sup>21</sup>.

### PRZYSIĘGA MAŁŻEŃSKA

W zamyśle Boga każde małżeństwo to historia wielkiej miłości między mężczyzną a kobietą<sup>22</sup>. To najbardziej zdumiewająca forma przyjaźni i największe święto radości, jakie jest możliwe w relacjach międzyludzkich na tej ziemi. „Przysięga małżeńska określa, a zarazem ustanawia to, co jest dobrem wspólnym małżeństwa i rodziny. «Biorę Ciebie za żonę/za męża i ślubuję Ci miłość, wierność

<sup>20</sup> Por. C. Lewis, *Cztery miłości*, Warszawa 1993. Por. też M. Dziewiecki, *Wychowanie do miłości*, Szczecinek 2010.

<sup>21</sup> Por. M. Korzekwa, *Niezawodna radość*, Kraków 2007; por. też M.D. Philippe, *W sercu miłości*, Poznań 1997.

<sup>22</sup> Teologiczną analizę godności i powołania kobiety por. K. Stehlin, *Istota, godność i misja kobiety*, Warszawa 2009.

i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci». Małżeństwo jest szczególną komunią osób. Rodzina – na gruncie tej komunii – ma stawać się wspólnotą osób. Nowożeńcy podejmują to zadanie «wobec Boga i Kościoła», o czym przypomina im celebrans, w chwili składania przysięgi małżeńskiej. Świadcami tej sakramentalnej przysięgi są wszyscy obecni przy ślubie. W nich obecny jest poniekąd cały Kościół, całe społeczeństwo, w którym określona rodzina zaczyna istnieć. [...] Słowa przysięgi małżeńskiej orzekają o tym, co stanowi wspólne dobro – naprzód małżeństwa, a następnie rodziny. Dobrem wspólnym małżonków jest miłość, wierność i uczciwość małżeńska oraz trwałość ich związku «aż do śmierci». To dobro obojga jest równocześnie dobrem każdego z nich. Ma z kolei stać się dobrem ich dzieci. Należy do istoty dobra wspólnego, że łącząc poszczególnych ludzi, stanowi zarazem prawdziwe dobro każdego<sup>23</sup>.

Małżeństwo oparte na nieodwołalnej miłości i na trwałej radości jest w oczach Stwórcy aż tak cenne, że Jezus wyniósł je do godności sakramentu, czyli do miejsca, w którym Bóg jest szczególnie obecny, w którym szczególnie błogosławi i w którym szczególnie widoczna jest Jego miłość do ludzi. Najsilniejsza i najpiękniejsza więź, jaka jest osiągalna między mężczyzną a kobietą, nie pojawia się samoczynnie. Nie jest automatycznym wynikiem tego, że oto on i ona od pewnego czasu chodzą ze sobą i stanowią parę. Początkiem małżeństwa jest podjęcie decyzji na całe życie. Bez takiej decyzji małżeństwo nie zaistnieje. Narzeczeni stają się małżonkami wtedy, gdy on i ona – przy świadkach i z powołaniem się na Boga – składają najbardziej niezwykłą przysięgę miłości, jaką mężczyzna i kobieta są w stanie sobie ślubować. Popatrzmy na poszczególne elementy tej przysięgi, gdyż one wyjaśniają zasady, na jakich małżonkowie wiążą się ze sobą na całe życie<sup>24</sup>.

Przysięga małżeńska zaczyna się od słowa „ja”. To właśnie ja biorę ciebie za żonę czy za męża. Tak silne zaakcentowanie tego słowa nie jest tu czymś przypadkowym i nie ma nic wspólnego z egocentryzmem. Ma za to wszystko wspólne z odpowiedzialnością. Oto ja biorę ciebie za małżonka. A skoro ja to czynię, to znaczy, że jest to moja autonomiczna, świadoma i dobrowolna decyzja. To znaczy także, że nikt mnie do tego nie zmusza ani nawet nie zachęca. To znaczy, że pełną niezależność w tym względzie pozostawia mi Bóg oraz ludzie, wśród których żyję. W przeciwnym przypadku małżeństwo byłoby nieważne. Owo „ja” oznacza również, że decyzję o małżeństwie podejmuje cały człowiek. To nie jest jedynie decyzja jego woli. Przeciwnie, to decyzja, która promieniuje z całego człowieczeństwa i która angażuje całe człowieczeństwo: ciało, świadomość, emocje, sumienie, wolność, aspiracje, priorytety, sferę moralną, duchową i religijną. Złożenie sakramentalnej przysięgi małżeńskiej wymaga od narzeczonych zdolności do podejmowania decyzji na zawsze. Do małżeństwa nie są zdolni ci, którym brakuje odwagi do podejmowania takich decyzji. Odwaga

<sup>23</sup> Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (2 II 1994), nr 10.

<sup>24</sup> Por. *Miłość – małżeństwo – rodzina*, red. F. Adamski, Kraków 1988.

podejmowania nieodwołalnej decyzji płynie z mocy miłości, a nie z fizycznego czy emocjonalnego zauroczenia drugą osobą, gdyż popędy i emocje przemijają i nie są fundamentem żadnej więzi trwałej, szczęśliwej i wiernej.

Drugim elementem przysięgi małżeńskiej są słowa: „biorę ciebie za żonę/ za męża”. Te słowa oznaczają, że małżonek staje się odtąd dla mnie kimś absolutnie wyjątkowym. To nie będzie ledwie mój partner czy partnerka albo ktoś, z kim zwiążę się jedynie na zasadzie próby. Wziąć kogoś za żonę czy za męża to publicznie zadeklarować, że od tego momentu ta osoba staje się dla mnie kimś najważniejszym na ziemi, czyli kimś jeszcze ważniejszym niż te osoby, które dotąd kochałem najbardziej. Jezus wyjaśnia, że „opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem” (Mt 19,5). Odtąd troska o więź z żoną czy mężem ma pierwszeństwo nawet przed troską o ukochanych rodziców, o rodzeństwo czy o serdecznych przyjaciół! Złożenie takiej przysięgi małżeńskiej to jednocześnie publiczne zapewnienie innych osób o tym, że nie wolno im usiłować budowania ze mną więzi tak silnej i tak intymnej, jaka jest właściwa jedynie dla małżonków. Warunkiem dochowania przysięgi małżeńskiej jest nie tylko duży stopień niezależności od rodziców i innych bliskich, ale także od wszystkich ludzi, z którymi małżonkowie będą mieli kontakt w przyszłości, na przykład w miejscu pracy czy w środowisku znajomych.

„...i ślubuję ci miłość...”. Ten element przysięgi małżeńskiej oznacza, że narzeczeni nie ślubują sobie pożądaniami, zakochania, tolerancji czy akceptacji, lecz miłość! Nic mniejszego niż wielka miłość nie wystarczy do tego, by ona i on byli ze sobą szczęśliwi na zawsze!<sup>25</sup> Wzorem dla małżonków nie jest więc jakakolwiek miłość, czy też to, co za miłość uznają oni sami albo telewizyjni „eksperti”, lecz wyłącznie ta miłość, jakiej uczy nas Jezus i jaką On pierwszy nas ukochał: na zawsze i nad życie. Dojrzałym małżonkowie fascynują się Jezusem, gdyż pragną uczyć się miłości od Mistrza, a nie od czeladników. Chrystus, który umiłował Kościół tak, jak mąż ma kochać swoją żonę, uczy nas miłości ofiarnej, bezwarunkowej i czulej, a jednocześnie miłości mądrej, czyli takiej, która wyraża się na różne sposoby, gdyż jej komunikowanie dostosowane jest do sytuacji i zachowania kochanej osoby. Małżonkowie przysięgają sobie to, że w każdej sytuacji będą się wspierać i sobie pomagać. Nie przysięgają natomiast tego, że będą siebie nawzajem rozpieszczać, że będą pobłażliwie patrzeć na ewentualne błędy współmałżonka, czy że jedno podporządkuje się tej drugiej osobie, na przykład żona mężowi.

Miłość mądra na wzór Jezusa oznacza, że mąż i żona patrzą na siebie z miłością i że są gotowi przebaczać tej drugiej stronie jej ludzkie niedoskonałości, ale pod warunkiem, że osoba błądząca potrafi najpierw – z miłości! – przeprosić, zmieniać się na lepsze, zanim poprosi współmałżonka o przebaczenie. Kto naprawdę kocha, ten nie oczekuje od żony czy męża naiwności czy pobłażania

<sup>25</sup> Por. M. Dziewiecki, *Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina*, Warszawa 2006.

dla popełnianych błędów. Wymaga natomiast od samego siebie tego, by nieustannie komunikować miłość, którą przysiągł. Wzajemna miłość mobilizuje małżonków do pracy nad sobą, do rozwoju i dorastania do świętości po to, by kochać współmałżonka każdego dnia coraz bardziej. Miłość sprawia, że on i ona potrafią także coraz bardziej, z coraz większą wdzięcznością i czułością przyjmować miłość od tej drugiej osoby. Małżonkowie ślubują sobie miłość aż tak ufną i intymną, że prowadzi ona do jedności ich ciał. Miłość sprawia, że oboje małżonkowie cieszą się tą drugą osobą w pełni, czyli w jej byciu kobietą lub mężczyzną, a także w jej niepowtarzalnej wrażliwości i specyficznych potrzebach, związanych z daną płcią. Małżonkowie zawsze respektują fizjologiczną i emocjonalną specyfikę tej drugiej osoby. Wzajemna miłość wyklucza używanie współmałżonka jako środka do osiągnięcia własnych celów. Taka sytuacja miałaby miejsce na przykład wtedy, gdyby mąż usiłował nakłaniać żonę do niszczenia swojej płodności i swojego zdrowia po to, by on zapewnił sobie przyjemność seksualną, gdy tylko będzie miał na to ochotę, czyli w oderwaniu od miłości. Kochający się małżonkowie potrafią komunikować miłość na setki sposobów, a nie jedynie w kontekście współżycia seksualnego.

„...wierność...”. Wypełnienie przysięgi wierności dokonuje się przez to, że małżonkowie są lojalni wobec siebie nie tylko wtedy, gdy przebywają ze sobą twarzą w twarz, ale również wtedy, gdy kontaktują się z innymi ludźmi. Wierność oznacza wolność od nieczystych spojrzeń, myśli czy pragnień w odniesieniu do kogokolwiek. Oznacza również, że w sytuacjach konfliktowych ze światem zewnętrznym – nawet w przypadku konfliktu z własnymi rodzicami – mąż i żona stoją po tej samej stronie i wspierają siebie nawzajem. Ewentualne kwestie sporne wyjaśniają sobie wyłącznie w cztery oczy. Niewierność przejawia się w mówieniu bez szacunku o współmałżonku do innych ludzi, na zdradzaniu jego sekretów czy opowiadaniu innym ludziom o małżeńskich sprawach intymnych, a także na podważaniu autorytetu żony czy męża. Najbardziej radykalną i dotkliwą formą niewierności jest niewierność w sferze seksualnej. Zdrada małżeńska powoduje nieodwracalne zranienia. Jeśli dochodzi do takiego dramatu, to znaczy, że wcześniej doszło do innych form niewierności. Narzeczeni ślubują sobie wierność we wszystkich wymiarach wspólnego życia. Wierność cielesną i seksualną. Wykluczają intymną bliskość w relacjach z innymi ludźmi. Całkowicie wykluczają romansowanie czy flirtowanie. Zachowują wierność wobec siebie we wszystkich wymiarach: w myśleniu, w przeżywaniu, w zasadach moralnych, w hierarchii wartości, w priorytetach, wierność we wspólnym stylu życia. Są sobie wierni i bliscy w każdej sytuacji. Bycie przy małżonku jest dla nich zdecydowanie ważniejsze niż praca zawodowa, niż bycie przy rodzicach, a tym bardziej niż własne hobby, przyzwyczajenia czy kontakty koleżeńskie. Jeśli praca zawodowa, działalność społeczna, kontakty towarzyskie zagrażają byciu blisko obojga małżonków, to wierny małżonek potrafi natychmiast z tego wszystkiego się wycofać.

„...i uczciwość małżeńską...”. Uczciwość to bezwzględna lojalność małżonków względem siebie w każdej sprawie i sytuacji. Uczciwość wyklucza kłamstwo czy oszukiwanie małżonka w czymkolwiek. Zakłada natomiast wzajemną szczerłość oraz otwarte mówienie sobie nawzajem o tym, co ewentualnie niepokoi jedną ze stron czy obie strony. Uczciwość to pomaganie małżonkowi na coraz lepsze poznawanie i rozumienie siebie nawzajem. Uczciwy mąż i uczciwa żona nie wykorzystują wiedzy o słabych stronach małżonka po to, by zadać ból. Nie czynią tego nawet w sytuacji rozczarowania czy konfliktu. Uczciwość wiąże się też ze świadomością, że jeśli między małżonkami pojawiają się jakieś konflikty czy nieporozumienia, to zwykle wina leży po obu stronach, chociaż w różnych proporcjach. Szczególnie wrażliwi powinni być małżonkowie na uczciwość w sprawach najbardziej intymnych. Zaprzeczeniem uczciwości jest na przykład sytuacja, w której żona decyduje się na poczęcie dziecka, korzystając ze swojej wiedzy na temat płodności, mimo że wie, iż mąż nie jest jeszcze gotowy do podjęcia takiej decyzji. Małżonkowie powinni szczerze mówić sobie o swoich potrzebach i pragnieniach, o tym co im sprawia radość i niepokój. Nie powinni mieć przed sobą tajemnic. Nie powinni mieć podwójnego życia, ukrytych źródeł dochodu czy kontaktów z osobami, o których nie wie małżonek. Kochający się małżonkowie wiedzą, że uczciwość – podobnie jak wierność – jest niepodzielna i że złamanie uczciwości w jednej sprawie, prowadzi do nieuczciwości także w innych dziedzinach życia.

„...oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Ten fragment przysięgi małżeńskiej stanowi potwierdzenie tego, że miłość jest bezwarunkowa i nieodwołalna, że nie ma nic wspólnego z „wolnymi” – od wierności i odpowiedzialności! – związkami, z (rozerwalnym) kontraktem cywilnym czy z konkubinatem. Małżonkowie ślubują sobie nawzajem, że z miłością będą odnosić się do siebie nawzajem zawsze i wszędzie, w dobrej i złej doli, aż do śmierci. Nie pozostawiają siebie nawzajem w żadnej sytuacji i w żadnej potrzebie, w zdrowiu i chorobie, w radości i cierpieniu, w bogactwie i w niedostatku. Kochający się małżonkowie nie tylko wykluczają możliwość rozwodu, ale także opuszczenie żony czy męża na zasadzie dłuższego wyjazdu do pracy, na przykład zagranicę. Mąż i żona wykluczają nie tylko zewnętrzne rozstanie, ale także wewnętrzną, duchową „emigrację”, czyli zamykanie się we własnym świecie zainteresowań, pracy czy marzeń, żyjąc obok małżonka, a nie z nim. Wyjątkową sytuacją rozstania na dłuższy czas może być jedynie separacja małżeńska i to wyłącznie w zupełnie skrajnych sytuacjach, na przykład z konieczności obrony przed mężem-alkoholikiem, który stosuje przemoc. Jednak także wtedy krzywdzona osoba pozostaje wierna przysiędze miłości, modli się za małżonka przeżywającego kryzys i jest gotowa na przyjęcie go z powrotem, gdy tylko ustąpi przyczyna separacji. Miłość małżeńska to nie tylko zobowiązanie do tego, by już na zawsze być z tą drugą osobą, ale także do tego, by kochać ją coraz bardziej, gdyż tylko wtedy wspólne życie będzie coraz większym świętem, a nie ciężarem.

„...Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, i wszyscy Święci!”. Ten ostatni element przysięgi małżeńskiej oznacza, że oboje narzeczeni mają świadomość własnych ograniczeń i słabości. Uznają przed sobą nawzajem, że nie są Bogiem i że nie są miłością, ale że z pomocą Boga – i tylko wtedy! – są w stanie kochać aż tak mocno, że zaskoczą tym nawet samych siebie. Okazywanie sobie na co dzień, w radości i smutku, w zdrowiu i chorobie, w dobrych i trudnych chwilach miłości wiernej, cierplivej, ofiarnej, mądrej, czulej i płodnej jest możliwe tylko mocą przyjaźni z Bogiem. A to oznacza troskę męża i żony o wspólne wzrastanie w przyjaźni ze Stwórcą, który stworzył nas z miłości i do miłości. Kochający się małżonkowie razem się modlą, razem przeżywają Eucharystię, razem korzystają z innych sakramentów, razem zachwycają się świętymi małżeństwami, które Kościół wyniósł na ołtarze czy tymi, którzy promieniają wzajemną miłością, a należą do grona krewnych czy znajomych. Małżonkowie mogą obrać sobie jakiegoś świętego na szczególnego patrona ich małżeństwa i rodziny. Najlepszą gwarancją ich wzajemnej miłości aż do śmierci będzie to, że ich największym marzeniem będzie wspólne dorastanie do świętości.

## ZAKOŃCZENIE

Trwałe małżeństwo i szczęśliwa rodzina to środowisko, które najlepiej chroni człowieka przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Kochająca się rodzina umożliwia każdemu ze swoich członków wszechstronny rozwój, doświadczenie miłości, odkrywanie własnej wartości, a także realizację powołania do świętości. Nic tak nie cieszy człowieka, jak szczęśliwe małżeństwo i rodzina. Nic też tak dotkliwie nie boli, jak brak miłości między małżonkami albo między rodzicami a dziećmi i brak poczucia bezpieczeństwa we własnym domu. Ten świat proponuje nam znacznie mniejszą „miłość” niż ta, którą proponuje Bóg. Ten świat proponuje „miłość”, która nie stawia żadnych wymagań i która w rzeczywistości jest fikcją. To imitacja miłości, która zawsze rozczarowuje. Nigdy nie rozczarowuje jedynie miłość, którą proponuje Bóg i której uczy nas Jego wcielony Syn – Jezus Chrystus<sup>26</sup>.

Właśnie dlatego najważniejszym celem wychowania chrześcijańskiego jest pomaganie dzieciom i młodzieży w dorastaniu do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. W obliczu negatywnych nacisków niskiej kultury potrzeba obecnie solidniejszego niż dotąd przygotowania dzieci i młodzieży oraz narzeczonych. Najważniejszą rolę do spełnienia mają w tym względzie rodzice, duszpasterze oraz parafie i katolickie ruchy formacyjne. Szczególna odpowiedzialność w tym względzie ciąży na kapłanach, których rolą jest bezpośrednio przygotowanie

<sup>26</sup> Por. M. Dziewiecki, *Najpiękniejsza historia miłości*, Kraków 2005.

narzeczonych do owocnego przyjęcia sakramentu małżeństwa i weryfikacja ich dojrzałości w tym względzie. Przyjęcie sakramentu małżeństwa nie jest bowiem jednym z praw obywatelskich, ale przywilejem dojrzałego ucznia Chrystusa. Wzorem dla małżonków wszystkich czasów są Maryja i Józef. Oni stworzyli najpiękniejszą historię miłości kobiety i mężczyzny. Historię aż tak piękną, że stali się rodziną Boga. Każde małżeństwo i każda rodzina powołani są do tego, by stać się Kościołem domowym, w którym wszyscy błogosławią wszystkich i uczą się od Chrystusa kochać siebie nawzajem aż tak, jak On pierwszy pokochał swój Kościół i każdego z nas<sup>27</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Czachorowski M., *Ku epoce rodziny*, Łomianki 2000.
- Dziewiecki M., *Czy warto brać ślub?*, Szczecinek 2008.
- Dziewiecki M., *Młodzi pytają o miłość, rodzinę i wychowanie*, Kraków 2008.
- Dziewiecki M., *Młodzi w poszukiwaniu szczęścia*, Częstochowa 2003.
- Dziewiecki M., *Najpiękniejsza historia miłości*, Kraków 2005.
- Dziewiecki M., *Ona, on i miłość*, Kraków 2006.
- Dziewiecki M., *Problemy z seksualnością. Odpowiedzi na dylematy młodych chrześcijan*, Kraków 2011.
- Dziewiecki M., *Rodzina domem miłości i życia*, Lublin 2011.
- Dziewiecki M., *Seksualność: błogosławieństwo czy przekleństwo?*, Kraków 2004.
- Dziewiecki M., *Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina*, Warszawa 2006.
- Dziewiecki M., *Wychowanie do miłości*, Szczecinek 2010.
- Grześkowiak J., *Misterium małżeństwa. Sakrament małżeństwa jako symbol przymierza Boga z ludźmi*, Poznań 1999.
- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Watykan 1986.
- Korzekwa M., *Niezawodna radość*, Kraków 2007.
- Lewis C., *Cztery miłości*, Warszawa 1993.
- Majdański K., *Wspólnota życia i miłości. Zarys teologii małżeństwa i rodziny*, Poznań – Warszawa 1983.
- Majkowski W., *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej*, Kraków 1996.
- Miłość – małżeństwo – rodzina*, red. F. Adamski, Kraków 1988.
- Philippe M.D., *W sercu miłości*, Poznań 1997.
- Ryś M., *Psychologia małżeństwa. Zarys problematyki*, Warszawa 1993.
- Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. Ozorowski, Łomianki 1999.
- Stehlin K., *Istota, godność i misja kobiety*, Warszawa 2009.
- Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986.

<sup>27</sup> Por. KKK, nr 1639.



### III

## BUDOWANIE WIĘZI W RODZINIE A EMIGRACJA



KS. JÓZEF MŁYŃSKI

## PORADNICTWO RODZINNE W POLSKICH MISJACH KATOLICKICH W EUROPIE ZACHODNIEJ

Powszechnie uznaje się, że rodzina jest nie tylko pierwszym miejscem wsparcia jej członków, ale sama też pozostaje przedmiotem troski wielu instytucji społecznych. I chociaż większość rodzin funkcjonuje zgodnie z akceptowanym społecznie sposobem bytowania, to jednak pewna część doświadcza różnego rodzaju dysfunkcyjności, a nawet patologii. Trzeba przyznać, iż funkcjonowanie rodziny w okresie społeczeństw nowoczesnych zmienia się, szczególnie w aspekcie makrostrukturalnych uwarunkowań, ale nie tylko. Przykładem owych zmian jest „przejście od rodziny poszerzonej w społecznościach preindustrialnych do rodziny nuklearnej, zawężonej do dwóch pokoleń w społeczeństwie zindustrializowanym. Natomiast istota życia rodzinnego pozostaje zawsze ta sama: wspólnota życia i miłość”<sup>1</sup>.

Na tle zmieniającej się rzeczywistości oraz na poziomie braków osobowościowych coraz więcej małżeństw doznaje kryzysów, często związanych z ich wewnętrznym funkcjonowaniem. Kryzysy te dotyczą relacji międzyosobowych, konfliktów, ale często też uzależnień i zachowań psychopatycznych. Nie mniejszym aspektem złych relacji jest brak dojrzałości emocjonalnej oraz odpowiedzialności wobec podstawowych celów i zadań, jakie wypływają z małżeńsko-rodziny obowiązków. Zjawisko to dotyczy również rodzin emigracyjnych.

Chociaż funkcjonowanie rodzin emigracyjnych wydaje się być łatwiejsze przynajmniej na poziomie ekonomicznym, to jednak również w ich środowisku obserwuje się sytuacje trudne, konfliktowe a czasem nawet bez wyjścia. W tym kontekście zarówno rodziny mieszkające w Polsce, jak również rodziny znajdujące się na emigracji potrzebują pomocy i wsparcia. Kościół oraz środowiska

<sup>1</sup> W. Majkowski, *Wprowadzenie*, w: *Rodzina dobro zagrożone*, red. W. Majkowski, Kraków 2015, s. 8.

naukowe świadome dezintegracji małżeństw i rodzin na emigracji chcą towarzyszyć im w trudnych sytuacjach życiowych. Pomoc ta oferowana jest na poziomie prowadzonych kursów poradnictwa rodzinnego, których pierwszorzędnym celem jest przygotowanie osób wspierających małżonków na drodze ich zaburzonych relacji, konfliktów, a nawet dramatycznych sytuacji.

Celem niniejszego opracowania jest ukazanie poradnictwa rodzinnego w Polskich Misjach Katolickich w Europie Zachodniej oraz podkreślenie sensu i potrzeby strukturalnego osadzenia tej formy wsparcia na poziomie parafialnym (społeczności lokalnej). Tworzenie poradni rodzinnych jawi się bowiem jako *signum temporis* współczesności, również w realiach polskich rodzin na emigracji. Nikt nie może pozostać sam, szczególnie małżeństwo i rodzina nie mogą pozostać w samotnym tłumie zmagania się z problemami. Dlatego Jan Paweł II podkreślał, że jednym z najważniejszych zadań Kościoła jest „towarzyszyć rodzinie chrześcijańskiej w jej drodze”<sup>2</sup>.

### DLACZEGO LUDZIE POTRZEBUJĄ POMOCY?

Człowiek nie jest samotną wyspą<sup>3</sup>. Do swojego rozwoju potrzebuje innych ludzi. W ten sposób określa się społeczny wymiar osoby, który powiązany jest z siecią oddziaływania w społeczeństwie na poziomie osobowym, rodzinnym i instytucjonalnym. Stąd w rozwoju każdego człowieka podkreśla się wartość więzi małżeńsko-rodzinnych i społecznych.

Więź społeczną trzeba interpretować jako wszelkie stosunki społeczne realizowane w różnorodnych interakcjach, którym poświęca się wiele energii i czasu, a które z reguły przyjmują charakter długotrwały. Zwykle więzi te są nasycone emocjami, które trudno zerwać<sup>4</sup>. Z kolei więź małżeńska i rodzinna to najsilniejszy i zarazem najbardziej intymny, niezwykle związek między mężczyzną a kobietą, który jest podstawowym elementem każdego małżeństwa warunkującym zdrowie i pełne funkcjonowanie w społeczeństwie. Ponadto implikuje również system relacji rodziców do dzieci i odwrotnie. Tylko w takim wymiarze można mówić o duchowym zjednoczeniu małżonków i rodziców z dziećmi. Umacnianie więzi między rodzicami i dziećmi to cały proces wychowawczo-edukacyjny. Można zatem za S. Kowalskim przyjąć, że jest to swoisty splot stosunków małżeńskich i międzyrodzinnych (w obrębie rodziny małej), który ściśle łączy się ze zróżnicowaną strukturą rodziny i jej całościową rolą<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio* (22 XI 1981), Wrocław 2000, nr 65.

<sup>3</sup> T. Morton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Warszawa 1980, s. 3.

<sup>4</sup> Por. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza Społeczeństwa*, Kraków 2012, s. 115.

<sup>5</sup> Por. *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 7, Warszawa 2008, s. 123.

Wydaje się zatem, że ludzie potrzebują pomocy z powodu braków związanych ze społecznym funkcjonowaniem w nowym kraju, w nowej kulturze oraz trudności małżeńsko-rodzinnych. Geneza trudności jest różna, najczęściej subiektywna, sięgająca do historii życia, jej podmiotem jest okres dzieciństwa (zranienia, dramaty życiowe). Istnieją również przyczyny obiektywne lokujące się w przestrzeni warunków społecznych. Ludzie szukają zatem pomocy z powodu przeżywanych trudności życiowych. W sytuacji ich nieporadności można wskazać przynajmniej kilka powodów, szczególnie, gdy dana sytuacja egzystencjalna:

- obiektywnie przekracza możliwości zaradcze człowieka (kataklizm, żywioł, wypadek);
- jawi się jako nowa, a osobie brak wypracowanego sposobu zmierzenia się z nią;
- często zaskakuje osobę, pojawia się nagle, o odpowiednim nasyceniu i intensywności;
- przyjmuje charakter długotrwały, a zmaganie się z nią wyczerpało posiadane zasoby jednostki;
- dotychczasowe sposoby poszukiwania wyjścia z trudnej sytuacji okazały się nieskuteczne<sup>6</sup>;
- zaistniał długotrwały konflikt małżeński lub rodzinny;
- zaistniały problemy opiekuńczo-wychowawcze.
- Według W. Okły potrzeba pomocy implikowana jest jeszcze przynajmniej trzema aspektami:
  - brakiem wiedzy – umiejętności radzenia sobie;
  - brakiem sił wewnętrznych – korzystania z własnych zasobów;
  - brakiem wsparcia zewnętrznego – osób, rodziny, instytucji.

W starożytności wielu myślicieli podejmowało tematy dotyczące poznawania siebie oraz poznawania świata. Szczególnie filozofowie zajmowali się teorią myślenia. „Myślę więc jestem” – to kartezjańska droga poszukiwania wiedzy<sup>7</sup>. Każdy człowiek w swoim wymiarze personalistycznym powinien najpierw poznać siebie, swoje cechy, nastawienie do życia, swój temperament, osobowość. W dużej bowiem mierze umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach implikowana jest tym, w jaki sposób człowiek postrzega siebie i innych ludzi skupiających się wokół niego. Każda osoba funkcjonuje w świecie, w którym relacje ze środowiskiem lokalnym i drugą osobą jawią się jako najistotniejsze zasady wspólnotowości i ludzkiego oddziaływania. Otwartość, skłonność do kontaktów, łagodność to cechy warunkujące sens życia. Z kolei izolacja, stronienie od innych, konfliktowość określają osoby zamknięte. Stąd zdobywanie wiedzy o sobie jest też istotnym elementem funkcjonowania w dorosłości<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. W. Okła, *Poradnictwo terapeutyczne*, Lublin 2013, s. 15-16.

<sup>7</sup> Kartezjusz, *Medytacje o pierwszej filozofii*, Warszawa 1958, s. 54.

<sup>8</sup> Por. W. Okła. *Poradnictwo ... dz. cyt.*, s. 17.

W życiu człowieka zdarzają się również trudne sytuacje, które zwykle przyjmują dwa kierunki. Mogą prowadzić do załamania, ale mogą też mobilizować do stawiania czoła, być wyzwaniem, pobudzać do działania. Tego rodzaju wyzwania pozwalają wykorzystać zasoby człowieka, które uprzednio były ukryte. I chociaż większość radzi sobie w trudnych sytuacjach, korzystając z własnych zasobów, umiejętności, hartu ducha, to jednak pewna część potrzebuje profesjonalnej pomocy. Brak sił wewnętrznych połączony jest z brakiem samodzielności, stąd też w obliczu trudności niektóre osoby reagują alienacją<sup>9</sup>. Zagadnienie to opisuje H. Radlińska, która definiując pracę socjalną stwierdza, iż polega ona na „wydobywaniu i pomnażaniu sił ludzkich, na ich usprawnianiu i organizacji wspólnego działania”<sup>10</sup>.

Bywa i tak, że w sytuacji pojawiających się trudności jednostka potrzebuje wsparcia zewnętrznego (społecznego). Studium na ten temat pozwala przyjąć, że wsparcie społeczne odnosi się do formalnych i nieformalnych relacji wśród krewnych i przyjaciół lub członkostwa w organizacjach pomocowych. Wówczas wsparcie interpretowane jest jako pomoc dostępna dla jednostki poprzez więzi społeczne implikowane relacjami z rodziną, bliskimi grupami lub szerszą zbiorowością<sup>11</sup>. Ten rodzaj wsparcia strukturalnego obejmuje grupy naturalne i sformalizowane. Ścisłej ma charakter spontaniczny i udzielany jest w kręgu przyjaciół i sąsiadów<sup>12</sup>.

Wprawdzie pierwszym miejscem wsparcia jest rodzina i krąg przyjaciół, ale wsparcie to może okazać się niewystarczające. Wówczas potrzebne jest społeczne wsparcie instytucjonalne, jako pomoc udzielona jednostce lub rodzinie znajdującej się w sytuacji trudnej, czasem ekstremalnej. Dla niektórych osób może być jedynym „kołem ratunkowym” dającym możliwość dalszej egzystencji. Tego rodzaju wsparcie jest wielowymiarowe, często uwarunkowane rodzajem przeżywanymi trudnościami. W związku z tym wyodrębnia się następujące rodzaje wsparcia:

- emocjonalne, odzwierciedlające troskę, dające poczucie bezpieczeństwa, aprobaty, opieki, empatii, solidarności;
- wartościujące, służące wzmocnieniu jednostki, podnosi jej godność, daje poczucie szacunku i miłości;
- instrumentalne, określane często jako rzeczowe, będące instrumentem wsparcia materialnego, w postaci dóbr oraz porad zawodowych i nie tylko;

<sup>9</sup> Por. W. Okła, *Psychologiczna analiza prawdopodobieństwa sukcesu i ryzyka porażki*, w: *Rodzina a migracja*, red. J. Młyński, W. Szewczyk, Kraków 2012, s. 120.

<sup>10</sup> H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1961, s. 354.

<sup>11</sup> Por. A. Kacperczyk, *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej*, Łódź 2006, s. 18.

<sup>12</sup> Por. Sęk H., *O wieloznacznych funkcjach wsparcia społecznego*, w: *Psychologia kliniczna i psychologia zdrowia*, red. I. Cierpiałkowska, H. Sęk, Poznań 2001, s. 15.

- informacyjne, będące przekazywaniem brakującej wiedzy, nośnikiem edukacji, pouczenia, kształtuje umiejętności w procesie zrozumienia problemu i konkretnej sytuacji;
- duchowe, dające motywację, wzmocnienie, zachętę do wytrwałości, istotne zwłaszcza w sytuacji apatii lub braku sensu życia<sup>13</sup>.

Bywają sytuacje, w których osoby zagubione nie wiedzą, gdzie szukać wsparcia. Wykazują wówczas pewien zakres bezradności. W tej sytuacji potrzeba osób zewnętrznych, które nie tylko widzą problem, ale zgłaszają go do konkretnej instytucji dysponującej odpowiednimi instrumentami pozwalającymi na udzielenie pomocy w danym obszarze zagubienia.

Pierwszym miejscem rodzących się problemów jest jednostka i rodzina. Rodzina, jak zaznaczono wyżej, to pierwsze i najważniejsze środowisko wychowawcze. W socjologii interpretowana jest przynajmniej w trzech zakresach: jako grupa, instytucja i wspólnota. Zdaniem J. Szczepańskiego, jednego z najwybitniejszych socjologów polskich, rodzina to „grupa złożona z osób połączonych stosunkiem małżeństwa i stosunkiem rodzice-dzieci”<sup>14</sup>. Według F. Adamskiego „stanowi duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób, skupionych we wspólnym ognisku domowym aktami wzajemnej pomocy i opieki oparte na wierze w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, tradycję rodzinną i społeczną”<sup>15</sup>. W wymiarze instytucjonalnym, jak zauważa przywołany powyżej autor, „zawsze mamy na myśli jej formalne ustanowienie i funkcjonowanie według określonych norm społecznych w ramach danego systemu społecznej kontroli”<sup>16</sup>. Nade wszystko jest wspólnotą osób mieszkających w jednym gospodarstwie domowym. Ich oddziaływanie jest na tyle silne, że tworzy zharmonizowany układ bytowania. To rozumienie podkreśla katolicka nauka społeczna postrzegająca rodzinę jako wspólnotę życia i miłości. Jan Paweł II twierdził, że pozostaje uniwersalną „wspólnotą osób, najmniejszą komórką społeczną, a jako taka jest instytucją podstawową dla życia każdego społeczeństwa”<sup>17</sup>.

Trzeba przyznać, iż w nowoczesnym społeczeństwie żyje się trudniej, stąd też większe prawdopodobieństwo zagubienia w indywidualnym i społecznym funkcjonowaniu. W kontekst egzystencji ludzkiej wpisuje się całe koło bytowania człowieka w przestrzeni publicznej. Tego rodzaju koło życia prezentuje poniższy schemat:

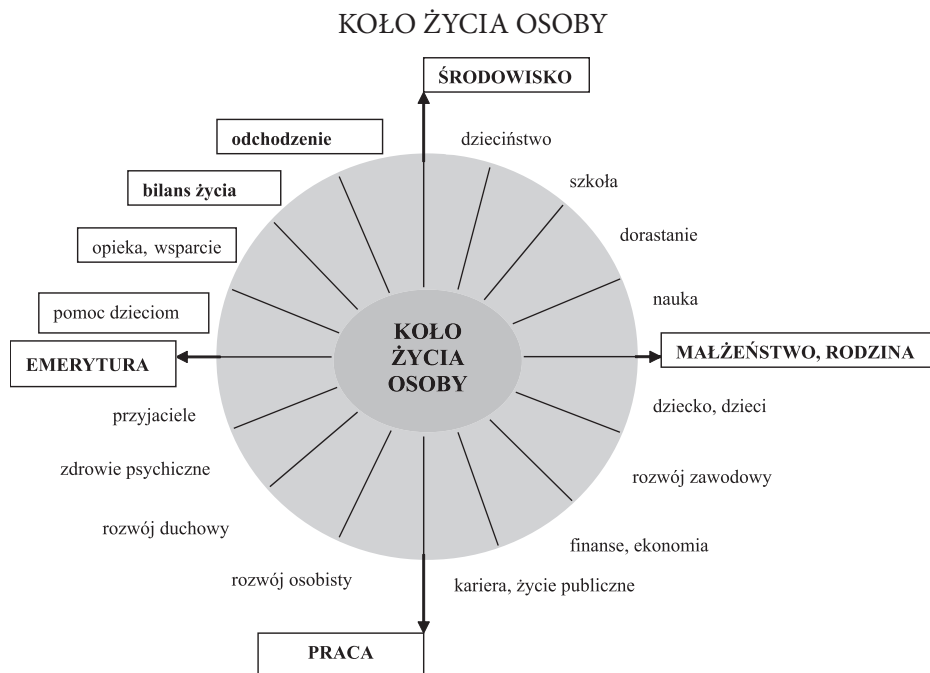
<sup>13</sup> Por. H. Sęk, R. Cieślak, *Wsparcie społeczne – sposoby definiowania, rodzaje i źródła wsparcia, wybrane koncepcje teoretyczne*, w: *Wsparcie społeczne, stres i zdrowie*, red. H. Sęk, R. Cieślak, Warszawa 2011, s. 19; S. Kawula, *Czynniki i sieć wsparcia społecznego w życiu człowieka*, w: *Pedagogika społeczna. Dokonania – aktualność – perspektywy*, red. S. Kawula, Toruń 2005, s. 127-128.

<sup>14</sup> J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1972, s. 149.

<sup>15</sup> F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, s. 29.

<sup>16</sup> Tamże, s. 30.

<sup>17</sup> Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (2 II 1994), Częstochowa 1994, s. 17.



Przedstawione wyżej koło wyraźnie ukazuje, jak istotny jest każdy obszar funkcjonowania człowieka – od dzieciństwa, przez dorosłość, założenie rodziny aż po kres życia. Na każdym z tych etapów mogą pojawić się różnego rodzaju trudności. Z badań nad rodziną wynika, że wiele osób i rodzin gubi się na rynku społecznej egzystencji. Dzieci i młodzież ze względu na swą niedojrzałość borykają się z wieloma problemami i trudnościami również wychowawczymi. W tym kontekście warto odnotować kilka danych statystycznych implikujących kryzysy indywidualne, małżeńskie, rodzinne, społeczne. Szczególnie istotny jest problem samobójstw wśród młodzieży. Polska należy w Europie do krajów o najwyższej liczbie samobójstw w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców. Wskaźnik ten w 2014 r. w Polsce wynosił 15,7, w Niemczech 10,5, w Hiszpanii, 6,9, w Grecji 4,2<sup>18</sup>. Odnotowuje się niski przyrost naturalny, wzrost związków kohabitacyjnych, wzrost liczby rozwodów (w 2015 r. 67 296 rozwodów w Polsce)<sup>19</sup>, wzrost liczby uzależnień: alkoholizm, hazard, niepokojąca skala przemocy w rodzinie, bezdomność, ubóstwo, kryzys wartości w rodzinie, trudności komunikacyjne między małżonkami, hedonizm, utylitaryzm, permissywizm.

Zważywszy zatem na szeroko rozumiany kryzys rodziny, dotyczący szczególnie obszaru aksjologicznego, trzeba przyznać, że istnieje pilna potrzeba pomocy i profilaktyki. Kryzys rodziny dotyczy także zagubionych małżeństw i rodzin

<sup>18</sup> GUS, opracowanie Bankier.pl, [online:] <https://www.bankier.pl/tag/gus> [dostęp: 12.02.2017].

<sup>19</sup> GUS, Rocznik demograficzny 2016 r.



na emigracji. Zderzenie z nową kulturą, nowe wyzwania, stres spowodowany brakiem znajomości języka, konsumpcjonizm, pogoń za sukcesem ekonomicznym to tylko niektóre przyczyny rodzących się frustracji i konfliktów małżeńsko-rodzinnych. Każdy zaś kryzys silnie koreluje z integralnym funkcjonowaniem rodziny i przynosi ujemne skutki dla dorastających dzieci. Już od kilku lat badacze dezintegracji rodziny wskazują na problem dziedziczenia rozwodów. Pomocą dla małżeństw i rodzin przeżywających konflikty, dramaty życiowe mają być powoływane do istnienia poradnie rodzinne.

### KURS PORADNICTWA RODZINNEGO W PMK JAKO MODEL WSPARCIA DUSZPASTERSTWA POLONIJNEGO

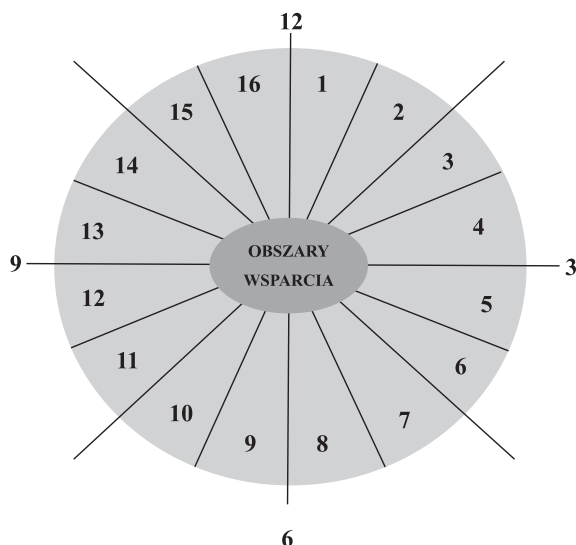
Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* zwrócił uwagę na fakt, że wiele małżeństw i rodzin znajdujących się w obliczu wyzwań oraz przemian społeczno-kulturowych gubi się zatracając świadomość ostatecznego znaczenia prawdy życia małżeńsko-rodzinnego. Niewątpliwie zagubienie to dotyczy również rodzin emigracyjnych. Kościół świadomy prawdy, że małżeństwo i rodzina to nie tylko fundament każdego społeczeństwa, ale też najcenniejsze dobro ludzkości, pragnie towarzyszyć rodzinie w jej trudnościach i organizuje kursy poradnictwa rodzinnego również na poziomie duszpasterstwa polonijnego.

Podstawowym zadaniem prowadzonych kursów jest przygotowanie specjalistów do pracy w poradniach rodzinnych oraz pomoc w kryzysach małżeńskich i rodzinnych. Każdy bowiem człowiek może przeżywać trudne chwile, niepowodzenia, konflikty, załamanie nerwowe, utratę zaufania do najbliższych, poczucie winy, poczucie krzywdy, rozterki dotyczące wiary i sensu życia, trudności osobiste związane z małżeństwem, rodziną i pracą, a także zagubienie w społecznym funkcjonowaniu. Wówczas rodzi się pytanie. Jak sobie z tym poradzić? Pomoc i wsparcie osób z doświadczeniem trudności a nawet dramatem w życiu jest bardzo ważne. Obszary tego wsparcia są różne. Najczęściej uwzględnia się pomoc ogniskującą się wokół różnych sytuacji życiowych.

Człowiek w procesie swojego rozwoju psychospołecznego zwykle radzi sobie w przezwyciężaniu sytuacji życiowych. W taki sposób ujawnia się i rozwija jego zdolność adaptacji poznawczej, a tym samym odzyskania kontroli nad własnym życiem<sup>20</sup>. Wszak miarą kultury społeczeństwa jest kształtowanie wiedzy nie tylko z zakresu psychospołecznego funkcjonowania człowieka, ale również umiejętności zastosowania jej w trudnych sytuacjach. Dlatego potrzeba pomocy jest bardzo istotna (zob. schemat).

<sup>20</sup> Por. D. Becelewska, *Wsparcie emocjonalne w pracy socjalnej*, Katowice 2005, s. 7.

OBSZARY WSPARCIA OSÓB/ RODZIN W SYTUACJACH ŻYCIOWYCH



1. Wsparcie w kryzysie psychicznym; 2. Wsparcie w przeżywaniu konfliktów;
3. Wsparcie dzieci i adolescentów; 4. Wsparcie w przypadku niechcianego macierzyństwa; 5. Wsparcie osób uzależnionych i współuzależnionych; 6. Wsparcie w odpowiedzialnym rodzicielstwie (NPR);
7. Wsparcie w sytuacjach rozwodowych; 8. Wsparcie osób z doświadczeniem niepełnosprawności;
9. Wsparcie osób z syndromem niewybaczonej krzywdy; 10. Wsparcie osób w sytuacjach presuicydalnych; 11. Wsparcie osób bezdomnych i porzuconych; 12. Wsparcie osób chorych somatycznie;
13. Wsparcie w problemach i kryzysach małżeńskich; 14. Wsparcie duchowe – skrupulantyzm;
15. Wsparcie osób niepokodzonych ze stratą (w żałobie); 16. Wsparcie w wieku senioralnym.

Na schemacie przedstawiono różne obszary pomocy udzielanej jednostce i rodzinie. Dotyczą one umiejętnego radzenia sobie ze swoimi emocjami, przezwyciężania osobistych trudności oraz możliwości skorzystania z różnych form poradnictwa: psychologicznego, pedagogicznego, społecznego, duchowego<sup>21</sup>.

W ten rodzaj pomocy wpisuje się kurs poradnictwa rodzinnego, uwzględniający różne obszary wsparcia. Składa się on z czterech modułów:

- I. Psychologiczno-poradniany;
- II. Teologiczno-etyczny;
- III. Socjologiczno-społeczny;
- IV. Biologiczno-medyczny z NPR.

Moduł psychologiczno-poradniany zogniskowany jest wokół następujących treści: etapy rozwoju psychicznego, emocje i uczucia, stresy, kryzysy, terapia małżonków. Ponadto podejmowane są zagadnienia z psychologii rozwojowej,

<sup>21</sup> Por. D. Becelewska, *Wsparcie emocjonalne w pracy socjalnej*, Katowice 2005, s. 18.

poziomów komunikacji międzyosobowej oraz technik terapeutycznej rozmowy. Ważnym zagadnieniem prezentowanego modułu jest także naukowe spojrzenie na małżonków zagrożonych kryzysem według modelu „Pięciu kroków”, który obejmuje: przestrzeń wzajemnej akceptacji i szacunku, przestrzeń zranienia i konfliktu, przestrzeń oczekiwań, przestrzeń własnych decyzji oraz przestrzeń kompromisu<sup>22</sup>.

Moduł teologiczno-etyczny dotyczy naukowego spojrzenia na zamysł Boży odnośnie do małżeństwa i rodziny w konfrontacji z pomysłami ludzkimi. W tym kontekście podejmowane są tematy z zakresu: nauczania Kościoła, biblijnego obrazu rodziny, sakramentalności i duchowości małżeństwa, aksjologicznego bytowania małżonków (miłość, wierność, nierozzerwalność), uzasadnienia potrzeby norm moralnych, odpowiedzialnego rodzicielstwa, problemów etyki małżeńskiej oraz nieetycznych postaw wobec prokreacji.

Moduł socjologiczno-społeczny jest analizą podstaw funkcjonowania małżeństwa i rodziny w społeczeństwie, oferowanej pomocy, wsparcia i opieki w systemie pomocy. Ponadto podejmowane są zagadnienia z zakresu polityki społecznej, a szczególnie polityki senioralnej, dotyczącej aktywizacji seniorów w przestrzeni społecznej oraz pomocy udzielanej osobom starszym i u kresu życia. Zagadnienia wolontariatu, opieki paliatywnej oraz roli pracownika socjalnego to kolejne istotne kwestie dotyczące pomocy jednostkom i rodzinom zagubionym.

Moduł biologiczno-medyczny i naturalne planowanie rodziny to kolejne naukowe podejście do zagadnienia mądrości w biologii kobiety i mężczyzny, w którym podkreśla się rolę organizmu ludzkiego w służbie życia (anatomia i fizjologia). Również kwestię antykoncepcji z punktu widzenia organizmu ludzkiego, zapłodnienie *in vitro* i jego konsekwencje, wartość naprotechnologii w służbie małżonków, naturalne planowanie rodziny w oparciu o metodę Josefa Rötzera oraz odpowiedzialnego rodzicielstwa.

W każdym z modułów przekazywane są: wiedza, umiejętności oraz kompetencje. Wiedza powinna obejmować trzy obszary: doradcę, klienta oraz proces pomagania. Zdaniem W. Okły „przydatna jest tu wiedza z zakresu psychologii ogólnej (funkcjonowania psychiki ludzkiej – wrażenia zmysłowe, pamięć, myślenie, uczucia, wola, zdolność wyborów i decyzji); psychologii rozwojowej (czynniki rozwoju, prawidłowości, etapy); psychologii osobowości (typy ludzkie, reakcje, zmienność i stałość, dojrzałość umysłowa, emocjonalna, społeczna, religijna); psychologii społecznej (funkcjonowanie jednostki w grupie – naciski grupy, konformizm, kompromis, wpływ mediów itp.)”<sup>23</sup>. Umiejętności są niezbędne w procesie pomagania i ogniskują się wokół trzech poziomów:

<sup>22</sup> W. Szewczyk, *Terapia małżonków zagrożonych kryzysem według modelu „Pięciu kroków”*, w: *Podstawy poradnictwa psychologicznego*, red. W. Szewczyk, W. Okła, Warszawa 2016, s. 97-98.

<sup>23</sup> W. Okła, *Poradnictwo terapeutyczne*, Lublin 2013, s. 90.

- umiejętności tworzenia i podtrzymywania więzi, czyli budowania relacji terapeutycznej<sup>24</sup>;
- umiejętności dotyczące słuchania oraz rozumienia innych;
- umiejętności powodowania zmian<sup>25</sup>.

Kompetencje są efektem zastosowania w procesie pomagania zarówno wiedzy, jak też umiejętności realizacji celu jasno określonego oraz nastawionego na rozwiązanie problemu. Dlatego istotnym wymiarem nabywania kompetencji jest systematyczne doksztalcanie jako warunek lepszej pracy z klientem. Często bowiem doradca narażony jest na syndrom wypalenia<sup>26</sup>.

Zamierzeniem osób prowadzących kurs jest ukazanie holistycznego wymiaru poradnictwa rodzinnego. Dlatego autor programu i kursu pt. *Pomagam sobie – pomagam innym*, ks. W. Szewczyk napisał: „W spojrzeniu na rodzinę można i trzeba brać pod uwagę trzy płaszczyzny: teologiczną – jak być powinno w świetle odwiecznego zamysłu Bożego; socjologiczną – jak jest konkretnie w mentalności i praktyce ludzi, oraz płaszczyznę pragmatyczną, pastoralną – co robić, ażeby w zmieniających się warunkach ciągle przybliżać Boży plan do realiów życia. Jakie zastosować skuteczne metody kształtowania postaw prorodzinnych w różnych grupach wiekowych i w różnych odpowiedzialnych za przyszłość ludzkości instytucji – Kościoła, państwa, mediów, prawa, instytucji pomocowych; słowem jak rodzinę bronić, osłaniać, umacniać, rozwijać, jak jej pomagać, żeby była i trwała, szczęśliwa i święta”<sup>27</sup>.

### KURSY PORADNICTWA RODZINNEGO W POLSKICH MISJACH KATOLICKICH – CEL, ZADANIA I KILKA DANYCH STATYSTYCZNYCH

Kursy poradnictwa rodzinnego w Polskich Misjach Katolickich rozpoczęły się w ostatniej dekadzie poprzedniego i na początku obecnego stulecia. Ich celem jest ukazanie integralnego poradnictwa rodzinnego. Ten rodzaj poradnictwa koreluje z poradnictwem psychologicznym, psychoterapeutycznym, doradztwem socjalnym, pomocą prawną, medyczną (w obszarze płodności), oraz duchową.

<sup>24</sup> Tego rodzaju relacja zawiera w sobie dwa elementy: relację powierniczą i relację terapeutyczną. Osoba wierzy i ufa doradcy i równocześnie pozostaje zależna od oceny problemu i udzielonej porady. Por. M. Łuszczynska, *Dylematy etyczne, różne spojrzenie*, w: *Dylematy etyczne pracowników socjalnych*, red. M. Sokołowska, Warszawa 2013, s. 13.

<sup>25</sup> W. Okła, *Poradnictwo terapeutyczne*, Lublin 2013, s. 91.

<sup>26</sup> Por. W. Okła, S. Steuden, *Psychologiczne aspekty zespołu wypalenia*, „Roczniki Psychologiczne” 1998, nr 1, s. 123. Por. W. Okła, *Ryzyko wypalenia sił u osób zawodowo zajmujących się pomaganiem i wspieraniem innych*, „Telefon Zaufania” 2014, nr 47, s. 1-3.

<sup>27</sup> W. Szewczyk, *Program szkoleniowy w zakresie poradnictwa rodzinnego dla ośrodków polonijnych „Pomagam sobie – pomagam innym”*, Tarnów – Hanower 2007, s. 6.

Podstawowe założenia poradnictwa rodzinnego są realizowane w czterech obszarach:

- personalistycznej koncepcji człowieka;
- chrześcijańskiego kanonu zasad i systemu wartości;
- zdrowego eklektyzmu;
- służby wolontaryjnej.

Warto podkreślić personalistyczny wymiar poradnictwa, często bowiem osobę oczekującą pomocy traktuje się w sposób instrumentalny. Tymczasem człowiek w definicji Arystotelesa został określony jako *animal rationale*. Kant natomiast stwierdza, że to obywatel dwóch światów – należy do świata przyrody, ale jest też istotą transcendentną, czyli przekracza przyrodę poprzez myślenie, zdolność do podejmowania decyzji i posiadanie wolnej woli. Pozostaje istotą rozumną, podmiotem psycho-duchowym. Ten duchowy wymiar człowieka konferuje Arystoteles stwierdzając, że jest on pierwiastkiem boskim w człowieku<sup>28</sup>. W koncepcji powyższego rozumowania należy przyjąć, jak zauważa św. Augustyn, że człowiek jest tajemnicą („człowiekiem nie jest samo ciało albo sama dusza, lecz to, co jest złożone z duszy i z ciała”)<sup>29</sup> dla siebie i dla innych.

Duch poradnictwa rodzinnego wyraża się nade wszystko w osobie jako fundamentalnym bycie rzeczywistości. „Chodzi tu wszakże o respekt dla człowieka jako właściwego podmiotu [...] nie podobna traktować człowieka jako koncepcji czy idei, lecz podmiotowość każe pochylić się z troską nad każdym konkretnym człowiekiem oczekującym na należną pomoc”<sup>30</sup>. Wartość i godność każdej osoby każą nam patrzeć na człowieka harmonijnie, bez względu na to czy jest bogaty czy biedny, zdrowy czy chory, czy jest geniuszem czy upośledzonym umysłowo. Każdej bowiem osobie przysługuje naturalne prawo do szacunku i godności.

Kanon chrześcijańskich wartości to kolejny obszar warunkujący właściwe rozumienie poradnictwa rodzinnego. Przygotowywani ludzie muszą wyznawać chrześcijańskie wartości, być osobami religijnymi i praktykującymi, kierować się zasadami etyki chrześcijańskiej oraz kanonem Dekalogu. Trzeba zatem zwracać uwagę na hierarchię wartości, która pozwala opisać postępowanie osoby pomagającej – doradcy. Identyfikacja osoby z wartościami oraz potrzeba wcielania ich w działania pomocowe jest bardzo ważna, ponieważ „wartość sama w sobie nie jest szczególnie cenna, jeśli nie można jej przenieść ze sfery przekonań do działania, od afirmacji słownej do działań praktycznych”<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Por. W. Szewczyk, *Kim jest człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Tarnów 2000, s. 38-39.

<sup>29</sup> S. Świeżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Wrocław 2000, s. 351-352.

<sup>30</sup> J. Mazur, *Duch pracy socjalnej w kontekście pytania o człowieka*, w: *Współczesne wyzwania pracy socjalnej*, red. W. Szymczak, Lublin 2009, s. 14.

<sup>31</sup> H. Perlman, *Believing and doing: Values in social work education*, „Social Casework” 1976, nr 57, s. 381.

Trzeba przyznać, iż „pracownikom w służbie innym oprócz przygotowania profesjonalnego potrzeba również i nade wszystko «formacji serca»<sup>32</sup>.

Zdrowy eklektyzm oparty jest na autorytecie. Osoba pomagająca powinna odznaczać się autorytetem, być wzorem do naśladowania, osobą godną zaufania, myślącą i rozumiejącą drugich. Zdaniem G. Egana poradnictwo jako pewien rodzaj służby jest obszarem pracy dwóch osób: doradcy i klienta. Dlatego w procesie tym należy:

- „kierować się świadomym i systematycznym eklektyzmem, wybierając z różnych teorii to, co w nich jest najlepsze i najbardziej użyteczne;
- nastawiać się na rozwiązywanie problemów;
- kierować się racjonalnością w tym znaczeniu, że ważniejszą od analizy uczuć jest analiza myśli klienta;
- mieć jasność i „przejrzystość” w kolejnych etapach pomagania;
- problem – rozpoznanie i zrozumienie sytuacji i siebie – co jest i dlaczego?
- szukać rozwiązania problemu – co zrobić (cele i strategie działania);
- podejmować kroki – jakie cele i działania wprowadzić w życie (jak?, gdzie?, kiedy?)<sup>33</sup>.

Ostatnie założenie poradnictwa to wolontariat, pojmowany szerzej niż filantropia czy dobroczynność. Najczęściej lokuje się go w przestrzeni działań osobowych i społecznych i interpretuje, jako formę „bezpłatnego, dobrowolnego działania na rzecz innych osób niż powiązane z uczestnikami tej aktywności więziami rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskimi, albo na rzecz jakiejś sprawy, społeczności lokalnej, środowiska naturalnego w ramach pozarządowych organizacji *non-profit* bądź innych zespołów zinstytucjonalizowanych, działających *pro publico bono* jest nie do utrzymania w świetle faktów i rozbieżnej praktyki<sup>34</sup>. Jest to, zatem określona forma aktywności mieszcząca się w kanonie wartości ludzkich oraz misji człowieka.

Podstawowym celem prowadzonych kursów jest „przygotowanie osób świeckich do pracy w katolickich poradniach rodzinnych, które mogą funkcjonować jako tradycyjne poradnie dla narzeczonych w zakresie instruktażu odpowiedzialnego rodzicielstwa (NPR), albo jako poradnie o szerszej ofercie pomocowej dla rodzin: małżonków, rodziców, dzieci – w różnych problemach psychologicznych, pedagogicznych, prawnych, medycznych<sup>35</sup>.

Kurs poradnictwa rodzinnego jest realizowany według programu ks. Władysława Szewczyka pt. *Pomagam sobie – pomagam innym* (PSPR), którego

<sup>32</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* (25 XII 2005), nr 31, pkt a.

<sup>33</sup> A. Marcke, *W oparciu, o jakie założenia teoretyczne organizujemy pracę w ARCE*, w: *Kształty nadziei*, red. W. Szewczyk, Tarnów 2002, s. 63-64.

<sup>34</sup> M. Górecki, *Wolontariat – idea, organizacja, doświadczenia*, „Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy. Nauki Społeczne” 2013, nr 1, s. 83.

<sup>35</sup> W. Szewczyk, *Program szkoleniowy w zakresie poradnictwa rodzinnego...*, dz. cyt., s.8.

celem jest przygotowanie specjalistów do pomocy w poradniach parafialnych i nie tylko. Potrzeba ta wydaje się być istotna przede wszystkim z racji aksjologicznego kryzysu rodziny.

Według autora programu „chodzi o to, żeby przynajmniej w kilku ośrodkach utworzyć poradnie o poszerzonej ofercie pomocowej, dając im nazwę np. Centrum Pomocy Rodzinie albo medialnie: Kwartet Pomocowy dla Rodzin. W takim Centrum (CPR) albo (KPR), służyłyby rodzinie (narzeczonym, małżonkom, rodzicom, dzieciom) przynajmniej cztery osoby: ksiądz, doradca życia rodzinnego (najlepiej małżeństwo) umiejący prowadzić przygotowanie dla narzeczonych w formie prelekcji i NPR, psycholog – pedagog, prawnik<sup>36</sup>.

W tym znaczeniu wymienia się przynajmniej kilka celów poradnictwa rodzinnego:

- przygotowanie do prowadzenia katechezy przedmałżeńskiej;
- umacnianie w ludziach zdolności do rozwiązywania problemów i radzenia sobie z nimi;
- kontaktowanie ludzi z instytucjami, które mogą zapewnić im środki pomocowe;
- udzielenie pomocy dotyczącej samorealizacji jednostki;
- prowadzenie terapii małżeńskiej;
- sprzyjanie efektywnemu i humanitarnemu działaniu instytucji wsparcia społecznego jako współpracy międzyinstytucjonalnej<sup>37</sup>.

Kurs poradnictwa rodzinnego, o którym wspomniano wyżej, był przeprowadzony w trzech edycjach. Pierwsza edycja odbyła się w latach 2007-2010 w Niemczech (Concordia Haus), druga w latach 2012-2015 w Anglii i Walii (Londyn – Patney), trzecia w latach 2013-2016 w Niemczech<sup>38</sup>. W kursach wzięło udział ponad 100 osób.

Kurs poradnictwa rodzinnego skierowany jest do małżonków, absolwentów szkół średnich, absolwentów studiów wyższych, osób, które chcą pomagać innym, osób, które chcą dowiedzieć się czegoś więcej o pomaganiu i wsparciu ludzi życiowo zagubionych. Osoby te uczą się:

- jak pracować z narzeczonymi;
- jak prowadzić poradnię rodziną w zakresie NPR i w różnych sytuacjach konfliktów i kryzysów (model „Pięciu kroków”);
- jak pomagać osobom uzależnionym;
- jak rozmawiać z młodymi, którzy utracili poczucie sensu życia;
- jak nie utracić kontaktu ze swoimi dziećmi, zwłaszcza w sytuacji rozłąki;
- jak umocnić więzi w małżeństwie i rodzinie;

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Por. J. Młyński, *Człowiek wobec pomocy... Zarys Pracy socjalnej*, Tarnów 2009, s. 58.

<sup>38</sup> Kolejną edycje Kursu Poradnictwa Rodzinnego rozpoczęto 10 marca 2017 r. w Szkocji. W kursie uczestniczy ponad 30 kursantów.

- jak pomagać osobom zagubionym społecznie (np. bezdomnym);
- jak pomóc w sytuacji śmierci bliskiej osoby;
- jak rozmawiać z osobami starszymi i u kresu życia.

### ZAKOŃCZENIE

Pomaganie innym to uniwersalne zadanie każdego człowieka, wpisane przede wszystkim w kanon jego wartości. Aksjologiczny świat bytowania ludzkiego rodzi w osobie wiele odczuć, szczególnie tych emocjonalnych, empatycznych, które wyzwalają wiele zachowań określanych mianem procesu pomagania. Służba ludziom, wsparcie i pomoc to aspekty ludzkiej dobroczynności.

Świadczenie pomocy jest zadaniem każdego człowieka. Jak się wydaje, w bogactwie osobowości ludzkiej ukryta jest niewidoczna skłonność wspierania innych, szczególnie osób poszkodowanych. Dlatego też dzieje ludzkości nacechowane są pięknem pomagania, bycia przy kimś, przywracania chorym, cierpiącym i zagubionym godności ich bytowania. W ten zakres działań wpisują się różne instytucje pomocowe a wśród nich kursy poradnictwa rodzinnego organizowane w Polskich Misjach Katolickich. Ukazanie bowiem holistycznego wymiaru pomocy i zarazem zorganizowanie poradnictwa rodzinnego na poziomie parafii jawi się jako istotna zasada lokalności: być przy osobie i z osobą, która przeżywa kryzys, cierpienie, niedostatek. W Polskich Misjach Katolickich ten rodzaj pomocy jest duchem czasów by nie „wyrzucać” tego co się zepsuło, ale naprawiać i budzić poczucie sensu wśród chorujących małżeństw i rodzin.

### BIBLIOGRAFIA

- Adamski F., *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2002.
- Becelewska D., *Wsparcie emocjonalne w pracy socjalnej*, Śląsk, Katowice 2005.
- Benedykt XVI, *Encyklika Deus caritas est (25 XII 2005)*.
- Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 7, ŻAK, Warszawa 2008.
- Górecki M., *Wolontariat – idea, organizacja, doświadczenia*, „Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy. Nauki Społeczne” 2013, nr 1, s. 81-109.
- GUS, opracowanie Bankier.pl, [online:] <https://www.bankier.pl/tag/gus> [dostęp: 12.02.2017].
- GUS, *Rocznik demograficzny 2016 r.*



- Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris consortio*, TUM, Wrocław 2000.
- Jan Paweł II, *List do rodzin*, Częstochowa 1994.
- Kacperczyk A., *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2006.
- Kartezjusz, *Medytacje o pierwszej filozofii*, PWN, Warszawa 1958.
- Kawula S., *Czynniki i sieć wsparcia społecznego w życiu człowieka*, w: *Pedagogika społeczna. Dokonania – aktualność – perspektywy*, red. S. Kawula, Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 127-128.
- Łuszczczyńska M., *Dylematy etyczne, różne spojrzenie*, w: *Dylematy etyczne pracowników socjalnych*, red. M. Sokołowska, CRZL, Warszawa 2013, s. 5-13.
- Majkowski W., *Wprowadzenie*, w: *Rodzina dobro zagrożone*, red. W. Majkowski, Wydawnictwo Księży Sercanów, Kraków 2015, s. 8-9.
- Marcke A., *W oparciu, o jakie założenia teoretyczne organizujemy pracę w ARCE*, w: *Kształty nadziei*, red. W. Szewczyk, Wydawnictwo „Biblos”, Tarnów 2002, s. 63-64.
- Mazur J., *Duch pracy socjalnej w kontekście pytania o człowieka*, w: *Współczesne wyzwania pracy socjalnej*, red. W. Szymczak, KUL, Lublin 2009, s. 13-20.
- Młyński J., *Człowiek wobec pomocy... Zarys Pracy socjalnej*, Wydawnictwo „Biblos”, Tarnów 2009.
- Morton T., *Nikt nie jest samotną wyspą*, PWN, Warszawa 1980.
- Okła W., *Poradnictwo terapeutyczne*, KUL, Lublin 2013.
- Okła W., *Psychologiczna analiza prawdopodobieństwa sukcesu i ryzyka porażki*, w: *Rodzina a migracja*, red. J. Młyński, W. Szewczyk, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2012, s. 119-134.
- Okła W., *Ryzyko wypalenia sił u osób zawodowo zajmujących się pomaganiem i wspieraniem innych*, „Telefon Zaufania” 2014, nr 47, s. 1-3.
- Okła W., Steuden S., *Psychologiczne aspekty zespołu wypalenia*, „Roczniki Psychologiczne” 1998, nr 1, s. 119-130.
- Perlman H., *Believing and doing: Values in social work education*, „Social Casework” 1976, nr 57, s. 381-390.
- Radlińska H., *Pedagogika społeczna*, PWN, Warszawa 1961.
- Sęk H., *O wieloznacznych funkcjach wsparcia społecznego*, w: *Psychologia kliniczna i psychologia zdrowia*, red. I. Cierpiałkowska, H. Sęk, PWN, Poznań 2001, s. 13-32.
- Sęk H., Cieślak R., *Wsparcie społeczne – sposoby definiowania, rodzaje i źródła wsparcia, wybrane koncepcje teoretyczne*, w: *Wsparcie społeczne, stres i zdrowie*, red. H. Sęk, R. Cieślak, PWN, Warszawa 2011, s. 18-21.
- Szczepański J., *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1972.
- Szewczyk W., *Kim jest człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Wydawnictwo „Biblos”, Tarnów 2000.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Szewczyk W., *Program szkoleniowy w zakresie poradnictwa rodzinnego dla ośrodków polonijnych „Pomagam sobie – pomagam innym”*, [b.n.w.], Tarnów – Hanower 2007.

Szewczyk W., *Terapia małżonków zagrożonych kryzysem według modelu „Pięciu kroków”*, w: *Podstawy poradnictwa psychologicznego*, red. W. Szewczyk, W. Okła, Wydawnictwo „Drukarz”, Warszawa 2016, s. 97-98.

Sztompka P., *Socjologia. Analiza Społeczeństwa*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2012.

Świeżawski S., *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, PWN, Wrocław 2000.

KRYSTYNA OSTROWSKA

## PROBLEMY DZIECI, KTÓRYCH RODZICE WYJEŹDŻAJĄ DO PRACY ZA GRANICĘ<sup>1</sup>

Otwarcie nowych rynków pracy po wejściu Polski do Unii Europejskiej z jednej strony stało się pozytywnym czynnikiem dla rozwoju polskiej gospodarki i kultury, z drugiej zaś pociągnęło za sobą masowe wyjazdy do pracy rodziców i powstanie społecznego problemu określanego mianem eurosieroctwa.

Pojęcie eurosieroctwa nawiązuje do dosyć dobrze opracowanego w psychologii i pedagogice problemu sieroctwa społecznego z tą różnicą, że wskazuje na jego źródło, jakim jest emigracja za pracą do krajów europejskich. Jednocześnie trzeba pamiętać o tym, że warunki XXI w. różnią się zasadniczo od tych, które analizowano w drugiej połowie XX w., a to za sprawą dynamicznego rozwoju procesów technologicznych i kulturowych, globalizacji, cyfryzacji oraz migracji ekonomicznej.

O problemie społecznym mówimy wtedy, gdy jakieś zjawisko dotyczy szerszej grupy społecznej a jednocześnie jego rozwiązanie uzależnione jest od zaangażowania wielu osób i grup społecznych dysponujących zróżnicowanym potencjałem wiedzy, kompetencji i umiejętności oraz wolą zmiany istniejącego stanu rzeczy i czynników wyzwalających, czyli czynników ryzyka. W przypadku sieroctwa migracyjnego problemem, który legł u jego podstaw, był (obecnie malejący) wysoki wskaźnik bezrobocia w Polsce, spowodowany upadkiem wielu zakładów przemysłowych i branż, skutkujący potrzebą zmian w zakresie orientacji zawodowej. Innym ważnym czynnikiem skłaniającym do emigracji za pracą stały się nieadekwatne do nakładu pracy zarobki oraz prowadzona przez wiele lat wadliwa polityka rodzinna.

<sup>1</sup> Artykuł oparty jest na fragmencie Raportu przygotowanego w grudniu 2016 r. dla Ośrodka Rozwoju Edukacji jako głównego realizatora badania zleconego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W obecnej wersji tekst nie był nigdzie publikowany i został odrębnie przygotowany na Międzynarodowy Kongres Rodziny „Budowanie więzi w małżeństwie i w rodzinie”, zorganizowany w dniach 17-19 marca 2017 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

W literaturze psychologicznej i pedagogicznej zwraca się uwagę na problem negatywnych skutków w rozwoju psychofizycznym, społecznym i osobowościowym w wyniku nieobecności fizycznej czy psychicznej jednego lub obydwójga rodziców. Zwraca się także uwagę na takie zagrożenia, z punktu widzenia dobra dziecka, jak: obniżenie poczucia bezpieczeństwa, osamotnienie, poczucie odrzucenia, trudności w kształtowaniu tożsamości, zaburzenia w rozwoju samokontroli emocjonalnej, intelektualnej i decyzyjnej, trudności w kształtowaniu systemu wartości i realizacji zadań związanych z nauką szkolną. Brak poczucia bezpieczeństwa, osamotnienie, poczucie odrzucenia, odrzucenia, a także bardzo często trudności w porozumiewaniu się z osobami sprawującymi opiekę zastępczą skutkują, szczególnie u uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, utratą sensu życia, próbami samobójczymi, ucieczkami z domu oraz innymi przejawami nieprzystosowania społecznego, jak agresja czy kłamstwo, a nawet czynami naruszającymi prawo. W przypadku dzieci dorastających podnosi się także problem poszukiwania osób, które mogłyby zaspokoić ich potrzeby emocjonalne, czułości, miłości, a także opieki i przynależności. Braki w tym obszarze mogą prowadzić, zarówno u chłopców jak i dziewczęta, do sytuacji, w których staną się oni ofiarami osób o nastawieniu pedofilnym, wykorzystujących dziecko do własnych celów np. przestępczości zorganizowanej, pornografii itp. Dokumentowane są też liczne przypadki wczesnych ciąż małoletnich dziewcząt, których rodzice wyjechali do pracy za granicę, pozostawiając je pod opieką innych osób lub bez wyraźnie ustalonych zasad opieki nad nimi. Nierzadkim skutkiem jest porzucanie nauki szkolnej lub jej trwale zaniechanie<sup>2</sup>.

Przytoczone najważniejsze zagrożenia, wynikające z wyjazdu rodziców do pracy za granicę, w pełni uzasadniają potrzebę zarówno oszacowania problemu, jak i ustalenia, w jakim zakresie można i powinno łagodzić się skutki sieroctwa migracyjnego.

Oczywiste jest, że polityka państwa najpierw powinna być nakierowana na tworzenie warunków sprzyjających rodzinie we wszystkich jej funkcjach: prokreacyjnej, socjalizacyjnej, ekonomicznej, wychowawczej, kulturowej, opiekuńczej, religijnej, a w sytuacjach zagrożenia ich realizacji powinna uruchamiać programy naprawcze. Takie właśnie podejście zdecydowało o tym, że w latach 2010, 2013 i 2016 Ministerstwo Edukacji Narodowej zleciło rozpoznanie sytuacji opiekuńczej, edukacyjnej i wychowawczej dzieci, których rodzice wyjechali/wyjeżdżają do pracy zarobkowej za granicę<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Por. S. Kozak, *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki migracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*, Warszawa 2010.

<sup>3</sup> K. Ostrowska, *Raport o rozmiarach i sytuacji dzieci, których rodzice w celach zarobkowych wyjechali za granicę*, Warszawa 2010 [niepublikowana wersja złożona w Ministerstwie Edukacji Narodowej]; też, *Raport o sytuacji dzieci, których rodzice w celach zarobkowych wyjechali za granicę. Badania porównawcze 2010-2013*, Warszawa 2013 [niepublikowana wersja

## PROBLEMY DZIECI, KTÓRYCH RODZICE WYJEŹDZAJĄ...

Szczegółowymi celami zrealizowanych badań było:

- rozpoznanie skali takich wyjazdów i ustalenie, kto najczęściej wyjeżdża;
- ustalenie, kto sprawuje opiekę na dzieckiem/dziećmi w tym czasie;
- rozpoznanie, jakie trudności napotyka szkoła w związku z nieobecnością rodzica/rodziców;
- rozpoznanie, jakie przeżycia i trudności towarzyszą dzieciom;
- rozpoznanie udzielanej dzieciom pomocy.

Wszystkie trzy edycje przeprowadzonego badania miały charakter ankietowy z wykorzystaniem Internetu.

Pierwsze dwie edycje były skierowane tylko do dyrektorów placówek oświatowych i nauczycieli, natomiast badanie z 2016 r. zaadresowane było także do uczniów wylosowanych szkół. Badanie z 2010 r. przeznaczone było dla wszystkich placówek oświatowych w 16 województwach. Efektywnie odpowiedziało na przesłaną ankietę 50 proc. placówek. Badanie z 2013 r. z powodów ekonomiczno-organizacyjnych obejmowało 10 proc. placówek z każdego województwa. Badanie z 2016 r. zaplanowano z pewnymi modyfikacjami wynikającymi z poprzednich badań. Obejmowało ono 10 proc. placówek wybranych losowo z województw o najwyższym i najniższym wskaźniku wyjazdów rodziców odnotowanych w badaniu z 2013 r. Zostało ono także skierowane do wszystkich uczniów (od klasy czwartej szkoły podstawowej przez gimnazjum do wszystkich typów szkół ponadgimnazjalnych).

Ankieta dla nauczycieli/dyrektorów we wszystkich trzech edycjach zawierała ten sam zestaw 12 pytań. Ankieta uczniowska składała się z 15 pytań dla uczniów, których rodzice wyjechali za pracą i 8 pytań dla pozostałych. Treść pytań w ankiecie dla nauczycieli i uczniów była ściśle związana z założonymi celami badawczymi, a więc rozpoznaniem zakresu zjawiska, jego pozytywnych i negatywnych cech, sprawowaniem opieki nad dzieckiem pod nieobecność jednego lub obojga rodziców, oczekiwanej i udzielanej pomocy tym dzieciom, przeżywanych emocji i trudności przez same dzieci, trudnościami jakie napotyka szkoła w sytuacji nieobecności rodziców.

Przedmiotem niniejszego opracowania są wyniki uzyskane w odpowiedzi na ankietę skierowaną do uczniów. W badaniu uczestniczyło 19 073 uczniów z następujących województw: wielkopolskiego, pomorskiego, zachodniopomorskiego, podlaskiego, małopolskiego, lubuskiego. Tabela 1. przedstawia liczbowy i procentowy udział w badaniu uczniów z poszczególnych województw.

---

złożona w Ministerstwie Edukacji Narodowej]; też, *Raport o sytuacji dzieci, których rodzice w celach zarobkowych wyjechali za granicę*, Warszawa 2016 [niepublikowana wersja złożona w Ośrodku Rozwoju Edukacji Ministerstwa Edukacji Narodowej].

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Tabela 1. Liczbowy i procentowy rozkład badanych uczniów według województw:  
N= 19 073

Województwo	Liczba uczniów	Procent badanych
Wielkopolskie	7 889	41,4
Pomorskie	2 243	11,8
Zachodniopomorskie	1 803	9,5
Podlaskie	1 164	6,1
Małopolskie	4 802	25,2
Lubuskie	1 172	6,1

Rzetelne oszacowanie zjawiska eurosieroctwa jest niezwykle trudne. Część osób wyjeżdża do pracy za granicę na krótko, wraca do kraju a następnie ponownie wyjeżdża, inni wyjeżdżają na dłużej, a jeszcze inni starają się stworzyć sobie nowe warunki stabilnego życia w kraju, do którego początkowo wyjechali tylko do pracy. Ci ostatni niejednokrotnie mogą także zerwać kontakty ze swoją rodziną w kraju, z małżonkiem, z dziećmi. Inną przyczyną uniemożliwiającą rzetelne oszacowanie zjawiska eurosieroctwa jest przyjęta metodologia badania, którą można określić jako pozyskiwanie danych z drugiej ręki od dyrektorów szkół, nauczycieli i dzieci, a nie osób wyjeżdżających za pracę. Porównanie danych uzyskanych od nauczycieli i uczniów bardzo dobrze obrazuje ten problem. Według oceny dyrektorów szkół i nauczycieli w poszczególnych badaniach odsetek uczniów, których rodzice wyjechali do pracy za granicę, jest bardzo zbliżony, choć ukazuje niewielkie tendencje wzrostowe. I tak w 2010 r. nauczyciele i dyrektorzy oszacowali, że stanowi to 5,3 proc. uczniów, co dawało liczbę 290 tys. w całym kraju, w 2013 było to 5,79 proc. i mogło dotyczyć 292 tys. uczniów w całym kraju, w 2016 r. oszacowany odsetek to 5,89 co stanowić może 190 tys. wszystkich uczniów (mniejsza liczba oszacowanych w skali kraju uczniów wynika z niżu demograficznego). Według oceny uczniów wskaźniki te są wyższe. Uczniowie, odpowiadając na pytanie, czy ich rodzic/rodzice wyjechali do pracy za granicę, w 20,25 proc. udzielili odpowiedzi pozytywnej. Oznacza to, że co piąty z badanych uczniów podał, że jego rodzic/rodzice wyjechali do pracy za granicę. Według tego wskaźnika należałoby przyjąć, że liczba uczniów, tzw. eurosierot w całym kraju wyniosła w 2016 r. 640 tys. Szacowania liczby uczniów dokonano każdorazowo odnosząc się do aktualnej w danym roku szkolnym populacji uczniów w placówkach oświatowych.

W świetle informacji uzyskanych od uczniów najczęściej do pracy za granicę wyjeżdża jeden z rodziców. Tak podało 92,2 proc. badanych, 3,32 proc. uczniów podało, że obydwoje rodzice wyjechali do pracy za granicę, a 4,04 proc. uczniów podało, że ich samotny rodzic wyjechał do pracy za granicę. Tak więc

## PROBLEMY DZIECI, KTÓRYCH RODZICE WYJEŹDZAJĄ...

można przyjąć, że nieco ponad 7 proc. uczniów było pozbawionych całkowitej opieki rodzicielskiej. W przeliczeniu na liczbę uczniów może to stanowić około 200 tys. uczniów w całym kraju. Osobą najczęściej wyjeżdżającą jest ojciec (82,3 proc. wskazań). W sytuacji wyjazdu ojca za pracą zrozumiałe jest, że opiekę nad dziećmi sprawuje matka, jednak jedynie 74 proc. uczniów udzieliło takiej odpowiedzi, 26,4 proc. wskazało, że opiekę nad nimi sprawuje babcia/dziadek, 14,2 proc., że rodzeństwo, 8,8 proc., że inni członkowie rodziny, a 8,7 proc., że tata. Szczegółowy rozkład odpowiedzi na pytanie o sprawowanie opieki w sytuacji wyjazdu rodzica/rodziców za pracą przedstawia tabela 2. Otrzymany rozkład odpowiedzi na to pytanie może także sugerować, że rodzinna sytuacja wielu uczniów jest bardziej skomplikowana niż przyjmowany powszechnie tradycyjny model: biologiczni rodzice – ojciec, matka, dzieci.

Tabela 2. Procentowy rozkład odpowiedzi na pytanie o to, kto sprawuje opiekę nad dzieckiem

Osoby sprawujące opiekę	Procent odpowiedzi
Matka	74,0
Babcia/dziadek	26,4
Rodzeństwo	14,2
Ciocia/wujek	8,8
Ojciec	8,7
Inne osoby	3,5
Sąsiedzi	2,8
Rodzice kolegów/koleżanek	2,3
Nikt	3,1
Brak odpowiedzi	4,3

Procenty nie sumują się do 100, gdyż badani zaznaczali więcej niż jedną odpowiedź.

Około 15,0 proc. badanych uczniów (spośród tych którzy zaznaczyli, że ich rodzic/rodzice pracują za granicą) wskazało, że rodzice faktycznie mogą nie być ich pierwszoplanowymi i najważniejszymi opiekunami.

Badani uczniowie, zarówno ci, których rodzice wyjechali do pracy za granicę, jak i pozostali, w pełni potwierdzili w swoich odpowiedziach na pytania ankiety, że najpoważniejsze skutki tej rozłąki dotyczą sfery emocjonalnej, bliskości z rodzicami, poczucia bezpieczeństwa psychicznego i fizycznego, a także braku wsparcia w problemach i sytuacjach dnia codziennego. Tabela 3. pokazuje procentowy rozkład odpowiedzi 19 073 uczniów na pytanie, co jest największą trudnością, gdy wyjeżdża rodzic/rodzice do pracy za granicę.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Tabela 3. Procentowy rozkład odpowiedzi uczniów na pytanie o najważniejsze trudności, gdy wyjeżdża rodzic do pracy za granicę. N = 19 073

Trudności	Procent odpowiedzi
Tęsknota	61,6
Brak wsparcia w codziennych sprawach	46,9
Samotność	34,9
Brak pomocy w nauce	15,7
Niechęć do podejmowania różnych obowiązków	14,5
Bezradność	14,4
Problemy w kontaktach interpersonalnych	9,2
Inne	13,4
Brak odpowiedzi	1,5

Procenty nie sumują się do 100, gdyż można było zaznaczyć kilka odpowiedzi.

Ponad 40 proc. uczniów, których rodzice pracują za granicą, podało, że w chwili ich wyjazdu byli zaniepokojeni lub odczuwali opuszczenie, 18 proc. odczuwało obojętność wobec tej sytuacji, a 23 proc. twierdziło, że przyjęło ten fakt ze spokojem.

Nie ulega wątpliwości, że reakcja dziecka na rozłąkę z rodzicem jest determinowana wieloma czynnikami: wiekiem dziecka, rozumieniem sytuacji rozłąki, dotychczasowym poziomem więzi emocjonalnej z obydwójkiem rodziców, oczekiwanymi korzyściami, które ta rozłąka może przynieść lub wyobrażonymi stratami, dotychczasowym poziomem zaspokajania potrzeb dzięki osobie wyjeżdżającej, określonym lub nieokreślonym czasem trwania rozłąki, więzi emocjonalnej z innymi członkami rodziny, dotychczasowym poczuciem bezpieczeństwa w rodzinie. Te wszystkie czynniki mogły decydować o tym, że część uczniów przyjęła wyjazd rodziców spokojnie lub obojętnie, a inni z zaniepokojeniem i poczuciem opuszczenia. Ten początkowy nieprzyjemny stan emocjonalny, towarzyszący wyjazdowi rodzica/rodziców za pracą, może być osłabiany lub niwelowany całkowicie wtedy, gdy podtrzymywany jest pośredni kontakt z dzieckiem za pomocą, dziś mocno rozbudowanych, środków komunikacji w cyberprzestrzeni, jakimi są Internet, telefonia stacjonarna i komórkowa. Tabela 4. ukazuje procentowy rozkład odpowiedzi na pytanie o częstotliwość kontaktów z rodzicem pracującym za granicą. 48,8 proc. uczniów podało, że kontaktuje się ze swoim rodzicem/rodzicami codziennie, nieco ponad 11 proc. kontaktuje się raz w miesiącu lub rzadziej, a prawie 7 proc. nie ma w ogóle kontaktu z rodzicem. Wynik ten potwierdza także wcześniejsze informacje o trudnej psychologicznie sytuacji rodzinnej połowy uczniów, których rodzice wyjeżdżają za pracą do innych krajów europejskich. W literaturze przedmiotu podnosi się problem tzw. ucieczki od problemów rodzinnych jako przyczynę emigracji zarobkowej postrzeganej przez innych jako pozytywną aktywność na rzecz rozwoju zawodowego i osobistego.



## PROBLEMY DZIECI, KTÓRYCH RODZICE WYJEŹDŻAJĄ...

Tabela 4. Rozkład procentowy odpowiedzi na pytanie o częstotliwość kontaktów z rodzicem. N = 3 640

Częstotliwość	Procent uczniów
Codziennie	48,8
Co kilka dni	25,1
Raz w tygodniu	6,7
Raz na dwa tygodnie	4,4
Raz w miesiącu	3,4
Raz na kilka miesięcy	2,5
Kilka razy w roku	2,3
Nie ma kontaktu	6,8
Ogółem	100,0

Nawet jeśli emigracja zarobkowa przynosi rozwój wiedzy i umiejętności zawodowych, poszerza krąg relacji interpersonalnych czy wzmacnia odporność na stres, dotychczasowe wyniki badań wszystkich trzech edycji wskazują, że po stronie dzieci tych rodziców odnotowuje się więcej strat niż korzyści. Jedynym wyraźnym (ale nie w 100 proc.) pozytywnym efektem wyjazdu rodziców za pracę według nauczycieli jest widoczna pozytywna zmiana materialna danej rodziny. Negatywne zmiany występują natomiast w karierze szkolnej ucznia (wagary, nieodrabianie lekcji, spóźnianie się do szkoły, zachowania nieaprobowane społecznie, agresja, obniżenie nastroju). Badani uczniowie wskazali, że tym osobom, których rodzice wyjechali do pracy za granicę, potrzebna jest pomoc w organizowaniu czasu wolnego, w nauce, w wypełnianiu różnych obowiązków oraz okazywanie zainteresowania ich sprawami. 17,2 proc. uczniów podało, że niepotrzebna jest im żadna pomoc. Szczegółowe dane obrazuje tabela 5.

Tabela 5. Procentowy rozkład badanych na pytanie: Jaka jest potrzebna pomoc uczniom, których rodzice wyjechali do pracy za granicę? N = 19 073

Potrzebna pomoc	Procent uczniów
We wspólnym spędzaniu czasu	44,3
W nauce	33,8
Zainteresowanie codziennymi sprawami	22,5
W wypełnianiu różnych obowiązków	25,5
Nie jest potrzebna żadna pomoc	17,2
Brak odpowiedzi	1,6

Procenty nie sumują się do 100, gdyż można było zakreślić kilka odpowiedzi.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Uczniowie, których rodzice wyjechali do pracy, również oczekują od nauczycieli i wychowawców w szkole, pomocy w nauce, zainteresowania ich sprawami, możliwości spotkań z psychologiem szkolnym/pedagogiem i pomocy materialnej. Tabela 6. ukazuje procentowy rozkład tych oczekiwań. Znamienne jest, że część uczniów nie oczekuje pomocy od innych.

Tabela 6. Procentowy rozkład odpowiedzi na pytanie o oczekiwania pomocy ze strony szkoły. N = 3 640

Oczekiwania pomocy	Procent uczniów
Zainteresowania moimi sprawami	13,6
Spotkań z psychologiem/pedagogiem	7,4
Pomocy w nauce	33,9
Materialnej	6,9
Nie mam oczekiwań	48,3
Brak odpowiedzi	4,3

Populacja uczniów, których rodzice wyjechali za granicę do pracy, nie jest grupą homogeniczną, jeśli uwzględnimy treść i siłę przeżywanych emocji w momencie wyjazdu rodzica/rodziców, aktualne sprawowanie opieki nad uczniem, przekonanie uczniów o tym, na kogo mogą liczyć w potrzebie, jakiej pomocy oczekują od innych. Przeprowadzona analiza czynnikowa, uwzględniająca te czynniki, wyłoniła 10 skorelowanych wewnętrznie i różniących się między sobą kategorii, które można uznać jako wyodrębnione grupy uczniów o tych istotnych właściwościach (por. tabela 7.).

Pierwsza grupa to uczniowie, którzy liczą na pomoc sąsiadów i dalszej rodziny, twierdzący, że w chwili wyjazdu rodzica/rodziców nie okazywali żadnych emocji. Można ich określić jako rodzinnych *outsiderów*, o słabej więzi rodzinnej, chłodnych emocjonalnie.

Druga grupa to uczniowie liczący na pomoc dalszej rodziny i aktualnie z tej pomocy korzystający, zadowoleni z wyjazdu rodzica/rodziców – wyzwoleni od bezpośredniej opieki i nadzoru rodzicielskiego.

Trzecia grupa to uczniowie, którzy liczą na dziadków oraz na ciotki i wujków, a także na pomoc innych osób, np. psychologa czy pedagoga. Chcą, by interesowano się ich sprawami, są zagubieni i wołają o pomoc, mają zaufanie do otoczenia rodzinnego i szkolnego.

Czwarta grupa to uczniowie, którzy nie mają oczekiwań pod adresem innych osób, ale potrzebują pomocy w nauce, pragną, by ktoś interesował się ich sprawami – są nieufni i bezradni.

Piąta grupa to uczniowie, którzy są pod opieką jednego z rodziców, mogą na niego liczyć, przystosowali się do nowych warunków.

## PROBLEMY DZIECI, KTÓRYCH RODZICE WYJEŹDŻAJĄ...

Szosta grupa to uczniowie, którzy w mniejszym stopniu mogą liczyć na rodziców, wyrażający przekonanie, że na nikogo nie można liczyć i faktycznie nikt się nimi pod nieobecność rodzica/rodziców nie zajmuje, odczuwający osamotnienie, chociaż w chwili wyjazdu odczuwali być może zadowolenie – mogą to być uczniowie z rodzin problemowych.

Siódma grupa to uczniowie, którymi opiekują się albo dziadkowie, albo rodzeństwo i na nich mogą liczyć, liczą także na nauczycieli i koleżanki oraz kolegów – o słabej więzi z rodzicami.

Ośma grupa to uczniowie, którzy przeżywają silnie emocje smutku, opuszczenia, braku spokoju, niepotrzebujący od innych pomocy i interesowania się ich sprawami, uczniowie zbuntowani wobec decyzji dotyczącej wyjazdu.

Dziewiąta grupa to uczniowie, którzy odczuwają niepokój i brak bezpieczeństwa psychicznego w związku z wyjazdem rodzica/rodziców, oczekujący zainteresowania ich sprawami.

Dziesiąta grupa to uczniowie, którzy są obojętni w chwili wyjazdu rodziców, jednak przeżywają zaniepokojenie, oczekują od innych pomocy, o ambiwalentnych uczuciach obojętności – niepokoju.

Tabela 7. Wyniki analizy czynnikowej

	Component									
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
13.4 babci	777	162					114			
13.5 dziadka	722	250								
13.6 cioci	705	409								
13.7 wujka	703	428								
12.4 babcia/dziadek	647	197	229				268	122		
12.5 ciocia/wujek	486		481	109						
13.10 rodziców kolegów, koleżanek	127	671	175							
13.8 sąsiadów	209	613	264							
13.9 kolegów, koleżanek	274	568					230			
13.11 nauczycieli	177	561		194			159			
13.12 innych osób		514	300		116					203
12.7 rodzice kolegów, koleżanek		139	754							
12.6 sąsiedzi		127	741							
12.8 inne osoby		183	626		131					
11.1 byłem zadowolony		193	362			308		125		114
14.5 nie mam oczekiwań				932						
14.3 pomocy w nauce				745		160		186	141	

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

	Component									
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
14.1 zainteresowania moimi sprawami		146	161	504				102	208	
14.2 spotkanie z psychologiem/ pedagogiem		207	352	393		137			124	
14.4 pomocy materialnej		184	322	390						
12.2 tata		128	227		794	117				
13.2 taty		292	126		729	183				
12.1 mama		177			664	532			105	
13.1 mamy		222			589	570			113	
12.9 nikt		105				766				
13.13 nikogo			111			703				
12.3 rodzeństwo			228				825			
13.3 rodzeństwa	183	379					701			
11.5 czułem się opuszczony			120					889		210
11.2 byłem spokojny			160			120		571	526	460
11.4 byłem zaniepokojony	111								876	132
11.3 byłem obojętny			124					161	112	919
Extraction Method: Principal Component Analysis. Rotation Method: Varimax with Kaiser Normalization.										
<sup>a</sup> Rotation converged in 11 iterations.										

W tabeli zaznaczono numer pytania oraz wariant odpowiedzi: pytanie 12 – kto się tobą opiekuje; 13 – od kogo oczekujesz pomocy; 14 – jakiej pomocy oczekujesz; 11 – jakie przeżywałaś emocje w chwili wyjazdu rodzica/rodziców.

Wyjazd rodzica/rodziców za granicę w celach zarobkowych pociąga za sobą nie tylko pozytywną zmianę sytuacji ekonomicznej rodziny, ale niesie również negatywne skutki dla dzieci w kontekście ich rozwoju osobowościowego, edukacyjnego i społecznego. Fakt ten stwarza też wiele trudności formalnych w relacjach szkoła – rodzice.

Przeprowadzone badanie ankietowe uczniów, ze szczególnym uwzględnieniem tych, których rodzice wyjechali do pracy za granicę, pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

Problemy dzieci, których rodzice wyjeżdżają do pracy za granicę, są poważnym wyzwaniem społecznym i z tej racji wymagają wnikliwej (klinicznej) diagnozy oraz wszechstronnej, indywidualnej, rodzicielskiej i instytucjonalnej pomocy w ich rozwiązywaniu.

## PROBLEMY DZIECI, KTÓRYCH RODZICE WYJEŹDŻAJĄ...

W pierwszym rzędzie należy zadbać o rynek pracy i godziwe zarobki w Polsce, by rodzice nie decydowali się na wyjazd za pracą do innych krajów.

W przypadku decyzji o wyjeździe rodzica/rodziców za pracą potrzebna jest szeroka i wieloaspektowa kampania informacyjna o „kosztach” tego wyjazdu z punktu widzenia dobra dziecka – jego rozwoju psychospołecznego, szkolnego i osobowościowego.

W stosunku do dzieci, których rodzice wyjechali za pracą, potrzebna jest zindywidualizowana diagnoza ich potrzeb, sytuacji opiekuńczej i wychowawczej, serdeczna i życzliwa pomoc w nauce, relacjach interpersonalnych oraz spędzaniu wolnego czasu.

Szerokie pole działalności otwiera się przed grupami rówieśniczymi i organizacjami młodzieżowymi, jednakże z uwzględnieniem wsparcia i pomocy ze strony osób dorosłych gwarantujących bezpieczeństwo fizyczne, psychiczne i moralne.

## BIBLIOGRAFIA

- Kozak S., *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki migracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*, Wydawnictwo „Dyfin”, Warszawa 2010.
- Ostrowska K., *Raport o rozmiarach i sytuacji dzieci, których rodzice w celach zarobkowych wyjechali za granicę*, Warszawa 2010 [niepublikowana wersja złożona w Ministerstwie Edukacji Narodowej].
- Ostrowska K., *Raport o sytuacji dzieci, których rodzice w celach zarobkowych wyjechali za granicę. Badania porównawcze 2010-2013*, Warszawa 2013 [niepublikowana wersja złożona w Ministerstwie Edukacji Narodowej].
- Ostrowska K., *Raport o sytuacji dzieci, których rodzice w celach zarobkowych wyjechali za granicę*, Warszawa 2016 [niepublikowana wersja złożona w Ośrodku Rozwoju Edukacji Ministerstwa Edukacji Narodowej].



ALINA RYNIO

## WYCHOWANIE DZIECI W RODZINIE W NAUCZANIU ŚW. JANA PAWŁA II<sup>1</sup>

Synod biskupów, który obradował w październiku 2015 r., zwrócił uwagę na fakt, że w kryzysie rodziny chodzi nie tylko o określoną formę społeczną, ale o samego człowieka – chodzi o pytanie, które Jan Paweł II zadawał tysiące razy podejmując równocześnie próbę znalezienia odpowiedzi, czego wyrazem jest choćby tylko cykl katechez z zakresu teologii ciała pod tytułem *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*<sup>2</sup> wygłaszany przez pięć lat z okazji środowych audiencji. Tym fundamentalnym pytaniem, wokół którego skoncentrowane było papieskie przepowiadanie, była kwestia rozumienia, kim jest człowiek i co należy czynić, żyjąc w małżeństwie i rodzinie, aby być człowiekiem we właściwy sposób?

Współczesne wyzwania w tym zakresie są wielorakie i złożone. Aby się o tym przekonać wystarczy choćby tylko pobieżnie przeanalizować bieżącą prasę czy codzienne nauczanie papieża Franciszka<sup>3</sup>, nie wyłączając nauczania bezpośredniego następcy Jana Pawła II, papieża Benedykta XVI, dla którego jednym z podstawowych wyzwań jest „przede wszystkim kwestia zdolności człowieka do wiązania się lub jego braku powiązań”<sup>4</sup>. W odniesieniu do tej fundamentalnej kwestii Benedykt XVI stawia szereg pytań: „Czy człowiek może związać się

<sup>1</sup> Artykuł w dużej mierze nawiązuje do wcześniejszego autorskiego opracowania: A. Rynio, *Wychowawczy potencjał małżeństwa i rodziny w nauczaniu świętego Jana Pawła II*, w: *Obudzić (nie)odkryty potencjał małżeństwa i rodziny*, red. A. Rynio, K. Braun, M. Jeziorański, I. Szewczak, Lublin 2015, s. 179-210.

<sup>2</sup> Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”. O Jana Pawła II teologii ciała*, t. 1, red. T. Styczeń, Lublin 1981; tenże, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”*, t. 2, red. T. Styczeń, Lublin 1987; tenże, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, red. S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Watykan 1986.

<sup>3</sup> Por. Papa Francesco (J.M. Bergoglio), *È l'amore che apre gli occhi*, Trebaseleghe 2014; por. też A.M. Valli, *In famiglia con papa Francesco*, Milano 2015.

<sup>4</sup> Benedykt XVI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 i 2007 r. *Osoba ludzka sercem pokoju*, „L'Osservatore Romano” 2007, nr 2, s. 4-7.

na całe życie? Czy odpowiada to jego naturze? Czy nie kłóci się to z jego wolnością i perspektywami samorealizacji? Czy człowiek staje się sobą, gdy pozostaje niezależny i wchodzi w kontakt z drugim człowiekiem jedynie poprzez relacje, które może zerwać w każdej chwili? Czy więź na całe życie jest sprzeczna z wolnością? Czy związek jest wart tego, aby z jego powodu cierpieć?”<sup>5</sup>. Według Benedykta XVI, „odrzucając ludzkich więzi, które stają się coraz powszechniejsze z powodu błędnego pojmowania wolności i samorealizacji, a także z powodu ucieczki od cierpliwego znoszenia cierpienia, oznacza, że człowiek pozostaje zamknięty w sobie samym, a ostatecznie zachowuje swoje «ja» dla siebie, prawdziwie go nie przewycięża. Natomiast poprzez dar z samego siebie człowiek realizuje się i tylko otwierając się na drugiego, na innych, na dzieci, na rodzinę, tylko pozwalając się kształtować w cierpieniu, odkrywa pełnię bycia osobą ludzką. Gdy odrzuca się te więzi, zanikają również fundamentalne postaci ludzkiego życia: ojciec, matka, dziecko; zanikają istotne wymiary doświadczenia bycia osobą ludzką”<sup>6</sup>.

Należy mieć nadzieję, że przywołane nauczanie Jana Pawła II na temat wychowawczego posłannictwa opartej na małżeństwie rodziny, nawiązujące do moich dotychczasowych poszukiwań w tym zakresie<sup>7</sup>, wskaże na niezmiennie znaczenie i wartość powołania do małżeństwa i rodziny i przybliży prawdę o ich wychowawczym potencjale.

## RODZINA ŚRODOWISKIEM PRZEKAZYWANIA ŻYCIA, ROZWOJU I WYCHOWANIA CZŁOWIEKA

W nauczaniu Jana Pawła II nie brakuje całościowego widzenia rodziny od strony jej istoty i posłannictwa wychowawczego. Przyjmowane przez niego założenia pozwalają na odczytanie wizji rodziny jako pierwszego, podstawowego i naturalnego środowiska wychowania człowieka i jego rozwoju. Z jego licznych wypowiedzi jednoznacznie wynika, że rodzina, będąc najbardziej pierwotną i fundamentalną wspólnotą ludzką budowaną na małżeństwie kobiety i mężczyzny,

<sup>5</sup> Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu, Sala Klementyńska Pałacu Apostolskiego (21 XII 2012 r.), [online:] [https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2012/december/documents/hf\\_ben-xvi\\_spe\\_20121221\\_auguri-curia.pdf](https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2012/december/documents/hf_ben-xvi_spe_20121221_auguri-curia.pdf) [dostęp: 10.09.2018 r.].

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Por. A. Rynio, *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*, Lublin 2004, s. 230-243; też, *Rodzina szczególnym miejscem kształtowania postawy miłości*, „Roczniki Pedagogiczne” 2011, t. 3 (39), s. 43-70; też, *Rodzina środowiskiem integralnego wychowania w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Świat rodziny. Perspektywa interdyscyplinarna wobec trwania i zmiany*, red. J.M. Garbula, A. Zakrzewska, W. Sawczuk, Toruń 2013, s. 28-56; też, *Wychowawczy potencjał małżeństwa i rodziny...*, dz. cyt., s. 179-210.



na której opiera się społeczeństwo, jest przymierzem dwojga ludzi przed Bogiem i między sobą, przymierzem płodnym duchowo i fizycznie, co się objawia przez zrodzenie dzieci i podjęcie ich wychowania. Rodzina jest przy tym pojmowana jako wspólnota życia i miłości, do czego obliguje respektowanie przyjmowanej przez Jana Pawła II normy personalistycznej<sup>8</sup>. Jest miejscem spotkania z Bogiem i ze światem<sup>9</sup>. Jej misja wyraża się w strzeżeniu, objawianiu i przekazywaniu miłości<sup>10</sup>, która nie tylko łączy dwa podmioty, ale pozwala im w taki sposób przeniknąć siebie, duchowo przynależąc do siebie wzajemnie, że „ja” staje się „ty”, a „ty” staje się „ja”. Taka miłość pomiędzy małżonkami (kobietą i mężczyzną) owocuje pokojem, radością, wzajemnym zaufaniem i spełnieniem. Poprzez to miłość małżeńska staje się płodna. Jeszcze w okresie kardynalskim K. Wojtyła uczył, że jest to jakiś całokształt zamknięty, którego nie można rozdzielić. Nie można rozdzielać miłości małżeńskiej od płodności. Miłość małżeńska jest z natury płodna, daje życie, a małżonkowie przekazując życie nowym ludziom, swoim dzieciom, miłują ich i miłują siebie w nich, dając dowód swojej miłości na co dzień, przez to, że dzieci te wychowują<sup>11</sup>. Takie rodzicielstwo stoi u podstaw domu, w pojęcie którego wpisany jest wymiar powinności, twórczej wzajemności i rodziny, która jako środowisko wychowawcze i pierwsza instytucja w systemie wychowującym, pełni funkcje opiekuńcze, kształcące i aktywizujące.

Jan Paweł II, mając na względzie naturę rodziny oraz Boży zamysł z nią związany, nazywa ją społecznością niezastąpioną i niezastępowalną. Jej wyjątkowość – jak to jeszcze zobaczymy – wyraża się w tym, że jest ona społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania jest komunია: *communio personarum*<sup>12</sup>. Papież określa też rodzinę jako *sanktuarium życia*<sup>13</sup> i miejsce, w którym życie, dar Boga, może być w sposób właściwy przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest narażone. Może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwie ludzkiego wzrostu<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> Uważa się, że norma personalistyczna została sformułowana po raz pierwszy przez E. Kanta i brzmi następująco: „postępuj tak abyś człowieczeństwa tak w swojej osobie jak też w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem jako celu nigdy jako środka”. Por. J.A. Kłoczowski, *Norma personalistyczna*, „Znak” 1973, t. 25, nr 2, s. 184. K. Wojtyła ujął to nieco inaczej: „Osoba jest takim bytem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi miłość”. Por. *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 43.

<sup>9</sup> Por. W. Bołoz, *Rodzina miejscem spotkania z Bogiem*, w: *Pukam do drzwi Waszych domów i pragnę się z Wami spotkać. Rozważania na temat Listu do Rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II*, red. B. Harassek, Warszawa 1994, s. 147-157; por. też: J. Kłys, *Rodzina miejscem spotkania ze światem*, w: *Pukam do drzwi Waszych domów...*, dz. cyt. s. 159-163.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (2 II 1994) [dalej cyt.: LdR]; por. tenże, *Encyklika Evangelium vitae* (25 III 1995) [dalej cyt.: EV], nr 92.

<sup>11</sup> Por. K. Wojtyła, *Wybór kazań nowohuckich oraz homilie Jana Pawła II w Krakowie*, oprac. J. Stożek, Kałwaria Zebrzydowska 1989, s. 45, 73, 94, 175.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, LdR, nr 7.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, LdR, nr 11; EV, nr 6, 92.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, EV, nr 92.

Pierwszym zadaniem rodziny jest wierne przeżywanie komunii w ciągłym działaniu na rzecz budowania i rozwijania prawdziwej wspólnoty, w której afirmowany jest człowiek od chwili swojego poczęcia po naturalną śmierć<sup>15</sup>. W Liście do Rodzin czytamy: „Rodzina jest – bardziej niż jakakolwiek inna społeczność – środowiskiem, w którym człowiek może bytować dla samego siebie poprzez bezinteresowny dar z samego siebie”<sup>16</sup>. Wewnętrzną zasadą, trwałą mocą i ostatecznym celem tego zadania jest miłość. W niej rodzina znajduje żywe źródło i stały bodziec do przyjęcia, szanowania i wspierania rozwoju każdego z członków w jego najwyższej godności jako osoby. „Miłość stanowi duchowe centrum rodziny i jej fundament. To poprzez nią rodzina powstaje, rozwija się, wzrasta, dojrzewa i staje się dla człowieka gniazdem życia i miłości, w którym znajduje także szczęście doczesne, wędrując przez życie ku szczęściu eschatologicznemu”<sup>17</sup>. Poprzez miłość wspólnota rodzinna realizuje ideał i „staje się tym, czym jest”<sup>18</sup>, czyli miejscem, przez które idzie przyszłość<sup>19</sup>, drogą Kościoła, centrum i sercem cywilizacji miłości<sup>20</sup>.

W świetle tej prawdy o naturze wspólnoty rodzinnej i jej powołaniu podstawowe zadanie rodziny Jan Paweł II, wierny dziedzictwu swoich poprzedników, upatruje w jej służbie na rzecz życia. Służba życiu, będąc przekazywaniem obrazu Bożego z człowieka na człowieka, rozumiana jest szeroko i powinna być realizowana w wielu aspektach<sup>21</sup>. Potwierdzają to słowa z adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*: „Płodność miłości małżeńskiej nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznie ludzkim wymiarze: poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci Kościołowi i światu”<sup>22</sup>. W obrębie tak rozumianej służby życiu mieszczą się także wszelkie działania, których celem i owocem jest ukształtowanie w człowieku szacunku dla ludzkiego życia, tradycji i dziedzictwa kulturowego.

Fundamentem wspólnoty rodzinnej jest sakramentalny związek mężczyzny i kobiety owo *communio personarum*, nazywany przymierzem osób w miłości, poprzez który Bóg łączy się z człowiekiem. W sakramencie tym Jan Paweł II widzi znak Nowego i Wiecznego Przymierza<sup>23</sup>, w którym Bóg umacnia i wzbogaca wspólnotę dwojga swą zbawczą mocą. Stąd małżeństwo we właściwy sobie

<sup>15</sup> Jan Paweł II, LdR, nr 11, 15.

<sup>16</sup> Tamże, nr 11.

<sup>17</sup> Tamże, nr 9.

<sup>18</sup> Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio* (22 XI 1981) [dalej cyt.: FC], nr 17.

<sup>19</sup> Tamże, nr 86.

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, LdR, nr 17.

<sup>21</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 28-41.

<sup>22</sup> Tamże, nr 28.

<sup>23</sup> Tamże, nr 13.

sposób jest znakiem dzieła zbawienia. W odniesieniu do sakramentu małżeństwa, zajmujący się tą problematyką<sup>24</sup> w refleksji papieża zauważają występowanie trzech pojęć: sakrament najpierwotniejszy, sakrament stworzenia, sakrament odkupienia. Każde z tych pojęć na swój sposób wyraża treść zawartą w związku mężczyzny i kobiety. Tak rozumiane małżeństwo prowadzi do komunii osób „na podobieństwo jedności osób Boskich”<sup>25</sup>. Poprzez sakrament małżeństwa rodzice powołani są do uczestnictwa we władzy i miłości samego Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Powołani są, aby pomagali dzieciom w ich ludzkim i chrześcijańskim wzrastaniu. Świadomość posłannictwa pogłębiona w chwili przyjmowania sakramentu małżeństwa pozwala małżonkom z całą ufnością poświęcić się dziełu wychowania. Rodzice otrzymują specjalną pomoc łaski sakramentalnej, która czyni ich posłannictwo prawdziwą posługą w Kościele. Na tym fundamencie można budować proces wychowania, który stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędne zadanie<sup>26</sup>. Ten dar sakramentu jest jednocześnie powołaniem i przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, aby pozostali sobie wierni na zawsze, ponad wszelkie próby i trudności. Nierozzerwalność małżeństwa, zakorzeniona w osobowym i całkowitym obdarowaniu się małżonków, wymagana dla dobra dzieci, znajduje swoją ostateczną prawdę w zamyśle Bożym wyrażonym w Objawieniu. Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą. Kierowana jest do Niego oraz doznaje ubogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła, by wspierać ich i dodawać im otuchy we wzniosłym zadaniu ojca i matki<sup>27</sup>, dzięki któremu stają się sobą, rodząc się wzajemnie.

<sup>24</sup> Por. J. Nagórny, *Teologiczne podstawy odpowiedzialnego rodzicielstwa. Na kanwie nauczania Jana Pawła II*, w: *Człowiek – miłość – rodzina. „Humanae vitae” po 30 latach. Materiały z symposiumu KUL 3-4 XII 1998*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Lublin 1999, s. 223-247; S. Chrobak, *Koncepcja wychowania personalistycznego w nauczaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Warszawa 1999, s. 87-88.

<sup>25</sup> Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich...*, t. 1, dz. cyt., s. 383; 443-457. Na ten temat por. też: B. Mierziński, *Mężczyzna – mąż – ojciec*, Otwock 1996, s. 188-191; tenże, *Mężczyzna istota nieznaną*, Warszawa 1999; J. Gałkowski, *Rodzina w ujęciu kardynała Karola Wojtyły*, w: *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 21-30; W. Półtawska, A. Półtawski, *Filozofia Karola Wojtyły a rodzina*, w: *Rodzina środowiskiem wychowawczym*, red. K. Kluz, Częstochowa 1994, s. 109 n; J. Salij, *Małżeństwo chrześcijan jako udział w paschalnym misterium Chrystusa*, „Ateneum Kapłańskie” 1970, r. 62, t. 75, z.1 (369), s. 18-27.

<sup>26</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 38; tenże, *Adhortacja Christi fideles laici* (30 XII 1988) [dalej cyt. ChL], nr 40; W. Gubała, *Z rozważań nad adhortacją „Familiaris consortio” Jana Pawła II*, „Homo Dei” 1983, t. 52, nr 187, s. 49; R. Rybicki, *Wychowanie w nauczaniu Jana Pawła II*, „Chrześcijanin w Świecie” 1983, t. 15, nr 117, s. 23-38.

<sup>27</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 20; tenże, *Miłość i odpowiedzialność...*, W czasie Mszy św., Cordoba, Argentyna, 8 IV 1987, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drajżek, A. Flaga, J. Gniewek, Kraków 1990, s. 122-123.

## RODZICIELSTWO I WYCHOWANIE JAKO COMMUNIO PERSONARUM

Podobnie jak sensem małżeństwa jest rodzina, tak sensem małżeńskiej *communio personarum* oraz tego, co się z nią wiąże, w szczególności zaś współżycia małżeńskiego, jest dziecko<sup>28</sup>. Jan Paweł II podczas jednej z ostatnich pielgrzymek do Polski nazwał rodziców pierwszymi stróżami i opiekunami życia jeszcze nie narodzonego, ale już poczętego<sup>29</sup>. Warto zauważyć, że tak rozumiane rodzicielstwo za swój początek uważa moment poczęcia a nie narodzin dziecka. *Communio personarum* domaga się afirmacji rodzicielstwa bodaj potencjalnego. Papież Jan Paweł II za Pawłem VI nauczał, iż dzieci są najcenniejszym darem małżeństwa, a samym rodzicom przynoszą najwięcej dobra<sup>30</sup>. Dzieci są żywym odbiciem miłości i trwałym znakiem jedności małżonków. Są one żywą i nierozzerwalną syntezą ojcostwa i macierzyństwa<sup>31</sup>. Rozpatrując rodzicielstwo jako *communio personarum* należy zaznaczyć, że jest ono faktem wewnętrznym w mężu i żonie jako ojcu i matce, których udziałem wraz z poczęciem i narodzeniem dziecka staje się nowa właściwość i nowy stan. Poprzez rodzicielstwo małżonkowie otrzymują od Boga dar nowej odpowiedzialności<sup>32</sup>.

Jednak sercem wspólnoty rodzinnej w nauczaniu Jana Pawła II jest nade wszystko kobieta-matka. To poprzez macierzyństwo odsłania się do końca i ujawnia tajemnica kobiecości. We wspólnym rodzicielstwie i odpowiedzialności za dar życia to właśnie macierzyństwo zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety<sup>33</sup>. Matka, już w prenatalnym okresie, kształtuje nie tylko organizm dziecka, ale pośrednio całe jego człowieczeństwo i stosunek do ojca. „Mężczyzna – uczy Jan Paweł II – mimo całego współudziału w rodzicielstwie, znajduje się jednak «na zewnątrz» procesu brzemienności i rodzenia dziecka i musi pod wielu względami od matki uczyć się swego własnego «ojcostwa»”<sup>34</sup>. Rodzenie sprawia, że mężczyzna i kobieta (jego żona) poznają się wzajemnie w tym „trzecim”, który jest z nich obojga<sup>35</sup>. Stąd dojrzałe i pełne macierzyństwo nie może istnieć bez ojcostwa, tak jak ojcostwo nie może istnieć bez macierzyństwa. Poczęte życie jest jednak bliżej matki niż ojca, co sprawia, iż macierzyństwo kobiety stanowi szczególną „część” tego wspólnego

<sup>28</sup> Por. K. Wojtyła, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie” 1975, r. 67, t. 84, z. 1 (396), s. 17.

<sup>29</sup> Por. Jan Paweł II, *Polska 1999. Przemówienia i homilie*, red. K. Kuśnik, Warszawa 1999, s. 188.

<sup>30</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 14; Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae* (25 VII 1968) [dalej cyt. HV], nr 9.

<sup>31</sup> Jan Paweł II, FC, nr 14.

<sup>32</sup> Por. K. Wojtyła, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, art. cyt., s. 18.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem* (15 X 1988) [dalej cyt. MD], nr 18, w: *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. P. Ślabek, J. Jętkot, Kraków 1997.

<sup>34</sup> Jan Paweł II, MD, nr 18.

<sup>35</sup> Por. Jan Paweł II, *Mężczyzna i niewiastą stworzył ich...*, t. 1, dz. cyt., s. 86.

rodzicielstwa, jego pełny angażujący wymiar. Sama, bowiem konstytucja cielesna kobiety oraz jej organizm zawierają w sobie naturalną dyspozycję do macierzyństwa. Papież uczył, że macierzyństwo odpowiada psychofizycznej strukturze kobiety<sup>36</sup>. Problematyce tej poświęca wiele uwagi<sup>37</sup>. Czynił to podejmując kwestię kobiecości w kontekście rodziny, Kościoła czy wreszcie kapłaństwa (także kontrowersyjnego problemu tak zwanego „kapłaństwa kobiet”).

W kobiecie upatrywał pierwszą strażniczkę i obrończynię życia. To ona jako pierwsza daje poczucie bezpieczeństwa dziecku, o ile sama je posiada. Jej rodzicielstwo, zwłaszcza w pierwszych latach życia dziecka, jest o wiele ważniejsze, gdyż nikt nie zastąpi matki rodzącej, karmiącej, wychowującej<sup>38</sup>. Bóg Ojciec, chcąc zabezpieczyć życie dziecka, powierzył je trosce najbliższemu z bliźnich dziecka, jego własnej matce<sup>39</sup>. Matka odpowiada za rozwój emocjonalny dziecka, podczas gdy ojciec odpowiada za rozwój moralny, etyczny i obraz samego siebie. Nic też nie zastąpi serca matki w domu, serca, które zawsze tam jest, zawsze tam czeka. Dla przychodzącego na świat dziecka, jest ona przewodniczką jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia. Wnosi w dom rodzinny, a następnie w całe życie społeczne bogactwo swej wrażliwości, intuicji, ofiarności i stałości. Ona stoi na straży ogniska domowego i jest jego opiekunką. Dając życie dziecku, kobieta-matka uczestniczy w tajemnicy życia, boleścią płaci za radość istnienia i jako pierwsza wychowuje dziecko. Związek matki z dzieckiem Jan Paweł II określał jako jedyny i niepowtarzalny. Sposób „zrodzenia” jak i ogarnięcia miłością macierzyńską, na jakiej opiera się dojrzewanie w człowieczeństwie i wychowanie każdego dziecka w rodzinie, jest absolutnie jedyny i niepowtarzalny<sup>40</sup>. Każde, bowiem z dzieci jest zrodzone w sposób jedyny i niepowtarzalny, zarówno dla matki, jak i dla dziecka. Jednocześnie każde macierzyństwo jest szczytowym wyrazem personalistycznego i wspólnotowego nastawienia będącego istotną cechą istoty ludzkiej<sup>41</sup>. W sensie osobowo-etycznym macierzyństwo oznacza bardzo doniosłą twórczość kobiety, od której w zasadniczej mierze zależy samo człowieczeństwo nowego człowieka<sup>42</sup>. Matka służąc dziecku swoim ciałem i całym swoim życiem, jednocześnie zapewnia mu nie tylko opiekę i miłość, ale kształtuje też jego stosunek do siebie, do innych i do Boga, poprzez co przyczynia się do jego harmonijnego, psychofizycznego

<sup>36</sup> Por. Jan Paweł II, MD, nr 18.

<sup>37</sup> Por. *Nauczanie Jana Pawła II o kobietach*, red. M. Braun-Gałkowska, Warszawa 1980.

<sup>38</sup> Por. Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, wyd. 2, Kraków 2001, s. 137-138.

<sup>39</sup> Tamże, s. 319-326.

<sup>40</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater* (25 III 1987) [dalej cyt.: RM], nr 45, w: *Encykliki Ojca Świętego Jan Pawła II*, Kraków 1996, s. 419.

<sup>41</sup> Por. D. Kornas-Biela, *Macierzyństwo we współczesnej cywilizacji a nauczanie Jana Pawła II*, w: *Macierzyństwo*, red. J. Augustyn, Kraków 1998, s. 71.

<sup>42</sup> Por. Jan Paweł II, MD, nr 19.

i duchowego rozwoju. W tych obowiązkach winna być wspomagana przez męża, dzieląc z nim systematycznie cały zakres powinności rodzicielskich i wychowawczych<sup>43</sup>. Jej macierzyństwo, podobnie jak jej ciało, jest wielką tajemnicą. Przyjmuje ono zarówno mężczyznę jak i dziecko. Jej macierzyństwo jest wezwaniem do przyjęcia kogoś trzeciego, wezwaniem do otwartości i płodności duchowej. Dzięki niemu istnieje powrót do ojca przez dziecko, które z kolei przywraca w ojcu oblubienca. Matka zaszczepia i powoduje wzrost idei ojca w duszy dziecka, które jako pierwsze rodzi ojca i próbuje dotrzeć do jego wnętrza ze swoją miłością. Możemy o tym przeczytać w młodzieńczym dramacie K. Wojtyły jakim jest *Promieniowanie ojcostwa*<sup>44</sup>. Ojciec stając się obecnym w życiu dziecka z właściwym mu poczuciem odpowiedzialności za nie, włącza się w proces wychowania dziecka i wraz z matką, podobnie jak Bóg swoje stworzenie, kształtują oni swoje dziecko spełniając się jako rodzice. Dziecko swą otwartością i miłością wyrwa ojca z samotności i kieruje ku Bogu. Kochając go nie musi i nie może zrezygnować z siebie i chcieć wyłącznie tego, co on. Pokazuje ojcu, że jest osobą, czyli bytem osobnym, i że jego pragnienia i marzenia są inne. Pokazuje, że jego samodzielność nie jest zdradą i nie powinna być źródłem cierpienia. Dziecko uczy godzenia troski o nie, z uznaniem jego odrębności i wolności. Czyni to przez wierność sobie i odpowiedzialne postępowanie. W ten sposób realizuje się twórcza wzajemność pomiędzy ojcem a dzieckiem, ich obustronne wychowanie<sup>45</sup>. Ojciec wspiera dziecko w jego rozwoju, ono zaś pomaga mu w urzeczywistnieniu swojego ojcostwa a przez to swojego człowieczeństwa. W cytowanym wyżej dramacie Adam mówi do Moniki: „Powoli się uczę przez ciebie, co znaczy być ojcem: to wiązanie świata najmocniejsze [...]”. Ojcostwo mnie wiąże nie tylko z dzieckiem – ono wiąże mnie także we mnie: w sobie samym jestem związany<sup>46</sup>. Po tej z konieczności syntetycznej analizie wewnętrznego procesu konstituowania się ojcostwa staje się jasnym, dlaczego w skutecznym oddziaływaniu wychowawczym w nauczaniu Jana Pawła II tak istotne miejsce zajmuje ojcostwo. Zawsze łączy się ono z macierzyństwem, gdyż mężczyzna jako współtwórca życia ponosi pełną odpowiedzialność za życie poczęte w łonie matki. To nie tylko odpowiedzialne macierzyństwo, ale i odpowiedzialne ojcostwo składają się na odpowiedzialne rodzicielstwo i wspólnie

<sup>43</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 22; tenże, MD, nr 2; tenże, *Godność kobiety – małżonki i matki*, „L'Osservatore Romano” 1994, nr 8, s. 18-19; tenże, *Nie samym chlebem żyje człowiek. Do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, Jasna Góra, 6 VI 1979, w: tegoż, *Musicie od siebie wymagać*, Poznań 1984, s. 151.

<sup>44</sup> „Jakże bardzo cię kocham, mój ojczcie, dziwny ojczcie zrodzony w mej duszy, ojczcie, który się we mnie urodziłeś, aby mnie urodzić”, K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, w: *Poezje i dramaty*, Kraków 1999, s. 270.

<sup>45</sup> Por. B. Taborski, *Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*, Lublin 1989, s. 83.

<sup>46</sup> K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 285.

świadczą o godności i dojrzałości małżonków, którzy wiedzą, iż ich macierzyństwo fizyczne musi być dopełnione macierzyństwem duchowym.

Ojcowska odpowiedzialność za życie poczęte w łonie kobiety, potem wydane na świat, znajduje swe przedłużenie w procesie wychowawczym. Bycie ojcem jawi się w nauczaniu Jana Pawła II następująco: Ojciec jest tym, który przynosi miłość, pokój, bezpieczeństwo, mądrość i sprawia, że syn staje "na własnych nogach". Ojciec nigdy nie zapomina o swojej odpowiedzialności za rodzinę, obdarza syna odpowiedzialnością szczególną – wymaga i oczekuje odpowiedzi, stawia synowi zadania wymagające, lecz uzdalniające do odpowiedzialności. Jest sługą dziecka, które powinien nauczyć odpowiedzialności i służby. Źródłem ojcostwa jest Boże Ojcostwo. Coraz wyraźniej – mówi Jan Paweł II – dostrzega się potrzebę ojcostwa zdolnego pozytywnie wpływać na proces wychowawczy dzieci, potrzebę oparcia w ojcach, którzy potrafią pełnić swoją rolę, by szczęśliwie przezwyciężyć trudności przejściowej fazy dzieciństwa i dorastania. Funkcje spełniane przez mężczyznę w małżeństwie i rodzinie są spełnianiem powołania Bożego. W ramach tego powołania na pierwszym miejscu stoi miłość do żony i dzieci. W imię tej miłości mężczyzna powinien zapewnić pełny i równy rozwój wszystkim członkom rodziny<sup>47</sup>. Samo ojcostwo jest braniem odpowiedzialności za życie i dojrzewanie człowieka, która wymaga dojrzałości rodziców. Dojrzałość ta to stabilna hierarchia wartości i posiadanie sensu życia. Dziecko intuicyjnie wyczuwa ich istnienie lub brak. Dojrzałość rodziców uwidacznia się w konsekwencji we wpajaniu dziecku świata wartości, odpowiedzialności za przekaz Bożego widzenia otaczającej dziecko rzeczywistości, odpowiedzialności za wychowanie dzieci, we wprowadzaniu do systemu wartości z poszanowaniem indywidualności dziecka przygotowując je do adekwatnych wyborów. Wiele z tych treści da się również odnieść do bycia kobietą i matką, która wydobywa mężczyznę z jego samotności, a będąc pośredniczką i narzędziem miłości samego Boga, drogą wolnej i osobistej decyzji staje się towarzyszką mężczyzny i w ten sposób pozwala mu stać się tym, kim być powinien<sup>48</sup>.

Wydaje się, że w oparciu o nauczanie Jana Pawła II dojrzewanie dziecka do odpowiedzialnej miłości w rodzinie można przedstawić w następujący sposób: wraz ze wzrostem świadomości dziecko zaczyna obserwować relacje w swojej rodzinie, kształtując w sobie obraz matki, ojca i Boga. Wraz z wiekiem następuje jakościowy wzrost relacji. Dziecko najlepiej uczy się jednak przez przykład i świadectwo życia ludzi, z jakimi się spotyka. To, co widzi, stara się naśladować. Jeśli dziecko widzi odpowiedzialność, będzie do odpowiedzialności dojrzewać. Miłość rodzicielska od początku staje się duszą, a przez

<sup>47</sup> Por. Jan Paweł II, *Wielkim zadaniem jest ojcostwo*. W czasie Mszy św. w Termoli, Włochy, 19 III 1983, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 160-161; tenże, FC, nr 25.

<sup>48</sup> Por. J. Croissant, *Kobieta. Kapłaństwo serca*, Poznań 1998, s. 63-64.

to i normą, która inspiruje i nadaje kierunek całej konkretnej działalności wychowawczej. Miłość rodzicielska tę działalność wychowawczą ubogaca czułością, stałością, dobrocią, usłużnością, bezinteresownością i duchem ofiary. Sprawia, że człowiek urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie. Również istnienie szerszych więzów rodzinnych z braćmi i siostrami, dziadkami i innymi bliskimi krewnymi jest ważnym elementem harmonijnej równowagi dziecka<sup>49</sup>. Wszyscy członkowie rodziny mają odpowiedzialny obowiązek budowania komunii osób, tworząc z rodziny *szkołę bogatszego człowieczeństwa*. Dokonuje się to poprzez łaskę i miłość wobec dzieci, wobec chorych i starszych, dzielenie się dobrami, radościami i cierpieniami, poprzez wzajemną codzienną służbę wszystkich. Podstawowym czynnikiem w budowaniu takiej komunii jest wymiana wychowawcza między rodzicami i dziećmi, w której każdy daje i otrzymuje<sup>50</sup>. To w małżeństwie i rodzinie najskuteczniej wytwarza się cały zespół międzyosobowych odniesień: oblubieńczość, ojcostwo, macierzyństwo, synostwo, braterstwo. Wspólnota rodzinna łączy różne pokolenia i posiada dostateczną siłę, aby osobom do niej należącym i tym, które do niej wchodzi, zapewnić miejsce, w którym odnajdą własną tożsamość. Jednak każdy członek rodziny winien wykazywać troskę nie tylko o własne życie, ale i o życie innych członków rodziny, o ich potrzeby, nadzieje i ideały. We wzajemnych stosunkach członkowie wspólnoty rodzinnej są inspirowani i kierują się prawem bezinteresowności, szanując i umacniając we wszystkich i w każdym godność osobistą<sup>51</sup>.

Życie rodzinne – naucza Jan Paweł II – musi być doświadczeniem komunii i uczestnictwa. Prawowite współżycie, które rodzi komunie i sprzyja harmonijnemu wychowaniu dzieci, pod osłoną miłości ojca i matki, którzy wzajemnie się uzupełniają i spełniają siebie, sprzyja kształtowaniu nowych ludzi. Stąd też rodzina wezwana jest do otwarcia się na otoczenie społeczne i do tego, by kierując się troską o drugich, poczuciem sprawiedliwości i odpowiedzialności przed całym społeczeństwem, stała się narzędziem ucłowieczenia i personalizacji, wyrażających się służbą bliźniemu w braterskiej pomocy i świadomej

<sup>49</sup> Por. Jan Paweł II, EV, nr 92; tenże, FC, nr 36; tenże, LdR, nr 11; tenże, *Chronić dzieciństwo dla dobra społeczeństwa*. Przemówienie do dziennikarzy europejskich, Watykan, 13 I 1979, w: *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drązek, J. Kawecki, Kraków 1985, s. 92.

<sup>50</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 21; tenże, LdR, nr 9; tenże, Homilia Ojca Świętego podczas Mszy św. w Masłowie. Kielce, 4 VI 1991, w: *Bogu dziękujcie, ducha nie gaście. Czwarta pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, 1-9 VI 1991*, red. E. Czumakow, D. Sobkowicz, Warszawa 1991, s. 122-124; *Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości*. Orędzie papieża Jana Pawła II na XXVII Światowy Dzień Pokoju 1 I 1994 r., „L'Osservatore Romano” 1994, nr 1, s. 4.

<sup>51</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 15; tenże, *Odpowiedzialne rodzicielstwo*. Z przemówienia w Waszyngtonie, 7 X 1979, w: *Dziecko w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 77; tenże, *Rodzina to także ci, co odeszli*. Anioł Pański, Watykan, 2 XI 1980, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 140-141.



obronie własnych praw i obowiązków<sup>52</sup>. W obrębie tej miłości znajdują swój naturalny wyraz, tak ważne w codziennym życiu rodziny, powiązania autorytetu i posłuszeństwa, wykształcenia i nauczania, wolności i odpowiedzialności. Rodzina staje się, zatem szkołą tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa, a więc: szkołą miłości i solidarności, sprawiedliwości, dialogu, wszystkich cnót ludzkich i chrześcijańskich. Wprowadza nie tylko w sferę wartości ludzkich, ale także w sferę wartości duchowych<sup>53</sup>. To w rodzinie osoba znajduje pierwszą i niezastąpioną szkołę bycia naprawdę ludzką. W rodzinie człowiek przyjmowany jest bezwarunkowo. W niej uczy się istnieć i stopniowo budować swoją osobowość. Odkrywa też, że nie jest centrum świata. Poznaje dogłębnie różne osoby, wzbogacając się. Uczy się być kochanym, kochać siebie i bliźniego, przeżywać pierwsze próby, konflikty i cierpienia. Poznaje radość płynącą z koniecznego panowania nad sobą. Rodzina jest też miejscem, gdzie miłość może posunąć się aż do „oddania swego życia” za tych, których kochamy<sup>54</sup>.

Wychowanie w rodzinie jest więc przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które z sobą przynosi na świat. Dzieje się tak również w przypadku dzieci ułomnych i niedorozwiniętych fizycznie lub psychicznie. Jest to proces wzajemny: Wychowawcy – rodzice są równocześnie w pewien sposób wychowywani<sup>55</sup>. Tu już nie ma mowy o prawie do wychowania. Jest natomiast mowa o powołaniu, bo przez wychowanie – jak dalej pisze Ojciec Święty – rodzice stają się uczestnikami ojcowskiej a zarazem macierzyńskiej pedagogii Boga samego<sup>56</sup> wzajemnie się uzupełniając i dopełniając.

<sup>52</sup> Por. Jan Paweł II, *Świadczenie o Chrystusie przed światem*. Z przemówienia do robotników Solvayu w Rosignano, Włochy, 19 III 1982, w: *Rodzina w nauczaniu...*, s. 145; tenże, „Nie” i „tak” *chrześcijaństwa*. W czasie Mszy św. dla rodzin, Panama, 5 III 1983, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 160; *Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości*. List papieża Jana Pawła II do głów państw, 19 III 1994, w: *Rodzino co mówisz o sobie? Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny*, red. A. Świerczek, Kraków 1995, s. 127.

<sup>53</sup> Por. Jan Paweł II, *Zachować duchowe i etyczne wartości rodzinnego życia*. W czasie Mszy św. dla rodzin, Bamenola, Kamerun, 12 VIII 1985, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 191; *Dzień ojca*, Civitavecchia, Włochy, 19 III 1987, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 219-220; *Rodzina uprzywilejowanym miejscem wychowania człowieka*, „L'Osservatore Romano” 1992, nr 6, s. 20.

<sup>54</sup> Por. Jan Paweł II, *Przede wszystkim w rodzinie przekazuje się kulturę*. Z przemówienia do uczestników sympozjum poświęconego duszpasterstwu rodzin w Europie, Rzym, 22-26 XI 1982, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 156-157; *Misja rodziny*. W czasie Mszy św., Maastricht, Holandia, 14 V 1985, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 185.

<sup>55</sup> Por. Jan Paweł II, LdR, nr 16; tenże, *Czym jesteście rodzino?* Przemówienie Ojca Świętego, 8 X 1990, w: *Rodzino co mówisz o sobie?...*, dz. cyt., s. 235.

<sup>56</sup> Por. J. Wilk, *Rodzina jako podstawowe środowisko wychowawcze w świetle doktryny Kościoła Katolickiego*, w: *Pedagogika katolicka. Zagadnienie wybrane*, red. A. Rynio, Stalowa Wola 1999, s. 296.

## WYCHOWAWCZE ZADANIA RODZINY

W rodzinie jako wspólnocie osób papież widział pierwszą ludzką *społeczność stojącą u podstaw każdej innej społeczności*<sup>57</sup>. Z kolei sami rodzice, jako że dali życie dzieciom, są pierwszymi i głównymi wychowawcami. To rodzinne prawo-obowiązek ze względu na swoje źródło, jest pierwotne w stosunku do zadań wychowawczych innych społeczności, to znaczy, że nie można go w całości przekazać innym, ani też inni nie mogą go sobie uzurpować, na co tak mocno zwraca uwagę papież Franciszek. Równocześnie przez ten właściwy rodzinie, cykl rodzenia i wychowania człowieka przebiega organicznie Boży plan zbawienia ofiarowany człowiekowi wraz z przymierzem małżeńskim, a potwierdzony i odnowiony w Jezusie Chrystusie<sup>58</sup>. Współpraca rodziców z Bogiem Stwórcą w przekazywaniu życia, gdzie „rodzenie jest kontynuacją stworzenia”<sup>59</sup> nie kończy się na poczęciu i urodzeniu dziecka. Przedłuża się ono w procesie wychowania, które odbywa się przez słowo i przykład, przez codzienne kontakty i decyzje, gesty i znaki i przekazywanie nie abstrakcyjnej mądrości, ale życia. Bóg powołując człowieka do życia chce doprowadzić go do pełni rozwoju osobowego i społecznego. Rodzice są w Bożym zamysle tymi, którzy mają dziecku zapewnić wszystkie niezbędne warunki wzrostu i rozwoju.

Wychowanie zatem należy do całokształtu podstawowych zadań rodzicielskich oraz nienaruszalnych praw przychodzącego na świat człowieka<sup>60</sup>. „To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić”<sup>61</sup>. Najcenniejszą wartością, jaką rodzice obdarzają dziecko od samego początku jego istnienia, jest środowisko rodzinne.

W nauczaniu Jana Pawła II misja wychowawcza rodziców chrześcijańskich nabiera charakteru powołania. Wypływa ona z dwóch źródeł: z sakramentu chrztu i sakramentu małżeństwa. Chrztus święty jest fundamentem całego życia

<sup>57</sup> Jan Paweł II, LdR, nr 7; tenże, *Homilia Ojca Świętego podczas Mszy św. w Masłowie*, dz. cyt., s. 119; T. Styczeń, *Człowiek darem. Na marginesie Jana Pawła II „teologii ciała”*, w: *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 47-51; T. Kukołowicz, „Osoba i czyn” a wychowanie w rodzinie, „*Analecta Cracoviensia*” 1973-1974, t. 5-6, s. 217-220; W. Jankowski, *Szkoła bogatego człowieczeństwa*, w: *Człowiek – osoba – pleć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 173-188.

<sup>58</sup> Por. Jan Paweł II, EV, nr 43; tenże, *Pierwsi wychowawcy dzieci*. W czasie Mszy św. dla rodzin chrześcijańskich, Madryt, 2 XI 1982, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 153; tenże, *Przyszłość człowieka to sam człowiek*. W czasie Mszy św. dla rodzin chrześcijańskich, Braga – Monte Sameiro, Portugalia, 15 V 1982, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 91-92; tenże, FC, nr 36.

<sup>59</sup> Jan Paweł II, EV, nr 43; FC, nr 28; LdR, nr 9.

<sup>60</sup> Por. Jan Paweł II, *Przeżycie im to, co macie najlepszego*. Do uczestników Światowego Zgromadzenia Ruchu Focolari poświęconego rodzinie i miłości, Rzym, 3 V 1981, w: *Dziecko w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 63-65; tenże, *Homilia Ojca Świętego podczas Mszy św. na lotnisku w Masłowie*, dz. cyt., s. 122-123. Na ten temat por. też C. Ritter, *Myśli o odpowiedzialnym rodzicielstwie*, w: *Człowiek – osoba – pleć...*, dz. cyt., s. 219-226.

<sup>61</sup> Karta Praw Rodziny, art. 5; Por. też: A. Grześkowiak, *Prawa rodziny w świetle międzynarodowych aktów praw człowieka*, w: *Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej*, red. A. Liskowacka, E. Szczotok, Katowice 1993, s. 223-224.

chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów, w tym małżeństwa. Poprzez chrzest mężczyzna i kobieta zostają definitywnie włączeni w Nowe i Wieczne Przymierze, w Przymierze oblubieńcze Chrystusa z Kościołem. Z racji tego niezniszczalnego włączenia głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Stwórcę doznaje wywyższenia i włączenia w miłość Chrystusa, zostaje wsparta i wzbogacona mocą zbawczą<sup>62</sup>. Stąd też misja chrześcijańska wymaga, aby rodzice chrześcijańscy ukazali dzieciom wszystkie treści, które są konieczne do stopniowego dojrzewania ich osobowości. Chrzest – jak podkreślał Ojciec Święty – musi owocować w konkretnym życiu, musi objawiać się jasnym i odpowiednim świadectwem, a rodzina ochrzczonych jako Kościół domowy ma stać się, tak jak Kościół, nauczycielką i matką<sup>63</sup>.

Mając na względzie fakt tożsamości i wychowawczego posłannictwa rodziny chrześcijańskiej, zadania jakie stoją przed nią Jan Paweł II dzielił na służące: podtrzymaniu więzi osobistej z Bogiem, podtrzymaniu więzi małżeńskiej i jej rozwojowi oraz służące rozwojowi dziecka. Każde poszczególne zadanie rodziny jest wyrazem i konkretnym wypełnieniem jej podstawowego posłannictwa, jakim jest misja strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości<sup>64</sup>.

Podtrzymanie, pogłębianie i rozwój więzi małżeńskiej zawierają w sobie między innymi takie zadania szczegółowe jak: być darem dla siebie, zwracać się zawsze ku sobie, by widzieć w drugim Boga, w celu pogłębienia miłości, dojrzałości i odpowiedzialności oraz prowadzić pożycie intymne według wskazań naturalnego planowania rodziny. Szczegółowo kwestie te zostały podjęte w *Familiaris consortio*<sup>65</sup>.

Zadania dotyczące, dzieci są następujące: otworzyć się na przyjęcie i wychowanie potomstwa; pomóc dzieciom w odnalezieniu prawdy swojego powołania i sensu życia; nakłaniać je do wzrastania w rozumności, prawdzie, dobru, wolności i odpowiedzialności, co jest równoznaczne z daniem dziecku poczucia znaczenia, wartości i siły; samemu być rozumnym, prawym, wolnym i odpowiedzialnym; pomóc dziecku stać się dorosłym, to znaczy wychować je do wolnego i odpowiedzialnego życia we wspólnocie osób; pokazać dziecku Boga, który jest Ojcem; Kościół, który jest nauczycielką i matką; trud, który jest też radością;

<sup>62</sup> FC, nr 13; tenże, *Czym jesteś rodziną chrześcijańska?*, „L'Osservatore Romano” 1994, nr 12, s. 25; tenże, *Wspólnota miłości i życia*, „L'Osservatore Romano” 1993, nr 8-9, s. 29; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 1213, 1254, 1269; K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości. Zarys teologii małżeństwa i rodziny*, Poznań – Warszawa 1983.

<sup>63</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 38-39; tenże, ChL, nr 15; tenże, *Tajemnica chrztu świętego*. Watykan, 10 I 1982, w: *Dziecko w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 107-109.

<sup>64</sup> „W tym sensie, zaczynając od miłości i stale do niej się odwołując, ostatni Synod naświetlił cztery podstawowe zadania rodziny: 1) tworzenie wspólnoty osób, 2) służba życiu, 3) udział w rozwoju społeczeństwa, 4) uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła”. FC, nr 17.

<sup>65</sup> Por. H. Miner, *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie w świetle adhortacji „Familiaris consortio”*, Warszawa 1996 [mps]; J. Solis, *Apostolskie zadania rodziny w Adhortacji Apostolskiej Jana Pawła II „Familiaris consortio”*, Lublin 1992 [mps].

powołanie, które jest służbą i rozwojem; miłość, która jest darem z siebie; wychowywać dzieci religijnie i moralnie kształtując ich sumienia; przekazywać wiarę i nadzieję; wychowywać do przynależności w duchu zachowania tożsamości kulturowej, tradycji narodowej i cnót społecznych; wychowywać do samoopanowania w płaszczyźnie – seksu, pieniędzy i władzy; stosować naturalne planowanie rodziny i przekazywać stosowną wiedzę na ten temat dzieciom. Innymi słowy: wychowywać do życia we wspólnocie osób, do uczestnictwa w tajemnicy Kościoła i życia w społeczeństwie.

## RODZINA MIEJSCEM WYCHOWANIA DO MIŁOŚCI I ŻYCIA WE WSPÓLNOCIE OSÓB

Rodzina jest tym pierwszym środowiskiem, w którym kształtuje się *człowiek wewnętrzny* i istotne wartości ludzkiego życia<sup>66</sup>. Z samej natury rodziny – jako wspólnoty życia i miłości, opartej na małżeństwie – i z jej misji wypływa odpowiedzialność „strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości”. Osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka – stwierdza papież – prowadzi do materializmu praktycznego, co sprzyja rozpowszechnianiu się indywidualizmu, utylitaryzmu i hedonizmu. W tym kontekście ciało nie jest postrzegane jako typowa rzeczywistość osobowa, znak i miejsce relacji z innymi, z Bogiem i ze światem. W konsekwencji także płciowość zostaje pozbawiona wymiaru osobowego, to znaczy daru z siebie i przyjęcia drugiego człowieka wraz z całym bogactwem jego osoby. Płciowość zamiast być znakiem, miejscem i językiem miłości, staje się w coraz większym stopniu okazją i narzędziem afirmacji własnego „ja” oraz samolubnego zaspokajania własnych pragnień i popędów. Tym samym zostaje zdradzona jedność mężczyzny i kobiety, a prokreacja traktowana jest wówczas jako „wróg”, którego należy unikać we współżyciu płciowym<sup>67</sup>. Wychowanie do miłości pojętej jako dar z siebie stanowi dla rodziców przesłankę do przekazania dzieciom jasnego i subtelnego wychowania seksualnego. Posługa wychowawcza rodziców musi skupić się na kulturze życia płciowego, aby była ona prawdziwie i w pełni osobowa<sup>68</sup>. Płciowość

<sup>66</sup> Por. A. Lach, *Kształtowanie szacunku dla życia ludzkiego w świetle nauczania papieża Jana Pawła II*, Lublin 1999 [mps].

<sup>67</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 17; Tenże, EV, nr 23; Por. też, J. Bagrowicz, *Wychowanie do życia w rodzinie w świetle najnowszych dokumentów Nauczycielskiego Urzędu Kościoła*, „Ateneum Kapłańskie” 1989, r. 81, t 112, z. 2 (480), s. 224-227.

<sup>68</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 37; LdR, nr 20; *Kiedy Bóg daje życie, daje je na zawsze*. Homilia do rodzin w Cebu, 19 II 1981, w: *Stworzeni do miłości. Jana Pawła II rozmowy z młodymi*, red. A. Sieradzki, Łomianki k. Warszawy 1991, s. 152-153. Przedmiotem refleksji autora są również takie zagadnienia jak: osoba a miłość (analiza metafizyczna, psychologiczna i etyczna miłości) oraz osoba a czystość. Por. też: K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 67-185.

jest bogactwem ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości i tylko prawdziwa miłość umie strzec życia. Dlatego potrzeba „autentycznego wychowania do płciowości i miłości, formacji zawierającej wychowanie do czystości jako cnoty, która sprzyja osiągnięciu osobowej dojrzałości i uzdalnia do poszanowania «oblubieńczego» znaczenia ciała”<sup>69</sup>. Ze względu na powiązania zachodzące pomiędzy wymiarem płciowym osoby a jej wartościami etycznymi, wychowanie ma doprowadzić do znajomości zasad moralnych i uznania ich za konieczną i cenną gwarancję odpowiedzialnego wzrostu osobowego w dziedzinie płciowości ludzkiej. Również posługa wychowawcza w różnych ośrodkach wychowawczych winna ukazywać bogactwo całej osoby i prowadzić do prawdziwej dojrzałości<sup>70</sup>.

## ZNACZENIE RODZINNEGO ŚRODOWISKA WYCHOWAWCZEGO

Znaczenie wychowawcze środowiska rodzinnego Jan Paweł II wiąże z procesem socjalizacji i przekazem podstawowych orientacji religijnych i moralnych. Rodzina kształtuje człowieka, który do niej należy – kształtuje jego sumienie, jego hierarchię wartości, jego sposób odnoszenia się do siebie i innych. Dlatego tak ważne jest to, czym żyje wspólnota rodzinna, co jest w niej najważniejsze i jaka jest jej atmosfera wychowawcza? Papież dostrzegając wychowawczą funkcję środowiska rodzinnego pisze, iż „rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą społecznienia: w niej jako we wspólnocie miłości uczynienie daru z siebie jest prawem, nadającym kierunek i warunkującym wzrost”<sup>71</sup>. W Liście do rodzin znajdujemy pogłębienie powyższego stwierdzenia: „[...] normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, [...], rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem. [...] człowiek wychodzi z rodziny, aby z kolei w nowej rodzinie urzeczywistnić swoje powołanie życiowe”<sup>72</sup>. Papież uważa rodzinę za podstawową wspólnotę, na której opiera się całe życie społeczne człowieka w różnych wymiarach<sup>73</sup>. Funkcja socjalizacyjna rodziny realizuje się pozytywnie wówczas, gdy w życiu wspólnoty rodzinnej obecne jest przekonanie, że człowiek jest „więcej wart z racji tego, kim jest, niż ze względu na to, co posiada”<sup>74</sup>. Taka atmosfera kształtuje wszystkich członków życia rodzinnego. Zaś owocem urzeczywistniania powyższej zasady jest również miejsce dla ludzi starszych w rodzinie,

<sup>69</sup> Jan Paweł II, EV, nr 97.

<sup>70</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 37.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> Jan Paweł II, LdR, nr 2.

<sup>73</sup> Por. tamże.

<sup>74</sup> Jan Paweł II, FC, nr 37.

opieka nad nimi oraz solidarność i dialog pokoleń, co także posiada walor wychowawczy<sup>75</sup>. Dla tworzenia właściwego klimatu rodziny podstawowe znaczenie mają rodzice, a zwłaszcza ich świadome wysiłki wychowawcze<sup>76</sup>. Papież uważa, że rodzice nie tylko mają prawo do wychowywania swoich dzieci, lecz są do tego zobowiązani przez fakt rodzicielstwa. „Zrodzenie, co do ciała oznacza początek dalszego rodzenia, stopniowego i wielostronnego rodzenia przez cały proces wychowania”<sup>77</sup>. W rodzinie dokonuje się obdarzanie drugiej osoby sobą i przyjmowanie jej. Aktem tym osoba sięga samych korzeni egzystencjalnych wydarzenia, którego staje się z wyboru podmiotem i uczestnikiem, gdy „sprawa człowieka z człowiekiem” staje się dla niej „sprawą człowieka z Bogiem”, gdy dostrzega, że najkrótsza droga człowieka do człowieka prowadzi przez Boga Ojca – Stworzyciela człowieka. Dlatego dar, o którym tu mowa, nie osiąga swojej prawdy tak długo, jak długo prawda o tym darze nie znajdzie dla siebie pełnego pokrycia w podmiotowym przyjęciu daru osoby jako daru Ojca, owszem, w przyjęciu Ojca w Jego darze. W tym tkwi najgłębsze źródło teologiczne odpowiedzialnego rodzicielstwa.

W nauczaniu papieskim pojawia się wprost pojęcie prawo-obowiązek rodziców do wychowania swoich dzieci<sup>78</sup>. W ten sposób Jan Paweł II podkreśla, iż rodzicielstwo nie sprowadza się tylko do poziomu biologicznego, lecz jest zadaniem natury duchowej<sup>79</sup>. Rodzice przez wychowanie powinni uczyć swoje dzieci „autentycznej wolności, która się urzeczywistnia przez bezinteresowny dar z siebie”<sup>80</sup>, szacunku dla innych, sprawiedliwości, wielkodusznej służby i solidarności, oraz „wartości, które pomagają przyjmować życie jako dar”<sup>81</sup>. Powyższe stwierdzenia potwierdzają znaczenie wychowawczego trudu rodziców dla właściwego rozwoju indywidualnego, społecznego i moralnego młodego pokolenia.

Rodzina będąc podstawowym środowiskiem życia dziecka jest środowiskiem oddziałyującym najsilniej. Dzieje się tak ze względu na czas wspólnie przeżyty, szeroki wybór środków i sposobów oddziaływania wychowawczego. Jej funkcji Jan Paweł II nie ogranicza jedynie do prokreacji, socjalizacji czy rekreacji. Ma ona swą niezastąpioną rolę w wychowaniu i integracji z Kościołem i kulturą swojego

<sup>75</sup> Por. Jan Paweł II, EV, nr 94.

<sup>76</sup> Jan Paweł II odwołując się do nauczania Soboru Watykańskiego II, stwierdza: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są zobowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej rangi, że jego ewentualny brak z trudnością dałoby się zastąpić. Do rodziców, bowiem należy tworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem do Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Rodzina jest też pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszystkim społecznościom”, FC, nr 36.

<sup>77</sup> Jan Paweł II, LdR, nr 16.

<sup>78</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 36.

<sup>79</sup> Por. Jan Paweł II, LdR, nr 10, 16.

<sup>80</sup> Jan Paweł II, EV, nr 92.

<sup>81</sup> Por. Jan Paweł II, EV, nr 92; FC, nr 38.

narodu. Rodzina jest tak ważna, bo wpływa na kształtowanie się postawy moralnej i religijnej młodego pokolenia<sup>82</sup>. Jest miejscem kontaktów twarzą w twarz. Sprzyja to tworzeniu się trwałych i silnych więzi emocjonalnych między dzieckiem a rodzicami, co z kolei jest źródłem zaufania. Rodzice są tymi, którzy stwarzając dziecku warunki do rozwoju stają się osobami znaczącymi, które dziecko naśladuje i z nimi się identyfikuje. Częste kontakty rodziców z dzieckiem, prowadzone rozmowy, okazywanie miłości, życzliwości i akceptacji, szacunku i zaufania sprzyjają, by rodzic stał się osobą atrakcyjną i godną zaufania. Zmiany dokonujące się w oparciu o autorytet osób znaczących są zmianami trwałymi i głębokimi. Jan Paweł II zwraca uwagę, iż wychowanie w rodzinie odbywa się w sposób ciągły. Rodzina jest pierwszym i podstawowym źródłem wiedzy o świecie, o sposobie przeżywania rzeczywistości, ocenie zjawisk i zdarzeń. Nadto pełni funkcję przekazywania wartości niezbędnych do rozwoju osoby ludzkiej i zachowania własnej tożsamości. Ojciec Święty nazywa ten depozyt „darem i zadaniem”, a wśród podstawowych wartości wymienia: „miłość, wierność, pomoc wzajemną, nierozwalność, płodność w najpełniejszym sensie tego słowa, wzbogaconą otwarciem na innych świadomością, że jest się podstawową komórką społeczeństwa”<sup>83</sup>. Na tym naturalnym fundamencie wzrastają nieodzowne dla ludzkiego życia wartości natury duchowej i religijnej. Doświadczenia te są podstawą dla późniejszych wyborów i postaw<sup>84</sup>. Nie bez znaczenia dla tego procesu jest też wspomniany wcześniej klimat rodzinny, który tworzą wszyscy jej członkowie; ważne są nie tylko interakcje, w których dziecko samo uczestniczy, ale też wzajemne odnoszenie się rodziców do siebie. Istotne są także kontakty rodziny z szerszym środowiskiem społecznym, a także wartości, jakie rodzina reprezentuje i dziedzictwo kulturowe, którym żyje. Rodzina będąc miejscem spotkania różnych pokoleń, które pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej, nosi w sobie i swoich tradycjach pewną część skarbu duchowego, powierzonego ludzkości przez Boga. Jan Paweł II szczególne bogactwo tradycji w rodzinach widział w osobach starszych, którym przypisuje charyzmat przekraczania barier między pokoleniami<sup>85</sup>. Umożliwia to nawiązywanie bezpośredniego kontaktu i komunikacji pomiędzy

<sup>82</sup> „Rodzina jako podstawowa i niezastąpiona wspólnota wychowawcza jest środowiskiem stwarzającym najlepsze warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi w ukształtowaniu własnej tożsamości”, Jan Paweł II, *Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości...*, dz. cyt., s. 4-7.

<sup>83</sup> Jan Paweł II, *Rodzinom chrześcijańskim należy przywrócić ufność*. W czasie spotkania z rodzinami w Watykanie. Przemówienie w auli Pawła VI, Rzym, 12 x 1980, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 15.

<sup>84</sup> Równie ważne jak wartości i treści werbalne, są zachowania i postawy rodziców. Postawy religijne jak i moralne swe źródło w naśladowaniu i pójściu za. Identyfikacja rozwija się na gruncie przywiązania do osoby sprawującej stałą opiekę nad dzieckiem, które przejawia względnie trwałą i silną tendencję do przejmowania wewnętrznych właściwości a w następstwie zewnętrznych zachowań. Trzecim podstawowym mechanizmem jest interioryzacja polegająca na uznaniu i przyjmowaniu za swoje wartości pochodzących z zewnątrz.

<sup>85</sup> Por. Jan Paweł II, FC, nr 27.

młodymi i ich dziadkami. W takich warunkach przekaz kulturowego dziedzictwa i tradycji odbywa się niejako samoistnie.

Ojciec Święty uczył, iż człowiek jest przyszłością swej rodziny i całej ludzkości – jednakże przyszłość człowieka związana jest nierozzerwalnie z wychowaniem. „Rodząc z miłości i dla miłości nową osobę, która sama w sobie jest powołana do wzrostu i rozwoju, rodzice tym samym podejmują zadanie umożliwienia jej życia w pełni ludzkiego”<sup>86</sup>. Ponadto rodzina jest jedyną wspólnotą, w której każdy człowiek jest miłowany „dla niego samego”, a podstawową normą wspólnoty małżeńskiej nie jest własna korzyść i własna przyjemność. Nie kocha się drugiej osoby dla samej tylko korzyści lub przyjemności, ale samą w sobie i dla niej samej. Każda osoba (mąż, żona, dzieci, rodzice) jest utwierdzona w swej godności, ponieważ jest osobą, jest kochana dla niej samej. Rodzina z natury swojej „chce człowieka dla niego samego”. Kształtuje się jako wspólnota ludzi skupiona na człowieku jako takim, zawsze jedynym i niepowtarzalnym<sup>87</sup>. Będąc kolebką życia i miłości, gdzie człowiek rodzi się i wzrasta, rodzina spełnia jedyną i niezastąpioną rolę w przekazywaniu daru życia i stwarzaniu najlepszych warunków dla wychowania dzieci i wprowadzania ich w społeczeństwo i przyszłe role życiowe. Jan Paweł II uczył, że to przede wszystkim w rodzinie dziecko znajduje miłość i akceptację od momentu poczęcia poprzez cały proces wzrastania i rozwoju. W rodzinie rozstrzyga się przyszłość człowieka, za którą bierze ona najpoważniejszą odpowiedzialność, i w której się na co dzień sprawdza. Rodzina jest środowiskiem jego ziemskiego szczęścia i ludzkiej nadziei. Mężczyzna i kobieta jako mąż i żona stają się przez poczęcie i narodzenie ojcem i matką: rodzicami. Przez to osiągają nową godność, a zarazem biorą na siebie nowe zadania z punktu widzenia tej konkretnej wspólnoty, jaką jest ich rodzina, ale także z punktu widzenia każdej ludzkiej wspólnoty i każdego społeczeństwa: narodu, państwa, szkoły, zawodu czy środowiska<sup>88</sup>.

W dziele wychowawczym najgłębszym elementem, określającym zadania wychowawcze rodziców, jest miłość ojcowska i macierzyńska, będąca normą całej konkretnej działalności wychowawczej. Dziecko jest żywą i nierozzerwalną

<sup>86</sup> Tamże, nr 22. W innym miejscu autor stwierdza: „Rodzić znaczy zarazem wychowywać, a wychowywać znaczy rodzić. W człowieku, w którym to, co duchowe i co cielesne, wzajemnie się przenika, przenikają się też wzajemnie też te dwa wielkie wymiary rodzicielstwa: rodzenie i wychowanie. Wychowywać – to znaczy bardzo wiele. Sami wiecie, jak wiele składa się na ten wielki, długi, cierpliwy proces, poprzez który uczymy człowieka zrodzonego z nas, rodziców, po prostu człowieczeństwa”. Jan Paweł II, *Przekazcie im to...*, s. 63.

<sup>87</sup> Por. Jan Paweł II, *Kochać drugą osobę dla niej samej*. W czasie Mszy św. dla rodzin chrześcijańskich, Madryt, 2 XI 1982, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 155; tenże, *Przyszłość człowieka...*, dz. cyt., s. 90-91.

<sup>88</sup> Por. Jan Paweł II, *Patrzmy na Świętą Rodzinę*. W czasie audiencji generalnej. Watykan, 3 I 1979, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 56-57; tenże, *Święty Józef objawieniem godności ludzkiego ojcostwa*. W czasie Mszy św. w uroczystość św. Józefa, Terni, 19 III 1981, w: *Rodzina w nauczaniu...*, dz. cyt., s. 77-78.



syntezą ojcostwa i macierzyństwa. Stawszy się rodzicami, małżonkowie otrzymują od Boga dar nowej odpowiedzialności. Ich miłość rodzicielska jest dla dzieci widzialnym znakiem tej samej miłości Boga, od której bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi. Oboje znajdują w rodzicielstwie potwierdzenie swej dojrzałości nie tylko fizycznej, ale również duchowej i zapowiedź przedłużenia własnej egzystencji. Ojcostwo i macierzyństwo w świecie osób to znamię szczególnej doskonałości duchowej. Polega ona zawsze na jakimś „rodzeniu” w sensie duchowym, na kształtowaniu dusz. Ojciec i matka, którzy dali dzieciom samo życie biologiczne, muszą z kolei zmuszonym wysiłkiem dopełnić swe rodzicielstwo ojcostwem i macierzyństwem duchowym poprzez wychowanie. W duchowym ojcostwie czy macierzyństwie zawiera się jakieś przekazanie osobowości<sup>89</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Niniejsza publikacja mając na uwadze wychowawczy potencjał małżeństwa i rodziny i jego znaczenie w rozwoju osobowym człowieka wyjaśnia różnorodność form miłości i pokazuje, że postawa miłości oparta jest na życzliwości, dobroci, wybaczeniu, tolerancji, przewyciężaniu słabości i na nadziei. Jest nastawiona na tworzenie dobra, darowanie przewinień i wyciąganie konstruktywnych wniosków z każdej, trudnej czy przykryj sytuacji. Poprzez miłość człowiek wychodzi poza siebie, rozrasta się jego świat a on sam rozwija się duchowo. Publikacja uświadamia też, że zdolność do miłości i potrzeba miłości stanowią jedną z najgłębszych, najbardziej pierwotnych potrzeb ludzkich, a przeżywanie uczuć miłości na różnych etapach rozwoju człowieka, od dziecka począwszy, jest najbardziej powszechnym ludzkim doświadczeniem. Dokonana analiza uświadamia też, że wychowania do miłości nie można zostawić własnemu losowi, ale kochającej się i prawidłowo ukształtowanej rodzinie. W nauczaniu Jana Pawła II małżeństwo, stanowiąc fundament zdrowej rodziny, nie jest więc umową społeczną, tradycją rodzinną czy kościelnym obrzędem. Jest natomiast nieprzepartą potrzebą daru z siebie, gdzie angażuje się Bóg. Małżeństwo jest nie do pomyślenia bez wierności, która przynależy do natury miłości i jest jej synonimem. Wierność zaś jest nie do pomyślenia bez prawości – poczucia odpowiedzialności. Tym samym wierność to postawa człowieka, który zawsze dąży do udzielenia właściwej odpowiedzi wobec każdej wartości, zachowania ładu serca i opanowania siebie, by móc służyć drugiemu człowiekowi i dostrzeżonym wartościom. Temat wierności Jan Paweł II podejmował podkreślając, iż wierność

<sup>89</sup> Por. FC, nr 14, 36; tenże, *Jesteście dla siebie darem*, „L'Osservatore Romano” 1994, nr 8, s. 30; tenże, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 231-233; Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Łomianki 1996, nr 37-47.

jest trudna, ale jest też gwarancją, że świat relacji międzyludzkich nie popadnie w chaos i zakłamanie. Akcentuje trud dobra, jakie przez wierność jest się obowiązany oddać współmałżonkowi oraz dzieciom. Jan Paweł II wychodził z założenia, iż rodzina swój początek bierze w sakramencie małżeństwa i ten sakrament jest dla istnienia rodziny fundamentalny. Jak powszechnie wiadomo, przysięga małżeńska w swoim szerokim sensie niesie zobowiązanie do przyjęcia z miłością i katolickiego wychowania potomstwa, które jest darem Boga.

Mając na uwadze wychowanie i dojrzewanie dziecka do odpowiedzialnej miłości w rodzinie, Jan Paweł II naucza, że choć życie rodziny koncentruje się na Bogu, to z punktu widzenia dziecka Bóg jest jedną z osób, która tworzy wraz z jego ojcem i matką środowisko wzrostu – jakby „gniazdo”. To dopiero później dziecko ma szansę zobaczyć – o ile rodzice mu w tym dopomagają przez mądre wychowanie – że Bóg jest pierwszą Osobą w rodzinie, i że jest jej fundamentem.

Powyższa analiza, będąc zaledwie drobnym szkicem wymagającym w wielu szczegółach dopracowania i uzupełnienia, z całą odpowiedzialnością pozwala uznać, że podstawowym i najważniejszym środowiskiem wychowania człowieka jest rodzina. W nauczaniu św. Jana Pawła II jest ona postrzegana jako środowisko kształtujące dojrzałą osobowość cechującą się odpowiedzialnością za to, do czego w danym momencie wzywa rzeczywistość, zaś w macierzyństwie i ojcostwie każe zobaczyć szczególną miłość – która wymaga i oczekuje odpowiedzi miłości. Odpowiedzialność jest to stała postawa udzielania odpowiedzi na wezwanie. Pierwszym wezwaniem, które dziecko słyszy, to wezwanie płynące od matki i ojca by odpowiedzieć miłością. Jest to najgłębszy sens bycia odpowiedzialnym i nie ma on większych szans ukształtowania się inaczej jak w rodzinie.

Podsumowując można dojść do uzasadnionego wniosku, iż oparta na małżeństwie rodzina wychowuje do odpowiedzialnej miłości w każdym wymiarze, ponieważ wychowuje do odpowiedzialności jako takiej. Wychowuje, ponieważ jest środowiskiem opartym na odpowiedzialności rodziców względem Boga, siebie nawzajem i względem dzieci. Dzieci widząc odpowiedzialność w rodzicach same zaczynają pragnąć odpowiedzialności, choć na początku jej znaczenie przeczuwają w sposób nie zawsze uświadomiony. Zadaniem rodziców jest tę odpowiedzialność dostrzec, wydobyć i ukierunkować tak, aby ta postawa dziecka dojrzała i stała się autentycznie jego własną postawą – wyniesioną z domu, a odnoszoną i konfrontowaną wobec wszystkich wezwań rzeczywistości.

W nauczaniu Jana Pawła II widzimy rodzinę i trud rodzicielski z nią związany, jako ukierunkowanie ku wartościom, wśród których miłość zajmuje miejsce priorytetowe. To one mają być w procesie wychowania ukazane i przekazane tak, by dziecko samodzielnie na nie zaczęło odpowiadać. Rodzice będąc

wychowawcami dzieci sami są w pewien sposób wychowywani. Ucząc swoje dzieci człowieczeństwa, sami poznają je na nowo i uczą się go na nowo. Na rodzicach spoczywa zadanie dawania świadectwa prawdzie i miłości. W rodzinie rodzice wychowują dzieci w wierze, a dzieci uczą się wiary poprzez konkretne życie. Dzięki słowom i świadectwu własnego życia – rodzice są pierwszymi i niezastąpionymi katechetami swoich dzieci. Świadectwo życia rodziców zakłada, że dzieci uczą się w rodzinie patrzeć na świat i życie osobiste w sposób chrześcijański zgodny z Ewangelią. Z kolei modlitwa dziecka, mając ogromną siłę staje się wzorem dla dorosłych. W liście Jana Pawła II do dzieci z okazji Roku Rodziny czytamy, że „modlić się z prośbą i całkowitą ufnością, to znaczy zwracać się do Boga tak, jak czynią to dzieci”<sup>90</sup>.

Zrodzenie co do ciała oznacza początek dalszego „rodzenia” poprzez cały proces wychowania. Przekazywanie prawd zawartych w Dekalogu nakłada na dzieci i rodziców wspólny obowiązek czci. Postawa czci jest istotnym i koniecznym warunkiem każdego wychowania. Jako zasada, czyli afirmacja człowieka jako człowieka nie przestaje być warunkiem prawidłowego procesu wychowawczego<sup>91</sup>.

W rodzinie – wspólnocie życia i miłości – kształtuje się też odpowiedzialność za autorytet i posłuszeństwo, za życie od poczęcia do naturalnej śmierci, seksualność, małżeństwo i prokreację, prawdę, wierność Bogu, słuchanie sumienia i dążenie do świętości. Na mocy prawa, iż dziecko uczy się widząc przykłady, jego odpowiedzialność (która przecież wynika z życia łaską, za co odpowiedzialni są najpierw rodzice) w dużej mierze zależy od jakości obserwowanych przez nie relacji rodziców do Boga, ludzi i świata. Jeśli te relacje są dobre, dziecko w sposób naturalny ma dużą szansę być odpowiedzialne na miarę swoich aktualnych możliwości.

Dla spełnienia swego zadania i powołania wspólnota rodzinna potrzebuje pomocy. Ojciec Święty wskazuje na znaczenie środków nadprzyrodzonych, które wspomagają rodzinę w realizacji jej zadań. Są nimi wspomniane wcześniej: modlitwa osobista i rodzinna oraz życie sakramentalne, szczególnie zaś sakramenty pojednania i Eucharystii<sup>92</sup>. Środki te posiadają walor wychowawczy, szczególnie w wymiarze samowychowania i kształtowania życiowej postawy opartej na określonej przez wiarę hierarchii wartości.

Jan Paweł II podkreśla też równocześnie znaczenie pomocy państwowej i społecznej, którą rodzina powinna otrzymać dla wypełnienia swego wychowawczego powołania. Za równie ważną sprawę w realizacji jej zadań – Ojciec Święty uznaje potrzebę właściwego przygotowania przyszłych małżonków i rodziców,

<sup>90</sup> Jan Paweł II, List do dzieci z okazji Roku Rodziny *Tra pochi giorni*, Watykan, 12 XII 1994, w: *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II...*, t. 1, dz. cyt., 342.

<sup>91</sup> Por. Jan Paweł II, LdR, nr 16.

<sup>92</sup> Por. Jan Paweł II, LdR, nr 18; tenże, EV, nr 93.

czyli konieczność wychowania i formacji<sup>93</sup>. Zadanie to polega na pomaganiu dzieciom w rozpoznawaniu ich powołania życiowego, a w szczególności przygotowania do życia w małżeństwie i rodzinie. Spełnić to zadanie dobrze mogą jedynie rodziny zdrowe duchowo<sup>94</sup>. Chodzi tu o rodziny pełne miłości, szacunku i poszanowania wolności każdego z jej członków. Rodziny te karmiąc się Ewangelią miłości w niej znajdują oparcie i wiedzą jak bardzo proces wychowania postawy miłości zależy od ich dojrzałości osobowej i prawidłowo funkcjonującej rodziny, w której kochający się rodzice wdrażają właściwy model komunikacji; problemy są ujawniane zaraz po pojawieniu się i są właściwie rozwiązywane. W rodzinach tych zaspokajane są podstawowe potrzeby psychiczne dziecka, co pozwala na ukształtowanie wiary w to, że dziecko jest osobą kochaną, wartościową i godną miłości. Tak wychowywane dziecko wierzy w siebie, w swoje zdolności i chce się rozwijać pokonując różnego rodzaju trudności.

## BIBLIOGRAFIA

- Bagrowicz J., *Wychowanie do życia w rodzinie w świetle najnowszych dokumentów Nauczycielskiego Urzędu Kościoła*, „Ateneum Kapłańskie” 1989, r. 81, t. 112, z. 2 (480), s. 224-227.
- Benedykt XVI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 11 2007 r. *Osoba ludzka sercem pokoju*, „L'Osservatore Romano” 2007, nr 2, s. 4-7.
- Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu, Sala Klementyńska Pałacu Apostolskiego, 21 XII 2012 r., [online:] [https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2012/december/documents/hf\\_ben-xvi\\_spe\\_20121221\\_auguri-curia.pdf](https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2012/december/documents/hf_ben-xvi_spe_20121221_auguri-curia.pdf) [dostęp: 10.09.2018 r.].
- Bołoz W., *Rodzina miejscem spotkania z Bogiem*, w: *Pukam do drzwi Waszych domów i pragnę się z Wami spotkać. Rozważania na temat Listu do Rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II*, red. B. Harassek, Instytut wydawniczy „Pax”, Warszawa 1994, s. 147-157.
- Chrobak S., *Koncepcja wychowania personalistycznego w nauczaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1999.
- Croissant J., *Kobieta. Kapłaństwo serca*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1998.
- Gałkowski J., *Rodzina w ujęciu kardynała Karola Wojtyły*, w: *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, RW KUL, Lublin 1984, s. 21-30.

<sup>93</sup> Por. Jan Paweł II, EV, nr 97.

<sup>94</sup> Por. Jan Paweł II, LdR, nr 16.

- Grzeškowiak A., *Prawa rodziny w świetle międzynarodowych aktów praw człowieka*, w: *Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej*, red. A. Liskowacka, E. Szczotok, Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitarnej, Katowice 1993, s. 223-224.
- Gubała W., *Z rozważań nad adhortacją „Familiaris consortio” Jana Pawła II*, „Homo Dei” 1983, t. 52, nr 187, s. 43-50.
- Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane* (2 II 1994), w: *Wybór Listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 2, Wydawnictwo św. Stanisława B.M. Archidiecezji Krakowskiej, Wydawnictwo „M”, Kraków 1997, s. 274-336.
- Jan Paweł II, „Nie” i „tak” chrześcijaństwa. W czasie Mszy św. dla rodzin, Panama, 5 III 1983, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 160.
- Jan Paweł II, Adhortacja *Christi fideles laici* (30 XII 1988), w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Wydawnictwo św. Stanisława B.M. Archidiecezji Krakowskiej, Wydawnictwo „M”, Kraków 1996, s. 269-377.
- Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio* (22 X 1981), w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Wydawnictwo św. Stanisława B.M. Archidiecezji Krakowskiej, Wydawnictwo „M”, Kraków 1996, s. 65-160.
- Jan Paweł II, *Chronić dzieciństwo dla dobra społeczeństwa*. Przemówienie do dziennikarzy europejskich, Watykan (13 I 1979), w: *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, J. Kawecki, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1985, s. 90-92.
- Jan Paweł II, *Czym jesteś rodziną chrześcijańska?*, „L'Osservatore Romano” 1994, nr 12, s. 25.
- Jan Paweł II, *Czym jesteś rodziną?* Przemówienie Ojca Świętego, 8 X 1990, w: *Rodzina co mówisz o sobie? Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny*, red. A. Świerczek, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1995, s. 234-236.
- Jan Paweł II, *Dzień ojca*, Civitavecchia, Włochy, 19 III 1987, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 219-220.
- Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (25 III 1995), w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1996, s. 848-990.
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater* (25 III 1987), w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1996, s. 511-618.
- Jan Paweł II, *Godność kobiety – małżonki i matki*, „L'Osservatore Romano” 1994, nr 8, s. 18-19.

- Jan Paweł II, *Homilia Ojca Świętego podczas Mszy św. w Masłowie*. Kielce, 4 VI 1991, w: *Bogu dziękujcie, ducha nie gaście. Czwarta pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, 1-9 VI 1991*, red. E. Czumakow, D. Sobkowicz, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1991, s. 119.
- Jan Paweł II, *Jesteście dla siebie darem*, „L'Osservatore Romano” 1994, nr 8, s. 30.
- Jan Paweł II, *Kiedy Bóg daje życie, daje je na zawsze*. Homilia do rodzin w Cebu, 19 II 1981, w: *Stworzeni do miłości. Jana Pawła II rozmowy z młodymi*, red. A. Sieradzki, Instytut Studiów nad Rodziną ATK, Łomianki k. Warszawy 1991, s. 152-153.
- Jan Paweł II, *Kochać drugą osobę dla niej samej*. W czasie Mszy św. dla rodzin chrześcijańskich, Madryt, 2 XI 1982, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 155.
- Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem* (15 X 1988), w: *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. P. Słabek, J. Jękot, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1997, s. 80-141.
- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*. O Jana Pawła II teologii ciała, t. 1, red. T. Styczeń, Lublin 1981.
- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”*, t. 2, red. T. Styczeń, Lublin 1987.
- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, red. S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Watykan 1986.
- Jan Paweł II, *Misja rodziny*. W czasie Mszy św., Maastricht, Holandia, 14 V 1985, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 185.
- Jan Paweł II, *Nie samym chlebem żyje człowiek*. Do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, Jasna Góra, 6 VI 1979, w: tegoż, *Musicie od siebie wymagać*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1984, s. 149-154.
- Jan Paweł II, *Odpowiedzialne rodzicielstwo*. Z przemówienia w Waszyngtonie, 7 X 1979, w: *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, J. Kawecki, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1985, s. 82.
- Jan Paweł II, *Patrzmy na Świętą Rodzinę*. W czasie audiencji generalnej. Watykan, 3 I 1979, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 56-57.
- Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, wyd. 2, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2001.
- Jan Paweł II, *Pierwsi wychowawcy dzieci*. W czasie Mszy św. dla rodzin chrześcijańskich, Madryt, 2 XI 1982, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 153.

- Jan Paweł II, *Polska 1999. Przemówienia i homilie*, red. K. Kuśnik, Warszawa 1999.
- Jan Paweł II, *Przed wszystkim w rodzinie przekazuje się kulturę*. Z przemówienia do uczestników sympozjum poświęconego duszpasterstwu rodzin w Europie, Rzym, 22-26 XI 1982, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 156-157.
- Jan Paweł II, *Przekażcie im to, co macie najlepszego*. Do uczestników Światowego Zgromadzenia Ruchu Focolari poświęconego rodzinie i miłości, Rzym, 3 V 1981, w: *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, J. Kawecki, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1985, s. 63-65.
- Jan Paweł II, *Przyszłość człowieka to sam człowiek*. W czasie Mszy św. dla rodzin chrześcijańskich, Braga – Monte Sameiro, Portugalia, 15 V 1982, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 91-92.
- Jan Paweł II, *Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości*. List papieża Jana Pawła II do głów państw, 19 III 1994, w: *Rodzino co mówisz o sobie? Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny*, red. A. Świerczek, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1995.
- Jan Paweł II, *Rodzina to także ci, co odeszli*. Anioł Pański, Watykan, 2 XI 1980, w: C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 140-141.
- Jan Paweł II, *Rodzina uprzywilejowanym miejscem wychowania człowieka*, „L'Osservatore Romano” 1992, nr 6, s. 20.
- Jan Paweł II, *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990.
- Jan Paweł II, *Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości*. Orędzie papieża Jana Pawła II na XXVII Światowy Dzień Pokoju 1 I 1994 r., „L'Osservatore Romano” 1994, nr 1, s. 4-7.
- Jan Paweł II, *Rodzinom chrześcijańskim należy przywrócić ufność*. W czasie spotkania z rodzinami w Watykanie. Przemówienie w auli Pawła VI, Rzym, 12 X 1980, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 15.
- Jan Paweł II, *Świadczyć o Chrystusie przed światem*. Z przemówienia do robotników Solvayu w Rosignano, Włochy, 19 III 1982, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drążek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 145.

- Jan Paweł II, *Święty Józef objawieniem godności ludzkiego ojcostwa*. W czasie Mszy św. w uroczystość św. Józefa, Terni, 19 III 1981, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drażek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 77-78.
- Jan Paweł II, *Tajemnica chrztu świętego*, Watykan, 10 I 1982, w: *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drażek, J. Kawecki, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1985, s. 107-109.
- Jan Paweł II, *Wielkim zadaniem jest ojcostwo*. W czasie Mszy św. w Termoli, Włochy, 19 III 1983, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drażek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 160-161.
- Jan Paweł II, *Wspólnota miłości i życia*, „L'Osservatore Romano” 1993, nr 8-9, s. 29.
- Jan Paweł II, *Zachować duchowe i etyczne wartości rodzinnego życia*. W czasie Mszy św. dla rodzin, Bamenola, Kamerun, 12 VIII 1985, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, red. C. Drażek, A. Flaga, J. Gniewek, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1990, s. 191.
- Jankowski W., *Szkoła bogatego człowieczeństwa*, w: *Człowiek – osoba – pleć*, red. M. Wójcik, Instytut Studiów nad rodziną ATK, Łomianki 1998, s. 173-188.
- Katechizm Kościoła Katolickiego, Wydawnictwo „Pallottinum”, Poznań 1994.
- Kłoczowski J. A., *Norma personalistyczna*, „Znak” 1973, t. 25, nr 2, s. 180 –189.
- Kłys J., *Rodzina miejscem spotkania ze światem*, w: *Pukam do drzwi Waszych domów*, red. B. Harassek, Warszawa 1998, s. 159-163.
- Kornas-Biela D., *Macierzyństwo we współczesnej cywilizacji a nauczanie Jana Pawła II*, w: *Macierzyństwo*, red. J. Augustyn, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1998, s. 65-79.
- Kukołowicz T., „Osoba i czyn” a wychowanie w rodzinie, „Analecta Cracoviensia” 1973-1974, t. 5-6, s. 217-220.
- Lach A., *Kształtowanie szacunku dla życia ludzkiego w świetle nauczania papieża Jana Pawła II*, Lublin 1999 [mps].
- Majdański K., *Wspólnota życia i miłości. Zarys teologii małżeństwa i rodziny*, Wydawnictwo „Pallottinum”, Poznań – Warszawa 1983.
- Mierzwiński B., *Mężczyzna – mąż – ojciec*, Wydawnictwo „Posłaniec”, Otwock 1996.
- Mierzwiński B., *Mężczyzna istota nieznana*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 1999.
- Miner H., *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie w świetle adhortacji „Familiaris consortio”*, Warszawa 1996 [mps].
- Nagórny J., *Teologiczne podstawy odpowiedzialnego rodzicielstwa. Na kanwie nauczania Jana Pawła II*, w: *Człowiek – miłość – rodzina. „Humanae vitae” po 30 latach. Materiały z sympozjum KUL 3-4 XII 1998*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, RW KUL, Lublin 1999, s. 223-247.



- Nauczanie Jana Pawła II o kobietach, red. M. Braun-Gałkowska, Podkomisja Episkopatu ds. Duszpasterstwa Kobiet, Warszawa 1980.
- Papa Francesco (J.M. Bergoglio), *È l'amore che apre gli occhi*, Rizzoli Vintage, Trebaseleghe 2014.
- Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Instytut Badań nad Rodziną, Łomianki 1996.
- Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae* (25 VII 1968), „Znak” 1969, t. 21, s. 1-16 (dodatek).
- Póltawska W., Póltawski A., *Filozofia Karola Wojtyły a rodzina*, w: *Rodzina środowiskiem wychowawczym*, red. K. Kluz, Częstochowa 1994, s. 109-127.
- Ritter C., *Myśli o odpowiedzialnym rodzicielstwie*, w: *Człowiek – osoba – płęć*, red. M. Wójcik, Instytut Badań nad Rodziną, Łomianki 1998, s. 219-226.
- Rodzino, co mówisz o sobie? Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny*, red. A. Świerczek, Wydział Duszpasterski Rodzin Kurii Metropolitalnej „Czuwajmy”, Kraków 1995.
- Rybicki R., *Wychowanie w nauczaniu Jana Pawła II*, „Chrześcijanin w Świecie” 1983, t. 15, nr 117, s. 23-38.
- Rynio A., *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2004.
- Rynio A., *Rodzina szczególnym miejscem kształtowania postawy miłości*, „Roczniki Pedagogiczne” 2011, t. 3 (39), s. 43-70.
- Rynio A., *Rodzina środowiskiem integralnego wychowania w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Świat rodziny, Perspektywa interdyscyplinarna wobec trwania i zmiany*, red. J.M. Garbula, A. Zakrzewska, W. Sawczuk, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, s. 28-56.
- Rynio A., *Wychowawczy potencjał małżeństwa i rodziny w nauczaniu świętego Jana Pawła II*, w: *Obudzić (nie)odkryty potencjał małżeństwa i rodziny*, red. A. Rynio, K. Braun, M. Jeziorański, I. Szewczak, Wydawnictwo „Episteme”, Lublin 2015, s. 179-210.
- Salij J., *Małżeństwo chrześcijan jako udział w paschalnym misterium Chrystusa*, „Ateneum Kapłańskie” 1970, r. 62, t. 75, z.1 (369), s. 18-27.
- Sinodo dei Vescovi, XIV Assemblea Generale Ordinaria, *La vocazione e la missione della famiglia nella Chiesa e nel mondo contemporaneo. Instrumentum laboris*, EDB, Bologna 2015.
- Solis J., *Apostolskie zadania rodziny w Adhortacji Apostolskiej Jana Pawła II. Familiaris consortio*, Lublin 1982 [mps].
- Styczeń T., *Człowiek darem. Na marginesie Jana Pawła II „teologii ciała”*, w: *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, RW KUL, Lublin 1984, s. 47-51.
- Taborski B., *Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*, RW KUL, Lublin 1989.
- Valli A.M., *In famiglia con papa Francesco*, Ancora, Milano 2015.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

- Wilk J., *Rodzina jako podstawowe środowisko wychowawcze w świetle doktryny Kościoła katolickiego*, w: *Pedagogika katolicka. Zagadnienie wybrane*, red. A. Rynio, Oficyna Wydawnicza Fundacji Uniwersyteckiej w Stalowej Woli, Stalowa Wola 1999, s. 283-298.
- Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, TN KUL, Lublin 1986.
- Wojtyła K., *Promieniowanie ojcostwa*, w: *Poezje i dramaty*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1999.
- Wojtyła K., *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie” 1975, r. 67, t. 84, z. 1 (396), s. 17-31.
- Wojtyła K., *Wybór kazań nowohuckich oraz homilie Jana Pawła II w Krakowie*, oprac. J. Stożek, Wydawnictwo „Calvarianum”, Kalwaria Zebrzydowska 1989.

SYLWIA SALAHI JAFARI

## OTWARTA PUSZKA PANDORY, CZYLI OBECNOŚĆ IDEOLOGII GENDER W NIEMCZECH

### CO TO JEST? O CO CHODZI?

O ideologii *gender* napisano już wiele – powstały na jej temat książki i artykuły prasowe, blogi internetowe i listy poszczególnych episkopatów skierowane do wiernych. Zwłaszcza w ostatnich czterech latach można było o *gender* usłyszeć szczególnie dużo, bowiem i na świecie, i w Niemczech podjęto wiele politycznych decyzji, które są realizacją i wypełnieniem postulatów *genderowych* (np. *Ehe für alle* – małżeństwo dla wszystkich, *Sexuelle Vielfalt* – seksualna różnorodność, *Leihmuterschaft* – surogacja, możliwość zmiany płci, adopcja dzieci przez pary homoseksualne). Gdy jednak przyjrzeć się tej problematyce z bliska, można z łatwością zauważyć, że zdecydowana większość społeczeństwa w Niemczech nadal nie potrafi tych faktów ze sobą połączyć i nazwać po imieniu, bowiem obywatele są nieświadomi, że za tymi wszystkimi decyzjami kryje się bardzo niebezpieczna ideologia jaką jest *gender*. Skoro nie wiedzą, z czym mają do czynienia, nie znają też ani pochodzenia tejże ideologii, ani jej korzeni, a co za tym idzie – nie potrafią rozpoznać zagrożenia, które ona ze sobą niesie. Wszystko co obecnie dzieje się w polityce niemieckiej, a także w ogólnej polityce Unii Europejskiej, ma swoje bezpośrednie odwołanie do tejże ideologii (także w kwestii tzw. uchodźców odnajdujemy elementy *gender*). Nieznający jednak materii przedmiotu obywatele są zdania, że mamy takie a nie inne czasy, że akurat w tych czasach istnieją takie a nie inne trendy w polityce, a ponieważ takimi sprawami deputowani Bundestagu, Europarlamentu i inni urzędnicy służby cywilnej nigdy dotąd się nie zajmowali, więc teraz trzeba to zrobić. Co o tym

wszystkim ma myśleć polski katolik, który przyjechał do Niemiec kilka lat temu albo żyje w Niemczech już wiele lat i czuje się zagubiony w obliczu tych wszystkich decyzji politycznych, które wyraźnie budzą sprzeciw jego sumienia, a przynajmniej wprowadzają zamęt? Jak ma się do tego odnieść, jakich wartości bronić, co jest jeszcze dobre a co już jest złe, gdzie istnieją granice przyzwoitości i granice prawa? Celem niniejszego artykułu jest właśnie pomoc polskiemu katolikowi w ustosunkowaniu się do otaczającej rzeczywistości w Niemczech. Aby zrozumieć tę rzeczywistość trzeba wyjaśnić pochodzenie ideologii *gender*. Następnie ukazać jej obecność i dominację we wszystkich dziedzinach życia w Niemczech, a także wskazać na powiązania ludzi nauki z ludźmi polityki, gdzie zarówno jedni jak i drudzy mają poważne niedobory obyczajów i zasad moralnych. Na końcu artykułu będą także przedstawione organizacje niemieckie, które sprzeciwiają się *gender*.

Co kryje się za terminem *gender*? Co on oznacza i dlaczego jego założenia realizowane na szczeblu polityki państwowej stają się ideologią? Angielskie słowo *gender* jest terminem używanym w gramatyce i oznacza *rodzaj*: żeński, męski lub nijaki. Służy więc do określania „płci” danego rzeczownika: osób, zwierząt i rzeczy. Stąd wiadomo, że słowo *mężczyzna* określa osobnika męskiego, słowo *kobieta* osobnika żeńskiego a słowo *dziecko* ma rodzaj nijaki. Znajomość rodzajników w gramatyce języka obcego pozwala na gramatyczne i poprawne posługiwanie się tymże językiem. W języku niemieckim pojęcie *gender* tłumaczy się dosłownie jako *Geschlecht* – *pleć*. Termin ten jednak nie oznacza płci wrodzonej, lecz *pleć społeczną*. W przeciwieństwie do płci wrodzonej, *pleć społeczną* można nabyć i ukształtować według własnego upodobania. Co więcej, może istnieć tyle różnych płci, ile ludzi jest na świecie. Każdy bowiem ma prawo w kwestii swojej seksualności być tym, kim chciałby być, ma prawo kreować siebie samego i swoją seksualność w oparciu o swoje przekonania, a nie prawa natury, inni natomiast powinni go takim zaakceptować. Jeśli nowa *pleć* albo orientacja seksualna nie ma jeszcze nazwy, to należy ją wymyślić. Stąd *gender* jest ściśle związane z *plciowością* i seksualnością.

## KTO ZA TYM STOI?

U podstaw europejskiego *gender* leży między innymi europejski ruch feministyczny z osobą Simone de Beauvoir na czele – francuskiej filozof, pisarki i feministki, która w swej książce *Druga pleć* postawiła następującą tezę: „nie rodzimy się kobietami, stajemy się nimi”<sup>1</sup>. To najbardziej klasyczne stwierdzenie *genderowe* jest korzeniem wszystkich zachowań, a także późniejszych

<sup>1</sup> S. de Beauvoir, *Druga pleć*, Warszawa 2009.

żądań wystosowanych przez ruchy i partie polityczne realizujące politykę *gender*. Zgodnie z tą tezą, płeć człowieka przy jego narodzeniu nie odgrywa absolutnie żadnej roli: to społeczeństwo czyni potem z tej osoby albo mężczyznę, albo kobietę. To właśnie społeczeństwo i panujące w nim przekonania oraz kultura kreują człowieka na tego, kim ostatecznie się staje. *Gender* odrzuca więc całkowicie uwarunkowania płciowe osoby, obalając w ten sposób prawo biologiczne i naturalne. Zaprzecza stwierdzeniu, że płeć determinuje człowieka, uznając to za wymysł społeczeństwa i nieuzasadniony nacisk na jednostkę w celu dopasowania jej do panujących norm. Dlatego należy obalić te normy, stworzyć nowe, aby nareszcie uwolnić jednostkę. Ta na pozór zwykła teza jest źródłem wszystkich obecnych politycznych *genderowych* decyzji:

- akceptacja i wspieranie najprzeróżniejszych zachowań seksualnych („Ja sam decyduję czy jestem homoseksualistą, heteroseksualistą, transseksualistą, interseksualistą, biseksualistą czy osobą nieheteronormatywną. Mogę zmieniać moje zachowania seksualne jak mi się podoba”);
- możliwość zmiany płci („Ja sam decyduję kim jestem, jeśli jestem niešťczęśliwy będąc mężczyzną, to mogę zostać kobietą”);
- legalizacja związków homoseksualnych i lesbijskich („Ja sam decyduję, czy będę w związku z mężczyzną czy z kobietą niezależnie od mojej płci”);
- treści homoseksualne w szkolnych programach nauczania („Chcę, żeby dzieci już od najmłodszych lat uczyły się o zachowaniach homoseksualnych. Ma ich to nauczyć akceptacji do tych osób i pomóc odkryć własną tożsamość seksualną”);
- możliwość macierzyństwa za pomocą podarowanej spermy („Ja i moja partnerka chcemy mieć dziecko. Dzięki bankowi spermy dostaniemy nasienie wybranego przez nas mężczyzny i metodą sztucznego zapłodnienia obie zostaniemy matkami”);
- możliwość ojcostwa przy pomocy matki surogatki – *Leihmutterchaft* („Ja i mój partner chcemy mieć dziecko. Od kobiety przez nas wybranej otrzymamy komórkę jajową, która następnie zostanie zapłodniona plemnikiem jednego z nas a kolejna kobieta donosi i urodzi nam dziecko. W ten sposób obydwaj zostaniemy ojcami”);
- możliwość adopcji dzieci i opieki nad dziećmi przez pary homoseksualne w ramach rodziny zastępczej („Ja i mój partner mamy prawo zaadoptować dziecko”).

We wszystkich wyżej wymienionych postanowieniach wyraźnie widać egoizm ludzki i podeptanie praw natury. Na pierwszym miejscu człowiek stawia siebie i zawsze siebie, a ustawodawca umożliwia mu to tworząc nowe, sprzyjające jego egoizmowi prawo. Stworzono nowy kanon norm i reguł, nowe przepisy i ustawy, a zwolennicy starego ładu są ostro napiętnowani i nazywani „homofobami”. Problematyce tej poświęcona jest książka autorstwa Gabriele Kuby: *Die globale*

*sexuelle Revolution – Zerstörung der Freiheit im Namen der Freiheit*<sup>2</sup>. Niemiecka socjolog w doskonały sposób przedstawia mechanizmy działania zwolenników *gender* i korzenie tejże ideologii. Lektura bardzo godna polecenia, zwłaszcza osobom, które jeszcze więcej chciałyby dowiedzieć się o *gender* w ujęciu socjologicznym i filozoficznym. Wszyscy inni mogą zapoznać się z wystąpieniami autorki i jej bardzo fachowymi wykładami, które można obejrzeć za pośrednictwem Internetu np. na kanale YouTube.

Mówiąc o *gender* w Niemczech nie sposób pominąć takich nazwisk jak: Helmut Kentler, Uwe Sielet czy Elisabeth Tuidier. Osoby te wywarły i nadal wywierają ogromny wpływ na decyzje polityków oraz treści szkolnych programów nauczania. Na ich przykładzie można lepiej zrozumieć całą machinę działania *gender* w Niemczech. Ta niewielka grupa potrafiła wprowadzić do niemieckiego świata nauki i polityki, pojęcia całkowicie sprzeczne z płciowością człowieka, wielce niebezpieczne, wyzute z moralności i egzystujące na granicy prawa.

Helmut Kentler – profesor uniwersytetu w Hanowerze, psycholog, wieloletni wykładowca akademicki, swego czasu bardzo gloryfikowany w kręgach pedagogicznych. Specjalista numer jeden w Niemczech od zagadnień seksualnych i wychowania seksualnego, twórca tzw. wyemancypowanych seksualnych badań naukowych. Kentler opowiadał się za zrównaniem i zaakceptowaniem wszystkich możliwych praktyk i związków seksualnych. Wynalezienie i wprowadzenie na rynek w latach sześćdziesiątych doustnej tabletki antykoncepcyjnej uznał za odkrycie największe w dziejach ludzkości – nareszcie akt płciowy został pozbawiony płodności i nic nie stało już na przeszkodzie, aby człowiek według własnych upodobań kształtował i przeżywał swoją seksualność<sup>3</sup>. W latach siedemdziesiątych Kentler wydał razem z fotografem Willem McBridem kontrowersyjną książkę pt: *Zeig mal*. Pomyślana jako album pełen czarno-białych fotografii, opatrzona przedmową Kentlera pozycja, miała służyć rodzicom i dzieciom jako podręcznik do uświadamiania zagadnień seksualnych. Książka była tak postępową, że już jej samo posiadanie jest w Stanach Zjednoczonych karane! Jak już dziś wiadomo, w trakcie robienia zdjęć, doszło do wielu aktów wykorzystywania seksualnego dzieci, które były fotografowane na potrzeby książki. Ukazana w niej ludzka seksualność i sposób jej prezentacji są tak wulgarne, iż nie pozostawia to żadnych wątpliwości: książka jest materiałem pornograficznym. Niemalże w tym samym czasie w ramach swojej teorii Kentler przeprowadził w Berlinie, za zgodą senatu berlińskiego i przy jego finansowym wsparciu bardzo niemoralny

<sup>2</sup> W polskim tłumaczeniu książka dostępna jest pod tytułem *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Kraków 2013.

<sup>3</sup> T. Nentwig, *Helmut Kentler und sein Konzept der „emanzipierenden Sexualerziehung“ aus historischer Sicht*, [online:] <https://paedagogikvielfalt.wordpress.com/vortraege/> [dostęp: 17.02.2018].

eksperyment – oddawał pod opiekę pedofilów, karanych już za przestępstwa na tle seksualnym, 13-15 letnich chłopców z marginesu społecznego: bezdomnych, zaniedbanych, nieuczęszczających do szkoły, czasami także z widocznym opóźnieniem intelektualnego rozwoju, nie umiejących ani pisać, ani czytać, często już w konflikcie z prawem, uciekinierów z domów dziecka i innych ośrodków opieki. Środowisko takiej rodziny zastępczej miało trwale ukształtować w chłopcach męski charakter i doprowadzić do ich dorosłości. Skala i wymiar szkód, jakie na ciele i duszy ponieśli owi nieletni, jest do dnia dzisiejszego nieznana. Wiadomo jednak z całą pewnością, że Kentler doskonale wiedział, iż chłopcy ci padną ofiarą seksualnych wybryków swoich opiekunów. Kentler jednak uznał swój eksperyment za całkowity sukces i do końca twierdził, że stosunek pedofil-chłopiec ma pozytywny wpływ na rozwój osobowy chłopca, zwłaszcza wtedy, gdy pedofil stanie się prawdziwym mentorem swego podopiecznego<sup>4</sup>. Sprawa owego eksperymentu dotarła do mediów dopiero kilka lat po śmierci Kentlera, który zmarł w 2008 r. Oburzeniu opinii publicznej nie było końca, zwłaszcza na politykę senatu miasta Berlina, który na wszystko zezwolił i całość wspierał, pedofilom wypłacał *Pflegegeld* – *zasilek opiekuńczy dla rodziny zastępczej*. Dziś, uniwersytet w Hanowerze z całą stanowczością odcina się od osoby swego byłego pracownika i od jego badań naukowych. Uczelnia chce m.in. szczegółowo przeanalizować cały dorobek naukowy Kentlera i okoliczności uzyskania przez niego doktoratu<sup>5</sup>. Sprawa jest w toku<sup>6</sup>. Kentler dla wdrożenia swoich idei seksualnych doskonale umiał wykorzystać ducha i wydarzenia polityczno-społeczne lat 60. i 70. (m.in. rozruchy i strajki studenckie w Europie zachodniej, narodziny ruchu hipisów w USA wraz z ich postulatem wolnej miłości, tzw. globalna rewolucja seksualna, APO – *Außerparlamentarische Opposition* – opozycja pozaparlamentarna, wynalezienie pigułki antykoncepcyjnej). To za przyczyną tychże rewolucyjnych i przełomowych faktów udało mu się pozyskać dla swoich idei ówczesnych polityków i ludzi władzy. Gdyby nie ich przychylność pomysłom Kentlera, jego wyemancypowana pedagogika seksualna pozostałaby na zawsze nurtem w podręcznikach akademickich.

Kolejną, istotną dla rozwoju niemieckiego *gender* osobą, jest Uwe Silert. Nadal żyjący i zawodowo pracujący profesor pedagogiki z Kilonii, autor wielu książek z zakresu seksualności propagujących *gender*, duchowy syn Helmuta Kentlera podążający za jego nurtem myślowym, propagator wychowania seksualnego

<sup>4</sup> C. Becker, *Als das Jugendamt Pädophile zu Pflegevätern machte*, [online:] <https://www.welt.de/vermischtes/article160039304/Als-das-Jugendamt-Paedophile-zu-Pflegevaetern-machte.html> [dostęp: 17.02.2018].

<sup>5</sup> *Der Fall Helmut Kentler*, [online:] <https://www.uni-hannover.de/de/aktuell/online-aktuell/details/news/1850/> [dostęp: 14.02.2018].

<sup>6</sup> J. Rinas, *Fall Kentler soll umfassend aufgearbeitet werden*, [online:] <http://www.sn-online.de/Aus-der-Region/Stadt-Hannover/Uebersicht/Fall-Helmut-Kentler-soll-umfassend-aufgearbeitet-werden> [dostęp: 18.02.2018].

od najmłodszych lat<sup>7</sup>, współzałożyciel Towarzystwa Pedagogiki Seksualnej (*Gesellschaft für Sexualpädagogik* – GSP). Owe towarzystwo, które jest także współzarządzane przez Sielerta, wydaje jako jedyne w Niemczech tzw. certyfikaty dla pedagogów zajmujących się zawodowo w praktyce lub naukowo pedagogiką seksualną. Celem w/w certyfikatu jest m.in. – jak czytamy na stronie internetowej towarzystwa – „zapewnienie jakości w przekazywaniu wiedzy seksualnej w niemieckojęzycznym obszarze”<sup>8</sup>. Osoba posiadająca taki certyfikat ma prawo posługiwać się tytułem *pedagog seksualny*. Sielert realizuje w praktyce i wdraża w życie, zwłaszcza za pomocą w/w Towarzystwa, wcześniejsze poglądy Kentlera: wielość i akceptacja wszystkich form seksualnych (heteroseksualizm, homoseksualizm, biseksualizm, transseksualizm, nie-heteronormatywność itd.), wielość różnych form rodzinnych (rodziny patchworkowe, rodziny tęczowe), obalenie tradycyjnej rodziny (ojciec, matka, dzieci), promocja *genderyzmu* czyli *gender-mainstreaming*<sup>9</sup>. Sielert podobnie jak Kentler wydał wspólnie z tym samym fotografem podobną w koncepcji i formie książkę pt.: *Zeig mal mehr*. Jednak nie ta pozycja, a wydana przez Sielerta w latach dziewięćdziesiątych ilustrowana książka *Lisa und Jan* wywołała prawdziwą burzę<sup>10</sup>. Adresowana do rodziców i dzieci, zawierająca kolorowe obrazki książka, jest przerażająca w swej treści i formie. Jest ona pomyślana jako opowieść małego chłopca, który opowiada o swojej koleżance z przedszkola i razem z nią odkrywa tajniki ludzkiej seksualności np. podglądając swoich rodziców podczas aktu płciowego i opisując to ze szczegółami. Język, sformułowania i zalecane praktyki w książce, daleko odbiegają od przyzwoitości i nawet u dorosłych czytelników budzą rumieniec na twarzy. Tekst uzupełniony ogromną ilością kolorowych perwersyjnych ilustracji czyni z tej książki materiał pornograficzny.

Zrzeszona w Towarzystwie Pedagogiki Seksualnej jest także profesor z Kassel, Elizabeth Tuider. Specjalizująca się w studiach *gender*, pedagogice seksualnej i prewencji przed wykorzystywaniem seksualnym autorka wydała razem z Sielertem książkę *Sexualpädagogik weiter denken. Postmoderne Entgrenzungen – Pedagogika seksualna pomyślana dalej. Postmodernistyczna likwidacja granic*<sup>11</sup>. Najbardziej jest jednak znana opinii publicznej jako współautorka bardzo kontrowersyjnej pozycji, podręcznika-poradnika dla nauczycieli szkolnych i pracujących z dziećmi i młodzieżą zatytułowanego *Sexualpädagogik*

<sup>7</sup> U. Sielert, *Sexuelle Bildung von Anfang an! Sexualität und Sexualerziehung im Bildungsauftrag von Kindertagesstätten*, [online:] [https://www.isp-sexualpaedagogik.org/vortrag\\_Sielert\\_-\\_Sexuelle\\_Bildung.pdf](https://www.isp-sexualpaedagogik.org/vortrag_Sielert_-_Sexuelle_Bildung.pdf) [dostęp: 18.02.2018].

<sup>8</sup> [online:] <http://gsp-ev.de/angebote/zertifizierung/> [dostęp: 15.02.2018].

<sup>9</sup> M. Voigt, *Aufklärung oder Anleitung zum Sex?*, [online:] <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/lehrplaene-aufklaerung-oder-anleitung-zum-sex-13223950.html> [dostęp: 18.02.2018].

<sup>10</sup> G. Oberheide, *Lisa & Jan – Eine Offenbarung über Uwe Sielert & Co.?*, [online:] <http://www.derfreiejournalist.de/?e=148> [dostęp: 13.02.2018].

<sup>11</sup> Tłumaczenie własne.



*der Vielfalt – Pedagogika seksualnych różnorodności*<sup>12</sup>. We wstępie do książki Tuidler powołuje się na Kentlera i Sielerta. Pozycja wydana po raz pierwszy w 2008 r. doczekała się wznowienia w rozszerzonej formie w 2012 r. Tematyka tej książki, propozycje zajęć i warsztatów dla młodzieży, jakie mają prowadzić pedagodzy, może niejedną osobę przyprawić o zawał serca: uczniowie projektują „burdel dla wszystkich” (mowa o zaprojektowaniu takiego domu publicznego który zaspokoi potrzeby seksualne wszystkich orientacji seksualnych), wymyślają galaktyczne praktyki seksualne, ćwiczą odgłosy pojękiwania przydatne w trakcie stosunku, mowa jest także o seksie analnym, oralnym, połykaniu spermy itd. Tuidler jest zdania, że takie tematy wychodzą naprzeciw oczekiwaniom młodzieży, bowiem pochodzą od młodzieży, która regularnie ogląda treści porno i ma w związku z tym także pytania<sup>13</sup>. Ponadto autorka wcale nie rozumie, dlaczego wokół pozycji jej autorstwa wydanej przez renomowane wydawnictwo, jest tak głośno. Tuidler uważa Kentlera za doskonałego pedagoga w dziedzinie seksualnej, któremu ten fach zawdzięcza w Niemczech zarówno w dziedzinie naukowej jak i w praktyce bardzo wiele, jednocześnie odcina się od jego eksperymentów pedofilskich. W rzeczywistości Tuidler udało się zrealizować wszystkie punkty i elementy wyemancypowanej pedagogii seksualnej Kentlera, które w jego czasach były jedynie tezami i uchodziły za „zbyt postępowe”. Obecnie jednak, po 45 latach społecznej wszechobecnej seks edukacji w Niemczech, obaleniu zasad moralnych i dobrych obyczajów, obywatele tak przywykli do obecności seksu w przestrzeni społecznej, że już nawet nie czują się zgorszeni. Stąd Tuidler podobnie jak Kentler, w mistrzowski sposób odczytała znaki i ducha czasu i umiała wykorzystać to dla potrzeb jeszcze większej demoralizacji społeczeństwa. Nie byłoby to możliwe bez jej poprzedników: Helmuta Kentlera, Uwe Sielerta i jeszcze kilku mniej znanych osób, które z tytułem naukowym i na humanistycznych wydziałach uniwersytetów tworzą wyuzdane z moralności tezy i przy sprzyjających warunkach społeczno-politycznych pozyskują do ich realizacji polityków i decydentów. Za pomocą państwowych środków finansowych, urzędów i szkół rozprzestrzeniają je w społeczeństwie, aby po kilku latach takiej wytężonej „pracy” stwierdzić np., że „83 procent obywateli Niemiec chce wprowadzenia *Ehe für alle*”. Promowanie *gender* nie byłoby więc możliwe, gdyby nie politycy podejmujący decyzje polityczne, a więc osoby kreujące prawodawstwo danego kraju. Ci politycy jak wyżej wspomniano, dorastali w otoczeniu coraz bardziej upadającego morale i coraz bardziej niemoralnego prawodawstwa spowodowanego właśnie upadkiem moralności. Po kilkunastu latach takiej kwadratury koła mamy w efekcie dzisiejsze Niemcy: tradycyjna rodzina w całkowitym rozpadzie,

<sup>12</sup> Tłumaczenie własne autorki.

<sup>13</sup> L. Greiner, A. Demling, *Jugendliche gucken doch eh Pornos*, [online:] <http://www.spiegel.de/lebenundlernen/schule/sex-aufklaerung-forscherin-tuidler-ueber-streit-um-sexuelle-vielfalt-a-1001437.html> [dostęp: 14.02.2018].

ogromna ilość nieślubnych dzieci, samotne matki mające po kilkoro dzieci, z których każde ma innego ojca, dzieci wychowywane przez jednego rodzica bez kontaktu z drugim rodzicem, nieustanna zmiana partnerów życiowych, seks jako sprawa publiczna a religia intymna, coraz wcześniejsze podejmowanie pożycia płciowego przez młodzież, sto tysięcy aborcji rocznie. Za *gender* w Niemczech stoi polityka państwa, za polityką państwa stoją politycy, za politykami stoją wyborcy – demoralizowani publicznie i w szkołach od początku lat 70. To właśnie bezpośrednim efektem rewolucji seksualnej burzliwych lat 60. było w Niemczech wprowadzenie tzw. edukacji seksualnej do szkół – *Sexualkunde*. Efekt mamy taki, że nawet niemieccy katolicy, często ci z pierwszych ławek w kościele, dyrektorzy katolickich szkół, a niejednokrotnie i biskupi kościoła katolickiego w Niemczech, nie widzą absolutnie nic złego w wykładaniu takiej materii w szkolnej klasie. Materia ta z roku na rok staje się coraz bardziej perwersyjna, od sex-edukacji przeszła obecnie w sex-deprawację, osiąga coraz młodsze dzieci, a obywatele tak przyzwyczajeni do treści seksualnych w przestrzeni publicznej, nadal nie widzą, że dzieje się coś złego.

### BZGA I PRO FAMILIA – PERWERSJA W PROFESJONALNYCH RĘKACH

Państwo niemieckie do realizacji swojej polityki w obszarze seksualnym powołało specjalne do tego celu jednostki: *Bundeszentrale für gesundheitliche Aufklärung* (Federalny urząd do spraw promocji i ochrony zdrowia – skrót BZgA) oraz *pro familia*. BZgA jest pododdziałem niemieckiego ministerstwa zdrowia, powstał w 1967 r. i jako urząd państwowy realizujący cele wyznaczone przez władzę, finansowana jest ze środków budżetu. To z pewnością nie przypadek, że akurat na koniec burzliwych lat 60. przypada moment jego powstania. BZgA jest dosłownym wypełnieniem tez Helmuta Kentlera: państwo powinno przejąć kontrolę nad wychowaniem seksualnym obywateli<sup>14</sup>. I choć BZgA zajmuje się ogólnie promocją zdrowia obywateli, to trudno oprzeć się wrażeniu, że tematowi jakim jest seksualne uświadamianie poświęca najwięcej uwagi. BZgA prowadzi największą w Niemczech kampanię medialną na rzecz używania prezerwatyw. Każdy mieszkaniec Niemiec z pewnością widział plakaty akcji „Mach’s mit. Gib Aids keine Chance. Benutz Kondome” („Przyłącz się. Nie daj AIDS żadnej szansy. Używaj prezerwatyw”<sup>15</sup>), które przez kilkanaście lat zalewały wręcz billboardy reklamowe w Niemczech – uśmiechnięte twarze ludzi na plakat�ch informowały, jaki rodzaj seksu preferują te osoby – *ja lubię spontanicznie, ja lubię zaskakująco*,

<sup>14</sup> T. Nentwig, *Helmut Kentler und sein Konzept...*, art. cyt.

<sup>15</sup> Tłumaczenie własne autorki.

*ja lubię szybko* – można było dowiedzieć się na każdej ulicy. Od roku 2016 ta sama kampania nazywa się *LiebesLeben* (Życie erotyczne) i przybrała *genderowy* charakter – plakaty uwzględniają teraz wielość orientacji seksualnych. To już nie uśmiechnięte twarze, a wymyślone postacie animowane, niejednokrotnie dwie nagie postacie męskie, mają zachęcać do używania prezerwatyw. Kampania stała się o wiele bardziej brutalna w wymowie – zarówno język przekazu jak i grafika uwłaczają człowiekowi i ludzkiej seksualności. Pozycje wydawane przez BZgA: naukowe książki, broszury, ulotki, poradniki można znaleźć niemal w każdym przedszkolu, klubie młodzieżowym, poradni rodzinnej, gabinecie lekarskim itd. Urząd ten jest placówką nr 1 w całym Niemczech w kwestii pytań i odpowiedzi dotyczących wychowania seksualnego, praktyk seksualnych, zachowań seksualnych itd. Prowadzi kilka portali internetowych w tym skierowany do młodzieży portal: *lovelin*, gdzie tak jak w swoich drukowanych publikacjach promuje seks każdego z każdym, wskazując oczywiście na normalność wszystkich praktyk seksualnych, oby tylko odbywały się one przy zastosowaniu antykoncepcji. BZgA od zawsze podążała za ogólnym trendem w polityce: promowała *Sexualkunde* w szkołach, promowała seks i rozwiązłość wśród nastolatków, informowała o możliwości dokonania aborcji, promowała antykoncepcję a teraz oprócz tychże kwestii promuje jeszcze homoseksualizm, zmianę płci, sztuczne zapłodnienie także dla par lesbijskich oraz inne elementy *gender*. Wszystkie wyżej opisane w tym artykule zapatrywania Helmuta Kentlera na ludzką seksualność są już sumiennie realizowane właśnie przez BZgA. Jak to możliwe? Jak w każdym urzędzie tak i w BZgA pracują ludzie, a jednym z jej pracowników był już wyżej cytowany i przedstawiony pan Uwe Sielert! Pracował on dla BZgA w latach od 1989 do 1992 i cały *gender mainstreaming* wprowadzany przez tę placówkę jest jego autorstwa<sup>16</sup>. Pokazuje to wyraźnie, że maszyna *gender* jest napędzana przez małą grupę tych samych osób, które najpierw zajmowały się seksualnymi teoriami zawodowo na uczelniach, a potem za pomocą urzędów przekonywały do nich całe społeczeństwo.

Kolejna bardzo znana w Niemczech organizacja od spraw seksualnych to *pro familia*. Podlegająca pod *Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend*, jest czymś w rodzaju regionalnych komórek państwa, realizujących jego politykę i cele. I choć *pro familia* w swych strukturach zarejestrowana jest jako związek – *Verband*, to trzeba jasno powiedzieć: jest organizacją finansowaną przez ministerstwo państwowe. O ile BZgA stoi bardzo wysoko w hierarchii urzędniczej i realizuje cele państwa z perspektywy ogólnokrajowej, o tyle *pro familia* jest tą komórką, która pracuje wyłącznie na poziomie lokalnym, na najniższym szczeblu i w kontakcie z obywatelami. *Pro familia* wydaje także ulotki,

<sup>16</sup> A. Schmelcher, *Unter dem Deckmantel der Vielfalt*, [online:] <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/experten-warnen-vor-zu-frueher-aufklaerung-von-kindern-13203307.html> [dostęp: 17.02.2018].

broszury, materiały edukacyjne przesiąknięte *gender*, w tym samym duchu udziela też porad w ramach swoich poradni regionalnych, telefonicznych i online. Ma uprawnienia do wydawania tzw. zaświadczeń, które są w Niemczech obowiązkowe, jeśli kobieta chce dokonać aborcji. *Pro familia* jest tą organizacją, do której zwracają się nauczyciele, wychowawcy, lekarze, pracownicy socjalni, a także sama młodzież, kiedy tylko pojawiają się jakiegokolwiek pytania dotyczące seksualności człowieka. *Pro familia* w ramach swojej działalności prowadzi także seminaria i szkolenia dla nauczycieli<sup>17</sup>, wychowawców i innych osób pracujących z dziećmi i młodzieżą, w trakcie których realizuje *gender-mainstreaming*, do którego zobowiązało ją państwo. W jej ofercie znajdują się także odwiedziny referenta w placówce wychowawczo-opiekuńczej np. w przedszkolu, gdzie w ramach zebrania rodziców wykładana jest wiedza o seksualności dziecka<sup>18</sup> lub w innej placówce np. w domu młodzieży. Pracownicy *pro familia* idą także do szkół, aby tam realizować program wychowania seksualnego, w duchu tego zapatrywania na ludzką seksualność, jaką promuje *pro familia* czyli w efekcie światopoglądu, jaki akurat wyznaje władza polityczna<sup>19</sup>. Jej broszury wydawane są w formie kolorowych, krótkich poradników<sup>20</sup> takich jak np.: *Anders ist normal – Inność jest normalna* (broszura informująca o całej palecie seksualnych zachowań i orientacji seksualnych), *Auf Nummer sicher mit Pille danach – Pewny numer z tabletką dzień po* (broszura dotycząca zastosowania tabletki wczesnoporonnej), *Man(n) nehme ein Kondom, das passt – Bierze się prezerwatywę, ta pasuje* (broszura o zastosowaniu prezerwatywy)<sup>21</sup>. *Pro familia* jest szczególnie niebezpieczna w szkolnej edukacji: w trakcie zajęć w szkole referent z *pro familia* zostaje z uczniami sam na sam, podczas gdy nauczyciel zmuszony jest opuścić klasę! Narusza się w ten sposób obowiązek nauczyciela do opieki/nadzoru nad uczniami. Tłumaczy się to jednak wstydem uczniów i brakiem ich swobody w zadawaniu pytań, podczas gdy znana im osoba jest obecna w klasie. Materia, z którą referent z *pro familia* zapoznaje uczniów niszczy w nich naturalne poczucie wstydu, wykracza daleko poza zakres ich zainteresowań, jest zachętą do podjęcia najróżniejszych praktyk seksualnych, niszczy obraz seksualności wyniesiony z domu rodzinnego. *Pro familia* wyposaża swojego pracownika w tzw. *Sexkoffer* (walizka od seksu), która zawiera m.in takie gadżety jak np. drewniane penisy, na które uczniowie w trakcie zajęć praktycznych naciągają prezerwatywy, pluszowe poduszki mające odzwierciedlać żeńską waginę i męskiego członka. Oferuje się nawet zrobienie tzw. prawa jazdy na prezerwatywę – jest to odznaczenie potwierdzające

<sup>17</sup> [online:] <https://www.profamilia-hamburg.de/de/sexualitaet-von-kindern-und-jugendlichen.html> [dostęp: 18.02.2018].

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> [online:] <https://www.profamilia.de/themen/sexualpaedagogik.html> [dostęp: 18.02.2018].

<sup>20</sup> [online:] <https://www.profamilia.de/publikation-forum-onlineberatung/publikationen/publikationen.html> [dostęp: 18.02.2018].

<sup>21</sup> Tłumaczenia własne autorki.

umiejętność obchodzenia się z tym środkiem antykoncepcyjnym<sup>22</sup>. W trakcie takich zajęć uczniowie dostają do wzięcia do domu wyżej wymienione *genderowe* ulotki i broszury, informuje się ich w jakich okolicznościach i gdzie można dokonać przerwania ciąży, gdzie można otrzymać darmowe środki antykoncepcyjne, gdzie oferuje się poradnictwo w przypadku, jeśli uczniowie po takich lekcjach odkryją potrzebę zmiany płci.

## GENDER W NIEMIECKIM KOŚCIELE KATOLICKIM

Najbardziej mylące obecnie dla polskich katolików mieszkających w Niemczech jest stanowisko niemieckiego Kościoła katolickiego wobec ideologii *gender*. Wypowiedzi na ten temat posłyszane niejednokrotnie a to z ust niemieckich biskupów, a to znowu z ust osób zrzeszonych w organizacjach katolickich, wprowadzają jeszcze większy zamęt w i tak już trudną sytuację moralną Kościoła w Niemczech. Jak to bowiem możliwe, że ten sam czyn, na wschód od Odry jest grzechem ciężkim i poważnym wykroczeniem przeciwko moralności, na zachód od Odry już grzechem nie jest, a biskupi zastanawiają się, czy aby nie można tego czynu błogosławić? Mowa o homoseksualizmie, będącym jednym z elementów ideologii *gender*, która już w Liście Episkopatu Polski z 2013 r. została przez polskich biskupów uznana za ideologię szczególnie niebezpieczną<sup>23</sup>. Tymczasem w Niemczech w 2018 r. biskupi tacy jak Franz-Josef Bode proponują dialog i rozmowy nad tematem, czy pary homoseksualne nie mogłyby otrzymywać błogosławieństwa kapłana<sup>24</sup>. Jak podkreśla biskup: „nie należy tego błogosławieństwa mylić z błogosławieństwem w trakcie ceremonii zaślubin, ale kościół powinien zastanowić się nad inną oceną zachowań homoseksualnych”<sup>25</sup>. W tym samym tonie wypowiada się hamburski biskup Stefan Heße – „musimy okazać szacunek związkom homoseksualnym, żyją one bowiem takimi wartościami jak wierność czy wzajemne poleganie na sobie”<sup>26</sup>. Natomiast Konferencja Episkopatu Niemiec ubolewa co prawda nad wprowadzeniem do prawa cywilnego możliwości zawierania małżeństw przez osoby tej samej płci tzw. *Ehe für alle*, biskupi są jednak zdania, „że jedнопłciowe związki opierają się na wielu wartościach

<sup>22</sup> A. Schmelcher, *Unter dem Deckmantel der Vielfalt*, art. cyt.

<sup>23</sup> [online:] <http://niezalezna.pl/50019-ideologia-gender-zagraza-rodzynie-list-pasterski-biskupow-dzisiaj-odczytywany-w-kosciolach> [dostęp: 19.02.2018].

<sup>24</sup> [online:] <https://www.domradio.de/video/bischof-franz-josef-bode-zur-segnung-von-homosexuellen-paaren> [dostęp: 19.02.2018].

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> J. Frank, *Interview mit Hamburger Erzbischof „Ich wünsche mir lebbare Formen für kirchliche Anerkennung”* [online:] <https://www.ksta.de/politik/interview-mit-hamburger-erzbischof-ich-wuensche-mir-lebbare-formen-fuer-kirchliche-erkennung--22645008> [dostęp: 31.01.2018].

takich jak np. miłość, wzajemna troska, współodpowiedzialność, które zabraniają ogólnej dyskryminacji osób homoseksualnych i ich związków”<sup>27</sup>. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, kard. Reinhard Marx jest także zdania, że w pojedynczych przypadkach w ramach opieki duszpasterskiej, powinno się dopuścić kapłańskie błogosławieństwo par homoseksualnych<sup>28</sup>. Opinię swoich duszpasterzy w tej kwestii podzielają także takie organizacje katolickie jak *Wir sind die Kirche (My jesteśmy Kościołem)* czy też Centralny Komitet Niemieckich Katolików<sup>29</sup>. Tym samym duchem przesiąknięte są młodzieżowe organizacje katolickie jak np. *Katholische Junge Gemeinde – KJG (Wspólnota Młodych Katolików)*, która działa we wszystkich diecezjach Niemiec. Już w 2014 r. KJG podjęła uchwałę uznającą różnorodność seksualną, domagając się tego samego od Kościoła katolickiego. Jak czytamy w uchwale: „Dlatego żądamy, jak już wielu przed nami, zaakceptowania w społeczeństwie a szczególnie w Kościele związków homoseksualnych, biseksualnych, transseksualnych jak również poprzecznych”<sup>30</sup>. Takie same żądania wysuwa też związek o nazwie *Katholische Studierende Jugend – KSJ (Katolicka Młodzież Studiująca)*, który podobnie jak wyżej opisana KJG ma w swoich strukturach komisje do spraw *gender*, propagującą elementy tejże ideologii<sup>31</sup>. KSJ stwierdza: „My jesteśmy Kościołem, my jesteśmy katolikami, my jesteśmy LGBT, my mamy swoje własne zdanie”<sup>32</sup>. Genderowe szaleństwo dotyka także kościelne organizacje pomocy jak np. *Misereor* czy *Jesuiten Flüchtlingsdienst (Jezuicka Służba Pomocy Uchodźcom)*. *Misereor* jest największym dziełem pomocy wewnątrz niemieckiego Kościoła katolickiego, realizuje wielkie projekty w Azji, Afryce, Ameryce Południowej – np. budowa szpitali na terenach objętych działaniami wojennymi, budowa i prowadzenie szkół i internatów dla dzieci z ulicy, wyciąganie dzieci z prostytucji. Raz w roku, w jedną z niedziel Wielkiego Postu, we wszystkich parafiach katolickich w Niemczech ofiara zbierana na tacę przeznaczona jest właśnie na realizację dzieł pomocy *Misereor*. Natomiast *Jesuiten Flüchtlingsdienst* angażuje się bezpośrednio w pomoc uchodźcom znajdującym się w Niemczech. Obie te organizacje wsparły akcję organizowaną w 2016 r. w Niemczech o nazwie: *Menschenkette – Hand in Hand gegen Rassismus. Für Menschenrechte und Vielfalt (Łańcuch ludzi. Ręka w rękę przeciwko rasizmowi – dla praw człowieka i różnorodności)*. Cele akcji, z pewnością wniosłe i bardzo istotne zwłaszcza w międzykulturowym

<sup>27</sup> [online:] <http://www.familien-schutz.de/2017/12/06/die-katholische-kirche-will-die-ehe-nicht-verteidigen/> [dostęp: 20.02.2018].

<sup>28</sup> [online:] <http://www.faz.net/aktuell/gesellschaft/menschen/kardinal-marx-stellt-segnung-homosexueller-paare-in-aussicht-15431016.html> [dostęp: 20.02.2018].

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> [online:] [http://kjg.de/fileadmin/user\\_upload/kjgfolder/2014-10-24\\_Beschluss\\_07\\_Antrag\\_Vielfalt.pdf](http://kjg.de/fileadmin/user_upload/kjgfolder/2014-10-24_Beschluss_07_Antrag_Vielfalt.pdf) [dostęp: 20.02.2018].

<sup>31</sup> [online:] <http://www.ksj.de/cms/54-positionierung-der-ksj-zum-thema-lgbt> oraz [online:] <http://www.ksj.de/gender/> [dostęp: 20.02.2018].

<sup>32</sup> Tamże.

społeczeństwie Niemiec, były jednak niczym innym jak poparciem idei grup LGBT. Pod pojęciem różnorodności kryły się nie tylko różnorodność narodowa, ale także różnorodność orientacji i zachowań seksualnych. Już sama grafika i kolorystyka plakatów zachęcających do wzięcia udziału w akcji, jednoznacznie wskazywały na grupy LGBT – postacie w kolorach tęczy. Jednym ze współorganizatorów akcji był *Lesben- und Schwulenverband Deutschland* (Niemiecki Związek Gejów i Lesbijek). Logo owego związku widniało na plakatach akcji tuż obok logo wyżej wymienionych katolickich organizacji pomocy. W ten sposób za przyczyną *Misereor* i *Jesuiten Flüchtlingsdienst* niemiecki Kościół katolicki stanął w obronie tych samych wartości, które wyznają osoby homoseksualne zrzeszone w *Lesben- und Schwulenverband Deutschland*: akceptacja i uznanie wszystkich możliwych orientacji i zachowań seksualnych. W 2016 r. w archidiecezji Berlin zorganizowano konferencję pt.: *W wolności i odpowiedzialności. Pedagogika seksualna w placówkach katolickich*<sup>33</sup>. Celem konferencji było przedstawienie prawidłowego podejścia do tematu seksualności człowieka w katolickich ośrodkach opiekuńczych np. przedszkolach, w poradniach i parafiach w archidiecezji berlińskiej. Materiały przedstawione na tej konferencji nie pozostawiają żadnej wątpliwości: *gender* wdarło się już na stałe w struktury niemieckiego Kościoła katolickiego. Prelegenci konferencji powołują się na wyżej przedstawionego „ojca seksualnych różnorodności” Helmuta Kentlera, akceptują homo-, trans- i biseksualizm<sup>34</sup>. W ramach literatury przedmiotu polecają książkę wyżej cytowanej pani Elizabeth Tuidor *Sexuelle Vielfalt* oraz prezentują pozycje także wyżej opisanej *Bundeszentrale für Gesundheitliche Aufklärung* – BZgA, jako materiały przydatne do pracy pedagogicznej z dziećmi. W ramach warsztatów zatytułowanych *Od kiedy to jest normalne mieć sex?*<sup>35</sup> szkoła pedagogów do prowadzenia zajęć z dziećmi i młodzieżą, na których to zajęciach przekazuje się następującą wiedzę: gdzie i pod jakimi warunkami można dokonać aborcji, gdzie kupić środki antykoncepcyjne, co zrobić aby rodzice się nie dowiedzieli o przepisanych przez lekarza tabletkach antykoncepcyjnych, czy seks dwojga niepełnoletnich może być karany, czy seks pełnoletniego mężczyzny z niepełnoletnim chłopcem podlega karze itd. Ponadto na konferencji pracowano w oparciu o materiały także wyżej wspomnianej organizacji *Katholische Junge Gemeinde*, które to też poleca się jako użyteczne w katolickich placówkach, a która, jak wykazano wyżej, realizuje założenia *gender* we wszystkich jego punktach. Bez wątpienia dramatycznym faktem

<sup>33</sup> [online:] <http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fachtag-in-freiheit-und-verantwortung/> [dostęp: 20.02.2018].

<sup>34</sup> W. Müller, *Was soll's? Katholische Sexualmoral in Freiheit und Verantwortung*, [online:] [http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fileadmin/user\\_mount/PDF-Dateien/Seelsorge/KNK/2016KNK\\_Was\\_solls\\_Mueller.pdf](http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fileadmin/user_mount/PDF-Dateien/Seelsorge/KNK/2016KNK_Was_solls_Mueller.pdf) [dostęp: 20.02.2018].

<sup>35</sup> [online:] [http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fileadmin/user\\_mount/PDF-Dateien/Seelsorge/KNK/2017KNKPraxistippsf%C3%BCrdenEinsatzvonMethoden.pdf](http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fileadmin/user_mount/PDF-Dateien/Seelsorge/KNK/2017KNKPraxistippsf%C3%BCrdenEinsatzvonMethoden.pdf) [dostęp: 20.02.2018].

jest to, że niemiecki Kościół katolicki powtórnie uwikłał się w grzech: przez wiele lat bowiem katolickie poradnie rodzinne wystawiały zaświadczenia wymagane do dokonania aborcji, te same które nadal wystawia *pro familia*. Proceder aborcji nie nauczył jednak ani świeckich, ani duchownych, że Kościół nie podąża z duchem czasu. W niniejszym artykule nie ma miejsca na rozważania, dlaczego Kościół katolicki w Niemczech różni się od kościoła w Polsce i na świecie, i to zarówno w wykładanej nauce jak i w obrzędku. Zainteresowani tą materią znajdą zapewne odpowiedź na te i podobne pytania w książce prof. Grzegorza Kucharczyka zatytułowanej *Nie jesteśmy filią Rzymu. Bogactwo i nędza niemieckiego Kościoła*<sup>36</sup>. Autor, znawca historii Niemiec, wyjaśnia, dlaczego niemieccy hierarchowie często podążają inną drogą niż ta wyznaczona przez Chrystusa. Zrozumienie podłoża tychże decyzji, a także ujęcie problemu na tle wydarzeń historycznych przez prof. Kucharczyka, nie ułatwiają jednak sytuacji polskiego katolika żyjącego w Niemczech. Zauważa on bowiem bez trudu, że w Niemczech i politycy i biskupi posługują się tą samą retoryką. Jak to możliwe? Komu wierzyć, za kim podążać, kto ma rację?

## JAK NIE STRACIĆ WIARY W NIEMCZECH?

W niesłychanie trudnej sytuacji znajdują się obecnie katolicy polscy, ale także i inni katolicy imigranci, zamieszkali w Niemczech. Przyjechali oni do Niemiec najczęściej z wiarą i tradycją katolicką wyniesioną z kraju pochodzenia, którą w ten sam sposób chcieliby przeżywać w nowym miejscu zamieszkania. Większość z tych osób podejmuje trud dojazdu do misji katolickiej lub parafii, gdzie mogą się modlić i brać udział w Eucharystii w swoim ojczystym języku. Jest jednak spora grupa osób, które po jakimś czasie, albo ze względu na odległość, albo też z innych przyczyn, zaczyna uczęszczać do parafii niemieckiej znajdującej się bliżej niż parafia języka ojczystego. Taki katolik zauważa natychmiast, że zarówno Msza Święta jak i „obyczaje i nauka” w tejże parafii, różnią się znacznie od katolicyzmu znanego mu do tej pory. Wystarczy niedługi pobyt w Niemczech, aby polski katolik powtarzał za szeregiem powtarzających już przed nim: „Bo w niemieckim Kościele to jest inaczej”. Jeśli w niemieckiej parafii działa któraś z wymienionych wyżej katolickich młodzieżowych organizacji opowiadających się za *gender*, jeśli rozprowadzana jest katolicka niemiecka prasa, w której przeczytać można o nauczaniu niemieckich biskupów np. na temat błogosławieństwa par homoseksualnych, jeśli tym duchem przesiąknięta jest cała praca duszpasterska a także praca rady parafialnej, jeśli jesteśmy świadkami

<sup>36</sup> Książka dostępna w formie e-book na: [online:] <http://www.pch24.pl/schizma-ante-portas-kryzys-niemieckiego-kosciola,35418,i.html> [dostęp: 24.02.2018].



postępującego rozluźniania dyscypliny udzielania sakramentów – to droga do utraty prawdziwej katolickiej wiary jest już tylko kwestią czasu. Stąd ze wszystkich stron słyhać nawoływania praktykujących niemieckich katolików, jakoby Kościół musiał się otworzyć na nowe trendy i dopasować do otaczającej go rzeczywistości. Ci katolicy, nie są złaknieni ani Słowa Bożego ani prawdziwej nauki katolickiej. Ich pragnieniem jest zniesienie kolejnych przykazań. Mierzą swoją wiarę nie pobożnością i sumiennym życiem według Dekalogu, lecz wysokością zapłaconego podatku kościelnego – oddalają się coraz bardziej od Chrystusa. Cóż więc zrobić, aby w godzinie śmierci, która być może wybije tutaj na niemieckiej ziemi, można było za św. Pawłem powtórzyć: „W dobrych zawodach wystartowałem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7)?

Polski katolik musi przede wszystkim wyposażyć się w Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, najlepiej tłumaczonego ze języków oryginalnych, i korzystać z niego jak najczęściej. Zawarta w nim nauka jest uniwersalna, niezależna od przestrzeni geograficznej i sytuacji politycznej, nie znająca ani ducha czasów ani współcześnie panującej mody, nie opiera się na żadnych przejściowych nurtach filozoficznych i ideach głoszonych przez naukowców. Niezależnie od wydarzeń na świecie: wojen, pokoju, odkryć naukowych, ruchów wyzwolńczych, trendów w sztuce itd. nauka w Piśmie Świętym jest zawsze ta sama. Kolejną pozycją, bardzo ważną dla polskiego katolika chcącego zachować żywą wiarę katolicką jest *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Wyłożona w klarowny sposób i podparta dokumentami kościoła oraz nauczaniem papieży zawarta w katechizmie nauka, jest wielką pomocą dla szukających prawdy. Nie należy się zrażać dużą objętością Katechizmu, porusza on bowiem wszystkie możliwe zagadnienia dotyczące wiary i Kościoła, dostępny jest obecnie także w wersji *on-line*<sup>37</sup>. Mając obie tak ważne i istotne pozycje zawierające naukę Boga i Kościoła, polski katolik przystępuje do konfrontacji nauczania, które słyszy z ust duszpasterzy w Niemczech. Czego dowiadujemy się z Pisma Świętego o płciowości człowieka? „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27)<sup>38</sup>. Widzimy więc wyraźnie, że Bóg jako stwórca życia stworzył jedynie osobę płci męskiej i osobę płci żeńskiej. Nie ma żadnej trzeciej ani czwartej płci – istnieje tylko mężczyzna i tylko kobieta. *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza: „Płciowość wywiera wpływ na wszystkie sfery osoby ludzkiej w jedności jej ciała i duszy”<sup>39</sup> oraz „Każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową”<sup>40</sup>. Tak wyłożona nauka nie pozostawia żadnych wątpliwości: to płeć nas determinuje, płeć jest darem od Boga, dzięki płci możemy zostać rodzicami, dzięki płci nadal istnieje

<sup>37</sup> [online:] <http://www.katechizm.opoka.org.pl/> [dostęp: 24.02.2018].

<sup>38</sup> Wszystkie cytaty za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 3, Warszawa 1980.

<sup>39</sup> KKK, nr 2332.

<sup>40</sup> Tamże, nr 2333.

rodzaj ludzki, moja kobiecość lub moja męskość jest mi dana od Boga. A więc jako katolik odrzucić muszę wszelkie nurty naukowe i filozoficzne, mówiące o stawaniu się kobietą lub mężczyzną przez przymus społeczeństwa i stereotypy myślowe. Odrzucić muszę także trendy mówiące jakoby każdy miał prawo kształtować swoją płęć jak mu się podoba. Płęć jaką otrzymałem jest darem od samego Stwórcy i muszę to zaakceptować. On jako dawca życia i śmierci miał określony cel dając mi płęć męską lub żeńską. Podobnie nie mogę zaakceptować pomysłów tzw. zmiany płci, bowiem płęć dana mi przez Boga jest dobra i właściwa, ma określoną funkcję. Płęć tak kształtuje mnie fizycznie, że absolutnie żadne zabiegi medyczne nie są w stanie tego zmienić. Po tzw. operacjach zmiany płci człowiek pomimo trwałej zmiany wyglądu nie jest jednak tym na kogo chciał się wykreować: nie jest już ani mężczyzną, ani kobietą. Jest okaleczony, pozbawiony organów ciała, które ukształtowały się w jego życiu prenatalnym, celowo zakłócona jest gospodarka hormonalna jego organizmu, nie jest w stanie ani dziecka spłodzić ani zrodzić, ani nawet odbyć aktu intymnego zgodnego u naturę, jest kaleką. Próba zmiany mojej płci jest zamachem na akt stwórczy samego Boga, to On chciał abym był mężczyzną lub abym była kobietą. Nie będę także wspierać współczesnych pomysłów niektórych pedagogów, którzy proponują, aby chłopcy i dziewczęta w szkole i przedszkolu zamieniali się rolami, przebierali w ubrania typowe dla innej płci, bawili się zabawkami typowymi dla innej płci, interesowali się tematami typowymi dla innej płci. Skoro płęć wywiera wpływ na wszystkie sfery mojego życia, wybiorę instynktownie to, co jest typowe dla mojej płci, pomimo mojego młodego wieku.

A jaką naukę o homoseksualizmie znajdujemy w Piśmie Świętym? Jest kilka fragmentów poruszających to zagadnienie a pierwszy znajdujemy już w Księdze Rodzaju (Rdz 19,4), gdzie czytamy o zniszczeniu przez Boga miast Sodomy i Gomory – spalenie obu miast i śmierć wszystkich mieszkańców (ocalał jedynie Lot ze swoimi córkami) było karą za grzech homoseksualizmu. Następnie znajdujemy dwa fragmenty w Księdze Kapłańskiej: „Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak obcuje się z kobietą. To jest obrzydliwość!” (Kpł 18,22) oraz „Ktokolwiek obcuje cielesnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, sami tę śmierć na siebie ściągnęli” (Kpł 20,13). Kolejne pouczenia płyną z ust apostoła narodów św. Pawła, który w swoich listach stanowczo potępia i gani czyny homoseksualne: „Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi” (Rz 1,27-28).

„Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą [...] nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9-10).

„Prawo nie dla sprawiedliwego jest przeznaczone, ale dla [...] rozpustników, dla mężczyzn współżyjących ze sobą [...]” (1 Tm 1,8-11).

Naukę zawartą w Piśmie Świętym rozszerza *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Tradycja, opierając się na Piśmie świętym, przedstawiającym homoseksualizm jako poważne zepsucie, zawsze głosiła, że akty homoseksualne z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane. Są one sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane”<sup>41</sup>. Jak widać zachowania homoseksualne nie są czymś nowym, to nie jest bowiem tak, jak wielu twierdzi, że nagle mamy wylew homoseksualizmu w Niemczech i na świecie. Homoseksualizm stał się współcześnie, z powodu ogólnego upadku moralności i publicznej debaty na tematy intymne, modną formą przeżywania seksualności. Jako katolik muszę zdecydowanie odrzucić wszystkie projekty i działania zmierzające do ustanowienia małżeństw par homoseksualnych i lesbijskich. Są one bowiem sprzeczne z naturą, uniemożliwiają poczęcie nowego życia i niezależnie od panującej mody, są powodem potępienia. Sodoma i Gomora poniosły ogromną karę za praktyki homoseksualne, jak wielki musi to być grzech w oczach Boga, skoro zrównał On oba miasta z ziemią, zsyłając na nie „deszcz siarki i ognia” (Rdz 19,24)? Katolik, mający na celu zbawienie siebie i swoich bliskich, nie poddaje się duchowi czasów, nie przyjmuje tego co modne, lecz trzyma się tego co święte. Dlatego nie może zaakceptować par jednopłciowych, bo nie jest to wolą Boga, aby ludzie w takie pary się łączyli – płciowość człowieka wyklucza z natury możliwość pożycia intymnego z osobą tej samej płci. Nie może też przyjąć pomysłów adopcji dzieci przez pary homoseksualne, Bóg bowiem chce, aby człowiek miał ojca i matkę, co polecił już w Księdze Rodzaju mówiąc do stworzonych mężczyzny i kobiety: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28). Podobnie nie wolno katolikowi zaakceptować zapłodnienia pozaustrojowego u takiej pary, czy też zapłodnienia u osoby trzeciej, która miałaby takiej parze dziecko urodzić i po narodzinach oddać (*suogacja*, niem. *Leihmutterchaft*). Wolą Boga jest bowiem tylko płodność połączonych ze sobą w akcie zbliżenia intymnego jednego mężczyzny i jednej kobiety, co także wyraził w cytowanym już fragmencie Księgi Rodzaju, a co zostało następnie potwierdzone przez samego Chrystusa w jego nauczaniu: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19,4-6).

<sup>41</sup> KKK, nr 2357.

Jak widać, uniwersalny przekaz Pisma Świętego opisuje wszystkie elementy *gender*, pomimo iż słowo to nie pojawia się tam ani razu. Dzieje się tak dlatego, gdyż terminologia i nazewnictwo są wymysłem ludzi danej epoki. Być może sto lat wcześniej *gender* nazwano by całkiem inaczej, być może sto lat później będzie miało odmienną nazwę. Słowo Boże natomiast jest wieczne i niezależne od przestrzeni czasu, nauka Boża zawarta w Piśmie świętym jest zawsze aktualna. Dlatego właśnie katolik mając rozterki natury moralnej, a tych w Niemczech na pewno mu nie brakuje, powinien przede wszystkim sięgać do Pisma Świętego, a nie do gazet, telewizji, Internetu czy innych mediów. Kiedy już zapozna się z nauczaniem Boga na temat *gender* i porówna je z wypowiedziami niemieckich hierarchów i organizacji katolickich, stwierdzi bez trudu, że są one całkowicie sprzeczne z odwiecznym nauczaniem Kościoła. I cóż wtedy? Pocięchą i drogowskazem mogą tu być słowa św. Pawła skierowane w jego Liście do Galatów: „Ale gdybyśmy nawet my albo anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty!” (Ga 1,8). Polski katolik z pewnością zadaje sobie pytanie: czy w Niemczech kapłani mają jeszcze słowa życia wiecznego (por. J 6,68)? Jak osiągnąć tu zbawienie, skoro ślepy ślepego prowadzi i widać, że obaj w dół wpadną (por. Mt 15,14)? Nie popadając w rozpacz należy sobie uświadomić niezmiernie ważną rzecz: każdy z nas jest sam odpowiedzialny za swoje dążenie do świętości i za troskę o własne zbawienie. Dlatego zagubienie się niemieckiego duchowieństwa, nie zwalnia nas absolutnie z obowiązku praktyk religijnych, pobożnego przyjmowania sakramentów, modlitwy, zgłębiania słowa Bożego. Dlatego polski katolik świadomy już zagrożeń *gender*, także w niemieckim Kościele katolickim, musi poza posiadaniem Pisma Świętego i *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, znaleźć koniecznie duszpasterza, który posiada słowa życia wiecznego. Jak go rozpoznać? Kapłan taki daleki jest od modernizmu i nowości wprowadzanych do Kościoła. Przeciwny jest unowocześnianiu Eucharystii i „upiększaniu” jej nowymi elementami, dotąd w Kościele niewystępującymi. To ten, który jak najczęściej przesiaduje w konfesjonale, najbardziej gani w trakcie spowiedzi i zadaje najtrudniejszą, niemalże niewykonalną pokutę. To ten, który obrażania Matki Bożej i Chrystusa w przestrzeni publicznej nie usprawiedliwia ani wolnością sztuki, ani wolnością mediów, ani wolnością religijną innych religii. Kapłan taki niestrudzenie głosi słowo Boże w oparciu o Pismo Święte, choćby ta wierność nauczaniu Chrystusa kosztować go miała utratę stanowiska, urzędu, parafii, sympatię parafian itd.

## GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Pomimo ogólnego pomieszania katolicyzmu z *gender* oraz wspierania tychże trendów w Kościele katolickim przez niemieckie duchowieństwo, istnieją w Niemczech organizacje pozakościelne, założone przez osoby prywatne, które całkowicie sprzeciwiające się ideologii *gender*.

Jedną z takich organizacji jest *Deutsche Vereinigung für eine christliche Kultur – DVCK e.V* (Niemieckie Stowarzyszenie dla Kultury Chrześcijańskiej). Organizacja, której przewodzi niemiecki katolicki działacz i publicysta Mathias von Gersdorff, prowadzi już od wielu lat działalność na rzecz ochrony życia i rodziny. W ramach *Aktion Kinder in Gefahr* (Akcja dzieci w niebezpieczeństwie), stowarzyszenie to uświadamia społeczeństwo m.in. o zagrożeniach płynących z pornografii, z nieumiarkowanej konsumpcji mediów, z dechrystianizacji przestrzeni społecznej i medialnej oraz z wprowadzenia *gender* do szkół. Stowarzyszenie to specjalizuje się w zagadnieniach związanych z wpływem mediów na psychikę i rozwój dziecka oraz w szeroko pojmowanym temacie *gender*. Swoją działalność realizuje przede wszystkim w formie internetowego bloga o nazwie *Kultur und Medien* (Kultura i Media)<sup>42</sup>, poprzez swoją stronę internetową, wydawanie książek i publikacji oraz listownie. *Aktion Kinder in Gefahr* przygotowuje wiele petycji skierowanych do polityków i ustawodawców przeciwstawiając się ustanawianiu destrukcyjnego prawa, apelując o ochronę tradycyjnych chrześcijańskich wartości. Artykuły i komentarze zamieszczane na blogu *Kultur und Medien* pozwalają na bieżąco śledzić sytuację społeczno-polityczną w obszarze tematyki rodzinnej, edukacyjnej i kulturowej.

Kolejną organizacją jest *Initiative Familien-Schutz* (Inicjatywa Ochrona Rodziny). Organizacja bardzo aktywna, specjalizująca się w zagrożeniach ideologii *gender*, wydająca specjalne ulotki na ten temat. *Familien-Schutz* realizuje swoje cele za pomocą swojej strony internetowej, petycji do polityków oraz poprzez akcję wysyłania petycji do polityków oraz poprzez biuletyn internetowy wysyłany na adres e-mail osób zainteresowanych, w którym komentuje bieżące wydarzenia polityczne mające wpływ na życie rodziny.

Bardzo ważną organizacją o zasięgu ogólnokrajowym w Niemczech jest stowarzyszenie *Ehe-Familie-Leben* (Małżeństwo Rodzina Życie) znane najbardziej z przeprowadzanych akcji o nazwie *Demo für alle* (Demonstracja dla wszystkich). Założycielka i przewodnicząca stowarzyszenia, Hedwig von Beverfoerde jest osobą prywatną, bardzo znaną postacią w niemieckich mediach. To ona była także pomysłodawczynią i wieloletnią działaczką wyżej wymienionej organizacji *Familien-Schutz*. Jest zapraszana do wielu programów telewizyjnych jako ekspert od kwestii rodzinnych i polityki rodzinnej, pomimo że sama politykiem nigdy nie była. Udowadnia, że za decyzjami politycznymi stoi prężne homo-lobby, wcale

<sup>42</sup> Wykaz internetowych stron wszystkich organizacji znajduje się w tabeli na końcu książki.

nie tak liczne jakby się mogło wydawać, za to hojnie wspierane finansowo przez najprzeróżniejszych magnatów finansowych takich jak np. George Soros i organizacje przez nich finansowane. *Demo für alle* powstało właśnie jako odpowiedź na działania niemieckiego homo-lobby i ma na celu przede wszystkim uświadamianie społeczeństwa o zagrożeniach ideologii *gender*. Realizuje swoje cele głównie poprzez przeprowadzanie demonstracji ulicznych, petycje do polityków oraz organizowanie sympozjów naukowych. Jedno z takich sympozjum odbyło się w 2017 r. pod nazwą *Sexualpädagogik der Vielfalt. Kritik einer herrschenden Lehre* (Pedagogika różnorodności seksualnych. Krytyka panującej ideologii) oraz w 2018 r. na temat *Öffnung der Ehe – Folgen für alle* (Otwarcie małżeństwa – konsekwencje dla wszystkich). *Demo für alle* zawsze organizuje akcje związane z najbardziej zapalnymi punktami niemieckiej polityki rodzinnej i edukacyjnej. Tak było w przypadku wprowadzania do szkół programów o treściach homoseksualnych, przeciwko którym nadal przeprowadzane są demonstracje. Podobnie sytuacja wygląda z ustawodawstwem *Ehe für alle* (małżeństwo dla wszystkich – zapis prawny ustanawiający możliwość zawarcia małżeństwa osób tej samej płci), które niemiecki Bundestag uchwalił w czerwcu 2017 r., a na temat którego zorganizowano konferencję w 2018 r., poruszając kwestię niebezpieczeństwa takiego ustawodawstwa. Hedwig von Beverfoerde razem ze swoim stowarzyszeniem prowadzi także stronę internetową dla rodziców ([www.elternaktion.de](http://www.elternaktion.de)), informującą i uświadamiającą o zgubnych skutkach wprowadzenia do szkół tematu tzw. seksualnych różnorodności.

Jak widać w wyżej przedstawionych faktach, *gender* jest ideologią bardzo niebezpieczną, naruszającą biologiczne elementy ładu społecznego, rujnącą naturę człowieka i na dzień dzisiejszy mającą nieprzewidywalne w skutkach konsekwencje. Żyjąc w Niemczech trzeba być przede wszystkim świadomym tych zagrożeń, krytycznie przyjmować decyzje polityczne i wiadomości medialne, nie popierać każdej „nowinki” politycznej zmierzającej do zmiany ładu społecznego, trzymać się mocno nauki Chrystusa zawartej w Piśmie Świętym. Mając wątpliwości natury moralnej, najlepiej odwiedzić portal internetowy którejś z wymienionych organizacji walczących z *gender*, wspierać działalność tych organizacji swoim podpisem i swoim datkiem, modlić się za osoby w nich działające.

## BIBLIOGRAFIA

- de Beauvoir S., *Druga płeć*, Wydawnictwo „Czarna Owca”, Warszawa 2009.
- Becker C., *Als das Jugendamt Pädophile zu Pflegevätern machte*, [online:] <https://www.welt.de/vermishtes/article160039304/Als-das-Jugendamt-Paedophile-zu-Pflegevaetern-machte.html> [dostęp: 17.02.2018].
- Der Fall Helmut Kentler*, [online:] <https://www.uni-hannover.de/de/aktuell/online-aktuell/details/news/1850/> [dostęp: 14.02.2018].
- Die gewünschte Seite konnten wir nicht finden*, [online:] [www.profamilia.de/publikation-forum-onlineberatung/publikationen/publikationen.html](http://www.profamilia.de/publikation-forum-onlineberatung/publikationen/publikationen.html) [dostęp: 18.02.2018].
- Die katholische Kirche will die Ehe nicht verteidigen*, [online:] <http://www.familien-schutz.de/2017/12/06/die-katholische-kirche-will-die-ehe-nicht-verteidigen/> [dostęp: 20.02.2018].
- Fachtag „In Freiheit und Verantwortung”. Sexualpädagogische Arbeit in katholischen Einrichtungen*, [online:] <http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fachtag-in-freiheit-und-verantwortung/> [dostęp: 20.02.2018].
- Frank J., *Interview mit Hamburger Erzbischof „Ich wünsche mir lebbare Formen für kirchliche Anerkennung”* [online:] <https://www.ksta.de/politik/interview-mit-hamburger-erzbischof--ich-wuensche-mir-lebbare-formen-fuer-kirchliche-erkennung--22645008> [dostęp: 31.01.2018].
- Greiner L., Demling A., *Jugendliche gucken doch eh Pornos*, [online:] <http://www.spiegel.de/lebenundlernen/schule/sex-aufklaerung-forscherin-tuider-ueberstreit-um-sexuelle-vielfalt-a-1001437.html> [dostęp: 14.02.2018].
- Ideologia gender zagraża rodzinie – List pasterski biskupów dzisiaj odczytywany w kościołach*, [online:] <http://niezalezna.pl/50019-ideologia-gender-zagraza-rodzinie-list-pasterski-biskupow-dzisiaj-odczytywany-w-kosciolach> [dostęp: 19.02.2018].
- Kardinal Marx stellt Segnung homosexueller Paare in Aussicht*, [online:] <http://www.faz.net/aktuell/gesellschaft/menschen/kardinal-marx-stellt-segnung-homosexueller-paare-in-aussicht-15431016.html> [dostęp: 20.02.2018].
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „Pallottinum”, Poznań 2012.
- Katholische Junge Gemeinde*, [online:] [http://kjpg.de/fileadmin/user\\_upload/kjpgfolder/2014-10-24\\_Beschluss\\_07\\_Antrag\\_Vielfalt.pdf](http://kjpg.de/fileadmin/user_upload/kjpgfolder/2014-10-24_Beschluss_07_Antrag_Vielfalt.pdf) [dostęp: 20.02.2018].
- Kuby G., *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Wydawnictwo „Homo Dei”, Kraków 2013.
- Müller W., *Was soll's? Katholische Sexualmoral in Freiheit und Verantwortung*, [online:] [http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fileadmin/user\\_mount/PDF>Dateien/Seelsorge/KNK/2016KNK\\_Was\\_solls\\_Mueller.pdf](http://www.katholisches-netzwerk-kinderschutz.de/fileadmin/user_mount/PDF>Dateien/Seelsorge/KNK/2016KNK_Was_solls_Mueller.pdf) [dostęp: 20.02.2018].

- Nentwig T., *Helmut Kentler und sein Konzept der „emanzipierenden Sexualerziehung“ aus historischer Sicht*, [online:] <https://paedagogikvielfalt.wordpress.com/vortraege/> [dostęp: 17.02.2018].
- Oberheide G., *Lisa & Jan – Eine Offenbarung über Uwe Sielert & Co.?*, [online:] <http://www.derfreiejournalist.de/?e=148> [dostęp: 13.02.2018].
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo „Pallottinum”, wyd. 3, Warszawa 1980.
- Positionierung der KSJ zum Thema „LGBT\*“*, [online:] <http://www.ksj.de/cms/54-positionierung-der-ksj-zum-thema-lgbt> [dostęp: 20.02.2018].
- Reportage: Bischof Franz-Josef Bode zur Segnung von homosexuellen Paaren*, [online:] <https://www.domradio.de/video/bischof-franz-josef-bode-zur-segnung-von-homosexuellen-paaren> [dostęp: 19.02.2018].
- Rinas J., *Fall Kentler soll umfassend aufgearbeitet werden*, [online:] <http://www.sn-online.de/Aus-der-Region/Stadt-Hannover/Uebersicht/Fall-Helmut-Kentler-soll-umfassend-aufgearbeitet-werden> [dostęp: 18.02.2018].
- Schizma ante portas... Kryzys niemieckiego Kościoła*, [online:] <http://www.pch24.pl/schizma-ante-portas-kryzys-niemieckiego-kosciola,35418,i.html> [dostęp: 24.02.2018].
- Schmelcher A., *Unter dem Deckmantel der Vielfalt*, [online:] <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/experten-warnen-vor-zu-frueher-aufklaerung-von-kindern-13203307.html> [dostęp: 17.02.2018].
- Sexualität von Kindern und Jugendlichen*, [online:] <https://www.profamilia-hamburg.de/de/sexualitaet-von-kindern-und-jugendlichen.html> [dostęp: 18.02.2018].
- Sexualpädagogik*, [online:] <https://www.profamilia.de/themen/sexualpaedagogik.html> [dostęp: 18.02.2018].
- Sielert U., *Sexuelle Bildung von Anfang an! Sexualität und Sexualerziehung im Bildungsauftrag von Kindertagesstätten*, [online:] [https://www.isp-sexualpaedagogik.org/vortrag\\_Sielert\\_-\\_Sexuelle\\_Bildung.pdf](https://www.isp-sexualpaedagogik.org/vortrag_Sielert_-_Sexuelle_Bildung.pdf) [dostęp: 18.02.2018], s. 1-9.
- Voigt M., *Aufklärung oder Anleitung zum Sex?*, [online:] <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/lehrplaene-aufklaerung-oder-anleitung-zum-sex-13223950.html> [dostęp: 18.02.2018].
- Zertifizierung*, [online:] <http://gsp-ev.de/angebote/zertifizierung/> [dostęp: 15.02.2018].



AGNIESZKA CHROBAK, MICHAŁ PIELORZ,  
JOANNA ZALEWSKA

## INERCYCLE ORAZ PLATFORMA INFORMACYJNA PORADNI RODZINNYCH JAKO NOWOCZESNE NARZĘDZIA INFORMATYCZNE W SŁUŻBIE RODZINIE NA EMIGRACJI

Główną misją Instytutu Naturalnego Planowania Rodziny według metody Rötzera (INER Polska) jest promocja i uczenie naturalnych metod rozpoznawania płodności z poszanowaniem życia od poczęcia do naturalnej śmierci. INER Polska powstał w 1993 r., a pierwsze szkolenia w Polsce odbyły się z inicjatywy dr Elżbiety Wójcik oraz ks. Kazimierza Kurka. Aktualnie, od kilku kadencji, prezesem INER Polska jest dr Elżbieta Gołąb. Instytut działa nie tylko w Polsce, lecz także za granicą na rzecz środowisk polonijnych, m.in. z Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec, gdzie obecnie prowadzone są kursy metody prof. Rötzera.

W 2016 r. w INER Polska było 3 514 członków i 61 instruktorów, w tym około 200 wolontariuszy, którzy przeszli kursy nauczycielskie, a nauczycielami zostało 119 osób. W kursach użytkownika uczestniczyło 5 483 osób, a około 10 tys. narzeczonych dowiedziało się o metodzie Rötzera. Wśród Polonii w Niemczech i Anglii wyszkolono ok. 100 nauczycieli.

Najnowszym projektem realizowanym w Instytucie INER, bardzo przydatnym dla Polonii, jest elektroniczny system do notowania i interpretacji wskaźników płodności INERcycle. System działa zarówno w wersji web, jak również za pośrednictwem aplikacji mobilnej na systemy: Android, iOS i Windows. INERcycle został stworzony po to, aby umożliwić użytkownikom notowanie wskaźników płodności w wygodny, prosty i przyjazny sposób na nowoczesnych urządzeniach przenośnych. System umożliwia użytkownikowi wyznaczenie dni płodności i niepłodności w cyklu kobiety, a także stwarza

szansę zdalnej konsultacji z nauczycielem INER. Dodatkowo aplikacja umożliwia korzystanie z kursów stacjonarnie i przez Internet, udostępnianie karty obserwacji, np. małżonkowi, czy wydrukowanie swoich kart. INERcycle został przygotowany w wersji wielojęzycznej (aktualnie funkcjonują wersje: polska, angielska i niemiecka).

W lutym 2016 r. INER rozpoczął prace programistyczne nad nowym systemem do obserwacji cyklu. W kwietniu 2016 r. została uruchomiona wersja produkcyjna nowej aplikacji na stronie internetowej. Aplikacja otrzymała nazwę „INERcycle” – pierwsza część jest nazwą producenta, druga część w języku angielskim oznacza „cykl”. Przyjęcie anglojęzycznej nazwy miało na celu ułatwienie jej identyfikacji przez zagranicznych użytkowników aplikacji.

Aplikacja powstawała przy udziale specjalistów z INER International, między innymi Elisabeth Rötzer – córki prof. Rötzera i spadkobierczyni jego dzieła.

W kolejnych miesiącach powstały wersje mobilne na systemy Android, Windows oraz iOS. Aktualnie aplikacja jest dostępna dla wszystkich systemów operacyjnych.

Powstanie INERcycle zjednoczyło działania wielu osób, którym temat naturalnego planowania rodziny jest bliski. W finansowanie przedsięwzięcia włączył się INER International, instruktorzy i nauczyciele INER, darczyńcy prywatni, podatnicy, którzy przekazali swój 1 procent oraz wiele innych osób z Polski i zagranicy, które wsparły to dzieło materialnie bądź swoją pracą społeczną.

INERcycle to jedyny system obserwacji cyklu autoryzowany przez ośrodek naukowy INER International.

Aplikacja INERcycle może być pomocna w następujących celach:

- monitorowanie stanu płodności i zdrowia kobiety;
- świadome wybranie najlepszego czasu na poczęcie dziecka,
- zwiększenie szans powodzenia przy staraniach o powiększenie rodziny (także u par o obniżonej płodności);
- odłożenie poczęcia, nawet ze stuprocentową pewnością;
- interpretowanie karty z dyplomowanym nauczycielem Instytutu INER.

Aplikacja została stworzona w taki sposób, aby ułatwić zaspokojenie potrzeb użytkowników – młodych dziewcząt, kobiet i par małżeńskich, które wspólnie korzystają z tego narzędzia. Wśród korzyści, jakie aplikacja daje swoim użytkownikom należy wymienić:

- pełną zgodność z założeniami naturalnej metody rozpoznawania płodności według prof. dr. med. Josefa Rötzera opracowanej w sposób naukowy na podstawie ponad 300 tys. kart obserwacji cyklu kobiet;
- wygodę w zapisywaniu codziennych obserwacji wskaźników płodności;
- dogodne warunki do samodzielnej interpretacji wskaźników oraz monitorowania stanu zdrowia;

- możliwość konsultacji na odległość z certyfikowanym instruktorem metody prof. Rötzera, co jest bardzo wygodne w pracy duszpasterskiej wśród Polonii;
- opcję uzyskania pomocy w sytuacjach szczególnych (np. przy staraniach o dziecko lub odkładaniu poczęcia, po porodzie, w czasie choroby, w okresie premenopauzy);
- możliwość udostępnienia karty obserwacji innej osobie np. mężowi czy lekarzowi;
- bezpieczeństwo przechowywania wprowadzonych danych;
- dostępność kart obserwacji cyklu (możliwość zalogowania na różnych urządzeniach: laptop, tablet, smartfon z systemami: Android, Windows Phone oraz iOS);
- brak reklam w aplikacji;
- ochronę i zachowanie poufności zebranych danych, które nie są udostępnianie i sprzedawane innym podmiotom;
- możliwość bezpłatnego wypróbowania aplikacji przez 90 dni,
- zapewnienie profesjonalnego wsparcia technicznego dla użytkowników;
- przechowywanie kart cykli w jednym miejscu oraz dostęp do całej historii kolejnych cykli nawet bez aktywnej subskrypcji;
- okazję do poszerzania wiedzy, uczestniczenia w webinarach na temat płodności i metody prof. Rötzera;
- możliwość pobrania wykresu z interpretacją w wersji pdf oraz wydrukowania karty;
- dostępność systemu w różnych językach.

Drugim projektem przydatnym dla Polonii, który mógłby być realizowany przez INER Polska, jest „Platforma Informacyjna Poradni Rodzinnych dla Polonii”. Jediną przeszkodą jest brak środków finansowych na to przedsięwzięcie. Twórcami i pomysłodawcami są Michał Pielorz, Zygmunt Jała i Agnieszka Chrobak.

Jeśli powstałaby sieć poradni przy Polskich Misjach Katolickich w Europie Zachodniej to aplikacja mogłaby wspomagać:

- użytkowników (klientów) poradni w kontaktach ze specjalistami, rejestrowaniu się na spotkania, samodzielnym zdobywaniu wiedzy z dostępnych na platformie materiałów itp.;
- pracowników poradni w umawianiu się z klientami, układaniu dyżurów, rejestracji klientów i godzin pracy oraz wykorzystaniu platformy do ewentualnej pracy z klientami w sytuacjach uniemożliwiających ich obecność (kobiety w zagrożonej ciąży, narzeczony poza granicami kraju) itp.;
- osoby zarządzające i odpowiadające za właściwe funkcjonowanie poradni w tworzeniu grafików dyżurów, rozliczaniu pracowników, zarządzaniu salami itp.;

- klientów w uczeniu naturalnych metod rozpoznawania płodności minimum rok po indywidualnych spotkaniach oraz na odległość (udostępnianie kart cykli, konsultowanie przez Internet itp.).

Aplikacja obsługiwałaby więcej niż jedną poradnię – np. sieć poradni wśród Polonii w całej Europie Zachodniej, aby użytkownik miał wybór, z usług której poradni chce skorzystać. Byłaby otwarta dla wszystkich zainteresowanych i pełniłaby funkcję portalu informacyjnego (baza wiedzy, biblioteka, forum, newsletter), a jednocześnie zabezpieczałaby odpowiedni poziom anonimowości użytkowników (odpowiednie szyfrowanie, ograniczony dostęp do baz danych).

Poradnictwo rodzinne wśród Polonii wydaje się być niezwykle potrzebne, m.in. z uwagi na problemy wynikające z rozłąki z najbliższą rodziną, przyjaciółmi, różnice kulturowe oraz niejednokrotnie inną hierarchię wartości. Zapewnienie wsparcia i pomocy Polakom za granicą jest bardzo trudne i wymaga wykorzystania współczesnych narzędzi informatycznych. INER Polska stworzył narzędzie do uczenia jednej z metod rozpoznawania płodności INERcycle, która wydaje się być bardzo dobrze dostosowana do potrzeb Polonii. Drugie narzędzie zaprojektowane przez organizację pozarządową pt. „Platforma Informacyjna Poradni Rodzinnych dla Polonii” mogłoby wspomóc i ułatwić Polakom znalezienie niezbędnej pomocy w sytuacji tego wymagającej.

KATARZYNA I PAWEŁ MACIEJEWSKY

## BUDOWANIE RELACJI Z BOGIEM, WSPÓŁMAŁŻONKIEM, DZIEĆMI W ŚWIETLE ZOBOWIĄZAŃ DOMOWEGO KOŚCIOŁA, GAŁĘZI RODZINNEJ RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

Czcigodny Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki, założyciel Ruchu Światło-Życie, na pewnym etapie tworzenia programu dostrzegł, że potrzebna jest formacja dla małżonków i rodzin<sup>1</sup>. W ten sposób powstała gałąź rodzinna tego Ruchu, zwana Domowym Kościołem. Swoją formację czerpie z trzech źródeł inspiracji: nauczania Kościoła, szczególnie Soboru Watykańskiego II, programu formacyjnego Ruchu Światło-Życie oraz ruchu duchowości małżeńskiej Equipes Notre-Dame (END)<sup>2</sup>.

Ks. F. Blachnicki zaczerpnął z Ruchu Światło-Życie cały system formacyjny ewangelizacyjno-katechumenalny oparty o posoborowy dokument: *Obrzędy*

<sup>1</sup> „W ruchu oazowym zaczęliśmy pracować najpierw z dziećmi, a potem z młodzieżą. Wyniki były właściwie bardzo dobre. Potem jednak okazało się, że ta młodzież, która z entuzjazmem i zapałem uczestniczyła w oazach, gdy opuszczała szkołę średnią, gdzie się gubiła i znikała. Jaka była tego przyczyna? Jeżeli prowadzi się jakąkolwiek działalność religijną (czy inną) z szyldem «tylko dla młodzieży», to wyniki zawsze będą słabe i mizerne. Młodzież ma taką świadomość, że póki jest się młodym, to jest to dla mnie, ale przecież każdy staje się dorosły i wyrasta z pewnych zaangażowań. Praca oazowa z młodzieżą nie ma sensu, jeżeli równolegle nie ma pracy z rodzinami, z dorosłymi. Jeżeli młodzież widzi, że ten sam ideał, ten sam program, to samo życie według Ewangelii, słowa Bożego jest również dla dorosłych, to wtedy nie wyrasta z tego, nie osiąga pułapu życia z «przywilejami» – że już nie musi chodzić do kościoła, jedynie dzieci posyłać. To jest błędne koło. Ideał formacyjny jest jeden dla dzieci, młodzieży i dla dorosłych”, F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Kraków 2016, s. 104-105.

<sup>2</sup> Por. *Zasady Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie*, Kraków 2015, p. 9.

*chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*<sup>3</sup> i uczący nie tylko w teorii, ale także w praktyce, jak doświadczyć nowości życia, którą daje Bóg działający w sakramentach. Stąd ważne, by także małżonkowie wprowadzali w swoje życie następujące treści Ruchu Światło-Życie: kształtowanie swoich członków w duchu formuły jedności Światło-Życie; doprowadzanie do przyjęcia Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela (idea Nowego Człowieka); dążenie do pełnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Kościoła lokalnego (idea Nowej Wspólnoty); budowanie i propagowanie kultury opartej na zasadach chrześcijańskich (idea Nowej Kultury); podejmowanie służby na rzecz moralnej odnowy narodu, zwłaszcza przez Krucjatę Wyzwolenia Człowieka i troskę o obronę życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci<sup>4</sup>.

Z nauczania soborowego Domowy Kościół czerpie następujące treści, które wprowadza do swojej formacji: dowartościowanie miłości małżeńskiej, personalnej, której źródłem jest miłość Boża; treści dotyczące miłości płodnej w porządku naturalnym i nadprzyrodzonym; pojęcie rodziny jako Kościoła domowego; pojęcie rodziny jako katechumenatu oraz pojęcie rodziny jako wspólnoty, która służy wspólnocie lokalnej (parafii) i czuje się za nią odpowiedzialna<sup>5</sup>.

Z kolei z ruchu duchowości małżeńskiej Equipes Notre-Dame zostały zaczerpnięte elementy duchowości małżeńskiej służące budowaniu jedności w małżeństwie i rodzinie: codzienna modlitwa osobista (Namiot Spotkania); regularne spotkanie ze słowem Bożym; codzienna modlitwa małżeńska; codzienna modlitwa rodzinna; comiesięczny dialog małżeński; reguła życia (systematyczna praca nad sobą, swoim małżeństwem i rodziną); uczestnictwo, przynajmniej raz w roku, w rekolekcjach formacyjnych. „Dzięki wprowadzaniu w życie tych elementów następuje indywidualne zbliżenie się małżonków do Boga i wzrastanie na drodze duchowości małżeńskiej. Nie są one celem samym w sobie, ale środkiem do celu. Ich realizowanie odbywa się w małżeństwie poprzez codzienny wspólny wysiłek małżonków, podejmujących i realizujących poszczególne zobowiązania oraz poprzez wzajemną pomoc małżeństw w kręgu w dążeniu do świętości (idea małej grupy jako środowiska koniecznego do wzrostu wiary)”<sup>6</sup>.

Ze względu na charakter oraz objętość niniejszej pracy, skoncentrujemy się tylko na wymienionych wyżej elementach duchowości małżeńskiej, które mają na celu „pogłębienie życia wewnętrznego, pogłębienie miłości małżeńskiej,

<sup>3</sup> Wydanie polskie: *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1988.

<sup>4</sup> Por. tamże, p. 12.

<sup>5</sup> Por. *Wspólnoty rodzinne Ruchu Światło-Życie*, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, Kraków 2012, t. 1, s. 23-25; zob. także: *Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik*, opr. F. Blachnicki, Kraków 2006, s. 7-8.

<sup>6</sup> *Zasady Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie*, dz. cyt., p. 13.

stworzenie w poszczególnych rodzinach atmosfery autentycznie chrześcijańskiej<sup>7</sup>. Ponieważ podstawą wszystkich relacji jest osobista relacja każdego z małżonków z Panem Bogiem, dlatego od tego zobowiązania-daru rozpoczynamy i jemu poświęcamy najwięcej miejsca.

## CODZIENNA MODLITWA OSOBISTA, CZYLI NAMIOT SPOTKANIA

[...] wypada zachęcić każdego z małżonków do modlitwy w samotności przed Bogiem, bo każdy ma swoje tajemne krzyże. Dlaczego nie powiedzieć Bogu o tym, co niepokoi serce, prosić Go o moc uzdrowienia swoich ran i błagać o światło, którego potrzebujemy, by wesprzeć swoje zobowiązania?<sup>8</sup> Papież Franciszek zwraca uwagę na potrzebę modlitwy indywidualnej w życiu każdego z małżonków. Ma to być czas, w którym poleca się Bogu swoje tajemnice. Czcigodny Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki w dziesięciu drogowskazach nowego człowieka wskazuje na modlitwę będącą „oddechem nowego życia, wielkim przywilejem i radością nowego człowieka, źródłem mocy i dziełem Ducha Świętego w nas; dlatego chcę być wierny praktyce codziennego Namiotu Spotkania<sup>9</sup>”.

Wspomniany Namiot Spotkania to codzienna modlitwa osobista, fundament i źródło wszelkiej modlitwy<sup>10</sup>.

Punktem wyjścia do zrozumienia istoty tej modlitwy fragment Księgi Wyjścia, opisujący modlitwę Mojżesza w Namiocie Spotkania (Wj 33,7-20), który stanowi jeden z najpiękniejszych i najgłębszych tekstów biblijnych o modlitwie. Z tego tekstu wynika kilka ważnych prawd dotyczących modlitwy:

- modlitwa to spotkanie – ktokolwiek chciał się zwrócić do Pana i z Nim się spotkać, szedł do namiotu. Tam dokonywało się spotkanie między osobą człowieka, a osobą Boga. Tylko pomiędzy „ja” i „ty” może dojść do spotkania. „Pacierz nie zawsze jest modlitwą. Recytowanie formuł wyuczonych na pamięć nie jest jeszcze modlitwą. Modlitwa jest spotkaniem osób. Do takiej modlitwy osobowej musimy ludzi wychowywać<sup>11</sup>”;
- modlitwa to obecność Boga – uświadomienie sobie, że Bóg jest obecny dla mnie – tu i teraz. Jeżeli nie uświadomię sobie tej obecności Boga, to może się okazać, że będę rozmawiał sam ze sobą, a nie z Bogiem.

<sup>7</sup> *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, dz. cyt., t. 1, s. 27.

<sup>8</sup> Franciszek, Posynodalna adhortacja apostolska *Amoris laetitia* (19 III 2016) [dalej cyt.: AL], Kraków 2016, nr 227.

<sup>9</sup> F. Blachnicki, *Drogowskazy nowego człowieka – zasady życia wspólnot Ruchu Światło-Życie*, [online:] <http://www.archiwalna.oaza.pl/dokument.php?id=617> [dostęp: 24.05.2017].

<sup>10</sup> Por. F. Blachnicki, *Panie, naucz nas modlić się. Część 1*, Kraków 2006, s. 10.

<sup>11</sup> F. Blachnicki, *Panie, naucz nas modlić się. Część 2*, Krościenko 1999, s. 6.

Modlitwa musi być przekroczeniem granicy własnego „ja”, czyli postawieniem siebie w obecności Boga;

- modlitwa to ćwiczenie wiary – „Jeżeli modlitwa nie jest ćwiczeniem wiary czy aktem wiary, to wtedy właściwie nie ma modlitwy. Wtedy może być klepanie – jak mówimy – pacierzy, recytowanie pewnych formuł, spełnianie jakichś czynności z przyzwyczajenia, z poczucia obowiązku czy w oparciu o przekonanie, że to ma jakieś magiczne znaczenie. To nie jest modlitwa. Modlitwa bazuje na wierze”<sup>12</sup>;
- modlitwa to rozmowa przyjacielska, twarzą w twarz, sam na sam z Bogiem – „Kto nie potrafi modlić się będąc sam na sam z Bogiem, kto nie potrafi rozmawiać z Nim jak z przyjacielem, ten naprawdę nie rozumie jeszcze istoty modlitwy. Modlitwa społeczna, wspólna domaga się swojego źródła, z którego pochodzi cała jej głębia i autentyczność, domaga się modlitwy osobistej, bezpośredniej, którą nazywamy Namiotem Spotkania”<sup>13</sup>;
- modlitwa to rozmowa w atmosferze zaufania, przyjaźni – tak, jak Bóg powiedział do Mojżesza: „Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy” (Wj 33,12), tak mówi dziś do każdej osoby, która się z Nim spotyka na modlitwie;
- modlitwa to spotkanie, w którym pierwsze słowo należy do Boga – modlitwa to przyjęcie myśli Bożej, planu Bożego względem człowieka. Pomocą w zrozumieniu zamiarów Bożych jest Pismo Święte – poprzez nie Bóg kieruje do człowieka swoje słowo, a człowiek daje na nie odpowiedź<sup>14</sup>. Mojżesz w spotkaniu z Bogiem przedkłada Mu ufnie swoje prośby: „Jeśli darzysz mnie życzliwością, daj mi poznać Twoje zamiary, abym poznał, żeś mi łaskawy” (Wj 33,13). To jest łaska, jakiej Mojżesz oczekuje od Boga. Nie prosi on o jakieś swoje sprawy, o zdrowie czy majątek, ale modli się: „Daj mi poznać Twoje zamiary”. Żeby się modlić, musimy zrozumieć, że treścią naszej modlitwy są plany Boże wobec nas. Do tego jest potrzebne zawierzenie Bogu, ufne zdanie się na Niego, gotowość poddania się Jego kierownictwu, Jego woli<sup>15</sup>.

Ks. F. Blachnicki zwraca uwagę na miejsce i czas Namiotu Spotkania. „Na modlitwę trzeba pójść, trzeba wybrać na nią miejsce i czas, trzeba uczynić aktem podlegającym naszej woli modlitewny gest: uklęknięcie, stanięcie przed Panem lub przed symbolem Jego obecności, złożenie lub otwarcie dłoni. Nikt tego nie zrobi za nas, modlitwa w nas nie zacznie się «sama» – wbrew naszej woli czy bez niej”<sup>16</sup>. Wskazuje, że namiot to dosłownie miejsce oddzielone, wydzielone. Tekst Pisma Świętego (Wj 33,7) mówi, że znajdował się poza obozem. Obóz

<sup>12</sup> F. Blachnicki, *Namiot Spotkania*, Kraków 2010, s. 14.

<sup>13</sup> Tamże, s. 19.

<sup>14</sup> Tamże, s. 21.

<sup>15</sup> Por. tamże, s. 23-28.

<sup>16</sup> F. Blachnicki, *Panie, naucz nas modlić się. Część 1*, dz. cyt., s. 27.



symbolizuje miejsce, gdzie toczy się życie, gdzie zwykle jest zgiełk, hałas, ruch. Żeby spotkać się z Bogiem, trzeba „wyjść z obozu”, czyli pójść do miejsca, gdzie możemy być sam na sam z Bogiem, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzał.

Ważny jest także czas. Każdy musi znaleźć każdego dnia czas, aby być do dyspozycji Boga. Nie chodzi tu jednak o czas na czytanie pobożnych lektur, lecz o czas tylko dla Boga. „Przynajmniej dziesięć, piętnaście minut dziennie poświęćmy na tę sprawę najważniejszą. Jeżeli będziemy wierni tej praktyce, po kilku miesiącach czy latach zobaczymy, że jesteśmy innymi ludźmi, że coś się w nas zmienia, że mamy inne spojrzenie, inną miarę w ocenianiu wszystkiego, co się dzieje wokół nas”<sup>17</sup>.

Ks. F. Blachnicki przedstawia kilka elementów Namiotu Spotkania.

Przygotowanie: „Modlitwa jest najważniejszą sprawą w życiu człowieka i wymaga wielu przygotowań. Kiedy człowiek ma rozmawiać z kimś wielkim, znaczącym, sławnym, to ile przedtem przeżywa tak zwanej tremy, ile przygotowuje się do spotkania z tak wybitnym człowiekiem. Ma bowiem świadomość, że ta rozmowa z kimś wielkim, znaczącym, zaszczyca go, że jest jakimś wielkim wydarzeniem w jego życiu. A co dopiero powiedzieć o rozmowie z Bogiem. Jest to sprawa właściwie zupełnie niemożliwa dla człowieka jako człowieka; dla naturalnego człowieka. Nie można rozmawiać z Bogiem tak, jak się rozmawia z drugim człowiekiem”<sup>18</sup>. Idąc za myślą ks. F. Blachnickiego ważne jest znalezienie odpowiedniego miejsca, czasu oraz przyjęcie właściwej pozycji ciała (nie za wygodnej).

Modlitwa:

- wzywanie pomocy Ducha Świętego;
- uświadomienie sobie obecności Boga, oddanie Mu tego, co jest we mnie, czym żyję;
- uświadomienie sobie, że Bóg chce teraz do mnie mówić przez słowa Pisma Świętego;
- czytanie wybranego fragmentu Pisma Świętego (np. z czytań mszalnych danego dnia);
- rozważanie w ciszy przeczytanego słowa – słuchanie, co Bóg do mnie mówi;
- odpowiadanie Bogu na Jego słowo – dziękczynienie, uwielbienie, przeproszenie, prośba;
- podjęcie postanowienia realizacji usłyszanego słowa w życiu.

Zakończenie: dziękczynienie Bogu za spotkanie i słowo<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, s. 17.

<sup>18</sup> Tamże, s. 6.

<sup>19</sup> Por. *Domowy Kościół. I rok pracy. Konspekty spotkań*, Kraków 2012, s. 26.

Wierność praktyce Namiotu Spotkania prowadzi do wzrostu życia Bożego. Wzrost tego życia jest wzrostem wiary, nadziei i miłości, czyli wzrostem cnót teologicznych.

### REGULARNE SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM

Papież Franciszek wskazuje, że „słowo Boże jest dla rodziny źródłem życia i duchowości. Całe duszpasterstwo rodzinne musi być kształtowane wewnętrznie i formować członków Kościoła domowego przez modlitewną i kościelną lekturę Pisma Świętego”<sup>20</sup>. Ks. F. Blachnicki z kolei napisał, że słowo ludzkie można czytać z ciekawości, dla pogłębienia wiedzy, natomiast słowo Boże domaga się podporządkowania mu całego życia. „Czytanie słowa Bożego to sprawa poważna, bo czytać a nie wypełniać, słuchać a nie wypełniać, to lekceważyć Boga. Spotkanie ze słowem Bożym musimy potraktować jako sprawę najpoważniejszą w naszym życiu”<sup>21</sup>.

Zobowiązanie mówi o regularnym spotkaniu ze słowem Bożym. W *Słowniku języka polskiego* przy słowach: *regularne, regularny* znajdziemy następujące określenia: *zgodny z przyjętymi, stwierdzonymi zasadami, regułami; osadzony na nich; wykonywany według nich; prawidłowy; występujący w jednakowych odstępach czasu, cykliczny, miarowy, jednostajny, systematyczny*<sup>22</sup>. Nie ma więc jednoznacznego określenia: jak często? Nie o to też chodzi w tym zobowiązaniu. Istota tkwi w miłości. Jeśli ktoś kogoś kocha, to chce z nim się spotykać i słuchać go jak najczęściej. Tak też powinno być ze słuchaniem, czytaniem, spotykaniem się ze słowem Bożym. W Domowym Kościele, za Equipes Notre-Dame (END), mówiąc o spotkaniu regularnym, mamy na myśli codzienne sięganie po słowo Boże.

Poniżej zostanie przedstawione kilka praktycznych sposobów, jak to robić. Każdy powinien sam zdecydować, jak najlepiej realizować zobowiązanie związane ze słowem Bożym: indywidualnie, ze współmałżonkiem czy rodziną. W ruchu duchowości małżeńskiej Equipes Notre-Dame proponuje się, aby małżonkowie wspólnie czytali Pismo Święte. Moment spotkania biblijnego powinni rozpocząć znakiem krzyża, następnie czytać na głos i przemiennie po jednym wersecie. Po każdym z nich powinna nastąpić chwila refleksji w milczeniu, po czym każdy z małżonków wypowiada się, w jaki sposób zrozumiał usłyszane słowa i jakie światło rzucają one na ich życie. Te wypowiedzi mogą przyjąć formę

<sup>20</sup> Franciszek, AL, nr 227.

<sup>21</sup> F. Blachnicki, *O słowie Bożym. Homilie*, Lublin 1994, s. 19.

<sup>22</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, [online:] <http://sjp.pwn.pl/szukaj/regularne.html> [dostęp: 23.05.2017].

modlitwy. W Domowym Kościele nie ma zalecenia, by wspólnie czytać słowo Boże, choć oczywiście może to stanowić element zarówno modlitwy małżeńskiej, jak i rodzinnej.

Z kolei ks. F. Blachnicki proponuje sześciopunktową metodę studiowania Pisma Świętego<sup>23</sup>:

- wybór fragmentu Pisma Świętego;
- analiza danego urywka przez zadawanie pytań: (kto?, gdzie?, kiedy?, dlaczego?), szukanie podobieństw, różnic, powtórzeń, słów kluczowych, poleceń itd.;
- odszukanie, jaka jest główna myśl tego fragmentu;
- zadawanie pytania konsekwentnie pochodzącego z myśli przewodniej: dlaczego, jak, co?;
- odpowiadanie na pytanie postawione w związku z analizowanym tekstem;
- zastosowanie: co ten urywek znaczy dla mnie?

Inny sposób jest związany z czytaniem Pisma Świętego księga po księdze. Wiele różnych schematów znajduje się na stronach internetowych proponujących roczne czy dwuletnie schematy przeczytania całego Pisma Świętego<sup>24</sup>.

Ks. F. Blachnicki w odniesieniu do rodzin zachęca, by przeczytane słowo Boże czynić słowem życia: „praktyka «słowa życia» musi wejść także do naszych rodzin. Praktyka ta polega na tym, [...] że wspólnota systematycznie gromadzi się, najczęściej w rytmie cotygodniowym, aby porównać, skonfrontować swoje życie, swoją sytuację i swoje problemy z wymaganiami słowa Bożego. [...] Można by tu nawiązać do dawnego zwyczaju istniejącego w naszych rodzinach: rodzice pytają dzieci wracające z kościoła w niedzielę o treść Ewangelii i kazania [...] próbując potem odpowiedzieć na pytanie: jakie słowo moglibyśmy uczynić w tym tygodniu w naszej rodzinie «słowem życia» starając się je zrealizować, poddać się jego wymaganiom? (Można zaproponować sformułowanie tego «słowa życia» na piśmie). Potem chwila rozmowy, wspólne ustalenie «słowa życia» dla rodziny na bieżący tydzień. Spotkanie można zakończyć modlitwą spontaniczną o łaskę zrozumienia i wypełnienia «słowa życia». Można je wywiesić w domu na widocznym miejscu, w ciągu tygodnia często wracać do niego przy wspólnej modlitwie i w okazyjnych rozmowach”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Por. F. Blachnicki, *Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik*, dz. cyt., s. 171-172.

<sup>24</sup> [http://www.wieczernik.oaza.pl/download/roczne\\_czytanie\\_biblii.pdf](http://www.wieczernik.oaza.pl/download/roczne_czytanie_biblii.pdf) [dostęp: 24.05.2017]; [https://wobroniewiaryitradycji.files.wordpress.com/2015/12/biblia\\_w\\_rok.pdf](https://wobroniewiaryitradycji.files.wordpress.com/2015/12/biblia_w_rok.pdf) [dostęp: 24.05.2017].

<sup>25</sup> F. Blachnicki, „Słowo życia” w rodzinie, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodz innych*, t. 1, dz. cyt., s. 58-59.

## CODZIENNA MODLITWA MAŁŻEŃSKA

„Rodzice, którzy chcą wspomagać wiarę swoich dzieci powinni dostrzegać zachodzące w nich zmiany, wiedząc, że doświadczenie duchowe nie może być narzucone, ale powinno być zaproponowane ich wolności. Istotne znaczenie ma to, aby dzieci widziały w konkretny sposób, że dla ich rodziców modlitwa jest naprawdę ważna”<sup>26</sup>. Idąc za myślą papieża Franciszka, zobaczmy, na czym polega codzienne stawanie małżonków przed Panem Bogiem w modlitwie małżeńskiej i jak ona może zostać przez nich ukształtowana.

Modlitwa małżeńska to modlitwa męża i żony, którzy razem stają przed Panem Bogiem, aby Go wspólnie wielbić, dziękować, przepraszać i prosić i w ten sposób coraz głębiej czerpać z łask sakramentu małżeństwa. Przez modlitwę małżeńską mąż i żona okazują miłość Stwórcy, mówią Mu o swoich codziennych sprawach oraz oddają się Jemu na służbę. Istotne, by małżonkowie modlili się razem, a nie w tym samym momencie i w tym samym miejscu każde z nich osobno. Istota tkwi w jedności stawania przed Panem Bogiem, nawet jeśli na tej drodze pojawiają się trudności w postaci wewnętrznego zablokowania. Warto wtedy choć razem uklęknąć i odmówić modlitwę, np. *Ojcze nasz*. Ważnym elementem modlitwy małżeńskiej jest także wsłuchiwanie się w głos Pana Boga, czyli wspólne odczytywanie tekstów biblijnych i szukanie w nich woli Bożej dla małżeństwa i rodziny<sup>27</sup>.

Modlitwa małżeńska powinna mieć zasadniczo te same formy, co modlitwa indywidualna, czyli modlitwa małżeńska to modlitwa synowska (kiedy małżonkowie z ufnością stają przed Bogiem, włączając się w miłość Chrystusa obecnego w ich sercach), modlitwa uwielbienia (wychwalająca Stwórcę w dziele stworzenia i w Jego wielkiej miłości do stworzenia na wzór Maryi wyśpiewującej *Magnificat*), modlitwa dziękczynienia (rozważająca cuda, jakich Bóg dokonuje w życiu małżonków i poprzez nich), modlitwa oddania (ofiarowująca Stwórcy małżeństwo i najbliższych wraz z przeszłością i przyszłością w pokornym zawierzeniu), modlitwa pokorna (uwzględniająca moment przeproszenia się małżonków między sobą oraz przeproszenia Stwórcy za popełnione zło), modlitwa błagalna (zanosząca prośby, czyli rozpoznająca potrzeby najbliższych i miłość Ojca), modlitwa apostołska (uwzględniająca wszystkich, którym głoszona jest Dobra Nowina)<sup>28</sup>.

Wszystkie te elementy powinny przeplatać się w modlitwie małżeńskiej – „codzienna modlitwa małżeńska gromadzi łaski Boże, które poprzez sakrament małżeństwa tysiącem kanałów spływają na świat”<sup>29</sup>. Oby wszyscy małżonkowie chcieli korzystać z łask płynących z sakramentu małżeństwa poprzez codzienną wspólną modlitwę małżonków.

<sup>26</sup> Franciszek, AL, nr 288.

<sup>27</sup> Por. *Domowy Kościół. I rok pracy. Konspekty spotkań*, dz. cyt., s. 30-31.

<sup>28</sup> Por. *Modlitwa małżonków*, Kraków 1999, s. 11-16.

<sup>29</sup> Tamże, s. 17.

## COMIESIĘCZNY DIALOG MAŁŻEŃSKI

Zanim zostanie przedstawione kolejne wspólne zobowiązanie – dar na drodze życia małżeńskiego, warto przytoczyć dwa fragmenty adhortacji *Amoris laetitia* na temat dialogu w małżeństwie. „Dialog jest sposobem uprzywilejowanym i niezbędnym, by żyć, rozwijać i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym. Wymaga on jednak długiej i mozolnej praktyki. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, mają różne sposoby komunikowania się, używają innych języków, posługują się innymi kodami. Sposób stawiania pytań, odpowiedzi, używany ton, czas i wiele innych czynników może wpływać na komunikację. Ponadto zawsze należy rozwijać pewne postawy, które są wyrazem miłości i umożliwiają autentyczny dialog”<sup>30</sup>. „Potrzeba czasu, dobrego czasu, który polega na cierpliwym i uważnym słuchaniu, aż druga osoba wyrazi wszystko, co potrzebowała wyrazić. Wymaga to ascezy, żeby nie zaczynać mówić zanim nie nadejdzie właściwy czas. Zamiast zaczynać wydawanie opinii lub rad, trzeba się upewnić, że usłyszałem to wszystko, co druga osoba potrzebowała wypowiedzieć. Wiąże się to z ciszą wewnętrzną, aby bez hałasu usłyszeć w sercu i umyśle: ogołocić się z wszelkiego pośpiechu, odłożyć na bok swoje własne potrzeby i priorytety, stworzyć przestrzeń. Często jedno z małżonków nie potrzebuje rozwiązania swoich problemów, ale bycia wysłuchanym. Musi przekonać się, że zostało dostrzeżone jego cierpienie, jego rozczarowanie, strach, gniew, nadzieja, jego marzenia”<sup>31</sup>.

Małżonkowie formujący się na drodze Domowego Kościoła podejmują to zadanie poprzez spędzanie co miesiąc czasu razem, w spokoju, by „pod okiem Bożym i przy Bożej pomocy usunąć wszystko, co może zagrażać ich jedności, chcąc jak najlepiej budować dalej swoje ognisko domowe”<sup>32</sup>. Ks. F. Blachnicki pisze, że małżonkowie muszą „mieć czas dla siebie, zostawić wszystkie sprawy i porozmawiać ze sobą, przeprowadzić dialog ze sobą, spotkać się osobowo. Ta praktyka jest ogromnie owocna. Ona jest źródłem odnowy życia małżeńskiego i rodzinnego. Bywa przecież i tak, że małżonkowie dziesiątki lat żyją ze sobą, a nigdy się naprawdę nie spotykają. Są obcy dla siebie. Nieraz można się zdumieć, jak to jest możliwe, że po 20 latach pożycia małżeńskiego ludzie się rozchodzą. Ale oni się nigdy naprawdę nie spotkali jako osoby”<sup>33</sup>. Dialog małżeński to nie zwykła rozmowa, ale akt religijny, którego owoce zawdzięcza się działaniu łaski Bożej. Ważne jest, aby w czasie tego spotkania pod okiem Pana Boga przemyśleć różne dziedziny życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego, społecznego. Dialog powinien być przygotowany poprzez zaplanowanie

<sup>30</sup> Franciszek, AL, nr 136.

<sup>31</sup> Tamże, nr 137.

<sup>32</sup> *Dialog małżeński*, Kraków 1999, s. 5.

<sup>33</sup> F. Blachnicki, *Panie, naucz nas modlić się. Część 2*, dz. cyt., s. 26.

odpowiedniego czasu i atmosfery wyciszenia tak zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Warto, by spotkaniu małżonków towarzyszyła zapalona świeca jako znak obecności Chrystusa wśród wzywających Jego imienia. Dobrze zacząć od przeczytania fragmentu Pisma Świętego oraz modlitwy – wszak Pan Bóg ma być pierwszym, któremu małżonkowie powinni służyć. W dalszej części należy omówić istotne dla małżeństwa i rodziny sprawy i zobaczyć, jak na nie patrzy Pan Bóg<sup>34</sup>. W zależności od sytuacji oraz potrzeb można przeprowadzić dialog z dziećmi, tzw. dialog rodzinny.

### REGUŁA ŻYCIA

Materiały formacyjne END podają, że „reguła życia nie jest niczym innym, jak określeniem wysiłków, które każdy zobowiązuje się podjąć, aby lepiej odpowiedzieć na wolę Bożą. Nie chodzi o to, by mnożyć wysiłki, lecz sprecyzować je, aby wspierać wolę i unikać błędzenia”<sup>35</sup>. Z jednej strony jest ona ukierunkowaniem całego życia ku jednemu celowi i powinna obejmować pracę, modlitwę, odpoczynek, życie małżeńskie, rodzinne, towarzyskie. Taką generalną regułą w pierwszych latach formacji w Domowym Kościele może być dla małżonków przyjęcie i realizacja siedmiu zobowiązań jako środków na drodze do świętości oraz poznanie, zaakceptowanie i życie według zasad Domowego Kościoła. Dopiero ta generalna reguła uzasadnia wybór małych, które kierują codziennością. Wybór takiej reguły może się dokonać z pomocą spowiednika, współmałżonka, wspólnoty, w której odbywa się formacja. Przede wszystkim jednak należy na modlitwie powierzać to Panu Bogu i jego pytać o wskazówki. Reguła zakłada pewien wysiłek, ale ważne, by nie była zbyt trudna ani zbyt łatwa. Najczęściej jest indywidualna, ale może dotyczyć małżeństwa lub całej rodziny. Po wybraniu reguły należy wprowadzić ją w życie, a jej owocami lub trudnościami w realizacji trzeba się podzielić na miesięcznym spotkaniu formacyjnym, by osoby z zewnątrz mogły nas wspierać w podejmowanym wysiłku<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Por. *Dialog małżeński*, dz. cyt., s. 4, 13-15; zob. także: *Wskazówki praktyczne dotyczące obowiązku zasiadania*, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 1, dz. cyt., s. 192-194.

<sup>35</sup> *Domowy Kościół. I rok pracy. Konspekty spotkań*, dz. cyt., s. 56-57.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 57-59; zob. także: *Reguła życia*, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 2, Kraków 2012, s. 137-138.

## CODZIENNA MODLITWA RODZINNA

„Modlitwa rodzinna jest uprzywilejowanym środkiem wyrażania i umacniania tej wiary paschalnej. Każdego dnia można znaleźć kilka minut, aby zjednoczyć się z żywym Panem, powiedzieć Jemu o tym, co nas niepokoi, modlić się za potrzeby rodziny, pomodlić się za kogoś, kto przeżywa trudny okres, zwrócić się o pomoc, kochać, dziękować za życie i dobre rzeczy, prosić Matkę Bożą, aby nas chroniła pod swym macierzyńskim płaszczem. Mówiąc krótko, ta chwila modlitwy może uczynić rodzinie bardzo wiele dobrego<sup>37</sup>.”

U podstaw modlitwy rodzinnej leży wiara rodziców, ich postawa wobec modlitwy oraz relacje między rodzicami a dzieckiem. Dziecko przez rozmowy i spotkania z rodzicami otwiera się na rozmowę i spotkanie z Panem Bogiem. Gdy rodzice klękają do modlitwy razem z dziećmi, są dla nich świadkami tego, czym jest modlitwa i jaką rolę odgrywa w ich życiu. Taka modlitwa buduje relację z Bogiem oraz z członkami rodziny. Modlitwa rodzinna powinna zmieniać się wraz ze wzrostem dzieci. Dla młodszych dzieci istotny będzie gest, obraz, znak, śpiew. Istotną rolę odgrywa spontaniczność i różnorodność – dziecko na modlitwie nie powinno się nudzić. Starsze dziecko można włączyć w prowadzenie całej lub części modlitwy, w proponowanie jej poszczególnych elementów. Powinno poczuć się odpowiedzialne za to wspólne dzieło<sup>38</sup>.

Każda rodzina powinna wypracować swój własny schemat modlitwy i co jakiś czas go weryfikować, by powodował zbliżanie się do Boga i ludzi, a nie oddalenie i znużenie. Poniżej przedstawiamy jako inspirację jeden ze schematów proponowany małżonkom formującym się w Domowym Kościele – schemat składający się z pięciu części:

- modlitwa *Ojcze nasz*;
- w drugiej części należy także wybrać jedną modlitwę, ale codziennie inną: jeżeli jednego dnia była odmawiana modlitwa *Zdrowaś Maryjo*, to następnego powinna być inna;
- w trzeciej części należy odmówić jedną formułę katechizmową, także codziennie inną (np. 10 przykazań Bożych, 5 przykazań kościelnych);
- w kolejnej części należy skoncentrować się na modlitwie spontanicznej: każdy z domowników (jeśli chce) mówi jedno, najwyżej dwa wezwania, by nie przedłużać modlitwy;
- na zakończenie można zaśpiewać pieśń lub piosenkę – najlepiej związaną z przeżywanym okresem roku liturgicznego<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> Franciszek, AL, nr 318.

<sup>38</sup> Por. *Domowy Kościół. I rok pracy. Konspekty spotkań*, dz. cyt., s. 40-41.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 41.

Pomocą w przygotowaniu i przeprowadzeniu modlitwy rodzinnej mogą być następujące pozycje książkowe: J. Wysocki, *Rytuał rodzinny*, Włocławek 2003; *Rytuał domowy. Rok rodziny katolickiej*, red. R. Nowacki, U. Hańkiewicz, G. Sztander, Włocławek 2010; *Rodzinna księga modlitw. Panie, króluj w naszej rodzinie*, opr. B. Hanusiak, Kraków 2014; M. Martin-Prevel, *Modlitwy w rodzinie. Przewodnik po modlitwie*, Poznań 2010. Rodzinie, której zależy na wspólnie spędzonym czasie przed Panem Bogiem, z pewnością nie zabraknie chęci do wzbogacania modlitwy rodzinnej różnymi i ciekawymi elementami, które będą zbliżały do Stwórcy i siebie nawzajem<sup>40</sup>.

### UCZESTNICTWO, PRZYNAJMNIEJ RAZ W ROKU, W REKOLEKCJACH

„[...] powinniśmy zachęcać rodziny do wzrastania w wierze. Dlatego dobrze jest zachęcać je do częstej spowiedzi, kierownictwa duchowego, uczestnictwa w rekolekcjach”<sup>41</sup>. Ks. F. Blachnicki wskazywał, że punktem wyjścia do pracy małżonków w ciągu roku są rekolekcje, zwane oazami rodzin. Uczestniczą w nich małżonkowie razem ze swoimi dziećmi. W czasie ich trwania mają okazję zapoznać się z nauką Kościoła na temat małżeństwa i rodziny, z ideałem rodziny chrześcijańskiej, ze sposobami realizowania rodzinnego katechumenatu. W czasie spotkań w małych grupach mają też okazję do pogłębionej lektury słowa Bożego, by z każdym dniem coraz bardziej stawało się ono „słowem życia”. Dzieci podczas spotkań dla rodziców mają swoje zajęcia formacyjne, dostosowane do ich poziomu. Wszystko po to, by po powrocie do domu można było rozpocząć „nowe życie” jako odnowiona wspólnota rodzinna<sup>42</sup>.

Program Oazy Nowego Życia I stopnia dla rodzin ma charakter ewangelizacyjno-katechumenalny ze szczytowym momentem osobistego przyjęcia Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. W czasie tych rekolekcji małżonkowie zostają także wprowadzeni w zagadnienia związane z duchowością małżeńską. Program Oazy Nowego Życia II stopnia dla rodzin rozwija w uczestnikach biblijne podstawy inicjacji liturgicznej ze szczytowym momentem odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. W ramach konferencji są także przybliżane zagadnienia związane z przeżywaniem okresów liturgicznych w rodzinie. Program Oazy Nowego Życia III stopnia dla rodzin ukazuje rzeczywistość Kościoła jako wspólnoty,

<sup>40</sup> Inspiracje znajdujące się w materiałach Domowego Kościoła: F. Blachnicki, *Świeca w rodzinie*, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 1, dz. cyt., s. 93-95; *Modlitwa najmłodszych w rodzinie*, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 1, dz. cyt., s. 237-242.

<sup>41</sup> Franciszek, AL, nr 227.

<sup>42</sup> Por. *Wspólnoty rodzinne Ruchu Światło-Życie*, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 1, dz. cyt., s. 26.



zaczynając od najmniejszej wspólnoty, jaką jest małżeństwo i rodzina. Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin I stopnia pogłębia rozumienie istoty, celów, metod duchowości małżeńskiej i rodzinnej realizowanej w ramach Ruchu Światło-Życie, natomiast Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin II stopnia przygotowuje małżeństwa do podjęcia posługi pary animatorskiej. Wymienione wyżej rekolekcje stanowią podstawę formacji. Na dalszych jej etapach następuje pogłębienie wymienionych treści oraz uwrażliwienie małżonków na służbę, najpierw we własnej rodzinie, a potem w parafii, w całej wspólnotnie Kościoła, w świecie<sup>43</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

„Na duchowość miłości rodzinnej składa się tysiące prawdziwych i konkretnych gestów. Bóg ma swoje mieszkanie w tej różnorodności darów i spotkań, sprawiających dojrzewanie jedności. To oddanie łączy «wartości ludzkie i Boskie», ponieważ jest pełne miłości Boga. Ostatecznie duchowość małżeńska jest duchowością więzi, zamieszkałą przez Bożą miłość”<sup>44</sup>. Ta prawda realizuje się wśród małżeństw formujących się na drodze Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Z każdym rokiem coraz więcej małżeństw w Polsce i poza jej granicami pragnie podążać tą drogą i w ten sposób żyć duchowością małżeńską, która stwarza najlepsze warunki do wprowadzania dzieci na drogę wiary, czyli realizowania katechumenatu rodzinnego.

## BIBLIOGRAFIA

- Blachnicki F., *Namiot Spotkania*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2010.  
Blachnicki F., *O słowie Bożym. Homilie*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Lublin 1994.  
Blachnicki F., *Panie, naucz nas modlić się. Część 1*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2006.  
Blachnicki F., *Panie, naucz nas modlić się. Część 2*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Krościenko 1999.  
Blachnicki F., *Sympatycy czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2016.

<sup>43</sup> Por. *Zasady Domowego Kościoła*, dz. cyt., p. 19.

<sup>44</sup> Franciszek, AL, nr 315.

- Blachnicki F., *Drogowskazy nowego człowieka – zasady życia wspólnot Ruchu Światło-Życie*, [online:] <http://www.archiwalna.oaza.pl/dokument.php?id=617> [dostęp: 24.05.2017].  
[https://wobroniewiarytradycji.files.wordpress.com/2015/12/biblia\\_w\\_rok.pdf](https://wobroniewiarytradycji.files.wordpress.com/2015/12/biblia_w_rok.pdf) [dostęp: 24.05.2017].
- Dialog małżeński*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 1999.
- Domowy Kościół. I rok pracy. Konspekty spotkań*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2012.
- Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 1, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2012.
- Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 2, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2012.
- Franciszek, Posynodalna adhortacja apostolska *Amoris laetitia*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2016.  
[http://www.wieczernik.oaza.pl/download/roczne\\_czytanie\\_biblii.pdf](http://www.wieczernik.oaza.pl/download/roczne_czytanie_biblii.pdf) [dostęp: 24.05.2017].
- Modlitwa małżonków*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 1999.
- Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik*, opr. F. Blachnicki, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2006.
- Słownik języka polskiego*, [online:] <http://sjp.pwn.pl/szukaj/regularne.html> [dostęp: 24.05.2017].
- Zasady Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie*, Wydawnictwo „Światło-Życie”, Kraków 2015.

## IV

# BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE DOTKNIĘTEJ EMIGRACJĄ

## PRAKTYKA



KS. MAREK DZIEWIECKI

## KOMUNIKOWANIE MIŁOŚCI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE<sup>1</sup>

*Nie istnieje miłość niekomunikowana.*

Małżonkowie ślubują sobie miłość oraz to, że się nie opuszczą aż do śmierci. Ślubują sobie zatem miłość okazywaną z bliska. Zobowiązują się także do przyjęcia i wychowania swoich dzieci po katolicku. Jedno i drugie zadanie wymaga okazywania miłości – w słowach, gestach i zachowaniu. Jan Paweł II podkreśla, że „Liczne problemy współczesnych rodzin, zwłaszcza w społeczeństwach ekonomicznie rozwiniętych, wynikają stąd, że coraz trudniej jest się porozumiewać. Ludzie nie potrafią ze sobą przebywać, a być może nieliczne momenty, kiedy można być razem, zostają pochłonięte przez telewizję”<sup>2</sup>. Gdy bliscy nie mają dla siebie czasu i gdy nie okazują sobie miłości, wtedy zaczynają łamać przysięgę małżeńską i stają w obliczu kryzysu.

Niniejszy tekst sygnalizuje źródła trudności w okazywaniu miłości małżeńskiej i rodzicielskiej w sposób dostosowany do sytuacji i potrzeb współmałżonka oraz dzieci. Druga część artykułu to opis takich sposobów komunikowania miłości w małżeństwie i rodzinie, jakiej uczy Jezus.

### RODZINA W CYWILIZACJI EGOIZMU, AGRESJI I MASSMEDIÓW

*Współczesny człowiek łatwiej komunikuje egoizm i agresję niż miłość, czułość czy wdzięczność.*

<sup>1</sup> Niniejsze opracowanie stanowi poszerzoną wersję publikacji: M. Dziewiecki, *Komunikowanie miłości w rodzinie*, „Zeszyty Formacji Katechetów” 2012, nr 1, s. 5-15.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *List Rosarium Virginis Marie* (16 X 2002), nr 41.

Jan Paweł II stawia trafną diagnozę, gdy stwierdza, że w naszych czasach „ludzie nie potrafią ze sobą przebywać”. Dzieje się tak z wielu powodów. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest fakt, że we wzajemnych kontaktach ludzie coraz rzadziej komunikują sobie miłość, czułość, wdzięczność czy zachwyty, a coraz częściej i coraz łatwiej złość, agresję, nienawiść czy pogardę. Subtelne okazywanie sobie miłości stało się wręcz tematem tabu. W dominujących, liberalnych (i wulgarnych!) mediach typu „na każdy temat” można mówić o wszystkim, co w relacjach międzyludzkich prymitywne, agresywne czy wyuzdane, ale nie wolno mówić o tym, co pozytywne. Do żadnej audycji typu „na każdy temat” nie zostali jeszcze nigdy zaproszeni jacyś szczęśliwi małżonkowie czy jakaś radosna rodzina. Zapraszani są tylko ci, którzy opowiadają o krzywdach, przemocy, zdradach małżeńskich czy patologiach seksualnych. Jeszcze niedawno ludzie starali się zapanować nad tym, co było w nich wstydlive, grzeszne, popędowe czy agresywne. A gdy ulegali złu, to cierpieli i się z tym kryli, a nigdy się tym nie chwaliли publicznie. Obecnie sytuacja zmieniła się diametralnie. Na początku XXI w. wielu ludzi tłumi w sobie to, co w nich najbardziej Boże i piękne. Są w stanie publicznie w telewizji opowiadać o tym, że zdradzili małżonka czy opisywać własne wulgarne zachowania seksualne. Czują się natomiast zawstydzeni, onieśmieleni czy wręcz przerażeni wtedy, gdy przychodzi im mówić o tym, że kogoś kochają, że za kimsz tęsknią, że są komuś wdzięczni, że ktoś zachwyca ich swoją miłością, dojrzałością czy wrażliwością. To, co piękne, szlachetne i wzruszające, zostało w naszych czasach uznane za „nienowoczesne”.

Dochodzi do tego, że obecnie ludzie łatwiej komunikują „miłość” i czułość zwierzętom niż ludziom. Dramatem naszych czasów jest to, że wielu ludzi bardziej troszczy się o zwierzęta niż o człowieka. Są tacy politycy czy ekologdzy, którzy – zresztą słusznie – oburzają się na ludzi dręczących zwierzęta, a jednocześnie pozostają zupełnie obojętni na przykład na aborcję, czyli na zabijanie dzieci nie narodzonych poprzez rozrywanie ich na kawałki. Dojrzały człowiek nie podpala lasu ani nie gnębi zwierząt, ale tym bardziej nie zadaje cierpienia ludziom! Dziwna jest moda na „miłość” do zwierząt w świecie, który staje się coraz bardziej bezlitosny dla człowieka. Najbardziej nawet „kochający” zwierzęta człowiek pozostanie samotny pośród swoich psów, kotów czy węży, podobnie jak Adam pozostawał samotny nawet w raju, dopóki nie pojawiła się Ewa – osoba, którą mógł pokochać i którą mogła odpowiedzieć miłością na miłość. Zwierzęta nie są w stanie pokochać człowieka. Mogą się jedynie przywiązywać do swojego właściciela. Właśnie dlatego nawet najbardziej miłe zwierzęta nikomu z ludzi nie zastąpią rodziny.

Naprawdę szczęśliwi mogą być jedynie ci ludzie, którzy przebywają ze sobą razem dlatego, że się wzajemnie kochają i że potrafią codziennie na nowo okazywać sobie tę wzajemną miłość. Zasada ta na pierwszym miejscu odnosi się do małżeństwa i rodziny. Narzeczeni ślubują sobie coś więcej niż tylko to, że nie będą sobie zadawać bólu, czy że nie będą się zdradzać. Ślubują sobie nieodwołalną

miłość na zawsze, na dobre i na złe chwile. Ślubują sobie także to, że z miłością przyjmą potomstwo, którym Bóg ich obdarzy. Przysięga małżeńska wiąże się więc ze zobowiązaniem męża i żony do codziennego komunikowania miłości sobie nawzajem, a także swoim dzieciom. Szczęśliwa rodzina to taka wspólnota osób, która oparta jest na miłości potwierdzanej każdego dnia na nowo i wyrażanej w ciągle nowy sposób, dostosowany do zmieniającej się sytuacji żony, męża i poszczególnych dzieci. W rodzinie nie wystarczy miłość przeżywana w sercu poszczególnych jej członków. Nikt nie uwierzy w miłość, która nie ujawnia się w zewnętrznych, widzialnych znakach: słowach, gestach i czynach.

Zagrożeniem dla wielu współczesnych rodzin jest niemądre korzystanie ze współczesnych massmediów, a także z elektronicznych form komunikowania. Jeśli w danej rodzinie jest więcej niż jeden telewizor, to już może to być niepokojącym znakiem, że więź wzajemnej miłości tam zamiera. Jeśli każdy z członków rodziny patrzy w swój telewizor czy w swój komputer, to jest to już poważny sygnał alarmowy. Jeśli dla małych dzieci gra komputerowa okazuje się bardziej atrakcyjna niż przebywanie z rodzicami i rozmawianie z nimi, to mama i tata powinni zrobić sobie poważny rachunek sumienia z postawy wobec własnych dzieci. Jeśli dla nastoletniej córki czy dla dorastającego syna najbardziej atrakcyjną formą spędzania czasu w domu jest spotykanie się w wirtualnym świecie z obcymi ludźmi, to znak, że rodzice stali się dla tych nastolatków kimś mało ważnym i że rodzina zaczyna się rozpadać. Dramatem jest sytuacja, gdy dosłownie na oczach rodziców dzieci popadają w uzależnienie od komputera, a nastolatki za pomocą Internetu wchodzą w toksyczne więzi z takimi ludźmi, którzy nie umieją kochać, czy którzy są przestępcami.

Jeszcze innym źródłem zagrożeń jest utrata niedzieli jako dnia zarezerwowanego wyłącznie dla Boga i dla rodziny. W zamyśle Stwórcy powinien to być dzień świętowania miłości Boga z ludźmi i ludzi między sobą – właśnie w małżeństwie i rodzinie. To powinien być dzień, w który cała rodzina, najlepiej razem, udaje się na spotkanie z kochającym Bogiem w Eucharystii, a następnie resztę dnia spędza razem po to, by nacieszyć się wzajemnie obecnością i miłością poszczególnych członków rodziny. Wspólne niedzielne posiłki, wspólne wycieczki, spacer i rozmowy, wspólne dzielenie się tym, co wydarzyło się w minionym tygodniu i co czeka nas w najbliższych dniach, wspólne okazywanie sobie czułości i radości, wszystko to stanowi konieczne umocnienie żony, męża i dzieci na kolejny tydzień pracy, nauki i niełatwej nieraz codzienności. Jeśli natomiast tego dnia zamiast świętować wzajemną miłość, rodzice i dzieci odsypiają (zwykle niepotrzebnie!) niedospane poprzednie noce czy udają się na zakupy do supermarketu, albo też każdy spędza ten dzień w pojedynkę, wtedy niedziela – zamiast świętem – staje się dniem straconym.

Gdy bliscy w rodzinie zbyt mało czasu rezerwują dla siebie nawzajem lub gdy zbyt mało okazują sobie nawzajem miłości, radości i czułości, wtedy więzi

rodzinne słabną, a poszczególnym członkom rodziny grozi popadnięcie w kryzys, osamotnienie, rozgoryczenie i smutek. Właśnie dlatego coraz więcej dzieci w polskich rodzinach przejawia symptomy choroby sieroczej. Ponieważ w domu rodzinnym doświadczają zbyt mało miłości i czułości ze strony rodziców, to przytulają się do krewnych i znajomych. Niektóre z nich zakochują się już w przedszkolu albo z panią przedszkolanką mają lepszą więź niż z mamą czy tatą. Z kolei w wieku dorastania córki i synowie, którzy doświadczają zbyt mało obecności, miłości i troski ze strony rodziców, usiłują alkoholem czy narkotykiem zagłuszyć swój żal, lęk czy poczucie osamotnienia, popadając w śmiertelne uzależnienia. Powyższe fakty są potwierdzeniem tej podstawowej prawdy, że jeśli w rodzinie nie ma wzajemnego potwierdzania i komunikowania miłości, to taka rodzina zaczyna wchodzić na drogę cierpienia. Innymi słowy, nie trzeba się wzajemnie krzywdzić w rodzinie po to, by rodzice i dzieci zaczęli cierpieć. Wystarczy, że nie okazują sobie miłości.

## BÓG UCZY NAS KOMUNIKOWAĆ MIŁOŚĆ

*Bóg jest miłością, a przez to jest też mistrzem w komunikowaniu i potwierdzaniu miłości.*

Bóg wie o tym, że człowiekowi miłość potrzebna jest jeszcze bardziej niż tlen. Gdy ktoś oddycha świeżym powietrzem, a nie czuje się kochany, to nie chce mu się żyć. Tak, jak nikt z nas nie jest w stanie pooddychać na zapas po to, by później żyć bez oddychania, tak też nikt z nas nie jest w stanie przyjąć tyle miłości na zapas, by później mieć już siłę żyć bez potrzeby przyjmowania kolejnych znaków miłości od Boga i ludzi. Niewidzialny Bóg stał się widzialnym człowiekiem po to, by nas upewnić, że miłość to nie jest coś niewidzialnego, ukrytego głęboko w sercach kochających osób, w co mamy raz na zawsze uwierzyć, ale to widzialna postawa, którą kochana osoba może obserwować z zewnątrz po to, by dzień po dniu upewniać się o tym, że naprawdę jest kochana. Wcielenie Syna Bożego to potwierdzenie, że Stwórca obdarzył nas cielesnością nie po to, byśmy się jej podporządkowali lub byśmy się jej bali, lecz po to, byśmy dzięki ciału mogli komunikować miłość. Byśmy mogli – tak, jak Chrystus – kochać miłością widzialną, czyli wcieloną w konkretne słowa i czyny. Bóg stał się człowiekiem po to, by karmić nas sobą i swoją miłością, podobnie jak matka karmi swoje dziecko własnym ciałem. Od czasu wcielenia Syna Bożego, Bóg okazuje nam swoją ojcowską miłość w macierzyński sposób, gdyż miłość matki jest łatwiej dostrzegalna z zewnątrz niż miłość ojca.



Tylko miłość widzialna i komunikowana ciągle na nowo, czyli miłość okazywana poprzez czułość, wysiłek, ofiarność, pracowitość, poprzez dobre słowa i szlachetne czyny, tylko taka miłość jest miłością prawdziwą, która może przemieniać człowieka i oblicze tej ziemi. Żadna religia, żaden system filozoficzny czy antropologiczny nie głosi tej prawdy z taką mocą, jak chrześcijaństwo, gdyż tylko ono od dwóch tysięcy lat głosi światu niezwykłą nowinę o tym, że Bóg stał się ciałem po to, byśmy dosłownie zobaczyli Jego miłość do nas i byśmy mogli cieszyć się widzialnymi znakami tej Jego miłości. Prawdziwy Bóg przyjął prawdziwe ludzkie ciało, aby fizycznie przybliżyć się do nas, aby na nas patrzeć, aby nas przytulać i nam błogosławić, aby z nami rozmawiać, aby wsłuchiwać się w nasze słowa i przeżycia, aby obserwować nasze zachowania i czyny, aby wyciągać ku nam swoją dłoń, gdy potrzebujemy pomocy, aby nas uzdrawiać, rozgrzeszać, a czasem upominać i wreszcie, aby na krzyżu potwierdzić, że Jego miłość do nas jest bezwarunkowa, czyli silniejsza od naszych słabości i od śmierci. Od czasu Bożego Narodzenia wiemy już, że jeśli miłość ogranicza się do duchowych pragnień, dobrych intencji czy emocjonalnych poruszeń, ale nie wyraża się w sposób widzialny i nie jest codziennie komunikowana na nowo, to taka miłość jest jedynie iluzją, utopią, miłością odczłowieczoną, która nikogo nie upewni, nie umocni, nie przemieni, nie doda sił do radzenia sobie z twardą czasami codziennością.

Jezus pozostał z nami w Eucharystii właśnie po to, byśmy mogli spotykać się z Nim tu i teraz, i by On mógł ciągle na nowo potwierdzać nam swoją miłość. Nie da się bowiem żyć wspomnieniami minionej, choćby największej miłości, jaką Jezus okazywał ludziom dwa tysiące lat temu. W czasie każdej Mszy Świętej słyszymy słowa potwierdzające miłość Boga do człowieka: Jezus wziął chleb i pobłogosławił. To pierwsze słowo – wziął – upewnia nas o tym, że Jezus wziął każdego z nas z miłością na zawsze i że wobec nikogo z nas tej miłości nie odwoła. Słowo drugie – pobłogosławił – przypomina nam o tym, że Bóg nam nieustannie potwierdza, że kocha, gdyż w tego potrzebujemy. Błogosławi ten, kto potwierdza, że kocha! Pobłogosławił – jakże radośnie brzmi to słowo w naszych uszach i sercach! Błogosławić to życzyć dobra drugiej osobie. To mówić do niej z szacunkiem, nadzieją i miłością. To potwierdzać słowami i czynami, że ta osoba jest przez nas kochana. Błogosławić to wypowiadać słowa miłości i żadne inne! Bóg wie o tym, że nikomu z nas nie wystarczy sama tylko świadomość tego, że On pokochał nas na zawsze. Każdy człowiek każdego dnia na nowo potrzebuje potwierdzenia, że dzisiaj, w tej nowej sytuacji, czasem w obliczu poważnego rozczarowania samym sobą, nadal jest naprawdę kochany. Bolesne wydarzenia, doświadczenie krzywdy, własna grzeszność, to wszystko sprawia, że w nasze serca wdziera się zwątpienie, zniechęcenie i smutek. Właśnie dlatego codziennego błogosławieństwa potrzebujemy bardziej niż tlenu czy pokarmu.

O naszej ciągłej potrzebie bycia błogosławionym wie nie tylko Bóg. Wiedzą o niej także ci ludzie, którzy nas najbardziej kochają, czyli nasi bliscy w rodzinie oraz nasi serdeczni przyjaciele. Kto kocha, ten pragnie naśladować Boga, który nieustannie nam błogosławi. Właśnie dlatego na różne sposoby nasi bliscy potwierdzają, że dziś kochają nas jeszcze bardziej niż wczoraj. Kto kocha naprawdę i dojrzałe, ten codziennie zdumiewa nas swoją fantazją miłości, gdyż każdego dnia znajduje nowe słowa, a także nowe gesty, znaki i zachowania, dzięki którym czujemy się błogosławieni. Kto kocha, ten wie, że im bardziej czujemy się kochani, tym częściej potrzebujemy nowych znaków miłości, gdyż odtąd nie chcemy się już karmić czymś innym niż miłość.

Najbardziej czytelnym przykładem nieustannego błogosławieństwa w relacjach międzyludzkich jest wzajemna miłość małżonków oraz postawa rodziców wobec dzieci. Kochający się małżonkowie nieustannie znajdują nowe znaki potwierdzania, że o sobie pamiętają, że się sobą cieszą, że ta druga osoba jest dla nich kimś najważniejszym na świecie. Podobnie rodzice, którzy dojrzałe kochają, zdają sobie sprawę z tego, że najlepszym pokarmem dla ich dzieci są nieustanne znaki błogosławieństwa i że ich córki i synowie mają nieskończony wręcz głód miłości. Głód, którego nigdy nie da się zaspokoić na zapas. Kochający rodzice od rana do wieczora znajdują wiele różnego rodzaju znaków, które są dla ich dzieci wyrazem błogosławieństwa, gdyż upewniają je o tym, że dzisiaj też są kochane i że również dzisiaj mogą czuć się bezpieczne. Ważną formą błogosławieństwa jest obecność i czułość rodziców wtedy, gdy dziecko przygotowuje się do snu. Zwłaszcza dla małego dziecka proces zasypiania wiąże się z nieuniknionym niepokojem. Gdy dziecko ma dwa czy trzy lata, to sen oznacza odejście w osamotnienie, powoduje „zanurzenie się” w nieprzeniknioną ciemność, a czasem prowadzi na spotkanie z niepokojącymi snami. Właśnie dlatego obecność obojga rodziców przy usypiającym dziecku, przytulenie, zanucenie kołysanki, pocałunek i znak krzyża na dobranoc, wszystko to uspakaja dziecko i upewnia je o tym, że również tej nocy nie pozostanie zapomniane przez najbliższych.

Błogosławieństwem dla człowieka jest każde dobre słowo, każdy życzliwy gest, każde spojrzenie, wyrażające radość i troskę, każde słowo nadziei, umocnienia i pocieszenia w trudnościach, każda forma przyjaznej obecności w czasie próby, cierpienia czy niepokoju. Czasami błogosławieństwo może przybierać oficjalną formę. Tak się dzieje wtedy, gdy rodzice w uroczysty sposób błogosławią syna czy córkę w obliczu najważniejszych decyzji życiowych, na przykład w dniu zawarcia małżeństwa, przyjęcia święceń kapłańskich czy złożenia ślubów zakonnych. Gesty błogosławieństwa szczególnie ważne są wtedy, gdy między bliskimi sobie osobami pojawiają się nieuniknione przecież czasem nieporozumienia czy wzajemne – choćby drobne – żale czy pretensje. W takich sytuacjach znaki potwierdzające miłość uspakajają, wyciszają napięcia, przynoszą ukojenie, przywracają radość.

W obliczu wrodzonego głodu błogosławieństwa prawie zawsze nasze ludzkie znaki okazują się niewystarczające. Z tego powodu Bóg, którego spotykamy w Eucharystii, pozostaje z nami także po naszym wyjściu ze świątyni po to, by poprzez kolejne znaki swego błogosławieństwa upewniać nas o tym, że kocha. Bóg jest miłością, a przez to jest też niedoścignionym mistrzem w potwierdzaniu miłości. Stwórca pozwala nam odkryć swoją błogosławiącą obecność w naszych myślach i przeżyciach, w głosie sumienia i na modlitwie, w czasie spotkań z dobrymi ludźmi, których stawia na naszej drodze, a także w różnych wydarzeniach i sytuacjach życiowych, w których odkrywamy Jego miłość i troskę.

W warunkach doczesności nie ma terenu neutralnego między ziemią „błogosławieństwa” a „ziemią przekleństwa”. Ci, którzy nie doświadczają na co dzień znaków miłości, czują się raczej dziećmi przekleństwa niż błogosławieństwa. W naszych czasach coraz więcej jest takich właśnie ludzi. Wielu z nich skarży się na to, że bywają przeklinani na ulicy, w miejscu pracy, w gronie rówieśników, a nawet w domu rodzinnym. Wielu nie wierzy wręcz, że ktokolwiek może jeszcze czuć się dzieckiem błogosławieństwa w społeczeństwie, w którym bardziej się liczy to, co mam, niż to, czy kocham i czy jestem kochany. Cywilizacja, w której żyjemy, wzmacnia potrzebę bycia błogosławionym także dlatego, że obecnie wielu ludzi łatwiej wypowiada do bliźnich złe niż dobre słowa. Coraz więcej jest natomiast takich ludzi, którzy wstydzą się błogosławić nawet tych, których bardzo kochają!

Jeśli ktoś z ludzi nie czuje się błogosławionym, to nie znaczy, że Bóg przestał mu błogosławić i że o nim zapomniał. Świadczy to jedynie o tym, że to my, ludzie, stawiamy bariery w przyjmowaniu od Boga znaków Jego błogosławieństwa. Takich znaków nie zauważą na przykład ci, którzy łączą swoje losy z takimi ludźmi, którzy nie chcą czy też nie potrafią kochać i komunikować miłości. A także ci, którzy sami nie błogosławią innym ludziom. Trudno czuć się błogosławionym wtedy, gdy wokół dominują ludzie, którzy złorzeczą, którzy oddalili się od Boga, którzy sami są nieszczęśliwi i którzy próbują unieszczęśliwić innych ludzi. Podobnie trudno jest czuć się błogosławionym, jeśli ktoś sam nie błogosławi tych, wśród których żyje. Taki człowiek zamyka się na wszelkie znaki błogosławieństwa. Kto nie błogosławi innych, ten nie uwierzy, że inni mogą jemu błogosławić. Najbardziej błogosławieni czują się ci, którzy najbardziej błogosławią. Tacy ludzie zdumiewają się błogosławieństwem, jakie otrzymują od Boga i od ludzi.

Spotkanie z Chrystusem w Eucharystii to najlepszy sposób na to, by usuwać bariery, które przeszkadzają nam w przyjmowaniu błogosławieństwa od Boga. Uczestnicząc w Eucharystii, znajdujemy się w bezpośredniej, fizycznej bliskości Boga i dziękujemy Mu za Jego obecność i miłość. Karmimy się Bogiem-Miłością w Komunii Świętej. Jednocześnie budujemy wspólnotę z ludźmi, którzy – podobnie jak my – szczerym sercem szukają Boga i którzy uczą się kochać na Jego wzór

i podobieństwo. Po wyjściu ze świątyni mamy szansę trwać nie tylko w przyjaźni z Bogiem, ale również w przyjaźni z Jego przyjaciółmi: w domu rodzinnym, a także wśród krewnych, przyjaciół i życzliwych znajomych. Tacy ludzie pomagają nam odkrywać nadzwyczajne znaki Bożego błogosławieństwa w zwyczajnej codzienności. Pod warunkiem, że my postępujemy podobnie wobec nich.

### WERBALNE KOMUNIKOWANIE MIŁOŚCI

*Miłość uboga w słowa jest ułomna.*

W życiu każdego z nas obowiązuje zasada, że radość, o której nikomu nie opowiedziałem, szybko przemija, natomiast ból, którym z nikim się nie podzieliłem, boli mnie znacznie dłużej. W relacjach międzyludzkich – zwłaszcza w tych błogosławionych! – i w miłości wszystko zaczyna się od słowa. Ewangelia stwierdza, że „na początku było Słowo” (J 1,1). Ta prawda odnosi się nie tylko do stworzenia świata, ale także do miłości między ludźmi. Miłość zaczyna się od spotkania dwóch osób, które wchodzi z sobą w kontakt i które coś do siebie mówią. Słowo to zwykle pierwszy i ważny sposób odnoszenia się człowieka do człowieka. Słowo sprawia, że miłość staje się coraz bardziej czytelna dla obydwu stron i że zaczyna przynosić konkretne owoce. Im silniejsza miłość łączy dwie osoby, tym ważniejsze są nie tylko ich zachowania i gesty względem siebie, ale także słowa, które do siebie kierują. Jest to szczególnie ważne w relacji mężczyzna-kobieta ze względu na odmienny sposób interpretowania zachowań, gestów czy postaw tej drugiej strony. Jeśli milczymy na temat naszej relacji z drugą osobą, to ona nigdy nie będzie miała pewności co do tego, jakie są nasze przekonania, przeżycia i pragnienia wobec niej. Dotyczy to nie tylko tych, którzy zaczynają tworzyć parę chłopak-dziewczyna, ale także małżonków czy rodziców, którzy są już wiele lat po ślubie, czy którzy mają już dorastające dzieci.

Słowa są tym ważniejsze, im ważniejsza jest więź, którą dwoje ludzi tworzy. Jedynie w fazie romantycznego zakochania słowa są mało potrzebne, gdyż on i ona skupieni są na własnym zauroczeniu tą drugą osobą. Tracą poczucie czasu. Zapominają o świecie. Cieszą się ciszą we dwoje. Taka faza bycia razem nie trwa jednak wiecznie. Bez pomocy słów nie zamieni się ona w miłość, gdyż – w przeciwieństwie do romantycznych uniesień – miłość nie przychodzi sama. Trzeba jej pomóc. Tworzenie więzi opartej na miłości to jak wspólne budowanie domu. Taki dom sam się nie zbuduje. On i ona powinni mieć wspólny projekt bycia razem w miłości, a takiego projektu nie da się zbudować bez słów.

Mowa bywa źródłem nieporozumień, ale brak mowy powoduje jeszcze większe nieporozumienia, zwłaszcza wśród bliskich sobie osób. Kocha konkretny człowiek – mąż, żona, rodzic, syn, córka – a nie jakaś tajemnicza miłość. Kochać to w najlepszy z możliwych sposobów odnosić się do kochanej osoby. Miłość to postawa, zachowanie, sposób odnoszenia się i dlatego miłość nie potrafi komunikować ani wyjaśniać samej siebie. Może to uczynić jedynie człowiek. Werbalne komunikowanie miłości to nie tylko potwierdzanie słowami tego, że kocham. To także wyjaśnianie sensu moich zachowań i moich gestów wobec kochanej osoby. To również wyjaśnianie powodów, dla których – z miłości! – z rozsądnych powodów powstrzymuję się od określonych sposobów okazywania miłości. Czasem także od tych, których pragnie, oczekuje, albo nawet domaga się kochana przeze mnie osoba.

Kochana przez nas osoba – żona, mąż, córka, syn, mama czy tata – nie ma obowiązku „czytać” w naszych myślach i przeżyciach. Nasze zachowania, gesty i znaki mogą być dla niej przynajmniej w niektórych sytuacjach wieloznaczne czy mylące, jeśli nie towarzyszą im nasze słowa. Dla przykładu, można mieć dla kogoś dużo czasu i serca, można okazywać mu znaki zainteresowania i życzliwości, ale czynić to nie tylko z miłości, lecz z wielu innych powodów: ze względu na własne potrzeby emocjonalne, ze współczucia, z litości, z lęku przed samotnością, z poczucia obowiązku, czy w duchu wynagrodzenia za wcześniej wyrządzone krzywdy. Zachowania i gesty, nie komentowane słowami, mogą mylić i wprowadzać w błąd. Tam, gdzie jest mało słów, tam wzajemna miłość i bliskość słabną. Wtedy inne osoby wchodzą w miejsce, które staje się puste. Są to takie osoby, z którymi łączą mnie nie tylko wspólne wartości, normy moralne i aspiracje, ale także właśnie słowa i wspólne tematy rozmów. Jeśli kochający mąż zauważa, że jego żona jest zamyślona, że ma jakieś poważne trudności życiowe czy przeżywa bolesne wątpliwości w swym życiu, ale nie podejmuje z nim rozmów o tych ważnych dla niej sprawach, to on zaczyna się od niej oddalać, gdyż czuje, że jego miłość ma dla żony małe znaczenie.

Miłość, która nie posługuje się słowami, staje się miłością niemą, a taka pozbawiona słów miłość jest ułomna albo jedynie pozorna. Nikt nie kochał tak bardzo jak Jezus, a jednocześnie nikt tak cierpliwie i tak dokładnie jak On nie komentował słowami swoich czynów i swoich zróżnicowanych sposobów okazywania miłości poszczególnym osobom – nierzadko nawet tym samym osobom, ale w różnych fazach ich życia czy w obliczu ich zmiennych postaw. Nie da się zbudować kolejnych, coraz dojrzszych faz przeżywania i komunikowania miłości w małżeństwie i rodzinie, jeśli kochające się osoby nie rozmawiają o tym, jaka miłość już ich łączy oraz jakie mają pragnienia i nadzieje co do kolejnego, jeszcze dojrzszej i jeszcze radośniejszego etapu ich wzajemnych więzi. Potrzebne jest rozmawianie po to, by siebie wzajemnie lepiej rozumieć, by owocniej siebie

wzajemnie motywować do rozwoju, by uwrażliwiać siebie na to, co jest ważne dla tej drugiej osoby. Miłość rośnie dzięki słowu!

Bez zdolności komunikowania miłości za pomocą słów, nie jest w ogóle możliwe wchodzenie w narzeczeństwo ani zdecydowanie się na małżeństwo. Oświadczyzny wymagają przecież wypowiedzenia konkretnych słów, a składanie przysięgi małżeńskiej to najbardziej oczywiste potwierdzenie faktu, że w relacjach międzyludzkich miłość, która nie jest komunikowana werbalnie, nie osiągnie pełni. Jeśli jakiś mężczyzna pokochałby kobietę najbardziej na świecie, ale nie potrafiłby zakomunikować jej tego słowami, to nie miałby szans na zawarcie z nią małżeństwa. Werbalne komunikowanie miłości staje się szczególnie potrzebne wtedy, gdy kochające się osoby wchodzą – lub powinny wejść – w nową, jeszcze dojrzałą fazę bycia razem. To dobrze, jeśli rodzic wyjaśni, dlaczego odtąd będzie na ogół powstrzymywał się od udzielania rad synowi czy córce, gdy ci osiągnęli właśnie pełnoletniość. Jeśli ojciec tego nie wyjaśni, to syn czy córka mogą niepotrzebnie cierpieć, myśląc, że nowa postawa ojca to wyraz jego zubożenia na ich los, a nie jego nowy sposób pomagania im w dorastaniu do niezależności i do podjęcia odpowiedzialności za własne życie. Inny przykład: gdy mężczyzna jest już pewien, że pokochał kobietę, z którą się spotyka i że pragnie być jej mężem, to powinien jej to wprost zakomunikować. Jeśli będzie z tym zwlekał, to z upływem czasu podjęcie rozmowy na ten temat będzie się stawało dla niego coraz trudniejsze. Także dlatego, że ona – nawet jeśli również go kocha – zacznie okazywać mu (zwykle niewerbalnie) coraz większe zniecierpliwienie i rosnący dystans.

Słowa wypowiedziane z miłości i z miłością mają moc terapeutyczną. Takie słowa potrafią leczyć. Miłość nie jest jedynie po to, by się po prostu pojawiła i by trwała. Miłość jest dla człowieka. Jest postawą jednej osoby wobec drugiej, dzięki której to postawie kochany człowiek może się rozwijać, pokonywać swoje słabości i coraz mądrzej radzić sobie z twardą rzeczywistością. Oczywiście już sam fakt, że ktoś mnie kocha, dodaje mi sił, nadziei, motywacji. Ale samo to na długo mi nie wystarczy.

Słowa miłości wymagają zawsze odwagi i to nie tylko wtedy, gdy są to słowa upomnienia czy rozczarowania, ale także wtedy, gdy są to słowa czułości i wdzięczności. Nigdy nie mamy przecież do końca gwarancji, że ta druga osoba właściwie zrozumie i uszanuje naszą wrażliwość oraz nasze przeżycia. Ważne jest to, by kochające się osoby w kręgu rodziny miały odwagę rozmawiania o wspólnej więzi, o tym, co je cieszy, ale też o tym, co je niepokoi w słowach i zachowaniach tej drugiej osoby. Jest to szczególnie ważne w relacji mężczyzna – kobieta, a w konsekwencji w relacji mąż-żona, matka-syn czy ojciec-córka. Kobieta i mężczyzna to przecież dwa różne sposoby myślenia, przeżywania i wyrażania miłości, a także dwa różne sposoby interpretowania tych samych znaków i gestów. Obydwoje nie widzą bezpośrednio tego, co dzieje się w świadomości

czy w sercu tej drugiej osoby. Każdy mężczyzna i każda kobieta potrafią wziąć tę drugą osobę za rękę, potrafią przytulać, doradzać, pocieszać. Jednak dopiero wtedy, gdy zaczną wprost mówić o sobie, o swoim sposobie przeżywania miłości, a także o tym, jakie myśli, przeżycia, motywy, wartości czy pragnienia kryją się za ich zachowaniami i gestami, druga osoba ma szansę odkryć, że jest kochana w niepowtarzalny sposób przez kogoś niepowtarzalnego. Jedynie miłość nazwana i wypowiedziana osiąga swą dojrzałość, staje się zrozumiała dla kochanej osoby i przynosi jej radość, jaka wcześniej nie była możliwa.

### KOMUNIKOWANIE MIŁOŚCI POPRZEZ OBECNOŚĆ, OFIARNOŚĆ I CZUŁOŚĆ

*Przysięgę małżeńską zaczyna łamać ten, kto przestaje komunikować miłość.*

Słowa to konieczny, ale nie jedyny sposób komunikowania miłości. Wyjaśnia nam to sam Jezus, który jest mistrzem w komunikowaniu miłości w każdym aspekcie. Otóż On komunikował miłość nie tylko za pomocą słów, ale także poprzez swoją fizyczną obecność, ofiarną pracowitość oraz czystą czułość. Te właśnie trzy sposoby komunikowania miłości – obecność, ofiarność i czułość – powinny być codziennością w kochających się i szczęśliwych rodzinach. Na przestrzeni całej historii zbawienia Stwórca dawał znaki, które potwierdzały Jego obecność i Jego miłość. W niektórych momentach historii ta Boża obecność i miłość stawały się wyjątkowo wyraźne. Tak było na początku, gdy Bóg stwarzał człowieka. Tak było wtedy, gdy przemawiał do ludzi poprzez swoich proroków i gdy za ich pośrednictwem czynił niezwykle cuda. Tak było również wtedy, gdy Bóg ratował naród wybrany w czasie głodu i gdy ocalał Izraelitów najpierw z niewoli egipskiej, a później z niewoli babilońskiej. A kiedy nadeszła pełnia czasów, Bóg w nieskończonej wyobraźni swojej miłości znalazł sposób, by być z nami obecnym w sposób fizyczny, przyjmując naszą ludzką naturę.

Pierwszym aspektem widzialnej miłości Boga do człowieka jest zatem Jego fizyczna obecność pośród ludzi. Od czasu Bożego Narodzenia wiemy już o tym, że nie kochamy tych ludzi, dla których nie mamy czasu czy którym obiecujemy jedynie duchową obecność. Miłość zaczyna się od fizycznej obecności na wzór Chrystusa, który od rana do wieczora przebywał pośród ludzi. Często nie miał chwili wytchnienia, gdyż tak wielu Go szukało. Wielu chciało Go słuchać, patrzeć na Niego, znaleźć się w Jego bezpośredniej bliskości, czy choćby dotknąć się Jego szat. Chrystus miał zawsze czas dla człowieka. Przychodził nie tylko do duchowych przywódców narodu wybranego, by z nimi rozmawiać i by odsłaniać im tajemnice miłości Boga do człowieka. Zbliżał się do wszystkich ludzi bez wyjątku,

bo wszystkich kochał: dzieci, kobiety i mężczyzn, ludzi zdrowych i chorych, młodych i starych, uczciwych i przewrotnych, pokutujących i zatwardziałych w grzechu. Jezus pojawiał się wśród tych, przez których był z radością oczekiwany, ale przychodził również do tych, którzy chcieli strącić Go ze skały i zabić. Miłość do człowieka przynaglała Syna Bożego do tego, by spotkać się z tłumami ludzi, z grupami wybranych uczniów i z tymi, którzy pragnęli rozmawiać z Nim w cztery oczy.

W małżeństwie i rodzinie obowiązuje zasada: tyle miłości, ile fizycznej obecności dla małżonka i dzieci. W sposób najbardziej widoczny zasadę tę realizuje zwykle kobieta – żona i matka – która od świtu do późnego wieczora jest fizycznie obecna dla swoich bliskich. Ma dla nich czas także wtedy, gdy jest zmęczona czy chora. Gdy trzeba, rozmawia z mężem czy dorastającym dzieckiem przez całą noc albo całymi godzinami czuwa przy łóżku, gdy zachoruje ktoś z jej bliskich. Komunikowanie miłości poprzez fizyczną obecność odnosi się także do mężów i ojców. Mężczyzna, który naprawdę kocha swoich bliskich, może nie mieć czasu na hobby, na telewizję, dla znajomych czy na odpoczynek, ale zawsze ma czas dla swoich bliskich. Gdy wraca z pracy do domu, to nic ani nikt nie jest w stanie zatrzymać go po drodze. Tęskni za żoną i dziećmi. Wie, że oni tęsknią za nim i że potrzebują jego fizycznej obecności. Jeden z moich znajomych, który bardzo kocha swoich bliskich, poprosił swojego dyrektora w fabryce, by mógł zaczynać pracę o godzinę wcześniej niż inni po to, by być już w domu wtedy, gdy dorastające dzieci wracają ze szkoły. Dla tego mężczyzny nie jest ważne to, że musi wstawać przed piątą rano. Dla niego najważniejsze jest to, że każdego dnia wiele godzin przebywa z tymi, których najbardziej kocha.

Nie ma prawdziwej miłości bez fizycznej obecności, jednak sama obecność nie gwarantuje jeszcze tego, że kochamy. Konieczna jest obecność pracowita, a zatem inna niż, na przykład, obecność faryzeuszów, którzy chętnie pojawiali się w domach wdów po to, by otrzymać od nich coś dobrego do zjedzenia. Chrystus był obecny dla ludzi po to, by im służyć, a nie po to, by oni Jemu służyli. Od rana do wieczora nauczał z mocą, stanowczo i głośno, a to wymagało przecież potężnego wysiłku fizycznego. Wcielony Bóg całymi godzinami rozmawiał ze spotykanymi ludźmi, wyjaśniał, dyskutował, odpowiadał na pytania, uczył myśleć i kochać. Ludzi szlachetnych umacniał, by wytrwali w dobru. Ludzi dobrej woli chronił i dodawał im otuchy. Przyjaciół ze wzruszeniem odwiedzał po to, by wspólnie z nimi przeżywać ich radości i smutki. Ludzi błędzących mobilizował do nawrócenia. Przewrotnych twardo ostrzegał i demaskował, a handlarzom w świątyni rozwaliał stoły. Był ciągle na dyżurze. Jeśli wieczorami oddalał się od ludzi, to tylko po to, by rozmawiać o nich z Ojcem. A jeśli czasami ukrywał się przed tymi, którzy Go szukali, to tylko wtedy, gdy szukali Go nie po to, by uczyć się myśleć, kochać i pracować, lecz po to, by dostać chleb za darmo. Jezus tak ofiarnie służył spotykanym ludziom, że przyzwyczajeni



przecież do ciężkiej pracy apostołowie, dostrzegali Jego zmęczenie i pragnęli chronić przed spotkaniami z kolejnymi ludźmi, którzy Go szukali.

Komunikowanie miłości w małżeństwie i rodzinie dokonuje się na co dzień właśnie poprzez taką obecność ofiarną i pracowitą, jakiej uczy nas Jezus. Kto kocha swoich bliskich, ten nie tylko znajduje czas dla małżonka i dzieci, ale też znajduje w sobie niezwykłą siłę, wytrzymałość i wytrwałość w zaangażowaniu dla ich dobra. Gdy żona i matka kocha swoich bliskich, wtedy nawet nie zauważa, jak wiele dla nich czyni, gdyż praca ciąży jedynie tym ludziom, którzy nie kochają. Podobnie kochający mąż i ojciec znajduje siły i entuzjazm po to, by po ciężkiej nieraz pracy zawodowej szybko wracać do domu i służyć bliskim swoją siłą, pracowitością, swoimi umiejętnościami i rozmowami. Również dzieci, które stopniowo dorastają do miłości, znajdują w sobie siłę i zapał do nauki, do wypełniania swoich obowiązków w domu, do uprawiania sportu, gry na jakimś instrumencie muzycznym albo do pielęgnowania innych jeszcze zainteresowań czy pasji. W szczęśliwej i kochającej się rodzinie wszyscy jej członkowie promieniują radością życia i entuzjazmem w tym, co czynią. Nie są zmęczeni nawet wtedy, gdy już są zmęczeni, gdyż miłość do bliskich dodaje im siły i skrzydeł.

Widzialna miłość Boga do człowieka ma jeszcze trzeci przejaw, obok fizycznej obecności i ofiarnej pracowitości. Przejawem tym jest czułość. Nie istnieje miłość nieczuła. Również w tym względzie wzorem jest dla nas Jezus. Wobec niektórych ludzi okazywał On miłość w sposób twardy, zdystansowany. Ale taka postawa była twardą z konieczności odpowiedzią na wielką zatwardziałość tychże ludzi. Natomiast wobec osób dobrej woli Chrystus okazywał niezwykle serdeczną czułość: przytulał, błogosławił, patrzył z miłością, a wobec przyjaciół wzruszał się do łez. Bóg wie, że ja, człowiek, nie uwierzę w to, że ktoś mnie kocha, jeśli ten ktoś będzie wprawdzie w moim życiu fizycznie obecny i to w ofiarny, pracowity sposób, ale jeśli pozostanie wobec mnie obojętny emocjonalnie.

Bóg, który jest szczytem miłości, jest też szczytem czułości. Jezus Chrystus wręcz szokował współczesnych sobie ludzi czułością, jaką im okazywał. Była to czułość przezroczyście czysta, a jednocześnie niezwykle serdeczna i mocna. Była to czułość aż tak całkowicie bezinteresowna – i przez to właśnie przezroczyście czysta! – że Jezus mógł ją okazywać publicznie i w odniesieniu do wszystkich grup ludzi. Chrystus przytulał mężczyzn i kobiety, dzieci i dorosłych, chorych i zdrowych, szanowanych i tych, którzy w oczach otoczenia mieli fatalną reputację. Tak serdeczna i tak po ludzku wręcz zuchwała czułość staje się zrozumiała i możliwa jedynie dla tych, którzy kochają mocno i dojrzałe. W oderwaniu od miłości czułość może być wyrazem pożądania, a nie znakiem miłości. Czułość oderwana od miłości niepokoi i gorszy. Natomiast czułość, która jest potwierdzeniem nieodwołalnej i bezinteresownej miłości, pozostaje zawsze czysta, a przez to radosna. Taka czułość stanowi ogromne umocnienie

dla tych, którzy przyjmują ją czystym sercem, czyli jako potwierdzenie miłości i nic innego. Syn Boży okazywał taką właśnie serdeczną i czystą czułość, wypełniając radosne proroctwo Izajasza, który zapowiedział, że Bóg okaże nam kiedyś widzialną i macierzyńską czułość: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (Iz 66,13).

Komunikowanie miłości za pomocą czułości to najbardziej specyficzny sposób wyrażania miłości w małżeństwie i rodzinie. Obecni i ofiarni możemy być wobec wielu osób, także wobec tych zupełnie nam obcych, którzy w danej sytuacji potrzebują naszego ofiarnego wsparcia. Natomiast czuli jesteśmy wobec tych, z którymi wiąże nas najsilniejsza miłość. Zwykle taką serdeczną czułość łatwiej okazują żony i matki niż mężowie i ojcowie, ale także miłość mężczyzny nie będzie prawdziwa, jeśli nie będzie to miłość komunikowana z czułością, zwłaszcza wobec żony i córek. Nawet jeśli mąż i ojciec zarezerwuje sobie codziennie wiele czasu dla swoich bliskich i będzie okazywał im wiele ofiarnej pracowitości, lecz nie będzie dla nich czuły, to jego bliscy nie uwierzą w to, że ich kocha. Niektórzy mężczyźni zwierają mi się ze swoich trudności w tym względzie. Zwykle brak czułości z ich strony tłumaczą tym, że w ich domu rodzinnym jako dzieci sami doznali zbyt mało czułości i teraz nie wiedzą, w jaki sposób komunikować czułość żonie i dzieciom. Wyjaśniam wtedy, że gdy zaczął bardzo kochać swoich bliskich, to zapomną o sobie oraz o swoim dzieciństwie i ku własnemu zdumieniu zaczną okazywać czułość, która ich samych zaskoczy.

Kto naprawdę kocha, ten umie na każdy sposób komunikować swoją miłość, a więc także za pomocą czułości. Warto pamiętać, że istotnym wyrazem czułości jest cierpliwość! Przytulać czy okazywać inne gesty czułości potrafi także ktoś, kto nie kocha, a jedynie pożąda czy jest zakochany. Jednak taki człowiek nie potrafi być cierpliwy. Czułość okazywana poprzez cierpliwość jest szczególnym dobrodziejstwem zwłaszcza dla żony i dzieci. Kochający mąż w każdej sytuacji komunikuje pogodę ducha i cierpliwość wobec żony, a kochający rodzice promieniują spokojem wobec dzieci nawet wtedy, gdy syn czy córka wystawiają ich na poważną próbę cierpliwości. Zaprawdę ten, kto kocha, każdą próbę przetrzyma cierpliwie!

Chrześcijaństwo nie głosi oderwanej od cielesności i dziwnie „uduchowionej” miłości, która boi się widzialnych znaków czy fizycznych gestów. Przeciwnie, ukazuje światu Boga, który wie, że człowiek potrzebuje takiej miłości, którą można dosłownie zobaczyć. Bóg uczy nas jednak czegoś więcej niż tylko widzialnego okazywania miłości. Stwórca uczy nas także roztropnego różnicowania znaków miłości po to, by były one dostosowane do sytuacji i zachowania osoby, którą kochamy. Skoro każdy człowiek jest inny, to zrozumiałe, że tę samą miłość powinniśmy komunikować poprzez zróżnicowane słowa, zachowania i znaki w odniesieniu do poszczególnych ludzi. Czasami mogą to być podobne słowa i czyny, ale w wielu sytuacjach muszą one być zupełnie różne. Innymi przecież

słowami i zachowaniami wyrażamy miłość wobec dziecka, a innymi wobec dorosłego. Inaczej komunikujemy miłość ludziom dojrzałym i uczciwym, a inaczej ludziom zatwardziałym w złu i przewrotnym. W inny sposób okazujemy miłość ludziom wrażliwym, którzy stawiają sobie twarde wymagania, a inaczej wyrażamy tę samą miłość wobec egoistów, którzy krzywdzą innych ludzi i samych siebie. W kochającej się rodzinie każdy z jej członków ma bogaty repertuar, gdy chodzi o formy komunikowania miłości, gdyż potrafi wyrażać to, że kocha, w sposób dostosowany do płci, wieku, sytuacji i sposobu postępowania tej drugiej osoby. Miłość, której Bóg uczy małżonków i rodziców, jest nie tylko szczytem dobroci i czułości, ale jest także szczytem mądrości i roztropności.

### KOMUNIKOWANIE MIŁOŚCI UMACNIA I LECZY

*Miłość komunikowana dodaje sił i przemienia.*

Miłość nie jest celem samym w sobie. Nie jest po to, by się po prostu pojawiła i trwała. Miłość nie stawia samej siebie w centrum uwagi, lecz pragnie być darem dla człowieka. Miłość niesie ze sobą moc, dzięki której człowiek jest w stanie rozwijać się, pokonywać swoje słabości i coraz mądrzej radzić sobie z twardą rzeczywistością. Fakt, że zaczynam zauważać, iż ktoś mnie kocha, dodaje mi sił, nadziei i motywacji. Jednak samo przekonanie o tym, że ta druga osoba mnie kocha, na długo mi nie wystarczy. Życie jest konkretne, a nie ogólne. Mam konkretne możliwości, aspiracje i silne punkty. Z drugiej strony mam konkretne słabości, ograniczenia i rozczarowania. Także rozczarowania samym sobą. Życie stawia mi codziennie nowe, konkretne wymagania. Z niektórymi wymaganiami czy trudnościami sam sobie nie poradzę. Jeśli nie rozmawiam o tym wprost z kochającą mnie osobą (a z kim innym miałbym o tym rozmawiać?!), to ta osoba nie będzie w stanie udzielić mi konkretnej pomocy. Właśnie dlatego miłość to czasem poważna i odważna rozmowa z kochaną osobą o tym, co mnie we mnie samym czy w niej niepokoi i o czym nie jest mi łatwo rozmawiać nawet z samym sobą. Kto dojrzałe kocha, ten potrafi zaczynać ze mną rozmowy o tym, co dla mnie ważne nawet wtedy, gdy ja sam takich rozmów wręcz unikam. Dla przykładu, kochająca żona podejmuje z mężem – trudne i nieprzyjemne przecież także dla niej – rozmowy o jego zachowaniu, gdy tylko zauważy, że on zaczyna nadużywać alkoholu. Podobnie kochająca matka zaczyna rozmawiać z synem, gdy zauważy, że on przestaje respektować swoje priorytety i pragnienia albo gdy zaczyna wiązać się z ludźmi, którzy wywierają na niego negatywny wpływ. Nie inaczej postępuje kapłan czy zakonnik, gdy widzi, że współbrat zaczyna błędzić i popadać w kryzys. Kto kocha, ten w takiej sytuacji nie milczy, lecz ma

odwagę – zgodnie z poleceniem Jezusa – pójść i upomnieć błędzącego: z miłości i z miłością.

Jednym z koniecznych znaków miłości do drugiego człowieka – a także do samego siebie – jest podejmowanie z kochaną osobą trudnych, czasem bolesnych rozmów, jeśli sytuacja tu i teraz tego wymaga. Im bardziej ktoś czuje się przeze mnie kochany, tym bardziej jest skłonny do wsłuchiwania się w moje słowa miłości – także w słowa miłości zatroskanej i upominającej. Tym bardziej też kochana przeze mnie osoba ma odwagę powiedzieć sobie prawdę, że skoro moje słowa ją niepokoją, to znaczy, że są one jej w tym momencie rzeczywiście potrzebne i że tego typu słowa może skierować do nich wyłącznie ten, kto naprawdę kocha – wiernie, odważnie i ofiarnie. Nie muszę się we wszystkim zgadzać z tym, co mówi mi osoba, która mnie kocha, ale chcę i potrafię nad każdym jej słowem zastanowić się, za każde dziękować, a czasem włączyć jej słowa do mojego rachunku sumienia. Nie przyjmuję w pełni miłości od tego, komu mówię o moich zwyczajstwach, ale z kim nie mam odwagi rozmawiać o moich błędach czy porażkach i o tym, co robić, by tych błędów czy porażek już nie powtarzać.

Ważne jest to, by kochające się osoby miały odwagę rozmawiania o wspólnej więzi, o tym, co je cieszy, ale też o tym, co je niepokoi w słowach i zachowaniach tej drugiej strony. Jest to szczególnie ważne w relacji mężczyzna – kobieta. On i ona to przecież dwa czasem zupełnie różne sposoby myślenia, przeżywania i wyrażania miłości, a także dwa różne sposoby interpretowania podobnych znaków, gestów czy zachowań. Ani ona, ani on nie mają bezpośredniego wglądu w to, co dzieje się w świadomości czy w sercu tej drugiej osoby. Poza wyjątkami każdy mężczyzna i każda kobieta potrafią wziąć drugą osobę za rękę, potrafią okazać jakiś gest czułości, przytulić, na swój sposób w czymś doradzić czy pocieszać. Jednak dopiero wtedy, gdy zaczną wprost mówić o sobie, o swoim sposobie przeżywania miłości, a także o tym, jakie myśli, motywy, przeżycia, wartości czy pragnienia kryją się za ich konkretnymi zachowaniami i gestami, ta druga osoba ma szansę odkryć, że rzeczywiście jest kochana w niepowtarzalny sposób i przez kogoś niepowtarzalnego. Dopiero wtedy miłość osiąga swoją dojrzałość, staje się zrozumiała dla kochanej osoby i przynosi jej radość, jaka wcześniej nie była możliwa.

Niektórzy ludzie – zwykle częściej kobiety niż mężczyźni – obawiają się tego, że całkiem szczerze rozmawianie na temat wzajemnej więzi albo otwarte dzielenie się z kochaną osobą własnymi trudnościami, niepokojami czy słabościami, będzie stanowić zagrożenie dla ich wzajemnej miłości albo sprawi, że pryśnie czar tajemnicy tej drugiej osoby lub urok tego, co niedopowiedziane i co w obydwu osobach jest rzeczywiście nieskończenie większe od słów. Takie obawy są słuszne tylko wtedy, gdy on czy ona nie są jeszcze osobami dojrzałymi albo gdy na razie wiąże ich zakochanie, a nie miłość. Kochać wiernie i nieodwołałnie potrafi tylko

realista, czyli ktoś, kto wie, że nikt z ludzi – nawet najwspanialszy i najbardziej kochany – nie jest ideałem ani chodzącą doskonałością. Kto wypływa na głębie człowieczeństwa, ten wie, że słowa nie niszczą tajemnicy ani nie spływają relacji międzyludzkich, lecz że są potrzebne. Mądre, trafnie dobrane, odważne słowa miłości pozostają w służbie tajemnicy człowieka – jego przeżyć i pragnień, jego wrażliwości i kolejnych faz rozwoju. Otwarte słowa miłości są codziennym pokarmem kochających się osób. Są sposobem oddychania ich wzajemnej miłości. Ułatwiają kochającym się ludziom w dzieleniu się – z miłością! – coraz to nowymi przejawami prawdy, dobra i piękna, jakie odkrywają w samych sobie i wokół siebie. Jeśli kocham mocno, mądrze i wiernie, to im więcej mówię kochanej osobie o moim sposobie przeżywania i wyrażania miłości do niej, a także o moich radościach i cierpieniach w kontakcie z nią, tym bardziej ona uświadamia sobie to, że moja miłość jest nieskończenie większa niż to, co wyrażam w moich słowach. Ci, którzy naprawdę kochają, wiedzą o tym, że potrzebne są słowa, by komunikować tę miłość, która jest większa od wszystkich słów.

### PRYMAT MIŁOŚCI BOGA

*Najlepiej komunikują miłość ci, którzy uczą się tego od Boga.*

Pierwszym warunkiem dojrzałego komunikowania miłości w małżeństwie i rodzinie jest świadomość tego, że miłość pozbawiona słów nie istnieje. Większość ludzi – świeckich i duchownych – zdaje sobie z tego sprawę i usiłuje komunikować miłość kochanym osobom. Wielu jednak ludzi ma trudności z doбором słów i zachowań oraz z takim prowadzeniem rozmów, które rzeczywiście wyrażają i potwierdzają miłość. Kompetentne i mądre komunikowanie miłości wymaga nie tylko znajomości i respektowania kilku istotnych zasad w tym względzie, ale też ciągłej pracy nad samym sobą. Jedynie dojrzały i szlachetnie postępujący człowiek jest w stanie mądrze komunikować miłość. Popatrzmy na najważniejsze zasady w tym względzie.

Nie jest w stanie komunikować miłości swoim bliźnim ten, kto nie potrafi przyjmować miłości od Boga albo kto nie czuje się kochany przez Boga w sposób bezwarunkowy i nieodwołalny. Nie jest w stanie komunikować miłości taki człowiek, który samego siebie lekceważy, który chce być „zapomniany” przez Boga i ludzi, byle tylko mógł kochać swoich bliźnich. Z tego typu postawą można spotkać się zwłaszcza u nastoletnich dziewcząt, które myślą miłość z zakochaniem, czy które pragną się komuś „poświęcić”. Czasem ma to być w ich przekonaniu jakaś forma ekspiacji za zło popełnione przez kogoś z ich bliskich w rodzinie. Podobną tendencję można też zaobserwować u ludzi, którzy w przeszłości

wyrządzili wiele zła i uważają, że już nie zasługują na to, by byli kochani przez Boga i ludzi, natomiast sami pragną bezinteresownie i wręcz heroicznie kochać innych ludzi. Tego typu dążenie może być szczere i wzruszające, ale na dłuższą metę okazuje się nierealne. Nie może być inaczej, gdyż człowiek nie jest przecież miłością, lecz uczniem Boga-Miłości i dlatego nie jest w stanie kochać, jeśli sam nie został pokochany lub jeśli nie ma świadomości swojej wielkiej godności, jaką otrzymał od Boga, który go kocha. Dojrzałe komunikować miłość potrafi tylko ten, kto jest pewien, że on sam też jest kochany przez Boga oraz przez niektórych ludzi i kto pragnie dzielić się darem miłości według zasady, której uczy nas Jezus: darmo otrzymaliście, darmo dawajcie.

Dojrzałe komunikować miłość potrafi tylko ten, kto rozumie sposoby, w jakie Bóg komunikuje swoją miłość człowiekowi. Dojrzała miłość polega na naśladowaniu tej miłości, którą Bóg pierwszy nas pokochał. Stwórca kocha nas w sposób bezwarunkowy, a jednocześnie komunikuje miłość w sposób zróżnicowany, gdyż dostosowany do niepowtarzalnej sytuacji oraz do sposobu zachowania konkretnego człowieka. Ewangelia ukazuje nam wiele przykładów zróżnicowanego komunikowania miłości przez Jezusa. Gdy spotykał ludzi dobrej woli, którzy postępowali zgodnie z Dekalogiem, to okazywał im miłość w sposób radosny, który wielu ludzi uznaje za jedyny możliwy sposób wyrażania miłości. Takich ludzi Jezus uzdrawiał, przytulał, wspierał, stawiał za wzór, wzruszał się nimi i bronił ich przed krzywdzicielami. Gdy jednak spotykał ludzi, którzy błędzili i mieli poważne grzechy na sumieniu, to okazywał im miłość poprzez to, że ich stanowczo upominał i że wzywał ich do nawrócenia. Gdy z kolei spotykał tych, którzy nie tylko błędzili, ale też krzywdzili innych ludzi, to bronił się przed nimi (na przykład przed żołnierzem, który Go uderzył) i uczył innych ludzi, by się przed krzywdzicielami bronili. W najtwardszy sposób okazywał Jezus swoją miłość ludziom faryzejskim i przewrotnym, gdyż publicznie ich demaskował. Nazywał ich „grobami pobielanymi” i „ślepych przewodnikami”, którzy sami do nieba nie wejdą, a innym przeszkadzają. Gdy z kolei Jezus spotykał takich ludzi, którzy kochali bardziej niż inni – jak to było w przypadku Piotra – to okazywał im miłość przez to, że im wyjątkowo ufał („cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie”) oraz powierzał im losy Kościoła.

W dojrzały sposób potrafi komunikować miłość jedynie ten, kto naśladuje Jezusa, czyli uczy się od Niego powyższych, zróżnicowanych sposobów wyrażania miłości. Naśladować Jezusa to rozumieć, że ci, którzy postępują szlachetnie, zasługują na nasze serdeczne wsparcie; ci, którzy błędzą, potrzebują naszych twardych słów upomnienia; ci, którzy usiłują nas krzywdzić, potrzebują stanowczej obrony z naszej strony, gdyż wtedy będą mieli mniej ofiar na sumieniu; ci, którzy są faryzejscy i cyniczni, potrzebują naszej odwagi w demaskowaniu ich przewrotności po to, by mieli szansę się zastanowić i zmienić; wreszcie ci, którzy kochają bardziej niż inni, zasługują na nasze największe zaufanie oraz

potrzebują największego wsparcia z naszej strony, bo przecież najwięcej siły potrzeba na to, by trwać w świętości. Dojrzałe komunikować miłość – na wzór Jezusa – to zatem mieć zróżnicowany i bogaty repertuar wyrażania miłości, w zależności od rodzaju więzi z daną osobą oraz od sposobu postępowania tych, których kochamy. Kto spełnia powyższe warunki, ten nie komunikuje miłości po omacku ani metodą prób i błędów. Uczeń Jezusa nie myli miłości z rozpieszczaniem, z tolerowaniem zła, z uległością czy naiwnością. Wie, że inaczej okazuje się miłość dzieciom, a inaczej dorosłym; inaczej silnym, a inaczej załamany i bezradnym; inaczej ludziom świętym, a inaczej podłym czy przewrotnym. Zasady te odnoszą się zwłaszcza do bliskich więzi, w których jesteśmy szczególnie odpowiedzialni za naszą postawę wobec naszych bliźnich, a zatem w małżeństwie i rodzinie, w odniesieniu do przyjaciół, w środowisku kapłanów czy we wspólnotach osób konsekrowanych. Zwłaszcza osoby duchowne – księża, zakonnicy i siostry zakonne – powinny być w tym względzie przykładem dla innych, by dla wszystkich ochrzczonych było rzeczą oczywistą, że miłość jest nie tylko szczytem dobroci i ofiarności, ale również szczytem mądrości i roztropności.

### MIŁOŚĆ NIE PRZYMUSZA, LECZ WSPIERA

*Nie da się nikogo przymusić do tego, by przyjmował miłość od Boga i ludzi.*

Dojrzałe kochać i komunikować miłość potrafi tylko ten, kto ma świadomość, że nikogo nie da się przymusić do przyjmowania największego dobra, jakim jest miłość. Kochać i przyjmować miłość można jedynie w sposób dobrowolny. Powyższa zasada jest chyba dla każdego oczywista, ale wyjątkowo trudna do zastosowania w praktyce, zwłaszcza wtedy, gdy bardzo zależy nam na losie kochanej osoby i gdy osoba ta przeżywa poważny kryzys. Dla przykładu, jeśli żona dostrzeże, iż mąż popada w problemy alkoholowe albo matka dostrzeże, że syn odchodzi od Kościoła i wiąże się ze zdemoralizowanymi ludźmi, to chciałyby swoją miłością ocalić i natychmiast przemienić błądzącego męża czy syna. Tymczasem im bardziej ktoś przeżywa kryzys, tym bardziej ucieka od ludzi, którzy dojrzałe kochają i którzy pragną mobilizować do nawrócenia. Wtedy ci, którzy kochają, są wystawieni na trudną próbę pokory i cierpliwości. Często sądzą, że nie pozostaje im nic innego, jak tylko podejmowanie kolejnych prób „udowadniania” osobom błądzącym, że nadal je kochają i że pragną ich dobra. W konsekwencji stają się coraz bardziej agresywni i nachalni w swoich próbach komunikowania miłości. Tymczasem coraz bardziej natrętne i natarczywe próby wyrażania miłości przynoszą zwykle odwrotny skutek, czyli prowadzą do tego, że kochane przez nas osoby coraz bardziej się od nas oddalają, unikają

kontaktu z nami i coraz bardziej są przekonane o tym, że ich nie rozumiemy i nie kochamy. Człowiek dojrzały wie, że nie powinno się komunikować miłości w sposób niezgodny z naturą miłości. Prawdziwa miłość jest delikatna i taktowana, łagodna i cierpliwa, pokorna i – jeśli trzeba – czekająca w ciszy. Prawdziwa miłość nikomu się nie narzuca ani nikomu nie pragnie niczego udowodniać. Jezus nikogo nie przymuszał do przyjmowania miłości. Nawet swoich uczniów pytał o to, czy i oni chcą odejść.

Dojrzałe kochać to rozumieć, że nikt nie przyjmie od nas miłości komunikowanej w agresywny, nerwowy czy nachalny sposób. Człowiek roztropny rozumie, że nikt nie jest zobowiązany do tego, by być mądrym i szczęśliwym. Rozumie też, że niektórzy ludzie – zwłaszcza ci, którzy bardzo błędzą czy przeżywają poważny kryzys – otwierają się na miłość dopiero na skutek cierpienia, które ściąga na siebie w wyniku ulegania swoim słabościom. Im mniej natarczywie okazujemy miłość tym, którym trudno jest miłość okazywać, tym bardziej zastanowi ich nasza postawa i tym większa jest szansa, że stopniowo zaczną otwierać się na kontakt z nami. Pamiętam jednego z nastolatków, który najpierw poprosił mnie o rozmowę, a następnie „pochwalił się”, że jeszcze nikomu nie udało się zmusić go do zwierzeń i że mnie też chyba się to nie uda. Zobaczyłem wielkie zdumienie na jego twarzy wtedy, gdy spokojnie, z uśmiechem wyjaśniłem mu, iż nie mam najmniejszego zamiaru zmuszać go do zwierzeń i że wręcz cieszę się, że szybko zakończymy tę rozmowę, bo w kolejce czekają jeszcze inne osoby, które z własnej woli pragną mi coś o sobie powiedzieć i w czymś się poradzić. W obliczu takiej mojej spokojnej postawy ów nastolatek zaczął mi z własnej inicjatywy mówić o swoich trudnościach, a następnie sam poprosił o wskazania na przyszłość. Na miłość otwiera się ten, kto odkrywa, że miłość jest mu rzeczywiście potrzebna i że nikt mu swojej miłości nie próbuje narzucać.

Dojrzałe kocha ten, kto wie, że nie jest zbawicielem świata i dlatego nie usiłuje kochać „bardziej” niż Jezus, gdyż świetnie zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest to możliwe. Bóg wie, że bez Niego nie jesteśmy w stanie kochać, a mimo to przypomina nam o tym łagodnie. Nie wykrzykuje swojej miłości. Nie chwali się nią. Nikogo nie przymusza, by przyjął Jego miłość czy by odpowiedział miłością na miłość. I właśnie dlatego zachwyca nas Stwórca, gdyż najbardziej fascynuje nas taka miłość, która się nie narzuca. Człowiek, który nie naśladuje pokory i cierpliwości Boga, nie będzie w stanie naśladować Jego miłości. Kto w natarczywy sposób usiłuje komunikować miłość drugiemu człowiekowi, kto twierdzi, że los doczesny i wieczny tej drugiej osoby zależy od tego, czy przyjmie ona jego miłość, ten nie kocha, lecz szantażuje. Świadczy to zwykle o tym, że taki człowiek albo znajduje się jeszcze w fazie zakochania, albo jest nadopiekuńczy i próbuje tę drugą osobę rozpieszczać, zamiast ją pokochać. W obydwu przypadkach oddala od miłości samego siebie oraz tych, których myśli, że kocha. Natomiast człowiek, który uznaje swoje granice i swoją niedoskonałość, a także



to, że nie jest w stanie kochać bardziej niż Jezus, staje się cierpliwy, łagodny i pogodny w komunikowaniu miłości. Ktoś taki nikogo nie straszy, nikogo nie szantażuje, nikogo nie terroryzuje swoją „dobrocią”. Wie, że najbardziej pomaga innym ludziom wtedy, gdy sam z coraz większą wdzięcznością przyjmuje miłość od Boga i gdy dorasta do świętości. Wtedy z pewnością zacznie spotykać coraz więcej takich ludzi, którzy przyjmą od niego miłość i którzy razem z nim zaczną iść drogą świętości.

Mądrze kochający małżonkowie i rodzice wiedzą, że każdy człowiek jest niepowtarzalny i że z tego powodu dobieranie trafnych, dostosowanych do tej konkretnej osoby sposobów komunikowania miłości, jest równie niezwykłą sztuką jak sama miłość. Komunikowanie miłości nigdy nie jest rzemiosłem. Nie może wynikać z rutyny. Nie może też być powielaniem sposobów komunikowania miłości z przeszłości, nawet jeśli sposoby te sprawdziły się wcześniej wobec innych osób. Komunikowanie miłości dokonuje się zawsze wobec niepowtarzalnej osoby, w obliczu jej niepowtarzalnej historii i aktualnej sytuacji życiowej, a także w obliczu jej niepowtarzalnej wrażliwości oraz jej tylko właściwych sposobów interpretowania i przeżywania samej siebie, ludzi, Boga, świata i życia. Chrystus świetnie rozumiał to, co działo się w sercu osób, które spotykał. Był wcieloną empatią.

Empatia to zdolność trafnego wczuwania się w myśli, przeżycia, pragnienia, obawy i nadzieje, radości i lęki drugiej osoby. Jedynie wtedy, gdy nie poprzestajemy na obserwacji zewnętrznych zachowań rozmówcy, lecz rozumiemy to, co dzieje się w jego wnętrzu, jesteśmy w stanie trafnie dobrać sposoby komunikowania miłości. Wtedy też odkrywamy, że jednych ludzi najbardziej umacniamy naszą cierpliwością i zaufaniem, inni czują największe wsparcie wtedy, gdy odnośmy się do nich z łagodnością i czułością, ale są też tacy, którym pomoc możemy głównie naszą twardością i stanowczym upomnieniem. Człowiek empatyczny wie, że nie ma jednej recepty na komunikowanie miłości nawet wobec tej samej osoby. W nowej sytuacji czy w nowej fazie życia trzeba nieraz radykalnie zmienić sposoby komunikowania miłości wobec ludzi, których znamy już wiele lat, jeśli dotychczasowe sposoby komunikowania miłości tu i teraz nie przynoszą już dobrych owoców czy nie pomagają w dorastaniu do świętości.

Najbardziej komunikujemy miłość przez to, kim jesteśmy, a nie przez to, co mówimy. Człowiek komunikuje miłość nie tylko za pomocą słów, czynów i gestów, ale przede wszystkim poprzez to, kim jest oraz jaką ma więź z Bogiem, który jest Miłością i źródłem miłości między ludźmi. Innymi słowy, człowiek komunikuje – lub nie – miłość całym sobą: tym, co dzieje się we wszystkich sferach jego człowieczeństwa, a zatem w jego cielesności, w jego myślach i przeżyciach, w jego sumieniu i wrażliwości moralnej, w jego duchowości, pragnieniach, aspiracjach i sferze ideałów, w jego wolności i sferze religijnej. Miłość komunikujemy sobą! Słowa, gesty, zewnętrzne zachowania są bardziej znakiem niż

fundamentem wyrażania miłości. Im bardziej ktoś kocha, tym bardziej staje się człowiekiem asertywnym, czyli tym większą ma odwagę odsłaniania siebie w kontakcie z tymi, których kocha. Taki człowiek jest autentyczny, szczery, otwarty i odważny wobec innych. Pozwala, by inni niemal czytali w jego sercu, bo jest to serce pełne miłości. Człowiek, który kocha, nie ma niczego do ukrycia. Przeciwnie, wie, że im bardziej odsłoni przed innymi ludźmi swoją godność i wrażliwość dziecka Bożego, tym bardziej ułatwi im kontakt z Bogiem i tym bardziej pomoże im nie tylko przyjmować miłość, ale też odpowiadać miłością na miłość.

Asertywność to zatem odważna otwartość w komunikowaniu tego, co dzieje się we mnie w obliczu ludzi, których kocham. Jeśli ich postawa mnie cieszy i wzrusza, to potrafię to wprost zakomunikować moim wzruszeniem, słowami uznania, zaufaniem i wdzięcznością. Jeśli natomiast zachowanie drugiego człowieka mnie niepokoi czy wręcz boleśnie rani, to potrafię mu to otwarcie i twardo zakomunikować właśnie dlatego, że kocham. Dla rozmówcy zwykle silniejszym argumentem za lub przeciw jego określonemu zachowaniu jest moja radość czy mój ból niż teoretyczne dyskusje o tym, co jest dobre, a co złe. Jak w każdej dziedzinie, tak też w odniesieniu do asertywności najlepszym wzorem jest dla nas Jezus. On całym sobą okazywał radość i wzruszenie wobec ludzi, którzy kochali bardziej niż inni. Wobec nawracających się był łagodny i cierpliwy, ale wobec zatwardziałych grzeszników okazywał twardość i stanowczość, która ich tak zaskakiwała i zdumiewała, że niektórzy się nawracali, a inni postanowili Go zabić. Nikt jednak nie pozostał wobec Jezusa obojętny. Kochać i być asertywnym na wzór Jezusa to całym sobą komunikować kochanej osobie to, czy jej zachowanie mnie cieszy i wzrusza czy też niepokoi i rani.

Dojrzały małżonkowie i rodzice wiedzą o tym, że najchętniej wsłuchujemy się w racje tych, którzy nas najbardziej kochają. Kto kocha, ten postępuje w najdojrzałszy z możliwych sposobów oraz doświadcza z tego powodu trwałej radości, poczucia bezpieczeństwa i pogody ducha. Ktoś taki pragnie, by ludzie, których kocha, postępowali i żyli w podobnie szczęśliwy sposób. Właśnie dlatego miłość wyraża się szczególnie mocno poprzez trud wychowania dzieci i młodzieży (zwłaszcza w rodzinie, parafii, szkole), a także poprzez trud pomagania tym nastolatkom czy dorosłym, którzy postępują w błędny sposób, oddalając się od miłości i radości. Zarówno wychowanie, jak i pomaganie w przezwyciężaniu kryzysu wiąże się ze wskazywaniem dojrzałej drogi życia, z udzielaniem rad, demaskowaniem zagrożeń, upominaniem, podawaniem argumentów, które świadczą o tym, że miłość jest możliwa, że warto kierować się Dekalogiem, że dorastanie do świętości to droga do szczęścia. Człowiek dojrzały wie, że to, czy rozmówca przyjmie nasze argumenty, zależy nie tylko od siły i precyzji tychże argumentów, ale jeszcze bardziej od więzi, które tworzymy z rozmówcą. Większość rodziców, księży, osób konsekrowanych czy innych wychowawców

komunikuje swoim rozmówcom podobne rzeczy i zachęca do naśladowania Jezusa. Reakcje słuchaczy bywają jednak bardzo różne. Dzieci, młodzież czy dorośli jednych z nas słuchają, wobec innych pozostają obojętni i szybko zapominają o tym, co usłyszeli, a jeszcze z innych sobie kpią nawet w obliczu całkiem rozsądnych słów czy poleceń.

Zróznicowane reakcje naszych rozmówców na nasze zachęty, aby postępowali mądrze i szlachetnie, wynikają ze zróznicowanych więzi, jakie z nimi tworzymy. Optymalna sytuacja ma miejsce wtedy, gdy celem naszej rozmowy jest najpierw komunikowanie miłości, a dopiero w tym kontekście dzielenie się naszym doświadczeniem czy konkretnymi radami. Jeśli rozmówcy poczują się przy nas bezpieczni i szanowani, jeśli upewnią się, że to, co do nich mówimy, nie wynika z tego, że chcemy udowodnić, iż to my mamy rację, lecz że chcemy pomóc im w dążeniu do szczęścia, wtedy zaczynają nas słuchać. Nie zawsze będą w stanie tu i teraz skorzystać z naszych słów i argumentów, ale nawet wtedy tych słów i argumentów nie zapomną. Jezus najpierw szedł i wszystkim czynił dobro, czyli okazywał miłość. Dopiero później zaczął mówić, zachęcać, tłumaczyć, przestrzegać. Nawet człowiek przeżywający kryzys nie zapomina o tym, co mówią do niego te osoby, przez które czuje się kochany, gdyż najsilniejszym argumentem dla ludzi jest miłość. Pierwsza zasada nowej ewangelizacji brzmi: najpierw kochaj i milcz, gdyż wtedy ta druga osoba zacznie się wsłuchiwać w twoje słowa i w twoje świadectwo o Chrystusie.

## ZAKOŃCZENIE

Bóg stworzył człowieka z miłości. Biblia upewnia nas w tym, że każdy z nas to ktoś nieodwołalnie kochany przez samego Stwórcę. On stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Właśnie dlatego życie poza miłością staje się dla nas nieznośnym ciężarem, prowadzi do zniechęcenia i cierpienia, staje się niezrozumiałe i radykalnie oddala od radości. Jedynie małym dzieciom wystarczy do szczęścia to, że są kochane, chociaż w tej fazie życia same jeszcze kochać nie potrafią. Szczęście prawdziwe i trwałe osiągają jedynie ci, którzy nie tylko przyjmują miłość od Boga i bliźnich, ale którzy uczą się kochać w sposób coraz bardziej wierny i dojrzały, czyli w taki, w jaki sami zostali pokochani przez Boga, który jest miłością.

Uczniowie Chrystusa nie muszą się uczyć miłości metodą prób i błędów czy szukać jej po omacku. Niewidzialny Bóg stał się w swoim Umiłowanym Synu widzialnym człowiekiem właśnie po to, by zakomunikować nam swoją miłość w widzialny i zrozumiały dla nas sposób. Odtąd wiemy już, za pomocą jakich słów, gestów i czynów powinniśmy komunikować naszą miłość wobec osób, które

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

najbardziej kochamy. Doczesny los ludzi tej ziemi zależy najbardziej od tego, co dzieje się między mężem a żoną oraz między rodzicami a dziećmi. Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina to miejsce miłości komunikowanej w wyjątkowo intensywny sposób za pomocą fizycznej obecności, ofiarnej pracowitości i czystej czułości. To miejsce, w którym jedni dla drugich stają się bezcennym skarbem, chronionym miłością komunikowaną mądrze, radośnie i cierpliwie.

MARTA WIERZBICKA-KUCZAJ, HENRYK KUCZAJ

## JAK PIELEGNOWAĆ PIĘKNĄ MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ W WARUNKACH EMIGRACYJNEJ ROZŁĄKI?

Jako diecezjalna para małżeńska – doradcy życia rodzinnego archidiecezji krakowskiej z potrzeby serca i pragnienia niesienia pomocy żyjącym w rozłące małżonkom postanowiliśmy podjąć w naszym wystąpieniu refleksję nad tym, jak pielęgnować piękną miłość małżeńską w warunkach emigracyjnej rozłąki. Zabranie przez nas głosu podczas Międzynarodowego Kongresu Rodziny poświęconemu budowaniu więzi w małżeństwie i rodzinie wpisuje się w wypełnianie misji powierzonej nam przez Kościół, polegającej na ukazywaniu świętości sakramentu małżeństwa i służbie rodzinie. Mając świadomość, że małżonkowie przeżywający tymczasowe, krótsze lub dłuższe, rozstanie są – bardziej niż ci żyjący razem pod jednym dachem – narażeni na pokusę niewierności słowom złożonej przysięgi małżeńskiej, pragniemy podać kilka sugestii, które mogą pomóc skutecznie ochronić piękno miłości małżeńskiej, pomimo niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą życie małżeńskie na odległość. Ufamy, że nasza refleksja na temat pięknej miłości i praktyczne rady na temat pielęgnowania jej w warunkach emigracyjnej rozłąki zostaną odebrane jako przesłanie nadziei.

Starając się odpowiedzieć na pytanie zawarte w temacie naszego przedłożenia sięgnęliśmy do nauczania papieży: Sługi Bożego Piusa XII, bł. Pawła VI, św. Jana Pawła II i Franciszka. Wykorzystaliśmy także świadectwa i sugestie małżonków, którzy doświadczyli emigracyjnej rozłąki. Część propozycji mających pomóc w pielęgnowaniu pięknej miłości małżeńskiej jest także owocem naszych przemyśleń i doświadczenia krótkich i dłuższych (do trzech tygodni) rozłąk. Mimo „krzyża” rozłąki chodzi o to, aby umieć kochać miłością nie z tego świata – w tym świecie, gdyż tak naprawdę nic nie może nas zwolnić z dążenia do doskonałości. W żadnych warunkach małżonkowie nie są pozbawieni szansy na życie w pięknej miłości.

## SUGESTIA PIERWSZA: TROSZCZYĆ SIĘ O CZYSTOŚĆ SERCA

Priorytetową kwestią dla pragnących prawdziwie pielęgnować małżeńską miłość jest dbałość o stan łaski uświęcającej! Najlepiej będzie, jeśli małżonkowie nie rzadziej niż raz na miesiąc będą przystępowali do sakramentu pojednania i pokuty. Jeżeli taka częstotliwość nie jest ze względów niezależnych od małżonków możliwa w czasie pobytu za granicą, to trzeba wykorzystać każdą nadarżającą się okazję, aby się wypowiadać. Choćby w czasie odwiedzin w kraju. Nie kierując serc ku Bogu, małżonkowie narażają się na egoizm i coraz większe oddalenie ich małżeńskich serc od siebie. Konieczny jest zatem codzienny rachunek sumienia, czyli podejmowanie trudu wnikania we własne serce, aby nie stało się zatwardziałe. Czas rozłąki wymusza na małżonkach podtrzymywanie więzów miłości głównie w wymiarze duchowym. Jeśli żyjący w rozłące chcą wytrwać w małżeńskiej jedności i ochronić „piękną miłość”, jaka ich łączy, muszą być mocni mocą Ducha Świętego. Muszą dbać o czystość serc. Wszak, jak powiedział św. Jan Paweł II, „tylko czyste serce jest w stanie w pełni dokonać wielkiego dzieła miłości, jakim jest małżeństwo!”<sup>1</sup>.

## SUGESTIA DRUGA: UCZESTNICZYĆ WE MSZY ŚWIĘTEJ

Drugim środkiem, który skutecznie uzdalnia do trwania w „pięknej miłości”, jest systematyczne uczestnictwo we Mszy Świętej i częste przyjmowanie komunii świętej, jako że stanowi ono przypomnienie chwili, kiedy małżonkowie jeszcze jako narzeczeni doświadczyli cudu połączenia dwóch osób męczyzny i kobiety w nierozzerwalną jedność dwojga. Po tym cudzie małżonkowie byli świadkami innego cudu, który dokonał się na ołtarzu i który ma miejsce podczas każdej Eucharystii: przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Fakt ten nigdy nie powinien być zapomniany przez małżonków. Dzięki temu, że sakrament małżeństwa zawiązany zostaje podczas Eucharystii, małżonkowie mają sposobność, aby wracać pamięcią do początku zaistnienia własnego małżeństwa w czasie każdej Mszy Świętej. Małżonkom, którzy stale na nowo uzmysławiają sobie w trakcie Mszy Świętej, że Chrystus ofiarował i ciągle ofiarowuje swoje życie również za to, aby mocą sakramentu małżeństwa mąż i żona stanowili jedno i by nic nie odłączyło ich od Chrystusa, a przez to od siebie nawzajem, łatwiej jest zmagać się z problemami, które towarzyszą fizycznej rozłące. Małżonkowie nie powinni nigdy zapomnieć, że „sakrament małżeństwa

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 1113.

## JAK PIELĘGNOWAĆ PIĘKNĄ MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ...

wyrasta z eucharystycznego korzenia. Wyrasta z Eucharystii i do niej prowadzi. Ludzka miłość «aż do śmierci» musi się głęboko zapatrzyć w tę miłość, jaką Chrystus do końca umiłował. Musi tę Chrystusową miłość poniekąd uczynić swoją, ażeby sprostać treściom małżeńskiej przysięgi<sup>2</sup>. Chodzi o to, aby przyjmując Eucharystię samemu stawać się nią dla współmałżonka, do czego zresztą ma święte prawo.

### SUGESTIA TRZECIA: CZYTAĆ SŁOWO BOŻE I DZIELIĆ SIĘ NIM ZE WSPÓŁMAŁŻONKIEM

Sakramenty, jak wiadomo, są najskuteczniejszymi środkami chroniącymi piękną miłość małżeńską i uzdalniającymi do jej okazywania. Realia są jednak takie, że osoby przebywające za granicą nie zawsze mają do nich dostęp, dlatego też warto pomyśleć jeszcze o innych skutecznych i koniecznych sposobach pielęgnowania miłosnej relacji małżonków. Jednym z nich jest czytanie Pisma Świętego i dzielenie się słowem Bożym ze współmałżonkiem. Nic nie stoi przecież na przeszkodzie, aby np. przesyłać sobie codziennie za pośrednictwem e-maili lub SMS-ów fragmenty zaczerpnięte z Biblii, albo same odnośniki do nich (*sigła*), na podstawie których współmałżonek sam odnajdzie treść „daru” słowa Bożego. W niedzielę 5 marca 2017 r. podczas modlitwy Anioł Pański papież Franciszek zwrócił uwagę, że „gdybyśmy zawsze mieli Słowo Boże w sercu, żadna pokusa nie mogłaby oddalić nas od Boga i żadna przeszkoda nie mogłaby nas skłonić do zboczenia z drogi dobra; umielibyśmy pokonywać nasze codzienne sugestie zła, które jest w nas i poza nami”<sup>3</sup>. O tym, jak bardzo małżonkom – szczególnie tym żyjącym w rozłące – potrzebna jest zdolność wybierania dobra i unikania zła, nie trzeba przekonywać.

### SUGESTIA CZWARTA: MODLIĆ SIĘ, ZWŁASZCZA NA RÓŻAŃCU

Modlitwa to najłatwiej dostępny dla małżonków żyjących w rozłące środek pielęgnowający miłość. Przeszkodą nie jest ani czas, ani odległość, ani miejsce. Modlić

<sup>2</sup> Tamże, s. 451.

<sup>3</sup> Franciszek, Przemówienie podczas modlitwy Anioł Pański w niedzielę 5 marca 2017 r., [online:] [www.papiez.wiara.pl](http://www.papiez.wiara.pl) [dostęp: 15.03.2018].

się można praktycznie wszędzie i w każdych warunkach. Sam Jezus Chrystus wzywa do tego, aby nieustannie się modlić. W zasadzie tylko od małżonków zależy, czy zechcą łączyć się duchowo na modlitwie, czy też rozłąkę potraktują jako usprawiedliwienie dla rezygnacji ze wspólnej modlitwy małżeńskiej.

Obchodzona w 2017 r. setna rocznica objawień Matki Bożej w Fatimie była okazją, aby na nowo odkryć modlitwę różańcową. Maryja za pośrednictwem trojga pastuszków Łucji, Hiacynty i Franciszka, wezwała do codziennego odmawiania różańca. Modlitwa różańcowa ma niezwykłą moc. Modlitwa różańcowa pomaga przeżywać miłość małżeńską w sposób piękny. Kontemplacja obrazów z życia Jezusa ukazujących się przy poszczególnych tajemnicach różańca uwarunkowuje na prawdę o miłości małżeńskiej. W liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* św. Jan Paweł II przywołuje prawdę o tym, że „rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje”<sup>4</sup>. Z pewnością nie inaczej dzieje się w przypadku małżeństwa.

### SUGESTIA PIĄTA: RESPEKTOWAĆ NATURALNY RYTM PŁODNOŚCI W POŻYCIU MAŁŻEŃSKIM

Rozłąka emigracyjna w żaden sposób nie usprawiedliwia zaniechania monitorowania naturalnych procesów zachodzących w organizmie kobiety w czasie cyklu. Nieznajomość rytmu małżeńskiej płodności uniemożliwia rozumną i etyczną naturalną regulację poczęć. Dłuższa rozłąka sprzyja niestety nieuczciwości małżeńskiej, tj. uleganiu mentalności antykoncepcyjnej i stosowaniu środków antykoncepcyjnych. Nieuczciwość małżeńska bardzo często prowadzi do zdrady. Stosowanie podczas nieobecności współmałżonka środków antykoncepcyjnych, zwłaszcza o długoterminowym działaniu, rodzić musi uzasadniony niepokój, podejrzliwość i niepewność co do dochowania wierności.

Budowanie relacji na odrzuceniu prawdy wpisanej w naturę człowieka, tj. prawdy o naturze płodności, sprawia, że sami małżonkowie nie zachowują wierności względem samych siebie jako osób, jednocześnie nakłaniając siebie nawzajem do odrzucenia prawdy wpisanej w swoje człowieczeństwo.

Dar osoby o konkretnej, tożsamej dla siebie naturze płciowości – męża lub żony – domaga się strzeżenia tego daru i wierności. Małżonkowie, chcąc dochować wierności cielesnej, muszą być zdolni do wstrzemięźliwości, która stoi na straży miłości i jedności małżeńskiej. Błogosławiony Paweł VI w profetycznej encyklice *Humanae vitae* wyjaśnia, że „stosunek małżeński z najgłębszej swojej

<sup>4</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* (16 x 2002), Marki 2002, nr 41.



istoty, łącząc najściślejszą więź męża i żonę, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze mężczyzny i kobiety. Jeżeli zatem zostaną zachowane te dwa istotne elementy stosunku małżeńskiego, a więc oznaczanie jedności i rodzicielstwa, to wtedy zatrzymuje on w pełni swoje znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości oraz swoje odniesienie do bardzo wzniosłego zadania, do którego człowiek zostaje powołany – a mianowicie do rodzicielstwa”<sup>5</sup>.

Znajomość rytmu płodności i respektowanie go w przypadku rozłąki ma istotne, również praktyczne, znaczenie. Mając określone plany prokreacyjne małżonkowie mogą zaplanować taki czas odwiedzin, aby ich zjednoczenia małżeńskie mogły być zawsze uczciwe i pogłębiać jedność. Taki styl życia przynosi pokój serca i doświadczenie szacunku ze strony współmałżonka. Pomaga kształtować szacunek do prawdy i zdolność podporządkowania jej swojego postępowania. Ugruntowuje zaufanie wzajemne oraz poczucie bezpieczeństwa. Zbliża małżonków do siebie duchowo i uzdalnia do znoszenia wyrzeczeń z radością i wytrwałością.

### SUGESTIA SZÓSTA: OKAZYWAĆ SZACUNEK WOBEC SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA I WSPÓŁMAŁŻONKA

Najprostszym codziennym sposobem okazywania szacunku wobec sakramentu małżeństwa i współmałżonka jest ucałowanie ze czcią obrączki ślubnej, która jest znakiem wierności i miłości ofiarowanym w momencie zawierania ślubu. Ważne, aby tej obrączki nie zdejmować. Obrączka ślubna na palcu pomaga uniknąć dwuznacznych relacji, ponieważ jest ona czytelnym znakiem dla innych, kim jest mężczyzna lub kobieta. Jednocząc się codziennie ze współmałżonkiem poprzez ucałowanie obrączki łatwiej nam będzie odeprzeć pokusy zagrażające pięknej miłości małżeńskiej. Obrączka w przypadku osób wierzących przypomina też o świętości sakramentu małżeństwa. Przypomina ona również Tego, przed Kim, w Kim i za sprawą Kogo dokonał się cud nierozzerwalnego zjednoczenia narzeczonej z narzeczonym w jedno ciało. Pamiętając o tym, że obrączka podczas ceremonii ślubnej została poświęcona, łatwiej jest żyć łaską sakramentu małżeństwa. Pocałowanie z czułością obrączki jest nie tylko wyrazem szacunku i miłości do współmałżonka, ale jednocześnie oddaniem czci Bogu, który uświęca małżonków pragnących dochować wierności przyrzeczeniom małżeńskim.

<sup>5</sup> Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae* (25 VII 1968), Wrocław 2000, nr 12.

### SUGESTIA SIÓDMA: UTRZYMYWAĆ STAŁY KONTAKT ZE WSPÓŁMAŁŻONKIEM

W dzisiejszych czasach, jeżeli tylko małżonkowie chcą, to bez problemu mogą się ze sobą komunikować. Prężnie rozwijająca się technologia umożliwia nam w różnoraki sposób kontaktowanie się ze sobą. Kilkadziesiąt lat temu, w czasach komunizmu, kiedy nie było swobody ze względu na cenzurę i podsłuchy oraz tylu możliwości komunikowania się, małżonkowie, którzy żyli w rozłące spowodowanej pracą zarobkową, często związanej z nielegalnym pobytom za granicą albo wilczym biletom jednego z małżonków, było znacznie trudniej. Mimo to o wiele mniej małżeństw się rozpadało niż dzisiaj. To od małżonków przebywających daleko od siebie zależy, czy chcą korzystać ze wszystkich możliwości, jakie stwarza współczesna technika. Korespondencja i łączenie się ze sobą za pomocą dostępnych środków komunikacji zmniejsza dystans między zakochanymi. Pozwala być bliżej siebie i zmniejsza poczucie samotności. Czas poświęcony na rozmowy lub pisanie jest twórczy dla związku. Jeżeli wpływa z pragnienia serca – jest darem miłości.

O tym, jak pisząc listy można pięknie i twórczo przeżywać rozłąkę, niech zaświadczy fragment z listu, jaki św. Joanna Beretta Molla napisała 30 kwietnia 1959 r. do swojego męża Piotra w czasie jego kilkumiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych: „Mój Piotrze, myślę o Tobie z wielkim, nieustającym uczuciem. Bardzo Cię kocham. Ty to wiesz. Chciałabym zawsze być blisko i razem z Tobą, ale [...] ofiarujemy to Panu Jezusowi, ażeby ciągle towarzyszył naszej drodze i cudownej rodzinie i nam pomagał”<sup>6</sup>.

### SUGESTIA ÓSMA: UNIKAĆ OKOLICZNOŚCI, KTÓRE ROZBUDZAJĄ NAMIĘTNOŚĆ I POŻĄDLIWOŚĆ

Osoby, które doświadczyły trudu rozłąki, przestrzegają przed tym, aby nie wchodzić w dwuznaczne relacje i nie szukać pociechy u osób postronnych, zwłaszcza płci odmienniej. Ważne też, aby nie szukać okazji do imprezowania. Korzystając z Internetu, wybierając czasopisma i książki do czytania, decydując się na pójście do kina, teatru, czy też na występ kabaretu, a nawet wybierając do słuchania radiową stację, powinno się zastanowić, czy to, na co się decydujemy, nie

<sup>6</sup> J. Beretta Molla, *Twoja wielka miłość pomoże mi być silną*, Kraków 2002, s. 115-116.

## JAK PIELĘGNOWAĆ PIĘKNĄ MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ...

rozbudza pożądlivosti i nie trywializuje wierności małżeńskiej. W przypadku mężczyzn chodzi w pierwszym rzędzie o treści erotyczne i pornograficzne. Kobiety natomiast powinny unikać czytania czasopism i książek, które nadmiernie koncentrują ich uwagę na samych sobie i hołdują próżności. Ważne, aby nie przebywać – poza tym, co konieczne – z tymi, których życiowa postawa nie sprzyja pielęgnowaniu miłości małżeńskiej.

Bardzo ważne słowa w tym względzie wypowiedział Pius XII:

Wasze serce wydaje się być takie pewne, takie zdecydowane, że uważacie, iż jest ono niedostępne dla pokusy, silniejsze od pochlebstwa, absolutnie czujne na straży przeciwko podstępom namiętności. Jednakże doświadczenie uczy, że inni upadli – inni, którzy czuli się tak pewni jak wy, którzy uważali się równie za nienagannych. Czyż to wrażliwe i delikatne serce, wasze źródło radości stanu małżeńskiego, pobłogosławione i uświęcone przez Boga i Kościół, traci swą czułość lub swe pragnienie kochania i bycia kochanym? Tęskni ono za szczególnym związkiem – związkiem miłości. Stąd też nieobecność staje się gorzkim doświadczeniem, szlochom rozłąki, udręką duszy, pozbawionym słodczy czystej miłości, bolesnym i pełnym zakłopotania opuszczeniem. Zatem jeżeli serce nie jest zazdrośne i starannie chronione, ukryty instynkt będzie zwodził je i skłaniał do marzeń, pragnień, poszukiwania, może nawet próbowania – chociaż ciągle bez faktycznej niewierności czy wychodzenia poza granice poprawnego zachowania – pewnych satysfakcji lub reakcji albo przynajmniej pociech, osłabiających to serce i czyniących je niezdecydowanym, jeśli nie całkiem rozbrojonym w trakcie pokusy. A pokusa nadejdzie<sup>7</sup>.

### SUGESTIA DZIEWIĄTA: PODTRZYMYWAĆ WIĘZI Z RODZINĄ WŁASNĄ I WSPÓŁMAŁŻONKA

Dłuższa nieobecność jednego z małżonków oddziałuje na całą rodzinę. Z tej racji najlepiej jest, gdy ten z małżonków, który pozostaje w kraju, a zwłaszcza z dziećmi, przeżywa rozłąkę w zażyłości z najbliższymi, tzn. z własnymi dziećmi, swoimi rodzicami, rodzeństwem, teściami i ich rodziną. Jest to bardzo ważne, gdyż utrzymując ścisłe relacje z najbliższymi we wspólnocie rodzinnej, łatwiej jest przetrwać próbę, jaką jest rozłąka.

Doświadczenie bliskości w rodzinie zmniejsza poczucie osamotnienia i jest rękojmią tego, że okres rozłąki uda się przeżyć bez znaczącego uszczerbku dla małżeństwa i rodziny. O wiele łatwiej jest znosić niedogodności życiowe, jakie generuje emigracyjna rozłąka, we wspólnocie. Częste kontakty rodzinne są bezcenne również z tego powodu, że osoba, która wyjechała „za chlebem”, kontaktując się z kimkolwiek z rodziny, z kim pozostający w kraju utrzymuje

<sup>7</sup> Pius XII, *Małżeństwo na zawsze*, Sandomierz 2009, s. 123-124.

bliski kontakt, będzie mogła też usłyszeć z innych ust o współmałżonku i dzieciach. Będzie to wówczas okazją, aby i w ten sposób być bliżej współmałżonka i dzieci. A oto właśnie chodzi w trakcie rozłąki.

### SUGESTIA DZIESIĄTA: DBAĆ O SIEBIE

Prawdą jest, jak przyznają zarówno ci, którzy przeżywali jak i ci, którzy obecnie przeżywają wieloletnią nieraz rozłąkę, że bardzo trudno znaleźć czas i siłę na coś innego niż praca (jeśli ktoś wyjechał zarobkować) czy wychowanie dzieci.

Dokuczają samotność, zmęczenie, zaabsorbowanie obowiązkami domowymi, jednak chcąc pielęgnować piękną miłość w trakcie rozłąki, małżonkowie muszą znaleźć czas, aby nie stracić witalności. Warto odnowić w sobie pasję i zainteresowania, które pielęgnować można przecież bez większych kosztów. W ten sposób małżonkowie rozwijają się, a ich tęsknota jest lżejsza, choć przecież tak samo bolesna. Warto także korzystać z ofert kulturalnych na odpowiednim poziomie. Bezcenna jest też aktywność fizyczna: sport, turystyka i rekreacja. W warunkach rozłąki dobrze jest unikać samotności i beczynności, które łatwo prowadzą do melancholii i depresji. Nigdy natomiast nie powinno się rozładowywać stresów i poprawiać nastroju sięgając po używki. Niestety, osoby przeżywające rozłąkę i nie radzące sobie z samotnością często padają ofiarami różnorodnych uzależnień.

Skutecznym i ze wszech miar pożytecznym sposobem na samotność jest włączanie się w dzieła pomocowe lub inicjowanie i podejmowanie dzieł charytatywnych. Dobroczynność jest znakomitą obroną przed użalaniem się nad sobą i swoją sytuacją. Dotyczy to zwłaszcza osób, które w związku z wyjazdem współmałżonka, najczęściej w celach zarobkowych, pozostają z dziećmi w domu. Naturalnie nie powinno się podejmować dodatkowych zobowiązań kosztem obowiązków stanu. Natomiast ci, którzy zarabiają za granicą, mogą w miarę możliwości przeznaczać część pieniędzy na konkretne cele. Pomoże to w zachowaniu dystansu do dóbr materialnych. Nic nie dowartościowuje bardziej niż bezinteresowne czynienie dobra względem najbardziej potrzebujących. W przypadku małżonków doświadczających rozłąki, tzw. zarobkowej, czynienie dobra i dzielenie się dobrami nie pozwala wartościom materialnym przysłonić tych duchowych, bez których nie ma ani radości życia, ani szczęścia, ani miłości. Czynienie dobra i bycie dobrym dla innych, nie tylko dla najbliższych, jest najlepszą manifestacją zdolności do pięknej miłości w małżeństwie i rodzinie. Poczucie własnej wartości pozwala doświadczać radości nie tylko z tego, co dajemy, ale również z obdarowywania sobą współmałżonka. Ten, kto

kocha piękną miłością, ma większą radość wówczas, gdy daje niż wtedy, gdy otrzymuje. Potwierdza to Święty Paweł Apostoł, kiedy przywołując słowa Pana Jezusa zapewnia, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35).

## ZAKOŃCZENIE

Niewątpliwie w czasie emigracyjnej rozłąki małżeńska duchowość zostaje poddana swoistej weryfikacji, ale przy zachowaniu zasad zasugerowanych wyżej, może jednocześnie być szansą na uszlachetnienie miłości małżeńskiej.

Zatem w okresie rozłąki nie ma nic ważniejszego od starania się z pełną gorliwością o czystość serca. Nic, także rozłąka, nie zwalnia chrześcijan z dążenia do doskonałości, czyli świętości, będącego odpowiedzią na wezwanie naszego Zbawiciela zawarte w Ewangelii: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48).

To prawda, że piękna miłość to miłość nie z tego świata, ale taką właśnie miłością mamy kochać żyjąc w tym świecie. Zdolni do takiej miłości są wyłącznie ci małżonkowie, którzy dążąc do świętości korzystają z daru sakramentów, które mają moc uzdalniającą do miłości miłosiernej, wyrażającej się między innymi w trwaniu przy współmałżonku w doli i niedoli, tak jak Bóg trwa przy nas wypełniając złożoną niegdyś obietnicę, że zostanie z nami aż do skończenia świata. Echo tych słów pobrzmiwa w słowach przysięgi małżeńskiej: „nie opuść cię aż do śmierci”.

Wszystkim małżonkom doświadczającym aktualnie i tym, którzy w przyszłości będą doświadczali emigracyjnej rozłąki dedykujemy słowa papieża Piusa XII: „Żadna separacja mierzona czasem lub miejscem, drodzy nowożeńcy, nie powinna zmącić więzi waszej miłości. Bóg ją pobłogosławił, Bóg ją uświęcił. Bądźcie Mu wierni. On będzie ją chronił i zachowywał nieskazitelną i owocną”<sup>8</sup>.

Ze swojej strony małżeństwom rozdzielonym emigracją życzymy na czas rozłąki radości oczekiwania i wytrwania w pięknej miłości, której szczytem będzie niebo!

W naszym małżeństwie – niezależnie od tego, czy fizycznie jesteśmy razem, czy też nie – odmawiamy codziennie naszą małżeńską modlitwę do Miłosiernego Ojca (Imprimatur: bp Jan Szkodoń, z dnia 7 stycznia 2016 r.):

Miłosierny Ojcze,  
Święty Boże – Stwórco nieba i ziemi,  
który Żywym Płomieniem Miłości zjednoczyłeś nas dwoje w jedno.

<sup>8</sup> Tamże, s. 128.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Dziękujemy  
przez Niepokalane Serce Twojej i naszej Matki, Maryi Dziewicy  
za życie, miłość, miłosierdzie i dar Sakramentu Małżeństwa.

Przepraszamy  
za każde odstępstwo od Twojego planu miłości względem nas,  
które zadało ranę Twojemu Najświętszemu Sercu.

Prosimy  
dopomóż nam zachować czystość serc,  
abyśmy potrafili dokonać dzieła miłości, jakim jest małżeństwo.

Przyrzekamy  
trwać w wierności, aby nasza miłość nieustannie wzrastała  
i coraz czytelniej objawiała tajemnicę Boskiej komunii,  
w której żyjesz z Twoim Jednorodzonym Synem w Duchu Świętym  
przez wszystkie wieki wieków.

Amen.

## BIBLIOGRAFIA

- Beretta Molla J., *Twoja wielka miłość pomoże mi być silną*, Wydawnictwo „Rafael”, Kraków 2002.
- Franciszek, Przemówienie podczas modlitwy Anioł Pański w niedzielę 5 marca 2017 r., [online:] [www.papiez.wiara.pl](http://www.papiez.wiara.pl) [dostęp: 15.03.2018].
- Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* (16 x 2002), Wydawnictwo „Michalineum”, Marki 2002.
- Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2005.
- Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae* (25 VII 1968), Wydawnictwo „TUM”, Wrocław 2000.
- Pius XII, *Małżeństwo na zawsze*, Wydawnictwo Diecezjalne Sandomierz, Sandomierz 2009.

KATARZYNA BILSKA

## SAMOTNOŚĆ JAKO JEDEN Z ELEMENTÓW BRAKU WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE NA PRZYKŁADZIE EMIGRACJI POLSKIEJ W WIELKIEJ BRYTANII

Współczesna rzeczywistość życia codziennego charakteryzuje się szybkimi zmianami na poziomie społecznym, kulturowym, jak również jednostkowym. Brak ciągłości pracy, niestabilność, szybkość zdobywania kolejnych stopni kariery, niepowodzenia w relacjach z innymi ludźmi i nieumiejętność oddzielenia sfery prywatnej od zawodowej, narażają jednostkę na trudności i zagrożenia. Jak podkreśla Daniel Levinson, każda jednostka, pomimo swojej niepowtarzalności i indywidualności, przechodzi podobną sekwencję zmian rozwojowych<sup>1</sup>. To, w jaki sposób poradzi sobie z daną sytuacją, będzie miało istotne znaczenie przy podejmowaniu indywidualnych wyborów<sup>2</sup> czy budowaniu więzi małżeńskich. Jednocześnie zmianom tym towarzyszą liczne zjawiska psychologiczne, między innymi samotność, która może przyspieszyć lub zahamować rozwój jednostki w budowaniu więzi z drugą osobą.

### SAMOTNOŚĆ

Samotność jest naturalną i integralną częścią ludzkiej egzystencji, tak samo jak radość, głód czy samorealizacja. Jednostka doświadcza strachu przed samotnością, izolacją i wyobcowaniem. Samotność nie jest skutkiem rozwoju cywilizacji,

<sup>1</sup> Por. A. Brich, T. Malim, *Psychologia rozwojowa w zarysie. Od niemowlęctwa do dorosłości*, Warszawa 2012.

<sup>2</sup> Por. M. Kielar-Turska, *Rozwój człowieka w pełnym cyklu życia*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 1, red. J. Strelau, Gdańsk 2007, s. 317-323.

ale współczesnym fenomenem towarzyszącym człowiekowi w codzienności życia i doświadczeniu umierania<sup>3</sup>. Wiedza dotycząca samotności, jej powstawania, dynamiki oraz współtowarzyszących zjawisk jest wciąż niewielka.

Definicje samotności w literaturze psychologicznej zwracają uwagę na wiele aspektów tego zjawiska, co nie pozwala na jego jednolite i systematyczne przedstawienie. Najczęściej samotność opisywana jest w kontekście społecznym, psychologicznym czy filozoficznym. Według niektórych autorów samotność to złożone wielowymiarowe przeżycie, „nieuchwytnie empirycznie”<sup>4</sup>, o charakterze negatywnym bądź pozytywnym, określane jako naturalna potrzeba wyznaczająca oraz prowadząca do refleksji nad swoim istnieniem<sup>5</sup>.

W licznych publikacjach słowo „samotność” jest używane zamiennie z osamotnieniem, chociaż część badaczy definiuje je odmiennie. Samotność bowiem jest ukierunkowaniem jednostki na swój wewnętrzny świat, poszukiwaniem sensu własnego istnienia<sup>6</sup>, osamotnienie natomiast jest „brakiem kontaktu ze światem i z samym sobą”<sup>7</sup>. Niektórzy autorzy zwracają uwagę, iż samotność to również pozytywne doświadczenie, które prowadzi jednostkę do kreatywności i inspiracji, podczas gdy osamotnienie jest zawsze doświadczeniem przykrym, gdyż jednostka odrzuca możliwość bliskiego kontaktu z samym sobą i otaczającym ją światem. Janusz Gajda określa takie osamotnienie jako samotność psychiczną, która może towarzyszyć jednostce przez całe życie<sup>8</sup>. Stan osamotnienia związany jest z pewnymi właściwościami osobowości takimi jak: niskie poczucie własnej wartości, introwersja, poczucie alienacji, zmniejszona aktywność i nadmierna koncentracja na sobie.

Samotność w literaturze przedmiotu określana jest jako: alienacja, izolacja, osamotnienie, opuszczenie lub odrzucenie. Określenia te są wieloznaczne i nie zawsze precyzyjnie określają przedstawiane zjawisko, dlatego często stosowane są zamiennie.

Józef Rembowski w celu doprecyzowania definicji samotności zwraca uwagę na jej trzy ważne cechy<sup>9</sup>. Pierwsza wynika z braku satysfakcjonujących relacji społecznych. Druga opisuje samotność jako subiektywne doświadczenie wynikające z braku zaspokajania podstawowej potrzeby jaką jest intymność. Trzecia cecha natomiast określa samotność jako nieprzyjemną i stresującą.

Najczęściej samotność jest ujmowana jako wynik:

<sup>3</sup> Por. A. Rokach, *The experience of loneliness: A tri-level model*, „The Journal of Psychology” 1988, t. 122, nr 6, s. 531-543.

<sup>4</sup> Por. M. Bukowska, *Zagadnienie samotności we współczesnej polskiej literaturze naukowej*, Kraków 2008.

<sup>5</sup> Tamże, s. 7.

<sup>6</sup> Tamże, s. 9.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Por. M. Bukowska, *Zagadnienie samotności...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>9</sup> Por. J. Rembowski, *Samotność*, Gdańsk 1992, s. 27.



- niesatysfakcjonującej relacji interpersonalnej, przejawiającej się w przykrych emocjach, prowadzących do poczucia dystansu wobec innych oraz siebie;
- niezrealizowanej potrzeby intymności/bliskości oraz wsparcia ze strony bliskich<sup>10</sup>;
- poczucia całkowitego „braku akceptacji, bezużyteczności i sensu życia”<sup>11</sup>.

J. Rembowski podkreśla, że zainteresowanie samotnością wynika z doświadczenia sytuacji straty, opuszczenia, odrzucenia przez innych, poczucia bezradności czy braku poczucia bezpieczeństwa. Innym powodem zajmowania się samotnością jest jej zasięg występowania, który zależy od sytuacji społecznych i kulturowych. Najczęściej ma charakter nieprzyjemnego zjawiska, wpływającego na zdrowie psychiczne i fizyczne społeczeństwa<sup>12</sup>.

### RODZAJE SAMOTNOŚCI

Robert S. Weiss typologię samotności oparł na krytyce założenia, iż „istnieje jeden wspólny rdzeń doświadczeń reprezentujący samotność”<sup>13</sup>. Uważał on, iż różne „oddziaływania społeczne, napotykać na różne potrzeby jednostki”<sup>14</sup>, co prowadzi do wyróżnienia samotności społecznej i emocjonalnej. Samotność społeczna wynika z braku intensywnej i długotrwałej relacji, sieci powiązań społecznych, a jej doświadczanie powoduje poczucie bezsensowności i bezcelowości<sup>15</sup>. Samotność emocjonalna natomiast przejawia się w braku stałej, bliskiej i trwałej relacji<sup>16</sup> z inną osobą lub zerwaniu intymnej relacji. Wysoki poziom niepokoju, izolacji oraz zaabsorbowania brakiem bliskiej osoby, jaki pojawia się w samotności emocjonalnej, dotyczy w szczególności osób porzuconych lub owdowiałych<sup>17</sup>.

R. Weiss<sup>18</sup> ożywił dyskusję naukową i przyczynił się do dalszych badań, które zaowocowały wypracowaniem licznych teorii samotności, uwzględniających znacznie więcej aspektów, niż zawierała jego typologia. Na gruncie polskim powstały liczne klasyfikacje samotności, wśród których należy wymienić

<sup>10</sup> Por. M. Bukowska, *Zagadnienie samotności...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>11</sup> Tamże, s. 10.

<sup>12</sup> Por. J. Rembowski, *Samotność*, dz. cyt., s. 22-23.

<sup>13</sup> Cyt.za: J. Rembowski, tamże, s. 29.

<sup>14</sup> Tamże, s. 29.

<sup>15</sup> Por. P. Mrozińska, *Doświadczenie samotności małżonków i strategie radzenia sobie z nimi*, „Psychologia rozwojowa” 2009, t. 14, nr 3, s. 89-100.

<sup>16</sup> Por. tamże.

<sup>17</sup> K. Olson, E. Wong, *Loneliness in marriage*, „Family Therapy” 2001, t. 28, nr 2, s. 105-111.

<sup>18</sup> R. Weiss, *The Experience of Emotional and Social Isolation*, Cambridge 1973, s. 11-29.

klasyfikację według Janusza Gadacza<sup>19</sup>, obejmującą sześć rodzajów samotności, oraz według Piotra Domerackiego<sup>20</sup>, który wyróżnił osiem ich rodzajów.

Prowadzone badania przyczyniły się do wypracowania klasyfikacji opartej na trzech rodzajach samotności, niemniej jednak określenia poszczególnych rodzajów wciąż pozostają niejednolite. Według Róży Pawłowskiej i Elżbiety Jundziłł samotność dzielimy na społeczną, psychiczną i moralną<sup>21</sup>. Anna Latawiec wymienia samotność fizyczną, psychiczną i duchową<sup>22</sup>. Zofia Dołęga natomiast wyróżnia samotność społeczną, emocjonalną oraz egzystencjalną<sup>23</sup>.

Z. Dołęga samotność emocjonalną opisuje jako „negatywną ocenę siebie jako partnera w relacjach społecznych”<sup>24</sup>, brak kompetencji społecznych oraz „ujawnienie dystresu” przejawiającego się niskim nastrojem takim jak: zmęczenie, niepokój, spadek ruchliwości, przygnębienie, smutek, żal. Permanentny stan osamotnienia emocjonalnego prowadzi do izolacji w grupie społecznej oraz przejawia się w braku kontynuowania już istniejących relacji lub związków. Jednostka o wysokim poziomie samotności emocjonalnej charakteryzuje się niskim poziomem intymności, wrażliwości oraz niskim poczuciem własnej wartości, brakiem kompetencji i lękiem społecznym. Jak wskazują badania Z. Dołęgi jest to związane z nieprawidłowo ukształtowanym stylem przywiązania wobec osoby znaczącej<sup>25</sup>.

W przypadku samotności społecznej określeniem najlepiej opisującym to zjawisko jest niezadowolenie z kontaktów oraz odsuwanie się od innymi, nieumiejętność określenia swojej roli społecznej oraz „braku znaczenia dla partnerów relacji interpersonalnych”<sup>26</sup>. Poczucie samotności w kontekście społecznym najczęściej jest wyznaczane poprzez pryzmat przekonań lub systemów społecznych, co w konsekwencji prowadzi do doświadczania przez jednostkę „bycia ignorowanym, niepotrzebnym, pomijanym oraz niezauważanym przez innych”<sup>27</sup>. Natomiast negatywna ocena własnej roli społecznej wynika często z rozbieżności między stanem oczekiwanym a rzeczywistym co do jakości relacji. Osoby uważają wówczas, że jakość ich relacji nie jest na odpowiednim poziomie, co w konsekwencji prowadzi do marginalizowania oraz wycofywania się z relacji<sup>28</sup>.

<sup>19</sup> Por. M. Bukowska, *Zagadnienie samotności...*, dz. cyt., s. 19.

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 20.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 14-15.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 15.

<sup>23</sup> Por. Z. Dołęga, *Skala do badania samotności*, „Przegląd psychologiczny” 2013, t. 53, nr 2, s. 323-346.

<sup>24</sup> Z. Dołęga, *Samotność młodzieży – analiza teoretyczna i studia empiryczne*, Katowice 2003, s. 22.

<sup>25</sup> Por. Z. Dołęga, *Skala do badania samotności*, art. cyt., s. 327.

<sup>26</sup> Por. Z. Dołęga, *Samotność młodzieży*, dz. cyt., s. 23.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Por. Z. Dołęga, *Skala do badania samotności*, art. cyt., s. 327.

Samotność egzystencjalna, określana przez autorkę jako duchowa, moralna, wiąże się z brakiem norm, wartości oraz nieumiejętnością sprecyzowania celów życiowych lub realizacji zadań rozwojowych, co prowadzi do dyskomfortu psychicznego przejawiającego się w deficycie integracji jednostki. Osoby przejawiające samotność egzystencjalną określają świat w aspekcie negatywnym, natomiast życie opisują jako nudne, niesprawiedliwe i bezsensowne<sup>29</sup>. Samotność w ujęciu egzystencjalnym ma charakter długotrwały, gdyż wiąże się z brakiem kontroli otaczającego ją świata. W szerszej perspektywie natomiast samotność egzystencjalna to nieumiejętność określenia sensu życia w perspektywie egzystencji jednostki<sup>30</sup>.

### WIĘŹ MAŁŻEŃSKA

Więź małżeńska jest elementem konstytuującym relacje pomiędzy kobietą a mężczyzną. Niemniej jednak w psychologii nie ma jednolitego wyjaśnienia pojęcia więzi. Często jest ona opisywana jako wspólne źródło sił psychicznych małżonków, które pozwalają na podejmowanie i realizowanie celów rodzinnych, społecznych i zawodowych. Barbara Łobodzińska wyraz wspólnej więzi w relacji małżeńskiej odniosła do wspólnych zainteresowań, celów oraz ich interakcji w odniesieniu do środowiska zewnętrznego<sup>31</sup>. L. Diakowicz natomiast podkreślił, iż koherentność relacji małżeńskiej „zależy od współwystępowania więzi osobowej, kulturowej i strukturalno-funkcjonalnej”<sup>32</sup>. Jej spójność uwarunkowana jest wzajemnym oddziaływaniem więzi oraz poziomem ich intensywności. Według Zbigniewa Tyszki więź małżeńska przejawia się poprzez „akceptację i uznanie drugiej osoby jako typu psychofizycznego”<sup>33</sup>, jako osoby, która towarzyszy w ciągu życia oraz podtrzymuje i służy pomocą.

W pracach badaczy przewija się inny istotny element, jakim jest zaangażowanie w relacje. A zatem to, jak bardzo każda ze stron relacji zaangażuje się w związek, będzie miało odniesienie do trwałości i siły związku, co ostatecznie będzie warunkować sukces małżeństwa. Dodatkowymi czynnikami, które konstytuują więź między małżonkami są między innymi<sup>34</sup>:

- wzajemne okazywanie uczuć;
- kontakt seksualny;
- emocjonalna zależność między małżonkami;

<sup>29</sup> Por. W. Łukaszewski, *Szanse rozwoju osobowości*, Warszawa 1984.

<sup>30</sup> Por. Z. Dołęga, *Samotność młodzieży*, dz. cyt.

<sup>31</sup> M. Ryś, *Psychologia małżeństwa w zarysie*, Warszawa 1999.

<sup>32</sup> Tamże, s. 58.

<sup>33</sup> Tamże, s. 59.

<sup>34</sup> Tamże, s. 59-60.

- podobne cechy osobowości oraz temperamentów;
- wspólne cele, zainteresowania oraz zamiłowanie do życia rodzinnego.

Istotnym czynnikiem jest również przekonanie o trwałości małżeństwa, wspólne podejmowanie decyzji oraz umiejętność współpracy z partnerem na wszystkich płaszczyznach życia.

W literaturze przedmiotu Józef Szopiński opisał więź jako „dynamiczny kontakt osobowy na trzech płaszczyznach: emocjonalnej, poznawczej i dążeńiowej”<sup>35</sup>, które, wzajemnie na siebie oddziałując, prowadzą do rozwoju współodczuwania, współrozumienia i współdziałania.

### TRZY PŁASZCZYZNY WIĘZI

Jedną z pierwszych płaszczyzn obejmujących sferę psychiczną jest współodczuwanie, które zakłada nie tylko wiedzę o przeżywanych emocjach, ale również umiejętność ich przeżywania z drugą osobą przy zachowaniu swojej tożsamości i niezależności. Prowadzi do tworzenia głębokich i silnych relacji, sprzyja rozwojowi osoby oraz motywuje do działania w różnych sferach związku<sup>36</sup>. Wiąże się to z postawą szacunku czułości, opiekuńczości, twórczości, samorealizacji, bliskości, uznania, świadomej obecności drugiej osoby i otrzymywanego od niej wsparcia<sup>37</sup>.

Współodczuwanie w tworzeniu więzi małżeńskiej zakłada odpowiedni poziom relacji dwustronnej, gdzie każdy z partnerów jest przedmiotem wzajemnego i życzliwego zainteresowania. Poziom współodczuwania oddziałuje na współrozumienie oraz współdziałanie, co w istotny sposób wpływa na więź małżeńską.

Obok więzi emocjonalnej ważne jest współrozumienie partnerów, które przejawia się szczególnie we wspólnych poglądach, zainteresowaniach, przekonaniach i doświadczeniach. Wzajemna wymiana spostrzeżeń i refleksji oraz umiejętności komunikowania potrzeb partnerów jest istotnym elementem konstytuującym więź małżeńską w tym obszarze. W świetle literatury przedmiotu, współrozumienie jest czynnikiem, który inspiruje partnerów poznawczo, ułatwia dostrzeganie i rozwiązywanie pojawiających się problemów. Najbardziej jednak istotnym czynnikiem więzi intelektualnej jest wzajemna komunikacja między partnerami, zarówno na płaszczyźnie werbalnej jak i pozawerbalnej, która zwiększa wzajemne poznawanie pragnień i oczekiwań partnera, pomaga

<sup>35</sup> Tamże, s. 60.

<sup>36</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnka, *Zgodność światopoglądów małżonków a ich więź małżeńska*, „Roczniki Teologiczne” 1997, t. 44, nr 6, s. 172.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 172.

rozstrzygać konflikty oraz rozwija interakcje małżeńskie, a w rezultacie ułatwia budowanie prawidłowych więzi małżeńskich<sup>38</sup>.

Gdy istnieje więź w sferze emocjonalnej i intelektualnej, możliwe jest współdziałanie, które przejawia się w „trosce o istnienie i trwałość domu rodzinnego oraz w zaspokajaniu potrzeb partnera i dzieci”<sup>39</sup>. Najczęściej odnosi się do podziału ról, realizowania wartości, realizacji celów, podejmowania decyzji oraz zaangażowania w relację partnerską. Maria Ryś podkreśla, iż wyznaczanie i realizowanie celu postawionego przez partnerów jest silnie połączone z realizacją potrzeby sensu życia, która sprzyja tworzeniu wspólnych wartości czy ideałów w związku<sup>40</sup>. Maria Braun-Gałkowska zwraca uwagę, że naturalnym wspólnym celem działania współmałżonków są dzieci, ale także wzajemne sobie pomaganie we wszystkich sprawach życia. Wzajemna współpraca oparta na celach, a także wspólna działalność społeczna, naukowa, artystyczna, w której partnerzy wzajemnie sobie pomagają, kształtuje pozytywne uczucia oraz sprzyja budowaniu i ciągłemu rozwojowi ich relacji<sup>41</sup>.

### SAMOTNOŚĆ JAKO ELEMENT BRAKU WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE

W relacji małżeńskiej samotność przejawia się w niesatysfakcjonującej relacji interpersonalnej, przykrych emocjach, braku intymności czy bliskości ze strony partnera, a także całkowitego lub częściowego braku akceptacji. Silnie przejawiane poczucie samotności w jednym z jej obszarów może znacząco zmienić jakość więzi emocjonalnej bądź intelektualnej w małżeństwie. Im słabsza więź emocjonalna, która przejawia się w braku bliskości, czułości, opiekuńczości, braku empatii i otwartości wobec współmałżonka, tym poczucie samotności emocjonalnej jest wyższe. Warto jednak zwrócić uwagę, iż słaba więź emocjonalna oraz intelektualna sprzyja silnemu poczuciu samotności emocjonalnej, która będzie się przejawiać w niskiej wrażliwości, niskim poczuciu własnej wartości czy obniżonym nastroju, takim jak przygnębienie, smutek, zmęczenie i drażliwość. W konsekwencji silna samotność emocjonalna w związku będzie prowadziła do izolacji względem współmałżonka, a następnie bliskich i przyjaciół. Brak silnej więzi emocjonalnej i intelektualnej będzie sprzyjał nie tylko wzrostowi poczucia samotności emocjonalnej, ale również egzystencjalnej

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 175.

<sup>39</sup> L. Grzesiuk, E. Trzebińska, *Jak ludzie porozumiewają się?*, Warszawa 1978, s. 8.

<sup>40</sup> Por. M. Ryś, *Psychologia małżeństwa w zarysie*, dz. cyt., s. 62.

<sup>41</sup> A. Tomkiewicz, M. Czosnka, *Zgodność światopoglądów małżonków*, art. cyt., s. 175.

i społecznej. Może to być uwarunkowane zarówno czynnikami zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi.

Istotna jest stała współpraca między małżonkami w budowaniu więzi we wszystkich jej sferach – współrozumienie, współodczuwanie i współdziałanie, przy jednoczesnym minimalizowaniu poczucia samotności we wszystkich jej aspektach.

### SAMOTNOŚĆ JAKO JEDEN Z ELEMENTÓW BRAKU WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE W OPINII BADANYCH

W badaniu ankietowym przeprowadzonym w Wielkiej Brytanii drogą internetową uczestniczyło 108 kobiet w wieku od 20 do 50 lat. Najliczniejszą grupę stanowiły kobiety między 30 a 40 rokiem życia (67 proc.), mieszkające w mieście (76,7 proc.) i posiadające wykształcenie wyższe (76,1 proc.).

Na podstawie narzędzia badawczego skonstruowanego przez autorkę badane opisały brak więzi w małżeństwie jako:

- brak wspólnego czasu;
- brak zainteresowania drugą osobą;
- brak czułości, bliskości;
- brak zrozumienia potrzeb i oczekiwań drugiej osoby;
- brak zainteresowania;
- brak efektywnego komunikowania się zarówno na płaszczyźnie werbalnej i niewerbalnej;
- brak otwartości wobec drugiej osoby;
- brak aktywności seksualnej;
- brak kreatywności oraz spontaniczności w związku.

Ponadto badane w ankiecie opisały sferę seksualną jest istotny element konstytuujący więź w małżeństwie. Niemniej jednak około 30 proc. badanych wskazało na brak satysfakcji w sferze seksualnej ze względu na małą częstotliwość oraz brak różnorodności w podejmowanej aktywności seksualnej, czy nie podejmowaniu aktywności seksualnej w ogóle.

### SAMOTNOŚĆ W STATYSTYCE

W populacji badanych kobiet 59 proc. określiło poczucie samotności na poziomie umiarkowanym bądź wysokim. Aż 54 proc. badanych określiło się jako osoby samotne/osamotnione. Większość kobiet wskazujących na wyższe poczucie

samotności egzystencjalnej mieszka w mieście. Natomiast, kobiety z wyższym wykształceniem odczuwają mniejsze poczucie samotności egzystencjalnej w odniesieniu do kobiet z wykształceniem niższym i podstawowym. Wśród kobiet między 30 a 40 rokiem życia poczucie samotności emocjonalnej jest znacząco wyższe niż w pozostałych przedziałach wiekowych. W grupie badanych kobiet 61 proc. wskazało na brak satysfakcji w sferze seksualnej, co prowadzi do odczuwania samotności emocjonalnej w znaczącym stopniu.

## WYNIKI BADAŃ

Dane uzyskane z przeprowadzonego badania ankietowego, w którym wykorzystano narzędzie badawcze skonstruowane przez autorkę oraz Skalę do Badania Samotności (SBS)<sup>42</sup>, pozwalają na opisanie następujących rezultatów badawczych:

Kobiety doświadczają mniejszego poczucia samotności egzystencjalnej przed 35. rokiem życia, a coraz częściej występuje ono po 35. roku życia. Można wnioskować, iż jest to związane z nasileniem intymności i bliskości w związku, a tym samym podwyższoną satysfakcją z relacji małżeńskiej<sup>43</sup>.

Bliskość w związku obniża poczucie samotności u kobiet w okresie średniej dorosłości. Jest to najczęściej związane z realizacją zadań rozwojowych, takich jak budowanie stabilnego związku czy podejmowanie satysfakcjonujących ról społecznych i rodzinnych. Współcześnie okres średniej dorosłości wykazuje duże zróżnicowanie etapów życia rodzinnego wśród osób w tym samym wieku. Część dorosłych dopiero na początku środkowej dorosłości wchodzi w związki małżeńskie, czy podejmuje decyzje o założeniu rodziny, a dla innych jest to czas akceptacji, dorastania i usamodzielniania się własnych dzieci<sup>44</sup>.

Dłuższy czas trwania związku sprzyja mniejszemu poczuciu samotności społecznej, egzystencjalnej i emocjonalnej, a u kobiet pozostających w związkach małżeńskich poczucie samotności egzystencjalnej jest mniejsze. Na tej podstawie można wysunąć przypuszczenie, iż nawiązanie bliskiej relacji pozwala na stworzenie szczęśliwego związku. Jest to jednak możliwe tylko w przypadku związków małżeńskich, w których dłuższy czas trwania związku sprzyja tworzeniu więzi, wzajemnemu zaufaniu, wzajemnej akceptacji i tolerancji dla partnera<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Por. Z. Dołęga, *Skala do badania samotności*, art. cyt, s. 345-346.

<sup>43</sup> B. Wojciszke, *Psychologia miłości*, Gdańsk 2009, s. 10-17.

<sup>44</sup> Por. K. Applet, *Środkowy okres dorosłości. Jak rozpoznać potencjał dojrzałych dorosłych?*, w: *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, red. A. Brzezińska, Sopot 2013, s. 503-552.

<sup>45</sup> Por. E. Mandal, *Poczucie jakości życia w małżeństwie kobiet i mężczyzn*, w: *Psychologia jakości życia*, red. A. Bańka, Poznań 2005, s. 151-164.

Wysokie zadowolenie kobiet w sferze seksualnej wskazuje na wyższe poczucie samotności emocjonalnej. Można wysunąć przypuszczenie, iż wysokie zadowolenie z seksu może być próbą ułagodzenia rzeczywistych niespełnionych marzeń lub niesatysfakcjonujących relacji z partnerem<sup>46</sup>. Jak wykazały badania, pomimo zadowolenia w sferze seksualnej, co czwarta badana myśli o innym partnerze, a co piąta mimo zadowolenia ze sfery seksualnej szuka nowych znajomości.

### ZAKOŃCZENIE

Zaprezentowany artykuł opisuje trzy płaszczyzny więzi małżeńskiej w odniesieniu do trzech elementów samotności, które zostały opisane tutaj jako niezależne elementy. Należy jednak podkreślić ich wzajemne oddziaływanie i przenikanie się w procesie kształtowania związku partnerskiego czy małżeńskiego. Brak rozwoju więzi małżeńskiej może być uwarunkowany poziomem odczuwanej samotności przez jednego z partnerów. Przyjęcie tej perspektywy pozwala na opisanie samotności jako zjawiska psychologicznego w różnych obszarach i aspektach życia człowieka, szczególnie w kontekście więzi małżeńskiej. Zarówno trzy przenikające się płaszczyzny więzi małżeńskiej jak i trzy aspekty samotności są istotnymi elementami konstytuującymi związek. Ich niewłaściwe proporcje mogą prowadzić do osłabienia więzi między partnerami, uniemożliwiając zbudowanie silnego i stabilnego związku.

### BIBLIOGRAFIA

- Applet K., *Środkowy okres dorosłości. Jak rozpoznać potencjał dojrzałych dorosłych?*, w: *Psychologiczna portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, red. A. Brzezińska, GWP, Sopot 2013, s. 503-552.
- Brich A., Malim T., *Psychologia rozwojowa w zarysie. Od niemowlęctwa do dorosłości*, PWN, Warszawa 2012.
- Bukowska M., *Zagadnienie samotności we współczesnej polskiej literaturze naukowej*, Wydawnictwo MCDN, Kraków 2008.
- Dołęga Z., *Samotność młodzieży – analiza teoretyczna i studia empiryczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003.
- Dołęga Z., *Skala do badania samotności*, „Przegląd psychologiczny” 2013, t. 53, nr 2, s. 323-346.

<sup>46</sup> B. Wojciszke, *Psychologia miłości*, dz. cyt., s. 80.



- Grzesiuk L., Trzebińska E., *Jak ludzie porozumiewają się?*, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978.
- Kielar-Turska M., *Rozwój człowieka w pełnym cyklu życia*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 1, red. J. Strelau, GWP, Gdańsk 2007, s. 317-323.
- Łukaszewski W., *Szanse rozwoju osobowości*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1984.
- Mandal E., *Poczucie jakości życia w małżeństwie kobiet i mężczyzn*, w: *Psychologia jakości życia*, red. A. Bańka, Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, Poznań 2005, s. 151-164.
- Mrozińska P., *Doświadczenie samotności małżonków i strategie radzenia sobie z nimi*, „Psychologia rozwojowa” 2009, t. 14, nr 3, s. 89-100.
- Olson K., Wong E., *Loneliness in marriage*, „Family Therapy” 2001, t. 28, nr 2, s. 105-111.
- Rembowski J., *Samotność*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1992.
- Rokach A., *The experience of loneliness: A tri-level model*, „The Journal of Psychology” 1988, t. 122, nr 6, s. 531-543.
- Ryś M., *Psychologia małżeństwa w zarysie*, Centrum Medyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej, Warszawa 1999.
- Tomkiewicz A., Czosnka M., *Zgodność światopoglądów małżonków a ich więź małżeńska*, „Roczniki Teologiczny” 1997, t. 44, nr 6, s. 163-182.
- Weiss R., *Loneliness. The Experience of Emotional and Social Isolation*, MIT Press Classics, Cambridge 1973.
- Wojciszke B., *Psychologia miłości*, GWP, Gdańsk 2009.



MIROŚŁAWA I JAROSŁAW PAKUROWIE

„ŚLUBUJĘ CI MIŁOŚĆ, WIERNOŚĆ  
I UCZCIWOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ ORAZ TO,  
ŻE CIĘ NIE OPUSZCZĘ AŻ DO ŚMIERCI...”  
I EMIGRACJA TEGO NIE ZMIENI

Doświadczenie emigracji jest różne dla każdego małżeństwa. Inne, gdy tylko jeden z małżonków emigruje czasowo, najczęściej z powodów zawodowych, inne, gdy emigrują razem, jeszcze inne, gdy para poznaje się na emigracji. Emigracja znaczy odłączenie, wyprowadzenie, nie tylko za granicę państwa, czasami jest to „emigracja” do drugiego pokoju lub w głąb siebie.

Wszystkie pary małżeńskie, tak na emigracji jak i w kraju, łączy przysięga małżeńska, jaką wszyscy składamy sobie wzajemnie przed Bogiem, w dniu naszego ślubu.

Dwoje ludzi spotyka się, są sobą zauroczeni, zakochani. Rodzi się romantyczna miłość, tęsknią za sobą, chcą być ze sobą, mają wspólne pragnienia, marzenia, plany. Rodzą się silne uczucia, które na etapie poznania i zakochania pozwalają dostrzec w drugiej osobie dobro i piękno. Umiłowanie dobra i piękna rodzi gotowość do poświęceń, do wyrzekania się swoich egoizmów. Narzeczeni podejmują decyzję o zawarciu związku małżeńskiego. Mają głębokie pragnienie: wspólnie razem, szczęśliwie przejść przez życie.

Dwoje zakochanych ludzi staje na ślubnym kobiercu i ślubują w obecności Boga: „Ja, ..., biorę cię, ..., za męża (żonę) i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, i wszyscy Święci”<sup>1</sup>.

Czy w dniu ślubu rozumiemy głębię słów przysięgi, którą wypowiadamy? Czy rozumiemy, że nasze romantyczne uczucie i zakochanie ma wzrastać ku prawdziwej miłości, która jest postawą, decyzją woli, niezależną od okoliczności? Taką miłością, którą kocha nas Jezus.

<sup>1</sup> *Obrzędy Sakramentu Małżeństwa*, Katowice 2013, s. 43.

Dotrzymanie tej przysięgi, nie z tego świata, będzie bardzo trudne, tu na świecie, po grzechu pierworodnym. Potrzebujemy pomocy Boga i wszystkich świętych. Potrzebujemy łaski sakramentu małżeństwa, by wytrwać w tej przysiędze, bez względu na zewnętrzne okoliczności, czy wewnętrzne trudności. Łaska to przychylność Boga, którą daje małżonkom zawsze i w obfitości.

W Ewangelii według św. Marka (10,8-9) i perykopach paralelnych Jezus cytuje słowa z Księgi Rodzaju: „I będą oboje jednym ciałem” (Rdz 2,24). Dla Jezusa ten werset był najbardziej fundamentalnym werselem dotyczącym małżeństwa w całej Biblii. Jest to kamień węgielny Jego nauki o małżeństwie. „Już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”<sup>2</sup>.

Kiedy para, kobieta i mężczyzna, wypowiadają słowa przysięgi i dopełniają swoje śluby aktem małżeńskim, to tym, który jest przy tym obecny i najważniejszy, jest Bóg, który łączy męża i żonę w jedno ciało.

To Bóg doprowadził ciebie do związku z kimś, kto w większości przypadków jest nie tylko niezharmonizowany z tobą, lecz słaby w tych sferach, w których ty chciałbyś najbardziej, aby był silny. Dlaczego tak zrobił?

W Liście św. Pawła do Rzymian czytamy: „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,28-29).

Co jest celem wszystkiego, co Bóg czyni w swojej Opatrzności dla nas? Zmienia nas na obraz Chrystusa. Kiedy myślimy o obrazie Chrystusa, jakie Jego cechy automatycznie wysuwają się na pierwszy plan? Jeśli mielibyśmy wybrać trzy rzeczy, w których chcemy naśladować Chrystusa, to byłyby: bezwarunkowa miłość, miłosierdzie i łaska.

Powstaje pytanie: Czy kiedykolwiek nauczyłeś się bezwarunkowej miłości, jeśli poślubiłeś kogoś, kto spełnia wszystkie twoje warunki, jest idealny?

Jak nauczyłeś się kiedykolwiek: miłosierdzia, cierpliwości, niezłomności, serca wypełnionego współczuciem, gdybyś poślubił kogoś, kto nigdy Cię nie zawiódł, nigdy nie był trudny, nigdy nie zgrzeszył przeciw Tobie, nigdy nie był opieszły w uznaniu swojego grzechu i prośzeniu o przebaczenie?

Jakbyś kiedykolwiek nauczył się okazywania łaski, gdyby współmałżonek jej nigdy nie potrzebował?

Poślubiłeś kogoś, kto zawsze zasługuje na wszystkie dobre rzeczy.

Głównym celem małżeństwa jest nasza przemiana w kogoś podobnego do Jezusa Chrystusa. Wierzmy, że małżeństwo jest najwspanialszym dla nas narzędziem uświęcenia. Bóg stworzył nas do wieczności, do komunii ze sobą.

<sup>2</sup> Tamże, s. 44.

## ŚLUBUJĘ CI MIŁOŚĆ, WIERNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ...

Poślubiłeś osobę, która nie spełnia wszystkich warunków, abys mógł nauczyć się bezwarunkowej miłości.

Poślubiłeś osobę, która potrzebuje miłosierdzia, tak abys mógł nauczyć się okazywania miłosierdzia.

Poślubiłeś osobę, która potrzebuje łaski, tak abys ty nauczył się dać swoje bogactwo osobie, która nie zasługuje na twoją przychylność. W ten sposób upodabniasz się do Boga.

Czczysz Boga za to, że kocha cię bezwarunkowo, okazuje ci miłosierdzie i łaskę, ale nie chcesz tego dać z siebie innym. Czczysz Boga za łaskę – niezasłużoną przychylność – lecz domagasz się, aby twój współmałżonek żył w taki sposób, by tego nie potrzebował od Ciebie. Czczysz Boga za bezwarunkową miłość, lecz jesteś niezadowolony, oburzasz się, gdy twój własny współmałżonek nie spełnia twoich warunków.

Pewnego dnia przyszlście oboje do Boga. On na waszą prośbę złączył was w jedno swoim przymierzem. Człowiek sam nie może rozłączyć tego, co Bóg złączył i dlatego na końcu przysięgi mówimy „nie opuszczę cię, aż do śmierci”. Ślubowaliście sobie wierność zawsze, wszędzie i do końca życia. Wierna miłość sięga poza śmierć, a miłość bez wierności nie istnieje.

Emigracja to jeden z takich czynników zewnętrznych, który może paradoksalnie być czymś dobrym dla małżonków, także tych będących w kryzysie: materialnym, zdrowotnym a szczególnie w kryzysie wiary.

Trzeba uczyć się przeżywać emigrację, rozstanie, odłączenie od ukochanej osoby (Boga, współmałżonka, bliskich przyjaciół), ojczyzny itp. Mimo przeżywanej frustracji mieć niezłomną nadzieję, zaufanie i wiarę na ponowne złączenie, odbudowanie i pogłębienie relacji z tymi, których jeszcze kochamy za mało.

Gdzie szukać odpowiedzi, jak to zrobić? Szukaj własnej historii życia w Biblii. Warto poznać biblijnych emigrantów. Adam i Ewa to emigranci przymuszeni do opuszczenia raju. Abraham i Sara zaproszeni przez Boga do opuszczenia rodzinnej ziemi, by iść odszukać Ziemię Obiecaną. Józef Egipski sprzedany za granicę, uprowadzony. Mojżesz też jest emigrantem, który wraca do Kanaanu z całym narodem wybranym. Elimelek i Noemi emigrują z synami, którzy za małżonki biorą kobiety z obcego narodu. Starzy Tobiasz i Anna uprowadzeni do Asyrii są emigrantami z przymusu. Józef i Maryja to też emigranci, uciekli do Egiptu i przebywali tam około trzech lat.

Z jakiego powodu ty emigrowałeś?

Czy decyzję podjąłeś w wolności?

Jak była twoja motywacja?

Czy było to niezbędne, konieczne i potrzebne do budowania szczęścia małżeńskiego i rodzinnego?

Czy emigrowałeś sam, czy ze współmałżonkiem?

Czy chcesz kiedyś wrócić do domu?

Tylko słuchając Bożego Ducha znajdziesz prawdziwe odpowiedzi i rozwiązania prowadzące do szczęśliwego życia już tu na Ziemi.

Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczycywszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże, wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! (Ef 6,13-18).

Budujesz już tu królestwo Boże, cywilizację miłości i z tej perspektywy przyglądasz się swojej emigracji, wtedy nie napędza cię *chronos* (czas odmierzany zegarem), ale *kairos* (czas sposobny). Jak ten czas sposobny pobytu na obczyźnie służy zbawieniu twojemu, współmałżonka, rodziny i ludzi wokół.

Chrystus dał nam przykazanie miłości:

Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,37-39).

Gdziekolwiek jesteś, kochając prawdziwie, będziesz na drodze do zbawienia. Bóg nigdy się nie poddaje, kocha, jest wierny, jest Panem niemożliwego. Bóg jest miłością, jest cierpliwy, łaskawy, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, nigdy nie ustaje.

Emigracja ani żadne inne zewnętrzne i wewnętrzne czynniki nie są powodem kryzysu małżeńskiego. Jedynym powodem jest zerwanie osobistej relacji z Bogiem, brak wiary w to, że Bóg jest dobry, kocha nas nieodwołalną miłością, aż po krzyż.

Ile warta jest twoja przysięga? Czy przekażesz pałeczkę wierności następnemu pokoleniu? Czy szukasz Bożego wyjścia z tej ciemnej doliny: lęku, strachu, frustracji, rozpacz, braku nadziei itp.? Czy bardziej słuchasz podpowiedzi świata – bo łatwiej, prościej, po co się męczyć itp.?

Paradoksalnie, dla nas emigracja męża, nasze rozdzielenie, odczytujemy teraz jako błogosławieństwo. W Księdze Syracha czytamy: „wszystkie dzieła Pana są dobre, w odpowiedniej chwili dostarcza On wszystkiego, czego potrzeba. Nie można mówić: «To od tamtego gorsze», albowiem wszystko uznane będzie za dobre w swoim czasie” (Syr 39,33). I tak stało się w historii naszego życia. Kiedy każde z nas było na swoim dnie, było gotowe zawołać do Boga o ratunek. On czekał ze swą obietnicą i błogosławieństwem. „Oto podniosę je odnowione, uleczę i uzdrowię ich oraz objawię im obfity pokój i bezpieczeństwo” (Jr 33,6).

Nie mów, że dla ciebie, dla waszego małżeństwa już nie ma nadziei. Nawet, jeśli jest ono jak „stare wysuszone kości”. Bo napisano w Księdze Ezechiela:

## ŚLUBUJĘ CI MIŁOŚĆ, WIERNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ...

Potem spoczęła na mnie ręka Pana i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: „Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia?”. Odpowiedziałem: „Panie Boże, Ty to wiesz”. Wtedy rzekł On do mnie: „Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: «Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam daję ducha po to, abyście się stały żywe. Chcę was otoczyć ścięgniemi i sprawić, byście obrosły ciałem, i przybrać was w skórę, i dać wam ducha po to, abyście ożyły i poznały, że Ja jestem Pan»”. I prorokowałem, jak mi było poleczone, a gdym prorokował, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu, ale jeszcze nie było w nich ducha. I powiedział On do mnie: „Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli”. Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie. I rzekł do mnie: „Synu człowieczy, kości te to cały dom Izraela. Oto mówią oni: «Wyschły kości nasze, minęła nadzieja nasza, już po nas». Dlatego prorokuj i mów do nich: «Tak mówi Pan Bóg: Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam» – wyrocznia Pana Boga” (Ez 37,1-13).





KATARZYNA PAZDAN

DUCHOWA ADOPCJA  
DZIECKA POCZĘTEGO  
NA KRAŃCACH ŚWIATA,  
NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI DZIĘKI  
APLIKACJI *POWERBANK FOR LIFE*

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego to niezwykle dar afirmacji człowieka względem dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Warunkiem przystąpienia do tego dzieła jest codzienne odmawianie tajemnicy różańca oraz modlitwy w intencji dziecka i jego biologicznych rodziców. Modlitwa ta powinna trwać przez dziewięć miesięcy. Proszę pozwolić, że tekst rozpocznę od świadectwa będącego pewną formą anegdoty.

Któregoś wieczoru w ubiegłym roku chciałam pójść na adorację Najświętszego Sakramentu. Czekałam jednak na telefon od córki, którą miałam odebrać, gdy wróci z wycieczki. Ostatecznie zmieniłam plany i wysłałam do niej SMS-a: „Zosiu. Idę na ADORACJĘ. Odbierze Cię tata”. Przed północą wróciłam do domu, a Zosia napadła na mnie z wyrzutem: „Nigdy więcej nie zrób mi takiego numeru!”. Gdy spojrzałam na nią zaskoczona zaczęła relacjonować: „Dostaję od ciebie SMS-a, a nie mam okularów. I czytam: «Zosiu. Idę na ABORCJĘ»... Mamo! Ja po prostu zdrętwiałam. Nie byłam w stanie się poruszyć. A przez głowę jak błyskawice przelatowały mi myśli: Jeżeli kiedykolwiek pomyślałam, że nie chcę mieć więcej rodzeństwa, odwołuję to. Zrobię wszystko – wychowam to dziecko, niech tylko mama go nie zabija!... Gdy po dłuższej chwili udało mi się ponownie przeczytać smsa – ciągnie Zosia – i odczytałam go poprawnie, poczułam, jakby z mojego serca spadł ogromny kamień”. To był moment, kiedy z radością poczułam, że wychowałam moje dziecko do cywilizacji życia.

Przywołana powyżej sytuacja uświadomiła mi, jak dziecko może przerazić się informacją na temat aborcji. Zosia miała wtedy sześć lat, a jej młodsze rodzeństwo

cztery i dwa lata. Któregoś dnia, jadąc samochodem, zaproponowałam Zosi, Jędrkowi i Hani, aby odmówili ze mną tajemnicę różańca za nienarodzone dziecko. Wyjaśniłam im, że niektórzy rodzice z powodu różnych trudności nie chcą, aby ich dziecko się narodziło i szukają sposobów, aby jego życie się zakończyło, np. zażywają szkodliwe tabletki, które sprawiają, że ciało dziecka umiera. Dzięki mojej modlitwie tacy rodzice nie tylko swoje dziecko przyjmą, ale też pokochają je całym sercem. Moje dzieci chętnie się ze mną pomodliły, ale świadomość, że rodzice mogą nie chcieć dziecka, potwornie je zasmuciła. Zaczęły mnie pytać, czy ja i tata chcieliśmy je, czy nigdy nie odrzuciliśmy żadnego dziecka, czy gdybyśmy mieli następne dziecko – chcielibyśmy je...

W tamtym momencie wyraźnie poczułam, że dorośli i dzieci stoją po dwóch stronach barykady. Ja – osoba dorosła, która może dziecko chcieć, albo nie chcieć, zaplanować albo wykreślić ze swych planów, która może decydować o jego życiu i śmierci, a z drugiej strony dzieci, które pragną miłości, przyjęcia, bezwarunkowej akceptacji, bezpieczeństwa, a które są zupełnie bezbronne. Zrobiło mi się ogromnie żal dzieci i zrozumiałam, że to właśnie Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego pozwala dorosłym stanąć po stronie najmłodszych, przejść na ich stronę. Tamtego dnia Zosia poprosiła mnie, abym następną duchową adopcję podjęła razem z nią.

Po latach widzę, jak kroki, które dwanaście lat temu (2006 r.) podjęłam, pogłębiły moją więź z dziećmi i uformowały je w miłości do każdego życia.

Aby pomóc moim kilkuletnim dzieciom w podjęciu Duchowej Adopcji napisałam dla nich rozważania na każdy dzień Duchowej Adopcji. W ubiegłym roku zostały one wydane przez Wydawnictwo „Frona” w postaci książki zatytułowanej *Mali pomocnicy Boga. Przewodnik dla dzieci po duchowej adopcji*. Każde rozważanie zawiera trzy elementy:

- pogłębienie refleksji nad konkretną tajemnicą różańca;
- pochylenie się nad troskami i radościami rodziny oczekującej dziecka w świetle tej tajemnicy różańca i spojrzenie na dziecko i jego rozwój na danym etapie ciąży;
- przekazanie wskazówki jak lepiej żyć, aby służyć Bogu i ludziom.

Nasze codzienne spotkania modlitewne wokół nienarodzonego dziecka miały – oprócz oczywistego efektu w postaci ocalenia życia – także wymierny efekt w postaci umocnienia więzi w naszej rodzinie. Czasem nasze spostrzeżenia dotyczące rozważanych tematów stanowiły bodziec do długich rozmów mających ewidentnie wymiar ewangelizacyjny.

Myślę, że propozycja wspólnej modlitwy za nienarodzone dzieci może być bardzo atrakcyjna dla rodzin, którym często brakuje czasu lub pretekstu do spotkania. Szczególnie w tych miejscach Europy, gdzie dominuje cywilizacja śmierci.

Kilka dni po naszej – w sumie zabawnej – historii z SMS-em, którą przytoczyłam na początku, temat nienarodzonych dzieci w rozmowie z Zosią powrócił. Zosia rzuciła niespodziewanie: „Gdy będę mieć chłopaka to chciałabym, aby

miał za sobą doświadczenie duchowej adopcji. Byłabym pewna jego stosunku do życia”. Z kolei ja podzieliłam się z nią moim pragnieniem, żeby każdy młody człowiek przynajmniej raz podjął duchową adopcję. Na przykład jako przygotowanie do bierzmowania. Wtedy, gdy już jest na tyle mądry, by zrozumieć niełatwy temat, a na tyle młody, że nie wszedł jeszcze w ryzykowne sytuacje. Jestem pewna, że razem z naszymi duszpasterzami możemy to zrobić. Zosia bez namysłu zaproponowała: „To napisz rozważania dla młodzieży”.

Z tej inspiracji wynikło kolejne dzieło. W Wielki Piątek, 25 marca 2016 r., po nocnej adoracji Najświętszego Sakramentu, postanowiłyśmy z Małgorzatą Bartas-Witan, dziennikarką Polskiego Radia, przygotować aplikację na smart-phone’a. Tak, aby każdy młody człowiek miał ją na wyciągnięcie ręki. Jeden z celów, jaki wyznaczyłyśmy, można streścić w zdaniu: puścić iskrę życia na cały świat. Stąd od razu przyjęłyśmy, że aplikacja i zawarte w niej rozważania powinny być opracowane w wielu językach. Także nazwa musiała być zrozumiała w każdym zakątku świata. Dlatego wybrałyśmy nazwę *Powerbank for Life* (*Powerbank dla życia*): ktoś tę baterię ładuje, by ktoś mógł z niej zaczerpnąć mocy.

Aby aplikacja była gotowa na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie w roku 2016, nie mogłyśmy działać same. W kilka tygodni pozyskałyśmy grono ponad czterdziestu osób chętnych do napisania po jednym tygodniu rozważań. Dostrzegamy w tym niesłyszana ingerencję Pana Boga, który przysłał do nas osoby z niemal wszystkich znanych ruchów działających w Polsce. Niemal każda zaproszona przez nas osoba bez wahania podejmowała się tego dzieła ze względu na nienarodzone dzieci i młodzież.

Oprócz tego aplikacja zwiera „licznik” dni modlitwy z serduszkami wypełniającymi się miłością, 40 obrazów rozwijającego się dziecka, ustawienie daty rozpoczęcia modlitwy, dzwonek z przypomnieniem o modlitwie... Jest to aplikacja na systemy operacyjne Android oraz iOS. Każdy może pobrać ją za darmo w każdym miejscu świata.

Wszystkie podstawowe funkcje aplikacji działają w 10 językach – w tym tekst przyrzeczenia i modlitwy codziennej za nienarodzone dziecko. Pełna wersja aplikacji z rozważaniami i świadectwami została przetłumaczona na język hiszpański, a część rozważań dostępna jest w językach niemieckim i angielskim. Do opracowania dwóch ostatnich wersji wydatnie przyczyniła się Polonia niemiecka i brytyjska. W dalszym ciągu potrzebne są duże nakłady pracy, tak, aby aplikacja w pełni była dostępna we wszystkich językach.

W sierpniu 2016 r. z kancelarii papieża Franciszka otrzymałyśmy list, w którym czytamy: „Ojciec Święty z wdzięcznością przyjmuje wiadomości na temat Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego i zachęca do wytrwałej kontynuacji tego pięknego dzieła wsparcia matek i dzieci, które noszą pod swym sercem. Otacza swoją modlitwą wszystkich, którzy angażują się w to dzieło i przesyła im swe Apostolskie Błogosławieństwo”.

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Bardzo wyraźnie czujemy, że przed dziełem Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego otwiera się czas budowania programów edukacyjnych dla dzieci i młodzieży. Mamy im naprawdę wiele do podarowania.

Na zakończenie chcę zaprosić Państwa do odwiedzenia stron internetowych:

- [www.malipomocnicyboga.pl](http://www.malipomocnicyboga.pl), poświęconej modlitwie dzieci i książce dla nich, na której zamieszczone zostały materiały informacyjne dla rodziców, a także świadectwa dzieci;
- [www.powerbankforlife.com](http://www.powerbankforlife.com), poświęconej modlitwie młodych i aplikacji *Powerbank for Life*, która działa w języku polskim, angielskim i hiszpańskim.

## DODATEK



# DROGA KRZYŻOWA W INTENCJI MAŁŻEŃSTW I RODZIN

*Opracowanie i tekst: Marta i Henryk Kuczajowie - diecezjalna para małżeńska  
doradców życia rodzinnego archidiecezji krakowskiej*

## WPROWADZENIE

Podejmijmy te rozważania w intencji miłości i trwałości naszych małżeństw i rodzin.

Miłość i krzyż są ze sobą nierozdzielne. Krzyż to bardzo ciasna brama do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Chcąc jednak pójść za Jezusem ku zbawieniu, małżonkowie i rodzice muszą przez nią przejść. Nierozdzielność małżeńska jawi się niekiedy jako krzyż. Jednak nie ma takiej sytuacji, aby sakramentalnego małżeństwa nie dało się uzdrowić, uratować. Choć po ludzku wydaje się to wątpliwe, nie wolno nam zapomnieć, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Tam, gdzie w sercach ludzkich czynione jest miejsce dla Boga, tam rozlewa się Jego łaska, miłość i pokój. Przyszłość jest tam, gdzie jest Bóg!

Jezus potrafi przejść Drogę Męki o własnych siłach, ponieważ jest Synem Bożym. My natomiast nieustannie potrzebujemy Jego pomocy, by powstawać z naszych codziennych upadków, gdyż nic bez Niego uczynić nie możemy.

## STACJA I SKAZANIE PANA JEZUSA NA ŚMIERĆ

*Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste...*

„Przymierze małżeńskie, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury na dobro małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonejmi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu.” (KKK 1601). „Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa.” (KKK 1603).

Tak. Kochający Bóg, Twórca małżeństwa, obecny w świętym przymierzu małżeńskim, to ten sam, który będąc niewinnie skazany, został ubiczowany, cierniem ukoronowany i ukrzyżowany. Można więc powiedzieć, że skazujemy Jezusa na śmierć wtedy, gdy profanujemy prawdziwą miłość w małżeństwie własnym lub cudzym. Wydajemy na Jezusa wyrok skazujący, gdy zakłamujemy prawdę o nierozzerwalnym i wyłącznym związku jednej kobiety i jednego mężczyzny, gdy nie wierzymy w miłość do końca życia, gdy fałszywie składamy przysięgę małżeńską, gdy spisujemy na stratę małżeństwo będące w kryzysie oraz, gdy knujemy intrygi w celu rozbicia małżeństwa. Każdy zamach na miłość jest skazywaniem jej na śmierć, a skoro Bóg jest miłością, jest skazywaniem Syna Bożego na śmierć.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za brak wiary w moc sakramentu małżeństwa, za każde fałszywe świadectwo o małżeństwie, za skazywanie małżeństwa na niepowodzenie i za przekreślanie szans na jego uratowanie.

Prosimy Cię, Panie Jezu pomóż mężom i żonom dawać świadectwo o świętości i nierozzerwalności małżeństwa.

*Któryś za nas cierpiał rany...  
I Ty, któraś współcierpiała...*



## STACJA II PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

*Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste...*

„Prawdziwa miłość nie jest mglistym uczuciem ani ślepą namiętnością. Jest wewnętrzną postawą, ogarniającą całe jestestwo człowieka. Jest patrzaniem na bliźniego nie po to, by się nim posłużyć, ale by mu służyć. Jest umiejętnością radowania się wraz z tymi, którzy się radują, i cierpienia z cierpiącymi..” (św. Jan Paweł II, 13.02.1994).

W dojrzałej decyzji o zawarciu małżeństwa zawarta jest zgoda na niesienie krzyża. Życie małżeńskie bowiem, to nie tylko dar, ale i konkretny trud związany z realizacją przymierza małżeńskiego, z pokonywaniem słabości, zdobywaniem niezbędnych środków do życia, codzienną wzajemną pomocą, rozwiązywaniem bieżących problemów czy wychowaniem dzieci. Wcześniej czy później, w większym lub mniejszym stopniu, małżonkom przychodzi zmierzyć się także z chorobą, cierpieniem własnym lub współmałżonka. W takich sytuacjach najlepiej weryfikuje się umiłowanie Boga i człowieka. Tylko ktoś, kto kocha widzi sens dźwigania krzyża, którego doświadcza współmałżonek i chce dzielić wraz z nim ciężar krzyża. Miłość nie lęka się krzyża, ale właśnie w nim i poprzez niego promieniuje pełnym blaskiem. Ten, kto kocha, nie uchyla się od krzyża, ale mężnie bierze go na ramiona dając w ten sposób najbardziej przekonujące świadectwo miłości i wierności małżeńskiej.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za uchylanie się od wypełniania małżeńskich obowiązków, zwłaszcza wtedy, gdy wymagają one wielkich wyrzeczeń.

Prosimy Cię, Panie Jezu pokornie o siłę i odwagę w przyjmowaniu bolesnych doświadczeń w małżeństwie.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*

### STACJA III PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ PIERWSZY

*Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste...*

„To miłość właśnie sprawia, że człowiek urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie. Miłość bowiem jest dawaniem i przyjmowaniem daru. Nie można jej kupować ani sprzedawać. Można się nią tylko wzajemnie obdarowywać.” (św. Jan Paweł II, List do Rodzin, 11).

Tym, co przytłacza miłość małżeńską i sprawia, że upada jest egoizm. Wszelkie upadki moralne małżonków wypływają wprost, albo pośrednio z egoizmu. Przy stacji pierwszego upadku Pana Jezusa zróbmy krótki rachunek sumienia z miłości. Czy nie dbamy czasem tylko o własne korzyści? Czy nie żyjemy kosztem innych? Czy świadomie nie utrudniamy współmałżonkowi bycie dobrym? Czy jesteśmy wrażliwi na potrzeby bliskich? Czy egoistyczne samouwielbienie nie jest powodem łez tych, którym winniśmy bezinteresowną służbę? Niezdolność do bezinteresowności nie pozwala wypełnić powołania do miłości. Egoista nie potrafi doświadczyć uszczęśliwiającej radości płynącej z dawania. Tak naprawdę mamy tyle, ile jesteśmy w stanie ofiarować. To, co zachowujemy dla siebie w rzeczywistości zostaje zmarnowane. Największy dar w małżeństwie to całkowity, bezinteresowny, bezwarunkowy, wyłączny i nieodwołalny dar z samego siebie. Czy takim darem staram się być?

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za każdą sytuację, kiedy angażując się w sprawy małżeńskie czyniliśmy to licząc bardziej na własne korzyści, niż pragnąc większego dobra dla współmałżonka.

Prosimy Cię, Panie Jezu o odwagę do dawania siebie oraz siłę do wytrwałego i skutecznego pokonywania egoizmu w relacjach małżeńskich i rodzinnych.

*Któryś za nas cierpiał rany...  
I Ty, któraś współcierpiała...*

## STACJA IV PAN JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ

*Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste...*

„Gdy pierwsze cienie wieczoru zapraszają was do refleksji i modlitwy, uklęknicie jedno przy drugim przed krucyfiksem, który czuwać będzie nad waszym odpoczynkiem nocnym.” (Pius XII)

Pan Jezus mógł spotkać się ze swoją Matką, ponieważ jej serce pałało miłością do Syna. Ona z nim współcierpiała i dlatego była blisko. Chciała swoją obecnością wesprzeć Jezusa w cierpieniu. Spotkanie to ustawiczna potrzeba kochających się ludzi, kochających się małżonków i rodzin. Intensywność pragnienia spotkania stanowi o głębi więzi. Bez spotkania nie ma miłości. Prawdziwe spotkanie dokonuje się nie tylko w sposób widzialny, ale jest przede wszystkim spotkaniem w sercu, duchu i umyśle. Aby tak było, małżonkowie muszą spotykać się regularnie na modlitwie z Panem Bogiem i Matką Bożą. Bez tych spotkań małżonkowie nie będą czynić tego, o co prosi Jezus, bo szybko zapomną o życzeniu Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn”. Z kolei nie rozmawiając z Jezusem, nie spotykając się z Nim poprzez czytanie Pisma Świętego nie będą wiedzieć lub pamiętać, co mają robić. Czy małżonkowie nie powinni być przejęci słowami Pana Jezusa, że nic bez niego uczynić nie mogą? Czy my, uczestniczący w tym nabożeństwie, spotykamy się regularnie na modlitwie z Bogiem Ojcem i Matką Bożą? Czy zdajemy sobie sprawę, że „bez modlitwy więdnijemy i umieramy duchowo” (Benedykt XVI) i sprawiamy, że wówczas także miłość małżeńska i rodzinna więdnie i umiera?

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za zmarnowany czas, który mogliśmy wspólnie wykorzystać na modlitwę różańcową, czytanie Pisma Świętego, uczestnictwo w nabożeństwach i Eucharystii.

Prosimy Cię, Panie Jezu, aby nasze spotkania w gronie rodzinnym były wypełnione miłością i pokojem.

*Któryś za nas cierpiał rany...  
I Ty, któraś współcierpiała...*

STACJA V  
SZYMON Z CYRENY  
POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ PANU JEZUSOWI

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Troska duszpasterska o rodzinę prawidłowo założoną oznacza w praktyce, że zadaniem wszystkich członków lokalnej wspólnoty kościelnej jest okazywanie pomocy parze małżeńskiej w odkrywaniu i przeżywaniu przez nich nowego powołania i posłannictwa.” (*Familiaris consortio*, 69)

Szymon z Cyreny został przymuszony by pomóc Jezusowi w dźwiganiu krzyża. Jego pomoc nie była wyrazem wewnętrznego daru wyrażającego miłość bliźniego, ale zewnętrznym rozkazem wojska. A przecież Jezus w pełni zasługiwał na pomoc. Był wycieńczony, opadający z sił, udręczony ciężarem krzyża i niewinnie nań skazanym. Tymczasem Szymona nie stać było na współczucie, szlachetny gest pomocy wyrażający solidarność z Jezusem. I musiał zostać przymuszony.

Zastanówmy się, czy czasem takim Szymonem nie okazujemy się my? Czy pomagamy innym małżeństwom chętnie i wielkodusznie? Czy troszczymy się, by poprzez ofiarowany czas, dobre słowo lub konkretną pomoc umocnić w nich miłość i szacunek wobec sakramentu małżeństwa? A może zdarzyło się, że odmówiliśmy pomocy małżeństwom, które przechodziły trudny czas próby ich małżeńskiej więzi miłości? Czy nie odwróciliśmy się plecami do małżeństw, które stanęły na skraju rozpadu i szukały pomocy? Egoizm, skąpstwo, wygodnictwo, ubóstwiony „święty spokój” skutecznie mogą utrudnić chęć niesienia pomocy.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za obojętność wobec małżeństw szukających u nas pomocy.

Prosimy Cię Panie Jezu, by pragnienie niesienia bezinteresownej pomocy innym stało się źródłem prawdziwej radości.

*Któryś za nas cierpiał rany...  
I Ty, któraś współcierpiała...*

## STACJA VI WERONIKA OCIERA TWARZ PANU JEZUSOWI

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Kobieta bowiem, właśnie poprzez poświęcanie się dla innych każdego dnia wyraża głębokie powołanie swego życia. Być może bardziej jeszcze niż mężczyzna widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw, oraz przyjść mu z pomocą. W ten sposób urzeczywistnia się w dziejach ludzkości podstawowy zamysł Stwórcy i na różne sposoby nieustannie ukazuje piękno – nie tylko fizyczne, ale nade wszystko duchowe, jakim Bóg obdarzył od początku człowieka, a w szczególności kobietę.” (św. Jan Paweł II, List do Kobiet na IV światową Konferencję o Kobiecie w Pekinie 1995)

Zawstydzasz nas, Weroniko, Twoją wielką odwagą. Nie bałaś się stanąć w obronie godności człowieka. A może było inaczej: bałaś się zniewag i drwin, ale Twój ludzki lęk przewyciężyłaś mocą miłości do Boga i człowieka. Dziś trzeba nam właśnie takiej odwagi, takiej bezkompromisowej postawy, by bronić prawdy o nierozzerwalności sakramentu małżeństwa. Trzeba niekiedy nawet heroizmu, gdy narażając się na kpiny i wyśmianie, a może i wrogość, na przekór światu głosimy niestrudzenie, że „miłość nigdy nie ustaje” oraz „wszystko przetrzyma”.

Ty, Weroniko nie bałaś się stanąć w obronie prawdy o godności człowieka i właśnie ten prosty odruch wrażliwego serca tak nas zawstydza, ponieważ my nie zawsze stajemy w obronie świętych słów przysięgi małżeńskiej: „Ślubuję, że Cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za strach przed opinią innych, każdą namowę do rozwodu lub porzucenia współmałżonka.

Prosimy Cię, Panie Jezu o wytrwałe, ofiarne oraz odważne głoszenie prawdy o nierozzerwalności sakramentu małżeństwa w naszych rodzinach i środowiskach.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*

## STACJA VII PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ DRUGI

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Cudzołóstwo «w sercu» nie sprowadza się do tych granic międzyosobowego odniesienia, które pozwalają zidentyfikować cudzołóstwo «w ciele». Nie ono wyłącznie – i nie ono zasadniczo – stanowi o dokonaniu cudzołóstwa «w sercu», ale sama natura owego pożądanego, które wyraża się w tym wypadku we wzroku, w tym, że ów mężczyzna, o którym na przykład mówi Chrystus, pożądliwie «patrzy». Cudzołóstwo «w sercu» dokonuje się nie przez to tylko, że w taki sposób «patrzy» na kobietę, która nie jest jego żoną, ale przez to, że w taki sposób patrzy po prostu na kobietę. Jeżeli w ten sposób patrzyłby na kobietę, która jest jego własną żoną, również dopuszczaliby się cudzołóstwa «w sercu».” (św. Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*).

Jednym z najboleśniejszych i najcięższych grzechów małżeńskich powodujących kolejny upadek Jezusa, a tym samym małżeństwa, jest sprzeniewierzenie się wierności i czystości małżeńskiej przez jednego, albo obojga małżonków. Zdrada małżeńska to upadek, z którego po ludzku bardzo trudno się podnieść. Grzechu cudzołóstwa nie popełnia się tylko w wymiarze fizycznym, z powodu pożądlivosti ciała, i nie odnosi się wyłącznie do relacji poza małżeństwem. Cudzołóstwo ma także wymiar duchowy i dokonać się może w samym sercu poprzez pożądlivość oczu. Jest on tak ciężki, że potrafi unicestwić relacje i uniemożliwić dalsze wspólne życie małżonków. Bez mocy sakramentu małżeństwa, bez sakramentu pokuty i Eucharystii nie sposób powrócić do życia w miłości i wierności po zdradzie fizycznej lub psychicznej. Tym zaś, co skutecznie chroni małżeństwo przed cudzołożnym upadkiem jest stała troska o czystość małżeńską, która jest życiem w ładzie serca.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za każdy nieład w sercu, który stał się przyczyną grzechu nieczystości i niewierności.

Prosimy Cię, Panie Jezu, stwórz w nas serca czyste mocą Twojej miłości i dopomóż podźwignąć się z upadku tym, którzy zdradzili i szczerze tego żałują.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*

STACJA VIII  
PAN JEZUS SPOTYKA PŁACZĄCE NIEWIASTY

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Trzeba, aby rodzice byli świadomi swej roli wychowawczej, by bronili i korzystali z tego naczelnego prawa-obowiązku (...) wobec licznych wyzwania skierowanych przeciwko czystości chrześcijańskiej, ofiarowane rodzicom dary natury i łaski pozostają zawsze mocnym fundamentem, na którym Kościół opiera formację swoich dzieci. Wychowanie w rodzinie dokonuje się w znacznej mierze w sposób pośredni przez klimat życzliwości i czułości, który płynie z obecności i przykładu rodziców, gdy ich miłość jest czysta i wspaniałomyślna.” (Papieska Rada ds. Rodziny, *Wychowanie do czystej miłości*, 113 i 149)

„Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad swoimi dziećmi!” W tych słowach Jezus przypomina matkom i ojcom o odpowiedzialności za życie swoich dzieci, również za ich zbawienie. Wzywa rodziców do troski o właściwe ich wychowanie. Łatwo przychodzi angażowanie się w serialowe wątki, a dużo trudniej jest zaangażować się w życie własnej rodziny. Utrudniają to własne zaniedbania, antyświadectwo, lekkomyślność i jawne przyzwolenie na grzeszne życie dzieci. „Płaczcie raczej nad sobą i nad swoimi dziećmi.” Tak, zapłaczcie nad niefrasobliwością waszych dzieci. Zapłaczcie, gdy młodzi mieszkają razem i udają małżeństwo przed ślubem. Zapłaczcie, gdy syn lub córka decyduje się na cudzołożny związek oparty na kontrakcie cywilnym lub tzw. wolny związek. Zapłaczcie, gdy dziecko uwikłało się w homoseksualny związek partnerski. Zapłaczcie, gdy dziecko poddaje się świadomie i dobrowolnie nieludzkiej procedurze zapłodnienia metodą sztucznej inseminacji lub *in vitro*. Nie wystarczy płakać, trzeba też działać i w sposób czynny bronić prawa Bożego oraz piętnować każde postępowanie sprzeczne z Dekalogiem.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za każdą sytuację, kiedy rodzice nie stali na straży świętości życia i małżeństwa swoich dzieci oraz za każdy zaniechany obowiązek rodzicielski.

Prosimy Cię, Panie Jezu o dar mądrości potrzebny w wychowaniu dzieci.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*

## STACJA IX PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ TRZECI

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„W punkcie wyjścia rodziny znajduje się rodzicielstwo. Kościół uczy: odpowiedzialne rodzicielstwo. I sprawie tej poświęca wiele uwagi – i wiele wysiłku. Odpowiedzialne – to znaczy: godne osoby ludzkiej, stworzonej «na obraz i podobieństwo Boga» (por. Rdz 1, 26). Odpowiedzialne za miłość. Tak: miłość, drodzy małżonkowie, mierzy się właśnie tą rodzicielską odpowiedzialnością. A więc – rodziny odpowiedzialne za życie, za wychowanie. Czyż nie o tym właśnie mówią słowa przysięgi małżeńskiej?» (Przemówienie św. Jana Pawła II, Szczecin 1987)

Tym, co przygniata Pana Jezusa i doprowadza do kolejnego upadku jest sprzeniewierzenie się uczciwości małżeńskiej przyrzekanej przed ołtarzem w dniu ślubu. Nadzwyczaj bolesnym uderzeniem w Bożą miłość i zarazem zaprzeczeniem uczciwości małżeńskiej jest stosowanie środków antykoncepcyjnych. Działanie antykoncepcyjne jest zuchwałą postawą wobec Dawcy życia ludzkiego, jest ingerencją w Boży porządek natury. Dlatego też każde świadome i dobrowolne stosowanie środków antykoncepcyjnych jest grzechem ciężkim, gdyż jest postawą odrzucenia Bożego zamysłu. Skoro „miłość współweseli się z prawdą”, to prawda o naturalnym rytmie płodności małżeńskiej przeszkadza jedynie temu, kto nie potrafi miłować człowieka, kto nie potrafi miłować Boga we współmałżonku.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za wszelkie przejawy mentalności antykoncepcyjnej w myślach, słowach i czynach, które były naszym udziałem.

Prosimy Cię, Panie Jezu aby młodzi małżonkowie nie lękali się poznawać prawdy o swojej płodności, by potomstwo nigdy nie było przez nich postrzegane jako zagrożenie dla ich miłości, ale by było traktowane jako najcenniejszy dar i owoc miłości.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*



## STACJA X ODARCIE PANA JEZUSA Z SZAT

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Człowiek uważa teraz ciało i seksualność jedynie jako materialną część samego siebie, którą można używać i wykorzystywać w sposób wyrachowany (...). W rzeczywistości znajdujemy się w obliczu degradacji ciała ludzkiego.” (Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 5).

Oprawcom nie wystarczyło, że Boży Skazaniec był skrajnie wyczerpany i nie stawiając oporu pokornie dotarł na Golgotę. Zaślepieni nienawiścią i chciwością żołnierze zerwali z Jezusa szaty, aby Go całkowicie poniżyć i upokorzyć. Jak gdyby pragnęli obedrzeć Go z godności i świętości. Czyż i dzisiaj nie jesteśmy świadkami odzierania człowieka z godności, a zwłaszcza kobiety, poprzez brak szacunku do ciała? Czy wdzierająca się z wielu stron bezwstydną antykultura nie zniszczyła już w nas tej wrażliwości, która ochrania godność osoby? Jeśli damy światu zniszczyć w nas wrażliwość, jeśli zaniknie w nas poczucie skromności i wstydu, który jest jakby „echem niewinności z raję”, jak zdołamy obronić miłość i świętość naszych małżeństw? Czy przeciwstawiamy się fali rozpasanego bezwstydu, choćby przez zwrócenie uwagi sprzedawcy, aby nie ekspozował gorszących treści na wystawie? Czy w sposób czynny reagujemy na obecność wyuzdanych reklam na ulicach naszego miasta? Czy unikamy oglądania gorszących programów, filmów, sztuk i wystaw? Czy nie kupujemy prasy zainfekowanej choćby jednym nieprzyzwoitym zdjęciem? Czy nie powtarzamy pogardliwych dowcipów o podłożu seksualnym? Ogromnym złem jest pornografia. Pornografia potrafi zniszczyć relację miłości. Z osoby współmałżonka potrafi uczynić seksualny przedmiot służący nieograniczonemu zaspokajaniu cielesnej pożądlivosti. Nawet sporadyczna styczność z pornografią może wypaczyć relację małżeńską, uzależnić, upokorzyć i sprowadzić współmałżonka do roli seksualnego niewolnika.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za wszystkie nasze wykroczenia przeciwko świętości i godności własnego i cudzego ciała.

Prosimy Cię, Panie Jezu, byśmy nigdy nie zapomnieli, że ciało każdego człowieka jest świątynią Ducha Świętego.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*

## STACJA XI PAN JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Zakorzeniona w osobowym i całkowitym obdarowaniu się małżonków i wymagana dla dobra dzieci nierozzerwalność małżeństwa znajduje swoją ostateczną prawdę w zamysle Bożym.” (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 20)

Szczególnym rodzajem okrucieństwa podczas drogi krzyżowej jest przybicie Pana Jezusa do krzyża. Wbijaniu gwoździ w ciało Jezusa musiał towarzyszyć niewyobrażalny, wywołujący konwulsje, przesywający ból. Wówczas przekraczającemu ludzką wytrzymałość cierpieniu chwilową ulgę mogło przynieść tylko omdlenie. Czy tak się stało? Nie wiemy.

Świadectwa współczesnych ludzi zdają się wskazywać, że podobnym do przybicia do krzyża okrucieństwem jest odejście współmałżonka i doprowadzenie do faktycznego rozpadu małżeństwa określanego przez prawo cywilne mianem rozwodu. Jest on szczególnym okrucieństwem, zwłaszcza wobec dzieci, których rodzice rozdzielili to, co Bóg zjednoczył. Dla porzuconego małżonka i dzieci, rozpad małżeństwa jest równie bolesnym i traumatycznym przeżyciem jak śmierć bliskiej osoby. Co Bóg złączył, człowiek nie ma prawa rozdzielać! Jeśli nie ze względu na współmałżonka, to przynajmniej ze względu na dobro dzieci nie krzyżujmy własnego małżeństwa i rodziny. Ratujmy i pomagajmy innym ratować miłość małżeńską, do której niezbywalne prawo mają również te dzieci, których rodzice są w kryzysie.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za grzech rozerwania tego, co nierozzerwalne, za każdy ból i cierpienie spowodowane rozwodem.

Prosimy Cię, Panie Jezu, aby małżeństwa stojące na skraju rozpadu zdobyły się na odwagę szukania pomocy w sakramentach świętych i instytucjach kościelnych służących pomocą małżeństwom i rodzinom.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*

## STACJA XII ŚMIERĆ PANA JEZUSA

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Będzie On wielki (...). Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie (...) panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca» (Łk 1,32-33). A oto, stojąc u stóp Krzyża, Maryja jest świadkiem całkowitego, po ludzku biorąc, zaprzeczenia tych słów. Jej Syn kona na tym drzewie jako skazaniec (...). Jakże wielkie, jak heroiczne jest wówczas posłuszeństwo wiary, które Maryja okazuje wobec «niezbadanych wyroków» Boga! Jakże bez reszty «powierza siebie Bogu», «okazując pełną uległość rozumu i woli» wobec Tego, którego «drogi są niezbadane» (por. Rz 11,33)!” (św. Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, 18)

Każde małżeństwo i każda rodzina ludzka doświadcza w swoim życiu chwil niełatwych. Śmierć dziecka, nieuleczalna choroba, utrata pracy czy odejście współmałżonka to niektóre z tych bolesnych doświadczeń. Wówczas w bezsilności pytamy siebie: Dlaczego ja? Dlaczego? Uczestniczę we mszy świętej, spowiadam się regularnie, żyję uczciwie – dlaczego zamiast nagrody w postaci szczęścia, radości, braku kłopotów spotyka mnie doświadczenie, którego nikomu bym nie życzył? Gdzie jest Pan Bóg i gdzie Jego miłość w tych wszystkich trudnych chwilach? Trzeba nam spojrzeć na te trudności nie po ludzku, ale po Bożemu. My wiemy dzisiaj, że po śmierci na krzyżu przyszło zmartwychwstanie. Wiemy, że śmierć Pana Jezusa i związane z tym ogromne cierpienie nie było nadaremne. Chrystus zmartwychwstał. Chrystus zwyciężył. Podobnie jest i w naszym życiu. Sens naszego cierpienia, przeżywanych przez nas bolesnych chwil zostanie odsłonięty po naszej śmierci, teraz zaś pozostaje jeszcze zakryty. Możemy jednak ufać, że drogi Pana, choć niezbadane ludzkim umysłem, zawsze prowadzą do zbawienia.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu, za to, że nie potrafimy zaufać Twojemu planowi zbawienia.

Prosimy Cię, Panie Jezu o mocną wiarę w sens Krzyża Chrystusowego i sens umierania, które jest widzialnym znakiem przechodzenia do wieczności, gdzie nie będzie już umierania, cierpienia i bólu.

*Któryś za nas cierpiał rany...  
I Ty, któraś współcierpiała...*

### STACJA XIII PAN JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„Samotność i inne trudności są często udziałem małżonka odseparowanego, zwłaszcza gdy nie ponosi on winy. W takim przypadku wspólnota kościelna musi w szczególny sposób wspomagać go; okazywać mu szacunek, solidarność, zrozumienie i konkretną pomoc, tak aby mógł dochować wierności także w tej trudnej sytuacji, w której się znajduje; wspólnota musi pomóc mu w praktykowaniu przebaczenia, wymaganego przez miłość chrześcijańską oraz utrzymania gotowości do ewentualnego podjęcia na nowo poprzedniego życia małżeńskiego.” (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 83)

„Nasz Pasterz odszedł...” Umęczone ciało wisi jeszcze na krzyżu. Nie ma w nim już życia. Ale nie można pozostawić go na krzyżu. Te gwoździe wydają się w dalszym ciągu zadawać ból Jezusowi. Temu ciału należy się szacunek i godne miejsce spoczynku. Kontemplując tę stację drogi krzyżowej zatrzymajmy się przy tych, którzy mimo opuszczenia przez współmałżonka trwają w wierności sakramentalnej przysiędze małżeńskiej. Ich życie jest nierzadko heroiczną postawą wielkiej czci wobec świętych słów przysięgi małżeńskiej, niezachwianej wiary w miłość, którą można rozpoznać po wierności postawą trwania w gotowości do przebaczenia. Jak wielką sprawą jest pozostać wiernym słowom przysięgi małżeńskiej, z taką lekkością wypowiedzianych w dniu ślubu, szczególnie w tej sytuacji porzucenia przez współmałżonka. Miłość ukrzyżowana. To heroiczne świadectwo miłości jest dla świata wymownym znakiem wiary w miłość, która „wszystko znosi”, „wszystko przetrzyma” i „nigdy nie ustaje”. Takim osobom winniśmy pomagać, podtrzymywać w kroczeniu tą niełatwą drogą wypełniania słów przysięgi małżeńskiej oraz umacniać nadzieję w przemianę serca, która dzięki łasce Bożej może dokonać się w każdym człowieku, nawet najbardziej pogubionym. Trzeba nam być ludźmi wiary, trzeba nam wypatrywać zmartwychwstania.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za każdy sponiewierany sakrament małżeństwa, za każdą niewierność wobec świętych słów przysięgi małżeńskiej.

Prosimy Cię, Panie Jezu, byś porzuconym małżonkom udzielał potrzebnych sił do zmagania się z codziennością.

*Któryś za nas cierpiał rany...  
I Ty, któraś współcierpiała...*

STACJA XIV  
ZŁOŻENIE CIAŁA PANA JEZUSA DO GROBU

*Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste...*

„I chociaż nadal nasza planeta zaludnia się grobami ludzi, choć rośnie cmentarzysko, na którym człowiek z prochu powstały w proch się obraca – to przecież wszyscy ludzie, którzy patrzą w stronę Grobu Jezusa Chrystusa, żyją w nadziei Zmartwychwstania.” (Rekolekcje wygłoszone dla Pawła VI przez ks. kard. Karola Wojtyłę)

Złożenie do grobu ukochanej osoby musi być wielkim cierpieniem dla żyjącego współmałżonka. Śmierci współmałżonka przypieczętowanej złożeniem ciała do grobu towarzyszy ogromny smutek i osamotnienie. A jednocześnie, jakby na przekór, trwa silna wiara w to, że życie człowieka nie kończy się wraz ze śmiercią. „A przecież nie cały umieram. To, co we mnie niewidzialne, trwa...” Zawiera się w tych słowach wielka nadzieja, która nie pozwala poddać się rozpacz. Śmierć nie jest nigdy ostatnim akordem; jest raczej preludium do symfonii wiecznego szczęścia. Każda droga, którą kroczy mąż i żona, ma być drogą do świętości, do spotkania z Odwiecznym Słowem, Miłością. Dlatego małżonkowie, których łączy „jedno serce, jeden duch” nigdy nie będą obawiać się śmierci, gdy swoje powołanie oddadzą kierowaniu Ducha Świętego. I choć czasem małżeństwo jest swoistą drogą krzyżową, to zawsze prowadzi do zmartwychwstania.

Przepraszamy Cię, Panie Jezu za to, że małżeństwo nie zawsze jest przeżywane w perspektywie wieczności oraz zmartwychwstania.

Prosimy Cię, Panie Jezu, aby każde małżeństwo odkryło swoją drogę do świętości oraz by coraz więcej małżeństw stawało się wzorem do naśladowania.

*Któryś za nas cierpiał rany...*

*I Ty, któraś współcierpiała...*

## ZAKOŃCZENIE

Bóg mówi do człowieka: Pozwól mi być Darem. Wszak jestem Stworzycielem i wszystko, co istnieje, jest wyrazem podstawowego obdarowania.

Pozwól mi być Darem. Miłość jest większa niż wszystko, co ty, człowieku możesz pomyśleć. Miłość pozwoliła „Ojcu posłać Syna na świat” (por. Ga 4,4), ażeby nikt z nas nie zginął. Natomiast Syn „zginął” na krzyżu – dał życie i zmartwychwstał. Do końca umiłował.

Pozwól mi wreszcie być Eucharystią! Niech ta miłość, którą Syn „do końca umiłował”, trwa! Niech idzie poprzez dzieje człowieka jako sakrament! Niech będzie pokarmem i napojem duchowym ludzkich serc!

(...)

*„Nie patrz złym okiem na to, że Ja jestem dobry”.*

*Przyjmij Boga, który jest Miłością.*

*Czerp z tej Miłości duchową siłę...*

*Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, po wszystkie czasy...*

(z przemówienia św. Jana Pawła II, Gdańsk 1987)

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

## RATUJ SIEBIE I ŚWIAT Z MARYJĄ!

Sekretariat Fatimski w Zakopanem zaprasza do Krucjaty jednej intencji:

„By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”

Jest nas wielu kochających Maryję na całym świecie. Wyrazem tego są z pewnością listy, telefony, maile, które docierają do Sekretariatu Fatimskiego w Polsce, a zwłaszcza *Złota Księga Wielkiej Nowenny Fatimskiej*, która teraz jest już w Fatimie. W tych świadectwach jest wiele radości, ale również zatroskania, a nawet bólu. Pytacie i prosicie o wskazania: Co dalej? Co należy robić?

W Fatimie Nasza Matka ukazała nam swe Niepokalane Serce, prosząc o pocieszenie i wskazując drogę ocalenia dla grzeszników, warunek pokoju na świecie oraz zapowiadając triumf Jej Niepokalanego Serca. W wielu miejscach w Polsce i na świecie jednoczymy się we wspólnej modlitwie wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca. Czy jednak nasza odpowiedź jest wypełnieniem wezwania Fatimskiej Pani?

Wasze głosy i pytania sugerują, iż jeszcze w tym względzie wiele mamy do zrobienia. Dlatego też zapraszamy każdego i każdą z Was do modlitwy w jednej Intencji. Szturm modlitewny jest zaproszeniem do tego, by połączyła nas w tym zatroskaniu, bólu czy radości modlitwa w jednej wspólnej intencji:

„By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”

Szturm w jednej intencji to zaproszenie do dowolnej – co do miejsca, czasu i formy – modlitwy, pokuty, czy ofiary, ale zawsze podjętej w tej jednej konkretnej INTENCJI. A zatem, jako dzieci Maryi, zjednoczmy się we wspólnej trosce, podejmując to, co dla nas jest możliwe i wołajmy do Boga w tej jednej INTENCJI. Ofiaruj, uczyni, podejmij jakiegokolwiek dobro duchowe – to, co będzie dla Ciebie w danym miejscu i czasie możliwe – wzbudzając tę jedną konkretną INTENCJĘ. Modlitwa, prywatna, czy też wspólnotowa, w rodzinie czy też we wspólnocie zakonnej; modlitwa, chociażby w formie westchnienia do Boga, czy też aktu strzelistego; modlitwa mająca miejsce w dowolnym czasie i miejscu, ale zawsze w tej jednej INTENCJI. Ofiaruj radości i smutki, ciężar samotności i choroby, ofiaruj post, umartwienie, podejmij dowolny akt pokutny w tej jednej INTENCJI.

Bracie i Siostrze, nie pytaj, czy masz to uczynić każdego dnia, czy też raz w tygodniu albo w miesiącu. Nie chodzi o ilość, nie jest też ważne miejsce czy

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

dzień tygodnia. Najważniejsze jednak, by z serca uczynić to, co jest dla Ciebie w danym czasie możliwe, choćby to było maleńkie ziarenko dobra nawet raz w roku, ale dokonane z myślą o tej właśnie INTENCJI, którą sformułował sam Jezus, a wskazała Matka Boża w Fatimie.

Jeśli to możliwe, by dać świadectwo dla innych, jako umocnienie dla każdego z nas nawzajem, prześlij swoje IMIĘ, podając MIEJSCOWOŚĆ z numerem kodu pocztowego z dopiskiem JEDNA INTENCJA. *(Prześlij listownie lub mailem na adres Sekretariatu Fatimskiego).*

Polacy, bądźmy RAZEM, zjednoczeni w dobru JEDNĄ INTENCJĄ: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

[www.sekretariatfatimski.pl](http://www.sekretariatfatimski.pl)



# FOTOGRAFIE



Absolwenci kursu poradnictwa rodzinnego „Pomagam Sobie - Pomagam Innym” w Szkocji w 2017 roku. Na zdjęciu obecni są także: ks. dr Władysław Szewczyk – autor programu szkoleniowego PS-PI, dr Bożena Bassa i ks. dr Józef Młyński – wszyscy z Wydziału Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kard. S. Wyszyńskiego w Warszawie, dr Anna Ciechomska – Polska Rada Duszpasterska Europy Zachodniej, ks. Marian Antoni Łękawa SAC – Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji.



Polska Rada Duszpasterska Europy Zachodniej podczas zjazdu w Schönstätt w 2017 roku, w tym Komisja ds. Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin. Z inicjatywy Rady ukazuje się niniejsza pozycja książkowa, przywołująca przebieg Dnia Polonijnego Międzynarodowego Kongresu Rodzin, który odbył się na Uniwersytecie Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w 2017 roku.



PhotoVideoArt.fr

Zdjęcie absolwentów Studium o Rodzinie - Kursu Poradnictwa Rodzinnego w Paryżu z uroczystości rozdania dyplomów w Domu Kombatanta w Paryżu w 2018 roku. Na zdjęciu obecni są także: ks. prof. dr hab. Mieczysław Ozorowski – Dziekan Wydziału Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kard. S. Wyszyńskiego w Warszawie, dr Grażyna Koszałka – Polska Rada Duszpasterska Europy Zachodniej, ks. dr Robert Czarnowski - Sekretarz Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

# OBRONA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

	Dla młodzieży	Dla narzeczonych	Dla małżeństw	Dla rodziców
<b>Obszar niemieckojęzyczny</b>	<a href="http://www.6und7.net">www.6und7.net</a> <a href="http://www.aufgeklart.info">www.aufgeklart.info</a> <a href="http://www.teenstar.at">www.teenstar.at</a> <a href="http://www.youmagazin.com">www.youmagazin.com</a> <a href="http://www.mfm-projekt.de">www.mfm-projekt.de</a> <a href="http://www.echte-toleranz.de">www.echte-toleranz.de</a>	<a href="http://www.derguteweg.at">www.derguteweg.at</a> <a href="http://www.christlichefamilie.at">www.christlichefamilie.at</a> <a href="http://www.iner.org">www.iner.org</a> <a href="http://www.prinzipien-sexualpaedagogik.org">www.prinzipien-sexualpaedagogik.org</a> <a href="http://www.echte-toleranz.de">www.echte-toleranz.de</a> <a href="http://www.aktion-kig.de">www.aktion-kig.de</a>	<a href="http://www.derguteweg.at">www.derguteweg.at</a> <a href="http://www.christlichefamilie.at">www.christlichefamilie.at</a> <a href="http://www.iner.org">www.iner.org</a> <a href="http://www.prinzipien-sexualpaedagogik.org">www.prinzipien-sexualpaedagogik.org</a> <a href="http://www.yfa-ev.de">www.yfa-ev.de</a> <a href="http://www.familien-schutz.de">www.familien-schutz.de</a> <a href="http://www.echte-toleranz.de">www.echte-toleranz.de</a> <a href="http://www.aktion-kig.de">www.aktion-kig.de</a> <a href="http://www.demofueralle.de">www.demofueralle.de</a>	<a href="http://www.6und7.net">www.6und7.net</a> <a href="http://www.vfa-ev.de">www.vfa-ev.de</a> <a href="http://www.aufgeklart.info">www.aufgeklart.info</a> <a href="http://www.teenstar.at">www.teenstar.at</a> <a href="http://www.christlichefamilie.at">www.christlichefamilie.at</a> <a href="http://www.prinzipien-sexualpaedagogik.org">www.prinzipien-sexualpaedagogik.org</a> <a href="http://www.ehefamilienbuch.at">www.ehefamilienbuch.at</a> <a href="http://www.familien-schutz.de">www.familien-schutz.de</a> <a href="http://www.echte-toleranz.de">www.echte-toleranz.de</a> <a href="http://www.Gabriele-Kuby.de">www.Gabriele-Kuby.de</a> <a href="http://www.demofueralle.de">www.demofueralle.de</a> <a href="http://www.aktion-kig.de">www.aktion-kig.de</a> <a href="https://kultur-und-medien-online.blogspot.de">https://kultur-und-medien-online.blogspot.de</a> <a href="http://www.elternaktion.de">www.elternaktion.de</a>
<b>Obszar polskojęzyczny</b>	<a href="http://www.zycierodzina.pl">www.zycierodzina.pl</a> <a href="http://www.hli.org.pl">www.hli.org.pl</a>	<a href="http://www.prinzipien-sexualpaedagogik.org/polski">www.prinzipien-sexualpaedagogik.org/polski</a> <a href="http://www.zycierodzina.pl">www.zycierodzina.pl</a> <a href="http://www.hli.org.pl">www.hli.org.pl</a>	<a href="http://www.prinzipien-sexualpaedagogik.org/polski">www.prinzipien-sexualpaedagogik.org/polski</a> <a href="http://www.zycierodzina.pl">www.zycierodzina.pl</a> <a href="http://www.racjonalnirodzice.pl">www.racjonalnirodzice.pl</a> <a href="http://www.stop-seksualizacji.pl">www.stop-seksualizacji.pl</a> <a href="http://www.hli.org.pl">www.hli.org.pl</a> <a href="http://www.mamaitata.org.pl">www.mamaitata.org.pl</a>	<a href="http://www.prinzipien-sexualpaedagogik.org/polski">www.prinzipien-sexualpaedagogik.org/polski</a> <a href="http://www.zycierodzina.pl">www.zycierodzina.pl</a> <a href="http://www.racjonalnirodzice.pl">www.racjonalnirodzice.pl</a> <a href="http://www.stop-seksualizacji.pl">www.stop-seksualizacji.pl</a> <a href="http://www.hli.org.pl">www.hli.org.pl</a> <a href="http://www.mamaitata.org.pl">www.mamaitata.org.pl</a>



# BIURO DELEGATA KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI DS. DUSZPASTERSTWA EMIGRACJI POLSKIEJ

1 września 2014 roku rozpoczęło działalność Biuro Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej przy Sekretariacie KEP w Warszawie.

Zadaniem Biura jest koordynowanie i ułatwianie kontaktów między przedstawicielami środowiska duszpasterskiego polskiej emigracji (kapłanów, sióstr zakonnych, świeckich) i polskimi biskupami, z Delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej na czele, nawiązywanie kontaktów z biskupami krajów, gdzie prowadzone jest duszpasterstwo polskojęzyczne oraz z instytucjami państwowymi i świeckimi, zajmującymi się polskimi emigrantami.

Oprócz charakteru administracyjnego Biuro posiada także charakter duszpasterski – temu celowi służą organizowane przez Biuro spotkania duszpasterzy polonijnych, szkolenia dla księży wyjeżdżających do pracy z Polakami za granicą, promowanie materiałów i inicjatyw duszpasterskich dostosowanych do warunków emigracyjnych, troska o dziedzictwo duszpasterstwa polskiej emigracji, współpraca z instytucjami i wspólnotami kościelnymi mogącymi służyć duszpasterstwu polskojęzycznemu poza granicami naszej Ojczyzny, tworzenie płaszczyzny wymiany doświadczeń duszpasterskich w pracy z polskimi emigrantami.

Biuro, poprzez swoją działalność, stara się uwrażliwiać na sytuację polskich emigrantów wspólnotę Kościoła w Polsce oraz animować formy pomocy rodzinom rozdzielonym z powodu wyjazdów emigracyjnych.

## **Dane kontaktowe Biura:**

bp Wiesław Lechowicz

Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej

s. Edyta Rychel MChR

## **Sekretarz Biura:**

BIURO DELEGATA KEP ds. DUSZPASTERSTWA EMIGRACJI POLSKIEJ

Skwer Kard. S. Wyszyńskiego 6, 00-015 Warszawa

tel. +48 (22) 530-48-74

e-mail: [emigracja@episkopat.pl](mailto:emigracja@episkopat.pl)

[www.emigracja.episkopat.pl](http://www.emigracja.episkopat.pl)





## BIOGRAMY

### **KATARZYNA BILSKA**

Psycholog, teolog, nauczycielka metody Rötzera, zajmuje się poradnictwem psychologicznym, od 10 lat prowadzi warsztaty w ramach kursów dla narzeczonych oraz szkolenia z zakresu naturalnego planowania rodziny metodą Rötzera w Wielkiej Brytanii, współpracuje z ośrodkiem terapeutycznym w Londynie.

### **AGNIESZKA CHROBAK**

Doktor inżynier, członek Zarządu oraz Rady Naukowej Instytutu Naturalnego Planowania Rodziny (INER), instruktorka metody Rötzera, pracownik naukowy Laboratorium Immunologii Rozrodu Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu, laureatka Stypendium Krajowego dla Młodych Naukowców Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz licznych stypendiów konferencyjnych. Żona i matka czwórki dzieci.

### **KS. ROBERT CZARNOWSKI**

Doktor teologii, jest Sekretarzem Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz dyrektorem Archiwum PMK i Biblioteki w Seminarium Polskim w Paryżu, stypendystą niemieckiej fundacji Renovabis, amerykańskiej Catholic League oraz United States Conference of Catholic Bishops. W latach 1993-1999 odbywał formację duchowo-intelektualną w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży zakończoną uzyskaniem tytułu magistra (teologia ogólna) w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Następnie ukończył studia podyplomowe w zakresie Integracji Europejskiej (Uniwersytet Warszawski), dydaktyki katechezy (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) oraz teologii praktycznej (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie). W latach 2004-2013 poszerzał swój warsztat badawczy poprzez studia specjalistyczne w Rzymie w zakresie historii cywilizacji chrześcijańskiej (Università Europea), archiwistyki (La Scuola Vaticana di Paleografia, Diplomatica e Archivistica), dóbr kultury kościelnej (Pontificia Università Gregoriana), bibliotekoznawstwa (La Scuola Vaticana di Biblioteconomia), dydaktyki ogólnej i muzealnej (Università degli studi Roma Tre), uwieńczone uzyskaniem tytułu doktora teologii w zakresie historii Kościoła w Pontificia Università della Santa Croce w Rzymie.

Przez wiele lat prowadził aktywną współpracę z organizacjami działającymi na rzecz edukacji i pomocy społecznej. Prelegent oraz uczestnik wielu konferencji i sympozjów międzynarodowych a także kursów oraz warsztatów dydaktycznych. Ponadto był uczestnikiem wielu programów telewizyjnych i radiowych, opracował też wiele projektów edukacyjnych i programów autorskich. Autor wielu książek i artykułów z zakresu teologii. Wśród nich: *Il primo sinodo plenario polacco del 1936*, *U kolebki życia Prymasa Tysiąclecia*, *Dziedzictwo Królowej Bony*, *Wielki Prymas z małej Zuzeli*, *Odkrywam Ducha świętego mojej grupie, rodzinie, Kościele, i szkole*, *Parafia Zuzela. Dzieje i duszpasterstwo w latach 1796-1925*.

### KS. MAREK DZIEWIECKI

Doktor psychologii, wykładowca akademicki, dyrektor telefonu zaufania diecezji radomskiej – „Linia Braterskich Serc”, rekolekcjonista, autor ponad siedemdziesięciu książek z zakresu małżeństwa i rodziny, miłości, wychowania, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.

### MIECZYŚLAW GUZEWICZ

Doktor habilitowany teologii biblijnej i pastoralnej, mąż i ojciec trojga dzieci, dziadek, rekolekcjonista, autor opracowań z tematyki małżeństwa, religijnego wychowania dzieci, męskości, ojcostwa, cierpienia.

### SYLWIA SALAHI JAFARI

Absolwentka politologii na Uniwersytecie Szczecińskim oraz teologii rodziny na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, nauczycielka naturalnych metod planowania rodziny (NMPR) wg metody Rötzera, od 2001 r. na emigracji w Hamburgu, publikowała m.in. w „Gościu Niedzielnym”. Żona i matka trójki dzieci.

### KS. MAREK KLUZ

Doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, prodykan Wydziału Teologicznego Sekcji w Tarnowie (WTST) Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierownik Podyplomowych Studiów z Etyki i Podyplomowych Studiów z Teologii ze specjalizacją w Eklezjologii na WTST, adiunkt przy katedrze Teologii Moralnej i Duchowości WTST, autor kilku książek i około 200 artykułów naukowych poświęconych moralności małżeńsko-rodzinnej, wychowaniu moralnemu, etyce cnót, moralności życia społecznego, bioetyce i działalności socjalno-charytatywnej.

## GRAŻYNA KOSZAŁKA

Doktor teologii, nauczyciel akademicki, pielęgniarka, doradca życia rodzinnego, instruktorka naturalnego planowania rodziny, obrońca życia i rodziny, współorganizatorka konferencji z cyklu „Rodzina polska poza granicami kraju”, przewodnicząca Komisji Rodziny przy Polskiej Radzie Duszpasterskiej Europy Zachodniej, wiceprzewodnicząca Naczelnej Rady Polskich Katolików Świeckich w Niemczech, w latach 1990-2004 prowadziła poradnictwo rodzinne przy Polskiej Misji Katolickiej w Hamburgu, inicjatorka i koordynatorka szkoleń polonijnych doradców życia rodzinnego przy Polskich Misjach Katolickich w Europie Zachodniej, brała udział w wielu europejskich: polskich, polonijnych, niemieckich konferencjach naukowych, współredaktorka książek z zakresu nauk o rodzinie, mieszka w Niemczech. Żona i matka trójki dzieci.

## MARTA I HENRYK KUCZAJOWIE

Absolwenci Studium Teologii Rodziny przy Papieskiej Akademii Teologicznej, zaangażowani w prowadzenie katechez oraz posługę w katolickiej poradni życia rodzinnego, autorzy publikacji katolickich oraz tekstów formacyjnych dla małżeństw, głoszą prelekcje, prowadzą spotkania i warsztaty dla małżeństw oraz narzeczonych, prowadzą rekolekcje dla doradców życia rodzinnego, nauczyciele metody Rötzera. Marta Kuczaj jest instruktorką metody *The Creighton Model System* związanej z Naprotechnologią. Marta i Henryk zainicjowali m.in. cykle mszy świętych dla małżeństw „Pierwsze Piątki Małżonków” oraz wydarzenie modlitewne „100 dni modlitwy różańcowej” w ramach duchowego przygotowania do uczczenia 100-lecia objawień Matki Bożej w Fatimie, zaangażowani w pracę w duszpasterstwie rodzin, jako diecezjalna para małżeńska doradców życia rodzinnego, autorzy książki *Pójdź ze mną do nieba. Przewodnik dla narzeczonych i młodych małżeństw*, jako owoc doświadczeń małżeńskich oraz przemysłów. Rodzice jednego syna i czterech córek.

## KS. PAWEŁ LANDWÓJTOWICZ

Doktor habilitowany, adiunkt w Katedrze Teologii Pastoralnej i Duszpasterstwa Rodzin Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego (2001-2010), adiunkt w katedrze Duszpasterstwa Profilaktyki i Dysfunkcji Rodziny w Instytucie Nauk o Rodzinie UO (od 2010 do 2012 r.), sekretarz Rady Instytutu Nauk o Rodzinie (od 2011 r.), kierownik katedry Antropologii i Teologii Rodziny w Instytucie Nauk o Rodzinie UO (2012-2016 r.), kierownik katedry Duszpasterstwa i Profilaktyki Dysfunkcji Rodziny w Instytucie Nauk o Rodzinie UO (2016 r.), kierownik studiów doktoranckich Nauk o Rodzinie UO (2016 r.), dyrektor Diecezjalnej Poradni Rodziny w Opolu (od 2001 r.), sekretarz Zarządu Diecezjalnej Fundacji Ochrony

## BUDOWANIE WIĘZI W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Życia (od 2001 r.), doradca rodzinny, mediator, systemowy terapeuta rodzinny (w procesie certyfikacji) w Diecezjalnej Poradni Rodziny w Opolu. Autor wielu książek i artykułów.

### KATARZYNA I PAWEŁ MACIEJEWSKY

Katecheci, jako małżonkowie są odpowiedzialni za Domowy Kościół, gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie. Katarzyna Maciejewska jest adiunktem w Zakładzie Katechetyki i Pedagogiki Chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Paweł Maciejewski jest doradcą metodycznym religii przy Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu.

### KS. JÓZEF MŁYŃSKI

Doktor nauk humanistycznych: socjolog, teolog. Adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (Wydział Studiów nad Rodziną), Członek Polskiego Stowarzyszenia Socjologów, Polskiego Stowarzyszenia Familiologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Pomocy Telefonicznej, Pracownik Poradni Specjalistycznej ARKA i telefonu zaufania w Tarnowie, autor wielu książek i artykułów z socjologii rodziny, polityki społecznej, rodzinnej, migracji, poradnictwa rodzinnego, gerontologii.

### KRYSTYNA OSTROWSKA

Doktor habilitowany, psycholog, kryminolog, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, trzykrotnie pełniła funkcję prodziekana ds. naukowych i współpracy z zagranicą Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji UW, wieloletni kierownik Zakładu Psychologii Dewiacji IPSiR na tym Wydziale prezes Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat”. W pracach naukowo-badawczych poszukuje osobowościowych uwarunkowań zachowań dewiacyjnych, m.in. agresji, ze szczególnym uwzględnieniem systemu wartości, emocji, strategii działania. Analizuje zależności pomiędzy deklarowanym i urzeczywistnianym systemem wartości oraz funkcjonowaniem społecznym dzieci i młodzieży. Autorka wielu książek i artykułów.

### MIROŚŁAWA I JAROSŁAW PAKUROWIE

Liderzy Wspólnoty Trudnych Małżeństw „Sychar” w Gdańsku. Jarosław jest elektrotechnikiem a Mirosława nauczycielką, Mirosława od 8 lat spotyka się z małżonkami w poradni rodzinnej i jest jedną ze współorganizatorów poradni

## BIOGRAMY

specjalistycznej „Po – Moc”, prowadzą spotkania, warsztaty, konferencje, w kraju i za granicami Polski. Rodzice czterech dorosłych córek. Po trudnym doświadczeniu rozvodu i ponad siedmioletniej rozłące – od ponad 5 lat odbudowują swoje małżeństwo. Ich historia jest dowodem na to, że każde sakramentalne małżeństwo jest do uratowania.

### KATARZYNA PAZDAN

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, związana z Centralnym Ośrodkiem Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą na Jasnej Górze, Członek Ruchu *Focolari*, inicjatorka i współautorka aplikacji mobilnej do duchowej adopcji dla młodzieży *Powerbank for Life*, Żona i matka czworga dzieci.

### MICHAŁ PIELORZ

Magister inżynier, od 2014 roku jest w Zarządzie Instytutu Naturalnego Planowania Rodziny INER Polska, nauczyciel INER. Od listopada 2015 r. główny pomysłodawca oraz projekt menadżer autoryzowanego i międzynarodowego systemu obserwacji cyklu INERcycle. Zajmuje się szkoleniami motywacyjnymi oraz warsztatami związanymi z INERcycle. Prowadzi także wraz z żoną liczne kursy NPR wg metody prof. Rötzera. Szczęśliwy mąż od 2005 roku. Tata czwórki dzieci. Ukończył studia z zakresu Automatyki i Robotyki na Politechnice Śląskiej oraz Studium o Rodzinie Instytutu Teologicznego im. św. Jana Kantego w Bielsku-Białej. Zawodowo jest przedsiębiorcą z zakresu telekomunikacji oraz nowych technologii.

### ALINA RYNIO

Doktor habilitowany, teolog, psycholog i pedagog, specjalizuje się w teorii wychowania, głównym polem jej poszukiwań jest analiza rozumienia celów wychowania w pedagogice religijno-moralnej, jak również rozwijanie teorii wychowania, pedagogiki chrześcijańskiej i pedagogii wybranych ruchów i stowarzyszeń katolickich, odczytując pedagogiczne przesłanie myślicieli tej miary, co m.in. Kardynał Stefan Wyszyński, Jan Paweł II, ksiądz Luigi Giussani, zajmuje się poszukiwaniem adekwatnych do współczesności form i sposobów kształtowania osobowości dojrzałej, wolnej i odpowiedzialnej.

### O. SEBASTIAN STASIAK OMI

Proboszcz w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (2012-2015 Malmö, Szwecja), rektor Polskiej Misji Katolickiej; superior dystryktu szwedzko-norweskiego. W latach 2014-2016 – podjął studia doktoranckie zakończone licencjatem kanonicznym na Uniwersytecie w Opolu. Obecnie misjonarz, rekolekcjonista.

### KS. ANDRZEJ STECKIEWICZ

Doktor teologii, wikariusz biskupi archidiecezji mińsko-mohylewskiej w Mińsku na Białorusi, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Pińsku, członek Rady ds. Rodzin Konferencji Episkopatu na Białorusi, organizator Diecezjalnego Centrum Rodziny i Poradni Rodzinnej w Mińsku, pracował duszpastersko, dydaktycznie i wychowawczo w Wyższym Seminarium Duchownym w Szczecinie. Od 1994 r. do 2008 r. pracował jako duszpasterz na terenie Federacji Rosyjskiej, w Moskwie i Petersburgu. Pełnił funkcję wikariusza generalnego archidiecezji Matki Bożej w Moskwie. Od 2008 r. pracował jako duszpasterz w Mińsku na Białorusi. Do 2015 r. był wikariuszem generalnym archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Autor książek i artykułów.

### KS. JERZY STECKIEWICZ

Doktor nauk humanistycznych i społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, prałat papieski, kanonik gremialny konkatedry w Kamieniu Pomorskim, był dyrektorem Wydawnictwa Diecezjalnego „Ottonianum” i drukarni diecezjalnej, od 1987 r. redaktorem gazety „Wrócił tu Kościół”, a potem „Kościół nad Odrą i Bałtykiem”, od 1990 do 1991 r. administrował parafią konkatedralną w Kamieniu Pomorskim, od czerwca 1991 r. pracuje w Kaliningradzie (tworzy szereg parafii na terenie całego obwodu, zwłaszcza parafię św. Wojciecha Adalberta w Kaliningradzie), założył pierwszą Wspólnotę Kultury Polskiej, stworzył pierwszą w Rosji katolicką, rosyjskojęzyczną gazetę „Kaliningradskij Katolickieskij Wiestnik” oraz gazetę polonijną „Głos znad Pregoły“, Caritas dla całego regionu, Kolegium Teologiczne św. Tomasza z Akwinu, wydawnictwo katolickie „Adalbertinum”, duszpasterstwo ludzi morza, Fundację św. Wojciecha Adalberta w Kaliningradzie, jest też odpowiedzialny za europejskie uroczystości 1000-lecia śmierci św. Wojciecha, po raz pierwszy po 475 latach, 25 grudnia 2000 r., przewodniczył koncelebrowanej katolickiej mszy św., odprawianej w starej, odbudowującej się katedrze na wyspie Knipawa, był pierwszym dziekanem kościoła katolickiego w tej części Rosji, a potem wikariuszem biskupim dla terytorium obwodu kaliningradzkiego, w 2017 roku doprowadził do otwarcia pierwszego w Rosji Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Kaliningradzie i został pierwszym jego rektorem.

## ANTONI SZYMAŃSKI

Socjolog, przez ponad 40 lat pracował jako rodzinny kurator sądowy, w latach 2002–2005 był zastępcą przewodniczącego Krajowej Rady Kuratorów, od 2008 do 2015 r. pełnił funkcję zastępcy kuratora okręgowego ds. rodzinnych Sądu Okręgowego w Gdańsku, w 1980 r. współtworzył związek zawodowy NSZZ „Solidarność” w Sądzie Rejonowym w Gdańsku, w latach 1980–1981 zasiadał w prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Resortu Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”, prowadzi aktywną działalność w wielu organizacjach wspomagających rodzinę, pełni m.in. funkcję wiceprezesa Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, zrzeszającej 86 organizacji prorodzinnych, w latach 1994–1996 był członkiem Komisji ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, w 1994 r. współorganizował, a następnie przez 5 lat przewodniczył Radzie ds. Rodziny przy wojewodzie gdańskim i marszałku Sejmiku Województwa Gdańskiego, w latach 2002–2005 sprawował mandat radnego Sejmiku Województwa Pomorskiego, w 2005 r. przewodniczył Pomorskiej Radzie Pożytku Publicznego, w 2008 r. został powołany na członka Zespołu ds. Rodziny Komisji Wspólnej Rządu i Konferencji Episkopatu Polski, w Sejmie III kadencji pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego, a następnie przewodniczącego Komisji Rodziny, był też członkiem Komisji Polityki Społecznej, w Senacie VI kadencji sprawował funkcję przewodniczącego Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, jako senator IX kadencji zajmuje się głównie polityką społeczną, jest zastępcą przewodniczącego Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, Odznaczony przez papieża Benedykta XVI medalem *Pro Ecclesia et Pontifice*, był współorganizatorem międzynarodowych kongresów: „O godność macierzyństwa” (1988 r.), „O godność ojcostwa” (1999 r.), „O godność dziecka” (2001 r.). Autor wielu artykułów dotyczących polityki społecznej. Mąż i ojciec trzech córek.

## JOANNA ZALEWSKA

Magister, socjolog, posiadający doświadczenie w realizacji badań konsumenckich i społecznych, koordynator projektów badawczych i szkoleniowych, pracownik etatowy Instytutu Naturalnego Planowania Rodziny, koordynator pracy biura Instytutu w tym konferencji, spotkań i warsztatów organizowanych przez Instytut, a także działań promocyjnych; koordynator pracy pracowników społecznych i wolontariuszy Instytutu INER, nauczyciel NMRP według reguł prof. Rötzera.





# Rozprawy i Monografie

(do tomu XIII pod nazwą Sympozja Instytutu Papieża Jana Pawła II w Warszawie)

Tom I

Ewangelia życia a utilitaryzm w nauczaniu Jana Pawła II (2008)

Tom II

Jan Paweł II w Ekwadorze (2009)

Tom III

Stworzeni do miłości. Wokół Jana Pawła II teologii ciała (2011)

Tom IV

Jan Paweł II w Peru (2011)

Tom V

Aksjologiczne aspekty Pisma Świętego. Wokół *Verbum Domini* (2012)

Tom VI

Jan Paweł II w Boliwii (2012)

Tom VII

Zadania rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym.

30. rocznica *Familiaris consortio* (2012)

Tom VIII

Brama do wolności. III pielgrzymka Jana Pawła II do Polski (2012)

Tom IX

Sobór Watykański II w służbie odnowy wiary.

Nauczanie soborowe w kontekście pontyfikatu Jana Pawła II (2013)

Tom X

Chrześcijaństwo i bezpieczeństwo.

Znaczenie Jana Pawła II w dyskursie polemologiczno-irenologicznym (2014)

Tom XI

Jan Paweł II w Paragwaju (2014)

Tom XII

Jan Paweł II w Argentynie (2015)

Tom XIII

Miłość i życie. Małżeństwo i rodzina w budowaniu cywilizacji miłości (2015)

Tom XIV

Rodzina. Trud, praca, świętowanie (2015)

Tom XV

Family Versus Post-Modernity Challenges:  
Upbringing, Problems, Assistance and Support (2016)

Tom XVI

Jan Paweł II w Chile (2016)

Tom XVII

Wsparcie rodziny. Założenia i praktyka w ujęciu interdyscyplinarnym (2017)

Tom XVIII

Jan Paweł II w Ameryce Środkowej (2017)

Tom XIX

Wartość życia. Współczesność przez pryzmat encykliki św. Jana Pawła II  
*Evangelium vitae* (2017)

Tom XX

The Value of Life. The Present Time Through the Prism of St. John Paul II's  
Encyclical *Evangelium Vitae* (2017)

Tom XXI

Ekonomia a chrześcijaństwo. Świat biznesu przez pryzmat encyklik  
św. Jana Pawła II *Centesimus annus* i *Laborem exercens* (2017)

Tom XXII

Jan Paweł II w Kolumbii (2018)

Tom XXIII

Senior i rodzina. Aksjologia, pomoc, wsparcie (2018)

Tom XXIV

Budowanie więzi w małżeństwie i rodzinie a emigracja.  
Teoria i praktyka (2018)



